

Polska tradycja literacka
w piśmiennictwie mazurskim

Recepcja i wypisy

Zbigniew Chojnowski

Polska tradycja literacka
w piśmiennictwie mazurskim

Recepcja i wypisy

Wydawnictwo
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

Kolegium Wydawnicze UWM
Przewodnicząca
Wiesława Lizińska

Recenzent
Sławomir Sobieraj

Redakcja wydawnicza
Joanna Daniluk

Projekt okładki
Urszula Marta Patalas

Skład i łamanie
Aleksandra Snitsaruk

ISBN 978-83-8100-330-8

© Copyright by Wydawnictwo UWM ♦ Olsztyn 2021



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

Dofinansowano z programu „Doskonała nauka” Ministra Edukacji i Nauki
w ramach umowy nr DNM/SP/463427/2020 (Wsparcie monografii naukowych).

Wydawnictwo UWM

ul. Jana Heweliusza 14, 10–718 Olsztyn
tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38
www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/
e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Ark. wyd. 25; ark. druk. 24
Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 401

◆ Spis treści

Część I

Wprowadzenie	7
Słowo wstępne	9
Historia Mazurów i ich język	13
Mazurzy pruscy wobec odzyskania niepodległości przez Polskę w tekstach wspomnieniowych i literackich	23
Wartość czytania według Theodora von Łaskiego z Mazur	29

Część II

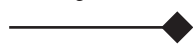
Z Biblii gdańskiej	39
Wyjaśnienia wstępne	41
Motywy biblijne w mazurskiej poezji ludowej	47
Pożytki z Biblii płynące	67
Biblia jako uniwersalny poradnik etyczno-obyczajowy	75
Mazurskie małe narracje biblijne	93
Opieranie się na Starym Testamencie	105
Starotestamentowe motta modlitw do Ducha Świętego	125
Aluzje biblijne w wierszach o wychowaniu	137

Część III

Z klasyki literatury polskiej	155
<i>Pamiętniki</i> Jana Chryzostoma Paska w piśmiennictwie Mazurów pruskich	157

Autorska mazurska bajka zwierzęca	173
Mazurskie mickiewicziana Gustawa Gizewiusza i inne	187
Kraszewski i Gerss.....	223
Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki).....	239
 Część IV	
Między polską a mazurską literaturą ludową	263
Między parafrazą a plagiatem (z problemów autorstwa i oryginalności literatury mazurskiej)	265
Syndrom uprzystępniania (utwory z „Kmiotka” w „Gazecie Leckiej”)	281
Gerssa przeróbki niektóre	295
Michał Kajka wobec utworów Marcina Gerssa.....	299
<i>Wesele ptasząt. Piosenka mazurska</i>	319
<i>Do skowronka</i> Theodora von Łaskiego.....	327
 Część V	
Zamiast podsumowania, czyli gesty krytycznoliterackie w polskojęzycznym piśmiennictwie Mazurów pruskich (1842–1895)	331
Nota edytorska.....	351
Bibliografia (wybór).....	353
Abstract.....	373
Indeks osobowy.....	377

Część I



Wprowadzenie

◆ Słowo wstępne

Polskojęzyczne piśmiennictwo Mazurów pruskich pod względem wyznaniowym z zasady przynależy do szeroko pojętej literatury protestanckiej. Rozwijało się w związku z Biblią gdańską i pieśniami utrwalonymi w lokalnej tradycji Kościoła ewangelickiego. Znajdowało się pod wpływem luteranckich pism religijnych. Oddziaływała na nie, zwłaszcza w XIX wieku, polska i niemiecka poezja, epika, publicystyka i literatura ludowa. Jednakże niezmiennie istniały deficyty piśmiennictwa rodzimego.

Mazurzy pruscy zaznajamiali się z polskim słowem drukowanym, śpiewając pieśni z kancjonałów (śpiewników) i czytając gazety, kalendarze, dużo rzadziej książki wydawane docelowo dla nich. Póki mniejsza część ludności mazurskiej posługiwała się językiem niemieckim, dopóty istniała na Mazurach względnie duża potrzeba czytania po polsku. Z jednej strony spolszczano teksty niemieckie, z drugiej przedrukowywano odpowiednie utwory polskie.

Mazurscy autorzy, układając swoje „poemata”, czerpali zarówno z literatury polskiej i niemieckiej, jak również rodzimej. Jeśli pierwowzór nie spełniał odpowiednich oczekiwań religijnych, moralnych i społecznych wynikających z luteranizmu, odbiegał językowo od polszczyzny Mazurów, zawierał poglądy, wyobrażenia, idee nieznanne lub niezgodne z pruskim patriotyzmem, protestantyzmem, obyczajami lub etosem, wówczas podlegał odpowiedniej modyfikacji – był przekształcany, redukowany lub uzupełniany, a wreszcie opatrywany pouczającymi komentarzami. Był to wyraz sprawowania kontroli nad komunikacją literacką, ale też przejaw dążenia do konstruowania własnej,

mazurskiej tożsamości i narracji, a przynajmniej rysującego się świadomego poczucia odrębności.

Mazurscy autorzy poddawali teksty Polaków i Niemców zabiegom dostosowawczym. Wszak kultura mazurska reprezentuje koloryt lokalny, ukształtowany przez luteranizm, przynależność państwową do Prus, a zwłaszcza Prus Wschodnich, inną wyobraźnię historyczną¹, brak polskiej świadomości narodowej. Od połowy XIII wieku za sprawą zakonu krzyżackiego na obszarze Mazur utrwały się niemieckie wpływy kulturowe.

Prawdziwe jest twierdzenie, że „dziwnym zrzędzeniem losów bowiem Mazury nigdy do Polski nie należały”. Jednak podtrzymywanie poglądu, że „w rozwoju literackim Polski żadnego udziału nie brały”², nie znajduje w pełni uzasadnienia. Piśmiennictwo mazurskie we właściwy sobie sposób uczestniczyło w rozwoju literackiej polszczyzny, co nie było odpowiednio dostrzegane. Teksty Mazurów pozostawały przez wieki w obiegu jednostronnym i raczej zamkniętym, a nade wszystko zmarginalizowanym przez polskich twórców, polską publiczność literacką oraz – już współcześnie – historyków literatury.

Wydarzeniem potwierdzającym regułę jest nieudana próba Marcina Gerssa zainteresowania mazurskim piśmiennictwem Ignacego Kraszewskiego. Twórczość Mazurów zaczęła wchodzić nieśmiało w obieg literatury polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. A dopiero po 1945 roku stała się jej zauważalnie integralną częścią (chodzi o takich poetów i pisarzy, jak Michał Kajka, Karol Małłek, Erwin Kruk i innych).

Bibliograficzne, materiałowe lub statystyczne odnotowanie obecności elementów polskiej tradycji literackiej w mazurskim dorobku piśmienniczym jest zaledwie niewiele mówiącą rejestracją dowodów recepcji. Występowanie w mazurskiej kulturze literackiej utworów Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza i wielu innych poetów oraz pisarzy polskich nie powinno prowadzić do fałszywego wniosku, że samo ich przywoływanie w mazurskim piśmiennictwie było manifestacją przynależności Mazurów do narodu polskiego. Czerpanie z polskości nie zawsze musi być tożsame z manifestowaniem polskiej narodowości.

Stwierdzanie posiłkowania się polską literaturą przez mazurskich redaktorów lub autorów powinno pociągać za sobą nieuprzedzone badanie jej lokalnego przetwarzania i sfunkcjonalizowania. Poszukiwanie w konkretnych tekstach Mazurów, i tych adresowanych do nich, odcieni semantycznych przejętych

1 Zob. Z. Chojnowski, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i materiały*, Olsztyn 2014.

2 [autor nieznany], *Mazury*, „Brzask” 1913, nr 9, s. 298.

elementów i nieoczywistych – z punktu widzenia niemazurskiego czytelnika – ich konotacji, wynika ze świadomości, że u podstaw duchowości wspólnoty mazurskiej znajdowały się pierwiastki, skazujące ją na niemożność uzyskania statusu narodu. Czy to one utrudniały symbiozę Mazurów z Polakami? A może jej brak wynikał z historycznych determinant i okoliczności kulturowych, politycznych, religijnych, ekonomicznych? W drugiej połowie XX wieku krążyło obiegowe powiedzenie, że „ostatecznego dzieła germanizacji ludności mazurskiej po 1945 roku dokonali Polacy”. Polska strona, jak się wydaje, nie podjęła w stosownym czasie dialogu z innością mazurską. Mazurom, zwłaszcza w XIX wieku, nieobca była literatura polska, co więcej, w miarę możliwości i na swój sposób dialogowali z nią.

We *Wprowadzeniu* naszkicowane są historyczne, kulturowe, językowe i społeczne uwarunkowania, które określiły relacje Mazurów z polską literaturą. Następnie każda z trzech głównych części książki obejmuje wybrane kręgi występowania, oddziaływania i niejako przejmowania polszczyzny literackiej w piśmiennictwie Mazurów. Pierwszy koncentruje się na tekstowych przywołaniach Biblii gdańskiej. Omawiam tu opracowane przez Mazurów motywy biblijne. Pismo Święte stanowiło dla nich fundament życia duchowego; pozwalało autorytatywnie rozsądzać o sprawach dalekich i bliskich, codziennych i niezwykłych. W drugiej części nie tyle inwentaryzuję mazurskie odwołania do klasyki literatury polskiej, ile przede wszystkim przedstawiam absorbowanie w piśmiennictwie mazurskim jej fragmentów ze względu na problemy żywo obchodzące Mazurów. W trzeciej części eksponuję i rekonstruuje proces przyswajania dziewiętnastowiecznej polskiej literatury ludowej i popularnej na potrzeby piśmiennictwa przez Mazurów dla Mazurów lub szerzej – dla mówiącego po polsku „ludu ewangelickiego”.

Swego rodzaju domknięciem zarysu dziejów przejawiania się polskiej tradycji literackiej na Mazurach jest próba scalenia zaczątków refleksji historycznej i krytycznoliterackiej w lokalnym obiegu. Ambicja wygłaszania nawet skromnych sądów o dziełach i ich twórcach znamionowała zdobywanie przez nielicznych autorów mazurskich nieco wyższego wtajemniczenia w proces literacki.

Książkę dopełniają wypisy, cytowane w całości lub we fragmentach teksty Mazurów pruskich. Weszły jako integralne człony poprowadzonych rozważań.

Rozdziały w kształcie tutaj opublikowanym ukazują się po raz pierwszy; ich pierwotne wersje zostały zamieszczone w czasopismach lub pracach zbiorowych, o czym informuje *Nota edytorska*.

Monografia *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim. Recepcja i wypisy* kontynuuje problematykę tomu wydanego w 2014 roku pt. *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*.

◆ Historia Mazurów i ich język

Mazurzy jako grupa etniczna kształtowała się przez ponad 700 lat. Ci potomkowie plemion pruskich oraz ludności polskiej przybywającej od południa z Mazowsza zamieszkiwali Wielką Knieję – jej pozostałością jest współcześnie Puszcza Piska. Związek z mazowiecką i puszczańską przeszłością ludności mazurskiej zawiera etymologia rzeczownika „Mazur” notowanego już w XV wieku; składa się on z cząstki maz-, co znaczy „smolić, brudzić; barwić” i przyrostka -ur. Nazwa więc wskazuje na kogoś wykonującego zawód smolarza. Jeden z bohaterów mazurskiej epopei *Dzieci Jerominów* Ernsta Wiecherta przyjmuje, jak jego przodkowie, odpowiedzialny obowiązek czuwania przy mielerzu. Jeśli przemyślnie ułożony stos drewna o kopulastym kształcie przykrył warstwą gliny, ziemi bądź darni, wypalał się węgiel drzewny. A jeżeli na kopule mielerza ułożono mocno pachnące żywicą sosnowe polana, stos przeobrażał się w smolarnię. Łatwo się wtedy było umazać. Etymologia słowa „Mazur” prowadzi właśnie do puszczańskiego zajęcia, jakim było wytwarzanie smoły. „Maż” w staropolszczyźnie oznaczała smołę. Jednakże określenie „Mazurzy” do naszej grupy etnicznej przyłgnęło dopiero w pierwszej połowie XIX wieku za sprawą strony niemieckiej. Mówiono też o nich: „Prusacy”, „polscy Prusacy”, „Staroprusacy”, „Mazurzy pruscy”.

Obszar przez nich zamieszkiwany obejmuje istniejące do dziś powiaty: gołdapski, węgorzewski, olecki, ełcki, giżycki, piski, mrągowski, szczygieński, nidzicki, działdowski i ostródzki. Były one niegdyś nazywane – ze względu na przeważający język rodowitych mieszkańców – „polskimi” lub (od XIX wieku)

„mazurskimi”. Obszar ten został schryścianizowany i ucywilizowany przez jeden z trzech najpotężniejszych, obok joannitów i templariuszy, zakonów rycerskich, Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie.

Krzyżacy, podbiwszy ziemie pruskie, od 1283 roku umacniali swe państwo i korzystali z pracy tutejszej ludności. Nigdy nie była ona na tyle zorganizowana i silna, aby stanowić równorzędną przeciwwagę dla władzy politycznej, która zawsze pochodziła z obcego nadania³. Od 1525 roku do 1918 niepodzielnie panowała nad tym terytorium dynastia Hohenzollernów, zwłaszcza linia brandenburska. Do 1657 roku Mazury stanowiły część ziem lennych Polski – Prus Książęcych, których Jan II Kazimierz pozbył się za porzucenie przez Brandenburgię sojuszu ze Szwecją. Bieg historii spowodował, że kraina ta – nie tak jak Warmia – do 1945 roku nigdy nie stała się częścią państwa polskiego. Powstanie Królestwa Prus w 1701 roku utrwaliło przedział pomiędzy ludnością mazurską a Polakami z innych regionów. Dwa czynniki, długotrwała przynależność do rosnącego w siłę państwa pruskiego i upadek Rzeczypospolitej w 1795 roku, kardynalnie wpłynęły na to, że Mazurzy z zasady nie mieli polskiej tożsamości narodowej (pamiętajmy, że wytworzyły i podtrzymywały ją elity), choć posługiwali się regionalną odmianą języka polskiego.

Ludność mazurska była wiejska, utrzymywała się głównie z prac rolniczych, leśnych i z rybołówstwa. Uciążliwe warunki klimatyczne, nieurodzajna ziemia, a co za tym szło, wykluczenie cywilizacyjne, komunikacyjne, ekonomiczne utrudniały rozwój rodowitym mieszkańcom Mazur. Procesy modernizacyjne rozpoczęły się dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. Ale i one nie zmieniły znacząco poziomu życia Mazurów, skoro masowo emigrowali w celu polepszenia swojego losu między innymi do pracy w kopalniach Westfalii. Mimo to warto pamiętać, że autochtonicznych mieszkańców tej krainy określało silne poczucie przynależności do ziemi urodzenia i okolicy rodzinnej. Mazur poza Mazurami tęsknił do kraju ojczystego.

O wspólnocie ludności mazurskiej świadczyło posługiwanie się dialektem mazowieckim, jakkolwiek lokalnie jego odmiany różniły się na tyle, że wzajemne porozumienie się mieszkańców z nieco oddalonych wsi było utrudnione. Pozostałością po tej sytuacji były odmienne cechy językowe mieszkańców z Mazur wschodnich i zachodnich. Różnicowanie się danego języka wynika ze stopnia izolacji pomiędzy grupami jego użytkowników. Niedającą się przecenić rolę w utrwaleniu się polszczyzny i językowej unifikacji na Mazurach odegrał luteranizm.

³ Zob. K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, wprowadzenie i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2007.

Albrecht Hohenzollern, tworząc Księstwo Pruskie, uczynił w 1525 roku swych poddanych wyznawcami protestantyzmu. Jedną z idei nauki dr. Marcina Lutra było przekonanie, że człowiek powinien wyznawać Boga językiem swoich rodziców. Staraniem księcia Albrechta (siostrzeńca króla Polski Zygmunta Starego) już XVI-wieczni przodkowie Mazurów byli uczeni zasad wiary i modlitw w języku polskim, a dokładnie staropolskim. Pobudzało to rozwój drukarstwa. Pierwszym drukarzem i wydawcą pism religijnych na Mazurach, w Ełku, był Jan Malecki (ok. 1482–1567). Dzieło kontynuował jego syn Hieronim Malecki (1525/1526–1583/4). Był on „polskim tłumaczem Najjaśniejszego Księcia Pruskiego”, przełożył *Postyllę domową* Lutra, która miała wpływ na kształtowanie się literackiej polszczyzny.

Jednakże najważniejszą księgą pozostawała Biblia gdańska z 1632 roku. Jej rozmaite wydania z XIX wieku według naocznych świadków znajdowały się w niektórych mazurskich chatach. Utwory Mazurów dowodzą, że ich autorzy byli obeznani ze Starym i Nowym Testamentem.

Aby wzmocnić religijność ludności mazurskiej, upowszechniano wśród niej śpiewniki. Luter za św. Augustynem twierdził, że: „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”. Tradycja wydawania zbiorów pieśni kościelnych na Mazurach sięga XVI wieku. Najbardziej upowszechniony był *Nowo wydany kancjonał pruski*. Po pierwszym wydaniu w 1741 roku w Królewcu wielokrotnie go wznawiano aż do pierwszej połowy XX wieku. O randze tego śpiewnika świadczy to, że jego egzemplarze wkładano dzieciom do kołysek, a umarłym do trumien.

Przypomnienie tych wybranych i podstawowych ksiązek wskazuje na to, że jednym z ważniejszych źródeł mowy Mazurów były staropolskie wydawnictwa religijne. Do kanonu pieśni religijnych należały między innymi teksty Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, ale także Franciszka Karpińskiego. Teksty dla Mazurów drukowano, zgodnie z tradycją trwającą nieprzerwanie na ziemi mazurskiej od XVI wieku, czcionką gotycką, czyli krakowskim szryftem.

Mazurskie piśmiennictwo rozwijali przede wszystkim uzdolnieni literacko przedstawiciele stanu duchownego (mazurscy luteranie do swojego kapłana zwracali się *per* ksiądz, a nie pastor). Jednym z nich był proboszcz z Rożyńska Wielkiego, Tomasz Molitor (1616–1682); wstawił się ułożeniem pieśni *O wtargnieniu Tatarów do Prus, roku 1656*. Najazd tatarski na ziemię mazurską nastąpił tuż po zwycięstwie wojsk polskich nad brandenbursko-szwedzkimi w bitwie pod Prostkami 8 października 1656 roku. Utwór był zamieszczony w *Nowo wydany kancjonał pruski*. Śpiewano go w zborach, szczególnie 3 maja podczas kolejnych rocznic pokoju w Oliwie (1660), dzięki czemu pamięć o tragicznej napaści Tatarów na bezbronnych cywilów trwała wśród Mazurów przez kilka wieków. Michał Grodzki (ok. 1682 – zmarł po 1747) był

proboszczem w Ostrymkole, nauczycielem, poetą, tłumaczem. Ułożył wielokrotnie przedrukowywaną na Mazurach religijną pieśń *Mór w Prusiech, w roku 1709* o przebiegu epidemii dżumy oraz wywołanych przez nią spustoszeniach i cierpieniach w krainie mazurskiej. Początkowe litery jej strof tworzą informację: „Michał Grodzki rektor z Cichów komponował”. Najznakomitszy mazurski znawca i miłośnik języka polskiego, urodzony w Olsztynku, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), układał słowniki polsko-niemieckie, pisał podręczniki do nauki języka polskiego, tworzył też pieśni, kazania. Upominał się o prawo Mazurów pruskich do posługiwania się językiem polskim, czyli „domowym”. Współdziałał z tymi mazurskimi duchownymi, którzy pragnęli, aby ich parafianie modlili się po polsku, rozmawiali ze sobą mową własną. Do współpracowników Mrongowiusza należał między innymi niestrudzony proboszcz z Ostródy Gustaw Gizewiusz (1810–1848). Jemu zawdzięczamy *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840 roku*, które weszły do tomu Oskara Kolberga pt. *Mazury Pruskie*. Opracował *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*, z którego korzystano jeszcze długo po śmierci Gizewiusza. Był jednym z redaktorów pierwszej na Mazurach gazety wydawanej wyłącznie w języku polskim „Przyjaciel Ludu Łecki”. Wychodziła w Ełku od 1842 do 1845 roku. Zamieszczony w numerze 9 z roku 1842 wiersz Adolfa Friedricha Skubicha *Witanie Łeckiego Przyjaciela Ludu* zawiera zwięzłe określenie tożsamości mazurskiej: „Biblia i wiara i język ojczysty / ubogich Mazurów to skarb wiekuisty”.

Religijne i duchowe, emocjonalne, a nawet moralne przywiązanie wielu Mazurów pruskich do języka polskiego było zjawiskiem pięknym, wyjątkowym, ale nie przez wszystkich pożądanym. Mimo że nie tylko według Michała Kajki (1858–1940) był on „mową cnoty i pokory”, godną pochwały i ochrony przed zniknięciem. Jednym z ciekawszych utworów o pozytywnym stosunku przynajmniej części Mazurów do polszczyzny jest wiersz Jana Luśtycha (1833–1901) *O macierzyńskim języku*, napisany 10 marca 1883 roku:

Macierzyński język nam od Boga dany,
Jest bardzo przyjemny, śliczny, pożądanym.
Ludzie, co językiem polskim pogardzają,
Nieprzyjaciołami jego pozostają.

Nie chcą go ożywić i go pielęgnować,
Lecz chcą go wytępić i raz go pochować.
A nam w naszych stronach, co dzień go potrzeba,
Doprawdy tak jakby powszedniego chleba.

A nauczyciele niemieckie nastają,
W szkołach po niemiecku dziatki nauczają.
Dobrze by robili, gdyby wykładali,
Godnymi imienia sławnego się stali.

Niech rodzice w domach o to się starają,
Niech do dziątek swoich po polsku gadają,
Niech od Boga z nieba talent darowany
Przyniesie im owoc, śliczny, pożądanym.

Macierzyński język wszyscy poważajmy,
I bez niemieckiego się nie oby w a j m y,
Bo kto po niemiecku i po polsku może,
Ma więcej oleju, niż ten, co nie może.

Niech nieprzyjaciele tak sławnej polszczyzny
I też naszej pruskiej kochanej ojczyzny,
Od nas się dowiedzą, żeśmy nie tchórzami,
Ale walecznymi, cnymi Prusakami.

Jeśliby raz wojna z Rosją nastąpiła,
A armia pruska tam wmaszerowała,
Żołnierze, co dobrze po polsku umieją,
Wszędzie się zgadają, to naszą nadzieją.

Żołnierz, co po polsku i niemiecku może,
On z każdym człowiekiem pogada nieboże,
Oba te języki godne są pochwały
I też wszystkie inne nam się spodobały.

Nad wszystkie języki jest wyrozumiała,
Macierzyński język śliczny, okazały,
Talent z nieba dany nie może zaginąć,
I w morze wieczności na zawsze upłynąć.

Przyjaciele mili, na to uważajmy,
Polskiego języka nie zapominajmy.
Macierzyński język, nam od Boga dany,
Jest bardzo przyjemny, śliczny, pożądanym.

Głosy jak ten wyżej cytowany pod koniec XIX wieku należały do coraz większej rzadkości. Mazurzy sądzili, że na zamieszkiwanym przez nich od stuleci terytorium będzie możliwe podtrzymanie bezkonfliktowego współistnienia

polszczyzny z niemczyzną. Luśtych, Kajka i inni Mazurzy, opanowując język niemiecki w szkole, poprzez kontakty z urzędami i w wielu życiowych sytuacjach, reprezentowali powiększającą się rzeszę Mazurów dwujęzycznych. Zdarzały się też swoiste powroty. Jan Karol Sembrzycki (1858–1919), Mazur urodzony w Olecku, choć wychował się w rodzinie mówiącej w domu po niemiecku, jako młody człowiek opanował polszczyznę w tak dobrym stopniu, że biele się nią posługiwał. Redagował polskie gazety i kalendarze. Na pograniczach narodów, państw, grup etnicznych, wyznań znajomość języków urasta do rangi umiejętności potrzebnych do życia na co dzień.

Administracja Prus Wschodnich jednak konsekwentnie dążyła do tego, aby ich wszyscy mieszkańcy posługiwali się językiem niemieckim. Od 1873 roku w szkołach ludowych zaprzestano nauczać po polsku, wyjątek czyniono na lekcjach religii. A ponadto sami Mazurzy rozumieli, że ich ekonomiczna i socjalna pomyślność w decydującym stopniu zależy od znajomości języka niemieckiego, która pozwala na opanowanie gruntowniejszej wiedzy, umożliwia awans społeczny i finansowy. Przekonywał o tym Jan (Johann) Marczówka spod Ełku już w 1842 roku w odezwie *Względna rada*: „Ucz się, bracie, po niemiecku, / Będziesz dobrym chłopem”⁴.

W XIX wieku pod wpływem nacjonalizmu niemieckiego pewien etap dziejów ziem pruskich zaczął się zamykać. Przechodziły do historii idee działania Albrechta Hohenzollerna z XVI stulecia, wielkich elektorów brandenburskich, a od 1701 roku królów pruskich, aby ich poddani mówiący na mocy tradycji rodzinnej i lokalnej posługiwali się językiem polskim. Ludność wiejska z powiatów mazurskich w większości umiała czytać, a nieco mniejsza jej część także pisać. Ten niebываły efekt oświatowy przyniósł obowiązek szkolny wprowadzony w Prusach przez Fryderyka Wilhelma I. Podwyższony poziom podstawowego wykształcenia spowodował, że od pierwszej połowy XIX wieku na Mazurach wiersze układali już nie tylko księża ewangelicy, ale również chłopcy (zwani na Mazurach „gburami”) i wiejscy rzemieślnicy. Trudno ich wszystkich policzyć. Było ich co najmniej 200. Niektórzy z nich napisali dziesiątki lub setki tekstów. Uratowały się te wydrukowane. Ocalała tylko znikoma część rękopisów. Utwory Mazurów nie są przykładami wyrafinowanej literatury, ale dokumentują poczucie odrębności. Przejawiają też rodzaj ambicji mówienia z własnego punktu widzenia o swoich sprawach. Wypowiedzi w piśmie świadczą również o nieuświadomionej do końca potrzebie uzyskania podmiotowości. Być może kiełkowała tęsknota za autonomią? Z jednej strony są to modlitwy, a z drugiej korespondencje opisujące bieżące wydarzenia z życia społeczności lokalnej (kradzieże, pożary, morderstwa, rozboje, samobójstwa itd.). Trzecią grupę

4 J. Marczówka, *Względna rada*, „Przyjaciel Ludu Łecki” [dalej: PLŁ] 1842, nr 12, s. 94.

tekstów stanowią historyjki komiczne nierzadko odnoszące się do realiów i faktycznych komicznych przypadków, które zdarzyły się w okolicy.

Do upowszechnienia się twórczości Mazurów pruskich najpierw przyczyniał się miesięcznik „Przyjaciół Ludu Łecki”, a później gazety i kalendarze redagowane z myślą o mazurskich czytelnikach. Największą popularnością spośród nich cieszył się „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” Marcina Gerssa (1808–1895). Ten urodzony w Kowalkach pod Gołdapią nauczyciel, publicysta, poeta, tłumacz, redaktor, samorządowiec, a przede wszystkim samouk był „ojcem mazurskiej literatury ludowej”, a także najpłodniejszym pisarzem mazurskim. W swoich tekstach, ogłaszanych również w tygodniku „Gazeta Lecka”, wydawanym w latach 1875–1892, podejmował problematykę mazurską na ogół, jak mniemał, z perspektywy samych Mazurów. Ich liczbę w XIX wieku szacuje się, według różnych statystyk, od 300 do 500 tysięcy.

Kultura tej grupy etnicznej różniła się od mieszczańskich obyczajów i stylów życia niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich, którzy widzieli w Mazurach zapóźnionych cywilizacyjnie Słowian, nierzadko zabobonnych i niechętnych procesom modernizacyjnym. Można współcześnie pokusić się o stwierdzenie, że niemieccy administratorzy uznali, że mazurska ludność powinna we wszystkim upodobnić się do Niemców. Przypomnijmy, że Mazury były częścią Prus Wschodnich, należących do prowincji Królestwa Prus, a od 18 stycznia 1871 roku wchodziły w skład terytorium Cesarstwa Niemieckiego.

Język, którym posługiwali się Mazurzy potocznie, był inny niż ten, którym posługiwali się w piśmie. Twórczość mazurska, którą znamy z gazet i kalendarzy XIX wieku, nie jest więc w pełni odpowiednikiem rzeczywistej mowy Mazurów. Redaktorzy tacy jak Gustaw Gizewiusz, Marcin Gerss, Jan Karol Sembrzycki i inni, nadając rękopisom mazurskim rangę literacką, dla dobra różnych czytelników utrwalali rozdźwięk pomiędzy tekstami oryginalnymi a drukowanymi. Zasadnicze różnice między językiem zapisanym i codziennym uwidacznia porównanie zachowanych oryginalnych rękopisów i powstałych na ich podstawie publikacji. W archiwum zbieracza folkloru Hieronima Łopacińskiego (1860–1906) zachowały się listy Mazurów pruskich do Marcina Gerssa, w których odwzorowali oni swoją mowę za pomocą swoistego zapisu fonetycznego. Pisali tak, jak mówili, a redaktor dopiero przystosował autorski zapis do druku, czyli uzgadniał oryginał z obowiązującą pisownią i interpunkcją. Za przykład niech posłuży porównanie rękopisu Samuela Dondera z Lipińskich (chodzi o wioskę położoną kilka kilometrów od Ogródka Michała Kajki) z jego wersją drukowaną, którą zredagował Marcin Gerss. Rękopiśmienny tekst Dondera z 1883 roku przybliży nam brzmienie jego mowy (np. podnoszenie „y” do „i”, wymawianie w niektórych wyrazach „ó” jeszcze jako „o”, zmiękczenie „ż” do „ź”, mazurzenie polegające na wymawianiu m.in. „sz” jak „s”):

Nayprzod pana przywituie, przytým mocno sie raduie
 zie Bog z nieba wýsokego dał nam zdrowia do dnia tego
 i odaleÿ go prosiemÿ zie odniego iest to wiemÿ
 zato podzëkuÿmÿ iemu iako Panu wsehmoenemu.

Po odpowiednich poprawkach, transliteracji, uzupełnieniach, wprowadzeniu znaków diakrytycznych, interpunkcji, rozdzielnej pisowni wyrażen przyimkowych, zamianie dwóch wyrazów („daleÿ” na „dalše”, „wsehmoenemu” na „łaskawemu”), dodaniu partykuły -ż, a także po uporządkowaniu wersów (każdy z nich liczy po 8 sylab) – Marcin Gerss opublikował wersję następującą:

Nayprzód Pana przywituję!
 Przytem mocno się raduję,
 Że Bóg, z nieba wysokiego,
 Dał nam zdrowia do dnia tego.
 I o dalše go prosiemy. –
 Że od niego jest, to wiemy!
 Za to podziękujemyż jemu,
 Jako Panu łaskawemu.

Redaktor wykonał żmudną pracę redaktorską, nadając oryginałowi walory tekstu znormalizowanego i literackiego. Nie może tu być mowy o manipulacji. Porównanie zapisów dowodzi, że w obu zawiera się ten sam sens. Mazurzy nie protestowali przeciwko korektom redaktorów, skoro przez lata ślali im swoje utwory i korespondencje z prośbą o druk.

Pragnienie, by polszczyzna używana przez Mazurów pruskich ujrzała się w druku bez poprawiania, bez powyżej przykładowo wskazanych ingerencji redaktorskich, najokazalej spełniło się w 1900 roku w tłumaczeniu niemieckojęzycznej wersji księgi angielskiego pisarza chrześcijańskiego i kaznodziei baptystycznego Johna (Jana) Bunyana (1628–1688), dokonany przez pracującego w Westfalii górnika z Mazur, Jacuba Szczepana (Jakuba Szczepana). Księga została zatytułowana: *Ta Swenta Woyna, prowadzona od Pana Boga przeciwko Diabłowzy albo Utrata i Nazatwigranie tego Mnasta Człowzeci-Dusi od Jana Buniana nowo obrozona i widana od chrześciańskiego Zwionsku Zmorcisnowy stroni Kraiu Nemneckego w Nemneckem Jenziku przetłomaczona na Polski-jenzik, w Staro-Pruski-Mowzie* (1900)⁵. Spójrzmy na końcową część tego długiego tytułu,

⁵ Zob. J. B. Kozłowski, „*Ta swenta woyna*” Jana Bunyana w tłumaczeniu Jacuba Szczepana jako pomnik gwary mazurskiej, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2020, nr 3, s. 328–348.

w którym stwierdza się, że religijne dzieło XVII wieku zostało przełożone na **polski język w staropruskiej mowie**. Jeden z mazurskich duchownych w XIX wieku zamierzał przetłumaczyć Biblię właśnie na ten język, nazywany od pewnego czasu przez Niemców „językiem mazurskim”. W książce *Ta Swenta Woy-na...* występują biblijne cytaty po mazursku, które są próbkami Pisma Świętego po mazursku, które ostatecznie nie powstało, na przykład: „«Ja otworze w podobdenstwach Usta moje, wipowzem skrite rzeczy od założenia Swiata» (Matteius 13, 35”⁶, lub: „Zatem rzekł Bog: Uciñmi człowieka na wiobrazene nase, według podobzenstwa nasego; a niech panuie nad ribamni morskemni, i nad ptastwem Niebieskem, i nad wierzenti, i nad wsistko Zemno, i nad wsistkem płazem, płazagoñcem sie po Ziemni (1 Moj 1, 26)”⁷. W Biblii gdańskiej wersety wyglądają odpowiednio: „Otworzę w podobieñstwach usta moje, wypowiem skryte rzeczy od założenia świata” (Mt 13, 35) i: „Zatem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na wyobrazenie nasze, według podobieñstwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi” (Rdz 1, 26). Jak wynika z porównania, Szczepan przystosował cytaty z Biblii gdańskiej do fonetyki polszczyzny, którą posługiwali się Mazurzy pruscy.

Marcin Gerss w swoich licznych publikacjach, pragnąc zaznaczyć różnice pomiędzy językiem polskim a tym, którym posługują się Mazurzy, nierzadko informował czytelników, jak dane słowo lub wyrażenie brzmi po polsku, a jak po mazursku. Przykładowo: „Polacy mówią i piszą *bez, szcerne złoto*, Mazurzy zaś *best, scerne złoto*)”. Gerss pracował nad książką o gramatyce i słownictwie języka Mazurów, ale nie ukończył jej.

Oczywistym źródłem zapożyczeń zarówno mowy mieszkańców Mazur, jak i w ogóle języka polskiego była niemczyzna. Germanizmy jednak w wypowiedziach Mazurów występują ze zrozumiałych względów widoczniej i częściej. Znajomość języka niemieckiego nie zawsze była tu powszechna, jak już w pierwszej połowie XX wieku. Toteż przez wieki w sądach południowej części Prus Wschodnich zatrudniano tłumaczy, gdyż pomiędzy mówiącym tylko po niemiecku urzędnikiem a znającym wyłącznie język polski interesantem nie mogło dojść do porozumienia. Dochodziło zaś niekiedy do sytuacji komicznych, o czym czytamy w opowieści ucieśnej Michała Kajki *Przygoda chłopa*.

O. Gerss przełożył i wydał inną książkę Bunyana, *Podróży pielgrzymujących do góry Zion czyli do zbawiennej wieczności*, wyd. 2, Królewiec 1897.

⁶ J. Bunian [John Bunyan], *Ta Swenta Woyna*, przeł. J. Szczepan, Herne 1900, s. I.

⁷ Tamże, s. 2.

Jedną z niewielu dotychczasowych prób podtrzymania żywej mowy mazurskiej były pewne usiłowania poety i pisarza mazurskiego, Erwina Kruka (1941–2017). Dopóki starczyło mu sił, redagował *Mały słownik gwary mazurskiej* na stronach internetowych Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego. W swoim czasie dla swej córki Elizy postanowił po mazursku napisać wiersz *Mazury*. Jednakże w tomie *Znikanie* przełożył go na język polski. Wspomniany utwór jest gorzką pochwałą odchodzącej w przeszłość gadki mazurskiej:

Aby nie rozpowiadali,
Żem ja już zapomniał
Jak się u nas mówiło –
Uniosę się moja córko
Ponad bredy i łgi.

[...]

To tam, w tamtym świecie,
Była ta mowa biedna i prawdziwie nasza.

[...]

Tak jedni wyjechali, a inni pomarli.
I pusto jest teraz w okolicy.
Czy jest tam kto, co się troska o mowę?
Mowa, którą zostawiłem,
Schowała się i śpi.
Sen wziął ją wielki.
Dla kogo ją budzić,
Komu jest potrzebna?
I gdzie będzie jej lepiej?

A ty moja córko pytasz,
Czy są u nas takie miejsca,
Gdzie choć trochę
Mogłabyś się tej mowy nasłuchać?
Rozejrzyj się. Śpiewaj nad wodami,
Śpiewaj lasom i polom,
A ona ze snu pięknie zbudzona
Odśłoni swoje serce
I przystanie przed tobą⁸.

⁸ E. Kruk, *Mazury*, w: tegoż, *Znikanie*, Olsztyn 2005, s. 35–39.

◆ Mazurzy pruscy wobec odzyskania niepodległości przez Polskę w tekstach wspomnieniowych i literackich

Trudno się dziwić społeczności zamieszkującej terytorium południowych Prus Wschodnich, że choć jeszcze przeważnie mówiła po polsku, nie przyjęła radośnie odzyskania przez Polaków własnej państwowości. Mazurzy z dziada pradziada żyli na terytorium, które – co już było wspomniane – nigdy nie należało do Rzeczypospolitej. Kiedy stanowiło ono część Prus Książęcych, było w latach od 1525 do 1657 roku zaledwie lennem Królestwa Polskiego⁹. Z wieku na wiek Mazurów pruskich od ludności polskiej coraz więcej dzieliło niż łączyło. Upadek Rzeczypospolitej w 1795 roku utrwalił ten proces, choć władcy Prus nie mieli wątpliwości, że ich poddani z powiatów takich, jak ełcki, olecki, piski (jansborski), szczycieński, nidzicki, działdowski, ostródzki, mągowski (ządz-borski), giżycki (lecki), węgorzewski (węgoborski), gołdapski, posługują się mową polską. W XIX wieku, jak pisał Andreas Kossert,

⁹ B. Wachowiak, przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 2005; Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2009.

[...] w języku urzędowym władz i w swoim własnym języku Mazurzy byli [...] «Polakami» i mówili «po polsku». A fakt, że z dumą się określali jako «Prusaki», dowodzi, że pojęcie «Polak» odnosiło się wyłącznie do języka, natomiast państwowa tożsamość była pruska. Filarami i krzewicielami świadomości prusko-państwowej były szkoła i Kościół¹⁰.

Wśród Mazurów pruskich, przeważnie prowadzących wiejski tryb życia, nie wykształciło się „mazurskie” poczucie narodowe. Ich tożsamość wyznaczały: przynależność terytorialna, przywiązanie do królów pruskich i luteranizmu. Wiarę swą wyznawali po polsku, posługując się Biblią gdańską i śpiewając pieśni z *Nowo wydanego kancjonału pruskiego*. Polszczyzna jako odmiana dialektu mazowieckiego była ich językiem domowym. Dopiero nasilające się w XIX wieku tendencje nacjonalistyczne sprawiły, że Mazurzy stanęli przed wyborem, który ostatecznie przekreślił ich rodzimą identyfikację. Jak pokazała historia, rok 1918 był momentem, po którym musieli ostatecznie opowiedzieć się za przyjęciem narodowości albo niemieckiej, albo polskiej.

Polscy historiografowie twierdzą, że odrodzenie się państwa polskiego 11 listopada 1918 roku stworzyło niepowtarzalną szansę pozyskania Mazurów dla polskości. Wojciech Wrzesiński ujął tę sytuację następująco:

W czasie wieców i masowych zebrań w sprawie projektów wersalskich dotyczących Warmii i Mazur przeważało stanowisko, że jest to ostatni moment na uratowanie mieszkających tam Polaków przed zgermanizowaniem¹¹.

A przecież większość ludności mazurskiej czuła się związana z państwem prusko-niemieckim. Synowie mazurscy służyli w jego armii i walczyli za króla pruskiego, który od 1871 roku był także cesarzem niemieckim. Szacunek i hołdowniczy stosunek do dynastii Hohenzollernów mazurscy autorzy wyrazili w wielu panegirykach ułożonych na cześć wywodzących się z niej monarchów. Dziedziczną u Mazurów cześć dla panującego rodu trzeba sobie uświadomić, aby zrozumieć, czym dla nich była abdykacja Wilhelma II (stało się to 10 listopada 1918) i jego ucieczka do Holandii. Z ich punktu widzenia nastąpiła seria klęsk: przegrana w Wielkiej Wojnie, tzw. rewolucja listopadowa, katastrofa ekonomiczna i gospodarcza (pojawiło się na przykład zjawisko galopującej

¹⁰ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2004, s. 117.

¹¹ W. Wrzesiński, *Polska – Prusy Wschodnie. Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 2010, s. 97.

inflacji, która szczególnie dotkliwie uderzała w na ogół biedną społeczność mazurską). Tę rzeczywistość odzwierciedlają końcowe partie tomu Karola Małłka pt. *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890–1919*¹².

Odzyskanie niepodległości przez Polskę połączyło się z faktem, że Prusy Wschodnie utraciły bezpośrednią więź terytorialną z Rzeszą. W myśl postanowień traktatu wersalskiego¹³ na spornych ziemiach zarządzono plebiscyt, którego wyniki miały zadecydować o przynależności poszczególnych gmin i powiatów do Polski albo do Prus Wschodnich (w rzeczywistości do Niemiec). Na Mazurach zapanował terror, o czym pisał niemiecki historyk „zapomnianego południa Prus Wschodnich”, Andreas Kossert (potomek Mazurów spod Szczytna)¹⁴. Przyznawanie się do jakichkolwiek sympatii do Polski w 1918 i później było traktowane jako zdrada stanu i zachowanie ze wszech miar naganne. Jak niewielka grupa mazurska opowiadała się za polskością, świadczy książka plebiscytowego działacza, Fryderyka Leyka *Pamięć notuje i utrwała*¹⁵.

Urodzony w Piszcu Paul Hensel, który przyjął stanowisko antypolskie, ogłosił broszurę z nieznośną sprzeciwu tezą: *Masuren ohne Zweifel nicht polnisch*¹⁶ (*Mazury bez wątplenia nie są polskie*). Propagandowe proniemieckie wystąpienia Mazurów zapoczątkował już w połowie grudnia 1918 roku inny Mazur, Max Skowronnek, który zaprzeczył polskiemu charakterowi ludności mazurskiej. Przypomniał o jej tradycyjnej wierności wobec państwa pruskiego. Głosił potrzebę obrony Mazurów przed polskimi planami oderwania ich od Niemiec. Uważał, że zmiana przynależności państwowej społeczności mazurskiej ograniczy jej swobody wyznaniowe. Snuł też przypuszczenia, że Polacy obarczą Mazurów nowymi podatkami i zastosują ucisk językowy¹⁷.

Literacko i nieco groteskowo przedplebiscytową gorączkę i rozszalałą nienawiść przedstawił w swej słynnej powieści *Muzeum ziemi ojczystej* Siegfried Lenz. Jedną z głównych bohaterek, Sonja Turk, która uosabia mazurskiego ducha, publicznie oświadcza, że w plebiscycie odda głos zarówno za Polską, jak za Niemcami:

Mieliby z moim głosem zwyciężyć Polacy – zaczęła – to w Łukowcu [literackim odpowiedniku Elku – uzup. Z. Ch.] byłoby galanto, ale za niechlujnie. A jak my będziemy

12 K. Małłek, *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890–1919*, Warszawa 1967.

13 Pełny tekst tego międzynarodowego porozumienia zob. *Traktat wersalski*, Działdowo 2014.

14 A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, s. 187–231.

15 F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, Warszawa 1969.

16 P. Hensel, *Masuren ohne Zweifel nicht polnisch*, Johannesburg 1920.

17 Na podstawie anonimowego artykułu *Walka o Mazury i duszę ludu mazurskiego*, „Dziennik Poznański” z 17 grudnia 1918 r.

górami, to znaczy zostaniemy przy Rzeszy, to znowu będzie oszczędność i brunatny sos. Żdźbko polskiej lekkomyślności wcale by nam nie zaszkodziło, jeśli tylko Rzesza zatroszczy się o kartofle i kapustę¹⁸.

Jak wiemy, rezultaty głosowania z 11 lipca 1920 roku nie pozostawiały Polakom złudzeń. W dużej liczbie opracowań przeanalizowano przebieg wydarzeń, który doprowadził do tego niepomyślnego rozstrzygnięcia, a – co więcej – umocnił w Mazurach żywotność antypolskich stereotypów i w ogóle antypolonizmu. Propaganda z całą mocą upowszechniała wyobrażenie Polaków jako narodu, który nie potrafi się zorganizować i samodzielnie rządzić. Swoje żniwo zbierał, wytworzony w drugiej połowie XVIII wieku, stereotyp pod nazwą „Polnische Wirtschaft”, czyli „polskie gospodarzenie”; w oczach niemieckich oznacza ono skrajną niegospodarność, brak planowania i manier oraz brud¹⁹. Dodatkowo straszono Mazurów polską militarną inwazją, tym, że Polacy przymuszają ich do wyrzeczenia się wyznania ewangelickiego na rzecz katolicyzmu.

Na tym tle warto zauważyć jednoznacznie pozytywny oddźwięk wobec odzyskania przez Polskę niepodległości, który znajdujemy w twórczości Michała Kajki (stulecie odrodzonej państwowości łączy się ze 160 rocznicą urodzin tego mazurskiego poety). Niedługo po 11 listopada 1918 roku napisał on wiersz *Polska* (jego rękopis znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie)²⁰. Mazur z Ogródka wita zmartwychwstały po 123 latach Kraj z nadzieją, że będzie On dobrym sąsiadem. Do tego wyjątkowego wiersza nie mają przystępu rozpowszechniane wówczas w Prusach Wschodnich antypolskie nastroje. Kajka wierzył w to, że polski rząd przyczyni się do stworzenia sprawiedliwych struktur władzy, rozwoju państwa i społeczeństwa.

Poeta znad jeziora Kraksztyn pod wpływem historycznych lektur doskonale zdawał sobie sprawę z martyrologicznej drogi, która doprowadziła Polaków do odzyskania niepodległości. W logice dziejów, których efektem była niepodległość Polski, znajdował przejaw Bożej sprawiedliwości. Nasz Kraj widział zgodnie z tradycją romantyczną jako Jezusa Chrystusa, który niewinnie wiele wycierpiał i powstał z martwych. Za głównego wroga Polski uważał rosyjskich

18 S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Olsztyn 2010, s. 207.

19 Monografią zjawiska jest opracowanie H. Orłowskiego: „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przeł. I. Sellmer, S. Sellmer, Olsztyn 1998.

20 Wiersz *Polska* był publikowany jeden raz w tomie: M. Kajka, „*Zebrałem snop plonu...*”. *Wybór utworów wydany w setną rocznicę urodzin poety*, oprac. i wstęp J. Jasiński, T. Oracki, Warszawa 1958, s. 256.

carów. Oni zsyłali walczących o wolność na Sybir. Pokolenia Polaków z okresu upadku niepodległości porównał do generacji ludu izraelskiego z czasów, kiedy ten dostał się do niewoli babilońskiej. Autor odwołuje się w wierszu do Biblii kilka razy, na przykład w strofie o niewinnej krwi pisze o niej jako tej, która jak po zabójstwie Kaina na swym bracie, Ablu – wołała o pomstę do nieba. Ofiara nie była daremna.

Choć Kajka nie umieścił w wierszu żadnych nazwisk, to możemy się domyślać, że kiedy informuje o zesłanym przez Stwórcę mężu opatrznociowym, „oswobodzicielu”, w rzeczy samej wskazuje na postać Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego. Ciekawe, że Mazur prosił Polaków, aby zdali się na wolę „swoich przewodników”, jakby dobrze wiedział, że polskie społeczeństwo cechuje chroniczny brak zaufania do władzy.

W wierszu odzwierciedlił się lęk przed zawieruchą wojenną. Właśnie skończyła się I wojna światowa. W latach 1914–1915 tragicznie dotknęła Mazury (także rodzinę Kajki), które stały się teatrem walk pomiędzy armią rosyjską i niemiecką. W Niemczech trwały rozpętane przez komunistów rozruchy społeczne, Armia Czerwona parła w kierunku zachodnim i zagrażała również Prusom Wschodnim, zbliżała się lub już rozpoczynała wojna polsko-bolszewicka (a właściwie polsko-rosyjska). Kajka w tych zdarzeniach widział wspólne śmiertelne niebezpieczeństwo. Toteż modlił się, aby „w miłości hojny / Bóg [...] / Bronił nas od krwawej wojny”. Wartością pożądaną był, jak zawsze, pokój i to, co wynika z miłości bliźniego, dlatego poeta mazurski w niczym nie przypominał tych ziomków, którzy poddawali się złym nacjonalistycznym emocjom i triumfalizmowi (jak piszący już tylko po niemiecku pisarz i dramaturg Mazur, Max Worgitzki). Dążył nie do konfrontacji, lecz współpracy:

Polsko, coś wyposażona
W pomniki tortury!
Niby cierniowa korona,
Co tłoczyła Ciebie z góry.

Ty, która rozdarła byłaś
Na trzy części po tej stracie,
Łzami boleści broczyłaś,
Chodziłaś w żałobnej szacie!

Coś niewinną krwią broczyła,
Bielą się Twych przodków kości,
Bo caryzmu moc i siła
Kruszyła Cię bez litości!

Krew niewinna Twa się lała
Ze zbrodniczej wrogów ręki,
Która do Boga wołała,
Aby pomścił waszej męki.

Lud na Sybir był wygnany,
Nie miał swobody, ni siły,
Zatem stryczki i kajdany,
Na porządku dziennym były!

Wzdychaliście dniem i nocą
Jak niegdyś lud Izraela,
Aby Bóg wam był pomocą,
Zesłał oswobodziciela.

Bóg rozwiązał na was więzy,
Prysły na was wsze okowy,
Więcej was wróg nie ciemieży,
Macie własny swój rząd nowy.

Pan Bóg stłumił okrutników
I ukrocił wam niewolę,
Macie swoich przodowników,
Więc zdajcie się na ich wolę!

Zatem my, wasi sąsiedzi,
Prosim, by w miłości hojny
Bóg, który na niebie siedzi,
Bronił nas od krwawej wojny!

Niechaj zatem pokój błogi
Jak po nocy ranna zorza,
A niech wojny i pożogi
Toną gdzieś w otchłani morza!²¹

Powyższy wiersz Michała Kajki świadczy nie tylko o sympatii do niepodległej Polski. Daje również obraz jego wiedzy na jej temat i rozeznania co do skomplikowanej sytuacji, w jakiej się znalazła i nadal była. Zastanawia empatia Kajki wobec Polaków.

21 Tamże.

◆ Wartość czytania według Theodora von Łaskiego z Mazur

Teodor (także: Theodor) von Łaski żył w XIX wieku na Mazurach, wykonując zawód wiejskiego nauczyciela. Pracował w Rakowie²² (współcześnie Rakowo Piskie), gdzie od 1856 roku działała szkoła ludowa. Jednakże Łaski swoją korespondencję, opublikowaną w „Gazecie Leckiej”, pisał 24 maja 1876 roku już w Bełczącu²³, oddalonym niecałe 3 km na południowy wschód od Białej Piskiej, a ok. 10 km na wschód od Rakowa Piskiego. Krótki list osnuł wokół kwestii aktywności pisarskiej i czytelniczej swoich współziomków, utrzymujących się z pracy na roli. Poruszony lekturą „Gazety Leckiej” z 28 kwietnia 1876 roku, zwrócił się do jej redaktora, Marcina Gerssa:

Szanowny redaktorze...

Daruj mi Pan, że powodowany ciekawościami „Gazety Leckiej” numeru 17. piszę słów kilka do szanownego Pana. Cieszy mnie, że nasze Mazurzy „Prawdziwym Przyjacielem Ludu”²⁴ obdarzeni zostali. Czytać go będę z moimi sąsiadami. Pan Kukielka

²² Według słownika W. Kętrzyńskiego: *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przymiarkami niemieckimi* (Lwów 1879) niemiecka nazwa Rakowa to Rakowen.

²³ Łaski posługuje się dziewiętnastowieczną formą nazwy tej wsi: Bełczące (toponim w tej postaci podaje Kętrzyński w powyższym słowniku).

²⁴ „Prawdziwy Przyjaciel Ludu” to podtytuł „Gazety Leckiej”, redagowanej i wydawanej przez Marcina Gerssa w latach 1875–1892.

zainteresował mnie niewymownie. A i zagadki podobają mi się doskonale. Jakże pięknie, że panowie gospodarze do tak zacnych prac umysłowych się biorą, dających im spokój i miłe odpocznienie po pracach fizycznych [znaczy cielesnych]! Będę się starał i tutaj zaszczyścić ochotę do prac podobnych, lub przynajmniej do czytania, aby poznali wartość czytania. Itd. [...]”²⁵.

Redaktor Gerss chętnie drukował dowody uznania Mazurów dla jego działalności wydawniczo-oświatowej. Cytowany fragment listu ilustruje zainteresowanie Mazurów „Gazetą Lecką” i żywą reakcją na publikowane w niej treści, dotyczące szczególnie spraw lokalnych. Łaski przywołuje w swojej korespondencji list wójta wsi Borzymy, p. Kukiełki z 3 marca 1876 roku, krytykującego m.in. „paszotę”, czyli zmuszanie dzieci w wieku szkolnym, zwłaszcza sierot, do nocnego wypasania bydła. Autor wykazywał, że ten niesprawiedliwy proceder źle wpływa na rozwój dzieci, w konsekwencji demoralizuje młodych Mazurów i odwołuje od rzetelnego wypełniania obowiązku szkolnego. Gerss wsparł pogląd Kukiełki, wypowiadając się o zgubnych skutkach „paszoty” (motywy zmuszania sierot do pasienia nocą żywego inwentarza pisarz wykorzystał w swojej opowieści *Jest Bóg!*, kreśląc losy głównego jej bohatera, Wojtka Lichotki²⁶). Redaktor z innymi poglądami społecznymi wójta polemizował w czterech kolejnych wydaniach „Gazety Leckiej”²⁷.

Wspomniane zagadki (po mazursku „zagodywki”) zaintrygowały Łaskiego na tyle, że postanowił je rozwiązać. Jedną z nich ułożył Marcin Gerss. Jest to logoryf:

Z b jest pożytecznym tobie,
Dobry bowiem w każdej dobie.
Czasu zimy cię ogrzewa,
W lato w tysiąc głosy śpiewa.

Z m jest wielkim rozbójnikiem,
Ludzi strasznym katownikiem.

Z w gdy masz go w swoim domu,
Nie pokłonisz się nikomu.
Bo ci zawsze go potrzeba,

²⁵ „Gazeta Lecka” 1876, nr 23.

²⁶ Na ten temat: Z. Chojnowski, *Na tle siedemnastowiecznym*, w: tegoż, *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*, Olsztyn 2014, s. 69–100. Zob. też: M. Gerss, *Jest Bóg!*, oprac. i wstęp Z. Chojnowski, Olsztyn–Białystok 2020.

²⁷ M. Gerss, *Do Pana wójta Kukiełki w Borzymach. Odpowiedź na list jego do redakcji*, „Gazeta Lecka” 1876, numery od 17 do 20.

Tak jak kawałeczek chleba,
Abyś węń mógł rzeczy włożyć,
Wsypać, wetknąć i położyć²⁸.

Drugą „zagodywką” ułożył Zacharias²⁹ (pisownia nazwiska według „Gazety Leckiej”: Zacharyaś), „grunt posiadający”, czyli rolnik z Kalinowa nad jeziorem Tałty, wsi położonej ok. 10 km na zachód od Leca (Giżycka)³⁰:

Jam spłodzona jest od wieku.
Mieszkam przy każdym człowieku
I aż do skończenia świata.
Żyję z nim po wszystkie lata.
Jam podobna do dobrego,
Alem skłonna i do złego,
Bo umykam wszelkiej złości,
Ale życzę i lubości.
Jestem chętnie z Panem Bogiem,
Ale i własności wrogiem,
Którą nieraz marnie stracę,
Kiedy Boga ja zabaczę³¹.
A beze mnie człek niebożę
Sprawić wcale nic nie może;
Ani kupać, ni przedawać,
Ani komu darmo dawać,
Ani pisać, ani czytać,
Ani kogo o co pytać.
Ni parobcy, ni pasterze,
Ni królowie, ni rycerze,

28 M. Gerss, *Logogryf*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.

29 T. Oracki wymienia to nazwisko, zapisując je nieco inaczej: „Zachariasz” (T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień...” Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 207). Tenże Zacharias miał brata Adama, który również układał wiersze; mieszkał i gospodarzył w Golubkach (w powiecie ełckim). Jest autorem pieśni żołnierskiej *Trębacz pod Vionville (z francuskiej wojny)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” [dalej: KKPE] 1905, s. 138. W utworze zawiera się wspomnienie bitwy pod Vionville (wieś leżąca 20 km na południowy zachód od Metz), gdzie wojska francuskie walczyły z pruskimi 16 sierpnia 1870 roku.

30 Kalinowo pod Giżykiem trzeba odróżnić od Kalinowa w powiecie ełckim, gdzie w XVIII wieku proboszczem był ksiądz ewangelicki i legendarny poeta, Michał Pogorzelski (1737–1798) – zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Michał Pogorzelski. Pieśniarz mazurski*, Warszawa 1956.

31 Zabaczyć – zapomnieć.

Ni co w pałacach mieszkają
 I dóbr wszelkich nadto mają,
 Ani ci, co są w chałupce,
 Ani mędrzy, ani głupce,
 Nic beze mnie wskórają,
 Bo beze mnie nic nie znają.
 Nade mnie w świecie prędszego
 Nie ma stworzenia żadnego.
 Bo ja w tymże samym czasie
 Wcale na kończynach³² świata,
 Lecz jednak żadna utrata
 Wcale nigdy się nie stanie
 Przez to prędkie przebieganie.
 Beze mnie nie ma radości,
 Ale i żadnej żałości³³.

Rozwiązanie logogryfu obejmuje trzy trójliterowe słowa, w których zmienia się jedynie pierwsza litera: „b ó r”, „m ó r”, „w ó r”. Wyrazy te odnoszą się do codzienności i praktyki życiowej na wsi mazurskiej, którą jeszcze XIX wieku dręczyły epidemie, zwane „morami”. W zagadkowym wierszu Zachariasza kryje się „myśl”. Autor spersonifikował ją i całkiem udanie wyliczył jej atrybuty i funkcje. Utwór wykracza poza ramy zwykłej zagadki, przybierając kształt popularnej rozprawki o naturze „myśli”, a jednocześnie rymowanej pochwałą rozumu. Obydwa zadanie nie były łatwe, skoro do redakcji „Gazety Leckiej” nadeszły tylko dwie poprawne odpowiedzi: gospodarza z Wysokich pod Ełkiem, Marcina Dziubiela, oraz Teodora von Łaskiego³⁴. Tenże nauczyciel współpracę z Marcinem Gerssem podjął dużo wcześniej i to stosunkowo z bardziej efektywnym skutkiem; zaproponował redaktorowi swoje poezje do publikacji w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”. Gerss do druku wybrał dwa wiersze. Pierwszy pt. *Wartość czytania* ukazał się w 1867 roku³⁵, świadcząc o tym, że nauczyciela z Rakowa pod Piszem upowszechnianie czytelnictwa wśród Mazurów obchodziło nie doraźnie, lecz trwale.

Motyw pożytków płynących z oddawania się lekturze zarówno ksiąg świętych, jak i tekstów świeckich, występuje z niemałą częstotliwością w piśmiennictwie mazurskim. Niejako obowiązkowo podnoszony był w wierszach układanych przez współpracowników Gerssa z okazji jego urodzin lub kolejnego jubileuszu.

32 Kończyny – krańce.

33 [brak imienia] Zacharias, *** („Jam spółdzona jest od wieku”), „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.

34 „Gazeta Lecka” 1876, nr 30.

35 T. von Łaski, *Wartość czytania*, KKPE 1867, s. 91–92.

Kwestia czytania po polsku i rozumienia tekstów polskich wplotła się w literaturę Mazurów już w latach czterdziestych XIX wieku – w czasie największej aktywności publicystyczno-wydawniczej ks. Gustaw Gizewiusz napisał m.in. artykuł *Umiejętność drukowania książek* („Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 3–5, s. 19–21, 27–29, 35–37)³⁶, a także słynny wiersz przeciw germanizacji Mazurów *Odpowiedź panu J. Marczówce, troskliwemu o zarzucanie kraju mazurskiego niemieckim gnojem, aby na mazurskich, polskich piaskach czem prędzej rodziła pszenica niemiecka* – „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” (Lipsk 1845)³⁷.

Ujęcie wartości czytania przez Łaskiego znajduje się poza uwikłaniami religijnymi czy narodowymi. Zamiast napięć antagonizujących strony wyznających odmienne poglądy polityczne lub nastawionych nacjonalistycznie nauczyciel z Rakowa przedstawia obcowanie z lekturą uniwersalistycznie, wspierając przekazywane treści stylem biblijnym. Autor posługuje się częstą w Księdze Psalmów konstrukcją, rozpoczynającą się od przymiotnika „szczęśliwy”, a uzupełnianą definicją określonego rodzaju szczęścia. W strofie drugiej powagę przesłania wiersza wspomaga sparafrazowany cytat z najbardziej znanej na Mazurach pieśni, eksponującej niedającą się przecenić wiedzę i jej zdobywanie *Pieśń żaczków po kołędzie chodzących*. Była ona zamieszczona w powszechnie używanym przez ludność mazurską od 1741 roku *Nowo wydany kancjonał pruski* pod numerem 224 (z mottem „Początek mądrości jest, bać się Boga” (Syr 1, 13) w dziale *O słowie Bożym*:

Kto da dziatkom swym w nauce wychowanie,
lepiej to, niż by zbierał skarby na nie.

Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
ale nauki żaden nie potraci.

Nauka klejnot, nauka skarb drogi,
tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi.

Nie spali ogień, nie zabierze woda,
nad wszystkim innym panuje przygoda³⁸.

36 Zob. uwagi o tej publikacji Gizewiusza w rozdziale *Mazurskie mickiewicziana Gustawa Gizewiusza i inne*.

37 Polemikę omawiam na dalszych stronach książki.

38 Utwór w późniejszych edycjach składa się już nie z czterech dystychów, lecz z sześciu, i jest oznaczany innym numerem (np. w wydaniu z 1915 liczbą 271) – przedruk tej późniejszej wersji w: A. Staniszewski, *„Nasz kochany Jan Kochanowski”. Tradycja czarnoleska w zaborze pruski 1795–1939*, Warszawa 1988, s. 47: „Uczony człowiek z książęty zasiada: / Kto nic nie umie, temu wszędy biada. // Stąd my to bacząc, zwycięstwem się cieszymy, / Pańskiej

Ostatnia dwa dystychy *Pieśni żaczków...* były najchętniej przetwarzane przez Mazurów. Są one, zdawałoby się, niewielką przeróbką końcowej strofy *Pieśni III* (z *Ksiąg wtórych*) Jana Kochanowskiego:

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi;
Tegoć nie wydrze nieprzyjacieli srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda;
Nad wszystkim inszym panuje Przygoda.

Choć stylistycznie oba fragmenty niewiele się różnią, to w obu jest kładziony inny akcent aksjologiczny. W wersji czarnoleskiej jest wyniesiona „cnota” (prawość, dzielność, szlachetność), zaś tej kancjonałowej – „nauka”, wykształcenie.

Do *Pieśni żaczków...* lubił odwoływać się Marcin Gerss, gdy apelował do Mazurów, aby posyłali swoje dzieci do szkoły lub gdy zachęcał ich do kierowania się w życiu rozumem, jak w opowieści uciesznej *O lekarzu zębów w Mieruniszkach*:

Toć w kancjonale naszym pięknie napisano,
Aby lud nasz już w młodości pilnie nauczano.
Wiemy bowiem, że nauka skarb i klejnot drogi,
Którą nigdy nam nie wydrze nieprzyjacieli srogi.

Nauczony z książętami tu i tam zasiada,
Ale który nic nie umie, temu wszędzie biada,
Taki człowiek w rozmaite wierzy zabobony,
Gdyż rozumu talent drogi jest nieoceniony.

Kiedy taki zachorzeje i jest mocno słaby,
To nie idzie do lekarza, lecz do jakiej baby.
I nieuczonego człeka, w biedzie czy nie w biedzie,
Byle jaki człowiek chytry bardzo łatwo zwiedzie.

[...] ³⁹.

bojaźni i mądrości strzeżmy!"; popularność pieśni poświadcza również jego obecność w zapisie gwarowym w *Mazurskim śpiewniku regionalnym* Karola Małłka i Arno Kanta – K. Małłek, A. Kant, *Mazurski śpiewnik regionalny*, Olsztyn 1947, s. 7–8 (tu pod skróconym tytułem *Pieśń żaczków*) oraz w części piątej monumentalnego opracowania Barbary Krzyżaniak i Aleksandra Pawlaka – *Warmia i Mazury. Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002, s. 54.

39 M. Gerss, *O lekarzu zębów w Mieruniszkach*, KKPE 1880, s. 116.

Fraza Łaskiego: „Z książęty zasiada / Człek mądry, a mnie teraz bez czytania biada!”, czerpie z odpowiedniego wyimka z dłuższej wersji *Pieśni żaczków po kolędzie chodzących*: „Uczony człowiek z książęty zasiada, / kto nic nie umie, temu wszędy biada”. Zdobyta mądrość wywyższa człowieka, czyni go arystokratą, zaś brak wiedzy wynika z nieumiejętności czytania.

Zauważmy, że wiersz rozpoczyna opis radości, wywołanej przez lekturę Biblii, a także przez świadomość, że czytanie jest formą przebywania z ludźmi mądrymi. Funkcja czytania, polegająca na podtrzymywaniu głębszych niż formalne więzi międzyludzkich, przewija się przez następne strofy. Oddawanie się lekturze bywa poddawaniem się mądrym kierownictwu. Czytanie rodzicom przez dzieci jest zajęciem radosnym także dlatego, że – jak można się domyślać – jest wypełnianiem czwartego przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” (Wj 20, 12)⁴⁰. Ponadto czytanie łączy nas z „braćmi”, z bliźnimi, pozwala żyć z całym światem, a więc działa wspólnototwórczo. Liczne pożytki płynące z rozumienia tekstów zespolił autor ze stanami radosnymi, „błogimi” (w znaczeniu: wyróżnionymi przez Boga, szczęśliwymi), pełnymi pozytywnych emocji i uczuć, kontrastującymi z ubolewaniami nad człowiekiem, który nie opanował umiejętności czytania.

W wiersz wpisana jest skrócona do minimum historia pisma i książki, co nadaje utworowi erudycyjnej powagi. Stworzyło to w opinii redaktora Marcina Gerssa potrzebę sformułowania dwóch przypisów objaśniających zastosowane terminy (dopiski redaktorskie, tak jak w pierwodruku, oznaczam za pomocą odpowiedniej liczby gwiazdek). Pisownia oraz interpunkcja zostały zmodernizowane. Miejsca wyspacyjowane zgodnie z pierwodrukiem.

Wartość czytania

Szczęśliwym, k i e d y c z y t a m, co mąż święty pisze,
W Biblii tak starego, jak nowego związku⁴¹.
Szczęśliwym, kiedy myśli mądrych ludzi słyszę,
Co nauki spisali, gdy się bawie⁴² książką.
Szczęśliwym, gdy dokładnie pisma czytać mogę

40 Cytat według Biblii gdańskiej (1632), na podstawie: [http://biblia.apologetyka.com/search?utf8=%E2%9C%93&q=czcij+ojca&transl=pl&bible\[\]=bg&book\[\]=all&refonly=0&bold=1&step=10&sort=1](http://biblia.apologetyka.com/search?utf8=%E2%9C%93&q=czcij+ojca&transl=pl&bible[]=bg&book[]=all&refonly=0&bold=1&step=10&sort=1) [dostęp: 8 kwietnia 2015 r.].

41 Związek – tu: przymierze.

42 Bawić się – zajmować się.

I czynię w głowie mojej mądrości załogę⁴³.

Lecz jakże ten się biednym i nieszczęsnym czuje,
Co widząc kształty liter, czytać je nie umie.
O jakże on się bardzo troszczy i frasuje,
Że różne mając księgi, nic w nich nie rozumie.
On nieraz powie sobie: „Z książęty zasiada
Człek mądry, a mnie teraz bez czytania biada!”

Bo nikt zapewne tego w życiu nie zaprzeczy,
Że czytanie należy do potrzebnych rzeczy,
Bez których każda droga do szczęścia ludzkiego
Jest krzywą, niewygodną, bez wodza dobrego.

Czytania umiejętność nie wyszła ze zbytku,
Swawoli lub próżnego wynalazku ludzi.
Ach, wyszła ona wszystkim ludziom do pożytku,
C o r a d o ś ć i n a u k ę , i p o c i e c h ę budzi.
Albowiem nader wielką r a d o ś ć dzieci mają,
Co swym rodzicom drogim w książeczkach czytają.

Już w najdawniejszych czasach h y r o g l i f y *) były
I rodzaj ludzki już się czytać usiłował⁴⁴,
A gdy ciekawe pisma z dawnych lat przybyły,
Toć wtedy nikt czytania pewnie nie żałował.
Albowiem bardzo wiele n a u k i czerpają
Z pism świętych wszyscy ludzie, którzy je czytają.

A gdy nauki błogie⁴⁵ i pisma ciekawe
Umysł i serca ludzkie kształcić napoczęły,
O tedy opuszczono płoną⁴⁶ swą zabawę,
A wszystkie głowy mądre czytania się jęły.
Bo z dobrych pism czytania szczęście wyrósć może,
Lecz kto nie umie czytać, pożał się go Boże!

I ten, co w dobrach ziemskich, zdaje się, opływa,
Choć wszystko jemu sprzyja i idzie po myśli,

43 Załoga – podstawa, fundament, podwalina (znaczenie ustalone według *Małego słownika zaginionej polszczyzny*, red. F. Wysocka, Kraków 2003, s. 372).

44 „[...] Już się czytać usiłował” – już bardzo się trudził, aby czytać.

45 Błogi – „wyróżniony przez Boga, błogosławiony, szczęśliwy dzięki łasce bożej” (według *Małego słownika Zaginionej polszczyzny*, s. 26).

46 Płonny – bezpłodny, tu: pusty.

Gdy nie ma, co by czytał, na czymś mu zbywa⁴⁷,
I nieraz, co dostanie, czyta lub też kryśli⁴⁸.
Albowiem nader wiele p o c i e c h z tego mają,
Co kalendarze, listy, gazety**) czytają.

A tak c z y t a n i e łączy nas z braćmi naszymi,
Czytaniem żyjem wszyscy z całym światem prawie⁴⁹.
Czytanie różnych książek czyni nas mądrymi.
Szczęśliwym, gdy czytaniem różnych ksiąg się bawię,
Jak błogo duszy mojej, gdy z kancjonału⁵⁰
Pospołu ze mną bliźni wielkość Stwórcy chwala.

Czytajcież więc, o bracia, z chęcią pisma wszelkie,
Gdyż skarby bardzo wielkie w sobie zawierają.
Bo w księgach pożytecznych są bogactwa wielkie,
Co ludzi najuboższych w możnych przemieniają.
I ten, co w życiu swoim nie w świetny stan zajdzie,
Nauki i pociechę w czytaniu pism znajdzie.

*) H y r o g l i f y były pisma w obrazach, bo jeszcze liter
czasu onego nie znano. Obraz byka znaczył krzepę i moc.
Był to bardzo niedoskonały sposób pisania i czytania.

M. G. [Marcin Gerss]

**) G a z e t y znaczy cejtunki.

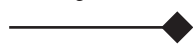
47 Na czymś mu zbywa – czegoś mu brakuje.

48 Kryślić, kreślić – układać, tworzyć.

49 Prawie – prawdziwie, rzeczywiście.

50 Chodzi o wspomniany już *Nowo wydany kancjonał pruski* (1741).

Część II



Z Biblii gdańskiej

◆ Wyjaśnienia wstępne

Jednym z kluczowych źródeł piśmiennictwa mazurskiego XIX wieku była przetłumaczona zbiorowo przez braci czeskich i kalwinistów Biblia gdańska – nazwana tak ze względu na to, że ukazała się ona drukiem 18 listopada 1632 roku w drukarni Hünefelda w Gdańsku. Gustaw Gizewiusz w imieniu Mazurów przypominał w 1844 roku, że „Marcin Luter dał nam Pismo Święte w ręce” i „ojcowie nasi byli wdzięczni, lecz nie zarzucali swojej mowy ojczyściej, ale raczej przełożyli te pisma na język polski, a to tak szczęśliwie, że nasza polska Biblia jeszcze poprawniejsza, niż owa jego niemiecka. A zatem i my możemy się przy naszej mowie utrzymać”⁵¹.

Według Jana Karola Sembrzyckiego na Mazurach w XIX wieku w użyciu było kilka wydań Biblii gdańskiej (Berlin 1810; Królewiec 1823; Wrocław 1836; Halle 1854; Wrocław 1855; Berlin 1865). Każde z nich mogło być czytane przez Mazurów. Tenże Sembrzycki opatruje swoje wyliczenie wzmiankowanych edycji znamiennym zdaniem: „O Bibliach w wieku bieżącym [dziewiętnastym – uzup. Z. Ch.] wydanych wystarczy podać krótkie tylko notatki, gdyż są tylko przedrukami edycji gdańskiej i królewieckiej”; ta druga, opracowana przez doktora teologii Franciszka Alberta (Wojciecha) Schultza i grupę duchownych mazurskich wyszła w 1738, opierała się na tłumaczeniu gdańskim⁵². Edycję

51 G. Gizewiusz, *Odpowiedź druga na dziwną radę Pana Marczówki*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” 1844, nr 30, s. 4.

52 J. K. Sembrzycki, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670* [1888], w: *Dzieje literatury mazurskiej*, wprowadzenie i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2009, s. 45–48.

królewiecką poprzedza przedmowa Schultza, swoista instrukcja czytelnicza utrzymana w duchu pietystycznym:

Żądaszli polepszenia z słowa Bożego dostąpić, czytajże je tedy, uważaj i roztrząsaj z takową pilnością i usiłowaniem, właśnie jakobyś zmysłu onegoż własnym rozumem twoim zupełnie dociec chciał; jednakże módl się oraz Bogu tak pokornie i gorliwie o wyrozumienie i Ducha Świętego jako ten, który własnym rozumem swoim nic z niego pojąć nie może. Niech to, co sobie rozważasz z Pisma Świętego, modlitwie twojej, a modlitwa twoja rozważaniu twojemu ręki podaje, zamkni to, coś czytał, do pacierza twego, a przez pacierz twój szukaj tego, abyś o wszystkim był przeświadczony, coś czytał, i sobie toż przywłaszczyc mógł, aby tak rozważanie twoje nie martwe, ale żywe było, i serce twoje poruszyło. To czyn nie tylko na ten czas, kiedy się czytaniem Pism Świętych zabawiasz. Ale weźmi na każdy raz z tego, coś czytał, pewną cząstkę, uważaj i rozbieraj ją w sercu twoim przez cały dzień i wśród innych prac a zabaw⁵³ twoich, wzdychając przy tym często do Boga; niech serce twoje tym sposobem zabawy swoje w słowie Bożym znajduje, gdy ręce i nogi twoje prace powołania twego odprawować muszą. Możesz przy tym pewny być tego, że ta tak świętobliwa zabawa twoja wszystkie inne prace i sprawy twoje poszczęści i pobłogosławi, a słowo Boże obróci się tobie w pożytek zbawienny, żeć będzie słowem żywota ku żywotowi wiecznemu. A luboć by się to z początku rzeczą trudną, nie można i mniej potrzebną być zdało, ćwiczenie jednak codzienne przy pomocy Boskiej wszystkiegoć tak ułatwi, że to na koniec będzie najmiłą i najprzyjemniejszą zabawą twoją. Takowym sposobem serce twoje z słowem Bożym spoiwszy się, na podobieństwo nasienia dobrego, w rolę uprawną i urodzajną wrzuconego, głęboko się wkorzeni i obfite owoce przyniesie⁵⁴.

Miejsce Biblii w życiu religijnym mazurskich luteran wyznaczył głównie pietyzm (niem. *Pietismus*), który w krajach niemieckich zaczął się rozwijać w XVII wieku. Pietyści upowszechniali potrzebę rozbudzania uczuć religijnych poprzez modlitwę i czytanie Biblii. Wdrażali ideę pierwotnego chrześcijaństwa. Z ich nauk wynikała konieczność edukacji wszystkich ludzi. Pietystyczne wpływy wzmacniały więc działania na rzecz oświaty i dostępności do literatury religijnej polskojęzycznych protestantów w południowej części Prus Wschodnich w XVIII wieku i później⁵⁵.

53 Zabawa – zajęcie.

54 F. A. Szulc [Schultz], *Przedmowa*, w: *Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Królewiec 1823, s. VIII–IX.

55 Historię pietyzmu w Prusach i jego związków z polityką omówił Christopher Clark w monografii *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2009, s. 132–147 i in. Pietystyczne idee krzewiono na Śląsku Cieszyńskim, ale także na Mazurach.

Pietyzm wynikał z idei dr. Marcina Lutra o powszechnym kapłaństwie wiernych. Podjął ją „ojciec pietyzmu”, Philipp Jacob Spener (1635–1705), w swojej pracy *Pobożne życzenia, czyli serdeczne pragnienie Bogu się podobającej naprawy prawdziwego Kościoła ewangelickiego* (1675), które ukazały się jako przedmowa do nowego wydania postylli Johanna Arndta⁵⁶. Wspólne modlenie się i studiowanie Biblii miało się przyczyniać do rozbudzenia żywego chrześcijaństwa („religii serca”) zwłaszcza wśród ludności najuboższej. Stąd wynikała pietystyczna wskazówka, aby kazanie było zrozumiałe i trafiało do serc wiernych. Na Mazurach tą miarą oceniano głoszenie „Słowa Bożego”, tożsamego z Biblią, przez księży, jak nazywano tu, zgodnie z XVI-wieczną tradycją protestancką w Polsce, ewangelickich pastorów.

Pietyści uważali lekturę Pisma Świętego za nieodzowną w życiu chrześcijanina. Powinien on szczerze i na co dzień troszczyć się o osobistą duchowość, ponieważ obok protestanckiego antytradycjonalizmu oraz indywidualizmu sprawą fundamentalną była i jest również potrzeba wyjścia poza czysto formalne pojmowanie Boga na rzecz osobistego doświadczenia kontaktu z Nim. Praktykowanie życia chrześcijańskiego wymagało przestrzegania w codziennym postępowaniu prawd i norm moralnych, określonych w Biblii. Kaznodzieja powinien odwoływać się nie tylko do perykop (czyli fragmentów Pisma Św. przeznaczonych do czytania i rozważania podczas nabożeństwa), ale do wszystkich tekstów biblijnych. Mazurscy autorzy niewątpliwie opanowali umiejętność korzystania z wielu miejsc Księgi, o czym świadczą biblijne odsyłacze w ich tekstach.

Ideę moralnej odnowy świata Spenera ukształtował Johann Arndt; królewskie wydania jego „księgi modlitw” *Rajski ogródeczek* w przekładzie na język polski Samuela Ludwika Zasadiusa (Zassadiusa, Sassadiusa), pastora w Cieszynie i Tarnowskich Górach⁵⁷, znajdowały się w domostwach pobożnych Mazurów. W Muzeum Michała Kajki w Ogródku przechowuje się edycję poznańską z 1834 roku, zaś Marcin Gerss na łamach „Gazety Leckiej” (1875–1892) i „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” (1860–1895) zalecał kupowanie egzemplarzy wznawianych i tłoczonych w drukarni Hartunga w Królewcu. Pełny tytuł

56 Pierwszą książkę napisaną po polsku w duchu pobożności pietystycznej jest praca związanego z Kościołem luterańskim na Śląsku Cieszyńskim pastora Jana Muthmanna *Wierność, Bogu i cesarzowi, czasu powietrza morowego należąca* (Brzeg 1716). Zob. *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 392–393.

57 W. Ogrodziński, *Ślązak znakomitym stylistą czasów saskich (Samuel Ludwik Zasadius)*, „Komunikaty Instytutu Śląskiego” 1936, nr 13, s. 1–6; M. Letkiewicz-Ćwiklińska, *Samuel Ludwik Zasadius – zapomniany stylistą czasów saskich*, w: *Zapomniani. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*, red. J. Malickiego i G. Szewczyk, Katowice 1992.

tej religijnej książki brzmi: *Rajski ogródeczek, pełen cnót chrześcijańskich, aby przez nabożne i pocieszne* [pocieszające – przyp. Z. Ch.] *były w duszę wszczepione*. Przypisywano jej znaczenie nieomal magiczne. Jeden z gospodarzy donosił, że z pożaru jego domostwa uratował się jedynie egzemplarz *Rajskiego ogródeczka*.

W rozdziale *O miłość słowa Bożego*, które według ortodoksji luterańskiej jest synonimem Biblii, zawiera się znamienne wyznanie, które modlitewnie, acz retorycznie, nazywa relacje, jakie zachodzą między chrześcijaninem a spersonifikowaną Księgą:

[...] słowo Twoje jest słowem nader drogim, najzacniejszym skarbem, najwyższą mądrością, w którą radzi by i Aniołowie patrzali. Ach! odpuść mi tak wielkie moje niedbalstwo i wzgardę zbawiennego słowa Twojego. Oddal ode mnie onę ciężką kaźń Twoją, którą grozisz: „Przetoż, iżeś odrzucił słowo moje, tedy i Ja ciebie odrzucę” [...]. Albowiem u Ciebie jest rzrodło żywota, a w światłości Twojej oglądamy światłość. Niechajże to niebieskie nasienie, na dobrej roli serca mojego stokrotny owoc przynosi w mądrości, znajomości i pociechach. Odwilżlajże wyschłą rolą serca mego rosą niebieską, i dżdżem Ducha Twego Świętego, żeby się Słowo Twoje w sercu moim wkorzeniwszy próżno do Ciebie nie wracało, ale to sprawowało, aby się serce moje zieleniło i kwitnęło miłości Twojej, w bojaźni Twojej, w znajomości Twojej, i we wszystkich chrześcijańskich cnotach, i to wszystko uczyniło, na co je posyłasz, żeby mię, jako właśnie Boskie nieskazitelne Twoje nasienie znowu obrodziło i nowonarodzonym dziecięciem Bożym uczyniło, żebyś Ty, Boże Ojczy, Synu i Duchu Święty! Przez Słowo Twoje do mnie przyjdź i mieszkania u mnie sobie u mnie uczynić mógł. O, dajże mi to, abym ze słowa Twojego Ciebie i mię samego dobrze poznawał, biedę moją i miłosierdzie Twoje, ciemność moją i moc Twoją, głupstwo moje i mądrość Twoją, ciemność moją i światłość Twoją [...]”⁵⁸.

O powadze Biblii w mazurskim życiu społecznym świadczy to, że jej egzemplarze stanowiły cenne podarki dla zasłużonych osób. Nauczyciel ze wsi Chełchy pod Ełkiem, Jan Beniamin Mroczek, z okazji 50 lat pracy otrzymał „bardzo

⁵⁸ J. Arndt, *Rajski ogródeczek*, Królewiec 1900, s. 32–33. Z innych pism pietystycznych obecnych na Mazurach trzeba też wymienić Johanna Friedricha Starcka (1680–1756) *Ręczną księgę na każdy dzień, czasu dobrego i złego to jest: pobudki, modlitwy i pieśni, wyroki i wstchnienia dla zdrowych, dla zasmuconych, dla chorych, dla konających: z nabożeństwami na uroczyste święta, z wielą pięknymi modlitwami pokutnymi, spowiedniami, komunijniami i powietrzniami, z nabożeństwami porannymi i wieczornymi na każdy dzień w tygodniu, z modłami pociechy i posilenia*, Królewiec 1898, w przekładzie O. Gerssa. W tej edycji autor przedstawiany jest jako „Jan Fryderyk Stark, kaznodzieja ewangeliczny w Frankforcie nad Menem”. Również w tłumaczeniu O. Gerssa znajduje się książka innego przedstawiciela pietyzmu I. G. Brastbergera: *Ewangeliczne świadectwo prawdy* (Królewiec 1904). Wszystkie wymienione pozycje znajdują się w zachowanej części księgozbioru M. Kajki.

kosztowne krzesło”, „zegar regulator”, „barometr i ciepłomiar”, czyli termometr, „nawet i złoty zegarek”; pedagog i jego żona Amalia obchodzili jednocześnie „złote wesele”, toteż z tej okazji zostali obdarowani kazaniem „pana księdza z Ełku [Ernsta Theodora] Teschnera”⁵⁹ według wersetu z Psalmu 103: „Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moje imieniowi Jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego” (Ps 103, 1–2). Po mowie wręczono złotej parze małżeńskiej Biblię⁶⁰. Na popyt Księgi, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, wskazuje adresowana do Mazurów oferta *Książek polskich dla ewangelików znajdujących się na składzie u Józefa Hajkowicza w Grajewie (Królestwo Polskie)*:

Biblia polska w oprawie
Biblije ślubne
Nowy Testament w oprawie czarnej
Nowy Testament w oprawie kolorowej ze złoceniem
Nowy Testament z psalmami
Pierwsze Początki Pisma Świętego dla dzieci z 52 obrazkami
Historie biblijne dla młodzieży
„Dzieje Zbawienia” historia biblijna przez księdza Szulca pastora⁶¹
Spełnienie się prorocत्व biblijnych
Opowiadania z Pisma Świętego dla dzieci z obrazkami kolorowanymi⁶².

Autorzy mazurscy przywoływali Biblię, kierując się potrzebami i praktyką życia chrześcijańskiego. Biblijne: cytaty, ich wersje nieco zmodyfikowane, parafrazy, gatunki, fabuły, służyły dbałości o osobistą pobożność i napomnieniu bliźniego oraz rozstrzyganiu zagadnień moralnych, obyczajowych, społecznych i tożsamościowych.

59 E. T. Teschner (ur. 1847, zm. po 1941) był od 1890 do 1898 wikariuszem w Ełku. „Zakładał długotrwałe posługiwanie się językiem polskim na Mazurach”. Więcej informacji: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2015, s. 356–357.

60 M. Gerss, *O pięćdziesięcioletnim jubileuszu nauczyciela Mrocza w Chełcach w powiecie łeckim i o złotym weselu jego*, KKPE 1892, s. 151–152.

61 Pozycję odnotowuje *Bibliografia Estreichera*: E. H. Schultz, *Dzieje zbawienia*, Warszawa 1983.

62 KKPE 1889, s. 235–236. W wyciągu z księgarskiej oferty usunąłem ceny książek (ich rozpiętość wynosi od 4 marek i 80 fenigów do 30 fenigów) i inne drobne informacje. „Skład” Józefa Hajkowicza w Grajewie ogłaszał się też w czytany chętnie przez Mazurów tygodniku „Nowiny” (np. w wydaniu z 1887, nr 21). Skromniejszą ofertę książek religijnych dla Mazurów, a w tym inspirowanych Biblią podaje J. K. Sembrzycki (tenże, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670* [1888], w: *Dzieje literatury mazurskiej*, s. 42–43).

◆ Motywy biblijne w mazurskiej poezji ludowej

Intensywna obecność Biblii w literackich utworach ewangelików jest rezultatem protestanckiej kultury religijnej. Dowodem tego są pierwsze książki Mazurów pruskich: *Czytania nabożne ku chwale Boga* z roku 1852 opracowana przez gospodarza Jana Bądzia z Małych Szczech (pow. jansborski, współcześnie piski), *Prawdziwa historia o bolesnej męce i śmierci, o cudownym zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Odkupiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież inne nabożne i ciekawe czytania* Wilhelma Michalczyka, gospodarza z Łysun (pow. jansborski), z 1855 roku. Ten sam autor na podstawie niemieckiego oryginału opracował popularną na Mazurach quasi-apokryficzną *Ewangelię Nikodema czyli krótką wiadomość o żywocie Odkupiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa, którą napisał Nikodem. Książę Żydowski, Jak on sam był widział i doświadczył, gdyż był nie tylko Rabinem i nauczycielem [!] Żydowskim, ale oraz tajemnym uczniem Jezusowym. Oprócz tego wiele innych ważnych powieści i zdarzeń, o których Ewangelistowie nipamiętali. Tudzież rozmaite ciekawe czytania i nabożne pieśni. Zebrał z różnych ksiąg starożytnych i dał wydrukować Wylhelm Michalczyk* (Jan Karol Sembrzycki podaje, że była ona ulubioną lekturą Serbów Łużyckich, która w ich języku wyszła pt. *Nikodemusa knižka*⁶³). Książka Michalczyka z 1854 roku jest autorską wersją tego samego quasi-apokryfu, które wydał Bądzio.

63 J. K. Sembrzycki, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, s. 40.

Luteranizm nakazuje, aby przede wszystkim Pismem Świętym posługiwano się zgodnie z zaleceniem Pawła Apostoła: „Cóż tedy jest, bracia? Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma tłumaczenie; wszystko to niech się dzieje ku zbudowaniu” (1 Kor 14, 26).

W 1870 roku Max Toeppen zbadał, że z jednej strony na skutek izolacji cywilizacyjnej jedynym pokarmem duchowym Mazurów była Biblia, *Nowo wydany kancjonał pruski, Mały katechizm* ks. dra Marcina Lutra, zasłyszane słowo kaznodziej, zbiór kazań Samuela Dambrowskiego⁶⁴, z drugiej strony tylko sporadycznie ujawniali oni „szczerę dążenie do zrozumienia zasad wiary oraz do moralnego udoskonalenia”⁶⁵. W modlitwie do Ducha Świętego *Na świętki* Marcina Gerssa rozlega się przewijająca się przez całą historię chrześcijaństwa konsternacja:

Choć Biblią posiadamy,
Uczącą prawej drogi,
Choć i kaznodziejów mamy
I różny przepis błogi;
To jednak wielu błądzi
I niedobrze się rządzi⁶⁶.

Mimo że Mazurzy wspólnie czytali zarówno Biblię, jak i (później) wydawnictwa świeckie⁶⁷, a przez wiek XIX duchowni na Mazurach byli przywiązani do „języka Biblii”, czyli literackiej staropolszczyzny, to z dokumentów wynika, że Pismo Święte na wsi mazurskiej nie było aż w tak częstym posiadaniu, jakby się mogło wydawać.

Jakkolwiek o religijnej biblioteczce w domostwie mazurskim pisał autor dziewiętnastowiecznego opracowania o piśmiennictwie mazurskim, dr Juliusz Jan Ossowski (1855–1882):

64 *Postylla chrześcijańska* (Toruń 1620–1621) Dambrowskiego funkcjonowała wśród śląskich i mazurskich ewangelików w opracowaniu popularnym pt. *Kazania albo wykłady porządkne*, wydawanym co najmniej 15 razy od 1728 roku aż do początku XX wieku.

65 M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej. Według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstęp G. Jasiński, Olsztyn 1995, s. 402.

66 M. Gerss, *KKPE* 1887, s. 60.

67 G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, s. 113.

Biblia, kancjonał, postylla, dalej kalendarz, pisemko przynoszące wiadomości ze świata, w najlepszym razie książeczka z powiastkami lub wierszami, otóż i cała biblioteka naszego Mazura⁶⁸.

Diametralnie odmienny obraz rysuje Toeppen, gdy powołuje się na kronikę kościelną z Rozogów tamtejszego proboszcza, a zarazem superintendenta i inspektora szczycieńskiego, Bernharda Brachvogla z 1824 roku, w której czytamy o mieszkańcach Karwicy – wioski w Puszczy Piskiej:

Są oni nader nieokrzesani, a w całej wsi nie ma podobno ani jednej Biblii. Stąd bierze się ich niedostateczna znajomość zasad chrześcijańskich. Rzadko też spotyka się kogoś, kto by potrafił pisać⁶⁹.

Jak twierdzi Grzegorz Jasiński, „podobnie jak w pierwszej połowie XIX wieku, tak i w drugiej duchowni skarżyli się na brak Biblii w mazurskich domach”⁷⁰. Na pewne zaburzenia w pogłębianiu jej znajomości wskazuje nikła działalność założonego w roku 1852 Towarzystwa Biblijnego dla Litwy i Mazur (*Bibelgesellschaft für Litthauen und Masuren*), o którym współczesny historyk pisze:

Nie mogło jednak z powodu małego zaangażowania członków rozwinąć należytej działalności. Na łączną liczbę 16 mazurskich i litewskich powiatów tylko w 9 przejawiało pewną aktywność. W 1874 roku na walne zebranie Towarzystwa przybyło zaledwie 3 superintendentów⁷¹.

Mimo tych sprzeczności piśmiennictwo mazurskie, którego fala wzbierała przez całe drugie półwiecze XIX stulecia, zawiera dużo więcej odniesień biblijnych (co uwidaczniają przedstawiane w niniejszej książce wyniki analiz tekstów Mazurów) niż ludowa twórczość z obszarów etnicznie polskich, ukształtowana pod wpływem Kościoła katolickiego.

Wiedza religijna, a w tym biblijna, zwłaszcza Mazurów piszących wiersze i korespondencje, była faktem. Dla jej ugruntowania, jak można przypuszczać,

68 J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, w: *Dzieje literatury mazurskiej*, s. 88.

69 M. Toeppen, *Historia Mazur*, s. 401.

70 G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku*, s. 117.

71 Tamże, s. 112–113.

przyczyniały się przygotowania do konfirmacji, kiedy to dzieci mazurskie uczyły się na pamięć pieśni z kancjonału wraz z odpowiednimi fragmentami Starego i Nowego Testamentu⁷². Wydaje się, że ta wczesna edukacja wydatnie wpłynęła na to, jakie motywy biblijne przeniknęły do piśmiennictwa mazurskiego. Ich obecność jest wyrazem stosunku Mazurów, szczególnie tych najbardziej pobożnych, odczytanych, aktywnych pisarsko, do Biblii, traktowanej jako księga, według której rozsądza się dobro i zło, dzięki której można poznać sens moralny dawnych i współczesnych wydarzeń.

Michał Kajka sarkastycznie przedstawiając aneksję Królestwa Etiopii przez Włochy w latach 1935–1936, w zakończeniu wiersza stwierdza:

To kultura Italiji
Czy ma prawdę, czyli błądzi,
Podług nauki z Bibliji –
Niechaj każdy to rozsądzi⁷³.

Odnoszenie rzeczywistości doświadczanej przez Mazurów do biblijnego świata włączało ją w historię zmagania się dobra ze złem oraz w dzieje zbawienia i chrystocentryczną interpretację wydarzeń dawnych i nowych. Wspólnym rysem mazurskich przywołań Pisma Świętego jest odwoływanie się do Jezusa Chrystusa. Na chrystocentryzm opiera się zwieńczająca XIX-wieczną literaturą mazurską twórczość Michała Kajki, na co zwrócił uwagę Erwin Kruk⁷⁴.

Biblia w mazurskich rymach symbolizuje to, co duchowo najlepsze, jako zaprzeczenie pogaństwa, znachorstwa, wróżbiarstwa i nieoświecenia, jak w oczach anonimowego autora wierszowanego pouczenia z 1909 roku *O zabobonach jeszcze po dziś dzień trwających*⁷⁵.

Adolf F. Skubich w *Witaniu „Łeckiego Przyjaciela Ludu” (Przy odebraniu pierwszych pięciu numerów tego pisma)* z 1842 roku do „skarbu wiekuistego” „ubogich Mazurów” zaliczył w jednym szeregu: „Biblię i Wiare, i Język ojczysty”⁷⁶. Toteż na przełomie XIX i XX wieku w utworach napominających młodzież

72 Tamże, s. 117 (G. Jasiński fakty te podaje na podstawie wspomnień Johanna Mrowitzkiego).

73 M. Kajka, *O kulturze włoskiej*. Pierwodruk: „Mazur” 1936, nr 9; cyt. za: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, wiersze zebrali i oprac. J. Jasiński i T. Oracki, Olsztyn 1982, s. 258–259.

74 E. Kruk, *Poezja religijna Kajki – jej geneza*, „Studia Warmińskie” 1983, t. 20 (druk 1991), s. 212–225.

75 *Poezja ludowa Warmii i Mazur. Antologia*, wybór i oprac. T. Oracki, Warszawa 1957, s. 122–123.

76 Tamże, s. 77.

porzucanie (nie zawsze z własnej winy) polskojęzycznego dziedzictwa utożsamiano z odchodzeniem od nauk Biblii. Jan Gwiazda z Lelesiek w 1909 roku wskazywał na przyczynę złego prowadzenia się młodych Mazurów:

Cała im Biblija dziś księgą prywatną,
Bo stoi nauka w niej dla nich niezdatną,
Rozpuście zabrania, cnotę przypisuje,
A za złe występki karę obiecuje⁷⁷.

Nieczytanie Biblii, nieuszanowanie jej również według Michała Kajki były znakami odstępstwa od dobra i przebierania się w cudze piórka. Odstępca nie interesuje się słowem Bożym ani „świętą religią” (Mazurzy tak nazywali wyznawany przez siebie luteranizm), „ani wiarą w Najwyższego – / bowiem skłonny jest do złego”⁷⁸ ten, kto nie zna Biblii.

W twórczości Kajki występują określenia Nowego Testamentu: „światło Ewangeliji”⁷⁹ i „nauki apostołskie”⁸⁰. Zarówno Biblia, a przede wszystkim „światło Ewangeliji”, bywają porównywane do „kwiatu lelij”⁸¹, który jest przecież symbolem biblijnym, oznaczającym wybranie, piękno, czystość i pokrzepienie, wzmocnienie duchowe, a w odniesieniu do interpretacji *Pieśni nad Pieśniami* jest „uważany za symbol Chrystusa”⁸².

O roli Dobrej Nowiny w osobistym życiu pieśniotwórcy z Ogródka pisał w wezwaniu wielkanocnym *Śmierć krzyżowa*:

Ewangelija niech mi zapał wznieca,
Niech mi przyświeca,
Abym pamiętał na krzyż Twój, mój Panie,
Mąk Twych boleści i na Twe wzdychanie,

77 J. Gwiazda, *Napomnienie dla młodzieży*. Pierwodruk: KKPE 1909. Cyt. za: „Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 71–72.

78 M. Kajka, *Nowy poemat do młodzieży polskiej*. Pierwodruk: „Życie Młodzieży” 1927, nr 19. Cyt. za: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, s. 113.

79 Tenże, *Życzenia noworoczne*. Pierwodruk: „Życie Młodzieży” 1928, nr 1. Cyt. za: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, s. 132–133.

80 Tenże, *Skarga gospodarza Mazura z powiatu łeckiego*. Pierwodruk: „Mazur” 1908, nr 65; cyt. za: tenże, *Zebrałem snop plonu*, s. 74–75.

81 Zob. utwory M. Kajki: *Skarga gospodarza Mazura; Pobudka do szanowania mowy ojczystej* (pierwodruk: „Gazeta Olsztyńska” 1924, nr 48 – cyt. za: tenże, *Zebrałem snop plonu*, s. 99–100).

82 M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przeł. bp K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 116.

Aby Twa męka lśniła mi zarazem
Żywym obrazem⁸³.

W codzienności Mazurów tradycja religijna sprzęgła się z zamiłowaniem do śpiewu, która wynikała z tradycji protestanckiej. Luter przejął pogląd św. Augustyna, że „Kto śpiewa, ten dwa razy się modli”; nawet rozwinął go, twierdząc: „Nie może być zła tam, / gdzie ludzie dobrze śpiewają. / Nie ma tu miejsca dla złości, niezgody, nienawiści i zazdrości; / Ustąpić musi duszy cierpienie. / Skąpstwo, troska i co tam jeszcze człeka dotyka, / odchodzi wraz ze smutkiem”⁸⁴. A wreszcie Psalm (92, 2) głosi: „Dobra rzecz jest, wysławiać Pana, a śpiewać”. Psalmi znajdowały się w szeroko używanym przez mazurską wspólnotę ewangelicką *Nowo wydany kancjonale pruskim* opracowanym wraz z zespołem duchownych przez ks. Jerzego Wasiańskiego, a swoje wiersze Mazurzy pisali do zaśpiewania na znane powszechnie melodie pieśni religijnych.

Motywy psalmiczne w utworach mazurskich są osnową medytacji, wiązanej z określonym czasem i przestrzenią. Samuel Lipka z Rozóg, który następnie przeniósł się do Dużego Kwiatuszka, parafrazując Psalm 103, napisał charakterystyczny dla mazurskiego piśmiennictwa, w którym witanie Nowego Roku należy do zwyczajów tekstowych, wiersz noworoczny *Pieśń na Nowy Rok* do zaśpiewania na nutę „Czego chcesz od nas, Panie”⁸⁵ – chodzi o pieśń Jana Kochanowskiego chętnie wykonywaną przez Mazurów, wszak jej tekst był dostępny w *Nowo wydany kancjonale pruskim* (opatrzone numerem 679 w wydaniu z 1741 roku)⁸⁶.

Wybór Psalmu 103 do powitania roku 1914 był przypuszczalnie powodowany tym, że opiera się on na motywie przemijania i odnawiania się wszelkiego stworzenia, uzdrawiania i oczyszczania grzechów dzięki miłosiernemu Bogu. Samuel Lipka mocno ograniczył swoją inwencję. Jego wiersz jest ułożony z fraz zaczerpniętych z Psalmu 108. Autor mówi nim, przejętymi bez skrępowań obrazami i metaforami, co uwidacznia porównanie przykładowych analogicznych części:

Samuel Lipka:

Błogosław, duszo moja,
Panu najwyższemu.

83 „Kalendarz dla Mazurów” 1931, s. 90–91.

84 H. Schilling, *Marcin Luter. Bohater w czasach przełomu*, przeł. J. Kałużny, współpraca M. Kałużna, Poznań 2017, s. 542.

85 KKPE 1914, s. 65–66.

86 Zob. A. Staniszewski, „*Nasz kochany Jan Kochanowski*”. *Tradycja czarnoleska w zaborze pruskim 1795–1939*, Warszawa 1988.

I wszystkie me wnętrzności
Dajcie też cześć Jemu⁸⁷.

Psalm 108:

Błogosław duszo moja Panu,
I wszystkie wnętrzności moje
Imieniowi Jego świętemu⁸⁸.

Samuel Lipka:

Który odpuszcza wszystkie
Nieprawości twoje,
I uzdrawia z choroby
Wszystkie dzieci swoje.

Psalm 108:

Który odpuszcza wszystkie
nieprawości twoje;
Który uzdrawia wszystkie
choroby twoje.

Samuel Lipka:

Nasyca usta twoje
Swą dobrotliwością,
Odnawia młodość twoją
Jak orła pięknnością.

Psalm 108:

Który nasyca dobrym
Usta twoje, a odnawia
Jako orlą młodość twoją.

Samuel Lipka:

Jako wschód od zachodu,
Także też oddalił
Grzech nasz i nieprawości,
Aby nas ocalił.

87 KKPE 1914, s. 65. Wszystkie strofy Lipki cytowane poniżej wg tego źródła.

88 Psalm 103 podaję wg: *Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza według edycji Biblii Gdańskiej w roku 1632 wydanej ułożone a teraz dla pożytku zborów polskich protestanckich podług Biblii Królewieckiej w roku 1738 wydanej na nowo przedrukowane*, Berlin 1810, s. 647–548. Dalej: Biblia 1810, liczba oznacza numer strony.

Psalm 108:

A jako daleko jest wschód
 Od zachodu, tak daleko
 Oddalił od nas przestępstwa nasze.

Trud autorski Samuela Lipki polegał głównie na innym zrytmizowaniu materiału językowego Psalmu 108, aby wiersz można było zaśpiewać na melodię popularnej na Mazurach pieśni kościelnej i czarnoleskiej *Czego chcesz po nas, Panie* (pierwszy wers zawiera wyrażenie „po nas”, a nie „od nas”).

A oto inne przykłady korzystania z biblijnych psalmów. Rozmyślanie nad 18 werselem Psalmu 145 jest utwór Fritza Zimmka z Borowego (powiat żądzborski): *Pieśń na to słowo: „Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, a wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie”*:

Jeszcze się taki nigdy nie oszukał,
 Co w Panu ufał, to drzwi Jego pukał;
 Bóg litościwy usiadł tam wysoko
 Spogląda na nas Jego wierne oko.

Anieli święci nas nie odstępują,
 Za nami chodzą i się usiłują,
 Bóg ich sam stworzył ludziom do obrony
 I ich rozsyła w różne świata strony.

Nad grzesznikami Pan Bóg się zmiłuje,
 A przez Jezusa drogę im toruje,
 Chce, aby nas mógł wszystkich wiecznie zbawić,
 I po prawicy na sądzie swym postawić.

Chciejmy się tylko Duchem Jego rządzić,
 Po Jego woli chodzić, a nie błędzić,
 Z rozpusty świata cale się wyrывać,
 Wciąż Pana prosić, Jego w p r a w d z i e wzywać!⁸⁹

Medytacja ta skupia się na opiece, jaką nad ludźmi sprawuje Opatrzność przy pomocy aniołów i poprzez Jezusa Chrystusa (starotestamentowy psalm napełniony jest chrześcijańsko-luterańskimi treściami i wyobrażeniami).

⁸⁹ KKPE 1910, s. 173. Tekst miał być śpiewany na nutę „Kto się w opiekę poda Panu swemu” – Psalm 91 z *Psałterza Dawidów* J. Kochanowskiego.

Bardziej liryczne i subtelne duchowo oraz twórcze nawiązania do Księgi Psalmów reprezentuje tekst Kajki *Przyroda uczy chwalić Pana*, odnoszący się do Psalmu 19; w jego pierwszych strofach czytamy o tym, że dzieło stworzenia chwali swego Stwórcę w każdym czasie i miejscu:

Niebiosa opowiadają chwałę Bożą,
a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje.

Dzień dniowi podawa słowo,
a noc nocy pokazuje umiejętność.

Nie masz języka ani mowy
gdzie by ich głosu nie było⁹⁰.

Kajka ukazuje w liryczno-hymnicznej opowieści pamięć sytuacji, kiedy to wędrowiec odczuwając oddawanie chwały Stwórcy przez zwierzęta i rośliny, doświadczył zjednoczenia z przyrodą, a zarazem Bożej obecności. Mistyczne doznanie nie tylko odnawia siłę, ale też wyzwala odczucie harmonii, pokorę, „duchowną trwogę” i potrzebę zanoszenia chwały Stwórcy, czyli – jakby to określił Rudolf Otto – *mysterium tremendum*:

Cała przyroda mu sprzyja,
I na nogi go podnosi
Jakby jedna harmonija
Stwórcy swemu chwałę głosi.

Ukląkł kornie na murawie,
Bo jakaś duchowna trwoga
Dręczyła go w takiej sprawie,
Iż chwalił z przyrodą Boga⁹¹.

Realia krajobrazowe w utworze są mazurskie: skraj lasu niedaleko wioski, murawa (czyli gęsta trawa), śpiewy słowika, trele skowronka, kukanie kukułki,

⁹⁰ Psalm 19, 2–4, Biblia 1810, s. 601.

⁹¹ Cytat z wiersza M. Kajki *Przyroda uczy chwalić Pana* podaje, idąc za wskazówkami edytorskimi A. Staniszeńskiego w artykule: *Nowy zestaw wierszy Michała Kajki*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 4, s. 506.

intensywna obecność natury. Rodzima przestrzeń potwierdza mądrość psalmisty, że „na wszystką ziemię nastał porządek”⁹² ustalony przez Boga.

„Psalmy” są znakiem wielkiej wartości czegoś. W *Kołędzie* Kajki symbolizują najwyższą formę uwielbienia Dzieciątka Jezus:

Złóżmy każdy w prezenciku
Przed Jezusem na stoliku,
Złóżmy w darze Jezusowi
Bukiet kwiatów, niech Go zdobi.

Bukiet z liści, świeżych palmów,
Owiniony⁹³ wierszem psalmów,
Niech Jezusek się zabawi,
Niech Mu to uciechę sprawi.

[...] ⁹⁴.

O parafrazach psalmowych szerzej piszę na stronach 119–123.

Odniesienia do Pisma Świętego dawały możliwość zrozumienia doświadczeń społecznych i osobistych, brały udział w kształtowaniu wyobraźni historycznej Mazurów pruskich. W okresie wojny prusko-francuskiej 1870–1871, którą udokumentowali rymopisarze mazurscy w stosunkowo licznych „poematach”⁹⁵ (wszak Mazurzy walczyli w szeregach zwycięskiej armii pruskiej), Fryc

⁹² Psalm 19, 5, Biblia 1810, s. 601.

⁹³ Owiniony – owinięty.

⁹⁴ Pierwodruk: „Mazurski Przyjaciel Ludu” 1927, nr 102; cyt. za: M. Kajka, *Mały kancjonał mazurskie i opowieści ucieczne*, oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008, s. 36.

⁹⁵ M. Gerss M., *O wojnie między Prusakami i Francuzami r. 1870*, KKPE 1871, s. 103; J. Donder, *Jak żołnierze naśle we Francji gody 1870 r. i wielkonoć 1871 r. przeżyli*, KKPE 1872, s. 129–130; J. Donder, *O wojnie roku 1870 i 71*, KKPE 1872, s. 126–128; tenże, *O wojnie między Niemcami i Francuzami r. 1870 i 1871*, KKPE 1874, s. 49–52; tenże, *Jak się żołnierzom pruskim w Buwe (Bouvais) we Francji po zawarciu pokoju 1871 r. powodziło*, KKPE 1875, s. 113–115; [J.] Marczówka, *Jakim sposobem Nowy testament jedynego syna pewny wdowy na wojnie między Niemcami i Francuzami roku 1870 i 1871 od śmierci wybawił*, KKPE 1875, s. 115–116; K. Pezara, *List pewnego żołnierza do przyjaciela swego Kruski*, KKPE 1877, s. 125–126. M. Gerss uczcił zwycięstwo Prus nad Francją książką pt. *Historia o wojnie między Francją i Niemcami roku 1870 i 1871*, Królewiec 1871. Zawiera ona 15 „poematów” autorstwa lub w przekładzie z języka niemieckiego Gerssa oraz jeden Jana Luśtycha.

Olsiewski (w innej pisowni Olszewski) – gospodarz i radca kościelny z Rożyńska Wielkiego (pow. jansborski) – ułożył okolicznościowy i modlitewny wiersz pochwalny *Dzięki za pokój przywrócony*. W nim to autor wraca myślą do klęski zadanej przez Prusy Napoleonowi w latach 1812–1814, a jego samego jako złego władcę porównuje do Faraona o „zatwardziałym sercu” z czasów wyjścia Izraela z egipskiej niewoli:

Pysznego Napoleona
Z Twoją pojmalim pomocą.
Boś Ty go, jak Faraona,
Pokarał z całą jego mocą.
Tak z nim, Panie uczyniłeś
I wojska jego pobiliś
I jego kraj strwożyłeś⁹⁶.

Cytaty biblijne współuczestniczyły w kształtowaniu pamięci historycznej, traumatycznych wydarzeń związanych z wojną Prusaków z Francuzami w okresie napoleońskim. Wspomnienie ks. Szczesnego z Olsztyńka *P. Bóg opuszczonym dobrych ludzi w pomoc posyła*⁹⁷ opiera się na przekonaniu, że funkcję opiekuńczą pełnioną w Biblii przez anioły przejęli we współczesnych mu czasach dobrzy ludzie. Do nich stosuje werset: „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wrywa ich” (Ps 34, 8).

W perspektywie biblijnej widziano też cierpienia ludności mazurskiej, spowodowane wybuchem wojny rosyjsko-niemieckiej w 1914 roku, która rozegrała się w Prusach Wschodnich. Tysiące Mazurów dostały się do niewoli Moskali i znalazły się w głębi Rosji.

Wierszowaną relacją zesłania do Archangielska i Saratowa jest wspomnienie Fryca Okunia pt. *W pojmaniu rosyjskim*, zakończone religijnym wyjaśnieniem przyczyny syberyjskich cierpień. Służą temu charakterystyczne odwołania biblijne, które są obecne w ostatniej strofie utworu. Jest ona w rzeczy samej dwudziestą trzecią zwrotką popularnej na Mazurach od drugiej połowy XVII do XX wieku pieśni ks. Tomasza Molitora *O wtargnieniu Tatarów do Prus, roku 1656* (na skutek „najazdu tatarskiego” wzięto w jasyr 3400 Mazurów⁹⁸):

⁹⁶ KKPE 1872, s. 130–131.

⁹⁷ Ks. K. L. Szczesny, *P. Bóg opuszczonym dobrych ludzi w pomoc posyła*, PLŁ 1844, nr 5, s. 35.

⁹⁸ A. Kossert, *Prusy Wschodnie: historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, wyd. 2, Warszawa 2017, s. 78.

To się wszystko stało, jak prorokowano,
 Jako w Mojżeszowej księdze napisano,
 Że dla twoich grzechów, dla nieposłuszeństwa
 Poda cię Pan w ręce okrutnego męstwa⁹⁹.

Niejedyny to przykład, kiedy Mazur niepomyślność losu osobistego i społecznego, swojej ziemi przeżywa w porównaniu z „wtargnięciem tatarskim” z października 1656 roku, oraz jako zasłużoną karę za grzechy rozumianą zgodnie z 26. rozdziałem Księgi Kapłańskiej (w nomenklaturze Biblii gdańskiej to III Księga Mojżeszowa), w którym za spełnianie Bożych „ustaw” i dziesięć przykazań wyznawcy Boga Jedyne będą „mieszkać [...] bezpiecznie w ziemi swej”. Jeśli jednak ludzie wzgardzą przymierzem ze Stwórcą, Onże nawiedzi ich „strachem, suchotami i gorączką”; zapowiada odstępcom: „siać będziecie próżno nasienie wasze, bo je zjedzą nieprzyjaciele wasi”, „będziecie przerażeni od nieprzyjaciół waszych”, „panować będą nad wami, którzy was mają w niewoli; i będziecie uciekali, choć was nikt gonić nie będzie”. W razie dalszego nieposłuszeństwa kary będą zwielokrotniane.

Mazurzy agresję Tatarów w połowie XVII wieku czy Rosjan w 1914 postrzegali jako dosłowne spełnienie się biblijnego prorocтва: „I przywiodę na was miecz, który się sowiec zemści [za] zgwałcenia przymierza” (3 Moj 26, 25). Eskalacja kar jest porażająca: kanibalizm, spustoszenie miast, życie w niewoli we własnym kraju, tragiczna tułaczka wśród obcych („poginiecie między narody, i pozrze was ziemia nieprzyjaciół waszych” – (3 Moj 26, 38). Dopiero wyznanie swej grzeszności i poprawa, ponowne i wierne przystąpienie do „ustaw” i Dekalogu odnowi przymierze ludzi z Bogiem. Katastroficzna wizja jako prorocтво spełnione uzyskało literacki kształt w mazurskim utworze ks. Michała Grodzkiego *Mór w Prusiech, w roku 1709*¹⁰⁰.

Przypomnienie motywów z Pięcioksięgu – tu Księgi Wyjścia – łączone jest również z przebiegiem osobistego losu. Chrystian Wlotzki, podsumowując swoje życie w modlitewnej spowiedzi *Pieśń na dzień urodzin*, przyznaje się do grzesznej młodości. Twierdzi, że mimo złego okresu w życiu, Bóg potraktował go jak Żydów wywiezionych z Egiptu:

Choć grzeszyłem w mej młodości,
 Tyś pokrzepiał moje kości,

⁹⁹ Cyt. za: *Poezja ludowa Warmii i Mazur*, s. 152–154. Tekst pochodzi z 1924 roku.

¹⁰⁰ M. Grodzki, *Mór w Prusiech, w roku 1709*, w: *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. K. Brakoniecki, W. Lipscher, Olsztyn 1999, s. 38–42.

A nie służyłem ja Tobie,
Gdym zanadto ufał sobie.
Lecz Tyś mnie tam nie ostawił,
Jak lud swój, mnie też wybawił

Przez Mojżesza, sługę Swego
Z tej egipskiej niewoli
Z wielu pęta grzesznego –
Rozwiązał mnie Pan po woli¹⁰¹,
Chodziłem tam, jak w ciemności,
Nie miałem żadnej ufności¹⁰².

Mazurzy z wiarą i ufnie zwracali się do Boga, zwłaszcza do Osoby Jezusa Chrystusa, którego prefiguracją – jak pokazuje modlitwa Wlotzkiego – był Mojżesz:

Wyprowadził mnie mój Jezus
Od tej błędnej wiary,
Jak poganie też wierzą,
Duży, stary, mały.
Prowadźże mnie, Jezu Chryste,
Tyś mój przewodnik zaiste¹⁰³.

Szczegółowa penetracja tekstów mazurskich pozwala na ujawnianie wielości istniejących w nich odwołań staro- i nowotestamentowych, które nabrzmiały są znaczeniami umożliwiającymi zrekonstruowanie tego, jak kształtowała się mazurska kultura w świadomości jej polskojęzycznych przedstawicieli. Charakter tego zjawiska, polegającego na ujmowaniu współczesności w perspektywie wydarzeń i obrazów biblijnych, uzmysławia twórczość Michała Kajki. W jere-miadzie *Teraźniejsze czasy* z 1936 roku poeta odsłonił podobieństwo okresu panowania w Prusach Wschodnich partii nazistowskiej do epoki Sodomy i Gommory, identyfikowanej z szaleństwem, nieustającymi festynami, niebywaniem w „Pańskiej [...] świątyni”, rozpustą, nagminnym posługiwaniem się „krzykiem i szyderstwem”, bluźnierstwem, „hardością, pychą z wyniosłością”, zazdrością i złością. Toteż:

101 Po woli – zgodnie ze swoją wolą, ze swej łaski.

102 „Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 110.

103 Tamże.

Widzimy, jak w Izraelu
 Nieposłusznym Bożej woli
 Za tę sprostność tedy wielu
 Było wziętych do niewoli,
 Lecz gdy zaś w krytycznej porze
 Kornie nieśli jęk do Boga,
 Błysły im pociechy zorze¹⁰⁴.

Bez mała sto lat wcześniej przed Kajką, kontynuator Molitora i Grodzkiego, nauczyciel Kozłowski¹⁰⁵ w „poemacie” *Boże, cóż na nas przepuszczasz! czyli biada nam Mazurom*¹⁰⁶ również opisał katastrofę tym razem żywiołową, jaką były na Mazurach w 1844 roku deszcze nawalne i ich straszne skutki gospodarcze, ekonomiczne i społeczne, w zgodzie z wzmiankowaną wyżej wizją biblijną z Księgi Kapłańskiej wymienieni poeci (Fryc Olsiewski i inni) w klęskach żywiołowych postrzegali karę od Boga, myśląc zgodnie z przesłaniem wielu ustępów Biblii. Dopiero nawrócenie się, powrót do „prawej wiary” może przerwać zły kierunek zdarzeń:

Mrozy, wichury, powodzie,
 Latem też szkodliwe grady,
 Zawikłania też w narodzie –
 Ach, też nie masz rady¹⁰⁷.

Puenta wiersza służy ku zbudowaniu i zachęca do pokuty, czego obrazem jest miasto biblijne Niniwa:

Czy nie lepiej żyć uczciwie
 I porządnie się sprawować,

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Jak podaje G. Jasiński: „Kozłowski, szkólnik – absolwent seminarium nauczycielskiego w Węgorzewie, w l. 1843–1847 nauczyciel w Suczkach (pow. ełcki), potem objął stanowisko nauczycielskie w Olecku, podpisywał się także jako Kosłowski” – „Przyjaciel Ludu Łecki” (ełcki). *Roczniki 1842 i 1844 wraz z „Przydatkiem”*, wstęp i oprac. G. Jasiński, Ostróda 2010, s. 300.

¹⁰⁶ Kozłowski, *Boże, cóż na nas przepuszczasz! czyli biada nam Mazurom*, PLŁ 1844, nr 12, s. 92. Przedr. *Pieśni duchowne i poemata światowe: antologia mazurska*, wypisał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Chojnowski, Gołdap 2004, s. 41–44. Inne utwory tego autora nie są znane.

¹⁰⁷ M. Kajka, *Teraźniejsze czasy*, „Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 110.

Tak jak niegdyś lud w Niniwie
Za grzechy swe pokutować?¹⁰⁸

Lirnik z Ogródka, podając za wzór nawróconych Niniwitów¹⁰⁹, nawiązuje do słów Jezusa Chrystusa, który mówił o nich jak o czyniących pokutę i swojej roli w tym kontekście: „Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce. Mężowie Niniwiccy staną na sądzie z tym rodzajem, i potępią go, przeto że pokutowali na kazanie Jonaszowe; a oto tu więcej niżeli Jonasz” (Mt 12, 40–41); „A gdy się tłumy zbierały, zaczął mówić: Pokolenie to jest pokoleniem złym; znaku szuka, ale inny znak nie będzie mu dany, jak tylko znak Jonasza. Jak bowiem Jonasz stał się znakiem dla Niniwczyków, tak będzie i Syn Człowieczy dla tego pokolenia. Królowa z południa stanie na sądzie wraz z tym pokoleniem i spowoduje ich potępienie, gdyż przybyła z krańców ziemi, aby słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon. Mężowie z Niniwy staną na sądzie wraz z tym pokoleniem i spowodują jego potępienie, gdyż na skutek zwiastowania Jonasza pokutowali, a oto tutaj więcej niż Jonasz” (Łk 11, 29–32)¹¹⁰.

Motywy ewangeliczne właśnie stanowią niemalże ostateczną instancję, której trzeba ufnie się poddać, aby żyć jak Bóg przykazał. W „pieśni religijnej” *O sprawiedliwości Bożej* Chrystiana Wlotzkiego motyw prostej i wąskiej, czyli dobrej drogi, zdaje się być wzięty prosto z Kazania na Górze. Gdy Mazur woła:

Starajma się tylko pilnie
Drogą prostą nieomylnie.
Bo do nieba wąska droga,
Tam się tobie cisnąć trzeba¹¹¹,

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Odpowiedni fragment Biblii gdańskiej brzmi: „I uwierzyli Niniwczycy Bogu; a zapowiedziawszy post oblekli się w wory, od największego z nich aż do najmniejszego z nich. Bo gdy ta rzecz przyszła do króla Niniwskiego, powstawszy z stolicy swojej złożył z siebie odzienie swoje, a oblekłszy się w wór, siedział w popiele. I rozkazał wywołać i opowiadać w Niniwie z dekretu królewskiego, i książąt swoich, tak mówiąc: «Ludzie i bydło, woły i owce niech nic nie ukuszają, i niech się nie pasą, i wody nie piją; Ale się niech okryją worami ludzie i bydło, a niech do Boga gorliwie wołają, a niech się odwróci każdy od złej drogi swojej i od lupiestwa, które jest w rękę jego. Kto wie, jeżeli się nie obróci Bóg, a nie użali się tego, nie odwrócili się, mówię, od popędliwości gniewu swego, abyśmy nie zginęli». I widział Bóg sprawy ich, iż się odwrócili od złej drogi swej i użalił się Bóg nad tym złem, które rzekł, że im miał uczynić, a nie uczynił” (Jon 3, 5–10).

¹¹⁰ Zob. także: W. J. Harrington, *Klucz do Biblii*, przeł. J. Marzęcki, wyd. 3, Warszawa 1995, s. 327–328.

¹¹¹ „Kalendarz dla Mazurów” 1930, s. 106. Tu również występuje biblijny motyw lwa, który symbolizuje złe moce i ma wymowę eschatologiczną: „[pójdzmy] Choćby i do lwiego

to naśladuje Chrystusa, który rzekł: „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13–14)¹¹².

Najwięcej walorów z Pisma Św. przepłynęło do tych utworów, które są w całości nawiązaniem do gatunku biblijnego lub fragmentu Księgi Księg. Do tej grupy należą wiersze stylizowane na przypowieść. Za udany przykład niech posłuży ułożona przez gospodarza z Lelesiek koło Pasymia, Jana Gwiazdę *Pieśń do Ewangelii na niedzielę po Św. Trójcy*¹¹³ o godach królewskiego syna, na które nie chcieli przyjść zaproszeni goście (Mt 22, 1–14); przypowieść puentuje znamienna fraza: „Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mt 22, 14). Utwór wydobywa nie tylko ten alegoryczny sens ogólny, że trzeba wciąż przygotować się do zbawienia, ale też przetwarza tekst biblijny we wskazówki praktyczne, odpowiadające na pytanie: „jak żyć” – pragmatyzm piśmiennictwa mazurskiego jest jego nieodstępną cechą (o niej piszę szerzej w rozdziale *Pożytki z Biblii płynące*):

Wyrządził Król nam dla Syna swojego
Wesele i dał zaprosić każdego;
Rozesłał sługów swych we wszystkie strony,
Chciał, żeby dom był gośćmi napełniony.

Goście niegodni weselem wzgardzają,
A sługów Króla swego odprawiają;
Rola kupili, tym się wymawiają,
Więc na wesele Pańskie przyjść nie mają.

Króla i sługów jego nie słuchają,
W pysze jak bogacz zbyt siebie kochają.
Ciało swe zdobią w rozmaite stroje,
Myślą, że znajdują w tym zbawienie swoje.

Na to wesele serce stroić trzeba
I duszę, która stąd ma przyjść do nieba,
O tym rozmyślać, w co jest obleczona,
By na weselu nie była zhańbiona.

dołu, / Byle z Tobą być pospołu, // Gdy się złączym z całą duszą, / Lwy spokojnie leżeć
muszą / [...]”.

¹¹² Zmodernizowany tekst według Biblii gdańskiej z 1632 roku.

¹¹³ J. Gwiazda, *Pieśń do Ewangelii na niedzielę po Św. Trójcy*, KKPE 1910, s. 72–73.

Ten Król nie patrzy na cudowne stroje,
Lecz widzi, człeczce, jakie serce twoje,
I co w nim mieszka, czy pycha z hardością,
Czyli pokora z serca uniżnością.

Dlatego obłócz każdy duszę swoją
W ubiór pokuty, w cnej pokory stroje,
W tych cię nie wypchnie Król z za stołu swego,
Lecz wdzięcznie przyjmie za gościa miłego.

By nie rzekł do cię, jak rzekł do onego,
Co był za stołem na weselu jego:
Jak przyjacielu tutaj wstąpić mógłś?
Szaty weselnej na się nie oblókłś!

Kazał go związać, wrzucić do ciemności,
Gdzie płacz, zgrzytanie zębów na wieczności,
Gdzie nigdy straszny nie ugasza ogień,
Gdzie robak gryzie i morduje co dzień!

Tam byś rad oblókł pokory odzienie,
Żebyś dla swojej duszy miał zbawienie.
Wszak już za późno, bo ci związać dadzą
Ręce i nogi, do ciemności wsadzą.

Gdzie w mękach strasznych nie dadzą raz wody,
Dla pragnącego języka ochłody,
Bo miłosierdzia ci się nie doznają,
Których tam słudzy w swojej mocy mają.

(Łk 16, 24)

O tym weselu pilnie rozmyślajmy,
Duszę w przystojną szatę przybierajmy,
Byśmy bez wstydu weszli na wesele
Gdy Król oglądać przyjdzie gościów wiele.

(Mt 25, 32; Iz 26, 19)

Główne napomnienie dotyczy tego, by nie dbać o bogactwo i stroje, życie materialne, doczesne, lecz o „bogactwo” i „stroje” serca oraz duszy, a pychę i hardość zastąpić pokorą, by uniknąć mąk piekielnych. Tę plastyczną, przemawiającą surowością i grozą parafrazę przypowieści wspomagają inne odniesienia biblijne: „Tedy bogacz zawoławszy, rzekł: Ojczy Abrahamie! zmiłuj się nade mną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził

język mój, bo męki cierpię w tym płomieniu” (Łk 16, 24); „I będą zgromadzone przed niego wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów” (Mt 25, 32); „Ożyją umarli twoi, trupy moje wstaną, gdy rzeczesz: Ocućcie się, a śpiewajcie mieszkający w prochu! Albowiem rosa twoja będzie jako rosa na ziołach; ale niezbożnych o ziemię uderzysz” (Iz 26, 19).

Tu się też zaznacza trwała fascynacja mazurskich poetów ludowych wizją Sądu Ostatecznego, szczególnie potępienia; na nią powołuje się Kajka w pieśniach o żniwach czy układanych na „niedzielę umarłych”, znaną w luteranizmie jako niedziela wieczności, przypadająca na ostatnią niedzielę listopada, kiedy należy zdawać sobie sprawę z własnej śmierci i nadchodzący czas stanięcia po niej wobec Stwórcy¹¹⁴.

Piśmiennictwo religijne Mazurów z przełomu XIX i XX wieku dowodzi, że nie ma do nich w pełni zastosowanie rys ich mentalności podany przez Maxa Toeppena, iż „poruszają [oni] nie tyle temat potępienia, co raczej zbawienia rodzaju ludzkiego”¹¹⁵. Kajka w swojej parabolii *Podobieństwo*, przedstawiając historię Mazurów, opiera się na słowach Chrystusa, opowiadającego o Sądzie Ostatecznym: „I będą zgromadzone przed niego wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. A postawi owce zaiste po prawicy swojej, a kozły po lewicy” (Mt 25, 32–33)¹¹⁶. Mazurskiego poetę przeraża to, że na skutek braku swoich pasterzy i utraty własnego głosu źli „inni” – „Wparłszy owce w nocne cienie, / Z owiec kozły porobili / Na zgubę ich i zatracenie”¹¹⁷.

W omawianej grupie utworów najbardziej wyróżnia się parafraza fragmentów Ewangelii, opisujących ostatnie godziny Jezusa Chrystusa, Jego ukrzyżowanie i zmartwychwstanie, pt. *Pasja Męki Pańskiej* Michała Kajki, zamieszczona w jego *Pieśniach mazurskich* (1927)¹¹⁸. Cykl składa się z pięciu części, z których każda zawiera odpowiedni, zgodny z ewangelicznym przekazem (co uwidaczniają zastosowane biblizmy) opis męczeńskiej drogi Jezusa, wynikającą z niego „naukę” religijno-moralną i modlitwę. Zastosowany trójpodział przypomina

114 Zob. dużo szerzej: Z. Chojnowski, *Listopadowe niedziele w pieśniach Mazurów Pruskich*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Ełk 2017, s. 285–298.

115 M. Toeppen, *Historia Mazur*, s. 402.

116 Pisałem o tym w: Z. Chojnowski, *Michał Kajka. Poeta mazurski*, s. 76–77.

117 M. Kajka, *Podobieństwo*, w: tenże, *Mały kancjonał mazurski*, s. 307–308.

118 Przedruk w: M. Kajka, *Mały kancjonał mazurski*, s. 85–100. Zob. też pieśń Jana (Johanna) Marczówki *Na Wielki Piątek* (PLŁ 1844, nr 4, s. 30–31), która jest opracowaniem Drogi Krzyżowej.

kompozycję pietystycznej *Ręcznej księgi...* Starcka, w której poszczególne sekwencje składają się z pieśni, pobudki i modlitwy.

Chrystocentryzm, groza przeżycia religijnego, dobitność i ascetyczność głosu, surowe piękno języka są przejawem żywej i osobistej duchowości chrześcijańskiej, która całą nadzieję pokłada w eschatologicznym sensie Jezusowego cierpieniu dla ludzi. Kończąca *Pasję Męki Pańskiej* modlitwa podkreśla indywidualny wymiar relacji człowieka z Chrystusem:

O, Panie nasz zmartwychwstały,
Daj, abyśmy żywot cały
W Tobie wiarę pokładali,
Część i dzięki oddawali.

Któż z nas podłych to zwycięży,
By porwał piekielne więzy?
Tyś zwyciężył śmierć i piekło,
Bo przed Tobą zło uciekło.

I rzuciłeś pod Twe nogi
Duchowne nasze złe wrogi,
Nas z otchłani wybawiłeś,
Odkupienie nam sprawiłeś.

Gdy nas śmierci smutek tłoczy,
Otwórzże nam wiary oczy,
Że z Tej mocy zmartwychwstanie
Miej od nas cześć, dziękowanie¹¹⁹.

Przykładem złożonego czerpania z Biblii są utwory, których zasadą jest zestawienie objawień ze Starego Testamentu z odpowiednimi objawieniami z Nowego Testamentu. Chodzi tu o wiersze Kajki *Baranek Wielkanocny w Starym Testamencie – a Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*¹²⁰ i *Dwa pagórki*. W tym drugim utworze-pouczeniu poeta zestawił dwa biblijne wzniesienia: Synaj i Golgotę; w ten sposób przywołał sensy moralne, wynikające z dziejów objawienia. Gdy na Synaju Mojżesz odebrał od Boga kamienne tablice z dziesięcioma przykazaniami (Wj 19–20), Izraelici odwrócili się od Stwórcy, czcząc złoto cielca (Wj 32). Drugie wzniesienie to Golgota (Wzgórze Czaszki), miejsce

119 Tamże, s. 100.

120 „Kalendarz dla Mazurów” 1927, s. 108–109.

wymierzania kary i straceń (Mt 27, 33; Mk 15, 22; Łk 23, 33; J 19). Stało się ono paradoksalnie górą zbawienia, gdyż spłynęła krwią Niewinnego. W oczach Kajki Golgota wywołuje potrzebę modlitwy pokutnej:

Pójdźmyż, starzy jak i młodzi
W duchu – na ten to pagórek,
Zmówmy kornie, jak się godzi
Za grzechy nasze paciółek¹²¹.

Przedstawiony wyżej wstępny przegląd motywów biblijnych w wierszach Mazurów świadczy o ich duchowości chrześcijańsko-luterańskiej, dla której Biblia jest drogą zadośćuczynienia za popełnione grzechy, zbiorem zachęt do pokuty, nauk moralnych i opisem warunków, które człowiek musi spełnić już tu w życiu doczesnym, aby zasłużyć na „triumf”, czyli „wieczny żywot”.

¹²¹ M. Kajka, *Dwa pagórki*, w: tenże, *Mały kancjonał mazurski*, s. 104–105. Pierw.: „Życie Młodzieży” 1928, nr 4.

◆ Pożytki z Biblii płynące

Biblia gdańska, a więc Pismo Święto w języku polskim, na Mazurach była w XIX wieku podstawą rodzącego się etosu mazurskiego. Jak już wspominałem, Adolf F. Skubich („kandydat kaznodziejstwa ewangelickiego”, czyli osoba przygotowująca się do bycia pastorem) w panegirycznym wierszu *Witanie Łeckiego Przyjaciela Ludu (Przy odebraniu pierwszych pięciu numerów tego pisma)* w 1842 roku głosił: „Biblia i Wiara i Język ojczysty, / Ubogich Mazurów, to skarb wiekuisty”¹²². Zwolennicy utrzymania języka polskiego przez Mazurów pruskich posiłkowali się Biblią, szczególnie 1. Listem do Koryntian Pawła Apostoła:

Naśladujcie miłości, starajcie się usilnie o dary duchowne; lecz najwięcej, abyście prorokowali. Albowiem kto mówi językiem obcym, nie ludziom mówi, ale Bogu; bo żaden nie słuca, lecz on duchem mówi tajemnice. Ale kto prorokuje, mówi ludziom zbudowanie i napominanie, i pociechę. Kto językiem obcym mówi, samego siebie buduje; ale kto prorokuje, ten zbór buduje. A chciałbym, abyście wy wszyscy językami mówili, ale abyście raczej prorokowali; albowiem większy jest ten, co prorokuje, niż ten, co językami obcymi mówi, chyba żeby tłumaczył, aby zbór brał zbudowanie. Teraz tedy, bracia! gdybym przyszedł do was, językami obcymi mówiąc, cóż wam pomogę, jeźlibym wam nie mówił albo przez objawienie, albo przez umiejętność, albo przez prorocstwo, albo przez naukę? Wszak i rzeczy nieżywe, które dźwięk wydają jako piszczałka albo cytra, jeźliby różnego dźwięku nie wydawały, jakoż poznane będzie, co na piszczałce, albo co na cytrze grają? Albowiem jeźliby trąba niepewny głos dała, któż się do boju gotować

122 „Przyjaciel Ludu Łeckie” [dalej: PLŁ] 1842, nr 9, s. 71.

będzie? Także i wy, jeźlibyście językiem nie wydali mowy dobrze rozumiałej, jakoż będzie rozumiała, co się mówi? albowiem będziecie tylko na wiatr mówić. Tak wiele, jako słyszymy, jest różnych głosów na świecie, a nic nie jest bez głosu. Jeźlibym tedy nie znał mocy głosu, będę temu, który mówi, cudzoziemcem; a ten, co mówi, będzie mi także cudzoziemcem. Także i wy, ponieważ się usilnie staracie o dary duchowne, szukajcież tego, abyście obfitowali ku zbudowaniu zboru. Dlatego kto mówi obcym językiem, niech się modli, aby mógł tłumaczyć. Bo jeźlibym się modlił obcym językiem, modlić się będzie mój duch; ale rozum mój jest bez pożytku. Cóż tedy jest? Będę się modlił duchem, będę się też modlił i wyrozumieniem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i wyrozumieniem. Bo jeźlibyś błogosławił duchem, jakoż ten, który jest z pocztu prostaków, na twoje dziękowanie rzecze Amen, ponieważ nie wie, co mówisz? Bo choć ty wprawdzie dobrze dziękujesz, ale się drugi nie buduje. Dziękuję Bogu mojemu, iż więcej, niż wy wszyscy, językami mówię. A wszakże we zborze wolę pięć słów rozumiałe przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym (1 Kor 14, 1–19).

Ks. Gustaw Gizewiusz w polemice z nauczycielem mazurskim, Janem Marczówką (ok. 1814 – po 1884)¹²³, zwolennikiem zgermanizowania swych ziomków, posłużył się obszernym „godłem”, czyli mottem zredagowanym ze zdań biblijnych uzasadniających sensowność pozostania Mazurów pruskich przy swojej mowie domowej, czyli polskiej:

„A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni” (Mt 7, 15); „A on odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże” (Mt 4, 4); „Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował? albo co za zamianę da człowiek za duszę swoją?” (Mt 16, 26); „Tedy Piotr otworzywszy usta, rzekł: Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; Ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym” (Dz 10, 34 i 35); „Izali Bóg jest tylko Bogiem Żydów? Izali też nie pogan? Zaiste i pogan” (Rz 3, 29); „Gdyż nie masz różności między Żydem i Grekiem; bo tenże Pan wszystkich, bogaty jest ku wszystkim, którzy go wzywają” (Rz 10, 12)¹²⁴.

123 Jan Marczówka (Johann Marczowka) ukończył seminarium nauczycielskie w Karalene (pod Wystrucią), w którym przygotowywano nauczycieli do pracy w języku niemieckim. Jak ustalił G. Jasiński, „w l. 1838–1848, nauczyciel w Nowych Juchach i w l. 1849–1884 w Grabniku (pow. etcki), potem na emeryturze [...]” – G. Jasiński, *Przyjaciel Ludu Łecki. Roczniki 1842 i 1844 wraz z „Przydatkiem”*, s. 281.

124 W edycjach i przytoczeniach po 1945 roku zarówno ten wyjątkowo rozbudowany element utworu, jak i przypisy były pomijane. Zob. T. Oracki, *Polska w pieśni i poezji Mazurów i Warmiaków. Antologia*, Warszawa 1980, s. 91. Do polemiki Gizewiusz–Marczówka powracam w rozdziale *Gesty krytycznoliterackie w polskojęzycznym piśmiennictwie Mazurów pruskich (1842–1895)*.

W wiązance wersetów poprzedzających *Odpowiedź panu Marczówce...* ostródzki pastor sugeruje, że jego adwersarz jest „fałszywym prorokiem”, że namawiając Mazurów do porzucenia polszczyzny, występuje przeciw Słowu Bożemu: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie” (Mt 4, 4), że pozbył się bojaźni Bożej i czyni niesprawiedliwość (Dz 10, 34–35)¹²⁵. Co więcej, Gizewiusz poniekąd ingeruje w List do Rzymian Pawła Apostoła; wykorzystując paralele między Żydami (jako ludem wybranym) a nawróconymi poganami, określa relację między Niemcami a Mazurami, Polakami, co wygląda następująco:

„Izali Bóg jest tylko Bogiem Żydów?» [rozumiej w naszym razie Niemców – ludu niby w y b r a n e g o!]¹²⁶ «izali też nie poganów?» [rozumiej Mazurów, Polaków]. «Zaiste i poganów» (Rz 3, 29). [I dalej:] «Gdyż nie masz różności między Żydem i Grekiem; bo tenże Pan wszystkich bogaty jest ku wszystkim, którzy go wzywają» (Rz 10, 12)”.

Zdaniem Gizewiusza Niemcy pogardzają językiem polskim jako „grubym, przykrym i twardym”, „poczytują się za w y b r a n y c h”. Polemista więc radził przemyślnie: „Można ich się spytać, jak Apostoł ś. pisze (1 Kor 14, 36): «Izali od was słowo Boże wyszło? Izali tylko do was samych przyszło?»”¹²⁷.

Rozbudowaną polemikę kończy apel Gizewiusza, aby niemieccy przedstawiciele rządzącej elity, którzy chcą mieć zbawienny wpływ na „lud prusko-polski”, jak dawniej, nauczyli się języka polskiego¹²⁸. Michał Kajka w 1926 roku w podobny sposób upominał się o mowę polską dla swojej rodzimej wspólnoty; na wzmiankowany list Apostoła powołał się w *Przedmowie. Do Braci narodości polskiej do Pieśni mazurskich*:

Umilowani w Panu. Podaję Wam zbiór poezyj przeze mnie utworzony w ojczystym języku, pomnąc na słowa św. Pawła w liście 1-szym do Koryntów, w rozdziale 14-tym, w wierszu 9-tym: „Także i wy, jeśli byście językiem, nie wydali mowy dobrze zrozumiałej, jakoż będzie zrozumiane, co się mówi, albowiem będziecie tylko na wiatr mówić”.

125 Tutaj Gizewiusz cytuje wersety według Biblii gdańskiej z 1632 roku, które w całości brzmią: „Tedy Piotr otworzywszy usta, rzekł: Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; Ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym” (Dz 10, 34–35).

126 Autorem dopisków w nawiasie okrągłym jest ks. G. Gizewiusz.

127 G. Gizewiusz, *Odpowiedź Panu J. Marczówce*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu”, Lipsk 1844, s. 2.

128 Tamże, s. 6.

Zastanówmy się nad tym, a uważmy, jakie pisma i jaka nauka ma służyć ku zbudowaniu naszemu. Gdyby duch pychy i wyniosłości zapukał do serca naszego, mówiąc: „Porzuć tę dziadowską mowę, tę mowę, którą prostakowie gadają, a chwyć się innej, pańskiej mowy, a będziesz, w innym stanie”, niech nam brzmia powyższe słowa św. Pawła. A że to Pismo Święte jest przetłumaczone na nasz ojczysty język, w którym to przodkowie nasi przez wiele stuleci się budowali i Stwórcę swego wychwalali tym językiem im od Boga danym, natchnionym i wrodzonym.

O, niech nam świecą słowa św. Pawła w mroku ciemności blaskiem światłości, abyśmy przejrżeli, jak w zwierciadle, jaki to grzech jest gardzić darem Bożym, a stroić się w inne piórka na upodobanie swemu kusicielowi.

O, jak przyjemna i wdzięczna jest Panu mowa, w której my się urodziliśmy, mowa cnoty i pokory, gdy wzdychamy w pokorze do Pana, jako i Dawid woła w Psalmie 138-mym, wierszu 6-tym: „A choć wywyższony jest Pan, wszakże na unizonego patrzy, a wysoko-myślnego z daleka poznawa [...]”¹²⁹.

Język polski, jako że był językiem Biblii, kancjonałów, postylli, liturgii, w świadomości Mazurów pełnił funkcję *lingua sacra*. W cytowanej wypowiedzi Kajki język polski jest Mazurom „od Boga danym, natchnionym i wrodzonym”. Poeta przeciwstawia tę polszczyznę „pańskiej mowie”, czyli językowi niemieckiemu. „W Prusach Wschodnich Niemcy uważali język polski za język biedoty i ciemnoty, a Mazurów za najniżej stojącą grupę etniczną w całym państwie pruskim”¹³⁰.

Jan Karol Sembrzycki, pragnąc czytelnikowi mazurskiemu uzmysłowić religijny i prawomyślny profil swojego „Kalendarza Prusko-Polskiego”, na początkowej stronie jego części „zawierającej w sobie pieśni nabożne, powieści, poezje, rzeczy pouczające na rok przestępny 1884” umieścił rycinę podpisaną *Betlehem*. Pod nim cytat z Ewangelii o prorocztwie na temat przyjścia Mesjasza: „I ty Bethlehem, ziemia judzko! Żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książęty judzkie: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój izraelski” (Mt 2, 6). A na stronie następnej znajduje się strofa z powszechnie znanej na Mazurach *Pieśni żaczków nabożeństwo jutrzeńne odprawujących* (w *Nowo wydanych kancjonale pruskim* w wydaniu z 1915 figuruje pod numerem 35):

W stajni leży; do gospody
Nie mógł dostać dla wygody,
Stąd w lichym i w twardym żłobie
Obrał pierwszy nocleg sobie¹³¹.

129 M. Kajka, *Pieśni mazurskie*, Olsztyn 1927, s. 3–4.

130 T. Oracki, „Rozmówiłbym kamień...”, s. 159.

131 Cytowaną strofę redaktor zatytułował *Narodzenie Pana Jezusa*.

W XIX wieku z punktu widzenia Mazura to, co znane, swojskie, przekazane przez przodków, uchodziło za pewne, dobre i godne przekazania młodszymi pokoleniami. Wyeksponowany lub ukryty związek danego tekstu z Biblią, jego treść religijna lub moralna, sprzyjały zainteresowaniu nim ze strony mazurskich redaktorów; chętnie przedrukowywali oni, tak jak też inni polscy ewangelicy, utwory poetów i pisarzy polskich, w których nie tylko biblijna i chrześcijańska inspiracja jest wyraźna, ale też odpowiada pietystycznemu rozumieniu chrześcijaństwa jako „religii serca”¹³². Toteż nie dziwią liczne przedruki wierszy „poety serca”, Franciszka Karpińskiego. Jego *Psalm piąty* ogłoszony w 1844 roku poprzedza, tak jak w wydaniu dzieł tego poety, komentarz, w którym powiada się czytelników, jakie modlitewne zastosowanie powinien mieć ten utwór:

Ten psalm zrobiony od Dawida, albo kiedy go Saul prześladował, albo kiedy przed Absolomem uciekał; przystosowany być może do Żydów w zaprowadzeniu babilońskim. My prosto mieć go będziemy, jak modlitwę poranną¹³³.

Antoni Gorecki w odróżnieniu od autorów mazurskich nie miał w zwyczaju w swoich poezjach stosowania biblijnych dodatków okołotekstowych. W „Przyjacielu Ludu Łeckim” (1842, nr 8, s. 57) znajduje się jego wiersz *Chrystus po zmartwychwstaniu*¹³⁴; jednak dopisek do tekstu, że poeta odwołuje się w nim do Ewangelii św. Jana, pochodzi od redaktorów. Chodzi o cytat: „A gdy był wieczór dnia onego pierwszego po sabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni żydowskiej, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam!” (J 20, 19).

Pieśń *Jezus pociecha nasza*¹³⁵, opatrzona słówkiem „podług Goreckiego”, zawiera motto z Dziejów Apostolskich: „Nie masz w żadnym innym zbawienia” (Dz 4, 12), którego nie ma w pierwodruku. Woryginał wiersz Goreckiego

¹³² Zwracano uwagę na popularność poezji F. Karpińskiego wśród protestantów. W kancjonach luterzańskich chętnie zamieszczano jego pieśni (M. Pawłowiczowa, *Pieśni nabożne Franciszka Karpińskiego wydane w 1792 roku*, w: F. Karpiński, *Wybór Pieśni Nabożnych Franciszka Karpińskiego oraz Psalmów w jego tłumaczeniu*, zebrał i oprac. ks. A. Reginek, wstęp M. Pawłowiczowa, Katowice 2001, s. VI). Zob. A. Reginek, *Recepcja religijnych pieśni Franciszka Karpińskiego w wybranych zbiorach ewangelickich*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, z. 2, s. 417–425.

¹³³ PLŁ 1844, nr 5, s. 37.

¹³⁴ Redaktorzy mogli zaczerpnąć wiersz Goreckiego z jego zbioru *Bajki i poezye nowe*, Paryż 1839, s. 149.

¹³⁵ PLŁ 1844, nr 12, s. 96.

nosi tytuł *Do mędrców*. W mazurskiej wersji usunięto z tekstu wyjściowego dwie strofy, być może w uszach redaktorów brzmiały obrazoburczo, buntowniczo, gniewliwie i epatowały nieposłuszeństwem, więc jako takie nie mogły być w ich mniemaniu upowszechnione:

To już się z moim nałogiem,
Z moją się wiarą rozstanę,
Powiem, że Jezus nie Bogiem,
I waszym uczniem zostanę.

Tymczasem ukrzyżowany
Jezu całuję Twe rany;
Nie odpychasz grzesznych, dzięki.
Z Twojej wsparcia czekam ja ręki¹³⁶.

Uzupełniona też została puenta. U Goreckiego wiersz kończy napomnienie: „A nie chodź drogą zgorszenia!”, natomiast redakcja dodała wskazanie celu zaniechania grzesznego życia: „Ach, daj nam tego zbawienia!”. Pod tekstem są jeszcze dwa drobne wyjaśnienia leksykalne. Wyraz „nęcił” jest objaśniony jako „wabił, kusił”, a słowo „jęczenia” jako „wzdychania”. Przypisy wyjaśniające są stałym elementem piśmiennictwa mazurskiego, wynikającym z biblijnego nakazu, aby tekst był „wrozumiały”.

W roczniku „Przyjaciela Ludu Łeckiego” na rok 1844 przedrukowano rozdziały lub ich fragmenty z *Nauk obyczajowych dla ludu*¹³⁷ jezuita, ks. Grzegorza Piramowicza (1735–1801, jako artykuły w cyklu *Nauki obyczajowe*. W książce kolejne „nauki” podsumowuje zbiór stosownie dobranych cytatów biblijnych. Jedna część przedruków w gazecie¹³⁸ jest, a druga nie jest opatrzona wersetami z Pisma Świętego¹³⁹. Rozpoczynający cykl pt. *O powinności dzieci ku*

¹³⁶ Pierw. w: A. Gorecki, *Poezye Litwina*, Paryż 1834, s. 260–262.

¹³⁷ G. Piramowicz, *Nauka obyczajowa dla ludu*, Warszawa 1829, s. 3–5.

¹³⁸ Tenże, *Pracowitość i lenistwo* (PLŁ 1844, nr 9, s. 69) to fragment rozdziałiku z powyższej książki pt. *Złe skutki próżniactwa i lenistwa*, s. 10; *Nauka czytania, Nauka pisania* (PLŁ 1844, nr 11, s. 82–83) to powtórzenie rozdziałików pod tymi samymi tytułami, s. 12–15.

¹³⁹ Tekst Piramowicza *O miłości krewnych* (PLŁ 1844, nr 4, s. 26) jest fragmentem rozdziałiku z jego powyższej książki *Nauki obyczajowe dla ludu* pt. *O poszanowaniu krewnych i starszych* (wg wzmiankowanego wyżej wydania, s. 6). I dalej odpowiednio: *Obowiązki do pracowitości* (PLŁ 1844, nr 4, s. 27) powtarza z *Nauk* rozdziałik pod tym samym tytułem (s. 11); *Czcij osobę starszego!* (PLŁ 1844, nr 5) (jest to fragment rozdziału *O poszanowaniu krewnych i starszych*, w książce s. 6); *Jeszcze słów kilka o ojczyźnie i wolności* (PLŁ 1844, nr 6, s. 44);

*rodzicom*¹⁴⁰ poprzedza psalmowe zawołanie, które w książce *Nauki obyczajowe dla ludu* jest mottem całości. U Piramowicza brzmi ono: „Pójdźcie synaczkowie, posłuchajcie mnie; bojaźni Pańskiej uczyć was będę” (Ps 33, 12)¹⁴¹, zaś w prasie mazurskiej jest podane według Biblii gdańskiej: „Pójdźcie synowie, słuchajcie mię; bojaźni Pańskiej was nauczę” (Ps 34, 12). Inna numeracja wynika stąd, że w Biblii gdańskiej idzie ona za tradycją żydowską. Wersety zapowiadają treść artykułu lub go „podsumowują”, jak to się dzieje w anonimowo podanych rozdziałikach *Złe i okropne skutki pijaństwa*¹⁴² oraz *Pracowitość i lenistwo*¹⁴³. Redaktorzy, protestanci przecież, cytaty z Pisma Świętego podali konsekwentnie i starannie według Biblii gdańskiej i nie zawsze te, które zaproponował Piramowicz. Co więcej, urywki *Nauk obyczajowych dla ludu* zostały umieszczone nierzadko w odpowiednich kontekstach literackich. Przykładowo: obok nauk Piramowicza o miłości do Ojczyzny jest umieszczona *Pieśń o miłości Ojczyzny*, która jest parafrazą *Hymnu do miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego:

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
 Młodych zapale¹⁴⁴! ozdobo siwizny!
 Mężów korono! Wszech stanów zaszczycie!
 Twórczyni męstwa¹⁴⁵! bohaterów¹⁴⁶ życie!

Czują cię tylko umysły pocziwe,
 Co dobra cenić umieją prawdziwe.
 Ty im znośnymi srogie czynisz rany.
 Dla ciebie chluba są im i kajdany.

Ty mąk i śmierci gorycz im osładzasz,
 Tak wielką serca rozkoszą nagradzasz,

O powinności, którą mają dzieci być pilnymi w naukach, i wprawiać się w pracę (PLŁ 1844, nr 6, s. 45) (w książce Piramowicza s. 9–11), *Nauka rachunku* (PLŁ 1844, nr 11, s. 82–83) to powtórzenie rozdziałiku pod tym samym tytułem, s. 14–15.

140 PLŁ 1844, nr 3, s. 20–21.

141 Werset u Piramowicza nie jest powtórzony za Biblią Wujka, w której ma kształt: „Pójdźcie sam synowie, słuchajcie mię; bojaźni Pańskiej nauczę was” (Ps 34, 12).

142 W książce Piramowicza pod tym samym tytułem, s. 48–50.

143 W książce Piramowicza *Złe skutki próżniactwa i lenistwa*, s. 10–11.

144 „Tj.: święty płomieniu, którym młode serca pałac powinny” [w objaśnieniu red. PLŁ].

145 „Tj.: która śmiałość budzisz w ludziach” [w objaśnieniu red. PLŁ].

146 „Tj.: wojaków walecznych” (wyraz „bohaterów” jest oznaczony jako archaiczny) [w objaśnieniu red. PLŁ].

Iż, jeżeli tylko Ojczyznę swą wspierać
Mogą, nie żal im, cierpieć i umierać.

Największy tego przykład w Zbawicielu
Mamy, co swoich braci w Izraelu
Swą śmiercią zbawił. Święta to ofiara! –
Za Nim, uczniowie Jego, za Nim wiara!¹⁴⁷

Zauważmy, że mazurska parafraza utworu, należącego do literackiego kanonu polskiego patriotyzmu, ma zdecydowanie charakter religijny i chrystocentryczny, czego nie można powiedzieć o *Hymnie...* Krasickiego. Poświęcenie się dla ojczyzny przez redaktora „Przyjaciela Ludu Łeckiego” jest utożsamione z ofiarą Jezusa, Jego męczeńską śmiercią na krzyżu. Ci, którzy cierpią za swój kraj, są Jego uczniami.

Powyższe przykłady decyzji i zabiegów redaktorów świadczą o intencji wyeksponowania związku tekstu w gazecie z Księgą Ksiąg i zaakcentowania wagi jego myśli. W piśmiennictwie mazurskim XIX wieku obecna jest tendencja do przywoływania faktycznej lub rzekomej biblijnej genezy drukowanych utworów i innych wypowiedzi. Biblia jako dostępne każdemu źródło wiary chrześcijańskiej, jako jedyny przekaz od Boga do ludzi, jest cytowana bez interpretacji, jakby wersety były rozumiane same przez się zgodnie z luterańską zasadą *sola scriptura*. W rzeczywistości biblijne sentencje sygnalizują, że ich treść ilustrują i w jakiś sposób wyjaśniają opatrzone nimi teksty.

¹⁴⁷ *Pieśń o miłości Ojczyzny*, PLŁ 1844, nr 5, s. 37. Utwór jest podany anonimowo, lecz można przypuszczać, że autorem parafrazy jest ks. Gustaw Gizewiusz.

◆ Biblia jako uniwersalny poradnik etyczno-obyczajowy

Biblijne odwołania, w oczach mazurskich autorów niewątpliwie niekwestionowany autorytet tekstowy, łączono nierzadko z powagą starości i siwych włosów, oraz władzy i urzędu, a także autentycznością osobistego świadectwa. Powoływano się arbitralnie na mądrość Księgi przy całkiem różnych okazjach, co wynikało z przekonania, że oferuje ona zawsze aktualną wiedzę moralną o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jest podstawą zasad moralnych i obyczajów. Z racji wykonywanej pracy o tej prawdzie chrześcijańskiej przypominali pastory. Ks. Karl Ludwig Szczesny (1788–1865)¹⁴⁸ z Olsztyńka w „powiastce obyczajowej” *Nie wszystko, co się złem być wydaje, jest takim* rozpatruje z własnego życia wzięte zdarzenia z przekonaniem, że o ich sensie już wcześniej przesądziła Biblia:

Raz w lecie ludzie moi grykę, podle lasa posieconą, zgrabiali. Wtem usłyszałem krzyki ich: „Waż! Waż duży!” i widziałem od strachu uciekających. Na to przybiegłem

¹⁴⁸ Biogram ks. K. L. Szczesnego w: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku*, s. 353–354. W opracowaniu przypomniano pozytywną opinię J. J. Ossowskiego powiastek Szczesnego – J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, w: *Dzieje literatury mazurskiej*, s. 117. Inne powiastki K. L. Szczesnego: *P. Bóg opuszczonym dobrych ludzi w pomoc posyła*, PLŁ 1844, nr 5, s. 35; *Umiejętność lekarska środkiem odkrycia niewinności, posądzonej o zbrodnię*, „PLŁ 1844, nr 9, s. 68; *Nie gardź jałmużną, choć lichą*, PLŁ 1844, nr 8, s. 60.

i chciałem tego dużego węża obaczyć. Kazałem na ten koniec pokosy odwracać i przewracać: jednakowo węża nie było. Aż tu przy tym przewracaniu pokosów spostrzegłem w ziemi dziurę od myszy, którą głęboko odkopawszy, węża skrytego znaleźliśmy i zabiliśmy. Gdyż on nader grubym wyglądał, kazałem go do domu zanieść i przez owczarza¹⁴⁹ nielękliwego rozpruć. W wnętrznościach jego wtedy ośm myszów znaleziono¹⁵⁰.

Na Mazurach panował powszechny lęk przed wężami (prawdopodobnie zmijami zygzakowatymi) ze względu na ich częste występowanie. Skutki po ukąszeniu przez węża (takie jak opuchlizna i nagłe osłabienie całego organizmu) Szczesny opisał w historyjce *Mleko zapobiega szkodliwemu jadu żmij*¹⁵¹. Jednak zdarzenie z wężem było dogodnym punktem wyjścia do pokazania trudniącej się rolnictwem rodzimej ludności, że to, co uchodzi za niepożądane, może przynieść dobro. Szczesny doskonale wiedział o tym, jakie spustoszenie i straty mogą uczynić myszy, gdyż handlował zbożem. Opowiastka o „wężu” ma formę osobistego świadectwa, które na podstawie życiowego przykładu potwierdza, że wszystko jest dobre, bo pożyteczne. To przesłanie bezapelacyjnie wzmacnia puenta w postaci cytatu biblijnego: „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Pismo Święte jest w ujęciu Szczesnego księgą przestrzegającą przed pochopnym i nieracjonalnym sądzeniem, że coś jest złe.

Szatan czyha na każdego człowieka, toteż istota ludzka potrzebuje uniwersalnego poradnika Pana Boga, zbioru zakazów i nakazów, odpowiadających na pytanie: „Jak mamy należycie i mądrze dbać o podwójne powołanie nasze, ziemskie i niebieskie”¹⁵². Żyjąc według biblijnych wskazań, chrześcijanin zapracowuje na zbawienie. Jeden z redaktorów „Przyjaciela Ludu Łeckiego” zwracał się do „kochanych wieśniaków”: „Oto jest cała ewangelia, całe księgi i pisma: dzień każdy dobrze, po chrześcijańsku i cierpliwie przepędzić”¹⁵³.

Werset biblijny w tekście mazurskim niezależnie od przynależności gatunkowej ma siłę argumentu nie do odrzucenia. Wykorzystywano ją nawet w „cywilizowaniu” relacji między ludźmi i zwierzętami. W artykule *Na obronę zwierząt* Marcin Gerss apelował: „Bądźcież miłosiernymi, kiedy bydło do mięsa zabijacie albo zarzynacie”¹⁵⁴, wzmacniając je przypomnieniem Słowa Boże-

149 Owczarz – pasterz owiec.

150 PLŁ 1844, nr 8, s. 60.

151 PLŁ 1844, nr 9, s. 68–69.

152 *Jak mamy należycie i mądrze dbać o podwójne powołanie nasze, ziemskie i niebieskie*, PLŁ 1844, nr 1, s. 3–5; nr 2, s. 9–12; nr 3, s. 17–19.

153 *Do ludu wiejskiego*, PLŁ 1842, nr 2, s. 10–11.

154 M. Gerss, *Na obronę zwierząt*, KKPE 1891, s. 160. W pierw. jest „zarzykacie”.

go, że „Sprawiedliwy ma na pieczy i żywot bydłatka swojego”. Cytat pochodzi z Księgi Przysłów i w całości brzmi: „Sprawiedliwy ma na pieczy żywot bydłatka swego; ale serce niepobożnych okrutne jest” (Prz 12, 10).

Jan Luśtych ułożył wiersz, który jest wyznaniem win rolnika, dopuszczającego się na domowych zwierzętach tortur. W spowiedzi *O zgonie pewnego męża w Dybowie*¹⁵⁵, co okrutnie z bydłem postępował. Na korzyść towarzystwa względem ochrony bydła, czytamy:

Pewny mąż w Dybowie ciężkie miał skonanie,
Słyszeli wszyscy jego narzekanie.
Za żywota bowiem licho się sprawował,
Ospałem będąc, w czas nie pokutował.

Lecz skrucha tedy w nim się obudziła,
Gdy już do niego śmierć się przybliżyła.
Miał bóle wielkie, głosem wielkim krzyczał,
I jako bydło w udręczeniu ryczał.

Wyznawał szczerze wszystkie nieprawości,
Które popełnił w swej lekomyślności¹⁵⁶,
I napomina tych, co przy nim stali,
Żeby z pokutą nie omieszkiwali.

„Pokutowanie moje – rzekł – za późne,
Uczynki moje były wcale próżne.
Sam nie należę więcej do żywota,
Lecz do zginienia, gdzie wstyd i sromota.

Albowiem jestem szkaradnym złoślikiem,
Chudobie skórę ostrzuchnym nożykiem
Zdzierałem żywcem, mszcząc się wciąż¹⁵⁷ nad niemem,
Na świecie Bożym niewinnym stworzeniem.

Nie uważałem, że będę karany.
Bołą mię bołą serca mego rany.

¹⁵⁵ Dybowo – wieś ok. 5 km w prostej linii na południowy wschód od Zawad Małych, w których od urodzenia mieszkał J. Luśtych. Autor ten napisał wiele wierszy na temat wydarzeń ze swej bliskiej okolicy. Niektóre w: *Rzeźki szedłem i wesoly Do Zawad do wiejskiej szkoły czyli Kronika szkoły w Zawadach Oleckich (1883–1944) i wybrane pisma Jana Luśtycha (1833–1901) z Zawad Małych*, zebrał i oprac. R. Maluchnik, przeł. E. Łukasik, Kowale Oleckie 2018.

¹⁵⁶ Lekomyślności – współczesna forma: lekkomyślności.

¹⁵⁷ Wciąż – współczesna forma: wciąż.

Bo nie dość na tym, żem chudobę trapił,
Ale i konie, gdzieś które natrafił.

Tom je zaprawdę nigdy nie szanował,
Kryjamom¹⁵⁸ groch im w uszy nasypował;
Kamieniem zbierał, oczy z głów wybijał,
Przygnawszy z lasa, w sąsieku zabijał.

Ach! Jak bezpiecznie więc się sprawowałem,
Gdyż rany ciężkie zawsze zadawałem,
Nie tylko koniom, ale i chudobie.
Ach! Któż uleczy mię tu w mej chorobie!

Najlepszy lekarz mię już nie uzdrowi,
Wszak wie, że jestem podobny łotrowi,
Co krom pokuty temu ducha oddał,
Któremu wiecznie na męki się poddał.

Za późne moje jest pokutowanie,
Smok serca mego nigdy nie odwstanie.
Chudoba dla mnie wiele ucierpiała,
Kiedy z niej żywcem skóra się zdzierała.

Doznałem teraz w mej ostatniej dobie,
Kiedy co boli, jak to nie jest dobrze.
Więc mi się zdaje, żem już potępiony,
Z duszą i ciałem do piekła wtrącony!”

Uchowaj, Panie, z łaski Twej każdego,
By nie doczekał zgonu tak straszego.
Niech zawsze dobrze czyniem po wsze lata,
Bym raz w pokoju zeszedł z tego świata!¹⁵⁹

Męczarnie nieomal piekielne wynikają z pastwienia się nad zwierzętami. Oprawca uświadamia sobie, że krzywdzenie powoduje uszczerbek na duszy i konieczność odbycia pokuty za grzechy popełnione wobec „braci mniejszych”. Gospodarz z Dybowa czuje się jak niegodziwy łotr na Gołgocie (Łk 23, 39); uświadamia sobie w późnej skruszce, że przemyślnie kalecząc zwierzęta, nie może liczyć na pomoc „Najlepszego lekarza”, czyli samego Boga. Według Starego Testamentu choroba ciała jest wyrazem choroby duszy i rezultatem nieprzestrzegania

158 Kryjamo – po kryjomu.

159 KKPE 1878, s. 122–123. Wiersz można zaśpiewać na melodię pieśni *Usłysz prośby moje!*

przykazań Bożych, nieprzyzwoitego życia; jedynym skutecznym lekarzem jest Bóg: „I rzekł: «Będzieszli pilnie słuował głos Pana Boga Twego, a co dobrego w oczach Jego czynić będziesz, i nakłonisz uszy ku przykazaniom jego, strzegąc wszystkich ustaw Jego, żadnej niemocy, którąm dopuścił na Egipt, nie dopuszczę na cię; bom Ja Pan, który cię leczę»” (Wj 15, 26). Jak widać, także uzasadnienie dla szerzenia dobrego traktowania zwierząt znajdowano w Piśmie Świętym.

Pijaństwo było rozległą plagą społeczną i jest tematem, przewijającym się nader często w piśmiennictwie mazurskim XIX wieku. Antyalkoholową rozprawkę Jana Kochanowskiego *Iż pijaństwo jest rzecz sprośna a nieprzyzwojna człowiekowi* przypomniał w 1859 roku Antoni Gąsiorowski¹⁶⁰. Wystąpieniem przeciw temu nałogowi towarzyszyła Biblia. Przypominano, że do nadużywania „gorzałki” skłaniają ci, którzy pragną łatwego zysku, o czym mówi biblijne „przysłowie”, „że ten i swego nie pożyje, który się cudzym spanoszyć [wzbogacić, wywyższyć – przyp Z. Ch.] chce” (z Księgi Przysłów 28, 20).

Jak to wynika z *Odezwy starego plebana do parafian z powodu grania w karczmie, a przy tej okazji zdarzających się pijatyk, kłótni, bijatyk, złorzeczeń, przekleństw i tym podobnych zdrożności*¹⁶¹, kolejnego tekstu ks. Grzegorza Piramowicza, Biblia jest również skarbnicą mądrości przeciw pijakom. Spośród kilku pouczeń wyróżnia się napomnienie Pawła Apostoła z drugiego Listu do Tytusa: „Trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyjcie na tym świecie” – wyjęte z wersetów: „zbawienna łaska Boga ukazała się dla wszystkich ludzi oraz nas wychowuje, abyśmy odrzucili bezbożność oraz światowe pożądania i rozsądnie, sprawiedliwie, i pobożnie mogli żyć w obecnej epoce” (Tt 2, 11–12).

Najwięcej argumentów przeciw alkoholizmowi występuje w artykule *Złe i okropne skutki pijaństwa*¹⁶². Artykuł jest anonimowo przedrukowanym tekstem

160 J. Kochanowski, *Iż pijaństwo jest rzecz sprośna a nieprzyzwojna człowiekowi*, „Prawdziwy Prusak, Ewangelicki, Religijno-Patriotyczny Kalendarz Narodowy” 1859, s. 85–91.

161 X. P. G. [ks. Grzegorz Piramowicz], *Odezwa starego plebana do parafian*, PLŁ 1844, nr 7, s. 52–53; nr 8, s. 57–59. Teksty w poetyce kazania przedrukowano z dwóch numerów „Szkółki Niedzielnej” (1844, nr 19, s. 74–76 oraz nr 20, s. 79–80), polskiej gazetki ludowej, którą redagował ks. Tomasz Borowicz (1805–1857) w Lesznie od 1837 do 1853 roku. Redaktorem PLŁ nie przeszkadzało, że „Szkółka Niedzielna” utrzymana była w duchu katolickim. Jednakowoż z kazania Piramowicza usunęli słowa „katolik”, „katolicki”. Por. jedno ze zdań z pierw. i po zmianach w przedruku: „Otóż to tak, źli chrześcijanie katolicy obchodzą dnie święte, dnie uroczyste. Dnie te wprawdzie, ile, że od samego Boga i Kościoła Bożego ustanowione, są święte, ale postęпки takich katolików są przeklęte” – „Otóż to tak, źli chrześcijanie obchodzą dnie święte, dnie uroczyste. Dnie te wprawdzie, ile, że od samego Boga i Kościoła Bożego ustanowione, są święte, ale postęпки takich chrześcijan są przeklęte”.

162 PLŁ 1844, nr 9, s. 66–67.

Piramowicza. Pomiedzy oryginałem a powtórzeniem zachodzi różnica, wynikająca z odmienności wyznaniowej, o czym wyżej wzmiankowałem, omawiając inny fragment *Nauki obyczajowej*. Mazurscy redaktorzy zmienili brzmienie aneksu pt. *Wyroki z Pisma Św. do tej nauki służące*. U Piramowicza nosi on tytuł: *Słowa z Pisma św. do tej nauki służące*. Polski autor podaje niedokładne adresy biblijne¹⁶³, ale nie to skłoniło redaktorów do wymiany zawartości biblijnego dopisku. Piramowicz nie cytował znanej Mazurom Biblii gdańskiej. W „Przyjacielu Ludu Łeckim” ponadto pod artykułem wyimków jest więcej, toteż wydłużają one listę argumentów przeciw pijaństwu; są one uszeregowane według pewnej logiki: od przestrogi do ukazania eskalacji skutków nałogu włącznie z odmową prawa do bycia zbawionym¹⁶⁴. Niektóre wersety zostały zmodyfikowane przez skrócenie, co daje efekt dobitności, lub parentezę; przykładowo: „Przyjacieli

163 U Piramowicza (G. Piramowicz, *Nauka obyczajowa dla ludu*, s. 50):

„Zdrowie jest duszy i ciała mierne picie.

Dla obżarstwa wiele ich pomarło; a kto mierny jest, przyczyni żywota. Eccl. [37, 34]

Robotnik opity nie z bogaci się. Eccl.

Komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez przyczyny rany? komu płynienie oczu? Jeżeli nie tym, którzy zasiadają na winie a bawią się kubków wytrząsaniem. Przysł.

Niewiasta opita gniew wielki; a zelżywość i szkaradność jej nie będzie zakryta. Eccl.”

164 W PLŁ (PLŁ 1844, nr 9, s. 67):

„Zobacz u Łukasza 21, 34: «Strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem»,

Syr 37, 35: «Dla obżarstwa wiele ich pomarło; a kto miernym jest, przedłuża sobie żywota»,
Przyp. Sal. 23, 31: «Pijanica i żarłok zubożeje»,

Syr 31, 33: «Radość serca i uciecha myśli jest wino, które miernie piją czasu potrzebnego.
34: Gorzkością dusze jest wino (gorzałka), gdzie je zbytnią piją ku zwadzie i upadkowi. 35: Pijaństwo zapala gniew głupiego ku obrażeniu»,

Przyp. Sal. 23, 29: „Komu biada? komu niestety? komu zwady? komu krzyk? komu rany daremne? komu zapalenie oczu?, 30: Tym, którzy siadają na winie (gorzałce); tym, którzy chodzą, szukając przyprawnego wina. 31: Nie zapatruj się na wino (wódkę), gdy się rumieni i gdy wydawa w kubku łonę swoją (swój jasny blask) a prosto wyskakuje. 32: Bo na koniec jako wąż ukąsi, a jako żmija uszczknie. 33: Oczy twoje patrzeć będą na cudze żony, a serce twe będzie mówiło przewrotności.

Syr 26, 10: «Wielki gniew pobudza niewiasta opita i nieokrocona»,

Ef 5, 18: «Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta»,

Rz 13, 13: «Chodźcie uczciwie, jako we dnie; nie w biesiadach i pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach»,

1 Kor 6, 10: «Pijaniczy królestwa Bożego nie odziedziczą»”.

Ludu Łecki” podaje częśćkę wersetu z Ewangelii Łukasza, który w całości brzmi: „A strzeżcie się, aby snąć nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by na was przyszedł ten dzień” (Łk 21, 34); w przytoczeniu Księgi Przypowieści (Prz 23, 29) w celu uwspółcześnienia realiów obyczajowych po słowie „wino” dodany jest w okrągłym nawiasie wyraz „gorzałka” i „wódka” (obu tych napojów wysokokowych czasy biblijne nie znały).

Temat alkoholizmu w XIX wieku w piśmiennictwie mazurskim należy do typowych. Jednym z tych, którzy go zapoczątkowali na Mazurach, był ks. Gustaw Gizewiusz. Z niemieckiej literatury dla ludu przełożył *Pobudkę do boju z pijaństwem*¹⁶⁵. Jest to przykład – jeden z wielu – tego, jak w „Przyjacielu Ludu Łeckim” posilkowano się tekstami lub tłumaczeniami z języka niemieckiego.

W celu propagowania abstynencji wykorzystano odę *Do pijaków* Adama Naruszewicza – tekst został nieco zmodyfikowany. W prasowej publikacji¹⁶⁶ zastąpiono niektóre wyimki bardziej zrozumiałymi (oczywiście z punktu widzenia mazurskiego czytelnika), a więc zamiast „kpieli” jest „topieli”, wyrażenie „Bachusa masłokiem” wymieniono na „gorzałczanym sokiem”, a „w Marsowej wrzawie” na „w wojennej wrzawie”. Że redaktorzy zdawali sobie sprawę z nieznamośności u swoich odbiorców mitologii greckiej, dowodzi rezygnacja z przedostatniej strofy wiersza Naruszewicza¹⁶⁷, a także przeredagowanie zwrotki końcowej.

Naruszewicz:

O, jeśliż lepszej cokolwiek nadzieje
Po was zostaje; zaniechawszy piwa,
Potłuczcie kufle, a Bacha turnieje
Odmieńcie w dzielne utarczki Gradywa.

W PLŁ:

O, jeśliż lepszej cokolwiek nadzieje
Po was zostaje, szaleć przestaniecie,
Szaleć w pijaństwie, aż się świat z was śmieje,
O, wtedy błogo wam, w niebie i w świecie.

165 *Pobudka do boju z pijaństwem*, przeł. ks. G. Gizewiusz, PLŁ 1844, nr 7, s. 51–52.

166 PLŁ 1844, nr 7, s. 54.

167 „Lub ze psem w jarzmo wprzągszy jałowicę / Brzeg ryje, jako Ulises przed laty; / Lub zęby klepie, zmyśliwszy zimnicę, / Albo podagrę uwija w sulaty” – A. Naruszewicz, *Do pijaków*, w: tenże, A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, t. 2, wydała B. Wolska, Warszawa 2009, s. 39–40.

Gdy Naruszewicz nawołuje po raz ostatni do porzucenia nałogu, mazurscy redaktorzy wystawiają pijaków na śmieszność.

W „Przyjacielu Ludu Łeckim” znajduje się dialog pomiędzy byłym pijakiem Michałem a spersonifikowaną Gorzałką pt.

*Cud rzadki w świecie,
 Że pijak przecie
 Statkuje;
 Już żyć zaczyna,
 Wódkę przeklina,
 Żałuje
 Majster hulacki,
 Cechmistrz pijacki
 Nie pije,
 Brodowicz Michał,
 Co od niej zdychał,
 Już żyje¹⁶⁸.*

Ten popularny utwór wydawano jako broszurę w 1799¹⁶⁹, 1803, 1804, 1810, a i później – w 1888 i 1911. Wspominany przedruk prawdopodobnie pochodzi z publikacji, którą wydała w 1838 w Królewcu tamtejsza gazeta „Königsberger Hartungsche Zeitung”. Nie zawiera części końcowej, czyli dwóch satyrycznych wierszyków *Jak pijacy pijają* oraz *Świat co umie*. W polskich wydaniach dialog zamyka cytaty biblijny po łacinie, który w mazurskiej wersji podano według Biblii gdańskiej: „A jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je i zarzuć od siebie” (Mt 18, 9). Łecka redakcja pozostawiła bez większych zmian przesłanie, które trochę skróciła i zmodernizowała: „Jeżeli cię gorzałka do złego prowadzi, nie pij jej, a zbawiony będziesz”¹⁷⁰.

Z Biblii brano przesłanki do wykorzenia zabobonów rozpowszechnionych w XIX wieku nie tylko w Prusach Wschodnich¹⁷¹. Zabobonny lęk przed kometami uśmierzano i wyjaśniano wiedzą,

168 PLŁ 1844, nr 9, s. 73–80. Jako autor podany jest niejaki Michał Brodowicz.

169 W wydaniu z 1799 roku w broszurze znajdujemy także wiersz satyryczny napisany przeciw zażywaniu tabaki *Digressya od nosowego do tabaki impetu to jest opisanie wierszem polskim proszku tabakowego qualitates. Licencja do tabaki* (brak stron).

170 Tamże, s. 79. W wydaniu Biblii gdańskiej z 1810 roku: „Jeżeli cię gorzałka do złego prowadzi? to jej nie pij, a zbawion będziesz” (s. 15).

171 Znacznie szerzej na ten temat zob. Z. Chojnowski, *Mazurzy pruscy przeciw zabobonom, w: Zjawiska magiczno-demoniczne na terenie dawnych ziem pruskich na tle porównawczym*, red. K. Grążawski i J. Gancewski, Olsztyn 2014, s. 113–129.

że pokazywanie się komety wcale nic nadzwyczajnego nie znaczy, lecz że to wszystko naturalnie się stawa. Nigdzie nie jest w Piśmie Świętym napisano, co by komety miały być przepowiednią nieszczęść wielkich.

Raczej przestrzega nas Pan Bóg, znający słabości nasze, abyśmy w takie bajki nie wierzyli, lecz je, jako głupstwa, od siebie odrzucili.

Albowiem On mówi u proroka Jeremiasza w rozdziale 10, a w wierszu wtórym:

«Drogi pogańskiej nie uczcie się, a znamion niebieskich nie bójcie się!».

Bojaźń komet pochodzi bowiem od poganów.

A do Tymoteusza pisze Apostoł Paweł (1 Tym. 4, 7):

«A świeckich i babich baśni chroń się; ale się ćwicz w pobożności!»¹⁷².

W artykule *O czarach* Marcin Gerss wiarę w magię przedstawił jako przeżytek niezgodny z chrześcijaństwem. Mazurski pisarz przypomniał: „Na to się objawił Syn Boży, aby zepsował uczynki diabelskie” (1 J 3, 8). Toteż Gerss krytycznie odniósł się do krążących wśród Mazurów wierzeń:

Sąć jeszcze pieśni i powieści spisane między ludem: że pewny gbur [chłop – przyp. Z. Ch.] zapisał dzieci swoje diabłu; że jeden gbur aż do piekła jechał; że diabeł nawet miał być ofukatem [adwokatem – przyp. Z. Ch.] itd. Ale takie powieści są tylko bajkami i wierutnym kłamstwem. Diabeł nie ma mocy do tego, aby zapisy [umowy, cyrografy – przyp. Z. Ch.] mógł robić z ludziami¹⁷³.

Do piśmiennictwa Mazurów pruskich należą kazania, zwane też „napomnieniami” czy „mowami”. Powoływanie się kaznodziei na Biblię jest zasadą gatunku, wynikającą wprost z założeń luteranizmu. Zbiory kazań, czyli postylle (Marcina Lutra, Mikołaja Reja, Samuela Dambrowskiego, Wincentego Balickiego¹⁷⁴,

¹⁷² M. Gerss, *O kometach czyli tak nazwanych miotłach na niebie*, KKPE 1887, s. 102. Wytłuszczenia druku zgodnie z pierwodrukiem.

¹⁷³ Tenże, *O czarach*, KKPE 1888, s. 132.

¹⁷⁴ W. Balicki (zapisany też jako Vincent von Balitzki) urodził się 1798 roku w Tarnowie, zm. po 1849. Jako duchowny katolicki przeszedł na luteranizm, a potem współtworzył Kościół chrześcijańsko-katolicki, który łączył luteranizm z katolicyzmem. Był pastorem w Rynie i Orzyszu. Zamierzał przełożyć *Monachomachię* I. Krasickiego na język niemiecki. Balicki wydał m.in. *Postyllę czyli Kazania na wszystkie Niedziele i święta całego roku kościelnego według perykopów ewangelicznych. Cz. I: Maiqca Kazania od I. Niedzieli Adwentowej aż do świat zielonych. Cz. II: Maiqca Kazania od Zielonych świąt aż do pamiątki naszych zmarłych*, Królewiec 1841. Informacje na podstawie: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku*, s. 61.

Johanna J. Rambacha¹⁷⁵ i innych) były obecne w domostwach szczególnie Mazurów pruskich¹⁷⁶, którzy byli uczeni odprawiania nabożeństw domowych, opartych na cytatach biblijnych. Gospodarz ze wsi Fiugaty pod Szczytnem Jan Dorsz, przełożył *Postyllę* Johanna Grossnera i wydał własnym sumptem 1852 roku w drukarni Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego w Piszcu (w mazurskim nazewnictwie Jansbork, a w niemieckim Johannsburg).

Wdrażanie do prowadzenia domowych nabożeństw, opartych na lekturze i objaśnianiu wersetów biblijnych, jest tematem artykułu *Słowa pociechy w nowym roku, które ojciec domowy ma do swych przynależących mówić*. Czytamy tu:

zmacniajmy się słowem Pańskim, abyśmy nie rozpaczali w nowym utrapieniu. Albowiem cóż nas może pocieszyć, jak Słowo Jego. Widzicie moją osiwiąłą głowę, jużem się zestarzał – ale Słowo Boże zawsze mi moc i siłę udzieliło, żem mógł wszelkie ciężary ponosić [...]. Ale którym słowem Pańskim mam was pocieszyć? Znajdź mi, miły synu Jakubie, Eżajasz [Izajasz – przyp. Z. Ch.] rozdz. 40, 27–37, i czytaj nam słowo głośno i wyraźliwie, ale i pilnie, abys żadnego słowa nie omylił¹⁷⁷.

Po głośnej lekturze ojciec, zadając pytania dzieciom, rozmawia o przeczytanym fragmencie. Rodzinna heureza wyznaczała model domowego nabożeństwa. Rozważania Słowa Bożego odbywały się zarówno według kalendarza liturgicznego, jak i w trakcie obchodów rocznic ważnego historycznie, społecznie, religijnie lub politycznie wydarzenia.

Kiedy poświęcono pierwszy wiejski kościół ewangelicki na Warmii w Nowej Wsi (9 września 1888 roku), sprawozdawca relacjonował:

[...] odwitawszy się nabożeństwem, od sali modlitw poszli, śpiewając, do nowego domu Bożego, gdzie zanucono: *O, Duchu Świąty do nas przyjdź!* Potem jeneralny superintendent

175 Postyllę Jana Jakóba Rambacha *Rozpamiętywania o Radzie Bożej Zbawienia ludzkiego, której świętej pamięci autor kazał na czwartkowych kazaniach w miejskim kościele w Giessen* oprac. przez Johanna Philipa Freseniusa, przeł. z języka niemieckiego redaktor „Gazety Ludowej”, K. Bahrke i ks. J. Badura, Ełk 1896.

176 O posiadaniu postylli przez Mazurów wzmiankowali duchowni ewangelicy, np. zob. G. Jasiński, *Dziennik Ottona Kirchnera, ewangelickiego duchownego z Miłomłyną*, z 1854 roku, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 4, s. 580. Zapiski Kirchnera w całości pokazują, jak ważne miejsce w codziennej pracy duchownego zajmowały kazania.

177 [Leopold Kraska], *Słowa pociechy w nowym roku, które ojciec domowy ma do swych przynależących mówić*, PLŁ 1942, nr 1, s. 5, 6. W cytatach ortografię uwspółcześniono.

doktor Karus [wygłosił – uzup. Z. Ch.] mowę kościół poświęcającą podług Psalmu 26, 6–8: «Obchodzę wokoło ołtarz twój, Panie! Umiłowałem mieszkanie domu twego, i miejsce przybytku chwały Twojej».

A pleban [Karl Michael Otto] Mensing¹⁷⁸ powiadał po niemiecku kazanie podług tekstu do Filipensów [Filiponów – Z. Ch.] 4, 4: «Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię radujcie się».

Na polskim nabożeństwie powiadał kazanie pan Hossenstein z Olsztyna¹⁷⁹.

W kalendarzach i gazetach dla Mazurów pruskich poczesne miejsce zajmowały właśnie teksty kazań lub teksty o charakterze kaznodziejskim. Przykładowo: w piśmie tygodniowym „Prawdziwy Ewangelik Polski”, wydawanym przez ważnego dla mazurskiego piśmiennictwa autora, redaktora i drukarza Antoniego Gąsiorowskiego¹⁸⁰, publikowano zwięzłe „napomnienia” oparte na odpowiednich lekcjach z Biblii wyznaczonych przez kalendarz liturgiczny. Pierwszy numer tej religijnej gazety na rok 1860 otwierają kilkunastozdaniowe rozważania na temat Ewangelii na „1. Niedzielę po 3 Królach: Jezus d w u n a s t o l e t n i u c z y w k o ś c i e l e” (Łk 2, 41–52; Rz 12, 1–16). Sens mowy streszcza się we wstępnym stwierdzeniu:

to jest rzecz nader bolesna, że największa część chrześcijan, nauczywszy się Pana Jezusa Panem swoim nazywać, o więcej się nie stara, tylko aby powierzchownemu chrześcijaństwu zadosyć uczynić¹⁸¹.

Te same perykopy w kazaniach wybitnych przedstawicieli gatunku wywoływały odmienne kierunki rozważań, które zostały zapisane językiem literackim. Samuel Dambrowski ewangeliczną opowieść o dwunastoletnim Jezusie

178 K. M. O. Mensing (1863–1923) był pierwszym proboszczem w parafii Nowa Wieś od 1888 do 1898 roku. Ceniono go za talent kaznodziejski. Zob. jego biogram w: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku*, s. 228.

179 KKPE 1890, s. 187.

180 G. Gzella, *Czasopisma w działalności redakcyjno-wydawniczej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, nr 5/1, s. 5–24; M. Małycka, *Działalność wydawnicza oficyny Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego*, „Prace Literaturoznawcze” 2016, t. IV, s. 131–138; E. Warda, *Antoni Gąsiorowski – drukarz i wydawca z Johannsburga w Prusach Wschodnich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2018, z. 109, s. 347–362.

181 *Ewangelia na 1. Niedzielę po 3 Królach*, „Prawdziwy Ewangelik Polski” 1860, nr 1, s. 1. O tych tekstach pisano: „Pomiędzy oryginalnymi artykułami znajdujemy na wstępie każdego numeru krótką naukę z ewangelii nieznanego autora, dosyć dobrym pisaną językiem” J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, s. 121.

traktuje jako obraz wzoru wychowawczego dla rodziców¹⁸². Największy pisarz mazurski przełomu XVIII i XIX wieku, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (pastor, poeta, leksykograf, autor polsko-niemieckich słowników oraz podręczników do nauki języka polskiego i niemieckiego, tłumacz, wydawca, badacz kaszubszczyzny) w swojej napisanej piękną polszczyzną postylli na „1. Niedzielę po 3 Królach” ułożył kazanie, które jest chrześcijańskim traktatem pedagogicznym¹⁸³ – kaznodzieja nie omieszkał przywołać wspomniany wcześniej fragment popularnej na Mazurach *Pieśni żaczków po kołędzie chodzących*. Głęboka znajomość Biblii Mrongowiusza budzi podziw i szacunek.

Na przełomie XIX i XX wieku i później szczególnie w mazurskich kalendarzach i religijnych dodatkach do gazet otwieranie rozpoczynanie kolejnych wydań „napomnieniem” stało się powszechne. Rolę tego gatunku wypowiedzi uzupełniały lub przejmowały „pieśni nabożne”, opatrzone na ogół biblijnymi wersetami lub odsyłaczami. Ten korpus tekstów w piśmiennictwie mazurskim jest szeroko reprezentowany, służyły one bowiem Mazurom pruskim do odprawiania domowych nabożeństw.

Z Biblii czerpano zachętę do poznawania człowieka i świata. Toteż i w upowszechnianiu czytelnictwa i książek odegrała pewną rolę refleksja nad drukarstwem, która nie mogła się obyć bez odwołania do Biblii¹⁸⁴. Przypominano o wynalazku Gutenberga, dzięki któremu Księga Ksiąg zaczęła być faktycznie dobrem wspólnym, wspierającym ruch oświatowy. By przypomnieć o tym, aby Mazurzy „nauczycieli w powadze mieli”, Marcin Gerss przytacza odpowiednie myśli z proroka Daniela: „Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne” (Dn 12, 3) i z Listu do Hebrajczyków Pawła Apostoła (Hbr 13, 17)¹⁸⁵.

Cytaty biblijne uchodziły za prawidłowe odpowiedzi na trudne pytania. Aby wzmocnić wiarygodność udzielanej przez Słowo Boże odpowiedzi, autorzy,

182 S. Dambrowski, *Kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok*, Toruń 1866, s. 87–96.

183 Ks. K. C. Mrongowiusz, *Rocznik kazań chrześcijańskich, to jest zbiór mów duchownych na niedziele i uroczyste święta całego roku, według ewangelii*, Gdańsk 1802, s. 69–76.

184 Ks. G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek*, PLŁ 1842, nr 3–5, s. 19–21, 27–29, s. 35–37; artykuł analizuję w rozdziale *Mazurskie mickiewicziana Gizewiusz i inne*; ks. W. Balicki, *Jeszcze słów kilka o sztuce drukowania książek*, PLŁ 1845, nr 1, s. 5–6, oraz 1845, nr 2, s. 12–14. W drugim artykule autor chwali sztukę drukarską jako dar od Boga, dzięki któremu Biblia stała się dobrem powszechnym. Zob. też artykuł M. Gerssa o zbliżonej tematyce, KKPE 1892, s. 110.

185 M. Gress, *O wrażliwości urzędu nauczycielskiego*, KKPE 1879, s. 133.

którymi na ogół byli pastorzy i wiejscy nauczyciele, a także niektórzy gospodarze i rzemieślnicy wiejscy, nie poprzestawali na jednym wyimku. Aby poprzestać na jednym przykładzie, że jeden z nich, odpowiadając na pytanie: „Czemu Pan Bóg, lubo nas kocha, wiele na nas utrapienia dopuszcza?”¹⁸⁶, posłużył się trzema argumentami: z Księgi Hioba: „Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze! Przetoż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj” (H 5, 17), oraz listów Pawła Apostoła do Hebrajczyków: „Synu mój, nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany. Albowiem tego Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12, 5–6) – i Rzymian: „Ale się też chlubiemy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia” (Rz 5, 3). Wynika z nich, że Bóg doświadcza człowieka dla jego dobra. Kiedy indziej sens utrapień i nierówności między ubogimi i bogatymi wyjaśnia wiele biblijnych wersetów¹⁸⁷.

Marcin Gerss wskazaniami biblijnymi usiłował rozbudzić w Mazurach zainteresowanie elementami wiedzy o przyrodzie, kosmosie, fizyce, geografii. Przekonywał, że sprawą „człowieka wewnętrznego” jest znać budowę świata. Pisał:

Łońskiego roku mówiliśmy o tym, że, podług wyroku Pisma Świętego do Rzymianów 2, 14 i 15¹⁸⁸, cielesnym ludziom nauka o dwojakiem obracaniu się Ziemi jest głupstwem. I nie mogą tej nauki poznać, gdyż ona duchownie ma być rozsądzona.

I obiecaliśmy, że w przyszłych artykułach dokażemy, że tych rzeczy, które Pan Bóg stworzył, badać się powinniśmy i że nawet sam Pan Bóg tego żąda, i że takowe badanie się jest powinnością naszą.

Gdzie o tym napisano?

To jest napisano w Psalmie 19, 1, który tak brzmi:

«**Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje**»¹⁸⁹.

Choć nieśmiało, to jednak wśród Mazurów podejmowano się krzewić wiedzę związaną z biblijnym światem. W piśmiennictwie mazurskim drugiej połowy XIX wieku zaznaczyły się efekty nowoczesnego spojrzenia na Biblię,

186 *Czemu Pan Bóg, lubo nas kocha, wiele na nas utrapienia dopuszcza?*, PLŁ 1842, nr 3, s. 17.

187 Zob. *„Ubogim Ewangelia opowiadana bywa”*, PLŁ 1842, nr 8, s. 58.

188 „Bo ponieważ poganie nie mający zakonu, z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie, ci, zakonu nie mając, sami sobie są zakonem; Którzy ukazują skutek zakonu, napisany na sercach swych, z poświadczaniem sumienia ich i myśli wspólnie oskarżających albo też wymawiających” (Rz 2, 14–15).

189 M. Gerss, *O obracaniu się Ziemi około siebie i około słońca*, KKPE 1886, s. 102–103.

proponowane przez niemiecką liberalną teologię protestancką. W Piśmie Świętym widziano „literackie dzieło człowieka, pisane w konkretnych okolicznościach historycznych, politycznych i społecznych, wyrażające egzystencjalne dramaty, powstające pod presją dostępnego języka mitów i symboli”¹⁹⁰.

Artykuły popularyzujące krytycznie historyczną wiedzę o dziejach biblijnych ogłaszał Antoni Gąsiorowski; motto jego kalendarza na rok 1866 „Prawdziwy Pusak Ewangelicki-Religijno-Patryotyczny” zaczerpnięte jest z Ewangelii Jana: „Badajcież się pism, boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie” (J 5, 39).

W tekście *Moloch Hebrajczyków starych i ich ofiary* w sposób popularnonaukowy objaśnił, nie bacząc na drastyczność omawianej sprawy, sposoby składania ofiar w dziejach ludu izraelskiego¹⁹¹. Temat brutalnych czynów, sytuacji i zdarzeń przewija się w piśmiennictwie mazurskim na zasadzie *leitmotiv* treściowego¹⁹².

Najbardziej nowocześnie kwestie biblijne dotyczące historii, obyczajów, postaci referował dla Mazurów Marcin Gerss. W poczytnym „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” prowadził rubrykę *Cokolwiek z Biblii* i tutaj upowszechniał adresowane do Mazurów pruskich wyniki metody historyczno-krytycznej zastosowane wobec Księgi. Objąśniał historyczne, geograficzne i społeczne realia opisane w Biblii, a jednocześnie podnosił niekiedy występujące w niej zagadnienia obejmujące sferę symboliczną, przestrzegając przed jej dosłownym rozumieniem.

Gerss pisał „o zbożu, które lud Izraelski siał i żniwował i o żniwach jego”¹⁹³. Jeśli było to możliwe, czynił pewne, jak tu, analogie między ludem izraelskim a mazurskim w odniesieniu do spraw rolniczych lub językowych, a nie na płaszczyźnie wybraństwa, mesjanizmu; tych idei Mazurzy pruscy nie odnosili do siebie. W artykule o zbożu, z charakterystycznymi dla piśmiennictwa mazurskiego elementami wewnętrznej informatywności (tutaj dotyczącymi leksyki dialektu mazurskiego), pisał:

190 D. Trzeźniowski, *W stronę człowieka. Biblia w literaturze polskiej (1863–1918)*, Lublin 2005, s. 7.

191 [A. Gąsiorowski], *Moloch Hebrajczyków starych i ich ofiary*, „Ewangelicki Religijno-Patryotyczny Kalendarz Narodowy” 1866, s. 83–85.

192 Zob. cytowaną wyżej spowiedź o męczeniu zwierząt w opowiadce J. Luśtycha *O zgonie pewnego męża w Dybowie*, F. Pezary, *O pierwszej cholery w Jansborku roku 1830 i 1831*, KKPE 1864, s. 87–88; J. Sianko, *O ogniu w Wojnach, wsi pod Białą w powiecie jansborskim d. 20 maja 1850 r.*, KKPE 1871, s. 87–88; J. Bogdana, *O strasznej śmierci dwojga małżonków w Olecku*, KKPE 1881, s. 141 i inne.

193 KKPE 1878, s. 116–118.

Zboże, które siejuwali [Izraelici – przyp. Z. Ch.] było: pszenica zwyczajna, orkisz czyli pszenica orkisz, jęczmień, soczewica po mazursku sęczówka czyli saczówka, bob po mazursku buber, proso, wyka, len, kmin itd.¹⁹⁴

Gerss w swojej rubryce *Cokolwiek z Biblii* polemizował z tłumaczami Pisma Św. Porównując różne przekłady danego słowa czy fragmentu, umieszczał je na tle porównawczym; w powyższym artykule dowodził, że „we wtórej księdze Mojżeszowej” (9, 31–32) nieodpowiednio przetłumaczono słowo „żyto”, bo Żydzi tego zboża nie znali. Przeprowadził pewien wywód, stwierdzając, że słowo oznaczające po hebrajsku „ogolić, oberznąć” zostało niedokładnie przełożone:

Dziwnym sposobem przetłumaczył i Luter toż samo słowo na niemiecki język tak jak tłumacz polski i napisał „Korn” [żyto]. Katolicka Biblia, po łacinie napisana i *Vulgata* zwana, ma wyraz „far”, to znaczy „orkisz”, ale *Allioli*, głęboko uczonego tłumacza *Vulgaty*, przetłumaczył to słowo także fałszywie na język niemiecki, mówiąc „Roggen” [żyto]. Rzymianie nazywali orkisz po łacinie *far, adorem*, a Grecy ζέα. Dopiero zowie się orkisz po łacinie „*triticum spelta*”, po niemiecku *Dinkel, Dinkelweizen, Spell*. Żyto po łacinie zowie się „*secale cereale*”, po niemiecku *Korn, Roggen*, po rosyjsku *roz*, po kaszubsku *reż*, po litewsku *ruggys*¹⁹⁵.

Nie było przypadkowe, że przy okazji redaktor opisał żniwa ludu izraelskiego. Dla Mazurów pruskich prace żniwne były najważniejszymi robotami rolniczymi. Do najbardziej ulubionych pieśni Mazurów należała XVII-wieczna pieśń żniwna ks. Bernarda Rostkowskiego „Poła już białe, kłosa się kłaniają”, a w twórczości Michała Kajki najwięcej strof o pracach polowych dotyczy żniw. Mazurzy słynęli jako świetni żniwiarze zatrudniani chętnie na Żuławach Wiślanych, gdyż potrafili zręcznie posługiwać się sierpami¹⁹⁶.

Gerss, by uzmysłowić swoim pobratymcom inny rytm cyklu przyrodniczego na Ziemi Świętej, poczynił uwagę, że na czas „Świątek”, czyli Zesłania Ducha Świętego, przypadały „święta żniwne u ludu izraelskiego. Bo już wtedy było po żniwach”¹⁹⁷.

Redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” podjął też temat „szczątków i rozwalin wieży babilońskiej”, posiłkując się Herodotem

194 Tamże, s. 116.

195 Tamże, s. 117.

196 M. Toeppen, *Historia Mazur*, s. 399.

197 Tamże, s. 118.

i wiedzą archeologiczną. Swoim czytelnikom wyjaśnił, że Wieża Babel była świątynią wyznawców Baala, nie sięgała jednak „nieba”, bo w górze nie ma żadnego sklepienia¹⁹⁸.

Pisał też „o umywaniu ciała, rąk i nóg u ludu izraelskiego” jako zabiegach higienicznych koniecznych w gorącym klimacie Palestyny¹⁹⁹, o „gościnności ludu izraelskiego”²⁰⁰, „o władzy ojcowskiej i o karaniu dziatki u ludu izraelskiego”²⁰¹.

W innych artykułach z cyklu *Cokolwiek z Biblii* Gersss zwrócił uwagę na wzmiankowane w Biblii sposoby grzebania umarłych²⁰². Omówił pokrótce dzieje Jeruzolimy, Betlejem i okolic²⁰³. Tutaj też autor podaje przyczynę omówienia miejsc Ziemi Świętej: „Dnia 4 listopada 1869 nawiedził nasz cesarz, będąc następcą tronu, Jeruzalem. Gdy on i ci, co z nim byli, to miasto jadąc zobaczyli, to pozdejmowali czapki swoje”²⁰⁴. Przypomnienie to wiązało się z tym, że 9 marca 1888 zmarł Wilhelm I²⁰⁵.

Wyjątkowy jest artykuł, w którym Gersss opowiedział swoimi słowami „o Absalomie, synie Dawidowym, i o śmierci jego na drzewie”²⁰⁶, poprzedzając każdą część swej narracji stosownymi rymowanymi. Ich treścią jest nagana nielojalności syna wobec ojca, a zarazem poddanego wobec władzy: „Człęk, co przeciw ojcu swemu / I królowi kochanemu, / Pełen zdrady się buntuje, / Karę śmierci zasługuje”²⁰⁷. Historia Absaloma w narracji Gerssa jest wierna Biblii, a jedynie pewne pominięcia i wspomniane motta mają na celu wyeksponowanie wartości patriarchalizmu i lojalności wobec władcy.

W artykule *Jak Jezus mękę swoją opowiada, jak Żydzi radzili, aby go zabili, i o pomazaniu jego* Marcin Gersss wypisał odpowiednie fragmenty Ewangelii Mateusza, a następnie przedstawił ich zwięzły „wykład”²⁰⁸.

Mazurzy układali zagadki i szarady biblijne. Jedna ich grupa opiera się na paradoksach opisujących los niektórych osób z Pisma Świętego, np. „Któż to?

198 KKPE 1879, s. 114–116.

199 KKPE 1880, s. 129–131.

200 KKPE 1881, s. 129–133.

201 KKPE 1882, s. 121–123.

202 M. Gersss, *Jakim sposobem pogrzebywano umarłych u ludu izraelskiego*, KKPE 1887, s. 122–125.

203 M. Gersss, *Cokolwiek o Jeruzalemie i Betlehemie i okolicy jego*, KKPE 1889, s. 119–124.

204 Tamże, 124.

205 Kontynuacja opisu miejsc biblijnych w KKPE 1890, s. 88–95.

206 KKPE 1886, s. 120–123.

207 Tamże, s. 121.

208 KKPE 1891, s. 88–92.

I my jego dziatki, / A sam jeden nie ma matki”²⁰⁹. Syn gospodarski z Nowego Probarku (niedaleko dzisiejszego Mrągowa), Karl Posalla ułożył zagadki biblijne w formie pytań: „Któż najpierw w raj wstąpił po odkupieniu rodu ludzkiego?” oraz: „Któż dwa razy umarł podług świadectwa Nowego Testamentu?”²¹⁰. Gospodarz Jebramczyk zapytywał zaś: „Kto umarł, a nigdy się nie urodził?”²¹¹.

Biblia przez Mazurów była z jednej strony odbierana w duchu pietystycznym, jako źródło osobistej wiary, zaś z drugiej – do pewnego stopnia – oświeceniowego racjonalizmu, o którym pisała Marzena Górecka:

W ostatniej fazie oświecenia interpretacja Biblii zostaje zdominowana przez rozum i ogólnie pojętą moralność. Wydarzenia historiozbowcze i wypowiedzi postaci biblijnych są weryfikowane przez pryzmat *ratio*, a Biblia jest postrzegana nie jako księga wiary, lecz jako podręcznik zasad moralnych oraz księga mądrości, jako Skarbnica ogólnoludzkich zasad norm życiowych²¹².

W piśmiennictwie mazurskim niezmiennie zaznacza się dążenie do czynienia z Pisma Świętego źródła do snucia własnych myśli i opowieści.

²⁰⁹ „Ewangelicki Religijno-Patriotyczny Kalendarz Narodowy” 1866, s. 96. Odpowiedź: „Adam”.

²¹⁰ KKPE 1907, s. 167. Poprawnych odpowiedzi („Łotr obok Pana Jezusa na krzyżu wiszący”, oraz: „Młodzieniec w Naim, córka Jairusowa i Łazarz”) na jedno lub dwa pytania redaktor, Otto Gerst, otrzymał ponad trzydzieści (KKPE 1908, s. 142–143).

²¹¹ KKPE 1912, s. 160.

²¹² M. Górecka, *Biblia Lutra. Biblia w literaturze niemieckojęzycznej*, „Studia Nauk Teologicznych PAN” 2009, t. 4, s. 140.

◆ Mazurskie małe narracje biblijne

Wśród historii inspirowanych treściami biblijnymi w piśmiennictwie mazurskim znajdują się tłumaczenia z języka niemieckiego, *Źródło zdrowia czyli historia o Baruchu* Wincentego Balickiego²¹³ czy osnute na przypowieści o synu marnotrawnym opowiadanie Johanna Gottfrieda Herdera *Der gerettete Jüngling*. Pod tytułem *Odzyskany młodzian* przełożył je Jan (Johann) Marczówka²¹⁴. Interesujące jest to, że tę samą „legendę”, ale pt. *Młodzieniec uratowany*, przełożył Kazimierz Brodziński²¹⁵.

Przekłady różnią się nie tylko w detalach. Marczówka użył kilkakrotnie form imiesłowu uprzedniego, posiłkując się stylem biblijnym poprzez stosowanie charakterystycznego przestawnego szyku i słownictwa: „Jan ś. powróciwszy z pustej wyspy Patmos, był, jak zawsze, pasterzem trzód swoich”, „Gdzież jest syn mój?”, „młodzian nadobny odwrócił twarz swoją”, „i zakrywszy oblicze swoje, stał jak martwy, a zamiast odpowiedzi rzuciły się łzy z oczu jego”, „świętym Słowa płomieniem czyścił serce jego” itd.

Brodziński w swoim przekładzie dążył do prostszych rozwiązań stylistyczno-językowych niż Marczówka. Równoległe do przytoczonych frazy Brodziński

²¹³ Np.: [autor nieznan], *Źródło zdrowia czyli historia o Baruchu*, przeł. [W.] Balicki, PLŁ 1842, nr 9, s. 68–70. Tekst pt. *Źródło uzdrowienia albo niebezpieczna podróż w pustyni. Powieść* M. Gerss po pewnych zmianach, wprowadzeniu wstępu i przypisów, wstawieniu śródtytułów opublikował w KKPE 1890, s. 101–105.

²¹⁴ PLŁ 1844, nr 3, s. 22.

²¹⁵ K. Brodziński, *Dziela*, t. 7, Wilno 1843, s. 22–24.

spolszczył następująco: „Święty Jan, wracając z wyspy Pathmos, został, czym był dawniej, pasterzem swej trzody”, „Gdzie jest mój syn?”, „[młodzieniec – uzup. Z. Ch.] się odwrócił”, „milczący zakrywał twarz swoją, i zamiast odpowiedzi, łez strumienie wytrysnęły mu z oczu”, „płomieniem miłości ogień jego oczyścił”. Jeśli było to możliwe, unikał składniowych komplikacji, biblijnego patosu, archaizmów (na przykład zamiast występującego u Marczówki słowa „puszcza”, używa wyrazu „las”), a także imiesłówów.

Preromantyk, przekładając przypowieść Herdera, potrzebował mniej słów niż mazurski nauczyciel. Tłumacze trochę inne cnoty dostrzegli w Janie Apostole. Pierwszy pisze o „wierze, stałości, miłości i prawdzie”, drugi o „Wierze, Ufności, Stałości, Miłości i Prawdzie” (pisownia wielką literą wynika ze stosowania ortografii niemieckiej).

Przekład polskiego autora brzmi bardziej współcześnie i świecko niż utrzymane w biblijnym stylu tłumaczenie Mazura. Przez usunięcie „Ufności” Brodziński zdaje się sugerować, że przypowieść o marnotrawnym młodzieńcu uczy po prostu, że obdarzenie kogoś pełnym zaufaniem bywa nierozsądne.

Postacie mazurskich opowiadań i dłuższych form epickich mówią językiem biblijnym niczym patriarchowie i prorocy²¹⁶. Wojtek Lichotka, bohater pierwszej mazurskiej powieści historycznej Marcina Gerssa *Jest Bóg!*, mówi, stosując kryptocytaty z Pisma Św. i takąż stylistykę. Nie chodzi tylko o organizację retoryczną wypowiedzi, rozpoczynanie zdań od spójników, ale obecność odpowiednich fraz i posługiwanie się elementami wyobraźni biblijnej:

Lichotka, złożywszy ręce, oglądał się i patrzył i dumał. Na koniec rzekł: „Głupi mówi w sercu swoim²¹⁷, że nie masz Boga²¹⁸! Czyjaż to moc sprawuje, że grzmi na niebie? Że pioruny trzaskają; że błyskawica najwyższe drzewa w okamgnieniu wniwecz obraca²¹⁹, domy pali, i ludzie i zwierzęta zabija? Czyjaż moc sprawuje, że po tak wielkich nawalnościach²²⁰ cały świat jeszcze piękniej wygląda? Człowiek? Sam sobie poradzić nie może! A kto moim dziś był ratownikiem? Izaliż człowiek? Dwa razy byłem na włosie w mocy śmierci przez zmiją i błyskawicę. A jednak żyję! Bóg był moim obrońcą. **Zaprawdę! Jest Bóg!**”²²¹.

216 *Sprawiedliwość Boża (dwa przykłady)*, PLŁ 1842, nr 2, s. 15–16.

217 Fraza z Psalmu 14, 2.

218 Stwierdzenie „nie masz Boga” pojawia się w Biblii gdańskiej 3-krotnie: 2 Sam 7, 22; 2 Król 5, 15; 1 Kron 17, 20.

219 Zwrot „wniwecz obrócić” pojawia się w Biblii gdańskiej 29 razy.

220 W Biblii gdańskiej wyraz „nawalności” (zapisany jako „nawałności”) powtarza się 13-krotnie i odnosi się do mocy Boga.

221 M. Gerss, *Jest Bóg!*, wstęp i oprac. tekstu Z. Chojnowski, Białystok–Olsztyn 2020, s. 107–108. (powieść ukazała się pierwotnie w „Gazecie Leckiej” z 1875 w numerach od 32 do 52).

Wypowiadający ten monolog wyznaje pogląd obecny w Księdze Ksiąg, że sprawczość i opatrnościowe działanie Stwórcy przejawia się w przyrodzie.

Biblia i jej czytanie są niezwykłymi motywami w wierszach i opowieściach Mazurów oraz dla Mazurów. Theodor von Łaski z Rakowa pod Piszem pisał: „Szczęśliwym, k i e d y c z y t a m, co mąż święty pisze, / W Bibliji tak starego, jak nowego związku”²²². W opowiadaniu *Pocziwy znalazca* (PLŁ 1842, nr 11) tytułowy bohater (o imieniu biblijnym Szczepan), przeczytawszy w Księdze Tobiasza (2, 13) o tym, że nie wolno mieć pod własnym dachem cudzej własności, jeszcze tego samego dnia ma szansę wykazać, że czyni według tego wskazania. Marcin Gerss w powiastce o kłótniwej żonie *Ostatne słowo*, by nie było najmniejszej wątpliwości, w jakim kierunku powinna iść jej przemiana, wplótł w opowiadanie cytaty z Księgi Syracha (26, 1 i 16): „Zaiste dar Pański jest żona milcząca” i „A taka przedłuży dni męża swojego”²²³.

Co oczywiste wśród luteran, Biblia była źródłem pieśni, rymowanych opowiadań, metafor, topiki, obrazowych skojarzeń. Cytat z Pięcioksiągu: „I wzmożyły się wody, a wezbrały się. Tedy się wody wzmożyły nader” (1 Moj 7, 18–19), Frycowi Olsiewskiemu pozwolił wywołać perspektywę potopu, gdyż chciał przedstawić „deszcze nawalne roku 1844” jako karę Boską i znak do pokuty i nawrócenia²²⁴. Tę samą katastrofę na Mazurach, która zniszczyła uprawy, spowodowała nędzę, głód, rozpad życia społecznego, opisał Kozłowski (nauczyciel z Suczek w powiecie ełckim) w poemacie *Boże, cóż na nas przepuszczasz*²²⁵ / *czyli biada nam Mazurom*. W starotestamentowe przywołania obrazu Stwórcy, którego srogość jest bezwzględna, wpisana jest swego rodzaju odwrotność *Pieśni XXV* Jana Kochanowskiego, znanej na Mazurach od jej incipitu „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary”:

Wziął Bóg nam swe dary,
Które dawał nam bez miary,
Nie w takiej hojności
Teraz żyjem i radości²²⁶.

Na Mazurach pisano wierszowane miniatury epickie lub poetycko-religijne, zatytułowane cytatem ze Starego lub Nowego Testamentu. Otto Gerss,

222 Zob. rozdz. *Wartość czytania według Theodora von Łaskiego z Mazur*, s. 29–37.

223 KKPE 1883, s. 134–137.

224 F. Olsiewski, *O deszczach nawalnych roku 1844*, KKPE 1867, s. 92–95.

225 Przepuszcząć – tu: zsyłać, dopuścić, dozwolić.

226 Kozłowski, *Boże, cóż na nas przepuszczasz! czyli biada nam Mazurom*, PLŁ 1844, nr 12, s. 91–93.

mazurski pastor²²⁷, inspirował się sentencjami ewangelicznymi, aby formułować rymowane pouczenia, morały, wskazówki. Zdanie „Nie troszczcie się o żadną rzecz!” (Flp 4, 6)²²⁸ jest tytułem refleksji moralizatorsko-religijnej odezwy nawołującej do „wesołości wiary”, którą daje proste i uczciwe życie. Lepsze życie przysparza trosk, które zasmucają i wyniszczają:

Kto jest serca wesołego,
Choć chleb gruby jada,
Ten nie traci wzrostu swego;
Ale kto posiada
Przy pieczonkach trosków wiele,
Nie utyje on na ciele²²⁹.

Inne niektóre wierszyki biblijne Ottona Gerssa: „*Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni*” (Łk 6, 37); *Pociągnę wszystkich do siebie!*” (J 12, 32)²³⁰; „*Nie jako ci, którzy się ludziom podobać chcą*” (Ef 6, 6), „*Choć żyjemy, Panu żyjemy*” (Rz 14, 8), „*Grzechy moje ja dziś przypominam sobie*” (Moj 41, 9)²³¹. Tak tutaj, jak i w wielu innych tekstach powoływania się na wersety biblijne już w tytule wiąże się z ich odpowiednim skróceniem.

Mazurscy rymotwórcy, wychodząc od biblijnego cytatu, snuli zwięzłe opowieści ilustrujące zawartą w nim mądrość i aktualność. Fryderyk Pieńkowski, opowiadając o piekarzu, posługującym się fałszywą wagą, przypomniał prawdziwość perykopy-tytułu: „*Tęż miarę, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzone*” (Łk 6, 38)²³². „Majster krawiecki” Gottlieb Zylla krytykował sposób noszenia się młodych Mazurek w satyrze o tytule zalecającym skromność: „*Bóg pysznym się sprzeciwia. A pokornym łaskę dawa*” (1 Piotr. 5, 5). Cytat-tytuł dobrany jest starannie, gdyż zarówno w Piśmie Św., jak też w tekście Zylly odnosi się do młodych²³³.

227 Zob. jego biogram, w: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku*, s. 135–137, a także: Z. Chojnowski, *Otto Gerss – germanizator i poeta tworzący w języku polskim*, „Znad Pisy” 2010/2011, nr 19–20, s. 271–27.

228 Pełna wersja cytatu: „Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga” (Flp 4, 6).

229 KKPE 1908, s. 139.

230 KKPE 1907, s. 154.

231 KKPE 1908, s. 137.

232 KKPE 1903, s. 161–162.

233 Pełny werset wg Biblii gdańskiej: „Także, młodzi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5, 5).

Spośród opracowanych przez Mazurów pruskich historii biblijnych tylko niektóre zostały wydrukowane. Nauczyciel z Olecka, Johann Bogdan pozostawił w rękopisie *Pieśń o olbrzymie Goliacie i O marnotrawnym Synie*²³⁴ (do zaśpiewania na nutę pieśni religijnej „Boże mój, racz się nade mną”):

1. Jeden miał ojciec pewny dwóch synów chowanych,
Których miłował z serca, ukochanych.
Lecz młodszy żądał wraz²³⁵ dziedzictwa swego
Od ojca onego.
2. Rzekł: „Ojczy! Daj mi dział mój majątności,
Bym w świat poszedł się, szukał już zbieżności”.
A ojciec czynił, co syneczek żądał,
I nie odwłaczał.
3. A tak powziąwszy syn swe majątności,
Udał się prędko w świata szerokości.
Potracił marnie tam swoje pieniądze
I zapadł w nędzę.
4. Gdy po tym wpadła w kraj ten wielka nędza
I już nie było żadnego pieniądza,
Musiał się zgodzić pasać tam świnie
W ślicznej dolinie.
5. Tam pan posławszy go na swój majątek.
Mniemał, że jadać będzie z świńmi młotek,
Ale i tego mu nie dozwolono,
Lecz podstrzegano.
6. Tam tedy siedząc, smutnie lamentował:
„Gdzie mój ojczulek, ten, co mię wychował.
Bym się nie wstydział, poszedłbym do niego,
Ojca miłego.
7. To sobie myśląc, rzekł: „Pójdę do niego!
By mię zaś przyjął za syna swojego.
Wyznam wsze grzechy i przestępstwa srogie,
Prosząc o wspomogę.

234 Ortografię tytułów pozostawiam bez zmian. Pisownię w utworze zmodernizowałem.

235 Wraz – tu: natychmiast, od razu.

8. To udumawszy, wstał wraz z miejsca tego,
Na którym siedział, biegnąc do onego.
A gdy nie zadal był od domu swego,
Ojca wdzięcznego.
9. Ten go ujrzawszy biednego, nagiego,
Wyskoczył, chwyciwszy się u szyi jego.
Płakał z radości z powrotu tego
Syna marnego. –
10. Rzekł syn nadobny do ojca miłego:
„Zgrzeszyłem ojcie przeciw cię samego
I przeciw Bogu, Ojcu niebieskiemu,
Mię łaskawemu!
11. Żem tak we świecie marnie się sprawował,
A przykazanie boskie przestępował.
Ach, żal mi tego! Chcę się już polepszyć,
Do Boga wrócić!”
12. Ojciec z radości do sług swoich kinie²³⁶:
„Przynieścież boty, suknie i odzienie,
A przyodziejcież całe należycie
Te moje dziecię.
13. Przywiedźcież oraz jedno tłuste cielę,
Bym wyrządzili mu śliczne wesele,
Bo syn mój miły, co był umartwiony,
Już ożywiony”.
14. Co gdy się stało, wszyscy się cieszyli
Z radości wielkiej, że go zdrowo mieli.
I dali słyszeć śpiewy i okrzyki
Ślicznej muzyki!
15. Co usłyszawszy najstarszy brat jego,
Przychodząc z pola do domu swojego,
Dziwami zdjęty: „Cóż tam za okrzyki
Sławne muzyki?”
16. Ujrzawszy ze swych sług wiernych jednego,
Zapytał się go: „Cóż macie takiego?”

²³⁶ Kinąć – dać znać kiwnięciem głowy lub ręki.

Odpowiedź była: „Brat twój, co zginiony,
już znaleziony!”

17. A zgorszywszy się nad takim gałganem,
Nie chciał wniknąć w dom swój, choć był tego panem,
Choć go pan ojciec uprasza tak grzecznie
I bardzo wdzięcznie.
18. Ale ojcowi wypowiedział śmieło:
„Choć ci już służę latek bardzo wiele,
Nigdyś mi nie dał koźlęta, jagnięta
Na takie święta.
19. Żebym mógł radość mieć i też wesele
Z moimi krewnymi, których też mam wiele,
By ja i oni się rozweselili
I pocieszyli.
20. A gdy twój synek przybył odrapany,
Który swą czapkę przegrał z gałganami,
Toś mu udzielił i cielca tłustego,
Ciesząc się z niego”.
21. „Wej synku! – rzekł on: Był twój u mnie zawsze,
Co jest mojego, to wszystko oddam ci.
Wždy bym się nie miał cieszyć z brata twego
Ożywionego,
22. Co był umarłym, zaś jest ożywiony,
Co był utracon, zaś jest znaleziony,
Od ręki Boskiej z błędu uratowany
I zachowany.
23. Taka raz radość będzie nad grzesznikiem
Za grzechy w skrusze swej pokutującym
Jak to u ojca synaczka takiego
Nawróconego,
24. Który jeszcze dziś od ojca odchodzi,
A w grzechach świata marnie brodzącego,
Że na ostatek, pozbywszy wszystkiego,
Jąc musi złego.
25. Niejeden taki synek się znajdzie,
Co swoje dobra w gorzałce plądruje,

Że się na końcu stawa bezecnikiem,
Zbójcą, złośliwym.

26. Chodząc po świecie labuje, tańczy
I z grzesznicami w gorzałce obcuje.
Nie dba na Boga, w złości się pomnaża,
Boga znieważa.

27. I temu będzie los raz z Pańskiej ręki:
Dany: „Idź rychło tam w piekielne męki!
Gdzie jest płacz wielki i zgrzytanie zębów
Na wieki wieków²³⁷.”

Bogdan ułożył też jeremiady: *O czasach terażniejszych morderskich i O czasach terażniejszych, albo iak się podczas w świecie plećie*, gdzie czytamy:

Dzieje się jak przed potopem,
Jak Biblija świadczy o tem,
Jedli, pili, tańcowali,
Aż w głębią wód się dostali²³⁸.

Tematy biblijne służą napiętnowaniu postępowania nagannego moralnie i straszenia karą (już opisaną w Biblii), jeśli nie nastąpi nawrócenie²³⁹.

Pastor mazurski, dr August Grzybowski (1842–1922) (ówczesny proboszcz w kościele św. Mikołaja na Kamiennej Grobli (Steindammkirche) w Królewcu, działacz Związku Gustawa Adolfa)²⁴⁰ ogólnikowo chwalił „poematy” Marcina Gerssa za to, że je „podług Pisma Świętego” ułożył lub z języka niemieckiego przetłumażył²⁴¹, pomijając milczeniem wszelkie polskie akcenty w treści kalendarza.

²³⁷ Rękopis w Zbiorach Hieronima Łopacińskiego, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie sygn. PAN Kr. rkps 2266, t. 1, k. 411–414.

²³⁸ Tamże, k. 410–415 i 488–489.

²³⁹ Szerzej na ten temat: Z. Chojnowski, „*Teraźniejsze mody*” w *wierszach Mazurów pruskich*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wiek*, t. 6: *Moda i styl życia*, red. J. Kitwa, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017, s. 131–147.

²⁴⁰ Ks. A. Grzybowski urodził się w Tuchlinie, szkołę miejską ukończył w Lecu (Giżycku), studiował w Królewcu, pracował w Mieruniszkach, Rynie. Jako dyrektor seminarium polskiego na uniwersytecie królewieckim „prowadził naukę języka polskiego w oparciu o Biblię i popularne na Mazurach wydawnictwa religijne”. Więcej informacji o Grzybowskim: G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach*, s. 158.

²⁴¹ Ks. A. Grzybowski, KKPE 1891, s. 188.

Ale wśród utworów redaktora „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” znajdują się takie, które mają tradycję pseudoapokryficzną przejętą z literatury niemieckiej lub polskiej. Świadczy o tym ułożona przez Gerssa, prawdopodobnie na podstawie polskich lub niemieckich źródeł, przypowieść *O chustce potowej świętej Weroniki czyli o obrazie, ręką ludzką nie uczynionym. Powieść, którą Weronika sama opowiada. Legenda:*

O, przyjaciele mili,
Wierni chrześcijanie!
Słuchajcie w tej to chwili
Moje powiadanie!
O ważnym zdarzeniu,
Gdy Jezusa pojмали
I na śmierć go skazali,
Im ku potępieniu.

I potem niewinnego
Na śmierć prowadzili,
Na święte ciało Jego
Ciężki krzyż włożyli.
Nie mieli litości,
Lecz mocno go hańbili,
Ci, co go prowadzili,
W swej zapalczywości.

Przechodził mimo domu
Ahaswerusa,
Nie zaskwierała komu
Święta Jego dusza.
A dom żyda tego
Był trzecim od Piłata,
Co Zbawcę tego świata
Skazał niewinnego.

Żyd stał przede drzwiami,
Gdy Jezus zmęczony
Przechodził – żołnierzami,
Na śmierć prowadzony.
I chciał przy drzwiach jego
Odpocząć trochę mile,
Choć przez najmniejszą chwilę,
Od trudu wielkiego.

Lecz żyd niemiłosierny
Nie dopuścił tego,
Okrutny i mizerny,
Odpędził świętego. –
– „Nie masz mieć zremstunku! –
Rzekł Pan – od czasu tego
Chodź do dnia ostatniego
W biedzie i frasunku!”

Gdy wyszedł z Jeruzalem
Ku górze Golgota,
Patrzałam z wielkim żalem
Na wybawcę świata.
Z bladej twarzy Jego
Pot płynął z krwią zmieszany
Z przeklutej w głowie rany
Pana zemdlonego.

Mocnom się uzałiła
W sercu, tego Pana.
Do Niegom przystąpiła,
Zgięłam swe kolana.
Potem z twarzy Jego
Zbrudzony pot mu starłam.
I całą twarz otarłam,
Zbawcy kochanego. –

I spojrzął na mię mile,
Jezus Chrystus miły,
Przez całą patrząc chwilę,
Westchnął z całej siły,
Aż serce mi poruszył
I me wnętrzości wzruszył,
Potem dalej poszedł.

A gdym w mej chacie stała,
Chustką rozłożyła.
Lecz zgołam wraz zdrętwiła,
Bo com zobaczyła?
Cudny obraz Pana,
Najśliczniej wyrażony,
Z krwią cierniowej korony.
Chustka malowana.

Cud wielki, niepojęty,
Pana niebieskiego!
To jest ów obraz święty,
Dany mnie przez tego,
Co nas wszystkich zbawił.
Obraz nieoceniony,
Przez ludzic nie zrobiony.
P a n g o s a m w y s t a w i ł!²⁴²

Opowiadanie Weroniki zawiera wątek winy Żydów za skazanie i śmierć Jezusa. Ahaswerus jest reprezentantem cynicznej i niemiłosiernej postawy wobec Niewinnego. O legendarnej postaci Wiecznego Żyda Tułacza Gerssa opublikował jeszcze dwa teksty: *O wędrownym żydzie wiekuistym. Legenda*²⁴³ oraz krążący wśród ludu *Poemat spisany o wędrownym żydzie wiekuistym*²⁴⁴. Redaktor utwór zaliczył do „powieści spisanych”, nazywanych na Mazurach tak dlatego, że choć nigdzie nie były drukowane, „gdzieniegdzie lud w pismach [je] posiada”²⁴⁵. Opowieści przekazywane ustnie musiały pochodzić z innych regionów, zamieszkiwanych przez ludność polską. O pozamazurskim pochodzeniu wątków pseudoapokryficznych świadczy również ułożona przez Gerssa „legenda” *Zabawka w sabbat* na podstawie niemieckiej opowiadki Augusta Friedricha Langbeina²⁴⁶. Mowa tu Jezusie jako dziecku, które ożywia zrobione z gliny ptaszki i wyjaśnia sens „dnia świętego”.

Biblia była źródłem piśmiennictwa Mazurów pruskich XIX wieku za sprawą luteranizmu, a szczególnie późnych efektów ruchu pietystycznego, o czym była mowa na początku tej książki. Oczywiście, wykorzystywano ją do utrwalania świadomości religijnej, czyli chrześcijańsko-protestanckiej. Wiązało się to na ogół z praktyką życiową i etyką codzienności wykładanych za pomocą jasnych wskazówek moralnych. Odwoływanie się do Biblii służyło poprawie obyczajów

²⁴² KKPE 1887, s. 134–136. Autor opatrzył utwór dyspozycją, aby śpiewać go „Na nutę *Przy Bogu mocno stoje*”. Gress krótką wiadomość o chustce potowej świętej Weroniki podał w KKPE 1885, s. 112–114.

²⁴³ KKPE 1885, s. 109–112.

²⁴⁴ KKPE 1886, s. 131–134. Zainteresowanie Ahaswerem w środowisku ewangelików na Śląsku Cieszyńskim widać w książce *Podanie o Wiecznym Żydzie*, Cieszyn 1890. Na temat toposu zob. Wojciech Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, Słupsk 1996; *Legenda o Ahaswerze. Antologia tekstów*, wstęp, wybór, oprac. Wojciech Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2008.

²⁴⁵ KKPE 1886, s. 131. Tekst jest przeróbką *Pieśni o wiecznym żydzie* z książki W. Michalczyka, *Ewangielia Nikodema*, s. 78–80.

²⁴⁶ KKPE 1875, s. 109–110.

i postrzeganiu współczesnych wydarzeń w jej perspektywie, a równocześnie kształtowaniu – reprezentowanego przez Marcina Gerssa – światopoglądu racjonalnego, uwzględniającego szczególnie zdobycze nauk empirycznych, co już odbiegało od założeń pietyzmu, zalecających rozwijanie duchowości osobistej i opartej na uczuciach.

Stylistyka biblijna przeniknęła do mazurskiej publicystyki i tekstów literackich, a następnie utrwaliła się jako specyficzny rys tego piśmiennictwa. Znajdują się w nim artykuły, których autorzy zwracali uwagę na to, że Biblia zawiera przekazy historyczne, które są weryfikowane przez badaczy archeologii, języka czy źródeł historycznych. Ale ten „nowoczesny” sposób ujmowania Biblii nie zmienił przekonania Mazurów pruskich, że Słowo Boże jest adresowane do każdego człowieka, pragnącego żyć zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa. Jakkolwiek przesłania starotestamentowe nie utraciły swojego szczególnie religijno-moralnego znaczenia.

Tu nasuwa się pytanie. Czy dają się wyodrębnić wyznaczniki polskojęzycznego, mazurskiego stylu biblijnego? Bywa że biblijność ma charakter retoryczny, ale niewiele ma wspólnego z dążeniem do ozdobności czy popisywaniem się erudycją. Odwołania do Pisma Świętego uczestniczą w budowaniu własnej lub społecznej świadomości moralnej w duchu prostoty i napominania bliźnich, a także w wymiarze codziennego życia. Pośrednictwo Biblii w powstawaniu mazurskich tekstów naznaczyło je stylistycznie (szyk przestawny, archaizmy leksykalne, biblizmy) choćby dlatego, że przez czytających Mazurów była traktowana jako lektura podstawowa. Nie wolno jednak zapominać, że elementy Pisma Świętego docierały do społeczności mazurskiej poprzez kazania i pieśni religijne. Nie mylił się Skubich, gdy w 1842 roku pisał, że „Biblia i wiara i język ojczysty / ubogich Mazurów to skarb wiekuisty”. Triada ta określa mazurskie *sacrum*; jest wewnętrznie powiązana. Usunięcie lub głębokie naruszenie jednej jej części musi spowodować katastrofę tożsamościową. Bibliocentryzm opisuje dyspozycję mazurskich autorów, ukształtowaną przez kulturę religijną, która rozwijała się według tradycji protestanckiej stymulowanej przez Niemców, a bez poczucia świadomości narodowej – nie tylko polskiej, ale też niemieckiej.

Biblia gdańska w mającym charakter użytkowy, religijny, oświatowy, dydaktyczny piśmiennictwie mazurskim funkcjonowała jako skarbnica motywów i fabuł, ale w pierwszym rzędzie jako zbiór wskazówek i uzasadnień dla stylu życia, opartego na surowych zasadach moralnych. Interesujące jest to, że dla Mazurów pruskich Pismo Święte w swej warstwie religijno-etycznej było księgą objaśniającą, a nie tą, która wymaga szczególnych objaśnień. Mazurscy autorzy w swoich tekstach zaznaczyli swą wolę osobistego i racjonalnego, moralno-duchowego i pragmatycznego związku ze Słowem Bożym.

◆ Opieranie się na Starym Testamencie

Zapożyczanie i literackie opracowywanie tekstów przejętych z dostępnych Mazurom pruskim źródeł było sztuką opanowaną przez autorów mazurskich wyróżniających się zarówno odpowiednim biblijnym odczytaniem, jak i warsztatem przede wszystkim wierszopisarskim.

Odwołania do Pisma Świętego w postaci ściśle lokalizowanych cytatów występują najczęściej w dyskursywnej części piśmiennictwa Mazurów (kazania, publicystyka religijna, społeczna itp.). Rzadsze są przejawy autorskiego opracowywania przekazów Biblii, a zwłaszcza starotestamentowych. Poeci mazurscy, mimo wyznawanego przez siebie luteranizmu, propagującego osobisty kontakt ze Słowem Bożym, w przetwarzaniu motywów i fabuł biblijnych nie osiągnęli biegłości. Jednak w literaturze mazurskiej z lat 1842–1918 znajdziemy wiersze epickie oparte na opowieściach Starego Testamentu.

Biblia w mazurskim mniemaniu była zachętą do układania tekstów nowych. Jak zauważył Marcin Gerss: „A nawet i w Biblii znajdujemy bajki, jak na przykład [Księga] Sędziów 9, 7–15²⁴⁷, którą Jatem powiadał mieszkańcom miasta Sychem”²⁴⁸.

²⁴⁷ Chodzi o bajkę, w której drzewa proszą kolejno drzewo oliwne, figowe, a następnie krzew winny („macicę winną”) i cierniowy („oset”): „Króluj nad nami!”.

²⁴⁸ M. Gerss, *Uwagi redaktora*, „Gazeta Lecka” 1884, nr 44.

Mazurzy, podobnie jak inni autorzy chrześcijańscy, „wyjmowali” fragmenty starotestamentowe, aby w ich tekstowych trawestacjach odsłaniać ich znaczenia nowotestamentalne. Przywoływanie wątków ze Starego Testamentu w literaturze mazurskiej również łączy się ściśle z pragnieniem poprawnego wyznawania wiary chrześcijańskiej, rozumianej według pięciu zasad luterzańskich: *sola scriptura* („jedynie Pismo”), *sola fide* („jedynie wiara”), *sola gratia* („jedynie łaska”) *solus Christus* („jedynie Chrystus”), *solī Deo gloria* („tylko Bogu chwała”).

Ewangelicy trwają w przekonaniu, że jedynym źródłem wiary i życia chrześcijanina powinna być Biblia; wiara wypływa jedynie z przyjmowania Słowa Bożego i przez to Słowo jest w każdym kształtowana i powołuje do nowego życia. Świadomie wierzący człowiek przyjmuje i kultuwyje tylko to, co zgodne ze Słowem Bożym, łączy się bezpośrednio z Jezusem Chrystusem; oddawanie chwały należne jest tylko Bogu. Luteranie uzasadniają swą postawę wyznawczą myślą Pawła Apostoła. Jak już wiadomo, Mazurzy pruscy posługiwali się Biblią gdańską, w której odpowiedni werset z jego drugiego listu do Tymoteusza przybrał kształt następujący:

Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości (2 Tm 3, 16)²⁴⁹.

Tobiasz Stullich (gospodarz i członek Rady Kościelnej ze Staczy w powiecie ęłckim) historią wyjętą z Księgi Daniela (3, 1–30)²⁵⁰ *O trzech mężach w piecu ognistym* nie tylko ilustruje opiekuństwo Boga nad wierzącymi, ale uwidocznia zasadę, że Słowo Boże ma moc zbawiania, a wręcz dosłownego wybawiania z opresji:

Tym, co w Ciebie wierzą, Panie!
Nic się złego im nie stanie.
Choć świat cały im zaskwiera,
Raj im łaska Twa otwiera.

²⁴⁹ Mazurzy pruscy posługiwali się różnymi edycjami Biblii gdańskiej, toteż cytaty podaję według tekstu dostępnego w zasobach internetowych: <http://biblia.apologetyka.com/search> (w wypadku rozbieżności między cytatami w tekstach mazurskich a cytatami ze wzmiankowanego źródła podano różnice).

²⁵⁰ Rozdział należy do tej części Księgi Daniela, która jest nazywana „narracyjną albo historyczną”, zob. ks. D. Bartoszewicz, *Przyczyna trudności w odczytaniu inskrypcji z Księgi Daniela (5, 25)*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2003, z. XVI, s. 40.

Gdy król Nabuchodonozor
Postawił obraz na wzór
Boga, i kazał go chwalić,
Nieposłusznych dał popalić.

A ów obraz miał być czczony
Przy muzyce na wsze strony.
Kto się skłaniać mu nie będzie,
W piec ognisty rzucon będzie.

Tedy skoro usłyszeli
Głos muzyki, pokłęczeli
Wszyscy ludzie przed bałwanem,
Jakoby przed Bogiem Panem.

Znaleźli się trzej mężowie,
Cieszący się w Bożym słowie,
Co w swym sercu Boga mieli,
Ci obrazu czcić nie chcieli.

Za to król się rozgniewawszy
I ich zaraz przywoławszy,
Rzekł: „Czemuście odpór dali,
A słów mych nie posłuchali?”

„Nie ma Bóg wasz takiej mocy,
Choćby przyść chciał do pomocy,
By się wam obrońcą stawił,
Aby z rąk mych was wybawił!”

Rzekli: „Bóg nasz wielkiej mocy. –
My go chwalem we dnie, w nocy –
Ten nas wyrwie z twojej ręki,
Z pieca i ogniowej męki”.

A choć nas i nie wyzwoli,
Nie uczyniem twojej woli.
A choć w piecu i zgorzemy,
To się kłaniać nie będziemy,

Bogom twoim, ni złotemu
Obrazowi ulanemu.
Również chwalić go nie chcemy,
Bo jest martwy, o tym wiemy”.

Tedy król on, pełen złości,
Rozkaz dał w popędliwości
Wojsku swemu, aby stało,
Rozkaz jego wykonało.

I związali wraz Mezacha,
Abednego i Sodracha,
W piec w odzieniu ich wrzucili,
Aby w proch się w nim spalili.

Ale Bóg był ich obroną,
Ratownikiem i zasłoną,
Iż z nich żaden się nie spalił,
Ni włos im się nie osmalił.

W ogniu wciąż się przechadzali,
Pana Boga wysławiali,
Że ich broni przez anioła,
Przez to dusza ich wesola.

Potym król, w on piec spojrzawszy,
Krzyknął, mocno się zdumiewszy:
„Toć trzech mężów związaliśmy
I ich w piec ten wrzuciliśmy;

Lecz ich widzę rozwiązanych
Trojgę mężów tychże samych;
Ale widzę i czwartego
Jakoby syna Bożego.

I żywego król poznaje
Boga, i wszystkim znać daje,
Który mocen z ręki jego
Wyrwać męża pobożnego.

Do czeluścia przystępuje,
Męża z pieca wywołuje:
„Słudzy Boga najwyższego,
Występujcie z pieca tego!”

Widząc, że nie popaleni,
Wszyscy z pieca wypuszczeni,
Upadł król na swe kolana
I wyznaje Boga Pana.

I wydaje ostro wszędzie
Ludom swoim to orędzie,
Aby każdy czasu wszego
Czczył w pokorze Najwyższego.

Który z ognia wyrwać może,
Żaden człek go nie przemoże.
I nie masz Boga innego
Podle Boga najwyższego.

A kto w swojej wyniosłości
Przeciw Bożej wszechmocności,
Nierozważnie postępuje,
Tego Pan Bóg nie szanuje.

A kto kocha świętobliwość,
Prawdę, cnotę, sprawiedliwość,
Ten, jak oni trzech mężowie,
Buduje na Bożym słowie.

Ci, co w wierze swej wytrwają,
Boga przed oczyma mają,
Tym świat zły nic nie uczyni,
Gdyż Bóg z nimi waszej godziny.

Za swoją wiarę stateczną
Od Boga nagrodę wieczną
Otrzymają i w radości
Żyć z nim będą na wieczności²⁵¹.

Sytuacja trzech mężczyzn według Mazura określa uniwersalną sytuację chrześcijanina; mimo że jemu zawsze „świat [...] zaskwiera”, łaska Stwórcy „raj [...] otwiera”. „Trzech młodzianków”, a u Stullicha zgodnie z Biblią gdańską „trzech mężów”, na skutek odmowy czczenia „obrazu” (tu: figury, posągu) Nabuchodonozor nakazuje wrzucić do rozpalonego pieca. Gdy „mężowie” wychodzą cało z płomieni, królewski gniew przemienia się w afirmację Boga Jedynego.

Mazurski poeta w rymowanej parafrazie aktualizuje kilka zagadnień religijnych, w tym problem bałwochwalstwa, które jest zdefiniowane na początku Dekalogu. Bałwochwalstwo, jak to wynika z tekstu Stullicha, nie polega jedynie

²⁵¹ „Gazeta Lecka” 1884, nr 19–22.

na oddawaniu czci przedmiotom uczynionym lub osobom przedstawianym „na wzór / Boga”, ale także na odstąpieniu od Słowa Bożego, od lektury i rozmyślenia nad Biblią. Klękanie przed „złotym obrazem” na „głos trąby, piszczałki, lutni, skrzypiec, harfy, symfonału, i wszelakiego instrumentu muzyki” (Dn 3, 5), jest niedorzecznym zaprzeczeniem sposobu wychwalania Opatrzności, opartego na cichym i skupionym obcowaniu z Pismem.

W Stullichowym wyborze opowieści o „ognistym piecu” zaznacza się protestancki purytyzm, postrzegający we wrzawie muzyki, tańcach czy strojności zaprzeczenie chrześcijańskiego stylu życia. Purytańskie przekonania Stullicha nie świadczą o tym, że społeczność mazurska w XIX wieku powszechnie je podzielała. Z utworów innego Mazura, Fritza Skowronnka (1862–1939) wynika, że ludność ta chętnie oddawała się zabawom z muzyką i tańcami, w czasie których nie wylewano za kołnierz.

Alkohol bez wątpienia siedł w parze z usposobieniem Mazurów. Charakteryzowała ich niefrasobliwość, nieustająca radość i ochota do zabawy, śpiewu i tańca. Nie brakowało im także talentu muzycznego. Nie było i nie ma chyba nadal wśród nich nikogo, kto nie potrafiłby dobrze grać na jednym z dwóch popularnych instrumentów: klarncie lub harmonii. Wielu Mazurów było też mistrzami gry na skrzypcach, a w każdej parafii istniała z pewnością orkiestra składająca się ze skrzypiec, klarnetu i kontrabas, zbudowanego własnoręcznie przez domorosłego artystę. Ponieważ Mazurzy często i chętnie urządzają wesołe zabawy, takie orkiestry wiejskie miały zawsze zajęcie²⁵².

Poeta mazurski korzysta z biblijnego oryginału zgodnie z zaleceniem Marcina Lutera, aby „przerabiać biblijne psalmy na pieśni”, a treść Pisma Świętego przekazywać na zasadzie upraszczania, uprzystępniania, za pomocą trafnych sformułowań – tak, by została zrozumiana przez odbiorcę²⁵³. Nie gadulstwo, rozwlekłość, pustosłowie, lecz dążenie do tego, by „Powiedzieć wiele za pomocą niewielu słów”²⁵⁴, było bliskie mazurskim autorom. Stullich więc stosując redukcjonizm, wydobywa istotną treść historii biblijnej. Pomija w swojej wersji „o trzech mężach w piecu ognistym” szczegóły realistyczne. Nie wspomina, że wysokość „obrazu” (czyli posągu) wynosiła „sześćdziesiąt łokci, a szerokość jego na sześć łokci” (Dn 3, 1). Rozmiary statuy opisują jej monumentalizm i fizyczną moc oddziaływania obelisku na emocje. Bez względu na wielkość rzeźby

252 F. Skowronnek, *Księga Mazur*, wybór i oprac. R. Traba, przeł. A. Jachimiak, Olsztyn 2002, s. 118.

253 H. Schilling, *Marcin Luter*, s. 542–543.

254 Powiedzenie Lutera, cyt. za: H. Schilling, *Marcin Luter*, s. 537.

oddanie jej pokłonu było znakiem bezwarunkowego podporządkowania się poddanych panującemu władcy, a przede wszystkim przekroczeniem Dekalogu, w którym czytamy:

Nie będziesz miał bogów innych przede mną. Nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani im będziesz służył; bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i w czwartym pokoleniu tych, którzy mię nienawidzą (2 Moj 20, 3–5)

Wzmiankowany redukcjonizm jest konsekwentny. Mazur nie przeniósł do swojego tekstu biblijnej toponimii (chodzi o nazwy: „pole Dura”, „kraina Babilońska”). Te geograficzne i inne pominięcia, ale również uproszczenia mogło podyktować przeświadczenie, że czytelnicy znają oryginał (tekst wyjściowy). Szczegóły topograficzne nie są podawane, również dlatego, że dla sensu opowieści nie mają większego znaczenia. Stullich wydobyl relacje „poziome” między uczestnikami opowiadanego wydarzenia i „pionowe” wiernych z niebem. Detale opowieści zakryłyby je w przekazie, w którym autor wyklada samo sedno. Mazurski autor raczej nie odwoływał się do biblistycznej wiedzy czytelników (która stałaby *in plus* w sprzeczności z omawianym wcześniej poziomem wykształcenia Mazurów), tylko jej po prostu nie zakładał, zawierając to, co istotne, w ramach swojej opowieści.

Postacie występujące w Księdze Daniela, przywoływane według hierarchii zajmowanej w administracji państwowej („księżęta, starostowie i hetmani, starsi, poborcy, w prawach biegli, urzędnicy, i wszyscy przełożeni nad krainami”, „woźny”, „wojska”²⁵⁵), w mazurskim wierszu zostały zastąpione ogólnikowym wyrażeniem „wszyscy ludzie”.

Stullich, stosując zasadę redukcjonizmu, wyeliminował powtórzenia, zgodnie z przekonaniem, że skoro coś zostało raz powiedziane, to już tego nie trzeba powtarzać. W trzydziestu wersach trzeciego rozdziału Księgi Daniela trójca imion „Sadrach, Mesach i Abednego” występuje trzynaście razy, a w mazurskiej opowieści tylko jeden raz (na marginesie dodajmy, że brzmienie dwóch imion w wierszu Mazura jest nieco inne niż w tekście wyjściowym, odpowiednio:

²⁵⁵ Pełny cytat: „Tedy się zgromadzili księżęta, starostowie i hetmani, starsi, poborcy, w prawach biegli, urzędnicy, i wszyscy przełożeni nad krainami ku poświęcaniu obrazu, który był wystawił Nabuchodonozor król, i stanęli przed obrazem, który był wystawił Nabuchodonozor” (Dn 3, 3).

„Mezach, Abednego i Sodrach”; zmiana kolejności wynikała z potrzeby uzyskania rymu i zachowania metrum). Powracające czterokrotnie w oryginale wyliczenie instrumentów w mazurskich strofach jest zredukowane do „głosu muzyki”. Stullich zrezygnował z obecnego w Księdze Daniela (Dn 8, 11) motywu donosu, złożonego przez Chaldejczyków Nabuchodonozorowi na nieposłusznych Żydów:

Znaleźli się trzej mężowie,
Cieszący się w Bożym słowie²⁵⁶,
Co w swym sercu Boga mieli,
Ci obrazu czcić nie chcieli.

Zwięzła charakterystyka „trzech mężów” zwraca uwagę na nich jako żywo obcujących z Pismem, „mężowie” bowiem pocieszali się i rozweselali za pomocą Słowa Bożego. Autor odwołuje się do powiedzenia przysłowiowego: „w swem sercu Boga mieli”²⁵⁷. Noszenie Boga w sercu jest postawą, wykluczającą obnoszenie się z własną wiarą czy też wiarę na pokaz.

To, że we fragmencie Księgi Daniela, który Stullich sparafrazował, nie występuje słowo „serce”, ujawnia swobodę autora wobec oryginału. Dążenie do uproszczenia i skrótu w przetwarzaniu biblijnego fragmentu nie narusza tkanki przekazu biblijnego. Nie ma tu mowy o apokryfizacji, polegającej na włączaniu we własny tekst bardziej lub mniej rozbudowanych elementów, wziętych z fantazji lub bliżej nieokreślonych źródeł.

Predylekcja wyobraźni mazurskiej do ujęć apokryficznych daje się stwierdzić na podstawie innego tekstu. Jest nim, pozostający do dziś w rękopisie opis walki Goliata z Dawidem Johanna Bogdana (nauczyciela z Golubiów pod Oleckiem) pt. *Pieśń o olbrzymie Goliacie*. Utwór jest przekładem z literatury niemieckiej, pieśni popularnego w Niemczech poety, Matthiasa Claudiusa (1740–1815) *Die Geschichte von Goliath und David in Reime bracht* opartej na fragmencie Księgi Samuela (1 Sm 17, 1–48), a zaczynającej się od słów „War einst ein Riese”²⁵⁸:

²⁵⁶ W staropolszczyźnie zwrot „cieszyć się w czym” używano m.in. w przekładach Księgi Psalmów na określenie sytuacji trudnej, w której człowiek potrafi odnaleźć nadzieję. Zob. artykuł hasłowy czasownika „cieszyć się” w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. III, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 503–504.

²⁵⁷ W polszczyźnie częściej używa się formy zaprzeczonej: „Nie mieć Boga w sercu”.

²⁵⁸ M. Claudius, *Die Geschichte von Goliath und David, in Reime bracht*, w: tegoż, *Werke in einem Band*, München [1976], s. 166–167, 169–170. Pieśń była przedrukowywana w licznych kancjonałach niemieckich (informacja udzielona przez prof. Jacka Wójcickiego).

War einst ein Riese Goliath
Gar ein gefährlich Mann!
Er hatte Tressen auf dem Hut
Mit einem Klunker dran,
Und einen Rock von Drap d'argent
Und alles so nach advenant.

An seinen Schnurrbart sah man nur
Mit Gräsen und mit Graus,
Und dabei sah er von Natur
Pur wie der – aus.
Sein Sarras war, man glaubt es kaum
So groß schier als ein Weberbaum.

Er hatte Knochen wie ein Gaul,
Und eine freche Stirn.
Und ein entsetzlich großes Maul,
Und nur ein kleines Hirn;
Gab jedem einen Rippenstoß,
Und flunkerte und prahlte groß.

So kam er alle Tage her,
Und sprach Israel Hohn.
«Wer ist der Mann? Wer wagt's mit mir?
Sei Vater oder Sohn,
Er komme her der Lumpenhund,
Ich bax'n nieder auf den Grund».

Da kam in seinem Schäferrock
Ein Jüngling zart und fein;
Er hatte nichts als seinen Stock,
Als Schleuder und den Stein,
Und sprach: «Du hast viel Stolz und Wehr,
Ich komm im Namen Gottes her».

Und damit schleudert' er auf ihn,
Und traf die Stirne gar;
Da fiel der große Esel hin
So lang und dick er war.
Und David haut' in guter Ruh
Ihm nun den Kopf noch ab dazu.

Trau nicht auf deinen Tressenhut,
Noch auf den Klunker dran!

Ein großes Maul es auch nicht tut:
 Das lern vom langen Mann;
 Und von dem kleinen lerne wohl:
 Wie man mit Ehren fechten soll²⁵⁹.

Opis Goliata, zarówno w oryginale niemieckim, jak i tłumaczeniu, częściowo odbiega od charakterystyki biblijnej, to znaczy hiperbolizuje te cechy filistyńskiego olbrzyma, które każą go widzieć jako potwora. Deformacja ciała nie tylko współgra z niebywałą pychą Goliata, ale też dehumanizuje go. W Starym Testamencie podaje się wzrost wojownika i szczegółowo wylicza elementy zbroi, a nie ma mowy o jego zwierzęcym wyglądzie:

I wyszedł mąż między nie z obozu Filistyńskiego imieniem Golijat z Get, wzwyż na sześciu łokci i na piędzi. A przyłbica miedziana była na głowie jego, a w karaceny łuszczastą ubierał się, a waga karaceny pięć tysięcy syklów miedzi ważyła. Nadto nakolanki miedziane miał na nogach swoich, i tarcz miedzianą między ramionami swymi. A oszczepisko oszczepu jego jako nawój tkacki, a grot oszczepu jego miał sześć set syklów żelaza, a niosący tarcz jego szedł przed nim (1 Sm 4–7).

Jedynie sam Filistyńczyk, zaskoczony i obruszony rodzajem oręża Dawida, kieruje do niego ze zdziwieniem słowa: „Izalim ja pies, iż ty idziesz na mię z kijem?»” (1 Sm 17, 43). Co więcej, Filistyńczyk tym retorycznym pytaniem broni swej ludzkiej godności. W Księdze Samuela Goliat nie jest wyśmiewany, a w *Pieśni o olbrzymie Goliacie* tak.

W przekładzie Johanna Bogdana rządzi, jak w powiastce Stullicha, dążenie do skrótu, upraszczania i przystępności, nieobarczone żadnym intelektualizowaniem czy nadmiernym moralizowaniem. Postać zwycięskiego „małego”, Dawidka walczącego „kijkiem”, „procą” i „kamuszczkiem” poucza, że chrześcijanin wygrywa, gdy podejmuje bój w imię Pańskie. Jakkolwiek puenta wskazuje na zdesakralizowany sens biblijnego zdarzenia, które w ujęciu Claudiusa przedstawia, jak walczyć z honorem – w oryginale: „Wie man mit Ehren fechten soll”. Bogdan przetłumaczył ten wers: „Jako z chlubą potykać się!”. „Chluba” jeszcze w staropolszczyźnie oznaczała chępliwość, a wskazując na powód do dumy, jest semantycznie odległa od „honoru”.

259 <http://www.zeno.org/Literatur/M/Claudius,+Matthias/Gedichte+und+Prosa/Asmus+omnia+sua+secum+portans/Dritter+Teil/Die+Geschichte+von+Goliath+und+David,+in+Reime+bracht> [dostęp: 14 sierpnia 2021 r.].

Na *Pieśń o olbrzymie Goliacie*²⁶⁰ składają się wersy gorzej i lepiej przetłumaczone, ale obecne w niej efekty komiczne i puentę trudno uznać za rezultat trafego przekładu:

Był niegdyś olbrzym Goliat
Wojak też potężny.
Niósł przyłbicę jako kwiat,
Na niej komość²⁶¹ ciemięzny.
Pancerz jego ważył śmieie²⁶²
Więcej, jak złota w kościele.

Miał kość równą słoniowi
Oczy przeraźliwe,
A pysk podobny wołowi
Stroił różne figle. –
Dał każdemu w żebra sztychy²⁶³,
Pełen hardości i pychy.

Wychodził codziennie z rana,
Szydząc z Izraela:
„Gdzież taki mąż, co tak jak ja,
Bądź ojciec albo zięć,
Niech wystąpi ta gadzina,
Ponękam go aż do dna.

Wystąpił wraz w pojedynek
Ów mały pastuszek,
Nic nie mając, jedno kijek
Procą i kamiuszczek.
Rzekłszy: „Ty masz zbroją wielkie,
Ja przychodzę w imię Pańskie!”

A w tym buchnął w jego czoło,
Trafiwszy – mizerny,
A tak runął jako koło
On osieł bezmierny!

260 J. Bogdan, *Pieśń o olbrzymie Goliacie*, Zbiory Rękopisów Hieronima Łopacińskiego, 2266, t. 1, k. 409–410, Archiwum Biblioteki PAU i PAN w Krakowie. Tekst podaję w transliteracji, interpunkcja według zasad współczesnych.

261 Komość – zbroja.

262 Śmieie – dużo.

263 Sztych – kolniece, raz, uduszenie.

Dawidek w swym zadziwieniu
Uciał mu łeb w okamgnieniu.

Nie ufaj twojej przyłbicy,
Komościowi też na nicy²⁶⁴ –
Wielka gęba cię nauczy.
To od wielkiego miej!
A od małego naucz się –
Jako z chlubą potykać się!

Johann Bogdan wysłał rękopis tłumaczenia Marcinowi Gerssowi, ale ten go nie wydrukował ani w „Gazecie Leckiej”, ani w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”. Może obok zauważalnej nieporadności językowej dojrzał w nim brak powagi, która przystoi utworom opartym na Biblii.

Wróćmy do Księgi Daniela i jej fragmentu opracowanego przez Stullicha. Rozmowa między Nabuchodonozorem a „trzema mężami” w mazurskiej przeróbce przebiega symetrycznie względem oryginału – nie tak jak w tekście o Goliacie. Jednakże w końcowej części dialogu poeta ze Staczy dodaje to, czego żydowscy buntownicy nie mówią w Księdze Daniela. Chodzi o ich wyjaśnienie, dlaczego nie będą kłaniać się „martwemu” posągowi króla babilońskiego. „Martwota” olbrzymiej rzeźby jest oczywistym antonimem Boga „żywego”.

W oryginale i tekście mazurskim w centrum uwagi stają nie ci, których wrzucono do ognistego pieca, lecz ten, który kazał ich wrzucić. Nabuchodonozor, przekonawszy się naocznie, że „Sadracha, Mesacha i Abednego” nie ima się ogień, udziela im przywileju: mogą się kłaniać jedynie Bogu swemu; dalej czytamy o tym w Biblii gdańskiej:

Przetoż ja daję taki dekret, aby każdy ze wszelkiego ludu, narodu, i języka, ktobykolwiek bluźnierstwo wyrzekł przeciwko Bogu Sadrachowemu, Mesachowemu i Abednegowemu, był na sztuki rozsiekany, a dom jego w gnojowisko obrócony, gdyż nie masz Boga innego, który by mógł wyrwać, jako ten. Tedy król zacnie wywyższył Sadracha, Mesacha i Abednega w krainie Babilońskiej (Dn 3, 29–30).

W ujęciu Tobiasza Stullicha Nabuchodonozor, doświadczywszy naocznie, że jego władzę przewyższa moc Boga, doznaje natychmiastowej *metanoi*. Władca, który nakazał pod karą śmierci kłaniać się posągowi, teraz sam pada na kolana przed Bogiem „trzech mężów”.

²⁶⁴ „Komościowi też na nicy” – tu: zbroja na nic się nie przydała.

Od słów „Który z ognia wyrwać może...” strofy są komentarzem odautorskim, choć mogłoby się wydawać, że to Nabuchodonozor modli się ułożonym przez siebie hymnem. Mazur wzmacnia wypowiedź króla, który oddaje cześć Bogu ratującego mężczyzn z ognia (Dn 3, 28). Nabuchodonozor staje się więc w jednej chwili, bez jakichkolwiek komplikacji i dramatyzmu, wyznawcą Boga Najwyższego. W końcowej części potwierdzana jest wszechmoc Stwórcy i Jego opiekuństwo nad człowiekiem prawdziwie i wytrwale wierzącym, pokornym, ufnym, kochającym „świętobliwość”, czyli doskonałość moralną. I jeszcze tu przypomina Mazur, że taką wiarę buduje się na Słowie Bożym.

Nagrodą za „wiarę stateczną”, czyli odporną na „świat zły” i wszelkie pokusy, jest przyszłe wiecznie radosne przebywanie z Bogiem; to już wizja eschatologiczna zapisana w ewangeliach. Opowieść *O trzech mężach w piecu ognistym* bowiem opiera się na prawidłowości występującej w literaturze mazurskiej. Jej twórcy, czerpiąc ze Starego Testamentu, czytali go przez pryzmat Nowego Testamentu.

Łączenie perspektywy nowotestamentowej z treściami starotestamentowymi wyraziście uwidacznia się w wierszach Michała Kajki. Ten mazurski poeta już nie trawestował określonych wersetów biblijnych, lecz kierując się zmysłem syntezy, ujmował przebieg utrwalonych w Piśmie Świętym zdarzeń panoramicznie, historycznie i parabolicznie. Co więcej, wskazywał na obecność logiki dziejów Objawienia w obserwowanej współczesności. Utwór Kajki *O Ziemi Obiecanej* jest również przypowieścią o zawiązywaniu i zrywaniu przez naród wybrany przymierza z Bogiem, podobnie jak polska pieśń *Boże, coś Polskę*, do której mazurski tekst nawiązuje poprzez motywy i kryptocytaty:

O, Ziemio Obiecana ludowi wybranemu,
Coś była raz obrona ku chwale Wszechmocnemu,
Co niegdyś pradziadowie w trudach i niewygodach
Wędrowali ku tobie po głazach, wirach, wodach.

I wreszcie karawany cel podróży zdobyły,
Lecz kraj obwarowany, wędrowcy się strwożyli,
Lecz padły w gruzy grody i zamki z ich wieżami,
A pogańskie narody zwały się trupami.

Zdobyli wreszcie ziemię na pobyt długotrwałą,
Wdarło się wiernych plemię na szczyt potęgi, chwały.
Ku chwale swego Pana ołtarze lud wystawił
I chwając Go od rana, Bóg im tej błogosławił;

Lecz po jakimś czasie poczynili tam gaje
I spojrzął każdy na się pogańskie obyczaje,
Rzeźbili bogi sobie – Molocha i Astratę.
Na złość Boskiej Osobie, a sobie na stratę.

Zbroczyli Świętą Ziemię krwią niewinnych proroków
I brzydkich złości brzemię lało się jak z potoków,
A Ziemia Obiecana, płynąca mlekiem, miodem,
Została zrujnowana wojnami i też głodem.

A jednak z ziemi złości dla ludu Izraela
Weszła gwiazda światłości w osobie Zbawiciela
I Zbawca taki luby opuścił niebios sale,
Bo nie chciał ludzkiej zguby, chciał przywieść ją ku chwale.

Lecz naród Izraela, niewiernych ludów plemię,
Zamęczył Zbawiciela, zbroczył świętą krwią ziemię.
Lecz Zbawca zasię ożył tryumfem, wspaniałością
I śmierci kres położył i świeci nam światłością.

A za ich nieprawości, za grzechy i swawole
Ukrócił Pan winności i podał ich w niewolę.
O, ziemio Pańskiej chwały, zniszczona dziś przez wroga,
Gdzie niegdyś wszędzie stały ołtarze na cześć Boga.

Miasto Betlehemie, o święte Jeruzalem,
Dziś Beduina plemię wygłasza w tobie „salem”.
Gdzie Zbawca Nazaretu wzywał lud do zbawienia,
Tam Arab minaretu wygłasza swoje pienia²⁶⁵.

Wiersz *O Ziemi Obiecanej* to niejedyny przykład odwoływania się Michała Kajki do literatury polskiej XIX wieku, o czym jeszcze będzie mowa.

Zachętę do układania własnych pieśni religijnych Mazurzy znajdowali w Księdze Psalmów. Wyznawcy mają śpiewać „pieśń nową”. „Śpiewajcież mu piosnkę nową; dobrze mu i głośno grajcie” (Ps 33, 3), „A włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu, co gdy wiele ich ogląda, ulęknią się, a będą mieć nadzieję w Panu” (Ps 40, 4), „Śpiewajcie Panu pieśń nową; śpiewajcie Panu wszystka ziemia!” (Ps 96, 1), „Psalm. Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił; dopomogła mu prawica jego, i ramię świętobliwości Jego” (Ps 98, 1), „Boże! pieśń nową Tobie zaśpiewam; na lutni, i na

²⁶⁵ M. Kajka, *Pieśni mazurskie*, s. 56–57.

instrumencie o dziesięciu stronach śpiewać Ci będę” (Ps 144, 9), „Halleluja. Śpiewajcie Panu pieśń nową; chwała Jego niechaj zabrzmie w zgromadzeniu świętych” (Ps 149, 1).

W swoim domowym śpiewniku, czyli w *Nowo wydany kancjonał pruski*, Mazurzy znajdowali twórczą zachętę do powiększania liczby utworów na chwałę Stwórcy. W pieśni nr 904 pt. *Serdeczne o zachowanie piosnek świętych modlitwy*, w strofie siódmej, mowa o wielkiej łasce darowanej od Boga. Jak czytamy: „każdy między nami / chwałę Boską piosnkami mnożyć usiłuje”²⁶⁶ – bez wątpliwości – w języku polskim, powszechnie zrozumiałym na Mazurach aż do pierwszych dekad XX wieku.

Wersety psalmiczne występują w całym piśmiennictwie mazurskim. Regularnie były drukowane w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”, zwłaszcza w okresie, gdy jego redaktorem był ks. Otto Gerss (1896–1911). Liczną frekwencję mają parafrazy psalmów, takie jak *Pieśń na Nowy Rok* Samuela Lipki z Dużego Kwiatuszka (pod Rozogami) jest ułożona „podług psalmu 103”, a powinna być śpiewana na nutę „Czego chcesz od nas, Panie”²⁶⁷ – Mazurzy chętnie układali swoje pieśni na melodię tej pieśni Jana Kochanowskiego, co świadczy o jej popularności.

Wersety psalmiczne bywają mottem rozwijanym w danym tekście. *Pieśń człowieka utrapionego i do śmierci się gotującego. Psalm 32, 7* Friedricha Golubę to w istocie modlitwa do Jezusa Chrystusa o zbawienie²⁶⁸. Rolnik Fritz Zimmek²⁶⁹ z Borowego²⁷⁰ jest autorem *Pieśni na słowo: „Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, a wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie” (Psalm 145, 18)*²⁷¹. Jest to apel o szczere wyznawanie wiary w Boga i ufność wobec Niego:

Jeszcze się taki nigdy nie oszukał,
Co w Panu ufał, do drzwi Jego pukał;
Bóg litościwy usiadł tam wysoko,
Spogląda na nas jego wierne oko.

²⁶⁶ *Serdeczne o zachowanie piosnek świętych modlitwy*, w: *Nowo wydany kancjonał pruski*, Królewiec 1915, s. 882.

²⁶⁷ KKPE 1914, s. 65–66. Mazurzy chętnie układali swoje pieśni na melodię tej pieśni.

²⁶⁸ KKPE 1903, s. 77–78.

²⁶⁹ Szerzej o tym poecie mazurskim zob. Z. Chojnowski, *Fryc Zimmek – mazurski poeta ludowy z Borowego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2005/2005, t. 6/7, s. 154–163.

²⁷⁰ Współcześnie jest to wieś w obrębie powiatu mrągowskiego.

²⁷¹ KKPE 1910, s. 73.

Anieli święci nas nie odstępują,
Za nami chodzą i się usiłują²⁷²,
Bóg ich sam stworzył ludziom do obrony
I ich rozsyła w różne świata strony.

Nad grzesznikami Pan Bóg się zmiłuje,
A przez Jezusa drogę mu toruje,
Chce, aby nas mógł wszystkich wiecznie zbawić,
I po prawicy w sądzie swym postawić.

Chciejmy się tylko Duchem Jego rządzić,
Po jego woli chodzić, a nie błądzić,
Z rozpusty świata cale się wyrwać,
Wciąż Pana prosić, jego w p r a d z i e wzywać!²⁷³

Psalm 145 jest hymnem pochwalnym, a wzięty z niego cytat posłużył Zimmkowi do wyeksponowania jednego przymiotu Boga, mianowicie roztaczania opiekuństwa nad każdym człowiekiem. Stąd symbol „wiernego oka” (zob. „Oto oko Pańskie nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy ufają w miłosierdziu Jego” Ps 33, 18). Zresztą w Psalmie 145, 21 czytamy: „Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; ale wszystkich niepobożnych wytraci”. Sens drugiego członu wersetu jest nieobecny u Zimmka, który napisał, że Bóg „Chce, aby nas mógł wszystkich wiecznie zbawić”.

Mazurski poeta włączył w swoją pieśń (w strofie drugiej) starotestamentowe wyobrażenie sposobu sprawowania opieki Stwórcy nad ludźmi, czyli za pośrednictwem aniołów²⁷⁴. Autor zapewnia o miłosierdziu Stwórcy, mówi o zbawieniu, do którego droga prowadzi przez Jezusa Chrystusa. Pieśń kończy napomnienie wspólnotowe, aby wierzący żyli zgodnie z wolą Stwórcy, a nade wszystko „w p r a d z i e”, czyli szczerze wzywali Pana (ostatni wers nawiązuje do tytułowego cytatu i spina utwór klamrą).

272 Usiłować się – troszczyć się.

273 KKPE 1910, s. 73. Zgodnie z dopiskiem nad tekstem pieśń mogła być śpiewana na melodię znanej na Mazurach pieśni Jana Kochanowskiego od słów „Kto się w opiekę poda Panu swemu”. Spacja w ostatnim wersie pochodzi od F. Zimmka.

274 „[...] Psalmiści – podobnie jak inni pisarze biblijni – wierzyli, że Bóg posiada dwór niebieski, który wyobrażano sobie na wzór dworów władców ziemskich złożony z istot Mu usługujących. Na określenie tych istot posługiwano się rzeczownikiem *mal'āk* (np. Rdz 22, 11 n. 15; 48, 16; 2 Sm 24, 16 n), który dosłownie znaczy *posłaniec* i był używany także na oznaczenie posłańców wysyłanych przez ludzi. W polskich przekładach jego odpowiednikiem jest rzeczownik *anioł*” – J. St. Synowiec, *Wprowadzenie do Księgi Psalmów*, Kraków 1996, s. 165–166.

Dla Friedricha Golluba z Krupina (powiat olecki) inspiracją do napisania *Pieśni człowieka utrapionego i do śmierci się gotującego*²⁷⁵, jak wskazuje podtytuł, był werset 7 z Psalmu 32: „Tyś jest ucieczką moją; od uciśnienia zachowasz mię, i piosnkami radosnego wybawienia uraczysz mię”. Autor, czując zbliżającą się śmierć, modli się do Jezusa Chrystusa jako Zbawcy, „najmądrzejszego” lekarza grzesznej duszy. Na końcu, w strofie siódmej, prosi:

[...]

O rzecz ostatnią prosić chcę:
Gdy będę w umieraniu,
A zmysłów moich się zbędę,
Bądź przy mnie w mym skonaniu,
 Wlej duszę mą
 Bezpieczność tą,
Że wstąpię z tej niskości
Do nieba wspaniałości!

Pieśń Golluba łączy się z Psalmem 32 w tym sensie, że tu i tu znajdujemy człowieka, który uświadamia sobie własną grzeszność, wyznawaną miłosiernemu Bogu: „grzech mój oznajmiłem Tobie, a nieprawości mojej nie kryłem” (Ps 32, 5); jednakże starotestamentowy tekst jest bardziej uniwersalny, opowiada o złu narzekania, „boleści [...] złośnika”, wesołości wiary, zadowoleniu człowieka sprawiedliwego, jest pochwałą szczerości, gdy ten mazurski odnosi się do umierania starszej osoby. Wiersz jest modlitwą przedśmiertną.

W piśmiennictwie mazurskim stosunkowo liczne są parafrazy psalmów. Ewangelicką tradycję opierania się na Księdze Psalmów w tworzeniu pieśni nowych zapoczątkował Marcin Luter²⁷⁶. Ich autorem był m.in. Otto Gerss. Przeróbce Psalmu 22 nadał tytuł *Odkupiciel mój* (można ją było śpiewać na melodię pieśni kościelnej „O święty Jezu, cóżeś Ty przewinił”):

O Boże! Czemuś opuścił nędznego
Syna twojego, krzyżem zmęczonego,
Choć wołał, cierpiąc nieznośnie trapienie,
 O wybawienie?

Święta Twa rada, lecz niewybadana,
O Panie! Dziwna rzecz i nie słyszana,

²⁷⁵ F. Gollub, *Pieśń człowieka utrapionego i do śmierci się gotującego*, KKPE 1903, s. 77–78.

²⁷⁶ H. Schilling, *Marcin Luter*, s. 545.

Żeś w umęczenie podał tak straszliwe
Dziecię cnotliwe!

Jak robak, a nie człowiek, pogardzony,
Od wrogów i naśmiewców otoczony,
Wisi na drzewie w nagości zbawiciel!
M ó j o d k u p i c i e !

Nie masz nikogo, co by ratował,
Lwów szarpających napaść zahamował?
Lud woła: „W kim się kochał, niech się zjawi!
Niech go wybawi!”

Już w nim się rozstały wszystkie kości,
Stopniało serce mu w pośród wnętrzości!
Albowiem przebodł ręce był i nogi
Okrutnik srogi!

Włóczył bok skonałemu otworzyli,
Lecz kości nie złamali mu, spełnili
Proroctwa w tym. Człowiecze patrz: O dziwy!
Bóg twój niezwywy!

A wszak nie dozna dusza potępienia,
Ni ciało święte ukusi skażenia.
Niech zadrzy²⁷⁷ nieprzyjaciół zgraja wszędzie!
Jezus żyć będzie!

A będą jeść ubodzy ciało Jego,
I pić wierzący w Niego krew świętego,
Kłaniając się i chwając w uniżeniu,
W swym zgromadzeniu.

Bo Odkupiciel ich od grzechu wszego
Wybawił, potępienia też wiecznego
Zewnętrzne ciemności wyjaśnił, przez to
Zyskał królestwo.

Kolana królów Jemu się kłaniają,
A niebo, ziemia, piekło cześć dawają.
I przeciwniki sprawy swej żałują,
Nogi całują.

277 Współcześnie piszemy i mówimy „zadrzy”.

Nasienie ludzkie po zwycięstwie będzie
Naśladowało króla swego w rządzie,
W sprawiedliwości żyjąc i czystości
Aż do wieczności²⁷⁸.

Podmiot psalmu inaczej niż w wersji starotestamentowej nie jest Mesjaszem poddanym męce, lecz tą osobą, która pyta Boga Ojca o to, dlaczego dopuścił on do zadawania cierpień swemu Synowi. Odpowiedź jest dana, bo mówiący nie ukrywa, że wypowiada się z perspektywy człowieka, który wie, że proroctwo zawarte w Psalmie 22 już się wypełniło. A brzmi ono w Biblii gdańskiej tak:

Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki. Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie granice ziemi, i kłaniać się będą przed obliczem twojem wszystkie pokolenia narodów. Albowiem Pańskie jest królestwo, a on panuje nad narodami (Ps 22, 27–29).

Śmierć Chrystusa na krzyżu odkupiła grzesznych ludzi, potwierdziła sens Jego ofiary, która zapisała się w eucharystii pod dwiema postaciami, chleba i wina. Rozrzewniający jest obraz, w którym dawni oprawcy i przeciwnicy spełniają obowiązek oddawania czci Zbawicielowi. Jego ofiara przypieczętowała prawo człowieka do naśladowania Jezusa i do życia w wieczności razem z Nim.

Powyższa parafraza Psalmu 22 jest więc wierszem pasyjnym, objaśniającym proroczy i zbawczy sens Męki Pańskiej. Gerss z oryginału, czyli z tekstu Psalmu 22, zawartego w Biblii gdańskiej przejął niektóre frazy i motywy, nie naruszając ich znaczenia²⁷⁹. Mazurski autor w przetworzeniu biblijnego psalmu posłużył się punktem widzenia jednego z widzów czy uczestników Drogi Krzyżowej, ale i świadka chrześcijańskich dziejów ludzkości.

²⁷⁸ O. Gerss, *Odkupiciel mój*, KKPE 1897, s. 75–76.

²⁷⁹ Zob. zestawienie: Ps 22, 7: „Alem ja robak, a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie, i wzgarda pospólstwa” – Gerss: „Jak robak, a nie człowiek, pogardzony, / Od wrogów i naśmiewców otoczony”; Ps 22, 9: „niechże go wyrwie; niech go wybawi, ponieważ się w nim kocha” – Gerss: „Lud woła: «W kim się kochał, niech się zjawi! / Niech go wybawi!»”; Ps 22, 12–14: „Nie oddalajże się ode mnie; albowiem utrapienie bliskie jest, a nie masz, kto by ratował. Obtoczyło mię mnóstwo cielców; byki z Basan obległy mię. Otworzyły na mię gębę swą jako lew szarpający i ryczący” – Gerss: „Nie masz nikogo, co by ratował, / Lwów szarpających napaść zahamował?”.

Mazurskie trawestacje psalmów²⁸⁰, podobnie jak parafraza Psalmu 22 Ottona Gerssa, mają charakter chrystocentryczny.

²⁸⁰ Zob. także O. Gerssa: *Pasterz mój* (podług 23go psalmu), *Skosztujcież a obaczcie* (podług 34go psalmu), KKPE 1897, s. 76–78; *Na nowy rok* (podług 67 psalmu), *Pragnę* (podług 42 psalmu), *Miasto Boże* (podług psalmu 48), KKPE 1900, s. 71, 73–74, 110.

◆ Starotestamentowe motta modlitw do Ducha Świętego

Ścisły związek pomiędzy Starym i Nowym Testamentem utrwalił się w mazurskich modlitwach do Ducha Świętego. Marcin Gerss, zwracając się do Niego, rozważał słowa obietnicy z Księgi Ezechiela:

I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. Ducha mego dam do wnętrzości waszej. A uczynię, że w ustawach moich chodzić, i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie (Ez 36, 26–27)²⁸¹.

W modlitwie-pieśni, mazurskim psalmie błagalnym *Na Świątki*²⁸², Marcin Gerss w imieniu wspólnoty wiernych prosi o pomoc w uzyskaniu siły do wypełniania Bożego prawa, a szczególnie przykazania miłości. Autor, korzystając z fraz i leksyki Starego Testamentu, w obietnicy zapisanej w Księdze Ezechiela

²⁸¹ W Biblii Tysiąclecia odnośne wersety brzmią: „I dam wam serca nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, zabiorę wam serca kamienne, a dam wam serca z ciała. Ducha mego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36, 26–27).

²⁸² M. Gerss, *Na Świątki* [„Panie, Boże miłosiwy”], „Gazeta Lecka” 1888, nr 20.

widzi zapowiedź zesłania Ducha Świętego²⁸³. W starotestamentową poetykę, a przede wszystkim nakazy, wpisuje się powinność miłowania bliźniego:

A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Przetoż będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre temu podobne to jest: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Większego przykazania innego nad to nie masz (Mk 12, 29–31).

Dlatego nieprzypadkowo modlitewne błaganie osnute są wokół biblijnej symboliki „serca”, przez które dokonuje się prawdziwa przemiana duchowo-moralna²⁸⁴. Wzięte ze Starego Przymierza określenia „zakamieniałego” i „mięsistego” serca odnoszą się do „niechodzenia” lub „chodzenia w ustawach” Pańskich, lecz nade wszystko wskazują na niezdolność lub zdolność do kochania Boga, które wyraża się umiłowaniem bliźniego.

Jest w tekście widoczne przesycenie Ewangelią przy jednoczesnym korzystaniu ze starotestamentowej poetyki:

Panie Boże miłościwy,
 Studnico łaskawości,
 Do pomocy wciąż chętny,
 Z ojcowskiej swej miłości,
 Do Ciebie się bierzemy,
 I o pomoc prosimy.

Obiecałeś nam łaskawie,
 Z świętego tronu²⁸⁵ Twego,
 Ku wspieraniu w każdej sprawie,
 Dać nam Ducha Twojego,
 Dobrymi byśmy byli,
 W ustawach Twych chodzili.

²⁸³ Wiersz został napisany na „Świątki”, jak potocznie Mazurzy nazywali Zielone Świątki, czyli obchodzone w ciągu dwóch dni święto kościelne Zesłania Ducha Świętego.

²⁸⁴ Na temat różnic między starotestamentowym i nowotestamentowym znaczeniem „serca” zob. książkę: O. M. Høystad, *Serce. Historia kultury i symbolu*, przeł. M. Gołębiowska-Bijak, Warszawa 2011, s. 61–67.

²⁸⁵ Starotestamentowa figura Boga na tronie często była stosowana przez mazurskich poetów.

Serce złe, zakamieniałe,
Chcesz wyjąć nam z wnętrzości.
I mięsiste serce stałe,
Chcesz dać nam z wysokości,
Ze Świętym Duchem nowym,
Nas podpierać gotowym.

Uczyń to, coś przyrzekł, Panie,
W Twojej szczerzej obietnicy.
Okaż nam Twoje zmiłowanie
Z niebieskiej Twojej stolicy!
I daj nam Ducha Twego
I serca mięsistego!

Co przestrzega sądów Twoich
I pełni je chętnie,
I nie brodzi w grzechach swoich,
Lecz żyje sprawiedliwie,
I kocha wciąż bliźniego.

Serce, co jak kamień twarde,
Wciąż czyni, co jest złego,
Nieprzystępne jest i harde,
Nie kocha Boga swego,
I brata nienawidzi
I dobrych spraw się wstydzi.

Daj więc, Panie, Ducha Twego,
By zawsze nas prowadził.
Nas ratował czasu wszego
I wiernie o nas radził.
Byśmy Ciebie słuchali
I dróg Twych się trzymali.

Bez pomocy takiej, Panie,
Człowiek mocno truchleje;
Przestępuje przykazanie
I w dobrych sprawach mdleje.
Lecz gdy on przy nas stawa,
To dosyć sił nam dawa.

Niech więc na to pamiętamy
W te święta uroczyste,
Że pocieszyciela mamy,

Co serce nam mięsiste
Od Ciebie rad daruje
I nas nie odstępuje.

Odwołania do Starego Testamentu łączą się w trynitarnym sensie tej pieśni modlitewnej, w której uobecnia się zażyłość chrześcijanina z Trójcą Świętą.

Na podobnym zamyśle kompozycyjnym, jak powyższy wiersz, opiera się inna modlitwa-pieśń Marcina Gerssa, ułożona w związku z obchodzeniem Ześłania Ducha Świętego, rozpoczynająca się od słów „Obiecałeś wylać wody”. Punktem wyjścia tego mazurskiego psalmu błagalnego jest cytat z Księgi Izajasza: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję Ducha mego na nasienie twoje i błogosławieństwo moje na potomki twoje” (Iz 44, 3).

Susza, ziemia pozbawiona wilgoci częstokroć powraca w Starym Testamencie jako obraz człowieka/ludu spragnionego Boga lub braku Jego łaski i błogosławieństwa. Modlitwę Marcina Gerssa organizuje starotestamentowy topos prośby o deszcz, rosę w znaczeniu religijnym, ale też luterańska zasada *sola gratia*:

Obiecałeś wylać wody
Na serce pragnącego,
Do pokrzepy i ochłody
Człowieka stroskanego
I na wysuszoną ziemię,
Więc na całe ludzkie plemię.

Obiecałeś także, Panie,
Dać nam Ducha Twojego,
Przez Twe święte zmiłowanie
Z wiecznego tronu Twego,
I nam wszystkim błogosławić
I do nieba z łaski wprowadzić.

Wspomnij na to z Twojej miłości
Coś przyrzekł w obietnicy,
Wylej z niebios wysokości,
Wód strumień z Twojej stolicy
Na wszystkie serca pragnące,
Łaski twej oczekujące.

Bośmy ziemią wysuszoną
Rozpsutą i grzechami,

Nierodliwą, spustoszoną,
Niewiarą i żądzami.
Trzeba więc jej posilenia
Żywych wód i odnowienia.

Dajże nam i Ducha Twego,
Co nas rzetelnie wiedzie,
I prowadzi do dobrego,
Czy w dobrych dniach, czy w biedzie.
Racz nam wszystkim błogosławić,
I nas wszystkich wiecznie zbawić.

Daj, bym Świątki uroczyste
Pobożnie obchodzili.
Daj nam wszystkim serca czyste,
Abyśmy Tobie żyli,
Duchem Twym się rządzić dali
I do nieba się dostali²⁸⁶.

„Woda”, a więc łaska idąca przez Ducha Świętego, ma chrześcijanina oczyścić, odnowić, posilić, wzmocnić, nadać właściwy kierunek życiu, zwrócić ku dobru. Warto zauważyć, że w tej modlitwie, jak w innych tekstach jakby „wyjętych” ze Starego Testamentu autorzy mówią nie o Bogu „narodu wybranego”, lecz o Bogu „ludzkiego plemienia”, Bogu „wszystkich”.

Mazurską modlitwą o deszcz mającą charakter rolniczy jest *Susza* Michała Kajki. Przyroda bez opadów w jego oczach potwierdza chrześcijańską prawdę:

Tak człowiek też dlatego,
Choć panuje w nim pycha,
Bez rosy Ducha Świętego
Marnieje i usycha²⁸⁷.

Rosa w Biblii jest znakiem pomyślności i łaski, pochodzącej od Stwórcy. W Księdze Ozeasza jest napisane: „Będę Izraelowi jako rosa, że się rozkwitnie jako lilija, a zapuści korzenie swe jako Liban” (Oz 14, 5). W Księdze Powtórzonego Prawa zaś czytamy: „Kropić będzie jako deszcz nauka moja, popłynie jako rosa wymowa moja, jako drobny deszcz na zioła, a jako krople na trawę” (Pwt 32, 2).

²⁸⁶ M. Gerss, *Na Świątki* [„Obiecałeś wylać wody”], „Gazeta Lecka” 1889, nr 23.

²⁸⁷ M. Kajka, *Susza*, w: tegoż, *Mały kancjonał mazurski*, s. 292–293.

Zagodywki z Biblii stanowią w piśmiennictwie mazurskim rodzaj ludycznego korzystania z Pisma Świętego. Tradycja układania zagadek, związanych z wiedzą biblijną znana była od ok. VII stulecia²⁸⁸. A ponadto w samej Biblii również zadawane są zagadki. Samson jedną z nich kieruje do trzydziestu młodzieńców:

„Zadam wam zagadkę, a jeśli ją zgadnicie przez siedem dni wesela i wyłożycie mi ją, tedy wam dam trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych. A jeśliż mi jej nie zgadnicie, tedy wy mnie dacie trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści szat odmiennych”; którzy mu odpowiedzieli: „Zadaj zagadkę twoją; a będziemy jej słuchali. I rzekł do nich: „Z pożerającego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość”; i nie mogli zgadnąć onej zagadki przez trzy dni. I rzekli dnia siódmego do żony Samsonowej: „Namów męża twego, aby nam powiedział zagadkę, byśmy śnać nie spalili ciebie, i domu ojca twego ogniem; na tożecie nas wezwali, abyście posiadli majątność naszą, czy nie na to?”. Płakała tedy żona Samsonowa nań, mówiąc: „Zaprawdę mię masz w nienawiści, a nie miłujesz mię; zadałeś zagadkę synom ludu mego, a nie chcesz mi jej oznajmić”. I rzekł do niej: „Otom jej ojcu memu i matce mojej nie oznajmił, a tobie bym miał oznajmić?”. I płakała nań przez one siedem dni, póki mieli wesele. Stało się tedy dnia siódmego, że jej oznajmił, bo mu się uprzykrzała. A ona powiedziała onę zagadkę synom ludu swego. Przetóż rzekli do niego mężowie onego miasta siódmego dnia przed zachodem słońca: „Cóż słodsze go nad miód, a co mocniejszego nad lwa?”, którym on odpowiedział: „Byście byli nie orali jałowicą moją, nie zgadlibyście byli zagadki mojej” (Sdz 14, 12–19).

Marcin Gerss układał „zagodywki” w formie prostych lub opartych na paradoksie pytań, na które próbowali odpowiadać czytelnicy. Ta zabawa przypominała korespondencyjny konkurs wiedzy biblijnej. Od jej uczestników wymagał on dobrej znajomości Pisma Św., a niekiedy czegoś więcej niż odczytania i wiedzy odtwórczej.

Egzemplifikacją „zagodywki” erudycyjnej jest pytanie: „Jakich bardzo dużych i największych zwierząt używali, podług Biblii, nieprzyjaciele ludu Izraelskiego na wojnie i gdzie o tym stoi napisano?”²⁸⁹.

O stopniu trudności zadania świadczy to, że poprawną odpowiedź nadesłał jedynie Samuel Rafalski z Bitkowa pod Oleckiem, pisząc: „Stoi w Biblii 3. Machabejskie r. 5, 22. Słonie obróciły się na swoje pany; 3. Machab. r. 6 w. 19”; redaktor Marcin Gerss potwierdził: „To prawda. Słoniów, największych zwierząt na lądzie, używano przeciw Izraelczykom na wojnie”²⁹⁰.

288 Informację tę zawdzięczam ks. prof. Markowi Starowieyskiemu.

289 „Gazeta Lecka” 1881, nr 7. Do tego pytania Gerss wrócił w „Gazecie Leckiej” 1883, nr 51: „Gdzie jest w Biblii gadka o największym zwierzęciu na lądzie?”

290 „Gazeta Lecka” 1881, nr 12.

Aby sprostać kolejnemu pytaniu, trzeba było wykazać się wiedzą biblijną lub umiejętnością wyszukiwania w Piśmie Świętym odpowiednich faktów: „W pierwszej księdze Mojżeszowej w rozdziale 6, a w wierszu 14 stoi napisano, że Pan Bóg rozkazał Noemu, aby korab z drzewa Goser zbudował. Co to za drzewo Goser?”²⁹¹.

Na to pytanie próbowali odpowiedzieć „panowie Lustig [w innej pisowni Luśtych – uzup. Z. Ch.] i Waltnicki”. Sądzieli, że „goser” to to samo co „jodła – po mazursku j e g l a”. Do jakiegoś stopnia odpowiedź zadowoliła redaktora, skoro komentował ją:

Słowo Goser znaczy po prawdzie żywicę, pach. Drzewo Goser znaczy więc drzewo żywicowe albo smólne, a do nich należy jodła [...], sosna – po mazursku choja – i cedr. Drzewo choi jest smólniejsze niż jęglowe. Noe miał smólne drzewo wziąć do budowy korabia. Miał wziąć drzewo smólne, ale jakiego gatunku, nie powiedział. Dlatego nie można mówić, że to było jęglowe; prędzej było chojowe. Ale najzdatniejszym drzewem jest cedr, mający drzewo bardzo smólne, którego żaden robak się nie tknie. Żywica jego pachnie – po mazursku puchnie²⁹².

Mazurscy czytelnicy mogli dojść do przekonania, że gdyby Noe był Mazurem albo na Mazurach budował swój korab, użyłby jako materiału drzewa sosnowego.

Przykładowa „zagodywka” paradoksalna: „Kto się nie urodził, a jednak umarł?”²⁹³; odpowiedź: „Adam i Ewa”²⁹⁴. Odpowiedź na pytanie: „Kto się urodził, a jednak nie umarł?”²⁹⁵ była trudniejsza. Autor „zagodywki” co prawda wskazał, że chodzi o „Eliasa i Enocha, bo żywcem do nieba wzięci”. Jednakże dodał:

Ale pan Szruba z Dorszów dodał jeszcze, że i rota Korego nie umarła, albowiem stoi napisano w 4. Księdze Mojżeszowej 16, 33: Że cała rota żywcem poszła do piekła. Tak stoi napisano²⁹⁶.

W próbach zaskoczenia czytelników „zagodywkami” Marcin Gerst formułował takie, które wywoływały niezamierzony efekt humorystyczny. Pytał: „Kto

291 „Gazeta Lecka” 1889, nr 13.

292 „Gazeta Lecka” 1889, nr 16.

293 „Gazeta Lecka” 1880, nr 10.

294 „Gazeta Lecka” 1880, nr 12.

295 „Gazeta Lecka” 1880, nr 10.

296 „Gazeta Lecka” 1880, nr 12.

był matką Adama?”²⁹⁷ (odpowiedź: „Bryła ziemi”²⁹⁸), „Kto wołał do Boga bez ust i bez języka, nie będąc żywym?” („Krew Abla”), „Kto się raz urodził, a 2 [dwa] razy umarł?” („1 Syn wdowy w Sarepcie (1 Królewskie 17, 17–24) 2), 2) Syn Sunamitki (2 Król. 4, 20, 32–35), 3) Łazarz, młodzieniec z Nain, 4) córka Jairego. Tabita czyli Dorka (Dzieje Apost. 9, 37, 40)”); „Kto uczynił, że żelazo, jak drewno pływało?” („Elizeusz (2 Król. 6)”).

W zestawie „zagodywek z Biblii” są i takie, które wbrew nazwie zagadkami nie są, bo ich autor nie prosił o prawidłowe rozwiązanie, lecz interpretację fragmentu, jakby pragnął na Mazurach założyć Mazurski Biblijny Klub Dyskusyjny. Pisał:

We wtórej księdze Mojżeszowej w rozdziale trzecim stoi napisano, że Bóg się Mojżeszowi na puszczy ukazał w krzaku ognistym i że mu rozkazał, aby lud Izraelski wywiódł z Egiptu do ziemi obiecanej. Tedy rzekł Mojżesz: Oto pójdę do synów Izraelskich i rzekę: Bóg ojców waszych posłał mię do was. Jeżeli mi rzeką: Któż jest imię Jego? Cóż im odpowiem? Tedy rzekł Bóg do Mojżesza: „Będę który Będę!” Mów: „Będę” posłał mię do was”.

Niech teraz panowie Czytelnicy powiedzą: Co te słowa znaczą i jak je wyrozumować trzeba?²⁹⁹.

Interpretacji tych wersetów biblijnych, nawet w ujęciu po trosze komparatystycznym, podjęło się czterech Mazurów: „rektor” (nauczyciel śpiewu) von Meusel z Białej” (współczesna nazwa miasteczka to Biała Piska); znał on język hebrajski; „chlebownik” (będący na dożywociu) Waltnicki z Tyrowa pod Ostródą, Tobiasz Stullich i sam redaktor, Marcin Gerss³⁰⁰.

Choć wywołana „zagodywkami” dyskusja wokół problematyki biblijnej potoczyła się w kręgu wąskim, to jednak daje ona pewien wgląd w próby dialogowego sposobu obcowania z Pismem Świętym na Mazurach w drugiej połowie XIX wieku. Znajdujemy tu przykłady interesowania się Starym Testamentem od strony praktycznej i językowo-teologicznej, ale też ze względu na sprawy ostateczne i motywy egzotyczne.

Korzystanie z Biblii w literaturze mazurskiej ma też swój wymiar polityczny. Wśród dziesiątków panegirycznych modlitw, dotyczących królów pruskich

297 Pytania w tym akapicie pochodzą z „Gazety Leckiej” 1881, nr 4.

298 Odpowiedzi podano w „Gazecie Leckiej” 1881, nr 7.

299 „Gazeta Lecka” 1889, nr 11.

300 Zob. M. Gerss, *Jeszcze o rozwiązaniu zagodywek*, „Gazeta Lecka” 1889, nr 15.

i cesarzy niemieckich, jest *Pieśń na dzień narodzin Najjaśniejszego cesarza, króla i pana naszego d. 22 marca 1884 r.*³⁰¹ Tobiasza Stullicha. Mazurski poeta znalazł w Starym Testamencie dowody na to, że dożycie w zdrowiu osiemdziesięciu siedmiu lat Wilhelm I zawdzięcza łasce Bożej. Król pruski i cesarz niemiecki, jak w Księdze Psalmów „Dawid powiada”, jest nagrodzony długim życiem za to, że „z Bogiem siada” i „jest pełen zacności”. Co więcej, na władcy II Rzeszy spełnia się obietnica Stwórcy:

Jeżeli w ustawach moich chodzić będziecie, i przykazania moje chować i czynić będziecie: Spuszczę wam deszcz czasu swego, i wyda ziemia urodzaj swój, i drzewa polne wydadzą owoc swój; I trwać będzie młóćba do zbierania wina, a zbieranie wina trwać będzie do siewu; będziecie jeść chleb swój do sytości, i mieszkać będziecie bezpiecznie w ziemi swej. Bo dam pokój w ziemi, i będziecie spali, a nie będzie, kto by was przestraszył; wypłenię też złego zwierza z ziemi, a miecz nie przejdzie ziemi waszej. Owszem będziecie gonić nieprzyjacioły wasze, i upadną przed wami od miecza. Pięć waszych będą gonić sto, a sto waszych dziesięć tysięcy gonić będą, i polegną nieprzyjaciele wasi przed wami od miecza. Bo obrócę się do was, a rozkrzewię was, i rozmnożę was, i utwierdzę przymierze moje z wami. I będziecie jedli z dawna zachowane zboże, i stare, gdy nowe nastaną, wyprzątniecie. I wystawię przybytek mój między wami, a nie uprzykrzy was sobie dusza moja. I będę chodził między wami, a będę wam za Boga, a wy mnie będziecie za lud. Jam Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abyście im nie służyli; i połamałem łańcuchy jarzma waszego, abyście chodzili prosto (Kpł 26, 3–13).

Stullich ten cytat biblijny przekształcił w trzy strofy:

[...]

Również Pan Bóg mówi w Mojżeszowej Księdze:

„Jeżeli kto w ustawach moich chodzić będzie
I przykazań moich chować i przestrzegać,
Ten będzie bezpiecznie w domu swoim mieszkać”.

„Bo dam w ziemi jego pokój, bezpieczeństwo!
Miecz przez nią nie przyjdzie; dam błogosławieństwo.
Raczej będzie gonił wroga swego snadnie,
A tenże od miecza jego przed nim padnie”.

³⁰¹ „Gazeta Lecka” 1884, nr 12. Wiersz został napisany na melodię popularnej na Mazurach pieśni kościelnej Tomasza Molitora *Ojczyzno tęskliwa, zalewaj się łzami*, znanej też pt. *O wtargnieniu Tatarów do Prus, roku 1656*.

Obróćę się k'niemu, wielce go rozmnożę,
 Utwierdzę, rozkrzewię go w nasienie Boże.
 Będę mu za Boga, on mym synem będzie,
 I z nim będę mieszkał, gdziekolwiek zasiędzie –

[...]

W przekonaniu Stullicha to sam Bóg ozdobił Wilhelma I „zwycięstwa koroną”, uczynił go „niezwycięzonym cesarzem”, znanym, jak to psalmicznie jest określone, „do kończyn³⁰² ziemie”. Obdarzenie kajzera potomstwem i „nawet prawnukami” jest ujmowane jako skutek miłości monarchy do Pana.

Panegiryzm *Pieśni na dzień narodzin Najjaśniejszego cesarza...* osadzony jest w poetyce Starego Testamentu, ale również w myśleniu w nim zawartym. Bóg jest Bogiem władców prowadzących zwycięskie wojny, gdy ci żyją i rządzą zgodnie z Jego przykazaniami; wierność im zapewnia zasłużony autorytet w świecie, pokój w państwie i pomyślność; jego miarą jest dożycie spokojnej starości i posiadanie liczego potomstwa.

Kreślenie „opatrnościowego wymiaru monarchii”³⁰³ nie wynikało jedynie z konserwatywnych i postfeudalnych postaw Mazurów pruskich, było też w nie mniejszym stopniu przejawem sposobu sprawowania władzy przez dynastię Hohenzollernów, tworzącej wokół siebie przez kilka wieków religijną otoczkę mitograficzną.

W mazurskich narracjach motywy starotestamentowe dotyczące pierwszej kobiety powtarzają się wyraźnie w opowiastkach, których bohaterką jest „druga Ewa”. Jej postrzeganie jest jednostronne. Jak twierdzi Ole M. Høyjstad,

W Starym Testamencie rola kobiety za sprawą Ewy jest negatywna, jest rolą kozła ofiarnego. Mówiąc wprost, to ona jest narzędziem Szatana i uwodzicielką poprzez swoją pożądliwą płć i jako taka jest odpowiedzialna za grzech pierworodny³⁰⁴.

Marcin Gerst jest autorem mizoginistycznej opowiastki *Druga Ewa*, opierającej się na próbie przewyciężenia kobiecej pożądliwości (nie tylko w sensie erotycznym). Jak można się domyślać, szansa odwrócenia rzekomo na zawsze zdeterminowanego przeznaczenia płci żeńskiej jest w tej fabule, oczywiście,

302 Kończyny – tu: krańce.

303 Określenie z monografii Christophera Clarka *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2009, s. 515.

304 O. M. Høyjstad, *Serce. Historia kultury i symbolu*, s. 65.

marnowana. O atrakcyjności nie tyle motywu Księgi Rodzaju o zerwaniu owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, ile wynikającej z niego rozumienia roli kobiet, świadczą liczne opowiadki mazurskie o kobiecej pożądlivości i uleganiu złu. Michał Kajka sparafrazował *Drugą Ewę* Gerssa, uwidoczniając niemożność wyzwolenia się z determinacji, przypisywanej kobiecie na podstawie stroniczej interpretacji przypowieści o Raju³⁰⁵.

Gerss utwierdzał w przekonaniu o naturalnej skłonności córek Ewy do bycia niewierną w pewnym wierszyku, wprowadzającym do kolejnego rozdziału *Dziwnych przygód pewnego Francuza na ostrowie Borneo*, zatytułowanym *Zdrajczyni. Nowa Delila*:

Pokojowa, psia zdrajczyni,
Wcale po diabelsku czyni,
Męża, co ją kocha, zdradza
I w nieszczęście go wprowadza.
Już niejedną przez kobietę
W bardzo wielką wpadł labetę.
Ewa męża swego zwiodła
Cały świat w nieszczęście wwiodła.
Przez Delilę Samson mocny
Stał się ślepy i niemocny.
Patrz więc, by niewiasta podła
W stan nieszczęsny cię nie wwiodła³⁰⁶.

W Starym Testamencie obraz, rola i ocena kobiety są dużo bardziej zróżnicowane niż to wynika z jednostronnego i patriarchalnego punktu widzenia Marcina Gerssa.

Przedstawiony przegląd mazurskiego opierania na Starym Testamencie uzmysławia zarysowujące się prawidłowości. Z jednej strony teksty Mazurów do pewnego stopnia wyrażają indywidualne spotkania z Biblią. Z drugiej zaś widać dokładnie, że ten osobisty stosunek determinowały zasady luteranizmu oraz okoliczności zewnętrzne, stereotypy i wyobrażenia środowiskowe, ale i te należące do epoki. W okołobiblijnej literaturze mazurskiej dochodzi do głosu dosłowny i historyczny sposób rozumienia Pisma Świętego.

³⁰⁵ *Drugą Ewę* Gerssa i Kajki szczegółowo omawiam w rozdziale *Michał Kajka wobec utworów Marcina Gerssa*.

³⁰⁶ M. Gerss, *Zdrajczyni*, w: tegoż, *Nowa Delila Dziwnych przygód pewnego Francuza na ostrowie Borneo*, „Gazeta Lecka” 1881, nr 28.

Przywołane teksty mazurskie „wyjęte” ze Starego Testamentu realizują zazwyczaj jedną wspólną tendencję: służą wyeksponowaniu praktykowania wiary chrześcijańskiej i jej zbawiennych skutków. Widoczna jest niechęć do nabudowywania na biblijnych przekazach znaczeń nowych i polemicznych, a jednocześnie do jakichkolwiek komplikacji.

W piśmiennictwie mazurskim Stary Testament jawi się jako zapis prorocत्व i zapowiedzi, który dokładnie ziszczył się w Nowym Testamencie.

◆ Aluzje biblijne w wierszach o wychowaniu

W wierszach Mazurów – jak wiadomo ludowych – formułka „starzy i młodzi” pojawia się bardzo często; ten stały związek wyrazów wskazuje na wspólnotę ludzi dojrzałych i młodzieży lub na jednakową ważność jakiejś sprawy czy wartości bez względu na różnice pokoleniowe.

W tradycyjnej i konserwatywnej społeczności mazurskiej (liczącej w XIX wieku co najmniej 300 tysięcy osób, mówiącej po polsku, wyznającej ewangelicyzm, czującej się poddanymi króla pruskiego, a zamieszkującej południową część dawnych Prus Wschodnich) rozgraniczenie stanów, ról wyznaczonych przez wiek i doświadczenie było naturalną konsekwencją patriarchalnego porządku.

Wychowywanie dzieci i młodzieży integralnie łączone z nauczaniem oraz kształtowaniem postawy chrześcijańsko-luterańskiej miało swoje źródło w przekonaniach religijnych. Tu w szczególności chodzi o sens zapisany w Księdze Syracha „Początek mądrości jest, bać się Boga” (Syr 1, 13)³⁰⁷. To motto właśnie określa myśl, że wychowywanie i oświata należą do obowiązków

³⁰⁷ W Biblii znajdziemy wersety o podobnym znaczeniu: „Początek mądrości jest bojaźń Pańska; rozumu dobrego nabywają wszyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią; chwała Jego trwa na wieki.” (Ps 111, 10); „Początek mądrości jest bojaźń Pańska, a umiejętność świętych jest rozum” (Prz 9, 10) – cytaty pochodzą z Biblii gdańskiej używanej powszechnie przez Mazurów.

wierzącego w Boga Jedyne. Zrozumiałe jest więc to, że pouczenie z Księgi Syracha poprzedza jedną z najpopularniejszych pieśni na Mazurach pt. *Pieśń żaczków po kolędzie chodzących*. Utwór ten śpiewany przez Mazurów w drugiej połowie XVIII, w XIX stuleciu i jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku mieści się w rozdziale *Nowo wydane go kancjonału pruskiego...*³⁰⁸ *O słowie Bożym* – to oczywiste: dla ludzi wierzących wszelka mądrość pochodzi z Pisma Świętego:

Kto da dziatkom swym w nauce wychowanie,
To lepiej niżby zbierał skarby na nie.
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
Ale nauki żaden nie potraci.

Nauka klejnot, nauka skarb drogi,
Tego nie wydrze nieprzyjaciół srogi;
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkim innym panuje przygoda.

Uczony człowiek z książęty zasiada:
Kto nic nie umie, temu wszędy biada.
Stąd my to bacząc, zwycięstwem się cieszymy,
Pańskiej bojaźni i mądrości strzeżmy!

Szkolnictwo ludowe w Prusach Wschodnich funkcjonowało już powszechnie w XVIII stuleciu. Mazurzy umieli czytać, a wielu z nich także pisać. Toteż rozumieli potrzebę oświaty, jak mało która wiejska ludność posługująca się językiem polskim. Skarżyli się więc, że w szkołach ludowych uczą za mało o Bogu, o sprawach „duchownych” (dotyczących „ducha” i „duszy”), a za dużo o wiedzy świeckiej, czyli w ich mniemaniu takiej, która nie ma związku z wyznawaniem Boga.

Marcin Gerss, który w XIX wieku przyczynił się do wychowywania i oświaty swoich ziomków, jak mało kto, w swoich wierszach i artykułach przekonywał, że uczenie „o świeckich rzeczach” jest nie mniej istotne niż „o religii

³⁰⁸ Pieśń nr 271 z *Nowo wydane go kancjonału pruskiego* (pierwsze wydanie 1741, Królewiec, śpiewnik ten tłoczono przez ok. 200 lat, niekiedy w nakładzie 50 tys. egzemplarzy). Ze względu na jego powszechność wśród Mazurów nazywa się go „mazurskim”. *Pieśń żaczków* była śpiewana z pamięci jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku – zob. *Warmia i Mazury. Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002, s. 54.

i wierze". Pisał: „Pan Bóg objawił się w świętej Biblii. Ale świat cały jest drugą Biblią”³⁰⁹. Wiara, wiedza, moralność, „przystojność” wśród światlejszych, bogobojniejszych Mazurów były wartościami połączonymi, bo wszystko pochodzi od Stwórcy. Gerss odwoływał się do ewangelicznej przypowieści o talentach, gdy apelował: „I dał nam Bóg rozum, abyśmy go wydoskonalili i onego używali, jako talent, od Boga nam darowany”³¹⁰.

Utwory Mazurów na temat wychowania młodzieży opowiadają poniekąd o konflikcie pokoleń. „Starzy” ubolewają nad „młodymi”, że nie kontynuują tradycji rodziców, co więcej: urzeczywistniają odmienny styl życia. Ma ten dramat cechy odwiecznego sporu „starych” z „młodymi”: ci którzy wchodzą w życie dążą do zmian świata zastanego. Jednakże przebieg tego konfliktu odzwierciedlił się w sobie właściwy sposób. Rozpoczęte w XIX wieku cywilizowanie się Prus Wschodnich, postępujące włączanie dawnej ziemi Prusów w organizm państwa niemieckiego, laicyzacja życia społecznego, ustępowanie polszczyzny na rzecz niemieczyny i inne procesy sprzyjały antagonizmom wewnątrz rodzin Mazurów.

Charakterystyczne jest to, że na przełomie XIX i XX stulecia autorami mazurskich wierszy układanych po polsku są osoby starsze, urodzone przed 1871 rokiem (a więc powstaniem II Rzeszy Niemieckiej). Adresując swoje napomnienia dla młodzieży, powoływały się one na siłę, nienaruszalność wartości zakodowanych w kulturowo-religijnych, obyczajowych, codziennych formach; należą do nich: czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” (Wj 20, 12), pracowitość, powaga, nieuleganie zachciankom, niechodzenie na łatwiznę itp.

Myślą, na której opierają się wiersze o tematyce wychowawczej, jest naturalna kolej rzeczy, że młody kiedyś będzie stary i że jeśli pobożnie przeżyje młodość, na starość będzie zdrowy na duszy i zasłuży na Zbawienie. Powoływanie się na to, co będzie, na konsekwencje aktualnych poczynań jest swego rodzaju tekstowym zabiegiem wychowawczym; ale nie tylko – setki wierszy Mazurów z drugiej połowy XIX stulecia i początku XX to twórczość starzejących się i starych ludzi, którzy z trudem przyjmowali do wiadomości zmiany językowe, społeczne, obyczajowe, polityczne wokół siebie.

Naturalnej w tej sytuacji figury wypowiedzianej na zasadzie: starzy kontra młodzi, jestem stary, kiedyś byłem młody, pamiętaj o starości – używali nie tylko mazurscy poeci ludowi, ale także wierszopisarze ze Śląska Górnego czy Cieszyńskiego częstokroć publikowani na łamach „Kalendarza Królewsko-Pruskiego

309 M. Gerss, *O naukach w szkole*, KKPE 1881, s. 133–136.

310 Tamże, s. 134.

ewangelickiego”, tacy jak Zuzanna Niemczyk ze Świętochłowic³¹¹, konduktor Paweł Pszczółka z Cieszyna³¹² i inni³¹³; wśród nich był Jan Szturc z Wisły³¹⁴; ten-że właśnie ułożył *Pieśń starca* – z jej sześciu strof przytaczam dwie pierwsze:

Mój młody żywot skończony,
Włosy mi bieleją,
Idę z laską pochylony,
Nogi mi drętwieją.
Co dzień moich sił ubywa,
A zarmutku wciąż przybywa,
Członki we mnie mdleją.

Marne uciechy światowe
Już mnie nie zajmują.
Muzyka, taniec, igryska
Smutek mi sprawiają.
Wolę już precz od nich stronić,
Widząc młodzież zatem gonić,
Myślę, że szaleją³¹⁵.

„Pieśnią starca” jest też wiersz Augusta Jacubczyka (z Nowego Kiełbonka, pow. żądzborski, członka zboru w Nawiadach) *Późna pokuta*, w którym „dzia-dek” lamentuje nad swoją zmarnowaną młodością: „Zabaczyłem w przeszłych

311 Określano ją m.in. „żoną Zuzanna Niemczyk”, jej utwory to *Pieśń na święto świętej Trójcy* (KKPE 1911, s. 68–69), *Pieśń o czasie krwawej wojny* (KKPE 1916, s. 190), *Pieśń do przemienienia Pańskiego w czasie krwawej wojny* (KKPE 1917, s. 68).

312 O miejscu pochodzeniu Pawła Pszczółki: „w Cieszynie na Śląsku Austriackim” (KKPE 1916, s. 190); był on naczelnym konduktorem kolei żelaznej Koszycko-Bogumińskiej. Jego utwory to m.in.: *Pies przeczuwający zgon pana swego* (KKPE 1918, s. 158), *Ucieczka przed Prusakami r. 1866* (KKPE 1931, s. 130–131).

313 „Syn” Józef Niemczyk, autor *Pieśni o chrześcijańskiej wierze* (KKPE 1910); „gospodarski syn” Paul Sikorra z Górnych Trzanowic (pow. cieszyński), autor zagadek (KKPE 1909, s. 141); syn gospodarski” Karol Stallmach z Wyrowa (pow. pszczyński) (KKPE 1918, s. 158–159), robotnik Paweł Wojnar w Sibicy pod Cieszynem, autor zagadek (KKPE 1918, s. 163). Swoje wiersze drukowali autorzy niekiedy bez ujawniania nazwisk, zob. „P. B. M. z Gdeszowa, w Szląsku austriackim”, *Modlitwa do Jezusa* (KKPE 1899, s. 120–121); „inwalid ze Szląska, który nie chciał być mianowany”, napisał on m.in. *Na 25letny jubileusz pana pastora (księdza) [...] w Zimnej Wodzie* (KKPE 1897, s. 140), *Podziękowanie za medalją, Odwiedzka wioski rodzinnej, Gorzałka aresztowana* (KKPE 1914, s. 122–123)

314 Napisał on też modlitwę pt. *Pieśń o dostatecznym pożywieniu* (KKPE 1927, s. 87).

315 KKPE 1927, s. 112–113.

latach oleju kupować. / Młode lata, których Bogu podoba się szata, / Omoczyłem, splugawiłem w błocie tego świata”³¹⁶.

W jednym z ciekawszych wierszy wychowawczych pt. *Napomnienie dla młodzieży*³¹⁷ mazurski gospodarz z Lelesiek, Jan Gwiazda posłużył się perspektywą zatroskanego starca. Jak zazwyczaj u tego autora, tekst opatrzony jest cytatem biblijnym, tym razem pouczeniem z Księgi Koheleta: „Przetoż wesel się, młodzieńcze! w młodości twojej, a niech używa dobrej myśli serce twoje za dni młodości twojej, a chodź drogami serca twego, i według zdania oczu twoich; ale wiedz, że cię dla tego wszystkiego Bóg na sąd przywiedzie” (Koh 11, 9). Wspomniany wiersz zawiera repertuar motywów wychowawczych; znajdziemy je w twórczości innych Mazurów, ale nie zawsze są one opracowane tak dostojnie i elegancko, jak u Gwiazdy. Ów ludowy poeta tonem kategorycznym poucza „Młodzież ma się po świecie przystojnie sprawować, / Musi powściągliwość i cnotę zachować; / Bo kto to utracił, to zgubił skarb drogi; / Cóż mu ze wszystkiego, gdy w cnotę ubogi”. Chodzi o to, aby żyć dla ducha, a nie ciała.

Mazur chwali „cnotę”, przeciwstawiając ją „sromocie”, czyli wstydowni, hańbie. Utrata wstydu przez młodych jest objawem złego wychowania. Brak wstydu przed ludźmi jest analogiczne do braku bojaźni Bożej.

Przejawem odejścia od „cnoty” jest niebranie pod uwagę nauk płynących z Biblii i zarzucenie jej lektury. Jan Gwiazda ubolewał nad tym w *Poemacie dla młodych i starych*³¹⁸, który w istocie jest zachętą do czytania Pisma Świętego. Tutaj z perspektywy sędziwego człowieka poucza, aby za młodu poprzez lekturę ćwiczyć się w pobożności. Mazurski poeta, przypominając o możliwościach młodości i przypadłościach starości, przekonuje, że „Gdy już z dzieciństwa swego umiesz Słowo Boże, / Tak wierz, że cię człkiem mądrym raz uczynić może. / A gdy będziesz rad w niem czytał, i żył według niego, / Tak stąd przyjdiesz do żywota w niebiesiech lepszego”. Kto nie chce znać Słowa Bożego, zapełnia swoją głowę „szatańskimi fantazjami”.

W *Napomnieniach dla młodzieży* Gwiazda dopowiada, że nieznanomość Biblii powoduje, że młodzi „w złych rozkoszach żyją, po swej woli chodzą”. Troška o znajomość Pisma Świętego u tego poety nie dziwi z dwóch powodów, był luterańskim autorem, a po drugie spośród ok. dwustu mazurskich poetów wyróżnia się tym, że swoje utwory opatrywał wyjątkowo dużą liczbą adresów i odsyłaczy biblijnych.

316 KKPE 1898, s. 125–126.

317 KKPE 1909, s. 134–135.

318 KKPE 1911, s. 152.

Winą za naganne postawy i zachowania młodych Mazurów Gwiazda obciąża rodziców. By zobrazować rodzicielskie powinności, posługuje się on biblijnym obrazem pielęgnowania i uprawy szczepu winnego. Agrarna wyobraźnia przemawiała do Mazurów – byli oni mieszkańcami wsi i z reguły utrzymywali się z pracy na roli. Rodzice mają więc wychowywać swoje dzieci tak, jak dobry rolnik uprawia ziemię, zgodnie z nauczaniem Pawła Apostoła, który w formie pytania retorycznego zwracał się do Koryntian „Ponieważśmy my wam duchowne dobra siali, wielkaż to, gdybyśmy wasze cielesne żęli?” (1 Kor 9, 11).

Jan Gwiazda, kończąc *Napomnienia dla młodzieży* eschatologicznym przypomnieniem, nawiązuje do tego apostołskiego pouczenia:

Swoich umie Pan Bóg w nieszczęściu ratować,
Ale niezbożników ku karaniu chować,
Imię ich na ziemi w półwieku wytracić,
A potem raz wiecznym ogniem im zapłacić.

Bo cokolwiek siali, to będą żniwować;
Gdy tu sieją ciała, to będą żałować,
Bo za żywot zbierzą wieczne potępienie;
Lecz kto siał duchowi, otrzyma zbawienie.

Surowość moralna Jana Gwiazdy uzasadniają wiara i wiedza religijna, ale też życiowe doświadczenie, rozwinięty zmysł obserwacji społecznej. Znajomość lokalnych realiów autorów mazurskich sprawiała, że stosunkowo często podejmowali oni z jednej strony motyw nieposłusznych, krnąbrnych dzieci, a z drugiej pobłażliwych rodziców. W takich wypadkach także autorytet Biblii był nie do zastąpienia.

Nauczyciel „na pansyi” (czyli emeryt) Grzywacz z miasteczka Biała napisał wiersz o losie nieposłusznego syna, jakim był Absalom, pt. *Napomnienie dla dzieci*³¹⁹. Absalom wdawał się w zwady z ojcem, za co poniósł sromotną karę. Dlatego Grzywacz z biblijnej opowieści o synu Saula wyprowadza morały, kierowane do rodziców i dzieci: „A tak wszyscy, miłe dziatki, / Czciście ojców i też matki, / I miłujcie ich serdecznie! / Bóg wam da zbawienie wieczne. // A wy ojcowie i matki, / Którym Pan powierzył dziatki, / W karności ich wychowajcie, / Dobre przykłady im dajcie!” O dobre przykłady, jak zawsze, było trudno, toteż zrozumiałym jest fakt, że w „poematy” Mazurów – mimo apelu Grzywacza – znajdziemy więcej utworów, świadczących o deficycie zachowań wzorcowych, przykładowych.

319 KKPE 1899, s. 124.

Nierozważni rodzice stali się bohaterami „historii uciesznych”, ludowych utworów satyrycznych, pisanych jako przestroga. Opowiadka komiczna *Słaby ojciec*³²⁰ opowiada o pozbawionym rozsądku ojcu, który pozwolił na to, aby dzieci bez ogródek dopominały się od swego rodzica ciężko zarobionych pieniędzy. Żeby je ukarać, straszy ich, że grosiwo odda „babie” – „Bo w Mazurach tam bez pieczy / Straszą babą małe dzieci”. Przypowiadka kończy się tak, że głupotę „słabego ojca” wykorzystuje złodziej i kradnie pieniądze. Wiersz napiętnuje wychowywanie dzieci za pomocą wiary w zabobony (na Mazurach powstały liczne teksty ośmieszające zabobonność). Autor wiersza – August Nowodworski – zaleca ostatecznie wychowywanie dzieci w karności.

Jest też przedziwna przypowiadka, oparta na zapisie historycznym, *W Sieśnie diabeł matki daje*³²¹. Rzecz rozegrała się w miejscowości, które dziś nazywa się Szestno (nieдалeko od Mrągowa), w bliżej nieokreślonym dawnym czasie. Negatywną bohaterką jest stara matka, która niby to oskarżyła przed urzędnikiem swego syna o niewywiązywanie się z obowiązków względem własnej rodzicielki; do biura wysłała jednak przygodnie spotkanego mężczyznę, którego urzędnik potraktował jak łotra. Diabelskość postępowania ilustruje osadzona geograficznie wersja mazurskiego porzekadła: „W Sieśnie diabeł matki daje!”.

Utwory opisujące niewłaściwe zachowania rodziców i ich dzieci zawierają niekiedy w tytułach określenie „teraźniejsze mody”; są to zazwyczaj historyjki rodzinne; odsłaniają one naganne relacje między ojcem, matką, a ich potomstwem, które skutecznie wywierając presję na swoich rodzicieli, nie wypełniając przykazania o szanowaniu ojca i matki.

„Strój”, „ubiór” stanowiły na Mazurach zarzewie konfliktów międzypokoleniowych. *Stroje tęgie są przyczyną biedy wielkiej* – takim tytułem przestrzegał Gotfryd Bendzulla z Biberswałdu (w powiecie ostródzkim) w wierszowanym napomnieniu opublikowanym w 1892 roku. Bendzulla przygania strojnisiom w myśl ewangelicznej mądrości: „Także i niewiasty, aby się ubiorem przystojnym ze wstydem i skromnością zdobiły, nie z trefionymi włosami, albo złotem, albo perłami, albo szatami kosztownymi” (1 Tm 2, 9). Mazur z Biberswałdu

320 Autorem przypowiadki jest „gospodarski syn August Nowodworski z Nowojówca” z pow. szczycieńskiego (KKPE 1908, s. 158).

321 Autor ukrył się pod nierozwiązanym jeszcze kryptonimem J. P. z Węgoborku – KKPE 1905, s. 140–141. Utwór jest nieodnotowanym przez T. Orackiego wariantem bajki 114 pt. *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, którą badacz podaje w antologii *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995, s. 135–136 i 220.

(inna nazwa tej podostródzkiej wsi to Liwa) zgodnie z tym pouczeniem z użyciem dialogów pisał:

Strojny ubiór nowomodny
Wszem dziewczętom jest dogodny:
„Przedaj, ojcze, krowy twoje,
A kup córce takie stroje!”

Ojciec rzecze: „Córko droga,
Tyś do strojów za uboga,
Niech się inni ubierają,
Co tysiące posiadają.

Strój zbytuczny świata tego
Okrył hańbą niejednego;
Nosił szaty nowomódne,
W końcu szargan, szaty brudne.

Ucz się córko oszczędności,
Nie będzie ci wstyd w starości.
Drogie szaty cię nie zdobią,
Tylko co twe ręce zrobią³²².

Jak czytamy gdzie indziej, motyw stroju – nie tylko dla Bendzulli – jest okazją do wykazywania wyższości rękodzieła nad przedmiotem wykonanym fabrycznie czy też mówiąc inaczej: pracy ręcznej nad maszynową. Starzy Mazurzy wyżej cenili to, co zrobione własnoręcznie, niż to, co kupione w sklepie. Po co kupować rzecz, którą można wykonać samemu? Praktycyzm ma podglebie duchowe, zgodne z sensem biblijnego wersetu:

Toć jest, com ja obaczył, że dobra i osobliwa rzecz jest, jeść i pić, i używać dobrego ze wszystkiej pracy swej, którą człowiek podejmuje pod słońcem po wszystkie dni żywota swego, które mu dał Bóg; albowiem to jest dział jego” (Koh 5, 17).

Mazurzy wiedzieli, że „strój” noszony przez człowieka wyraża i uwidacznia wartości, postawy, które on uważa za słuszne. Majster krawiecki, Gottlieb Zylla

³²² KKPE 1892, s. 135. Marcin Gerss, redaktor KKPE, akcentując wartość ubrań i przedmiotów wykonanych własnoręcznie, dopisał do wiersza morał: „Wydawca Kalendarza dodaje: / Kupcze [kupione – przyp. Z. Ch.] szaty do ochoty, / Lecz wytrwalsze swej roboty”.

z Łupowa (powiat szczycieński) przypomina o tym, powołując się na List Piotra Apostoła, w którym Namiestnik Chrystusa apeluje: „Także, młodzi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa” (1 P 5, 5). Wersja zlaicyzowana tej mądrości ma formę: nie szata zdobi człowieka. Tytuł *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa (1 Piotr. 5, 5)* i motto są biblijne, a mimo to wiersz krawca z Łupowa jest satyryczny. Satyra na strojenie się młodych osiągnęła wyrazistą dosadność. Zylla – mistrz krawiecki przecież – problematykę ubierania się i strojenia znał z autopsji – z ciętym dowcipem stworzył barwną karykaturę mazurskiej dziewczyny goniącej za modą:

Ach jakże to dalej będzie,
Gdyż bezbożność kwitnie wszędzie,
Pycha, hardość, wyniosłości,
Ale mało pobożności;
A najbardziej te dziewczaki,
Noszą na głowie kołpaki;
A jeszcze i skrzydło gęsie
Nad kołpakiem im się trzęsie,
Piórami się przystrajają,
Tak jak dziki wyglądają.
Tu omanki i kołnierze,
Wkoło szyi nic tło pierze,
Że nie jeden z tego szydzi
Człowiek stary, gdy to widzi,
Noszą też chłopskie sukmany
Tam z knaflami za plecami;
Z tego wiele pychy mają,
Aż się oczy odwracają;
A niektóre pyszne córki
Noszą też na szyi skórki
Od robala czarniuchnego,
Na końcu są zęby jego;
Kto to okiem swoim widzi,
Bez pochyby aż się brzydzi,
Nawet już szkolne dziewczaki
Noszą myce jak przetaki,
Zawždy się w nie przybierają,
Jak straszydła wyglądają.
Za tę wszystką naszą pychę
Przyjdą na nas lata liche;
Kiedy Bóg w sprawiedliwości

Będzie sędził nasze złości,
Tedy się będziem krzywdzili,
Alem na to zasłużyli;
Powiedziałbym jeszcze dalej,
Ale by się jadowały!³²³

Pycha była jedną z karygodnych i napiętnowanych przez Mazurów przywar ludzkich, dlatego starzy częstokroć zarzucali młodym próżność.

W obyczajowej przypowieści Jana Domasza z Mieruniszek pt. *O terażniejszych módach* toczy się spór między matką a córką, której początkiem jest niezgoda rodzicielki na sposób ubierania się latorośli:

Matka z córką miała spory:
Teraźniejsze ich ubiory.
Matka chce po starej módzie,
Córka mówi: „Tak nie pójdzie!

Kup mi sztofu³²⁴, ja dam szyć,
Ja chcę, jak i drugie być.
Dam klejd³²⁵ uszyć w nowej módzie,
Będą się dziwować ludzie.

Matko musisz buty kupić,
Nie daj się żydowi zgłupić,
Tylko patrzaj nie za srogie,
Nie za tanie, lepiej drogie;

Żółta skóra, fejn³²⁶ obcasy.
Jutro kino! Kto zobaczy?
Tam się znajdą młode pany,
Może będą i brutkany³²⁷. –

Teraz matka sobie duma:
„Na ubiory wielka suma,
Z mych pieniędzy mi nie stanie,
A u żyda dług zostanie”.

323 KKPE 1908, s. 139.

324 Sztof; z niem. *Stoff* – materiał, tkanina.

325 Klejd; z niem. *Kleid* – sukienka.

326 Fejn; z niem. *fein* – wspaniałe, eleganckie.

327 Brutkan – narzeczony.

Ojciec skarży w wielkiej nędzy,
Kupić chleba, brak pieniędzy,
Na klejd, buty musi stać³²⁸,
Choć od żyda na borg³²⁹ brać.

Córka mówi: „Nie biedujta,
Tylko o mnie się zorgujta³³⁰,
Kiedy się ja raz³³¹ ożenię,
To ja wszystko wam odmienię”.

Klejcik niosła od krawcowej
Podług mody nie za zdrowej:
Goła szyja, gołe gardło,
Patrzy na się przez zwierciadło.

Piękny klejcik, piękne szpyce³³²,
Kiedy wyjdzie na ulicę,
A wiatrek tylko powieje,
To niejedna zachorzeje. –

Kiedy córka leży chora,
Matka leci do doktora,
Ojciec też o nią się trapi,
Kiedy córce w gardle chrapi.

Doktor mówi: „Będzie zdrowa,
Posłuchajta mego słowa
I schowajta jej zwierciadło,
Niech obwinie sobie gardło.

Kiedy wyjdzie na ulicę,
Weźmie płatek³³³, ciepłą mycę³³⁴
I obwiąże sobie szyję,
To nie umrze, lecz wyżyje”.

328 Stać – starczyć.

329 Borg; z niem. *borgen* – pożyczać; tu: na borg brać – na kredyt.

330 Zorgujta; z niem. *sorgen* – dbać, starać się, troszczyć się; zorgować – troszczyć się.

331 Raz – niedługo.

332 Szpyca – szpila ozdobna wkładana np. do kapelusza.

333 Płatek – chusta, chustka.

334 Myca; z niem. *Mütze* – czapka.

Taki recept matce dał,
Sam się z tego roześmiał.
Matka z tego radowała,
Dwa funciki masła dała.

Doktor mówi: „Was wyuczę,
Nie puszczajta na ulicę,
Niechaj córka siedzi w domu,
To się zdarzy wam i komu.

Uszy włosami zakryte,
Choćby były nieumyte,
Byle aby po tej módzie,
Z takich się dziwiają ludzie.

Kiedy ma być zwyczaj taki,
W uszach mogą być robaki,
Wiatr jej włosy porozwiewa,
A rozumny się wyśmiewa”.

Kiedy matka córki woła:
„Pójdź, córeczko, do kościoła!”
Córka mówi: „Nie mam czasu,
Dzisiaj w kino wiele szpasu!”

Matka córce daje wolą,
Jej od pracy ręce bołą.
Jeszcze musi dać pieniędzy,
Choć i w domu pełno nędzy.

Ojciec mówi: „Ty, dziewczyno,
Dziś nie pójdiesz ty na kino,
Jutro będziesz chciała spać,
Nie będzie się chciało wstać!”

„Matko, życz mi mej ochoty,
Toć kosztuje tylko złoty,
Twoja córka pięknej twarzy,
Ona się każdemu zdarzy”.

„Córko, długo tam nie baw się,
A do doma się śpieszajże,
Nie uważaj ludzkiej gadki,
Tylko słuchaj swojej matki”.

Ona przyszła cichopękiem,
Kiedy widniało nad zrankiem,
Była mocno sturbowana³³⁵,
Nie znalazła tam – brutkana³³⁶.

Gadatliwa i uparta dziewczyna wymusza na matce zakup takiego „stroju”, który zadziwiłby ludzi, i drogich butów, pieniądze na kino, bo „Tam się znajdują młode pany, / Może będą i brutkany”, czyli kawalerowie do wzięcia. Matka i ojciec martwią się, że ich zasoby pieniężne są zbyt małe do spełnienia życzeń córki modnej; ta jednak trwa w uporze i argumentuje, że przecież rodzice winni są jej troskę, że kiedy już wyjdzie za mąż, wspomůže ich i wynagrodzi ich starania. Toteż matka z ojcem zaciągają „u żyda dług”, a córka bez trudu stroi się: „Klejkic niosła od krawcowej / Podług mody nie za zdrowej: / Goła szyja, gołe gardło”. Moda nie jest zdrowa, gdyż prowadzi do choroby. Troskliwi rodzice wołają doktora, który przepisuje receptę wielce osobliwą: trzeba schować lustro, spowodować, aby córka obwinęła szyję chustą i założyła na głowę „mycę”. Lekarz pobiera ze śmiechem gratyfikację i radzi, żeby córeczka zadbała o higienę osobistą. Opowiadka ilustruje odwrócenie przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” (Wj 20, 12).

Domasz w swej humoresce wychowawczej, podobnie jak inni autorzy mazurscy, ubolewa nad nieuczestniczeniem młodych w niedzielnej mszy św. Córka, odmawiając pójścia do kościoła, odparowuje rodzicom: „Nie mam czasu, / Dzisiaj w kino wiele szpasu!”. Wy tłumaczenie jest przyjęte, choć ojciec przewiduje, że córka z kina wróci bardzo późno, więc rano nie będzie się jej chciało wstać. Matka znów wyręczy córkę w pracach domowych. Na nic prośby. Dziewczyna ma w garści swoich rodziców, postępuje według własnej woli, toteż: „Ona przyszła cichopękiem [cichaczem, po cichu, niepostrzeżenie – przyp. Z. Ch.], / Kiedy widniało nad zrankiem, / Była mocno sturbowana, / Nie znalazła tam – brutkana”. Koszty, zabiegi, wysiłki spełzły na niczym. Cała rodzinka stała się pośmiewiskiem mazurskiej społeczności, gdyż zostały nieuszanowane wartości wyznawane przez wspólnotę.

Podobną metodą dezawuowania rodzicielskiej głupoty i młodzieży idącej za modą, czyli folgującej sobie i żyjącej „złymi rozkoszami”, posłużył się Jan Domasz w satyrycznym wierszu *O jaździe na welocypedach*³³⁷. Tutaj mazurski

335 Sturbowana – zmartwiona.

336 KKPE 1925, s. 128–129.

337 KKPE 1914, s. 164. E. Sukertowa-Biedrawina w „Kalendarzu dla Mazurów” na rok 1931 na stronie 98 zamieściła bez podania autora i pod zmienionym tytułem, tj. *Starzy i młodzi*, trzy pierwsze strofy satyry J. Domasza *O jaździe na welocypedach*.

prześmiewca piętnuje także nieoszczędzanie pieniędzy, napisał: „Starzy młodym urągają, / Że pieniądze rozpraszają, / Nabywają wszelkie bredy [głupstw – uzup. Z. Ch.], / Kupują welocypedy”.

Ilustracją psucia młodzieży przez samych rodziców jest tym razem młodzienc, który wymusza na nich zakup „koła”, czyli roweru na kredyt. Syn uzasadnia swoje zachcianki tym, że chce szybko znaleźć sobie kandydatkę na żonę: „«Teraz – mówi już mam koło, / Głowę zgolić też dam goło, / Kupię sobie jeszcze dudkę, / To się znajdzie prędko brutkę»”. Otwarciem przyznaje się do nieszanowania pracy i szukania przyjemności: „Na robotę nie dbam wcale, / Mogę jeździć wciąż na bale; / Albo czasem na koncerty, / Na wyścigi jako charty”. Jednakże młodzieńcza brawura kończy się dramatycznie. Młody użytkownik welocypedu, wracając po pijanemu nocą do domu, zasnął nad kierownicą i wpadł w rów. Poturbował się i popsuł pojazd. Mimo tej nauki, ojciec nie zdyscyplinował syna; by nie popaść w większe tarapaty finansowe, sprzedaje na targu „byśka”. Głupotę rodziców obnaża końcowa wypowiedź matki, która zwraca się do swego męża: „Wybacz jemu, / Toć się trafi i drugiemu, / I nie pójdziesz z synem w sąd, / On dorosły, oddasz grunt”. Sytuacja jest komiczna z zewnątrz, dla mazurskiej rodziny zaś oznacza finansową ruinę.

Spśród humoresek Mazurów największą liczbę charakterystycznych motywów związanych z „teraźniejszą modą” zawiera satyra Michała Kajki *O teraźniejszych modach*³³⁸. Obyczajowe szczegóły wskazują jednoznacznie, że w tego typu utworach rozgrywa się nie tylko konflikt między „starymi” i „młodymi”, lecz niejako uobecnia się dramat ścierania się etosu mazurskiej wsi z miejskim stylem życia, dziewiętnastowiecznego konserwatyzmu Mazurów z industrialną nowoczesnością. Z rodzimą tradycją nie licowały: życie na kredyt, rozrzutność, gonitwa za nowinkami (kino, rower) i przyjemnościami, wygoda, modne strojenie się, chodzenie na zabawy, tańce do późnej nocy, niechęć do pracy fizycznej, zwłaszcza w tej na polu, wysypianie się do późnego rana. Michał Kajka przyczynę tego nagannego sposobu życia upatrywał wprost z szerzeniem się ateizmu wśród młodych, którzy zdaniem „mazurskiego słowika” twierdzili: „nie ma Boga przecie”, a wiara w Niego jest mrzonką „głupich [...] starych”³³⁹.

Mazurzy miasto kojarzyli ze źródłem zła, stamtąd przyszły: „moda”, „wyniosłość i pycha”, „bale i pijaństwo”, czyli utracjuszosstwo. Dla Gotfryda Bendzulli jasne było to, że kiedy Mazur porzuca swój odwieczny „wiejski stan”, obciąża

338 „Kalendarz dla Mazurów” 1931, s. 96–97. Pierwodruk ukazał się w dodatku do „Mazura” 1920, nr 27 (wg informacji: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, s. 53.

339 Tamże (zob. w cytowanym pierwodruku).

się kłopotami, wynikającymi z porzucenia swego dziedzictwa. Toteż apelował: „Niechże się nie równia wieśniak mieszcuchowi, / Bo to jakby w skokach osieł konikowi, / Kto by chciał tych balów i pijaństwa bronić, / Toć by naumyślnie z gruntów chciał wygonić”³⁴⁰.

Z powodu zmiany stosunku do życia i pracy Mazurzy popadali w nędzę, a tyśiące z nich wyjechało z rodzinnych stron „w amerykańskie kąty”³⁴¹, do Ameryki Północnej i Południowej, a przede wszystkim do Westfalii, aby tam pracować w górnictwie³⁴². Poziom życia religijnego i moralnego zdawał się starym Mazurrom na tyle niski, że gloryfikowali oni dawniejsze czasy³⁴³.

W wierszach mazurskich widmo nędzy ma niższą rangę niż sankcja Sądu Ostatecznego. August Kozłowski przestrzegał, że kiedy „na Jozafata staniemy dolinie”, może tak się zdarzyć, że:

Matce od córki odłączyć się trzeba,
Córka do piekła, a matka do nieba,
Albo też córka pójdzie z wybranymi,
Nieszczęsna matka wraz z potępionymi.

Brat z bratem, ojcem, synem się rozstanie,
Jeden do nieba, drugi w piekle stanie,
I mąż od żony będzie odłączony,
Jeden na męki, drugi zaś zbawiony³⁴⁴.

340 G. Bendzulla, *Co prawda to prawda*, KKPE 1887, s. 159.

341 Tamże.

342 Friedrich Zimmek z Borowego, pisząc „o przepychu w gospodarstwie”, nawoływał: „Moi mili przyjaciele! / Posłuchajcie jak was wiele: / Grosza swoje oszczędzajcie! / Na strój ich nie wydawajcie! / Już zdradziło niejednego, / Kto tylko nie zważał tego. / Ci co nadto się stroili, / Do Westfalów się pokryli; / Znałem tu, ludzi przepyszných, / Z bankietów, z strojów zawyłych; / Ale ci już tutaj nie są, / Lecz we świecie będę klepią; / Jedli, pili, używali, / Aż do reszty zmarnowali. / Jeszcze się nie zobaczyło, / Jak w dawniejszych latach było: / Gospodarze choć dostojni / Wszak nie byli tacy strojni, / Koniec tęgie, a wóz lichy, / Bo nie były takiej pychy. / Dziś karety ci kupują. / Konie liche, wóz paradny, / Jest to widok nieudatny, / Tak często zachodzą w długi, / Jako jeden tak i drugi. / Bądźmy raczej oszczędni / Grosz schowajmy do kiesieni, / Bym raz nie pożałowali, / Żem zanadto używali” – F. Zimmek, *O przepychu w gospodarstwie*, KKPE 1908, s. 139–140.

343 Byli też tacy poeci mazurscy, którzy byli przeciwnego zdania; uważali, że nie dawniej, lecz współcześnie żyje się na wsi mazurskiej lepiej. Obszerny utwór Jana Gwiazdy *Dawne czasy – niniejsze czasy* („Pruski Przyjaciel Ludu” 1909, nr 50 i nr 51) można uznać za polemikę z poglądem F. Zimmka na temat diagnozy poziomu życia na Mazurach na początku XX wieku.

344 A. Kozłowski, *O sądzie ostatecznym*, KKPE 1925, s. 93–94.

Jak powinno wyglądać wychowywanie dzieci i młodzieży, pisali Mazurzy w swoich „pieśniach duchownych” i modlitwach.

August Piasek (z Zajd w pow. oleckim) w *Pieśni o dziatkach Bożych*³⁴⁵ podmiotem mówiącym w pierwszej części uczynił dzieci, które symbolizują prawdę ewangeliczną³⁴⁶. Tytuł bowiem opatrzony jest adresem biblijnym wskazującym na Mt 18, 1–4:

Onej godziny przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Któż wżdy największy jest w królestwie niebieskim? A zawoławszy Jezus dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, I rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się tedy unizy jako to dziecię, tenci jest największym w królestwie niebieskim.

Ewangeliczne dzieci modlą się z wdzięcznością; dziękują za posyłanie ich przez rodziców do szkół, proszą, aby rodzice byli za to w nagrodę zbawieni. Matka czy ojciec wysyłający swe pociechy do szkoły są niczym Chrystus, który miłował dzieci i nie pozwalał ich gorszyć. Druga część *Pieśni o dziatkach Bożych* znowuż powraca do motywu złych, „prawdziwie niegodnych” rodziców – takich, którzy gardzą swym potomstwem, zabraniając chodzić mu do kościoła. Następnie potępia się „niezbożnych rodziców” poprzez odesłanie ich do piekła oraz zawstydzenie ich. Modlitwę kończy prośba o nawrócenie rodziców i o to, by ich niepobożny upór osłabł. Pieśń kończy apel o posłuszeństwo dzieci względem rodziców oraz życzenie adresowane do rodziców, aby uczyli swoje dzieci i razem z nimi „Imię Boskie” wystawiali.

Jak widać, temat wychowawczy w wierszach Mazurów był fundowany na czwartym przykazaniu Dekalogu, na wskazaniach biblijnych dotyczących umiłowania pokory i – by tak rzec – etyki samoograniczania i skromności; wychowywanie utrudniały nieuchronne przemiany obyczajowe, a głębiej: dramatyczne przesunięcia wartości w świecie otaczającym konserwatywnych Mazurów.

Autorytet starości na Mazurach nie brał się sam z siebie, starość nie była jedynym i wystarczającym warunkiem bycia uznanym za model postępowania. Starość czy też starszeństwo nie warunkowało autorytetu w sposób arbitralny. Jak wynika z mazurskich utworów, starość może być fazą w życiu człowieka, w której płaci się za niewłaściwie pojętą, nie po chrześcijańsku przeżyta

³⁴⁵ KKPE 1912, s. 76–77.

³⁴⁶ Konsekwentnie przez cały wiersz modli się dziecko w pieśni przełożonej z niemieckiego przez Ottona Gerssa *Pobożne dziecię prosi za rodzice* (nutą: „Boże dobrotliwy”), KKPE 1899, s. 121.

młodość. To, co czyni człowiek ze swoim życiem, ma swoje przyczyny i skutki, regulowane przez stosunek do Boga.

Z mazurskich wierszy o tematyce wychowawczej można wyczytać postulat zgodności, możliwej harmonii między „starymi” i „młodymi”. Idealistyczną wiarę w prawo kontynuacji, które polega na prostym i dokładnym przejmowaniu wartości od „starych” przez „młodych”, w dziejach Mazurów – i nie tylko w ich dziejach – podważyła, wyśmiała, przeoczyła historia i cywilizacja. Procesy i doświadczenia ludzkie zaświadczone w mazurskich wierszach pokazują postępujący kryzys chrześcijaństwa. W sposób intelektualnie pogłębiony, epicki i artystycznie nośny przedstawił go w odniesieniu do południowej części Prus Wschodnich, czyli Mazur, pisarz niemiecki Ernst Wiechert, w sadze *Dzieci Jerominów*³⁴⁷.

³⁴⁷ Powieść E. Wiecherta *Dzieci Jerominów* po raz pierwszy ukazała się w latach 1945–1947, zaś jej wydanie polskie ponad dwadzieścia lat później: *Dzieci Jerominów*, przeł. T. Ostojki (t. 1), J. Ptaszyński (t. 2), Olsztyn 1972 (właśc. 1973).

Część III



Z klasyki literatury polskiej

◆ *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska w piśmiennictwie Mazurów pruskich

Staropolszczyzna na Mazurach wybrzmiewała przez cały dziewiętnasty wiek głównie z przyczyn religijnych. Mazurzy byli luteranami. Korzystali więc z Biblii gdańskiej z 1632 roku, śpiewali pieśni z *Nowo wydane go kancjonatu pruskiego*, ułożone lub przetłumaczone (z języka niemieckiego) przez staropolskich poetów (Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja i innych). Jego pierwsza edycja w 1741 roku pociągnęła za sobą regularne wznowienia tego niebywałego śpiewnika aż do XX wieku. Tradycję polskiej pieśni reformacyjnej zapoczątkował królewiecki kaznodzieja Jan Seklucjan, wydając w 1547 i 1550 *Pieśni duchowne i nabożne*³⁴⁸. Zasługi zarówno Seklucjana, jak i Stanisława Murzynowskiego, Jana Maleckiego, jego syna Hieronima i wielu innych pisarzy, związanych z Księstwem Pruskim, zwanych też Prusami Książęcymi, dla rozwoju piśmiennictwa reformacyjnego w języku polskim są nie do przecenienia. Materiał wciąż czeka na gruntowne analizy i systematyzację.

³⁴⁸ Zob. *Jana Seklucjana Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe...*, wstęp i oprac. A. Kalisz, Kraków 2007; *Pieśni z kancjonatów Jana Seklucjana (1547, 1550, 1559) oraz z różnych druków ok. 1554–ok. 1607*, przygotowali do wydania A. Kocot i P. Poźniak, Kraków 2012.

Pomniejszym zagadnieniem, choć ważnym w rozpoznawaniu kultury Mazurów pruskich XIX wieku, jest recepcja literatury staropolskiej w ich rodzimym piśmiennictwie. Powierzchnianie, od strony bibliograficzno-statystycznej, orientujemy się w problematyce upowszechniania wśród mazurskich czytelników XIX wieku literatury staropolskiej. Na miarę swoich możliwości publikowali ją lub komentowali Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, Gustaw Gizewiusz, a także Marcin Gerss czy Jan Karol Sembrzycki. Wszyscy oni byli wiernymi miłośnikami literatury polskiej.

Ciekawym przyczynkiem do rozważań o żywotności staropolszczyzny na Mazurach jest obecność drobnych fragmentów *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska w wydawnictwach dla Mazurów. Jak wiadomo, memuary polskiego szlachcica odkrył XIX wiek. Kolejne edycje wydawano coraz staranniej, ale najbardziej poprawną pod względem filologicznym wersję ustalił dopiero Jan Czubek w 1929 roku³⁴⁹. Mazurscy popularyzatorzy Paska byli zdani na niedoskonałe filologicznie wersje *Pamiętników* według opracowania: Edwarda Raczyńskiego³⁵⁰, Stanisława Augusta Lachowicza³⁵¹ bądź Zygmunta Węclewskiego³⁵².

Rosnące zainteresowanie Paskiem w Polsce uwidoczniało się na Mazurach pruskich w latach osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy to zarysował się zwyczaj przetwarzania Paskowych narracji z myślą o określonym adresacie. W 1882 roku ukazały się *Przygody Jana Chryzostoma Paska według jego pamiętników*,

349 Władysław Czapliński pisał: „W 1836 r. wydał Paska Edward Raczyński w Poznaniu. Pierwsze to wydanie było dość nieporządne. Raczyński dokonał różnych poprawek i skreślił w tekście, przede wszystkim spolszczając wszystkie makaronizmy autora. Potem wydał *Pamiętniki* znacznie staranniej S. A. Lachowicz (Wilno 1843). Odtąd mnożyły się wydania *Pamiętników*. Specjalnie starannie wydał je Z. Węclewski (Lwów 1877), wreszcie B. Gubrynowicz (Lwów 1898). Z wszystkich wydań najpoprawniejsze jest wydanie J. Czubka” – W. Czapliński, *Wstęp*, w: J. Pasek, *Pamiętniki*, wstępem i objaśnieniami opatrzył W. Czapliński, wyd. 5 zm. i uzupeł., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. LXX.

350 *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, wydane z rękopisu przez Edwarda hr. Raczyńskiego czcionkami Drukarni Karola Pompejusza, Poznań 1836. Kolejne edycje ukazały się w latach 1837 i 1840.

351 *Reszty rękopisu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska, deputata z powiatu lełowskiego na Koło Rycerskie za króla Michała Korybuta, a pierwszej towarzysza pancernego (1656–1688)*, z egzemplarza w Cesarskiej Publicznej Bibliotece w Petersburgu znajdującego się, spisane i wydane przez S. A. Lachowicza, Wilno 1843. Wznowienia w latach 1854, 1861, 1881.

352 *Pamiętniki Jana Chryzostoma z Gosławic Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III (1656–1688)*, przejrzał i wstępem i spisem rzeczy opatrzył Z. Węclewski, Lwów 1877. Edycję wznowiono w 1879 roku.

opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys z piętnastoma drzeworytami Antoniego Zaleskiego³⁵³. Jedenaście lat później Jan Bystrzycki opracował dla ludu książeczkę *Jan Pasek i jego pamiętniki*³⁵⁴. Skróć barokowej prozy pt. *Jana Chryzostoma Paska „Pamiętniki” dla młodzieży* z objaśnieniami w 1895 roku wydał Romuald A. Bobin³⁵⁵.

Do Paska mazurskich redaktorów, osób dwujęzycznych, piszących i czytających biegle zarówno po polsku, jak i po niemiecku, mogło ośmielić także to, że dzieło barokowego pisarza zostało przełożone na język niemiecki już w roku 1838³⁵⁶.

Jednakże stwierdzić trzeba, że fragmenty siedemnastowiecznego *Pamiętnika* w swoisty sposób przywołane przez Jana Karola Sembrzyckiego i Marcina Gerssa, które omawiam poniżej, odzwierciedlają typy zaciekawienia światem, mentalność, potrzeby i oczekiwania na ogół wiejskiej protestanckiej społeczności mazurskiej. Obu redaktorom zależało na zwiększaniu kręgu odbiorców swoich wydawnictw. Ich ciągłość gwarantowała odpowiednia liczba abonentów. Jakkolwiek zabrzmi to banalnie, redaktorzy wybierali teksty literackie i tak je opracowywali, aby wzbudzić w czytelnikach pragnienie poznawania szerszej rzeczywistości, ale też, aby Mazur mógł w nich odnaleźć siebie, punkty styczności ze swoimi zapatrywaniami, choć nie zawsze tylko ze swoimi. Niektóre operacje na tekstach zostały dokonane z intencją nie tyle zakonserwowania poglądów ludności mazurskiej, ile ich modyfikacji ukierunkowanej na polskość, co ilustruje redaktorska inwencja Jana Karola Sembrzyckiego. Sięgnął on do *Pamiętników* Paska w dobie upadku redagowanego od 14 listopada 1883 do 19 listopada 1884 roku „tygodnika chrześcijańskiego dla polskich ludzi – „Mazur”. Niejako na przywitanie w pierwszym numerze gazety ukazał się wielkanocny wiersz stosunkowo popularnego na Mazurach poety romantycznego Antoniego Goreckiego *Chrystus po zmartwychwstaniu*³⁵⁷. Przedruk właśnie tego utworu opartego na Nowym Testamencie można uznać za symboliczny

353 *Przygody Jana Chryzostoma Paska według jego pamiętników opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys*, drzeworyty A. Zaleskiego, Warszawa 1882. Drugie wydanie w roku 1898.

354 *Jan Pasek i jego pamiętniki*, oprac. J. Bystrzycki, Kraków 1893.

355 *Jana Chryzostoma Paska „Pamiętniki” dla młodzieży*, skrócił i objaśnił Romuald A. Bobin, Lwów [?] 1895. Wydanie ponowne w roku 1900.

356 *Denkwürdigkeiten des Johann Chrysostomus Passek. Aus den Regierungsjahren der Könige Johann Kasimir, Michael Korybut und Johann IV, von Polen vom Jahre 1656 bis 1688*, przekład na język niemiecki Gustaw Adolf Stenzel, Breslau [Wrocław] 1838. Książkę wydał Edward hr. Raczyński. Zdaniem W. Czaplńskiego w rzeczywistości „tłumaczenia dokonał jakiś nie nazwany młody człowiek, a Stenzel jedynie je wygładził” – W. Czaplński, *Wstęp*, s. LXXIII.

357 A. Gorecki, *Chrystus po zmartwychwstaniu*, „Mazur” 1883, nr 1.

sygnał łączności z pierwszym polskojęzycznym czasopismem wydawanym dla Mazurów, czyli „Przyjacielem Ludu Łeckim”. Biblijny liryk Goreckiego ogłoszono w jego sierpniowym wydaniu z 1842 roku³⁵⁸.

Wśród zamieszczonych w „Mazurze” materiałów znajdują się utwory dla ludu oraz korespondencje i wiersze Mazurów (np. Franciszka Quassa, Samuela i Jana Donderów, Michała Kajki). Pewną część publikacji stanowią: drukowana w odcinkach proza Walerego Łozińskiego (*Trafiła kosa na kamień*³⁵⁹, *Laska zaczarowana*³⁶⁰) i Władysława Bełzy (*Dobry syn. Bajka sprzed lat tysiąca*³⁶¹). Literaturę staropolską reprezentuje fraszka Jana Kochanowskiego *Żle dopijać się do przyjaciela*, który posłużyła redaktorowi do szerzenia na łamach „Mazura” idei ruchu abstynenckiego³⁶². Podobną funkcję spełniają dwa cytaty z satyry Ignacego Krasickiego *Pijaństwo*³⁶³, zaczerpnięte z książeczki ks. Antoniego Kanteckiego³⁶⁴ *Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego*³⁶⁵:

1)

Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje
I wbrew³⁶⁶ naturze postać bydlęcą przywdzieje.

358 A. Gorecki, *Chrystus po zmartwychwstaniu*, PLŁ 1842, nr 8, s. 1.

359 W. Łoziński, *Trafiła kosa na kamień*, „Mazur” 1884, nr 3–5 (utwór jest zaopatrzonej w przypisek: „Dla Mazurów opracował Jan Karol Sembrzycki”).

360 Tenże, *Laska zaczarowana*, „Mazur” 1884, nr 18–19.

361 W. Bełza, *Dobry sen. Bajka sprzed lat tysiąca*, „Mazur” 1884, nr 22–28, 31–32, 34–36, 39–40.

362 Jest to przejaw oddziaływania idei abstynencji, o której pisała I. Krasieńska w artykule *Ruch abstynencki w Wielkopolsce w latach 1840–1902*, „Folia Historica Cracoviensia” 2013, vol. XIX, s. 247–278. Nawoływanie do abstynencji jest jednym z najczęstszych tematów w piśmiennictwie mazurskim.

363 Według mojego rozeznania najbardziej znanym przez Mazurów pruskich antyalkoholowym utworem Krasickiego była bajka *Szczep winny*. O recepcji bajek Krasickiego na Mazurach zob. J. Jasiński, *Recepcja Krasickiego w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 321–340. Z. Chojnowski, *Z dziejów bajek i „opowiatek” na Mazurach (Marcin Gerst i Michał Kajka)*; tenże, *Autorska mazurska bajka zwierzęca*, w: *Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej*, s. 193–204.

364 Zob. F. Stopniak, *Kantecki Antoni*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2: H–Ł, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1982, s. 259.

365 ks. A. Kantecki, *Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego*, Poznań 1884.

366 Podaję według przedruku. W wersji oryginalnej jest: „w kontr”.

2)

Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
 Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
 Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
 Majętność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
 Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:
 Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki³⁶⁷.

Sembrzycki zachęcał swoich czytelników do zapoznania się z darmowo przekazywaną książeczką ks. Kanteckiego, zwłaszcza że – jak twierdził – w każdej wsi mazurskiej żyje „przynajmniej jeden, co za wiele pije, się upije, gospodarstwo przepije”³⁶⁸. Redaktor wyznał wiarę w moc zbawienną „bratniego słowa”, które jest w stanie alkoholika w abstynenta przemienić. Krzewienie trzeźwości, jak się przekonamy, w pewien sposób wpłynęło na decyzje redakcyjne Sembrzyckiego wobec *Pamiętników* Paska. Publikacja ich trzech fragmentów nastąpiła w ostatnim numerze „Mazura” i zbiegła się z nagłym zaprzestaniem jego wydawania³⁶⁹.

Redaktor opracował swoisty Paskowy tryptyk, zatytułowany *Z pamiętników Jana Paska, polskiego szlachcica, który żył przed dwustu laty (około 1686)*³⁷⁰. Wybrane fragmenty dotyczą odmiennych tematów i są ułożone niechronologicznie. Co więcej, każdy z tekstów cechuje zróżnicowany stopień ingerencji redaktorskich. Sembrzycki podobnie, jak Gizewiusz czy Gerss, nierzadko opracowywał przedrukowywane artykuły i utwory na potrzeby mazurskiego czytelnika. Fragmenty z Paskowych *Pamiętników* są podane i uformowane przez redaktora z intencjami: uproszczenia, uzyskania jedności i zwięzłości, redukcji niechcianych szczegółów (odnoszących się do kwestii wyznaniowych czy obyczajowych). Rezultat obróbki stylistycznej sprawił, że każdy z fragmentów przybrał postać względnie samodzielnej anegdoty lub krótkiego opowiadania.

Jak wynika z analizy porównawczej³⁷¹, Sembrzycki i Gerss korzystali z którejś z poznańskiej edycji *Pamiętników Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania*

367 Cyt. za: J. K. Sembrzycki, *Gorzałka*, „Mazur” 1884, nr 37.

368 Tamże.

369 O przyczynach upadku „Mazura” zob. D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki 1856–1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Olsztyn 1988.

370 *Z pamiętników Jana Paska, polskiego szlachcica, który żył przed dwustu laty (około 1686)*, oprac. J. K. Sembrzycki, „Mazur” 1884, nr 47.

371 Opracowane przez Sembrzyckiego i Gerssa fragmenty porównuję z edycją Raczyńskiego *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Poznań 1840.

Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III w opracowaniu i ze wstępem Edwarda hr. Raczyńskiego (kolejne edycje ukazywały się w 1836, 1837 i 1840). Redaktor „Mazura” współpracował z Polakami z Wielkopolski, od których otrzymywał książki.

Pierwszy fragment z *Pamiętników*, drukowany w „Mazurze”, dotyczy roku 1669, kiedy to Pasek przeżył pewną przygodę ze Stanisławem Szembekiem i Stanisławem Żeleckim. Obyczajowa historyjka została wybrana nie tylko dlatego, że poniekąd napiętnuje pijaństwo, ale także z tego powodu, że mowa w niej o Mazurach. Jan Chryzostom Pasek przedstawia się w tej gawędzie jako sąsiad Mazurów, a co więcej, jako obrońca ich dobrego imienia. Według pamiętnikarza zachowywanie dobrych stosunków między sąsiadami jest wartością nie do przecenienia. Żeby zwrócić uwagę swoich mazurskich czytelników na to, że pamiętnikarska narracja jakoby ich dotyczy, Sembrzycki wyspacjował nazwę etniczną w zdaniu: „[...] ale mi wielce gniewno było na owego Kardowskiego, bo ustawicznie przymawiał M a z u r o m jak się ślepo rodzą, jak ciemną gwiazdę mają”³⁷². W rzeczywistości Paskowi jako szlachcicowi wywodzącemu się z województwa łęczyckiego chodziło o Mazowszan, a nie polskojęzycznych mieszkańców Prus Książęcych, które za porzucenie przez Brandenburgię sojuszu ze Szwecją na mocy traktatów welawsko-bydgoskich w 1657 roku, podczas panowania Jana II Kazimierza, uzyskały niezależność od Rzeczypospolitej. W XIX wieku próbowano wzbudzić w Mazurach pruskich poczucie łączności z Polską poprzez przypominanie, że przodkami ludności mazurskiej są przybywający na ziemię pruskie od XV stulecia Mazowszanie³⁷³.

Pasek jako człowiek bezceremonialnie tępiący negatywny stereotyp „Mazura” mógł stać się bliski Mazurom pruskim, ponieważ również oni odczuwali skutki oddziaływania pejoratywnych i poniżających wyobrażeń na swój temat, funkcjonujących zarówno wśród Polaków, jak i Niemców.

Sembrzycki, redagując fragment³⁷⁴ o tym, jak uzyskał szacunek u panów szlachciców, którzy wyśmiewali Mazurów, dokonał ponad trzydziestu zmian różnego rodzaju, uproszczeń i usunięć. Świadczy to o jego filologicznej czujności, powiązanej z troską o właściwy wydźwięk ideowy opracowywanego tekstu. Dominują przekształcenia stylistyczne, gwarantujące zwięzłość i przystępność

³⁷² „Mazur” 1884, nr 47.

³⁷³ Sembrzycki tą metodą posłużył się, redagując „Kalendarz Prusko-Polski Ostródzki” na rok 1885, zamieścił w nim bowiem wiersze: Teofila Lenartowicza (*Jak to u nas na Mazurach?*, s. 119–122) i Marcina Sroki (*Oj, Mazur*, s. 125–126).

³⁷⁴ *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, s. 208–210.

tekstu. Pojawiają się też ingerencje w te zdania z *Pamiętników* w wersji Raczyńskiego, które mogłyby wywoływać u mazurskiego odbiorcy tyleż niezrozumienie, co obcość, a nawet sprzeciw. Taki charakter ma pominięcie przez redaktora godności Szembeka, który był „burgrabią krakowskim”. Najbardziej znacząca jest tu zmiana w wypowiedzeniu, wskazującym na sytuację, w której w wersji Raczyńskiego rzekomo Mazowszanin (Mazur) na „ciasto kładzione pod ciełcinę” miał powiedzieć, że to „mazowieckie komunikanty”. Prawdopodobnie z przyczyn wyznaniowych lub innych Sembrzycki zamiast „komunikantów” wstawił „książki” (sprawa jest niejasna; gdyby chodziło tylko o zamianę słów, wystarczyło zastosować wyraz „świętość”³⁷⁵, którego Mazurzy pruscy używali na określenie eucharystii).

Zarówno zmiany w leksyce i szyku³⁷⁶, jak i opuszczenia zdań oraz członów zdaniowych, powodują, że zredagowany na potrzeby Mazurów tekst staje się jakby mniej gadatliwy, zdjęty z niego językowy nadmiar sprawia, że narrator o zajściach z udziałem Paska i jego znajomków opowiada bardziej wprost i – na ile to możliwe – w sposób bardziej uporządkowany.

Sembrzycki pominął nazwisko Kardowskiego w miejscu, gdzie u Raczyńskiego występuje ono pierwszy raz; podał je nieco dalej zamiast rzeczownika „pijus”; mógł być on niezrozumiały dla mazurskich czytelników, określających w swej mowie kogoś nadużywającego alkoholu „żarłokiem”³⁷⁷. *Passus* po ingerencjach redaktora zyskał na logice i stylistycznej poprawności. W pozostałych leksykalnych zmianach bez wątpliwości chodzi zasadniczo o zastąpienie wyrazu lub wyrażenia nieznanego Mazurom pruskim na słownictwo znane lub odbierane jako bardziej swojskie: „itd.” na „i różne inne”, „chłopek” na „chłopak”, „szablę” na „sztych”, „znieważali” na „gniewali”, „delektowali” na „cieszyli”, „głowę” na „łeb”. U Raczyńskiego Pasek pije sobie „na fantazyą”, zaś u Sembrzyckiego „na dobre”.

375 „Świętość”/„świętość” – w znaczeniu „sakrament, ustanowiony przez Chrystusa” podaje *Słownik staropolski*, t. IX, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 71.

376 Np.: u Raczyńskiego: „drudzy pijani po kątach spali, zaś u Sembrzyckiego: „już drudzy po kątach, pijani, spali”; u Raczyńskiego: „już mi to przez tego pijaka cały dzień pod nos kurzycie, a ja cierpiałem”, u Sembrzyckiego: „ja to widzę, że mi przez tego pijaka cały dzień kurzycie pod nos, a ja cierpiałem” (tu mamy wyjątkowy przykład redaktorskiego uzupełnienia – „ja to widzę”, które wzmacnia ton skargi i podobnie jak zmiana szyku, porządkuje wypowiedź pod względem rytmicznym).

377 Słowo „żarłok” w znaczeniu stosowanym przez Mazurów pruskich znała staropolszczyzna; „żarłok” – „ten kto nadużywa napojów alkoholowych, upija się, pijak, opilec, potator, ebriosus” – *Słownik staropolski*, t. XI, z. 7, Kraków 2001, s. 560. Leksem „żarłok” w powyższym znaczeniu występuje w Biblii gdańskiej.

Opuszczone frazy nie rzutują na zachowanie biegu wydarzeń, gdyż są na ogół wtrąceniami nierzadko zawierającymi wyrazy, które w polszczyźnie Mazura z Prus Wschodnich nie występowały: „i przyświadczyli mu też, chcąc mię skonfundować”, „zgoła, wielkie dawał okazy”, „Żelecki mówi do mnie: «pójdźno mu służyć». Odpowiem: «dobrze»”, „ów stojąc na trakcie”, „i wołają”, „i jakie tylko mogli”. Przekształcenia Sembrzyckiego idą w kierunku nadania opowiadaniu przynajmniej pewnych znamion zwięzłości; np. u Sembrzyckiego w miejscu, gdzie u Raczyńskiego mamy orzeczenie złożone „będę musiał”, jest „muszę”. Prawidłowością jest zastępowanie przez mazurskiego redaktora imiesłów przysłówkowych czynnych na formy osobowe, np. u Raczyńskiego jest: „w nosie papier zapalając”, zaś u Sembrzyckiego: „w nos im papier zapalali” (zauważmy odmienną fleksyjną).

Filologiczna uważność Sembrzyckiego przejawia się też w sposobie podania zwrotki piosenki o Mazowszanach, która odnotowana jest w *Kiermaszu wieśniackim* (ok. 1613–1615) jako *Pieśń VII*. Mowa w niej w sposób prześmiewczy o Mazowszanach (wszak to utwór należący do literatury sowizdrzalskiej), ale puenta jest poważną pochwałą ich bitności. Raczyński przepisał z rękopisu Paska strofkę jako dwunastosylabowy dystych, zaś Sembrzycki przywrócił jej krój oryginalny, czyli taki, jaki występuje w pierwodruku z początku siedemnastego wieku. Jest to sześciogłoskowiec o toku trocheicznym.

Mazurowie nasi
Po jaglanej kaszy
Słone wąsy mają,
W piwie je maczają³⁷⁸.

Ciekawe, że dwudziestowieczni najwybitniejsi edytorzy *Pamiętników* Paska, Jan Czubek i Władysław Czapliński, poszli śladem edycji Edwarda hr. Raczyńskiego. Jakby nie zaglądali do *Kiermaszu wieśniackiego*.

Drugi (najkrótszy) mazurski fragment Paskowego dzieła względem opracowania Raczyńskiego obrazuje podobne kierunki przekształceń; różni się drobnymi zmianami: gramatycznymi (u Raczyńskiego „znalazł”, u Sembrzyckiego „znaleźli”) i leksykalnymi (u Raczyńskiego „wnętrżności”, u Sembrzyckiego

³⁷⁸ Zwrotka piosenki w *Pamiętnikach* Paska różni się jedynie w ostatnim wersie od tej, która znajduje się w *Kiermaszu wieśniackim* (u Paska wąsy maczają w piwie, a we wspomnianym zbiorze: „Piwem je zmywają”). *Pieśń VII*, w: *Kiermasz wieśniacki. Utwór pierwszej połowy XVII w.*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1902, s. 14–15 – książeczka ukazała się jako 17 zeszyt serii „Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII wieku”.

„jelita”; partykułę w wyrażeniu wziętym z Raczyńskiego „miejscami też błoto” Sembrzycki wymienił na spójnik „i”; u Raczyńskiego „a tak znajdowali”, u Sembrzyckiego „i tak znajdowali”). Sembrzycki we frazie, która u Raczyńskiego brzmi: „dopieroż zaczęli inszych pruć”, opuścił czasownik „zaczęli”. Mazurski redaktor wyjątkowo uzupełnił ogłaszany fragment. Poprzedzając zaimkiem „to” człon zdaniowy przepisany z opracowania Raczyńskiego: „potem brzuch nożem rozerznawszy”, poprawił rytm wypowiedzi.

Wyekscerpowany tekst jest makabryczną anegdotą o postępowaniu chłopów wobec rannych i ukrywających się po przegranej w 1656 roku bitwie pod Trzemesznem szwedzkich żołnierzy, którym wieśniacy rozpruwali brzuchy z przekonaniem, że w trzewiach znajdują „czerwone złote”. Redaktor poprzedził Paskową zminiaturyzowaną makabreskę zwięzłą informacją o kontekście historycznym opisywanych zdarzeń: „Roku 1656 była bitwa pomiędzy Polakami i Szwedami pod Trzemesznem w Poznańskim, a Szwedzi zostali pobici. O tej bitwie opowiada Pasek”³⁷⁹.

Wybór tego a nie innego wyimka z Paskowej narracji idzie niejako w porządek tradycji pamiętania wojny polsko-szwedzkiej przez Mazurów pruskich. Ich najbardziej popularna rodzima *O wtargnięciu Tatarów do Prus, roku 1656* ks. Tomasza Molitora opowiada o bestialstwie i niszczycielstwie oddziału Tatarów, którzy spustoszyli Mazury, działając za przyzwoleniem hetmana polnego litewskiego Wincentego Korwina Gosiewskiego. „Wtargnięcie tatarskie” nastąpiło po jego zwycięstwie nad wojskami Brandenburgii i Szwecji w bitwie pod Prostkami 8 października 1656 (batalię literacko odmalował Henryk Sienkiewicz w *Potopie*).

Przywoływanie militarnej porażki Szwedów kłóciło się z wyobrażnia historyczną Mazurów także dlatego, że przynajmniej oficjalnie jednym z ich bohaterów był król szwedzki Gustaw II Adolf, przedstawiany jako Lew Północy i obrońca uciśnionych protestantów. Mit władcy propagował w drugiej połowie XIX wieku zarówno na Mazurach, jak i innych ziemiach zamieszkiwanych przez wyznawców luteranizmu, Związek Gustawa Adolfa. To niemieckie stowarzyszenie, założone 16 września 1842 roku w Lipsku, przyjęło za swój cel opiekę nad ewangelikami żyjącymi w diasporze. Bohaterskie losy Gustawa II Adolfa jako męczennika za wiarę oraz działalność Związku wielokrotnie opisywał Marcin Gerss w dodatku do „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” pod nazwą *Karta Latająca Związku Ewangelickiego Zakładu Gustawa Adolfa*³⁸⁰.

379 „Mazur” 1884, nr 47.

380 Zob. G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach (1817–1914)*, Olsztyn 2003 (tu: rozdział o działalności Związku Gustawa Adolfa na Mazurach).

Podstawą trzeciego i najobszerniejszego opowiadania w tryptyku przygotowanym przez Sembrzyckiego jest Paskowy opis zdobycia 25 grudnia 1658 roku zamku w Koldyndze (na Półwyspie Jutlandzkim) przez dywizję Stefana Czarnieckiego, w której siedemnastowieczny autor służył jako jeden z dowódców. I tu wrogami są Szwedzi.

W opracowaniu Raczyńskiego odpowiedni fragment liczy kilka stron³⁸¹, zaś dzięki licznym skrótom Sembrzyckiego zmieścił się na jednej kolumnie „Mazura” pt. *Polacy szturmują zamek nieprzyjacielski*³⁸². Chwała oręża polskiego opowiedziana przez Paska niezwykle żywo i plastycznie, z oddaniem bitewnej grozy, z poczuciem humoru i elementami fantastycznymi nadawała się znakomicie do pokazania Polaków w pozytywnym i godnym uwagi świetle. Sembrzycki nie ukontekstował narracji, lecz zredukował ją tak, aby zdynamizować przebieg szturm. W tekście opracowanym przez Mazura zdarzenia, od słynnego i widowiskowego podejścia pachołków do zamku z zapalonymi snopami słomy, wrzucenia ich do fosy, ataku na mury do wymachiwania przez Szwedów białą chorągwią, ich ucieczki do wieży, zaproszenia ognia do beczek z prochem i wybuchu, który ją wysadził, biegną szybciej niż u Paska.

Sembrzycki usunął opis nabożeństwa o świtaniu, „jutrzni”. W ten sposób uniknął sytuacji, w której czytelnik mazurski mógł wpaść w zakłopotanie; wszak dla niego Jutrznia na Gody była specjalną i naznaczoną kolorytem regionalnym religijną uroczystością bożonarodzeniową z 24 na 25 grudnia, opartą na utrwalonym w tradycji scenariuszu, składającym się z pieśni i oracji wygłaszanych przez określone postacie³⁸³. Z powodu różnic wyznaniowych pomiędzy katolicyzmem a luteranizmem Sembrzycki opuścił polecenie Paska, aby żołnierze wołali „Jezus, Maryja”. Pominięty został rozbudowany *passus* o św. Piotrze, który nie przyjmuje do nieba Szwedów, o zaminowaniu przez nich zamku w Sandomierzu i jezuitach (zakon ten był szczególnie nie lubiany przez protestantów). Redaktor usunął epizody powiązane z obraźliwą opinią o Szwedach jako „narodzie świńskim”. Wyłączył też ze swojej wersji makabryczne targi szlachciców, kto z nich ma ściąć głowę jeńcowi, a także ucieczkę przegranych przed dragonią Jana Tetwina i rabunek zdobytego obiektu ze strony zwycięzców.

381 *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, s. 17–21.

382 J. Pasek, *Polacy szturmują zamek nieprzyjacielski*, „Mazur” 1884, nr 47.

383 W. Roschkowski, *Na gody. Jutrznia, w domach, βkołach i kościołach chrześcijańskich ku wzbudzeniu miłości ku Zbawicielowi naβemu*, do druku podał i wstępem opatrzył G. Jasiński, Olsztynek 2014 (reprint wydania z 1894 roku); *Jutrznia mazurska na Gody dla domów, szkół i zborów ewangelickich*, zebrał i oprac. K. Małek, Olsztyń 1931, następne wydania w latach 1939, 1946, 1980.

Sembrzycki usunął drobiazgowy opis wieży i zamkowych rzeźb. Zachował krótką informację o budowli obronnej, zastępując „owe marmury, alabastry” (u Raczyńskiego) na materiał znany Mazurowi z codzienności, czyli „cegły, kamienie”. Przekształcenia językowo-gramatyczne są nieliczne, np. u Raczyńskiego: „znajdował”, „co jest znakiem”, „Szwedzi”, „owę”, „który”, a u Sembrzyckiego: „znajdowano”, „co jest znak”, „Szwedy”, „ową”, „kto”. Mazurski redaktor szczęśliwie dla narracji zmienił aspekt dwóch czasowników z niedokonanego na dokonany: „strzelać” na „strzelić”, „wysadzać” na „wysadzić”. Ciekawy jest motyw rusznikarski. Ze zdania u Raczyńskiego wynika, że „strzelba” to „inny” pistolet. Sembrzycki jednakże rozróżnił broń krótką od długiej, toteż zamienił wyrażenie „inna strzelba” na „długą strzelbę”. Poprawianie przez Sembrzyckiego nie tyle *Pamiętników* Paska, co ich tekstu opracowanego przez Raczyńskiego, polega, jak w poprzednich fragmentach, na skracaniu zdań. W trzeciej miniaturze opublikowanej w „Mazurze” nie występuje nazwisko Wolskiego (jak w oryginalnej), jakkolwiek sama postać jest zachowana. U Raczyńskiego czytamy: „Wolski, jak to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: «ja wlezę»”, zaś po przekształceniu Sembrzyckiego: „Pierwszy tylko wlaź”.

Pozostałe pominięcia dotyczą na ogół mniej istotnych szczegółów i dopowiedzeń na temat szturm³⁸⁴. Sembrzycki dokonał opuszczeń (np. słowa „impet”) bądź zmian leksykalnych; „fossa”, „dziedziniec”, „bandolety”, „schody”, „właśnie” u Raczyńskiego odpowiednio zmieniają się w opracowaniu Sembrzyckiego w: „rów”, „podwórze”, „pistolety”, „wschody”, „wprost”.

Rezultatem zabiegów redaktorskich jest batalistyczne opowiadanie, dostosowane do odbiorczych możliwości i oczekiwań mazurskiego czytelnika. Co więcej, w całym tryptyku operacje językowo-stylistyczne na tekstach wyjściowych sprawiły, że Paskowe narracje nabrały charakteru epickich miniatur, które mogły zyskać przychylność Mazurów. Sembrzycki nie musiał dokonywać zbyt wielu zmian, aby siedemnastowieczna proza była zrozumiała na Mazurach. Redakcyjna praca miała na celu w miarę dyskretnie wzbudzić sympatię do polskiej historii i kultury, a przecież chodziło też o to, aby nie wywoływać antagonizmów na tle wyznaniowym i nie wykraczać przeciw chrześcijańskiej moralności, jakkolwiek pojmowanej w duchu protestanckim. Sygnalizuje go hasło umieszczone pod tytułem tygodnika „Mazur”: „Bój się Boga, czcij króla, miłuj bliźniego!”.

³⁸⁴ Np. „towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektórzy też z bronią palną”; „z pułku królewskiego”; „Włożyli tedy kilka bandoletów i”; „wszystkie owe porozsadzawszy piętra, jak ich wziął impet”; „dopiero zaś impet straciwszy, widać było ich lepiej”; zob. też obszernie opuszczenie od słów „Mówię do swoich towarzyszków” do wyliczenia: „hałas, krzyk, grzmot”.

Zupełnie inną strategię przedstawienia *Pamiętników* Paska wybrał sędziwy i najbardziej zasłużony dla piśmiennictwa mazurskiego drugiej połowy XIX wieku Marcin Gerss. Do zapoznania mazurskich czytelników „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” na rok 1889 z próbkami prozy Paska skłoniły go dwa powody. Jeden z nich jest zoologiczny, zaś drugi wynikał z podziwu dla Jana III Sobieskiego, na którego cześć napisał m.in. poemat *Jan III, król polski, zwycięzca i obrońca całego chrześcijaństwa w Europie* (zawiera on aluzje do *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza)³⁸⁵. Prezentacji fragmentu *Pamiętników* Paska towarzyszy rycina przedstawiająca wydrę³⁸⁶, a o dwie strony dalej rysunek Jan III Sobieskiego na koniu z uniesionymi przednimi kopytami z leżącym na ziemi turbanem³⁸⁷.

Redaktor prowadził rubrykę *Cokolwiek z historii o naturze*, w której charakteryzował egzotyczne zwierzęta. W tym kalendarzowym zwierzyńcu znalazły się takie stworzenia, jak: „lirogon czyli balabula”³⁸⁸, „girafa (*Giraffe*)”³⁸⁹, „struś (*Strauss*)”³⁹⁰, „dziobozwierz (*Schnabeltier*)”³⁹¹ i inne. Tym razem Gerss przedstawił wydrę. Podawszy jej niemiecką nazwę „*Fischotter*”, opisał ją następująco:

Wydra należy do zwierząt drapieżnych (*Raubthiere*), ale różni się od nich tym, że ma błonki między palcami, podobne do błonek gęsich. Nazywamy je błonkami pławnymi. Służą do pływania.

Wydra ma głowę szeroką i płaską, krótkie uszy i nogi, zęby tęgie i skórę, długą, czerwono-brunatną, świecąca i nisko siwą sierścią obrosłą. Sama jest półtrzecia stóp długa, a ogon jej ma 10 do 18 cali długości.

Na lądzie chodzi pomału, ale tym zręczniejsze może na wodzie i pod wodą pływać.

Gdzie żyje i przebywa?

Żyje zawsze przy wodzie. We dnie siedzi w drzewach dupniastych albo w jamach, albo między kamieniami w skrytości, na łup swój czatując. A jeśli go na lądzie nie znajdzie, to szuka go w wodzie, pływając na jeziorach, stawach i w rzekach wszcz i wzdłuż.

Może długo pod wodą siedzieć, jednak wychodzi często na wierzch wody ku odychaniu.

385 Zob. Z. Chojnowski, *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich*, s. 5, 12, 119, 129, 143–147, 208, 221, 223, 244–248.

386 M. Gerss, *Wydra (Fischotter)*, KKPE 1889, s. 107.

387 Tamże, s. 109.

388 KKPE 1879, s. 93–94.

389 KKPE 1880, s. 99–101.

390 KKPE 1882, s. 91–93.

391 Tamże, s. 93–94.

Jeśli kto ją na łądzie prześladuje, to skoczy zaraz w wodę i zanurzy się. Czasu zimy udaje się do wód głębokich, które mniej zamarzną, albo siedzi na dnie, gdzie nie tak zimno.

Czym się żywi?

Najmilszym pożywieniem jej są ryby. Czasem wyniszczy je z kretesu w stawach i rzekach mniejszych, albo je z nich wypłoszy.

Na łup wychodzi zwyczajnie wieczorami, a z tej przyczyny ciężko ją złapać. Zwyczajnie zjada łup swój w wodzie; ale kiedy go wiele ma, to wynosi go na ląd, gdzie go spożywa.

Przy tym żera i żaby i ślimaki, a nawet i kurczęta, i gąsienią. Czasem objadzi się i na większe ptaki.

Jak się rozmnaża i młode swe miłuje

Samica ma zwyczajnie w końcu miesiąca kwietnia cztery młode, które pieśczośliwie miłuje i karmi. Obraniając je, obsadzi się na nieprzyjaciela ostrymi zębami swoimi. Jeśli można to ucieka z młodymi do wody. I ma bardzo wielki żal, jeżeli by ktokolwiek miał zabić.

O polowaniu na wydry i o jej oswojeniu

Myśliwcy wychodzą pilnie na wydrę na łowy, a to po pierwsze dlatego, że rybom wielką robi szkodę, a po drugie, że śliczną ma skórę. Ale łowy te niełatwe, gdyż to zwierzę bardzo rozumne i nie tylko samo siebie, ale i młode swoje obrania.

Kiedy młodą wydrę złapią i ją w domu swoim chowają, to łatwo się oswoi, śpi z ludźmi i nauczy się ryby do stołu z wody nosić³⁹².

Po skorelowaniu wiadomości o wydrze z opowieścią Paska o tym drapieżniku widzimy, że artykuł o zwierzęciu, zwłaszcza wiedza podana o jego zachowaniu, wprowadza czytelnika do tekstu literackiego, o wyspacjowanym i barokowym tytule: *Powieść o wydrze, którą zowią wydrą polskiego króla Jana III Sobieskiego, tegoż co pod Wiedniem 1683 Turków zwyciężył i Wiedeń i całe chrześcijaństwo wyzwolił*³⁹³. Gerss swoim redaktorskim zwyczajem utwór literacki poprzedził oszczędnym wstępem, w Paskowe opowiadanie wprowadził akapity, a narrację rozdzielił dwunastoma śródtytułami, (dodatkowo 2. i 3. podrozdziałik składa się z trzech ponumerowanych części, a 8. z dwóch): *Wstęp, Jak król Jan się o wydrze Jana Paska wywiadował, O osobliwych przymiotach*

³⁹² M. Gerss, *Wydra (Fischotter)*, 106–1008.

³⁹³ Pasek J., *Powieść o wydrze, którą zowią wydrą polskiego króla Jana III Sobieskiego, tegoż co pod Wiedniem 1683 Turków zwyciężył i Wiedeń i całe chrześcijaństwo wyzwolił*, oprac. M. Gerss, KKPE 1889, s. 108–116.

wydry Paskowej, Jak wydra charcicę, to jest sukę chartową, zdołała, Jak wydra w podróży wielką była pomocą, I czeladź, rada ryby jedząc, prosiła, aby wydra ryb przynosiła, Jak wydra księdza ukąsiła, Jak król Jan, otrzymawszy raport od Straszewskiego, wydry koniecznie żąda i Straszewskiego po nią posyła, Jak Pasek wydrę przez Straszewskiego królowi posłał, Jak królowi wydrę oddano i jak z radością przyjął, Jak król niedługo się wydry cieszył, lecz ją stracił, Jak król ma wielki żal za wydrę. Śródtytułowe formuły każą skupiać uwagę wciąż na królu. Gerss, redagując je, doskonale wiedział, że jego czytelnicy lubili historie o władcach. Dołączone są dolne przypisy w liczbie jedenastu, w których redaktor objaśnia przypuszczalnie niezrozumiałe dla mazurskiego czytelnika wyrazy. Redaktorska potrzeba zadośćuczynienia niewiedzy, zwłaszcza językowej, Mazurów sprawiła, że Gerss nie usunął godności koniuszego koronnego pana Bełchackiego, jak to by zapewne uczynił Sembrzycki, lecz podał w nawiasie jej niemiecki odpowiednik: *Kronstallmeister*. W ten sposób postąpił z wyrazem „przymioty”, dodając przy nim jego niemiecką wersję: *Eigenschaften*. Niemieckojęzyczne wstawki świadczą o tym, że niektórzy czytelnicy wydawnictw Gerssa lepiej znali język niemiecki niż polski.

Opracowane opowiadanie Paska redaktor nazywa „wyciągiem”. W rzeczy samej nie jest on w pełni wypisem, dosłownie przepisany fragmentem z *Pamiętników* Paska, wydanych przez Raczyńskiego³⁹⁴. Poczynione tu opuszczenia wyrazów, zdań i nieco dłuższych *passusów* idą w parze z drobnymi przekształceniami lub zmianami, których celem był retusz stylistyczny lub uzyskanie zwięzłości, a wreszcie by pewne miejsca w tekście nie rodziły trudności w zrozumieniu. Redaktor pominął wszelkie treści, które oddalają czytelnika od głównych bohaterów opowiadania: wydry i króla. Zrezygnował na przykład z dygresji o „zwierzyńcu ptaszym”. Skupił natomiast się na rybackich umiejętnościach wydry. Łowienie ryb było odwiecznym zajęciem Mazurów i niejeden z nich mógłby powiedzieć o sobie, to co napisał Pasek na temat swoich kulinarnych preferencji: „bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby”. Do gustu Mazurowi mogły przypaść epizody myśliwskie. Jeden z najpoczytniejszych pisarzy mazurskich Fritz Skowronnek (1858–1939), uprawiający literaturę po niemiecku, zasłynął ze swych myśliwskich opowieści, z których wiele brało swój początek na Mazurach³⁹⁵. Rybołówstwo i myślistwo stanowią jedno z charakterystycznych źródeł tematyki mazurskiego piśmiennictwa.

³⁹⁴ *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, s. 238–244.

³⁹⁵ Zob. F. Skowronnek, *Księga Mazur*; Z. Chojnowski, *Przypomnienie Fritza Skowronnka*, Żytkiejmy 2013.

Marcin Gerss, przygotowując „wyciąg” z *Pamiętników* Paska, w niektórych wypadkach postąpił jak Sembrzycki. Poprawiał szyk („u kogo się taka znajduje wydra” – u Raczyńskiego, na: „u kogo się taka wydra znajduje”), wprowadzał zmiany leksykalne („nagrodzi”, „bał”, „zadnią” zastąpił gwaryzmami: „nadgrodzi”, „bojał”, „zadną”; „przezwisko”, „samę”, „się porwał za głowę”, „zbyj”, „Marysieńku” zastąpił wyrazami współczesnymi: „nazwisko”, „samą”, „się za głowę ujął”, „zбайд”, „Marysieńko”; dla archaizmu „zacudować się” znalazł synonim „zadziwić się”, „prezentować” wymienił na „pokazać”). Redaktor wszędzie poprawił wyrażenie „króla jmci” na formę elegancką „króla Jegomości”. Ale nie wszystkie przekształcenia są konsekwentne (odnosi się to na przykład do zmiany czasu z teraźniejszego – *praesens historicum* – na przeszły).

Paskowa narracja w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” wywabiona jest z propolskich tendencji, zresztą opowiadanie o wydrze nie nadało się do wzbudzania w Mazurach pruskich poczucia polskiej tożsamości narodowej, którego w większości – jak pisał Wojciech Kętrzyński – nigdy nie mieli. „Wyciąg” Gerssa świadczy o jego guście literackim, miłości do literatury polskiej, a także świetnym rozeznaniu, co może naprawdę zainteresować mazurskich mieszkańców Prus Wschodnich. Budowanie przez niego szacunku do języka polskiego stwarzało szansę ponadnarodowej więzi pomiędzy Mazurami pruskimi i Polakami oraz ich kulturą.

Obydwie propozycje przedstawienia fragmentów *Pamiętników* Paska opierają się na idei podtrzymania w mazurskiej społeczności języka polskiego. Obydwaj redaktorzy, niepozabawieni wyczucia filologicznego, dostosowali Paskowy tekst opracowany przez Raczyńskiego do możliwości percepcyjnych swoich czytelników oraz do swoich przekonań. Sembrzycki w swoim tryptyku zaznaczył orientację propolską, zaś Gerss postawę ponadnarodową. Obaj wykazali się troską o kulturę Mazurów pruskich.

Wprowadzone przekształcenia i poprawki do edycji Raczyńskiego potwierdzają ponadto zgodną opinię filologów, że jest ona „dość nieporządna”³⁹⁶. Nie pomniejsza to pionierskich zasług Edwarda hr. Raczyńskiego dla recepcji *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska.

396 W. Czaplński, *Wstęp*, w: J. Pasek, *Pamiętniki*, s. LXXI

◆ Autorska mazurska bajka zwierzęca

Bajki zwierzęce w obiegu literackim na Mazurach funkcjonowały trojako: jako teksty tutejszej anonimowej literatury ludowej³⁹⁷, jako przedruki zaczerpnięte z literatury polskiej oraz jako utwory układane przez rodzimych autorów (tu pobocznym zjawiskiem są plagiaty). Zajmę się zjawiskiem drugim i trzecim.

Tradycja przedruków bajek Ignacego Krasickiego rozpoczęła się na stronach „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, wydawanego w Ełku w latach 1842–1845. Obecność polskiej twórczości bajkowej w czasopismach mazurskich XIX wieku zawdzięczamy głównie Marcinowi Gerssowi – współredagował „Przyjaciela Ludu Łeckiego” obok ks. Gustawa Gizewiusza, a potem już sam opracowywał i wydawał „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” i „Gazetę Lecką”. Cenił szczególnie bajki Krasickiego, które przekładał na język niemiecki. Ich miłośnikiem był, dużo starszy od Gerssa, ks. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz³⁹⁸.

³⁹⁷ Zebrał je i opracował literacko T. Oracki w książce *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995.

³⁹⁸ J. Jasiński, *Fascynacja Mrongowiusza twórczością Krasickiego*, w: tegoż, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XIX wieku*, Olsztyn 2003, s. 388–392. Jak tu czytamy, Mrongowiusz w swoim podręczniku do nauki języka polskiego i niemieckiego „przytoczył aż 52 bajki” (s. 390), ale w swoich opracowaniach przywoływał też inne utwory Krasickiego, np. *Pana Podstolego*, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, *Wojnę chocimską*, *Myszeis* i inne. Lista polskich pisarzy, do których Mrongowiusz odwoływał

Zamiłowanie mazurskich wieśniaków do bajek zwierzęcych było charakterystyczne dla kultury ludowej, a dodatkowo ma swą przyczynę w protestantyzmie. Cenionym gatunkiem przez Marcina Lutra był gatunek kojarzony z Ezopem. Przywódca reformacji pracował nad przeróbkami słynnych bajek. Twierdził, że „poza Pismem Świętym wielu ksiąg, które by go [Ezopa] przeżywić mogły, jeśli szukać się w nich będzie pożytku, sztuki i mądrości, a nie wrzasku niezdolnego”³⁹⁹. Ezopowe opowiadania – zdaniem Lutra – uczą wiary i świetnie nadają się do moralnego wychowywania człowieka do „życia miłego Bogu i pożytecznego dla ludzi”⁴⁰⁰.

Wszystkie bajki zwierzęce w „Przyjacielu Ludu Łeckim” opublikowano anonimowo. W dwóch pierwszych numerach gazety ogłaszano je z nagłówkiem „Bajki nowe”, a potem „Bajki” (względnie „Bajka”). Wśród przedruków przeważają utwory Ignacego Krasickiego: *Orzeł i Jastrząb*, *Rybka mała i Szczupak*⁴⁰¹, *Czapla, ryby i Rak*⁴⁰², *Lis i Osieł*⁴⁰³, *Szczep winny*⁴⁰⁴. W tym zestawie znajdziemy też bajki *Lis i Kozieł*⁴⁰⁵ oraz *Pies i Tchórz*⁴⁰⁶, obie wyszły spod pióra Franciszka Dionizego Książczaka. W przedrukach występują drobne odstępstwa od oryginału⁴⁰⁷. Zwraca na siebie uwagę fakt, że zwierzęcy tytułowi bohaterowie są zazwyczaj pisani wielką literą (w tytułach prawie bez wyjątku, w narracji zachodzą odstępstwa od tej pisowni). Powoduje to odczytywanie występujących nazw zwierząt jako imion czy też nazwisk. Zabieg ortograficzny tworzy oraz uwypukla antropomorfizację biorących udział w bajkowym zdarzeniu zwierzęcych postaci.

Wybór utworów do przedruku w jakimś stopniu był dyktowany tematyką łowienia ryb bliską Mazurom, którą sami podejmowali w swoich opowiadaniach

się jest długa: Jana Dantyszek, Jan Kochanowski, Piotr Kochanowski, Piotr Skarga, Wacław Potocki, Maciej Sarbiewski, Sebastian Klonowicz, Stanisław Staszic, Franciszka Bohomolec, Adam Naruszewicz, Stanisław Kostka Potocki, Alojzy Feliński, Feliks Bernatowicz, Adam Mickiewicz, Bronisław Trentowski (s. 391).

399 Cyt. za: Schilling H., *Marcin Luter. Buntownik w czasach przełomu*, s. 537.

400 Tamże.

401 PLŁ 1842, nr 1, s. 8.

402 PLŁ 1842, nr 2, s. 16.

403 PLŁ 1842, nr 4, s. 32.

404 PLŁ 1842, nr 8, s. 64.

405 PLŁ 1845, nr 9, s. 72.

406 PLŁ 1845, nr 11, s. 88. Oryginalny tytuł brzmi: *Tchórz i pies*.

407 Różnice: oryginał/przedruk; *Orzeł i jastrząb*: „przysmackiem” / „przysmackiem”; *Czapla, ryby i rak*: „Postrzegł zdradę” / „Postrzegł zdradź”; *szczep winny*: „diaból” / „diabeł”, „dojrzał” / „dojrzały”.

opartych na wydarzeniach lokalnych. Uczynił to Fryc Pezara (z Szymonki pod Rynem), układając *Dziwaczną przygodę* o Piotrowskim spod Piszca, który złowił olbrzymiego sumę⁴⁰⁸. Bajki *Rybka mała i szczupak* oraz *Czapla, ryby i rak* przypomniał ok. czterdzieści lat później Marcin Gerss w redagowanym przez siebie i najbardziej poczytnym wśród Mazurów w drugiej połowie XIX wieku „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”⁴⁰⁹. *Szczep winny* zaś znakomicie wpisywał się w obfitą tradycję piśmiennictwa mazurskiego, polegającą na układaniu różnych wariantów rymowanych odezów, apeli przeciwko picciu i nadużywaniu gorzałki⁴¹⁰.

Marcin Gerss, publikując utwory Krasickiego we wspomnianym kalendarzu, opatrywał jego nazwisko określeniem „poeta polski” lub „sławny poeta polski”. Niekiedy modyfikował ich tytuły. Tytuł bajki *Przyjaciele* wydłużył o przymiotnik wartościujący: *Liche przyjaciele*⁴¹¹. Wychodził z założenia, że nigdy nie zawadzi, jeśli przypomni się kolejny raz, jak trzeba rozumieć dane słowo, utwór czy sprawę. Dbając o to, aby czytelnicy właściwie i bez wątpliwości zrozumieli przesłanie moralno-wychowawcze *Wołów krnąbrnych*, redaktor formułował jak chociażby Biernat z Lublina pouczenia; tu poprzez dodanie do tytułu głównego podtytuł w postaci morału czy moralnej wskazówki: *Woły krnąbrne, albo: Nieposłuszeństwem każdy sam sobie szkodzi*⁴¹². Innym razem bajkę *Kruk i lis* podał pod tytułem *Nie wierzaj pochlebcy*⁴¹³ (Gerss opatruje pouczeniem podobnym do tego, który zastosowali do swojego wariantu bajki o lisie i kuku: Biernat z Lublina: *Pochlebnikom nie wierzyc*, i Mikołaj Rej: *Podobieństwo pochlebnika, iż mu nie wierz*), do tytułu bajki *Czapla, ryby i rak* dodał: *albo zdrajca ma lichy koniec*⁴¹⁴. Poprzez dopisywanie do tytułów przysłów Gerss

408 F. Pezara, *Dziwaczna przygoda. Powieść żartowliwa*, KKPE 1864, s. 86–88. Utwór szczegółowo omawiam w artykule *Stylistyka i autorstwo (przekształcenia tekstowe w piśmiennictwie mazurskim XIX wieku)*, „Prace Językoznawcze” 2014, nr 3, s. 6–9.

409 I. Krasicki, *Czapla, ryby i rak albo zdrajca ma lichy koniec*, KKPE 1881, s. 119–120. O przedrukach bajek w w KKPE sformułowałem kilka wstępnych uwag w artykule *Z dziejów bajek i „opowiadstek” na Mazurach (Marcin Gerss i Michał Kajka)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2008, nr 1, s. 39–54.

410 I. Krasicki, *Szczep winny*, KKPE 1883, s. 120 (tutaj objaśnienie redaktora: „Arabowie są machometañskiej wiary i nie wolno machometanom wina pić”) i KKPE 1892, s. 115.

411 KKPE 1878, s. 115–116. Tutaj red. wyjaśnia w przypisie: „Manowce znaczy stegna, dróżki”.

412 KKPE 1888, s. 136.

413 KKPE 1887, s. 133.

414 I. Krasicki, *Czapla, ryby i rak*, s. 119–120 oraz tenże, *Rybka mała i szczupak*, KKPE 1885, s. 123. Modyfikacje tytułów nie obejmowały tylko bajek zwierzęcych, tytuł *Ojciec łakomy i syn rozrzutny* (właściwie powinno być: *Ojciec łakomy, syn rozrzutny*) został wydłużony

podtrzymywał staropolski charakter bajkopisarstwa. Osobliwym, regionalizującym utwór, dodatkiem do miniatury *Rybka mała i szczupak* jest wyjaśnienie w nawiasie, że „szczupak” to „po mazursku szczubel”⁴¹⁵. Publikując bajkę *Jaś*, opatruje ją nowym tytułem, który jest jej puentą: *Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać kruszek*. Elementem regionalizującym jest użycie gwarowej nazwy owocu „kruszki”⁴¹⁶. Wiersze Krasickiego przedrukowywane były przez Gerssa także pod oryginalnymi tytułami⁴¹⁷.

Mimo że „pojęcie parafrazy jest w bajkopisarstwie mało operatywne i często mylące”⁴¹⁸, to warto zauważyć, że bajkowe fabuły biskupa warmińskiego znalazły odzew w mazurskich przeróbkach graniczących z plagiatem. Utwór *Pies*, podpisany przez Ludwika Konopkę z Rozóg, jest nie tyle wariantem bajki Ignacego Krasickiego *Pan i pies*, ile jej jakby błędnie przepisana wersją⁴¹⁹. Bajka *Przyjaciel* nadesłana przez tego samego Konopkę różni się od oryginału tym, że postaci nazywają się nie na modłę dworską „Damon” i „Aryst”, jak u Krasickiego, lecz bardziej swojsko – odpowiednio „Franek” i „Antoś”. Formą propagowania trzeźwości poprzez obrzydzanie picia alkoholu jest przypowieść *Szczep winny*, którą Fryc Zimmek – jak podał redaktor KKPE – „nadesłał”; opiera się ona rzekomo na arabskiej „legendzie” o tym, jak powstało wino i wyjaśnia poprzez skojarzenie kolejnych stanów nietrzeźwości z alegorycznym rozumieniem konkretnych zwierząt, dlaczego nadmiar napoju wysokokowego szkodzi. Trzeba przyznać, że temat antyalkoholowy, niezwykle często podejmowany przez Mazurów, został tu przedstawiony dość oryginalnie, co nie jest zasługą wierszopisa ze wsi Borowe, lecz Krasickiego. Jednak Mazurzy układali własne,

o dodatek: „*albo: wszędzie, co za wiele, to niezdrowo*” (KKPE 1884, s. 113), zaś dodany podtytuł bajki *Człowiek i zdrowie* brzmi: „*albo: kto zdrowia nie szanuje, tego zdrowie opuści*” (tamże, s. 114).

415 KKPE 1885, s. 123.

416 Gerss w przypisie podaje: „Polacy mówią: gruszki, a Mazurzy mówią: k r u s z k i. Jest to owoc ulubiony. I Krasicki pisze «gruszki»” – KKPE 1883, s. 119.

417 Np. *Dewotka, Żółw i mysz*, KKPE 1877, s. 124; *Ptaszki w klatce*, KKPE 1878, s. 116; *Osieł i wół* [tutaj z podtytułem *Bajka*], KKPE 1879, s. 114; *Lis i osieł*, KKPE 1881, s. 119; *Dwa żółwie* [tutaj M. Gerss opatrzył bajkę komentarzem umieszczonym w przypisie: „Żółwie nie mogą prędko chodzić, lecz łążą powoli. Z tej przyczyny był tym, co przyglądali, czas za długi, a tak odeszli, Sędziowie posnęli z długiego czasu”], KKPE 1882, s. 119; *Zwierzęta i niedźwiedź*, KKPE 1882, s. 119; *Groch przy drodze* [tutaj „wetować” zastąpiono wyrazem „odzyskać”], KKPE 1883, s. 120; *Mysz i kot*, KKPE 1884, s. 113–114; *Słoń i pszczoła*, KKPE 1885, 123–124; *Szczep winny*, KKPE 1892, s. 115.

418 W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa 1990, s. 168.

419 KKPE 1927, s. 113. Konopkę podano jako tego, który tekst „nadesłał”.

autorskie bajki zwierzęce, co zostało udokumentowane w antologii *Zwierzyniec mazurski. Bajki* (wybór, opracowanie i wstęp Zbigniewa Chojnowskiego, Dąbrówno 2016); omawiane poniżej teksty zostały w niej przedrukowane.

Nieprzypadkowe jest to, że najwszechstronniejszy mazurski pisarz i poeta XIX wieku Marcin Gerss ułożył bajki utrzymane w stylistyce Krasickiego: *Wół i osieł*⁴²⁰ oraz *Żaby, kloc i bocian*⁴²¹. Bajki Mazura nie osiągają kunsztownej epigramatyczności, są napisane wierszem regularnym i nie zawierają układów nieregularnych. Gerssowy *Wół i osieł*, który odbiega pod wieloma względami od utworu *Osieł i wół* Krasickiego, a przede wszystkim cechuje się brakiem zarysowania opozycji między parą zwierząt, zainspirował emerytowanego nauczyciela Grzywacza z Białej (współcześnie Białej Piskiej) do ułożenia *Przestrogi przeciw wyniosłości*⁴²². W tych dwóch utworach „osieł” i „wół” (również niezróżnicowani i również reprezentujący wiejski stan) trwają w klasycznym sporze, kto z nich mądrzejszy. Idą do „lwa”, króla, o rozsądzenie. Władca wydaje wyrok godny Salomona: „wół” i „osieł” są głupi jednakowo, przy czym u Grzywacza kłótnicy otrzymują dodatkowo wymierzoną karę pieniężną. Gerss wskazuje na spór bezrozumnych postaci jako niegodny ludzi, którzy – ku ubolewaniu autora – przechwalają się swoją mądrością. Rozum człowieka poznawalny jest poprzez słowa przez niego wypowiedane. Grzywacz więc napiętnuje chełpienie się jako brak pokory i przejaw pychy. W swojej bajce wychodzi poza alegoryczny świat zwierząt, nawiązując do przykazania o miłości do bliźniego. W zakończeniu przywołuje przysłowie o upartych i nieposłusznych „kozach”, które na skutek trwania w nieposłuszeństwie – jak przystało na mazurskie realia – nie połamały nóżek, lecz powpadały do wody i o mało co nie potopiły się.

Obie mazurskie wersje bajki o „wołu” i „osle” spełniają zamierzoną przez autorów funkcję polityczną; konserwują bowiem przekonania monarchistyczne i stanowe, a także lojalizm i legalizm Mazurów pruskich⁴²³. Król w postaci „lwa” sprawuje tu przede wszystkim władzę sądowniczą – sala sądowa bywa miejscem komicznych krótkich form narracyjnych w literaturze mazurskiej, jak w utworach Michała Kajki: *Przygoda chłopca czy Żydek przed sądem*⁴²⁴. Wiernopoddańcze zachowania „wołu” i „osła” dobitnie opisał Grzywacz: „Lew, król on

420 M. Gerss, *Wół i osieł. Bayka*, KKPE 1880, s. 118.

421 Tenże, *Żaby, kloc i bocian*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 33.

422 KKPE 1900, s. 134–135. Oba utwory zostały omówione i porównane w artykule: Z. Chojnowski, *Z dziejów bajek i „opowiastek” na Mazurach*.

423 Oba utwory wstępnie omówiłem i porównałem w artykule: Z. Chojnowski, *Z dziejów bajek i „opowiastek” na Mazurach*.

424 M. Kajka, *Mały kancjonał mazurski*, s. 371–376.

zwierząt, na stolicy siada, / Wół i osiełek na kolana pada, / Obydwa skarżą, jeden na drugiego, / Się spodziewając rozsądku dobrego”.

Ukształtowanie postaci „lwa” jest zupełnie odmienne od tego, który zaczął być realizowany już w *Bajkach i przypowieściach* Krasickiego, a już zupełnie stoi na antypodach metody i celu przedstawiania „lwa” (czy innej zwierzęcej emanacji władzy), przyjętych przez Antoniego Goreckiego. Jak wiadomo, „dokonał [on] swoistej transformacji tradycyjnych ról i znaczeń, ukoronował postać nie mającą już nic wspólnego z królewską dostojnością”⁴²⁵. Mazurski pisarz w odróżnieniu od Goreckiego szerzył filozofię zdrowego rozsądku, ale jednego z drugim łączyło nieuznawanie dwuznaczności moralnej. Warto dodać na marginesie, że utwory Goreckiego były przedrukowywane w czasopismach mazurskich, ale tylko te liryczno-religijne⁴²⁶.

Marcin Gerss sięgnął do repertuaru Ezopowego, gdy chciał czytelników swojej „Gazety Leckiej” nakłonić do uczestniczenia w wyborach do sejmu pruskiego, których termin przypadał na jesień 1876 roku. W edukację polityczną Mazurów pruskich wprzągnął motyw żab proszących o króla⁴²⁷, „żab”, których pojawienie się w bajce zwierzęcej – podobnie jak „mrówek” czy „pszczoł” – zapowiada postawienie problemu zbiorowości⁴²⁸. Gerssowa bajka *Żaby, kłoc i bocian* jest formą doraźnego wpływania na rzeczywistość polityczną i jako taka w piśmiennictwie mazurskim ma charakter bezprecedensowy. Utwór Gerssa jest kolejnym wariantem fabuły, mówiącej o prośbach „żab” do Absolutu o „króla” (12 odmian tej bajki, napisanych od XVI do XIX wieku, zestawili Ignacy Chrzanowski⁴²⁹). Mazurski pisarz, przejmując fabułę, ubiblijnił ją, co wzięło się z silnej więzi Mazurów z luteranizmem i Biblią, a przy tym realizowaniu zasady *solo scripto*. Adresatem prośby jest Bóg (i to starotestamentowy) – wśród mazurskich autorów w XIX wieku nie do pomyślenia było odwoływać się do mitologii greckiej czy rzymskiej; w zebranych przez Ignacego Chrzanowskiego wariantach tej bajki o „żabach” adresatem ich błagania jest „Jowisz”, Bóg chrześcijański zaś występuje tylko u Biernata z Lublina, który ilustruje przysłowie: „Nie każdy wie, co mu zdrowo”, a przy tym spostrzeżenie, że modlący się nie bardzo wiedzą, o co prosić Najwyższego. Gerssowa bajka *Żaby, kłoc i bocian* pokazuje przede wszystkim to, że ludzie nie wiedzą, na kogo głosują.

425 W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, s. 302.

426 Np. w „Przyjacielu Ludu Łeckim”: *Chrystus po zmartwychwstaniu* (1842, nr 8, s. 57) i *Jezus pocięcha nasza* (1844, nr 4, s. 32).

427 Bajka Gerssa jest częścią jego artykułu *O wyborach*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 33, s. 129–130.

428 Prawidłowość tę sformułowała J. Abramowska w książce *Polska bajka ezopowa*, Poznań 1991, s. 28.

429 Zob. Biernat z Lublina, *Ezop*, oprac. i wydał I. Chrzanowski, Kraków 1910, s. 403–416.

Wzmiankowane wyżej ubiblijnienie „Rzeczypospolitej Żab” realizuje się poprzez charakterystyczne słownictwo i frazy, na przykład z Księgi Rodzaju: „Po stworzeniu świata”, psalmiczne „Usłysz prośby nasze i nasze wołanie”, ogólnobiblijne „Pan Bóg z niebios wysokości”. Ton napomnienia wzmacnia tryb rozkazujący: „Patrzcie, abyście się oszukać nie dali”, jak w Biblii, w której czytamy: „Patrzcież, abyście się w tym nie omylili. Przeczże by uróść miało co złego na szkodę królom?” (Ezd 4, 22)⁴³⁰. GerSS osadził akcję bajki w czasie tuż po stworzeniu świata, co pozwala ująć w tej fabule dodatkowy morał: nie wolno występować przeciwko ustalonemu odgórnie porządkowi, czyli poprawiać zastanego dzieła stworzenia.

Styl utworu reprezentuje kulturę mazurską. W polskiej mowie Mazurów zachowały się jako żywe wyrazy, które zniknęły w ogólnopolskim języku dziewnastowiecznym, a nawet wcześniej. W *Żabach, klocu i bocianie* „żaby zadukały”, czyli w odbiorze Mazura zaskrzeczały⁴³¹. Jednakże poeta, stosując wyraz „zadukały”, otworzył worek z bogatą historyczną semantyką czasownika „dukać”, wskazującego na nieudolne, niewyraźne mówienie, jąkanie się, powtarzanie czegoś do znudzenia, ciągłe upominanie się, narzekanie. Autor, by określić kluczowy element fabuły, pierwszego króla „żab”, używa słowa pochodzenie niemieckiego „kloc”, gdy w innych polskich wersjach: jest to kolejno: „drewno”, „bierzwno”, „wielkie drzewo”, „pień”, „mała balezka”, „kawał drzewa”, „balka stara”, „belka”, „kawał pniaka”, „kij”. GerSS, jak większość jego poprzedników, komicznie oddał nieruchawość i całkowitą obojętność drewna jako króla wobec płazów. W pierwszym momencie „Żaby oczy wyraczyły”, co w mazurskiej gwarze znaczy „wybałuszyły”; w zdaniu tym nieoczekiwane pośrednie skojarzenie żab z rakami krzesze komizm językowy. Dalej: [żaby]

Najprzód raz nie chciały iść do króla swego,
Lecz z niezmiernym strachem patrzyły na niego.
Ale potem widząc, że się on nie rucha,
Choć go pilnie proszą, wcale nic nie słucha.

Mazurzenie się pojawia, gdy Bóg po spuszczeniu „kloca” na wodę, stwierdza: „Oto król Was!”. W narrację GerSS, który parał się również paremiografią, wplótł porzekadła stosowane przez Mazurów pruskich:

⁴³⁰ Cytat ten we współczesnym tłumaczeniu: „A strzeżcie się, by nie dopuścić się w tym zaniedbania, ażeby nie wzrosła strata na szkodę królów»” (Ezd 4, 22) (Biblia Tysiąclecia).

⁴³¹ Według *Słownika etymologicznego języka polskiego* W. Borysia (Kraków 2006, s. 132) to znaczenie czasownika „dukać” zaniknęło w XVII wieku.

Człowiek niespokojny swe nieszczęście sieje.
Szukając pieczonki, znajdzie tylko śledzia,
Uchodząc przed wilkiem, trafi na niedźwiedzia.

Autor naruszył normę gatunkową, wprowadzając w trzyzwrotkową, rozgadaną część moralistyczno-polityczną, motyw historyczny. Chodzi o typową w Prusach (a właściwie już Cesarstwie Niemieckim) niechęć do Napoleona⁴³²:

Patrzcie, abyście się oszukać nie dali,
Ani samych siebie też nie oszukali,
Ni Napoleona więc nie obierajcie,
Ani bocianowi głosów swych nie dajcie.

Gerssowa trawestacja żabiej fabuły przystosowała ją do językowych upodobań i wyobrażeń Mazurów, którym podaje się sens utworu jak na talerzu. Usilne dążenie autora, by czytelnik zrozumiał przekaz bajkowy tak a nie inaczej podkopuje jego skuteczność perswazyjną i lekturową satysfakcję, płynącą z odbioru tekstów tego gatunku.

Bajkę zwierzącą pt. *Obraz wolności* napisaną z intencją zatrzymania fali emigracji zarobkowej ułożył nauczyciel z Łajsja Adam Jewan⁴³³. Jak stwierdził niemiecki historyk młodszego pokolenia Andreas Kossert, wyjazdy Mazurów do Westfalii, począwszy od XIX wieku do 1914 roku, spowodowały, że „36 procent ludności mazurskiej żyło poza swoim regionem”⁴³⁴. Opublikowanym więc w 1900 roku *Obrazem wolności* Jewan chyba nic nie wskórał, ale pozostawił ciekawy dokument bajkopisarstwa. Autor swą narrację rozpoczyna od jakby skrawków rozmów ludzi, refleksji, że „każdy za wolnością goni”, pragnie być „panem” i posiadać majątek. Dowiadują się o tym „psy”, które wypominają lepsze życie nie swoim pokojowym pobratymcom, lecz „kotom”. Żądają na swoim sejmie zrównania z prawami „kotów”. Aby tak się stało, wysyłają „Dolotę i Cwalinę” do „Hamborka”, „gdzie na sławnym tronie / Rządził mądry pies Moron w płaszczu i w koronie”. Wysłuchał psiej prośby. Wydał dekret o wolności dla psów i kotów, polegającej na tym, że psy i koty bez wyjątku mogą przebywać

432 Zob. na ten temat: Z. Chojnowski, *Napoleon i jego wojska w oczach Mazurów*, „Napis”, Seria 13, 2007, s. 211–225; tegoż, *Wyobraźnia historyczna*, s. 181–206.

433 KKPE 1900, s. 132–134.

434 A. Kossert, *Odpyły ludności do przemysłu Nadrenii-Westfalii*, w: tenże, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, s. 172.

w tym samym czasie albo „w izbie”, albo na dworze. Niestety, mimo wielkiej dbałości o królewskie pismo, zwierzęta tracą je. Autor, korzystając ze znanej w tradycji bajkowej konstrukcji, osiąga efekty komiczne, „z dekretu ważnego słowa nie zostało”, do czego przyczynił się leniwy i wylegujący się na piecu „kot” oraz żarłoczne „myszy”, a przy tym szereg niepomysłnych okoliczności i zdarzeń. Ten kapitalny fragment został napisany wartko i z poczuciem komizmu:

A ten dekret od króla został podpisany,
Opatrzony pieczęcią, i tak im oddany.
One tedy z radością do dom się wracały,
A na dekret królewski pilnie uważały.
Ale bieda nie śpiąca, choć się kto i broni,
Niźli się kto spodzieje, juźci go dogoni.
Tak i psy, choć ogonem dekret okrywały,
Srogie deszcze go przecie znacznie poszargały.
Więc na wieczór, stanąwszy sobie na gospodzie.
Na posłaniu myślały sobie o wygodzie.
Kotek siedząc na piecu miał on dekret suszyć
I przyjaźni ze psami odtąd już nie wzruszyć.
Ale kotek się zdrzymał, i spał sobie smaczno,
A karczmarka też na piec – może było braczo –
Garnek z kwasem do ciepła sobie przystawiła.
Rano kwasu połowa na dekrecie była.
Nowa trwoga się stała. Kotek chciał ususzyć
One pismo w stodole, potem ciasto skruszyć.
I położył wysoko, żeby wiatr dochodził,
A nie wiedział, że myszom bardzo tym dogodził.
Skoro te kwas poczuły, przyszły za zapachem,
Zjadły dekret do szczętu, skryły się pod dachem.
Kot dopiero za późno poznał, co się stało,
Gdy z dekretu ważnego słówka nie zostało.
Teraz kłótnie powstały, jedno na drugiego.
Psy na kota, że nie strzegł pisma mu danego.
Aż karczmarka fuknęła: „Niechże kto tu słyszy
Taki łoskot i kłótnią w izbie mi prowadzić!
Cale tego ja nie chcę, że się kto ma wadzić.
Precz stąd, kocie, na myszy, tam się możesz kłócić!
A wy dalej w drogę, czas się do domu wrócić!”

Po punkcie kulminacyjnym, czyli zniknięciu „dekretu”, nastąpił czas kłótni. „Dolot” i „Cwalina”, bojąc się o swą skórę wśród ziomeków, postanawiają nie

wracać do domu: „Poszły więc gdzieś daleko, pewno za granicę. / Może są gdzie w Westfalach, może w Ameryce”. Ponadto psy-emigranci dają asumpt do wykazania, że ci, którzy opuszczają rodzinny kraj, zasługują na naganę, gdyż: „T a c y tylko zaiste szczęścia tam szukają, / K t ó r z y o s w ą o j - c z y z n ę a n i r ó d n i e d b a j ą”. Co więcej, niewrócenie się „Dolota” i „Cwaliny” do kraju rodzinnego wyjaśnia – zdaniem narratora – dlaczego „Wszystkie psy na posłańców dybią w każdej dobie”

I każdego przybysza zawsze się pytają,
I dekretu z pilnością, jeśli ma, szukają.
Przecie jakoś kryjomo taka wieść je doszła,
Że dla kota i myszów sprawa na nic poszła.
W nieprzyjaźni tym większej psy z kotami żyją,
Warczą, kłócą się ciągle, zaraz się i biją
I po dziurach u myszów kopią i szukają,
Którą sięgną: „Daj dekret zaraz nam!” – wołają.

W zakończeniu bajki znajduje się kilka puent, ta ostatnia to morał, który piętnuje emigrantów ekonomicznych jako nieudaczników bez względu na miejsce przebywania:

Kto tu z małą niedolą niespokojny w świecie,
Często bywa, że większe złe go potem gniecie.

Obraz wolności jest bajką ajtiologiczną, zawiera elementy gawędowe, korzysta z motywów bajki zwierzęcej, jak sejm zwierząt czy „psa” jako alegorycznego obrazu wierności i poświęcenia, którego utarta semantyka jest złamana (wysłane do „Hamborka” „psy” nie powracają do swoich⁴³⁵). Obok komizmu sytuacyjnego (lepiej byłoby powiedzieć zdarzeniowego) wywołanego perypetiami z „dekretem” pojawia się komizm językowy, gdy jeden z „psów”, chyba nieświadomie nawiązując do podtekstu homoerotycznego, mówi do drugiego:

Lepsze szczęście we świecie, pójdźmy w cudzą stronę,
Ja ci będę za męża, a ty mnie za żonę.

435 „Hambork”, czyli Hamburg, był na przełomie XIX i XX wieku portem, z którego rzesze emigrantów wypływały na statkach do Ameryki Północnej i Południowej.

Komiczny jest moment, kiedy „psy” z właściwą sobie składnią mówią: „Będą pewno jak na psów wszyscy na nas szukać”.

To, co przyciąga uwagę nie tylko w tej bajce, odnosi się do konsekwentnie nadania tradycyjnym fabułom kolorytu rodzimego. Autor uczynił to poprzez lokalizację geograficzną miejsca początkowej akcji. Krygując się, że nie wie, w której to naprawdę okolicy ona się rozegrała, tworzy peryfrazę Mazur: „Tu gdzieś w polskim okręgu kraju niemieckiego”. Adam Jewan zarysował koloryt rodzimy, nadając jednemu z „psów” typowe w mazurskiej społeczności nazwisko „Cwalina” czy nazywając Hamburg po mazursku „Hamborkiem”. Bardzo mazurskie jest przedstawienie z ogromnym szacunkiem króla „psów” – siedzącego „na sławnym tronie” „Morona w płaszczu i w koronie”, który przedłożoną prośbę „rozeznał w wielkiej swej mądrości” (ten przymiot osoby królewskiej pada dwukrotnie). Audiencja u władcy w odróżnieniu od poprzednich mazurskich bajek zwierzęcych ma przebieg pomyślny dla podwładnych. Jednak, jak już wiemy, na nic to się zdało. W obliczu królewskiego majestatu narrator wtrąca niebagatelną sprawę dla Mazurów, to jest uwagę, że psy-posłańcy „Szczęściem, że po niemiecku prawić się uczyły”. W XIX wieku dla Mazurów pruskich językiem pierwszym był język polski, a dopiero w szkole i na skutek konieczności kontaktowania się z urzędami, pracodawcami itp. poznawali i stosowali niemieczynę.

Styl językowy *Obrazu wolności* przesycają ponadto wyrazy i frazy charakterystyczne dla mazurskiej odmiany polszczyzny: „majątności”, „prawie” (w znaczeniu naprawdę), „cale” (całkiem), „gadki” (mowy), „ponosić niesprawiedliwość”, „podróż odprawić”, „krewieństwo” (krewni, kuzynostwo), „grędo” (szybko, z pośpiechem), „zdrzymać” (zdrzemnąć), „wzruszyć” (w znaczeniu: nie zepsuć), „braczo” (potrzeba), „cudzą” (w znaczeniu: nieznaną), „kryjomo” (czyli po kryjomu) i inne. Zauważmy, że w tekst włączona jest onomatopeja w postaci zdania, którego rytm, krótkie słowa z nagromadzeniem „d”, „r”, „a” naśladują warczenie psa.

Adam Jewan tylko jeszcze w jednym znanym mi utworze odwołał się, zresztą jeden raz, do motywu z bajki zwierzęcej. W wierszu panegirycznym *Rycerz Fryderyk* wspomina o zwycięskich bitwach Fryderyka II z Rosją, występującą w roli „niedźwiedzia”, którego król pruski „Niemile ścisnął [...] za krtań”⁴³⁶.

⁴³⁶ KKPE 1927, s. 111. Utwór pochodzi z lat 1851–1852. Szerzej pisałem o nim w artykule: *Wielkie postacie historyczne w wierszach Mazurów*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorów życia i sztuki*, red. E. Ichnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 461–476. O micie Starożytności, czyli Fryderyka II, w piśmiennictwie mazurskim pisałem w książce *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich*.

Właśnie to zwierzę jest bohaterem bajki Wesołowskiego („kantora” z Rogów w pow. szczycieńskim) pt. *Pustelnik i niedźwiedź*⁴³⁷. Mazurski autor spoytkował fabułę, znaną z utworu Jeana de La Fontaine’a *Ogrodnik i niedźwiedź* (w tłumaczeniu Władysława Noskowskiego) czy Franciszka Dzierżykraję Morawskiego *Zajęc i niedźwiedź*⁴³⁸. W stosunku do tych dwóch wariantów bajka Wesołowskiego jest dłuższa, lecz zachowuje układ zdarzeń: dwie postacie zaprzyjaźniają się, po czym „niedźwiedź” (bajkowy niezgrabiasz i nadgorliwiec przecież), chcąc odgonić muchę ze śpiącego przyjaciela, zabija go. Morały też są zbieżne: przestrzegają przed „przyjaźnią nierozważną” i głupimi przyjaciółmi. Wesołowski umieścił całą sprawę „W jednej puszczy polskiej ziemi”. „Pustelnik” jest przedstawiony jako ten, kto wybrał życie wśród niemych i bezrozumnych zwierząt w lesie, aby znajdować się z dala od ludzi, którzy wabią do grzechu. Potem snuje się narracja realistyczna i szczegółowa o tym, co robi „niedźwiedź” wychowany przez „pustelnika” na dokładnego i pracowitego, wydawałoby się, wzorowego sługę. Bajka składa się z drobnych scenek rodzajowych, „niedźwiedź” „przynosił [...] dzikowinę”, czyli dziczyznę, strzegł chaty, „czasem przynosił wody w tyne”, czyli w balii drewnianej, w której swemu panu prał „szaty”. Zapisem rodzajowym jest opis, jak to latem jest przyjemnie zasnąć na łące. Tu narrator już wprost zwraca się do mazurskiego czytelnika, aby potwierdził, że na murawie dobrze jest się zdrzemnąć. Mówiąc krótko: Wesołowski poprzez epatowanie swojskością uwiarygodnia fabułę. Proporcjonalnie dużo miejsca zajęło Wesołowskiemu opisanie zajścia, w wyniku którego usłużne zwierzę zabiło swego wychowawcę i pana. „Niedźwiedź” prowadzi jednostronny dialog z „muchą”, a jednocześnie chcąc nie chcąc ujawnia swoją głupotę, gdyż „Grabnął kamień w łapę swoją”, aby zabić małego owada. Zdradza swe nieokrzesanie i prostactwo, gdy klnie, nazywając „muchę” „przeklętą psią juchą”. Komizm tej sceny bierze się stąd, że „niedźwiedź” używa narzędzia nieadekwatnego do zamierzonego celu.

Gdy inni autorzy w zakończeniu bajki o „niedźwiedziej przysłudze” stwierdzają zwięźle, że trzeba unikać przyjaźni z głupim, Wesołowski wylicza szereg wad, które powinniśmy bacznie uwzględniać, wybierając kogoś na przyjaciela. Trzeba zadać sobie wówczas pytanie, czy kandydat: „nie jest durniem znacznym”, „prostakiem opacznym”, czyli śmiesznym i przewrotnym, kimś

437 KKPE 1871, s. 92–93. Wstępne spostrzeżenia interpretacyjne na temat utworu poczyniłem w artykule *Tematy, wartości, przekonania w utworach mazurskich z powiatu szczycieńskiego, w: Powiat szczycieński. Przeszłość – współczesność*, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki i A. Misiuk, Szczytno 2006, s. 596–625.

438 F. D. Morawski, *Bajki*, Poznań 1860, s. 5.

„nierozumnym”, „głupim” i „dumnym”. Ostatni dwuwiersz ma podobny sens we wszystkich trzech wersjach: więcej szkody czynią nam głupi przyjaciele niż nasi wrogowie. Jak widać, Wesołowski unaoczniał fabułę o potrzebie roztropnego znajdowania przyjaciół, nie naruszając struktury tradycyjnego przekazu. Udało mu się to, podobnie jak Marcinowi Gerssowi, Grzywaczowi i Adamowi Jewanowi. Każdy z mazurskich autorów bajkę zwierzęcą kształtował tak, aby zasymilowała ona jak najwięcej elementów kultury mazurskiej XIX wieku. Uwidoczniła się przy tym tendencja do uporczywego, niekiedy nachalnego, wyjaśnienia i udosłownienia ułożonej bajki. Dużo to mówi o niewierze autorów w możliwość samodzielnego zrozumienia przez Mazurów pruskich publikowanych przecież specjalnie dla nich utworów. Ich kompetencje czytelnicze były podane w wątpliwość. Usilne informowanie w bajkach zwierzęcych o ich ukrytych znaczeniach niweczy ich gatunkowe właściwości.

◆ Mazurskie mickiewicziana Gustawa Gizewiusza i inne

Zjawisko dwuznacznego lub rzekomo dwuznacznego korzystania z cudzych tekstów w piśmiennictwie mazurskim wystąpiło już w publikacjach miesięcznika „Przyjaciel Ludu Łecki” (w latach 1842–1845 wyszły dwa roczniki czasopisma: 1842 i 1844). Dostrzeżony problem ilustruje artykuł Gustawa Gizewiusza (Gustava Gizeviusa) (1810–1848) *Umiejętność drukowania książek*⁴³⁹. Tekst otwiera listę mazurskich mickiewiczianów, obecnych w postaci czterech cytatów z *Konrada Wallenroda*, a jednocześnie należy do źródeł wiedzy o kształtowaniu się kultury mazurskiej XIX wieku (szczególnie tutejszych stosunków językowych)⁴⁴⁰. Jakkolwiek przesadna jest dość niedawno sformułowana opinia niemieckiego historyka Prus Wschodnich, Andreasa Kosserta:

⁴³⁹ G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek*, PLŁ 1842, nr 3, 4, 5, s. 19–21, 27–29, 35–37.

⁴⁴⁰ Fragmenty tekstu *Umiejętność drukowania książek* zamieszczono pt. *Apel Gizewiusza w obronie języka polskiego w: Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 420–424. Publikacja reprintu roczników „Przyjaciela Ludu Łeckiego” ze wstępem i w opracowaniu G. Jasińskiego (Ostróda 2010) dopełnia szereg przedsięwzięć edytorskich, służących poznaniu dorobku G. Gizewiusza.

dzieła najsłynniejszego przedstawiciela polskiego romantyzmu, Adama Mickiewicza (1798–1855), także na Mazurach cieszyły się wielką popularnością i były często publikowane w postaci wypisów⁴⁴¹.

Statystycznie rzecz ujmując, w czasopismach i kalendarzach dla Mazurów częściej niż utwory Mickiewicza drukowano wiersze Franciszka Karpińskiego⁴⁴² i Ignacego Krasickiego⁴⁴³, zwłaszcza w latach 1842–1919. Mazurskie mickiewicziana pojawiały się sporadycznie⁴⁴⁴. Wystąpienie Gizewiusza, choć inspirowane tekstami Mickiewicza, stanowi przede wszystkim pierwszy upubliczniony drukiem apel Mazura pruskiego o to, aby społeczność mazurska bez przeszkód porozumiewała się językiem polskim – dla niej „domowym” – w życiu codziennym i religijnym. Była to reakcja na decyzje władz oświatowych Prus Wschodnich unifikujące językowo (germanizujące) ludność niewładającą niemiecką. 25 czerwca w 1834 roku rejencja gąbińska (obejmowała ona większość powiatów zamieszkiwanych przez Mazurów) wydała dekret szkolny nakazujący nauczać dzieci po niemiecku bez względu na to, jaki jest ich język „domowy”⁴⁴⁵.

Gizewiusz urodził się w Johannsburgu, nazywanym przez Mazurów Jansborkiem⁴⁴⁶ (dzisiejszym Piszem), wychowywał się i żył w społeczności, która jeszcze

441 A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, s. 121.

442 F. Karpiński należy do poetów, których utwory były najczęściej ogłaszane w miesięczniku „Przyjaciół Ludu Łecki” (1842–1845). M. Gerst publikował je tak w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”, jak w „Gazecie Leckiej”. Zob. też: M. Gerst, *O Franciszku Karpińskim, sławnym poecie polskim*, KKPE 1882, s. 82–84. „Książkę roczną” otwiera pomnik poety na stronie KKPE, na której najczęściej gościł wizerunek „Starego Fryca z kulasem”, czyli Fryderyka II; Ks. A. Reginek, *Recepcja religijnych pieśni Franciszka Karpińskiego w wybranych zbiorach ewangelickich*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, t. 35, z. 2, s. 417–425.

443 J. Jasiński, *Recepcja Krasickiego w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, s. 341–356, zob. rozdział *Autorska mazurska bajka zwierzęca*.

444 Potwierdzają to wyniki kwerendy bibliotecznej podane w artykule: A. Staniszewski, *Polska tradycja kulturalna, literacka i ludowa na łamach prasy mazurskiej (1875–1914)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1981, nr 2/4, s. 297–323.

445 W. Kętrzyński uporządkował krótką historię decyzji administracyjnych w Prusach Wschodnich faworyzujących w szkolnym nauczaniu język niemiecki (począwszy od 1804 roku) w szkicu *Na kresach mazurskich*, „Kurier Naukowy i Literacki” 1876, s. 165–176. Stan badań (w tym bibliografię) i syntezę zagadnienia przedstawił G. Jasiński w monografii *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, s. 378–441. Zob. też: G. Jasiński, *Wstęp*, w: *Przyjaciel Ludu Łecki (ełcki). Roczniki 1842 i 1844 wraz z przydatkiem*, s. 5–71.

446 W polskim piśmiennictwie spotyka się też formę nazwy tego miasteczka „Janów”.

w pierwszych dekadach XIX stulecia w 93% mówiła po polsku⁴⁴⁷. W artykułach biograficznych o Gizewiuszu mowa jest o nieprzychylnym stosunku do Polaków w jego rodzinie. Decyzja o pozostaniu kaznodzieją wśród polskojęzycznych Mazurów dyktowała pastorska tradycja rodzinna oraz możliwość granicząca z pewnością zatrudnienia w którymś ze zborów ewangelickich po zakończeniu edukacji.

To, że Gizewiusz zasłużył na miano „pierwszego Polaka na Mazurach” (określenie Kętrzyńskiego) zawdzięczał otoczeniu rodzinnemu (po wczesnej śmierci ojca, Marcina Gizewiusza, 1760–1813 – opiekunem i protektorem małoletniego Gustawa był kuzyn Fryderyk Tymoteusz Krieger), nauce w ełckim gimnazjum, w którym był prymusem, oraz studiom teologicznym na uniwersytecie królewieckim i w Seminarium Polskim, które przygotowywało księży luterańskich do pracy w polskojęzycznych zborach ewangelickich⁴⁴⁸. W stolicy Prus Wschodnich Gizewiusz korzystał ze zbiorów Biblioteki Wallenrodzkiej⁴⁴⁹ (niem. *Die Wallenrodtsche Bibliothek*), nazwanej tak na wzgląd fundatora, Martina von Wallenrodta (1570–1632).

W okresie studiów Gizewiusza w Królewcu „uczęszczało na teologię wielu studentów Polaków z Litwy, biblioteka seminaryjna posiadała już nie tylko podręczniki gramatyki polskiej Kopczyńskiego, *Bajki i przypowieści* Krasickiego, broszury polityczne Potockiego i Niemcewicza, podstawowym podręcznikiem nie była już tylko Bentkowskiego *Historia literatury polskiej*. W programie seminaryjnym znalazły się utwory Mickiewicza, dla których entuzjazm szerzyli właśnie litewscy Polacy”⁴⁵⁰.

W lokalnej legendarnej pamięci Gizewiusz pozostał jako miłośnik Mickiewicza, który nigdy nie rozstawał się z jego książkami⁴⁵¹. Rysem osobowości mazurskiego pastora – wynikającym niekiedy z różniących się faktograficznie biogramów i biografii – jest to, że był romantykiem, który „mierzył siły na zamiary”⁴⁵².

447 Liczbę tę podano w urzędowej statystyce z 1825 odzwierciedlającej stosunki językowe w tzw. powiatach mazurskich (podaję za: A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, s. 118).

448 T. Grygier, *Seminarium Polskie w Królewcu [1728–1901]*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957, nr 3, s. 129–141.

449 Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur. Wybór pism*, t. 2, Olsztyn 1972, s. 123.

450 Tamże, s. 123–124.

451 Przekaz pochodzi od ojca Jana Karola Sembrzyckiego – Karola Sembrzyckiego (mazurskiego nauczyciela), który podał: „[Gizewiusz] miał lub nosił w kieszeni zawsze Mickiewicza na polu i wszędzie” (cyt. z listu J. K. Sembrzyckiego do Karola Żółkiewskiego z 5 lutego 1883 r., w: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, s. 240).

452 Tamże, s. 137.

Do rozwoju poglądów i zainteresowań Gizewiusza (raczej od strony emocjonalnej) prawdopodobnie w jakimś stopniu przyczyniła się propolsko usposobiona młodzieńcza sympatia, a potem narzeczona i żona (sierota po królewskim żydowskim kupcu), Rebeka Fürst. Gustaw poznał ją w czasie studiów, gdy wynajmował u jej babki stancję. Rebeka rozentuzjasmowana wydarzeniami 1831 roku podobno postanowiła wyjść za Polaka⁴⁵³. Równocześnie fascynacja Gizewiusza Mickiewiczem ma swą genezę także w nastrojach społecznych krajów niemieckich po powstaniu listopadowym, również w Królewcu, a w konsekwencji i w biografii tego księdza ewangelickiego z Mazur. Polacy stali się bohaterami Europy⁴⁵⁴, upowszechniła się przez pewien czas moda na polskość.

A wracając do Rebeki, w roku ślubu, w 1835, ta kobieta przeszła z judaizmu na luteranizm, przyjmując imię Anna. Niewykluczone, że na decyzję miała akcja misyjna Kościoła ewangelickiego, która objęła Żydów z Prus i przygranicznych terenów Królestwa Polskiego.

Po śmierci Gizewiusza (7 maja 1848 roku w Ostródzie) jego rodzina, wyjechawszy jesienią do Elbląga, a potem do Alzacji, zachowała o swym mężu i ojcu „grobowe milczenie”, zaś korespondencję spaliła. Żeby zbyt pochopnie nie tłumaczyć tych zdarzeń teorią spiskową⁴⁵⁵, przypomnieć trzeba, że zgon ostródzkiego pastora nastąpił na skutek tyfusu. Młoda wdowa (w roku śmierci męża 32-letnia kobieta) przeżyła szok, na nią spadła odpowiedzialność za czworo małych dzieci i teściową⁴⁵⁶.

Gizewiusz był miłośnikiem literatury (polskiej i niemieckiej). Wojciech Kętrzyński zanotował: „z wszystkich ówczesnych Mazurów najlepiej obeznany z literaturą polską”⁴⁵⁷. Wybitnym poprzednikiem Gustawa był mu osobiście znany ma-

453 K. Szulc, *Życie Gizewiusza*, „Biblioteka Warszawska” 1854, t. 1, s. 556–572; [brak autora], *Gustaw Gizewiusz, apostoł polszczyzny w Prusiech Wschodnich*, „Światło” 1898, nr 42, s. 676–678; W. Kętrzyński, *Encyklopedia wychowawcza*, t. IV, Warszawa 1890, s. 586–594; I. Pietrzak-Pawłowska, *Gisevius (Gizewiusz) Gustaw Herman Marcin (1810–1848)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959–1960, s. 4–6; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 11–113; J. Bazydło, *Gizewiusz (Gisevius) Gustaw Herman Marcin*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, s. 1095–1096 i in.

454 Zob. m.in. P. Roguski, *Tułacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831–1845*, Warszawa 1981; tenże, *„Słodkie imię wolności...”. Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011.

455 Spiskowa teoria towarzyszy np. artykułowi hasłowemu X. J. N. [ks. Jan Niedzielski], *Gizewiusz*, w: *Podręczna encyklopedia kościelna. G. T. XIII–XIV*, red. ks. Z. Chełmicki, Warszawa 1907, s. 151.

456 Dane biograficzne na podstawie rozdziałów o rodzinie Gizewiuszów w książce: E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur*, s. 109–150.

457 W. Kętrzyński, *Przyjaciel Ludu Łecki*, „Przegląd Naukowy i Literacki” 1880, s. 1145.

zurski pastor, poeta, tłumacz, autor słowników polsko-niemieckich i podręczników do nauki języka polskiego i niemieckiego, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Jego obcowanie z utworami Mickiewicza jest bogato udokumentowane⁴⁵⁸. Zarówno Mrongowiusz, jak i Gizewiusz mieli zasługi w dziedzinie upowszechniania literatury polskiej w Prusach Wschodnich. Gizewiusz redagował wraz z zespołem „Przyjaciela Ludu Łeckiego”. Wydał „sielankę krakowską” Kazimierza Brodzińskiego pod przekształconym i nieco dziwnym tytułem: *Wiesław czyli córka opłakana, sielanka, to jest powieść wiejska Na tym padole czemuż to łoż tyle?* – i inne. W latach czterdziestych XIX wieku były do nabycia w drukarni Harycha „w Holstynie i Holstynku” (współcześnie Olsztyn i Olsztynek).

Jak można przypuszczać, w zamyśle Gizewiusza literatura polska dzięki inicjatywom edytorskim miała się stać drogą do budzenia tożsamości polskiej Mazurów.

Artykuł *Umiejętności drukowania książek* (zwłaszcza jego część trzecia) zaniepokoił urzędników Prus Wschodnich do tego stopnia, że Gizewiusz w drugiej połowie 1843 roku musiał wyłożyć swoje racje oficjalnie przed Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym. Przytoczenia fragmentów wraz z autokomentarzem do nich otwierają obszernie wyjaśnienia Gizewiusza. Przybrały one postać blisko stustronicowej publikacji w języku niemieckim, ogłoszonej już po śmierci autora w odcinkach od października do grudnia 1848 roku w czasopiśmie „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” (1848, nr 52–71), wychodzącym w Lipsku (Gizewiusz współpracował z tamtejszym środowiskiem slawistów, a w tym z Łużyczanami) pt. *Klagen eines Masuren. Eine vor dem Provinzialschulkollegium der Provinz Preußen geführte Selbstverteidigung von Gustav Gisevius, ewangelischer Prediger an der polnischen Kirche zu Osterode in Ostpreußen*. Rozprawę tę na język polski przetłumaczył Edward Martuszeński pod tytułem *Skarga Mazura. Samoobrona Gustawa Gizewiusza, ewangelickiego kaznodziei polskiego kościoła w Ostródzie w Prusach Wschodnich, przeprowadzona przed Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym prowincji pruskiej, Olsztyn 2004*⁴⁵⁹. Mimo że w chwili ukazania się tekstu autor nie żył, rozgorzały polemiki⁴⁶⁰.

458 A. Wojtkowski, *Przykłady z dzieł Mickiewicza w „Dokładnym polsko-niemieckim słowniku” Mrongowiusza*, „Roczniki Humanistyczne” t. 5 (1954–1955), s. 327–335.

459 Podobną w charakterze publikacją jest „wybór materiałów zebranych i opatrzonych przez G. Gizewiusza” z lat 1845–1846 *Die polnische Sprachfrage in Preussen* (reedycja w opracowaniu W. Chojnackiego ukazała się w Poznaniu w 1961 roku). Zob. też: E. Martuszeński, *Die polnische Sprachfrage in Preussen jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach*, Olsztyn 2001.

460 Jak podaje E. Martuszeński, sprawa nie została zbadana – E. Martuszeński, *„Klagen eines Masuren” i Wiosna Ludów na Łużycach*, z niem. przeł. M. Szymańska-Jasińska, w: G. Gizewiusz,

Grzegorz Jasiński słusznie spostrzegł, że *Skarga Mazura* jest „w zasadzie niewykorzystywana przez badaczy”⁴⁶¹. A przecież działania Gizewiusza na rzecz zachowania mowy polskiej tak wśród Mazurów pruskich, jak i wśród ludności polskojęzycznej w pozostałych regionach Prus, były punktem odniesienia w dotyczącym „sprawy mazurskiej” piarstwie badawczym i publicystycznym wybitnego historyka, Wojciecha Kętrzyńskiego (urodził się w 1838 roku w Lötzen, które od 1946 nosi nazwę Giżycko na cześć właśnie Gizewiusza – a zmarł we Lwowie w 1918) oraz „ojca mazurskiej literatury ludowej” Marcina Gerssa⁴⁶².

Tadeusz Zienkiewicz, idąc za oczywistym spostrzeżeniem, że Gizewiusz dostosował cytaty z *Konrada Wallenroda* do idei swego artykułu *Umiejętność drukowania książek*, przypisał pruskiemu legaliście i regaliście, skryte, „wallenrodyczne” intencje; sposób podania i przetworzenia przytoczeń uczynił przykładem mowy ezopowej czy też gry z cenzurą i urzędnikami Prus Wschodnich⁴⁶³. Komentarz ten jest nadinterpretacją. Nawet w zaborze rosyjskim legalnie rozpowszechniano utwory Mickiewicza, co prawda tylko wydane przed jego udaniem się na emigrację⁴⁶⁴, a więc także powieść poetycką *Konrad Wallenrod* (Petersburg 1828). W latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku w Królestwie Polskim nazwisko poety bywało co najwyżej niekonsekwentnie utajniane⁴⁶⁵. Toteż choć Gizewiusz pominął twórcę przytaczanych wierszy, krucha jest podstawa do twierdzenia, że przyczyna niepodania autora cytatów tkwiła w przyjęciu przez mazurskiego pastora misji na wzór Mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda. Jeden z pierwszych komentatorów artykułu *Umiejętność drukowania książek*, Wojciech Kętrzyński, przytaczając za Gizewiuszem cytaty z *Konrada Wallenroda*, również nie wskazał ich autora ani tytułu utworu, mimo że wypowiedział się we lwowskim „Kurjerze Naukowym i Literackim”⁴⁶⁶.

Redaktorzy „Przyjaciela Ludu Łeckiego” stosowali trudną do zdefiniowania praktykę podpisywania zamieszczonego tekstu. Anonimowo ogłaszano bajki

Skarga Mazura. Samoobrona Gustawa Gizewiusza ewangelickiego kaznodziei polskiego kościoła w Ostródzie w Prusach Wschodnich przeprowadzona przed Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym prowincji pruskiej, przeł. E. Martuszczyński, Olsztyn 2004, s. 8 (tu: przypis 5.).

461 G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, s. 384.

462 Zob. Marcin Giersz (*Gerss*). *Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009.

463 T. Zienkiewicz, *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1985, s. 110.

464 K. Kopczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczą w zaborze rosyjskim w latach 1831–1855*, Warszawa 1994, s. 15.

465 Np. w opracowaniu Jana Majorkiewicza *Historia, literatura i krytyka* (Warszawa 1847) występuje jako Adam M.

466 W. Kętrzyński, *Przyjaciel Ludu Łecki*, s. 1145–1150.

i parafrazę *Hymnu do miłości Ojczyzny* Ignacego Krasickiego pt. *Pieśń o miłości Ojczyzny*, a także niektóre teksty Grzegorza Piramowicza, Wincentego Pola (nie udało się ustalić autorstwa jednego wierszowanego cytatu w artykule Gizewiusza *Umiejętność drukowania książek*⁴⁶⁷). Poezje Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Adama Naruszewicza, Antoniego Goreckiego i innych, także mazurskich autorów, opatrywano inicjałem imienia i (lub tylko) nazwiskiem. Ale i tu znajdują się odstępstwa. Liryk *O deszcz* i bajkę *Człowiek i kamień* (PLŁ 1844, nr 5, s. 40) ułożył Franciszek Karpiński⁴⁶⁸, lecz tę informację z nieznanych przyczyn pominięto. Nie sposób dziś ustalić, kto i dlaczego decydował o rezygnacji z podpisywania publikacji nazwiskiem autora (Gizewiusz dostarczał do redakcji teksty i robił korektę czasopisma, nad całością czuwał Wilhelm Mentzel).

Niepodanie nazwiska Mickiewicza w pierwodruku artykułu *Umiejętność drukowania książek* nawiązuje do zwyczajów redakcyjnych „Przyjaciela Ludu” wydawanego w Lesznie. Redaktorzy „Przyjaciela Ludu Łeckiego” wzorowali się na tym periodyku (wychodził od lipca 1834 pierwotnie z podtytułem „pismo polityce i religijnym sporom zupełnie obce”). Tutaj autorstwo tekstów rzadko bywa ujawniane (w stopce widnieje nazwisko redaktora). W artykule pt. *Pan Twardowski*⁴⁶⁹ zacytowano anonimowo dwie strofy ze znanej ballady, zaś wiersz *Obraz burzy*, który *de facto* jest fragmentem *Księgi X. Pana Tadeusza* (w. 48–89), opatrzone zaledwie inicjałami „A. M.”⁴⁷⁰. Niekiedy otwarcie posługiwano się nazwiskiem Wieszcza, jak np. w artykule W. A. W. [Włodzimierza Adolfa Wolniewicza] *O poezji gminnej*, w którym mowa o *Konradzie Wallenrodzie* jako dziele wywiedzionym z poetyckiej twórczości ludu⁴⁷¹ (Gizewiusz jak przystało na romantyka, szacunek miał do niej ogromny, zebrał pieśni śpiewane przez lud nad Drwęcą i parafii kraplewskiej⁴⁷²).

467 Cytat głosi pochwałę wynalazku drukarstwa: „Ciebie, G u t t e n b e r g u, ciebie / Czciemy głosy dziękczynniemi: / B ó g stworzył światło na niebie, / Tyś rozsiał światło po ziemi” – cyt. za: G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania*, s. 27.

468 Błędnie sugeruje A. Staniszewski, że jest to jakieś mazurskie uproszczenie *Modlitwy o deszcz* J. Kochanowskiego – A. Staniszewski, *Tradycja czarnolesska na Mazurach*, Olsztyn 1986, s. 145–146. Badacz niesłusznie odmawia autorstwa *Psalmu piątego* Franciszkowi Karpińskiemu, zamieszczonemu w „Przyjacielu Ludu Łeckim” (1844, nr 5, s. 37–38). Por. F. Karpiński, *Dzieła*, z. 1–3, Kraków 1862, s. 44–46.

469 [brak autora], *Pan Twardowski*, „Przyjaciel Ludu” 1834, nr 1, s. 1–2.

470 „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 49, s. 388.

471 W. A. W. [Włodzimierz Adolf Wolniewicz], „Przyjaciel Ludu” 1836, s. 292–295.

472 Zbiory częściowo wykorzystał Oskar Kolberg. Dopiero na przełomie wieków opracowano i wydano je w całości: *Pieśni ludu znad górnej Drwęcą w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej*

Zamykając sprawę: Gizewiusz w analizowanym artykule sygnalizuje autorstwo cytatów omownie, jako tego, który „mówi [...] u siebie”. A na koniec identyfikuje się do pewnego stopnia z Mickiewiczem, wskazując na niego jako autora wyjaśnienia, dlaczego trwanie przy dziedzictwie ojczystego języka jest fundamentalnie ważne. Gdy został zmuszony do potwierdzenia przed zwierzchnością Prus Wschodnich autorstwa swego artykułu (sic!), opowiedział o historii jego powstania; bez obaw i wprost wskazał na Mickiewicza; wytłumaczył, dlaczego w wersji niemieckiej nie posłużył się ówczesnym przekładem *Konrada Wallenroda* Karla Ludwiga Kannegießera (Leipzig 1834). Przy okazji też bez ogródek przyznał, że sam sparafrazował cytaty Mickiewiczowskie:

Wplecione wiersze – jeśli nie brać pod uwagę drobnych zmian – pochodzą z poematu szlacheckiego Mickiewicza *Konrad Wallenrod* [ponieważ nie miałem pod ręką przekładu Kannegießera, musiałem dać przekład prozą]⁴⁷³.

Gizewiusz w „samoobronie” ujawnił kompilacyjny charakter tekstu *Umiejętność drukowania książek*. Dla porządku wyjaśnił, dlaczego w podpisie artykułu użył formuły „spisał” – oraz wymienił wykorzystane źródła prasowe (chodzi o materiały z gazet: „Przyjaciół Dzieci”, „Przyjaciół Ludu”⁴⁷⁴, „Orędownik Naukowy”)⁴⁷⁵. Posiłkowanie się cudzymi tekstami, fragmentami Biblii, leksyką, strukturami i frazami pieśni religijnych z *Nowo wydanego kancjonału pruskiego*, spolszczanie tekstów niemieckich przy jednoczesnym ich trawestowaniu,

zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G. G. Cz. 1, *Rękopis*, posł. W. Ogrodziński, oprac. red. W. Walecki, Kraków–Olsztyn 2000; *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej, zbierane od 1836 do 1840 roku*, z rękopisu oprac., wstępem i komentarzami opatrzyła D. Pawlak, Poznań 2000; *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X[iędza] G[ustawa] G[izewiusza]*. Cz. 3, *Zapis muzyczny*, wstęp, odczytanie rękopisu, opatrzenie koment. i zaadapt. zapisu nutowego Z. Rondańska, Olsztyn 2001; *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1846-go roku przez X[iędza] G[ustawa] G[izewiusza]*. Cz. 2, *Zapis słowny*, oprac. i wstępem wraz z aneksami opatrzył W. Ogrodziński, Olsztyn 2001.

473 G. Gizewiusz, *Skarga Mazura*, s. 24.

474 Ustaliłem, że Gizewiusz obficie skorzystał z niepodpisanego artykułu *Wynalazek sztuki drukarskiej* („Przyjaciół Ludu” 1834, nr 13, s. 102–104), układając pierwszą część i początek drugiej swojej wypowiedzi (PLŁ 1842, nr 3–4, s. 19–21, 27) ze zdań i akapitów przejętych z powyższego tekstu bez zmian lub po drobnych modyfikacjach. Mazurski autor szeroko uwzględnił historię drukarstwa i książek w Prusach Książęcych, o czym nie ma mowy w „Przyjaciół Ludu” z Leszna.

475 G. Gizewiusz, *Skarga Mazura*, s. 24.

a także posługiwanie się kryptocytatami cechuje trwale piśmiennictwo mazurskie XIX wieku.

Powstawaniu artykułu *Umiejętność drukowania książek* nie towarzyszyła intencja kradzieży intelektualnej. Kaznodzieja mazurski wyznawał pogląd, że cudza myśl, którą nowy autor przyjmuje za swoją, staje się jego własnością. Gizewiusz, wymieniwszy ogólnie źródła zapożyczeń przywołanych w swoim artykule, stwierdził:

Okoliczność ta nie jest jednak przeszkodą, abym – jako podpisany – ponosił pewną odpowiedzialność za sens i treść tych zdań, wprawdzie zapożyczonych od innych, ale też uznanych przeze mnie za moje własne⁴⁷⁶.

Zastosowanie przez Gizewiusza wyimków-przeróbek z poematu Mickiewicza nie miało podtekstu wallenrodycznego. Redaktor i publicysta „Przyjaciela Ludu Łeckiego” kierował się potrzebą działania otwartego, pokojowego, zgodnego z wyznawaną wiarą i obowiązującym ustawodawstwem⁴⁷⁷. Co prawda, artykuł otwiera brzmiąca groźnie znamienna teza: „Prawdać – panowie tego świata, w pogardzie mają j ę z y k w a s z o j c z y s t y”⁴⁷⁸, ale sformułowana jest ona w duchu chrześcijańskim. Mazurskiemu duchownemu przyświecało przekonanie o możliwości prowadzenia oficjalnego i legalnego dialogu z pruską (przecież jego) władzą w sprawie utrzymania i wzmocnienia prawa do posługiwania się przez ludność ewangelicką językiem jej „domowym”, rodowitym⁴⁷⁹. Podobny pogląd wyznawała niemała część środowiska księży luterańskich tamtego czasu na Mazurach⁴⁸⁰.

476 G. Gizewiusz, *Skarga Mazura*, s. 24.

477 Historycy toczą spór o to, czy pewne działania Gizewiusza mają znamiona charakteru spiskowego. Sprawa jednak dotyczy okresu po napisaniu omawianego artykułu. Na ten temat zob. J. Jasiński, *Czy Gustaw Gizewiusz należał do polskiego spisku powstańczego na przełomie 1845/1846 roku?*, w: tegoż, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII-XX wieku*, Olsztyn 2003, s. 393–395.

478 G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek* [3], PLŁ 1842, nr 5, s. 35.

479 Zob. G. Gizewiusz, *Skarga Mazura*, przeł. E. Martuszeński, Olsztyn 2004 (tekst w oryginale po niemiecku został pierwotnie wydany w Lipsku w 1848 roku). Na temat ówczesnej sytuacji języka polskiego w Prusach Wschodnich w „powiatach mazurskich” pisali m.in.: G. Jasiński, *Polityka germanizacyjna i obrona przed nią w Prusach Wschodnich i Zachodnich*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. III (1815–1850), cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, Poznań 1996, s. 111–169; E. Kruk, *Warmia i Mazury*, Wrocław 2003, s. 103–129.

480 Zob. W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „Tek”*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, z. 5, s. 102–135. Są tu m.in. wymienione liczne nazwiska duchownych z Mazur, którzy popierali działania Gizewiusza.

O pruskim patriotyzmie Gizewiusza⁴⁸¹ świadczy to, że z ogromnym szacunkiem odnosił się do ówczesnego króla Prus, Fryderyka Wilhelma IV, nazywanego „romantykiem na tronie”. O jego przychylności wobec polskiej kultury świadczy powołanie na uniwersytecie we Wrocławiu (Breslau) Katedry Języków i Literatur Słowiańskich w 1841 roku. Tutaj w zgodzie z intencją króla polscy studenci doskonalili swą mowę ojczystą.

Modyfikacje cytatów przywołanych w artykule, a zaczerpniętych z *Konrada Wallenroda*, wynikały z pragnienia, aby Mazurzy pruscy zrozumieli, że „ojczyzna mowa” (polska) jest ich skarbem, którego posiadanie nie koliduje z miłością do króla (głowy Kościoła ewangelickiego w Prusach) i ojczyzny pruskiej. Gizewiusz przetłumaczył z języka niemieckiego na polski hymn Królestwa Prus *Heil dir im Siegerkranz* (tekst z nutami wytłoczyła drukarnia C. L. Rautenberga). Monarcha (państwa wielojęzycznego przecież) uchodził wśród mieszkańców Mazur jeszcze w XIX wieku za strażnika odrębności językowej swoich nieniemieckich poddanych. A ponadto w *Konradzie Wallenrodzie* czytamy także: „Już dosyć zemsty – i Niemcy są ludzie” (V, (VI,25)). Mimo to mazurskiego obrońcę mowy polskiej niepokoił germanocentryzm.

Poglądy Gizewiusza opierały się na opinii, że poczucie narodowe, świadomość pochodzenia etnicznego nie zagraża państwowości pruskiej, a troska o zachowanie języka ojczystego równa się trosce o chrześcijańskie i duchowo-moralne podstawy człowieczeństwa. Samobójstwo Mickiewiczowskiego Wallenroda mogło być odczytywane przez redaktora „Przyjaciela Ludu Łeckiego” jako symbol tragicznego finału działań nielegalnych i obciążających sumienie. Słowa przytaczane przez Gizewiusza są w większości wyimkami z *Pieśni Wajdeloty*.

Utwór romantyczny metaforycznie odzwierciedla stosunki językowe polskojęzycznych i litewskojęzycznych społeczności Prus Wschodnich, co mogło się wydać tym bardziej sugestywne i przekonujące, że jego akcja rozgrywa się na ziemi Prusów (w Malborku). Myśl z odautorskiego wstępu (*Przemowy*) do *Konrada Wallenroda* nieomal wprost podpowiada, że pod kostiumem średnio-wiecznej historii kryje się aktualne położenie rodowitych mieszkańców Prus mówiących po litewsku i po polsku:

mowa [narodu litewskiego – przyp. Z. Ch.] przestała być językiem dworu i możnych, i zachowała się tylko pomiędzy pospólstwem. Litwa przedstawia ciekawy widok ludu,

⁴⁸¹ Historycy Mazur toczą spór o to, czy i w jakim stopniu Gizewiusz utożsamiał się z polskością. Oredownikiem poglądu, że mazurski pastor włączał się w dążenia Polaków do odzyskania niepodległości, jest Janusz Jasiński. Zob. jego artykuł pt. *Czy Gustaw Gizewiusz należał do polskiego spisku powstańczego na przełomie 1845/1846 roku?*, w: tegoż, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice*, s. 388–392.

który w ogromie swoich zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbyt dużym wylewie opada, i płynie węższym niżeli pierwiej korytem⁴⁸².

Przeróbki tekstowe Gizewiusza nie służą sporom religijnym ani politycznym, ale uczestniczą w upominaniu się o prawo do korzystania bez ograniczeń z dziedzictwa kulturowego, z którego czerpała kultura mazurska od XVI wieku. Mickiewiczowskie cytaty są ponadto dostosowane do możliwości odbiorczych i świata wyobrażeń mazurskiego czytelnika.

1 ◆

Do *Konrada Wallenroda* w swoim artykule Gizewiusz sięga po raz pierwszy już w zakończeniu jego drugiej części, co dotychczas nie zostało dostrzeżone. Komentarz dotyczy myśli Pawła Apostoła (1 Kor 14, 6, 9–19) o konieczności i obowiązku wypowiedzania się językiem zrozumiałym (kursywą miejsca zmodyfikowane):

Miło wam będzie, rzeczy rozmaitość
Słyszeć w ojczystej wykładaną mowie:
Kto nie rozumie, niechaj się oddali!⁴⁸³

Jest to częściowo przeróbka fragmentu mowy Konrada Wallenroda podczas uczty krzyżackiej na zamku w Malborku w dzień św. Jerzego. Ujawniając swoje upodobanie do mowy litewskiej, niby w celu schlebienia księciu Witoldowi i jego wodzom, wielki mistrz wprowadza do udziału w uczcie Wajdelotę:

Miło im będzie pamięć dawnych czynów
Słyszeć, w ojczystej odświeżoną mowie.
Kto nie rozumie, niechaj się oddali;⁴⁸⁴

482 Słowa Mickiewicza z *Przemowy do Konrada Wallenroda* (A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, wyd. 3, Wrocław–Kraków 1991, s. 6).

483 Cyt. za: G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek*, s. 29. Na te same słowa Pawła powołuje się M. Kajka w *Przedmowie* (pisanej w 1926 roku) do swoich *Pieśni mazurskich*, s. 3–4. O związkach, dotyczących spraw stosunków językowych na Mazurach, pomiędzy tymi dwoma Mazurami zob. artykuł Ch. Pflugbeil, *Gustaw Gizewiusz und Michał Kajka Ihr Bemühen um den Erhalt der polnischen Sprache vor dem Hintergrund der Germanisierungspolitik im 19./20. Jahrhundert*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 4, s. 147–170.

484 A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, s. 55.

Gizewiusz, jak sam wyznał, Mickiewiczowski cytat uznaje za własne słowa; wprowadza je bowiem formułą: „A tak i ja w tym razie myślę o mowie”⁴⁸⁵. Z przekształconego cytatu przez mazurskiego pastora zniknęła kwestia „pamięci dawnych czynów” i polegającej na jej „odświeżaniu”, które jest wspólnotową funkcją mowy. Gizewiusz ogranicza się zaś do sprawy fundamentalnej, jaką jest możliwość słuchania czy odbioru wszelkiej wiedzy (tu: „rzeczy rozmaitej”) w języku rodziców i ich przodków. Słowami już tylko Mickiewicza, włożonymi w usta Wallenroda: „Kto nie rozumie, niechaj się oddali” – rozpoczyna najistotniejszą część artykułu *Umiejętność drukowania książek*, uzasadniając konieczność zapewnienia Mazurom prawa do posługiwania się językiem polskim w domu, kościele, szkole i życiu społecznym. Że ów cytat bardziej nadaje się na otwarcie kolejnej części artykułu niż na jej puentę, świadczy to, że w wersji niemieckiej właśnie ów cytat⁴⁸⁶ rozpoczyna fragment wypowiedzi Gizewiusza, w którym przywołane są pozostałe sparafrazowane wyimki z *Konrada Wallenroda*.

2 ◆

Drugie nawiązanie do „powieści” Mickiewicza⁴⁸⁷ ilustruje myśl, że mimo upokorzeń spowodowanych przez Niemców gardzących polszczyzną, „w sercu jeszcze mieszka

485 G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek*, s. 29.

486 W przekładzie Gizewiusza brzmi on:
Es wird euch lieb sein, der Dinge Mannichfaltigkeit
In der Sprache eurer Väter ausgelegt zu hören:
Wer sie nicht versteht, mag sich entfernen.
Cyt. za: G. Gizewiusz, *Skarga Mazura*, s. 113.

487 Cytat z *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza z części *Uczta* (na podstawie: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, s. 53):

Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło,
Co w mej ojczyźnie najlepszego było,
I te ubogie dawnych skarbów szczątki
Weźcie mi, Niemcy, weźcie mi pamiątki!

Cytat w przeróbce Gizewiusza (kursywą miejsca zmienione):

Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło,
Co w mej ojczyźnie najlepszego było,
I te ubogie dawnych skarbów szczątki
Chcecie mi wydrzeć Niemcy z mej pamiątki?

Cytat w autoprzekładzie Gizewiusza (za: tegoż, *Skarga Mazura*, s. 113):

Hier nur im Herzen, hier hat eine Zufluchtsstätte gefunden,
Was das Köslichste in meinem Vaterlande war. –
Und diese armen Überbleibsel alter Schätze
Wollt ihr mir fort, ihr Deutschen, aus dem Gedächtnisse reißen?

święta miłość ku słodko brzmiącej mowie macierzyńskiej⁴⁸⁸. Porównanie oryginału z cytatem pokazuje, że Gizewiusz ironicznie-rozpaczliwy wers „Weźcie mi, Niemcy, weźcie mi pamiątki!” zmienił na pytanie retoryczne: „Chcecie mi wydrzeć Niemcy z mej pamiątki?” W przetworzonej apostrofie kryje się nadzieja na głos sumienia Niemców jako tych, którzy są w stanie docenić wartość duchowego dziedzictwa.

Mazurski redaktor używa wyrazu „pamiątka” w liczbie pojedynczej oraz raczej w staropolskim znaczeniu „pamięć”, zaś u Mickiewicza oznacza on coś, co ma budzić przeszłość⁴⁸⁹. W wers parafrazowany wpisano frazeologizm funkcjonujący współcześnie w postaci „wydrzeć coś z pamięci”, a więc w przeróbce podmiot bardziej wprost upomina się o prawo do zachowania dóbr wewnętrznych, najściślej łączących się z językiem.

Wyraz „szczątki” redaktor opatrzył przypisem, w którym wyjaśnia, że chodzi o „ostatki” (podobieństwo brzmieniowe uwidoczniła, że autor przytoczenia szukał w mazurskiej polszczyźnie rymu dla „pamiątki”). Poetka warmińska, Maria Zientara-Malewska (1894–1984) bez mała sto lat później zastosowała Mickiewiczowską parę rymów „szczątki”: „pamiątki” w wierszowanej odezwie *Braciom Mazurom*:

Kochaj miłością gorącą twój kraj
I czcij spróchniałe pradziadów twych szczątki,
Za mowę krew twą i życie swe daj
I szanuj stare po ojcach pamiątki⁴⁹⁰.

3 ◆

Trzecim Mickiewiczowskim przytoczeniem⁴⁹¹ Gizewiusz wzmacnia argument przemawiający za używaniem mowy polskiej wśród Mazurów w imię dobrej

⁴⁸⁸ G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek* [3], s. 35.

⁴⁸⁹ „[...] Wszelaka rzecz, która nas napomina z czego przeszłego” – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: *P*, Warszawa 1811, s. 618. Nie podzielam przeświadczenia autorów *Słownika języka Adama Mickiewicza*, że w wyrażeniu „weźcie mi pamiątki!” chodzi o „wspomnienie, pamięć o kimś lub o czymś”. Słowo „pamiątki” zawiera znaczenia podane tu jako drugie: „przedmiot, znak materialny, ślad przypominający osobę lub zdarzenie; pomnik przeszłości” (*Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. VI: *P-Pre*, red. K. Górski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 14–16).

⁴⁹⁰ M. Zientara-Malewska, *Braciom Mazurom* [1922], w: tejsze, *Wiersze zebrane*, oprac. H. Sawicka i J. Chłosta, Olsztyn 2004, s. 82–83.

⁴⁹¹ Cytat z części *Uczta Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza, s. 52:

Ale po śmierci, Niemcy, wy to wiecie,
Sami spytajcie niecnych zdrajców kraju,

i trwałej (nawet poza grobem) więzi między rodzicami i dziećmi. Wspólnota językowa gwarantuje przestrzeganie czwartego punktu dekalogu: „Czci ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” (Wj 20, 12). Mickiewiczowski cytat przetworzony przez Gizewiusza unaoznacza (raczej naiwną) wizję przebywających w raju polskich przodków, których potomkowie z racji mówienia już tylko po niemiecku nie będą mogli się odnaleźć. Ten wyimek pobudził Władysława Chojnackiego do przesadnego uogólnienia, że

W ludowym piśmie dla Mazurów «Przyjaciel Ludu Łecki» oraz w specjalnym dodatku do niego nawoływał Gizewiusz chłopów mazurskich do czynnego oporu przeciw germanizacji, grożąc im w przeciwnym razie karami w życiu pozagrobowym⁴⁹².

Redaktor usunął z oryginału pytanie: „Niemcy, wy to wiecie, / Sami spytajcie niecných zdrajców kraju”. Krytyczny ton wobec strony niemieckiej złagodził, zastępując „niemiecką barbarzyńską mowę” – „niemiecką, nieznaną mową”. Nie chciał odpłacać pięknym za nadobne, gdyż to niektórzy zwolennicy germanizacji szerzyli pogląd o „niższości” polszczyzny i nieposiadaniu przez Polaków własnej literatury. Gizewiusz w innym miejscu pisał:

Co oni poczną gdy na tamtym świecie,
Wskazani wiecznym ogniom na pożarcie,
Zechcą swych przodków wywoływać z raju,
Jakim językiem poproszą o wsparcie?
Czy w ich niemieckiej barbarzyńskiej mowie
Głos dzieci swoich uznają przodkowie?
„O dzieci, jaka Litwinom sromota!”

Cytat w przeróbce Gizewiusza (kursywą miejsca zmienione):
Ale po śmierci, gdy na tamtym świecie
Zechcą swych *ojców* wywoływać z raju,
Jakim językiem *ich* *zgodną* *przecie*?
Czy w ich niemieckiej, *nieznajomej* mowie
Głos dzieci swoich uznają przodkowie? –
O dzieci, *dzieci!* Jaka *wam* sromota.

Cytat w autotranslacji Gizewiusza na niemiecki (za: tegoż, *Skarga Mazura*, s. 114):
Aber nach dem Tode, – wenn sie in jener Welt
Ihre Väter aus dem Paradiese werden heraufrufen wollen, –
In welcher Zunge werden sie dieselben da wohl anreden?
Werden dann in der deutschen unbekanntten Sprache
Die Ahnen ihrer Kinder Ruf erkennen?
O Kinder, Kinder! Welche Schamch für euch!

⁴⁹² W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza*, s. 130.

Jeden z owych, nienawidzących mowę naszą, niedopanków nazywał mowę polską l i n - g u a b a r b a r a, to jest: mową barbarzyńską, a ubogi, cierpliwy, pracowity, wierny lud nasz nazywał p o l s k i e m i b e s t i a m i. Panie Boże mu odpuść, bo nie wiedział, co czynił!⁴⁹³

W tekście Mickiewicza tymi, którzy nie mogą porozumieć się ze swoimi antenatami (redaktor „przodków” wymienił na staropolską formę „ojców”), są Litwini. Gizewiusz lituanistyczny motyw usunął, aby mazurski czytelnik swoje położenie mógł bez wątpliwości rozpoznać w sytuacji opowiedzianej w *Konradzie Wallenrodzie* (choć wiadomo, że „w utworze Mickiewicza Polski nie masz”⁴⁹⁴). Ostródzki pastor miał świadomość identyczności sytuacji językowej Mazurów i Litwinów pruskich:

„[...] tylu hultajów i złodziejów namnożyło między ludem polskim i litewskim, którzy umieją czytać wprawdzie po niemiecku, lecz nie rozumieją, co czytają!”⁴⁹⁵

4 ◆

W cytowanej apostrofie od słów „O wieści gminna!” również nastąpiły zmiany⁴⁹⁶. Redaktor przez zastąpienie w inwokacji wyrażenia „Pieśni gminna” określeniem

493 G. Gizewiusz, *Odpowiedź druga na dziwną radę Pana Marczówki*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” [Lipsk] styczeń 1844, s. 3.

494 A. Prochaska, *Konrad Wallenrod w poezji a w dziejach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” [Lwów] 1875, s. 169.

495 G. Gizewiusz, *Odpowiedź druga na dziwną radę*, s. 5.

496 Cytat z *Pieśni Wajdeloty* (także z części *Uczta*) *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza, s. 56–57:
O wieści gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem –
Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.

Cytat w przeróbce Gizewiusza (kursywą miejsca zmienione):
Ojczyta mowo! ty skrzynią przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty:

„Ojczysta mowa” z fragmentu *Pieśni Wajdeloty* uczynił „hymn na cześć mowy polskiej”⁴⁹⁷ (dalej odpowiednio wykrzyknienie „O pieśni gminna” ustąpiło bliskoznacznej formie apelatywnej „O mowa ojców”, w niemieckim przekładzie autora parafrazy powyższe wyrażenia oddane są złożeniem „Muttersprache”).

Gizewiusz wymienił ponadto „arkę” na „skrzynię”. Ów biblizm w pierwszej postaci byłby niezrozumiały dla Mazurów, którzy jako luteranie korzystali z Biblii gdańskiej (w księgach biblijnych „skrzynia” w znaczeniu „arka” występuje 39-krotnie⁴⁹⁸). Nieco późniejsza zamiana „Arko! Tyś” na „Ty stoisz” jest konsekwencją tej pierwszej. Gizewiusz następnie odmilitaryzował metaforę Mickiewicza, według którego „arka”/„skrzynia” była dla ludu miejscem przechowania „broni swego rycerza”. W ujęciu Gizewiusza stanowi ona rodzaj skarbcza, w którym lud „chowa wszystko, w co uwierza”. Przecież chodzi tu o mowę polską, zapewniającą Mazurom przekazywanie swojego dziedzictwa religijnego i moralnego, a nie o symbolikę zrywu zbrojnego.

W tobie lud *chowa wszystko, w co uwierza*
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Ty stoisz, żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O mowa ojców, ty stoisz na straży
Naszego ludu domów i kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem –
A żadne piekło zabić cię nie zdoła!

Cytat w autotranslacji Gizewiusza na niemiecki (za: tegoż, *Skarga Mazura*, s. 115):

O Muttersprache! Du Bundeslade
Zwischen den längst vergangenen und neuen Zeiten!
In dir bewahrt das Volk alles, woran es glaubt,
Seines Denkens Gespinnst und seiner Empfindungen Blüten.
Fest stehst du, durch keinerlei Schläge zertrümmert,
So lange dich dein eigen Volk nicht mißachtet.
O Sprache der Väter! Du stehst da als eine Schutzwacht
Vor unsres Volkes Häusern und Kirche
Mit des Erzengels Fittigen und Stimme.
Und keine Hölle wird im Stande sein
Dein Leben zu vernichten.

497 W. Chojnacki, *Szkice z dziejów polskiej kultury na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1983, s. 194. Stylizowaną na ten cytat z *Konrada Wallenroda* jest pochwała polskiej pieśni M. Zientary-Malewskiej: „O pieśni polska! Ty arko przymierza, / Cudne twe dźwięki – to pienie anioła. / Gdzie ty rozbrzmiewasz, tam jasne są czoła, / Lud polski tobie swe myśli powierza” itd. (M. Zientara-Malewska, *O pieśni polskiej*, w: tejże, *Wiersze zebrane*, s. 20–21 (utwór pochodzi z 1921 roku).

498 „A oni przecie kusili się wnijsć na wierzch góry; lecz skrzynia przymierza Pańskiego i Mojżesz nie odchodzili od obozu” (Lb 14, 44).

Gizewiusz zrezygnował z patetycznego wyrażenia: „Narodowego pamiątek kościoła”, choćby ze względu na słowo „pamiątki” i abstrakcyjnie brzmiące w uchu Mazura określenie „narodowego”; Mazurzy, mówiąc o „świątyni” używali chętnie wyrazu „kościół”, mimo że słowo „zbór” wydawałoby się tu bardziej zasadne w języku wyznawców luteranizmu. Po zmianie rzeczony wers dobitnie informuje, że „ojczysta mowa” stoi na straży „naszego ludu domów i kościoła”, co ze względu na mazurskiego odbiorcę jest trafne. Mazurów XIX wieku cechowała świadomość regionalna i silne poczucie przynależności do wspólnoty lokalnej, do „stron domowych”.

Zakończenie fragmentu *Pieśni Wajdeloty*, przerobionej przez Gizewiusza w „hymn na cześć mowy polskiej”, zostało względem oryginału znowuż odmilitaryzowane. Gdy Mickiewicz twierdzi: „Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła”, mazurski kapłan używa wersu, jakby zaczerpniętego z pieśni kościelnej. „Mowa ojców” postrzegana jest jako wartość wiecznotrwała i niepoddająca się złym mocom: „A żadne piekło zabić cię nie zdoła!”

Na tym nie kończy się zupełnie posługiwanie się Mickiewiczowskimi motywami, którymi Gizewiusz operował w celu wzmocnienia swej argumentacji na rzecz utrzymania polskiej wspólnoty językowej w „powiatach mazurskich”, w południowej części Prus Wschodnich. W wydanym w styczniu 1844 w Lipsku przez siebie „Przydatku do Łeckiego Przyjaciela Ludu” zawarł polemikę z poglądem Jana Marczówki (nauczyciela z Nowych Juch w powiecie ełckim), że Mazurzy powinni uczyć się języka niemieckiego, aby zapewnić sobie wyższą stopę życiową. Stanowisko to wyłożył w wierszu *Względna rada*. Gizewiusz skomentował tę rymowaną odezwę jako pustą obietnicę, prowadzącą do „wynarodowienia” Mazurów i pogorszenia ich sytuacji duchowej i bytowej, społecznej. Polemizując z Marczówką, posłużył się anonimowym cytatem poetyckim:

Trujesz ludzi pod barwą braterskiej usługi,
Plamisz im czystość duszy, uiścić nie mogą.
Których nigdy dopędzić, uiścić nie mogą.
Jak złodziej drzesz się w serca, – wrywasz z pamięci
Wszystko, co świętem mieli, – świętość depcesz nogą⁴⁹⁹.

Niszczenie skarbów serca i pamięci, zamach na uczuciowość i chrześcijańską duchowość jest tu zbrodnią, nawiązującą do filozofii poetyckiej Mickiewicza. Nie jest to przypadkowe. Wzmiankowany fragment pochodzi z poematu

499 Cyt. za: G. Gizewiusz, *Odpowiedź druga na dziwną radę Pana Marczówki*, s. 4.

Stefana Floriana Garczyńskiego (1805–1833) *Wacława dzieje*. Autor w dedykacji zaznaczył: „Adamowi Mickiewiczowi na pamiątkę kilku miesięcy z roku 1831-go razem w Dreźnie spędzonych poświęca Dozgonny Przyjaciel”⁵⁰⁰. W wykładzie o Garczyńskim w *Literaturze słowiańskiej* Mickiewicz uznał go za „najbardziej polskiego” poetę, który przeciwstawił się Hegłowskiemu materializmowi i apostazji⁵⁰¹. Gizewiusz odwołał się do Garczyńskiego być może także dlatego, że przez znaczną część swego krótkiego życia ten romantyczny poeta przebywał wśród Niemców. Stwierdzenie Garczyńskiego: „Trujesz ludzi pod barwą braterskiej usługi” – w kontekście polemiki Gizewiusza ze zwolennikami zniemczenia ludności polskojęzycznej w Prusach przede wszystkim oznacza, że germanizacja Mazurów w imię podniesienia ich do wyższej kultury i cywilizacji jest przyzwoleniem na ich duchowe samozniszczenie. Współcześnie mówilibyśmy o państwowym niszczeniu tożsamości i wykluczeniu.

Gizewiusz więc cytatami ze współczesnej mu poezji polskiej, jej fragmentarycznymi trawestacjami objaśniał religijnie i romantycznie pojętą etykę obowiązku wobec „macierzyńskiej mowy”; jej podtrzymanie gwarantowało zachowanie chrześcijańskiej wiary, człowieczeństwa, wspólnoty, jak i kulturowej odrębności Mazurów. Zdaniem Gizewiusza w pierwszej połowie XIX wieku nie sprowadzała się ona do związków z narodowością polską, choć to właśnie ona stanowiła jeden z niezbywalnych, a nieuświadomianych sobie przez Mazurów, fundamentów kształtującej się od kilku wieków kultury mazurskiej. Jeszcze bez mała sto lat później Michał Kajka (1858–1940) Mazurów określał mianem „brać narodowości polskiej”.

Wyjątkowym mickiewiczianem jest przekład-trawestacja Gizewiusza *Wezwwanie do wstrzemięźliwości* („Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 7, s. 49–50). Na powstanie ostatecznego kształtu utworu miał, co oczywiste, tak oryginał niemiecki, jak i istniejący jego wolny przekład polski. Antyalkoholowy wiersz bowiem opiera się na słynnym liryku Goethego *Mignon* – zależność tę dostrzegł Andrzej Wojtkowski w artykule *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*⁵⁰². Wersyfikacja i rytmika wersji Gizewiusza wskazuje zaś na obecność reminiscencji z polskiego „wolnego przekładu” *Mignon*, czyli popularnego liryku Adama Mickiewicza

500 S. Garczyński, *Poezye*, t. 1, Paryż 1833, s. 51. Prawdopodobnie tym wydaniem, którego korektę robił sam Mickiewicz, posługiwał się Gizewiusz.

501 A. Mickiewicz, *Przedmowa*, w: S. Garczyński, *Wacława dzieje*, Paryż 1868, s. I–X.

502 A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855)*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933, s. 276.

*Do H*** Wezwanie do Neapolu*⁵⁰³. U Gizewiusza krój strofy jest zgodny z niemieckim oryginałem, ale już zastosowanie zwrotu inicjalnego „Znasz-li ten...” oraz rymów żeńskich w miejsce męskich zdradza inspirację mickiewiczowską. Mazur poszedł za Goethem, zachowując w klauzulach dwóch ostatnich wersów każdej zwrotki rym oksytoniczny, co dynamizuje tok wypowiedzi, współtworzy i wzmacnia jej apelatywną funkcję. Gizewiusz w swoim przekładzie posunął się dalej w odejściu od pierwowzoru niż polski Wieszczy, z pieśni tęsknoty bowiem uczynił pieśń antyalkoholową i religijną (poprzez odwołania do Biblii), nawołującą do pokuty:

Znasz-li ten płyn, co się z zgnilizny rodzi,
Co ciekąc z rur zatrutych w kadzie schodzi?
Piekielny płyn, co wewnątrz pali, truje,
Zdradliwym ci rumieńcem twarz maluje?
Znasz-li ten płyn, – O stój! o stój!
Nie tykaj! Bój się ognia, bój!

Znasz-li ten z d r ó j, co w słońca świetle błyska,
Gdy kryształ wody u stóp gór wytryska:
Zdrój, co go Bóg wywołał z łona ziemi,
By nas pokrzepiał kropli najczystszeimi?
Znasz-li ten zdrój? – On ma, on ma,
Co ci prawdziwe orzeźwienie da.

A d r o g ę znasz, co po niej wielu błędzą:
Że uciech drogą, w swej ślepotcie sądzą; –
S z e r o k ą drogę, kędy kubek szału
Swą słodkość w gorycz zmieni ci pomału?
Tę drogę znasz? – Na nią, na nią
Nie daj się zwabić ciała żądzą złą!

A ś c i e ż k ę znasz, co z razu przykra, ciasna,
Po boju i zwycięstwie szczytna, jasna?
To ścieżka wąska rozsądnej mierności [umiaru – przyp. Z. Ch.]:
Zdobędziesz tam koronę wytrzymałości. –
Tę ścieżkę znasz? – o tam, o tam
Toruje Chrystus; łatwy postęp nam.

⁵⁰³ Zob. analizę porównawczą oryginału niemieckiego i „naśladowania” Mickiewicza w artykule Alberta Zippera *O przekładach Mickiewicza z Goethego*, Lwów 1895, s. 8–12 (Odbitka z „Muzeum”).

Znasz-li ten k r z y ż, co jak piekielna jędba
 Pokój i radość z domów, z serc wypędza,
 M ó r g o r z a ł c z a n y? Ach, któż go uleczy,
 Gdy wszelkich rad i przestróg moc niweczy?
 Znasz-li ten krzyż? – Pod nim, pod nim
 Już nie jednego szczęście poszło w dym.

Znasz-li ten k r z y ż, na którym Światłość świata
 Swe życie za nas dała w ręce kata:
 Krzyż, dokąd błędne owce Pasterz wierny
 Zwoływa, grzech darując, miłosierny?
 Znasz-li ten krzyż? Ach doń, ach doń,
 Spiesz, popraw się, o łzy pokuty roń.

Gizewiusz z racji przedwczesnej śmierci (7 maja 1848 rok) za swoją działalność za życia nie został doceniony. Mimo że starania na rzecz rozwoju i podtrzymania języka polskiego na Mazurach zostały zauważone przez Adama Mickiewicza, to osobą uhonorowaną przez niego był inny Mazur, urodzony w Olsztynku ks. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, z którym Gizewiusz współpracował. W 1852 roku poeta w imieniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu przekazał listownie Mrongowiuszowi wyrazy uznania i medal za bycie „rzecznikiem polskości w Prusach”⁵⁰⁴.

Literaturę polską szerzył wśród społeczności mazurskiej również przeciwnik ideowy Gizewiusza, zwolennik dwujęzyczności Mazurów, Marcin Gerss. W polemice z Gizewiuszem w połowie lat czterdziestych XIX wieku spostrzegł:

gdyby się stworzyła na Mazurach tak jak w Poznaniu polska literatura, to by przez tę literaturę [Polacy – przyp Z. Ch.] wywarli z czasem polityczny wpływ na Mazurów, umocniłoby swoją partię i opozycję przeciw Prusom i wszystkiemu, co niemieckie, i naraziliby państwo na niebezpieczeństwo⁵⁰⁵.

To stwierdzenie stało się paradoksalne, gdyż wzbogacanie i upowszechnianie piśmiennictwa polskiego wśród Mazurów zajęło Gerssowi drugą część życia, kiedy to wydawał „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” (1860–1895)

504 Zob. monografię: W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, Olsztyn 1983.

505 Cyt. za: W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza*, s. 133–134.

i „Gazetę Lecką” (1875–1892). Dawny adwersarz Gizewiusza był, podobnie jak on, miłośnikiem literatury polskiej, a w tym także Mickiewicza, choć opublikował ze swoim wstępnym komentarzem, przypisami i po pewnych zmianach jedynie jego *Lilie*⁵⁰⁶. Różnice w stosunku Gerssa i Gizewiusza do tekstów Mickiewicza czekają na opisanie w studium porównawczym o działalności, pracach redakcyjnych i pisarstwie obydwu działaczy i pisarzy mazurskich⁵⁰⁷. Jednoznaczne przejawy uznania dla twórczości Mickiewicza znajdują się w listach Gerssa. „Rozradowały” go Mickiewicza *Pisma*, przesłane z Poznańskiego⁵⁰⁸.

Gerss opracował *Lilie* Mickiewicza jako „powiastkę”, poprzedzając ją „objaśnieniem i wstępem”, a także opatrując tekst ballady 17-oma przypisami. Uczynił to „dla lepszego wyrozumienia” utworu przez Mazurów, którym naświetlił sytuację historyczną, do której odnoszą się *Lilie*. Zdając sobie sprawę z tego, że mogą oni nie rozumieć katolickiej religijności, poczynił kilka uwag na jej temat. „Powiastkę” streścił, zapowiadając, że dotyczy ona pradawnych czasów, zdrady małżeńskiej, zdarzeń niesamowitych, duchów i widowiskowej kary za cudzołóstwo, a więc sprzeciwianie się Dekalogowi.

1.

Ku lepszemu wyrozumieniu tego poematu ślicznego, podawamy czytelnikom wpród krótkimi słowy, co on w sobie zawiera. Pewien szlachcic młody pojechał, młodą żonę zostawiwszy, z Bolesławem, królem polskim, na Kijowiany na wojnę. I trwała wojna bardzo długo. A młoda szlachcicka, będąc kobietą pożądliwą, nie mogąc się męża doczekać, dopuściła się cudzołóstwa. Ale król był ostre rozkazy wydał przeciw tym żonom, których mężowie na wojnie byli i które by się cudzołóstwa dopuścili. Po zakończeniu wojny wrócił się on szlachcic. A żona jego, bojąc się, aby cudzołóstwo jej się nie wyjawilo, zamordowała go. I wykopała sama wądół głęboki, wpuściwszy weń ciało jego, zakopała je. A potem nasiała lilii – po mazursku leluji – na grób, zwłaszcza mogiłę jego.

2.

Katolicy muszą, podług przepisów swojej wiary – duchownym swoim w ucho wszystkie grzechy wyznać swoje, aby im grzechy odpuścili. A po takowym odpuszczeniu

506 A. Mickiewicz, *Lilie*, oprac. M. Gerss, KKPE 1879, s. 107–114.

507 Krok ku opisaniu tego zagadnienia uczynił Grzegorz Jasiński w artykule *Żywoty nierównoległe. Gustaw Gizewiusz i Marcin Gerss – znani lecczanie?*, „Masovia” 2016, t. XIV, s. 69–85.

508 W liście Gerssa do Żółkiewskiego z 14 listopada 1881 r. i 10 grudnia 1881 r., w: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, s. 174, 180. Chodzi o Mickiewicza *Pisma. Wydanie zupełne*, t. I–X, Paryż 1860–1861.

mniemają, że mają grzechów odpuszczenie. Z tej przyczyny pobieżała i ta kobieta zbrojeczka, czym prędzej, jeszcze ukrwawiona i z nożem w rękę, do pewnego pustelnika, co kawał od niej samotnie mieszkał. Był to razem i duchowny. Pustelnicy mają nazwisko swoje od tego, że samotnie w lasach i na pustych miejscach mieszkają. Duchownym katolickim nie wolno powiadać o tym nikomu, co od spowiadających się usłyszą ludzi, a choćby to i zabójstwo było. Prawdziwej skruchy nie miała żona bezecna; lękała się jedynie, aby jej grzech nie wyszedł na jawią. Pustelnik, usłyszawszy jej spowiedź, wymawiał jej, że nie ma żalu, lecz się tylko kary boi. Ale jednak pocieszył ją, mówiąc, że jedynie tylko mąż jej to wyjawić może, co go zamordowała. Głupia to gadka. Bóg wyprawdza tajne grzechy na jawią, różnym, często przedziwnym sposobem.

Bo On ma dróg tysiące
Odkryć serca grzeszące.

3.

I wraca się zbrojczynie, powierzchownie uspokojona. Ale sumnienie nie spało i nie dało jej pokoju. A będąc w strachu wielkim, zdawało się, że mąż za nią idzie, wołając za nią. Ale i doma nie miała ani dnia, ani nocy spokojnej. Albowiem zdawało się jej, że w domu po nocy nieboszczyk chodził i do dziatki wołał: „J a w a s z t a t o!”, a do niej: „J a t w ó j m ą ż!”. – że ja szczypał, że pierzynę z niej zdejmował, itd. To był głos sumnienia.

4.

Po niektórym czasie przyjechali młodzi bracia nieboszczyka do dworu brata swego na gościnę i zadziwowali się niemało, gdy go w domu nie znaleźli. Nakłamała im dosyć o mężu swoim, udawając, że go kocha, mówiąc:

Gdzie mąż, gdzie me kochanie?
Kiedy przede mną stanie?

A pobywwszy szwagrowie jej niemały czas u niej, zakochali się w niej obaj bracia, a to tak bardzo, że każdy ją za żonę mieć żądał. A gdyż jeden drugiemu jej zazdrościł, to poszli oba razem do niej, żądając, aby jednego spomiędzy nich za męża obrała. Ale oba trzymali miecz swój w rękę, przez to znak dając, że tego przebiję, kogo by obrała.

5.

A nie wiedząc, kogo ma obrać, pobieżała zaś do onego pustelnika na obrady. A on dał jej tę radę, aby każdy z nich wianek z kwiatów upłótszy, na ołtarzu w kościele go położył. A czyj by ona wianek najpierwej z ołtarza zdjęła, ten miał jej być mężem.

Tedy poszedłszy oba – jak się zdaje nie razem – narwali kwiatków na mogile czyli grobie brata swojego, a upłótszy z nich po wianku, położyli je na ołtarz w c e r k w i. Cerkwa to jest kościół.

Zdaje się, że jeden wianek był drugiemu bardzo podobny. I poszli wszyscy do kościoła. I zdjęła wianek z ołtarza. Ale każdy brat twierdził, że to wianek jego. I powstał taki spór między nimi, że za miecze swoje uchwycili i jeden na drugiego powstali.

6.

Aż tu jednym razem do cerkwi – to jest do kościoła nieboszczyk w bieli wstąpił, oświadczając, że to jego wianek, bo z mogiły jego kwiatki urwane. I zawołał ich na tamten świat.

Tedy poczęło sklepienie i zdręby kościoła trzeszczeć. Ziemia się rozstała, a kościół i szlachcicka i dwaj bracia runęli w głębią. Ziemia ich zakryła, a lilie rosły nad nimi tak wysoko, jak pan leżał głęboko⁵⁰⁹.

Redakcyjnych ingerencji redaktora w oryginalny tekst jest sporo; mają one na ogół charakter stylistyczny, ale psują artyzm ballady, u Mickiewicza: „zmrok pada” – w przedruku Gerssa: „zmiżka się”, „Pani” – „Ona”, „Co robisz sama w lesie?” – „Co sama szukasz w lesie?”, „pójdę aż do piekła” – „pójdę i do piekła”, „nareszcie” – „na koniec”, „Nigdy snu na żrenicy! / Bo często w nocnej porze / Coś stuka się na dworze, / Coś chodzi po świetlicy” – „Spokojnie spać nie może, / Choć się położy w łożu, / Bo często, w nocnej porze, / Ktoś chodzi tam po dworze”, „Wiatry, słoty i deszcze” – „Tęgie wiatry i deszcze”, ze strofy od słów „Jadą, jadą w tę stronę” po redukcji redaktora pozostał dwuwiersz: „Pani, jadą panowie / Nieboszczyka bratowie” itd. Stylistyczne „ulepszenia” są przejawem niefrasobliwego kierowania się interesem mazurskiego czytelnika ballady polskiego poety.

Przedruk *Lilii* poszerzył dziewiętnastowieczny zestaw publikowanych na Mazurach „opowiadań” o niewiernej żonie i mężobójczyni⁵¹⁰. Redaktorowi kalendarza treść utworu dała pretekst do stoczenia w przypisach do ballady kolejnej jednostronnej polemiki z katolicyzmem z punktu widzenia luteranizmu.

Zastanawia to, że Gerss nie podał żadnych informacji o Mickiewiczu poza zwyczajową formułą „poeta polski”. A przecież, pisząc o Franciszku Karpińskim czy Friedrichu Schillerze, Johannie W. Goethem i innych poetach, zdobywał się na kilka zdań o ich biografii, twórczości i znaczeniu⁵¹¹. Redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego”, opublikowawszy *Lilie*, nie przedrukowywał już innych utworów Mickiewicza ani w całości, ani we fragmentach. Być może orientował się w antypruskiej postawie Mickiewicza.

Twórczość polskich romantyków (Antoniego Goreckiego, Bohdana Zaleskiego, Lucjana Siemieńskiego i innych) dużo rzadziej zasilala piśmiennictwo

509 M. Gerss, *Objaśnienie i wstęp*, KKPE 1879, s. 107–109.

510 Pisałem o tym w artykule: *Mazurskie miniatury biograficzne (ustalenia wstępne)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2009, s. 128–140.

511 Szerzej o refleksji metaliterckiej w piśmiennictwie mazurskim zob. w rozdziale *Gesty krytycznoliterackie w polskojęzycznym piśmiennictwie Mazurów pruskich (1842–1895)*.

mazurskie niż utwory sprzed XIX wieku. Gerss zdecydował się opublikować poza *Liliami* tylko jeszcze jedną balladę polskiego romantyka, czyli *Maliny* Aleksandra Chodźki (przyjaciela Adama Mickiewicza, pod wpływem którego przystąpił do kręgu Andrzeja Towiańskiego). Ingerencje w oryginał są znikome, a komentarz do utworu ogranicza się do uwag na temat jego treści:

Ku lepszemu wyrozumieniu podajemy czytelnikom naszym to, co potem następujący poemat w sobie zawiera. Kilka słów jego, Mazurom wcale nieznanomym i niewyrozumiałym, przeinaczyliśmy na słowa czysto mazurskie.

Pewny pan bogaty jechał przez litewski łąn, to jest przez rolę litewską, albo przez litewskie pole, po rajbie, do pewnej pani, która dwie pięknych i hoźych, to jest wesołych i żywych córek miała. A stanąwszy tam, spodobały się mu obie, a tak nie wiedział, którą miał sobie wziąć za żonę. I oświadczył to ich matce.

Na to odpowiedziała mu matka:

„Niechaj każda z nich ze dzbanem na maliny pójdzie; a która z nich więcej malin przyniesie, ta niech będzie żoną twoją”.

I poszły obie panny na maliny. Ku wieczorowi, gdy słońce się już było zniżyło i krwawo między drzewa świeciło, wróciła się starsza córka do domu, mając na czarnej brwi kropłą krwi, albo może czerwoną kropłą od maliny, albo kaliny.

I oddała panu maliny, powiadając, że siostry nie ma i że pewnie albo do ruczaju, to jest do strugi, wpadła, albo że ją może wilk pożarł.

Tedy dał pan siostry młodszej szukać; ale nigdzie jej nie znaleziono.

I pojął starszą córkę za żonę.

Ale ona była młodszą siostrę w gaju nożem przebiła, a wykopawszy wądół, wrzuciła nieżywą węń i pochowała ją. A na kurhanie, to znaczy na mogile, posadziła była wierzbę.

I stało się, gdy już dzieci doczekała, które już podrosły, to poszedł jej synek raz do gaju, i zrobił sobie dudkę z gałęzi onej wierzby, na mogile młodszej siostry wyrosłej, którą matka jego tam była wsadziła.

A gdy potem na tej dudce zagrał, to poczęła dudka w imieniu siostry zamordowanej, grając, opowiadać, że ją siostra nożem przebiła.

Tedy usłyszawszy synek słowa dudki, pobiegł pręciuchno do matki, powiadając jej, że ma dudkę cudowną. A gdy na niej grać zaczął, to powiadała dudka zaś o zamordowaniu młodszej córki przez starszą.

A gdy się go matka zapytała, skąd on tę ma dudkę, to opowiedział jej, że ją ma z wierzby, na mogile, przy krzaku malin stojącej. I poznała, że dudka ta z gałęzi wierzby, stojącej na mogile siostry swej, którą zabiła, pochodzi. A upadłszy, umarła z przełknięcia wielkiego.

Mazurzy mogą poemat ten śpiewać na notę: „A na onej górze, grają rycerze!”.

1. Przez litewski łąn
Jedzie, jedzie pan.

Przed nim, za nim, jego cugi⁵¹²,
W złocie w srebrze jego sługi.
Jedzie w gościnę.

2. Przyjechał na dwór
Do matki dwóch cór.
„Matko! Matko masz dwa róże,
Obie piękne⁵¹³ obie hoże⁵¹⁴
Daj mi jedną z nich.

3. Matka prosi wniść!
Każe córkom przyść.
Lecz pan równo obie kocha
I tę trocha i tę trocha.
Którąż tu wybrać?

4. „Dwa im dzbanki daj,
Niechaj idą w gaj;
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze.
Ta będzie panią”.

5. Słońce się wśród drzew
Rumieni jak krew,
Krwawą łuną gaj ozłaca.
Z gaju starsza córka wraca,
A młodszej nie ma.

6. Na jej czarnej brwi,
Niby kropla krwi.
Kto wie, z jakiej przyczyny?
Od maliny lub kaliny?
Może to nie krew?

7. „Oto malin dzban!
Gdzie mój mąż? Gdzie pan?
Siostra już nie wróci z gaju.
Może wpadła do ruczaju?⁵¹⁵
Może pożarł wilk?”.

512 C u g, to para koni pięknych w wóz zaprzysiężonych [przypisy 512–522 do ballady autorstwa M. Gerssa – przyp. Z. Ch.].

513 W poemacie stoi strojne, to znaczy piękne.

514 H o ż e znaczy żywe, wykrętne.

515 Słowo „r u c z a j” znaczy struga.

8. Pan rozesał sług,
Do gaju do strug.
Całą noc w gaju wołali,
Cały dzień w strudze szukali.
Nie ma i nie ma!
9. Pan miał złota wór,
Malowany [w oryginale: murowany] dwór.
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą
I pięknnością⁵¹⁶ urodziwą,
Z tą córką starszą.
10. A gdy przyszedł maj,
Poszedł panicz w gaj.
Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z wielkim wrzaskiem biegł do matki:
„Ach, mamó, mamó!
11. Otóż dudkę mam,
Otóż pięknie gram!
Dudka moja osobliwa,
Jak siostrzyczka moja śpiewa,
Słuchaj piosneczki [w oryg. Piosenki]!”
12. „Graj, Michałku, graj!”⁵¹⁷
Jak dziś kwitnie maj.
Tak nad róże, nad bławatki⁵¹⁸
Dwie nas kwitło w domu matki.
O, moja wiosna!
13. Ach! Lecz siostry nóż
Skosił różę róż!
Pod mogiłą me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie⁵¹⁹
O, moja wiosno!”
14. Dziko, synu, grasz!
Skąd tę dudkę masz?⁵²⁰

516 W samym poemacie stoi, zamiast pięknnością – „k r a s a w i c ą”.

517 Co w dwunastym i trzynastym wierszu stoi, śpiewa dopiero dudką siostra zamordowana.

518 Bławat, bławatek to chaber.

519 Kurhan to mogiła.

520 W pierwszych dwóch rzędkach czternastego wiersza mówi i pyta się matka.

„Dudkę wykręciłem w gaju,
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin”.

15. Pani pobladła,
Jak stała, padła.
Ileż straty, ileż szkody!
Wieś tak wielka⁵²¹, mąż tak młody,
Dziatki nieletne.

16. Przez litewski łąn,
Jedzie, jedzie pan.
W czarnych dekach⁵²² jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi,
Przy trumnie pani⁵²³.

Kiedy w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” ukazały się *Maliny*, ich autor był jeszcze profesorem literatur słowiańskich w Collège de France, obejmował katedrę zajmowaną przed nim przez Mickiewicza.

Powróćmy do okresu Wiosny Ludów. W 1849 roku Antoni Gąsiorowski opublikował w Szczytnie broszurę o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa *Polen und der schwarze Machiavellismus*, zawierającą niemiecki przekład artykułu Mickiewicza z „Pielgrzyma Polskiego” (z 5 kwietnia 1833) *O partii polskiej*. Redaktor przekonanie poety, że „do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenie się za wolność i równość powszechną”, opatrzył własnym komentarzem: „Ten pogląd z 1833 r. stał się prawdą w marcu 1848 r.”⁵²⁴ (na marginesie wspomnijmy, że Gąsiorowski jeszcze jako zwolennik Wiosny Ludów wydawał w latach 1849–1850 w Szczytnie i Pieszku dwujęzyczną gazetę „Kurek Mazurski – der masurische Hahn”, redagowaną przez kuzyna i współpracownika Gizewiusza, Jana Salomona Getzuhną).

Ferdynand Gregorovius (1821–1891) (z Neidenburga, w mowie Mazurów Nibork, współcześnie Nidzica, z rodziny Gregoroviusów/Grzegorzewskich, spokrewnionej z Giseviusami) napisał książkę o Polsce i Polakach *Die Idee des*

521 Pan miał całą wieś na własność i był bardzo bogaty i młody, a musiała umierać, gdyż mocno zgrzeszyła.

522 W poemacie samym stoi: Lec z w c a ł u n a c h jego cugi. To znaczy Konie były w całunach czyli dekach.

523 A. Chodźko, *Maliny*, oprac. M. Gerst, KKPE 1882, s. 117–119.

524 Cyt. za: W. Chojnacki, *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1983, s. 204.

Polenthums (Königsberg 1848). Znajdują się tu przejawy zrozumienia dla niepodległościowych dążeń Polaków, a jednocześnie silne akcenty krytyczne wobec „marzycielskiej mistyki” polskiego narodu.

Mickiewicz, polski Byron, jest natchnionym, wielkim kapłanem tej sentymentalnej doktryny, która wiąże ratunek Polski z symbolami boskiego misterium; i nic dziwnego, że z tego boleśnie ukrzyżowanego fanatyzmu emigracji wyszedł nowy mesjasz, marzyciel – Towiański⁵²⁵.

Sceptycyzm Gregoroviusa wobec romantycznej duchowości jest oczywisty.

Niebagatelną rolę odegrały w XIX wieku utwory Mickiewicza w językowym kształceniu pastorów w królewieckim Seminarium Polskim przygotowywanych do pracy w polskojęzycznych parafiach ewangelickich. Stosowano metodę uczenia języka polskiego, polegającą na czytaniu literatury pięknej. Jak podaje na podstawie sprawozdań z działalności seminarium Grzegorz Jasiński, kierujący nim w latach 1864–1900 Mazur, Hermann Pelka, wprowadził do lektur studentów utwory Mickiewicza: *Konrada Wallenroda*, *Ballady i romanse*, *Pana Tadeusza* i *Grażynę* – z nadzieją, że „te piękne poematy najważniejszego współczesnego polskiego poety, przy których przerabiano jeszcze niektóre wiadomości z historii literatury polskiej, dadzą dobry rezultat”⁵²⁶.

Otto Gerss (redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” od 1895), podziwiając kulturę i literaturę niemiecką, zaznaczał, że stoi wyżej niż kultura i literatura polska; twierdził, że Adam Mickiewicz jest „maleńkim chłopcem” w porównaniu z „niemieckim olbrzymem” Friedrichem Schillerem (*O języku i sercach*, „Pruski Przyjaciel Ludu” 1905, nr 30). Przekonanie to nie przeszkodziło redaktorowi opublikować dwóch utworów polskiego romantyka. Wybór padł na *Golono, strzyżono*, który opiera się na znanej z bajek („powiastek”) kłótni małżeńskiej. Dodatkowo męski bohater utworu nazywany jest Mazurem mieszkającym „blisko Zgierza”. Otto Gerss utwór ten opatrzył podpisem: „Ułożył nieboszczyk Adam Mickiewicz, najślawniejszy poeta polski, którego stoletnią rocznicę narodzin obchodzono z odsłonieniem pomnika jego w Warszawie 24-go grudnia r. 1898”⁵²⁷. Przedruk wspomnianej bajki jest wyjątkiem potwierdzającym regułę. Poezja polska wybitnych polskich poetów

525 F. Gregorovius, *Idea polskości*, przeł. F. Jeziołowicz, Olsztyn 1991, s. 88–89. Autor dalej pisze o Mickiewiczu jako autorze *Dziadów* i *Konrada Wallenroda* (s. 90).

526 Informacje i cytaty według: G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, s. 134.

527 A. Mickiewicz, *Golono, strzyżono*, KKPE 1900, s. 130–131.

w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” od 1896 roku stawała się coraz większą rzadkością. W wydawnictwach Ottona Gerssa umacniał się negatywny obraz Polaków. „Pruski Przyjaciel Ludu”, którego również był redaktorem, konsekwentnie upowszechniał „antypolskie argumenty” i polemiki z gazetami „ruchu polskiego”, „Gazetą Ludową” i „Mazurem”. Na przełomie XIX i XX wieku strategię redakcyjną i linię ideową „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” i „Pruskiego Przyjaciela Ludu” określało źródło finansowania – ministerstwo spraw wewnętrznych Cesarstwa Niemieckiego.

Do nielicznych przykładów publikacji mickiewiczianów z tamtego czasu należy druk pierwszej i trzeciej strofy *Rozmowy wieczornej* w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” na rok 1904⁵²⁸. Fragment robi wrażenie całości, a dokładnie wielokopiątkowej modlitewnej medytacji pod krzyżem, na którym umiera umęczony Jezus Chrystus. Redaktor Otto Gerss w przedruku wymienił słowo „gadam” na „mówię”, a tekst poprzedził znaną już formułką: „Ułożył nieboszczyk Adam Mickiewicz, najślawniejszy poeta polski”. Tenże sam Otto Gerss, zwolennik powolnej i całkowitej germanizacji Mazurów, choć podzielał pogląd o wyższości literatury niemieckiej nad polską i uległości polszczyzny wobec „łaciny, francuskiego, niemieckiego”, pisał w 1903 roku:

Dzieła największego polskiego poety, Mickiewicza, dowodzą, że od czasów Kochanowskiego język polski zyskał niezwykle bogactwo form i dużą liczbę słów, które zdają się wystarczać do oddania najbardziej subtelných odcieni myśli⁵²⁹.

Ten pogląd uzasadniają chociażby podręczniki i słowniki Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, z których Otto Gerss prawdopodobnie uczył się języka polskiego (jego pierwszą mową była niemczyzna). Zwolennik germanizacji Mazurów zreferował skutki ich oddzielenia od współczesnej (XVIII- i XIX-wiecznej) literatury polskiej, którą – jak to wynika z poniższego wywodu – znał powierzchownie i na podstawie zasłyszanych sądów. Powyżej cytowana opinia już nie wyda się tak pochlebna, gdy przeczytamy ją w kontekście:

Dopiero w XVIII wieku następuje wielki rozkwit literatury w Polsce, polski język literacki zyskuje na bogatym słownictwie, a ton mu nadaje wykwintny smak, kształtowany

528 A. Mickiewicz, *Rozmowa wieczorna* [fragmenty], KKPE 1904, s. 149.

529 O. Gerss, *O języku polskim używanym na pruskich Mazurach. Przyczynek Mazura*, w: *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie A. Kossert, przekł. z niemieckiego E. Kaźmierczak, W. Leder, Olsztyn 2002, s. 150.

na francuskich wzorach. Wielka giętkość i miękkość języka polskiego sprawia, że nadaje się on szczególnie do poezji lirycznej. Dzieła największego polskiego poety, Mickiewicza, dowodzą, że od czasów Kochanowskiego język polski zyskał niezwykle bogactwo form i dużą liczbę słów, które zdają się wy starczać do oddania najbardziej subtelnych odcieni myśli. Mimo to nie udało mu się utrzymać niezależności od obcych języków. Prawdziwy zalew pleniących się obcych słów, z łaciny, francuskiego, niemieckiego, umniejszył piękno języka polskiego. Zwłaszcza piśmiennictwo gazetowe zeszłego wieku ukazuje barwną mieszaninę złożoną z wymienionych języków, która już nie grzeszy urodą. I nawet literatura piękna nie obroniła się przed tym w wystarczającym stopniu. Wydaje się, że dopiero w ostatnim okresie, idąc z duchem czasu i nadmierne ulegając wymogom zasady narodowościowej, zaczyna się również tam preferować dawny język ludu i w miarę możliwości unikać obcych słów. Przynajmniej zdecydowanie w ten sposób postępuje Sienkiewicz. Było więc rzeczą samą przez się zrozumiałą, że w wyniku językowego postępu w polskiej literaturze przepaść między katolickimi Polakami a ewangelickimi Mazurami coraz bardziej się pogłębiała, również w dziedzinie języka. Skarbnica języka Polaków stale się wzbogacała, a Mazurów co raz bardziej kurczyła, ograniczając do niewielkich pozostałości. Wspomnieliśmy już, że mówiący po polsku Mazurzy wywodzą się wyłącznie z niższych stanów. Było to więc już wielkie osiągnięcie, że potrafili oni czytać śpiewnik i Biblię. Kto chciał się kształcić, zbierał sobie jeszcze kilka budujących książek i postylli, tworząc małą bibliotekę. Był to szczyt tego, co można było osiągnąć. W późniejszych czasach doszedł do nich jeszcze kalendarz Gerssa: wszystkie roczniki pieczęlowicie są przechowywane w niejednej mazurskiej chałupie. Ale nawet gdyby Mazur chętnie czytał książki z Polski i gdyby chciał wzbogacać swój język na polszczyźnie polskich gazet, główną przeszkodą pozostawałaby łacińska czcionka, która przez wpływ jezuitów w XVII–XVIII wieku prawie całkowicie wyparła z Polski czcionkę gotycką. Natomiast w mazurskich szkołach wszystkie podręczniki, a w gminach wszystkie modlitewniki i budujące książki były drukowane tylko gotykiem, Krwawa kontrreformacja w Polsce stosowała w druku łacińską czcionkę jako zaporę przeciwko literaturze reformacji niemieckiej, i ta zaporą po dziś dzień zachowała się w pełni wśród niższych warstw, chroniąc katolicyzm i symbolizując polską narodowość. Przez to Mazury jednak do dnia dzisiejszego pozostały nietknięte przez katolicyzm i polskie dążenia narodowościowe. Mazur czyta polskie książki drukowane łacińską czcionką niechętnie i z trudnością. Również niżej podpisany nie lubi czytać niemieckich książek drukowanych łacińskimi czcionkami, mimo że czytanie takiego druku nie sprawia mu szczególnych trudności, jako że jego wykształcenie szkolne w języku łacińskim, ale również i francuskim, ułatwia mu sprawę. A więc drukowanie polskich książek łacińską czcionką, katolicyzm Polaków i wreszcie niski stopień wykształcenia mazurskiej ludności stały się przeszkodą w przenikaniu narodowej literatury polskiej na Mazury, tak codzienna polszczyzna zwyrodniała w tej krainie, przekształcając się w trudną do opisanego mieszaninę języka polskiego i niemieckiego, budzącą obrzydzenie każdego wykształconego Polaka.

W interesie Mazurów należałoby sobie życzyć, by możliwie szybko mieli za sobą proces przechodzenia do niemczyzny, by poddali się działaniu nieskończone bogactw czynników oświaty zawartych w niemieckiej literaturze, by mogli stać się pełnymi

współwłaścicielami i współużytkownikami duchowego, społecznego i gospodarczego życia narodu niemieckiego. Kto stara się powstrzymać to przejście, grzeszy wobec naszego kochanego mazurskiego plemienia⁵³⁰.

Otto Gerss, przestrzegając przed przenikaniem do ludności mazurskiej polskiej literatury narodowej, uznał za jedynie słuszne to, aby doprowadzić do sytuacji, w której Mazurom nie będzie potrzebna „żadna lektura w języku polskim”⁵³¹. Co więcej, zdaniem Ottona upowszechnianie literatury polskiej wśród społeczności mazurskiej uważał za działalność antypaństwową.

Przez sześćdziesiąt lat od ukazania się artykułu Gizewiusza *Umiejętność drukowania książek* Mickiewiczowskie dzieło na Mazurach i wśród Mazurów nie utrwaliło się jako źródło argumentów służących podtrzymaniu odrębności językowej, idei samostanowienia czy wolności etnicznej. Jakkolwiek książki wieszczka przekazywane były (głównie z Wielkopolski) niektórym Mazurom. Świadczy o tym działalność Jana Karola Sembrzyckiego, który zamieszczał w swoich „Kalendarzach Ewangelicko-Polskim dla Mazur, Szląska, Kaszub” (z lat 1886–1887) *Złote zdania pisarzy polskich* (Brodzińskiego, Kochanowskiego, Krasickiego, Lenartowicza, Mickiewicza i innych)⁵³². Sembrzycki pozwolił sobie na anonimowe ogłoszenie dłuższego tekstu naszego romantyka, którym jest fragment z *Dziadów, cz. III* – bajka czy raczej przypowieść, opowiedziana przez Żegotę. Redaktor zatytułował tekst *Żyto i wolność*, dodając: „stary wiersz z Królestwa Polskiego”. Jak wiadomo, kończy się on morałem w duchu polskiego romantyzmu:

Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzenie,
Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie⁵³³.

Ten morał w odbiorze Mazurów nie musiał wywoływać narodowowyzwoleńczego zapału czy potrzebę przejęcia się ideą dążenia do wolności. Mazurska społeczność lubiła bajki, w których diabeł za pomocą pozornie przemyślnego oszustwa sam na siebie sprowadza niepowodzenie w dybaniu na dobro człowieka⁵³⁴.

530 Tamże, s. 150–151.

531 Tamże, 152.

532 Zob. D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki 1856–1919*, s. 114, 210.

533 [A. Mickiewicz], *Żyto i wolność*, „Prusko-Polski Kalendarz” 1883, s. 76.

534 Zbiór opracowanych literacko bajek mazurskich o diablach zawiera m.in. książka K. Oleksika, *Czarownica znad Beldan*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1968.

Gizewiuszowski styl i sens powoływania się na Mickiewiczowską myśl w piśmiennictwie mazurskim miały wątplą kontynuację, podobnie jak szereg innych jego poczynań i wartości. Obecności mazurskich mickiewiczianów – wbrew stereotypowym opiniom nielicznych – w edukacji pastorów i wydawnictwach dla Mazurów po roku 1850 (do 1919) z reguły nie łączono z ideą walki narodowo-wyzwoleńczej. Wyjątkiem od tej prawidłowości są mickiewicziana z przełomu XIX i XX stulecia w „Gazecie Ludowej”, która przypomniła znamienny artykuł Gustawa Gizewiusza *Umiejętność drukowania książek*, zmieniając jego tytuł na *Dawne czasy a dziś* („Gazeta Ludowa” 1898, nr 56). W tym samym roku redakcja przypomniła parafrazę Gizewiusza fragmentu *Konrada Wallenroda*, która po przetworzeniu brzmi: „Ojczysta mowo! Ty skrzynio przymierza”⁵³⁵, opublikowała bajkę *Przyjaciele*, poprzedziwszy ją panegirycznym na cześć Mickiewicza autorstwa Marii Konopnickiej od słów „Wśród swojego stanął ludu”, a pochodzącym z cyklu napisanego z okazji 100-lecia urodzin *Wieszczka 24 grudnia 1898 r.*⁵³⁶ Obchody jubileuszu redakcja uświetniła także balladą *Powrót taty*⁵³⁷, a w czasie dokładnej daty rocznicy notą o Mickiewiczu. Warto zwrócić uwagę na to, że redaktor akcentuje językową wspólnotę Mazurów z Polakami, choć w zakończeniu pisze wprost, że „Gazeta Ludowa” jest „przedstawicielką Polaków-ewangelików Mazowsza wschodniopruskiego”:

Wieczór 24 grudnia ma w bieżącym roku dla nas polskich ludzi jeszcze drugie uroczyste znaczenie oprócz Bożego Narodzenia. Przed 100 laty bowiem urodził się największy poeta, który pisał kiedykolwiek w polskim języku, Adam Mickiewicz. Mąż ten urodził się dnia 24 grudnia r. 1798 we wsi Zaosie na Litwie, przeżył różne losy naszego plemienia, aby potem tułać się po świecie obcym. Umarł w Konstantynopolu przed mniej więcej 40 laty.

Jeden z jego poematów wydrukowaliśmy przed paru miesiącami; był to *Powrót Taty*, który sobie jeden i drugi z naszych czytelników może jeszcze przypomina. Największe zaś dzieło poetyckie, które temu mężowi po wsze czasy zapewnia miejsce między największymi poetami całego świata, to cała księga pod tytułem *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*.

Setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza jest świętem narodowym dla całego po polsku mówiącego plemienia. Dla tego obchodzą nasi rodacy tę rocznicę bardzo uroczystie. Królowa miast polskich, Warszawa, opuści zasłonę ze wspianego pomnika tego nieśmiertelnego wieszca. W innych stronach odbędzie się iluminacja okien wszystkich po polsku mówiących rodzin. W wolnej Szwajcaryi zaś gdzie nasi rodacy, jako zawsze mile widziani goście, swobodnie mówić mogą o naszych boleściach i nadziejach, o tym co było, jest i może będzie – tam w mieście Lozanna nad ślicznym górskim jeziorem

535 *Do szan.[ownych] Czytelników*, „Gazeta Ludowa” 1898, nr 59.

536 „Gazeta Ludowa” 1899, nr 6.

537 „Gazeta Ludowa” 1898, nr 75.

Lemańskim schodzą się przedstawiciele wszystkich części naszego plemienia, aby święcić pamięć wielkiego Adama bez więzów. Tam będzie powiedziane, czego serce pełne, bez obawy przed więzieniem i „sztrofem” [karą – przyp. Z. Ch.].

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w podniosłej uroczystości lozańskiej, przyłączy się redakcja „Gazety Ludowej” – jako przedstawicielka Polaków-ewangelików Mazowsza wschodniopruskiego telegramem do hołdu, jaki pamięci Adama Mickiewicza złożą w wolnej Lozannie. Niech nasi rodacy wiedzą, że i Mazurzy kochają język polski i tych, którzy z tego języka umieją coś zrobić! Bo jeszcze nasza Masovia nie zginęła!⁵³⁸

Na początku 1899 redakcja ogłosiła panegiryk, przedrukowany przypuszczalnie z galicyjskiej prasy dla ludu, pt. *Krakowiak o Mickiewiczu*:

Wielu wielkich królów
Nasza ziemia miała,
Wielu sławnych ludzi
Ojczyzna nam dała.

My ich wspominamy
I kochać będziemy,
Bo za wielkie czyny
Wdzięczni być umiemy.

Lecz znamy my, znamy
Człowieka wielkiego
Nie króla w koronie,
Nie w boju sławnego.

A przecież on razem
Z królami spoczywa,
Bo królem śpiewaków
Naród go nazywa.

To Adam Mickiewicz
Co pieśni układał,
Nie berłem, lecz słowem
Wśród narodu władał.

On kochał ojczyznę,
O ojczyźnie śpiewał,
W prześliczne ją barwy
Piosnek przyodziewał.

⁵³⁸ Adam Mickiewicz, „Gazeta Ludowa” 1898, nr 101 (z datą 24 XII 1898).

Z jego serca, duszy,
 Jak złote niteczki
 Snuły się serdeczne
 A piękne piosneczki.

Piosnki te po kraju
 Wiatr cichy rozwiewał,
 I naród je poznał,
 Zrozumiał – wyśpiewał.

Nie było, nie było
 Kościuszki drugiego,
 I nad Mickiewicza
 Nie było większego.

Dlatego też imię
 Mickiewicza znane,
 W pałacach i chatach
 Przez wszystkich kochane⁵³⁹.

Obchodzenie urodzin Adama Mickiewicza w Prusach Wschodnich wiązało się z ryzykiem szykan. „Gazeta Ludowa” z 17 września 1898 roku doniosła, że rejencja kwidzyńska zabroniła nauczycielom szkół ludowych uczestnictwa w uroczystościach na cześć Adama Mickiewicza: „n a j w i ę k s z e g o p o e t y, który kiedykolwiek pisał w polskim języku”⁵⁴⁰.

W 1902 – ostatnim roku ukazywania się „Gazety Ludowej – bez podania imienia i nazwiska poety ogłoszono legendarny wiersz wieszczca o Emilii Plater *Śmierć pułkownika*⁵⁴¹, czym zaznaczono zbliżającą się 41 rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

Od roku 1920 aż po 1939 roku w publikatorach ruchu polskiego w Prusach Wschodnich Mickiewicza przywoływano częściej niż w dłuższym okresie poprzednim⁵⁴², ale większe (co nie znaczy nadzwyczaj skuteczne) oddziaływanie

539 „Gazeta Ludowa” 1899, nr 11.

540 „Gazeta Ludowa” 1898, nr 73.

541 „Gazeta Ludowa” 1902, nr 5.

542 Tytuły utworów Mickiewicza przedrukowywanych we fragmentach lub całości w prasie ruchu polskiego w Prusach Wschodnich z lat 1920–1939 wymienia T. Zienkiewicz w książce *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, s. 109–110. Są to m.in.: *Oda do młodości*, *Pieśń filaretów*, *Reduta Ordon*, *Śmierć pułkownika*, *Bitwa pod Stoczkiem*, *Dziady*, cz. III (tu: *Widzenie ks. Piotra*) oraz bajki: *Pies i wilk*, *Przyjaciele*, *Zajac i żaba*, *Osiół i pies*, *Król chory i lisy*.

miała np. proza Henryka Sienkiewicza⁵⁴³. Znamienne nową grupę mickiewiczianów otwierał fragment z *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* z apelem do „Brata Mazura i Siostry Mazurki”, aby pod wpływem wypisów z wieszczki chcieli głosować w plebiscycie 11 lipca 1920 roku za przynależnością swojej okolicy do Rzeczypospolitej Polskiej („Mazur” 1920, nr 75).

Czytelnikiem utworów Mickiewicza był też Michał Kajka. W jego wielkonośnym wierszu *Dwa pagórki*, w którym zachęca do modlenia się, użyta jest para rymów „pagórek” – „paciórek” występująca w *Powrocie taty*, a więc w tej balladzie, która szczególnie eksponuje siłę i sprawczość modlitwy, i była znana mazurskiemu poecie, który był prenumeratorem, pilnym czytelnikiem i współpracownikiem „Gazety Ludowej”, w której ballada ukazała się w numerze 76 czasopisma w roczniku z 1898 roku.

Mickiewicz:

„Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup na wzgórek,
Tam przed cudownym klękniście obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórek.

[...]”

„Kupcze! jedź w miasto, ja do lasu muszę;
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie, i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciórek”.

Kajka:

Pójdźmyż, starzy jak i młodzi,
W duchu na ten to pagórek,
Zmówmy kornie, jak się godzi,
Za nasze grzechy paciórek.

W ocalałej części księgozbioru Kajki, przechowywanej przez Instytut Północny (dawniej Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego), znajdują się *Ballady i romanse* Mickiewicza, wydane przez Księgarnię Stanisława Bukowieckiego (Warszawa 1898), a także *Pan Tadeusz* (Kraków 1886)

⁵⁴³ Zob. T. Zienkiewicz, *Henryk Sienkiewicz na Warmii i Mazurach*, w: tegoż, *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego*, s. 124–135.

w edycji oficyny G. Gebethner i Sp.⁵⁴⁴. Mickiewiczowskich ech w twórczości Mazura z Ogródka być może jest więcej.

Zamknięciem przedstawionej kolekcji mazurskich mickiewiczianów jest esej Erwina Kruka napisany w Roku Mickiewiczowskim (1998). Urodzony w 1941 roku mazursko-polski poeta i pisarz, znawca i popularyzator dziejów Mazur, budował swą mitologię i tożsamość w perspektywie duchowej więzi z Prusami jako krainą skolonizowaną przez obce siły. Skupiając się na konfrontacji historycznych faktów ze światem przedstawionym *Konrada Wallenroda*, odkrył Mickiewicza jako wiarygodnego znawcę, z którym „można wędrować po starożytnościach pruskich”⁵⁴⁵.

⁵⁴⁴ M. Hryniewicz, *Księgozbiór i spuścizna Michała Kajki w zbiorach Biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 1, s. 134.

⁵⁴⁵ E. Kruk, *Wędrowki z Mickiewiczem*, w: tegoż, *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003, s. 201–206.

◆ Kraszewski i Gerss

Nic nie wiadomo, aby Józef Ignacy Kraszewski przebywał wśród Mazurów pruskich, jakkolwiek pomiędzy pisarzem a jednym z ich przedstawicieli zawiązały się pośrednie i bezpośrednie relacje; zaistniały w ostatnich latach życia autora *Krzyżaków 1410*. W niebogatej w fakty historii tych związków Mazury reprezentował „ojciec mazurskiej literatury ludowej”, a jednocześnie nauczyciel, poeta, pisarz, redaktor, dziennikarz, działacz samorządowy, tłumacz, folklorysta, historyk regionu – Marcin Gerss. Utwory Kraszewskiego czytał, o czym świadczy nieopublikowany list Gerssa z 24 stycznia 1865 roku do redakcji „Dziennika Poznańskiego”⁵⁴⁶; a więc na wiele lat przed tym, kiedy doszło do korespondencyjnego zbliżenia obu twórców.

Mazurski regionalista, zajmujący się również toponimią⁵⁴⁷, w połowie lat sześćdziesiątych pisał do redaktora „Dziennika Poznańskiego” o tym, że Kraszewski posługuje się w swoich powieściach niemieckimi nazwami miejscowości, a nie polskimi. Podał przykład „Soldau”, które po polsku nazywa się „Działdowo”, oraz „Heilsbergu” – po polsku „Licbark” (chodzi o Lidzbark Warmiński). Spostrzeżenie Gerssa jest częściowo słuszne. Kraszewski, tak bardzo świadomy złożoności pogranicza słowiańsko-germańskiego, rzeczywiście niekiedy

⁵⁴⁶ Treść listu omówił Zygmunt Mocarski w pracy *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach pruskich*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1939, nr 6–9, s. 198–199.

⁵⁴⁷ K. Szcześniak, „*Teka Toruńska*” Marcina Giersza. *Analiza materiału nazewniczego*, Gdańsk 1994.

mieszał nazwy niemieckie i polskie. W studium *Krasicki. Życie i dzieła. Kartki z dziejów literatury XVIII wieku* (Warszawa 1879) konsekwentnie pisał tylko i wyłącznie „Heilsberg”⁵⁴⁸ i nie posługiwał się znaną i używaną współcześnie nazwą Lidzbark Warmiński. Ale w *Kartkach z podróży 1858–1864. Księżde II* (Warszawa 1874), dziwiąc się, że stolicą Prus nie został gród nad Pregołą, wspomina o Królewcu, a nie o Königsbergu (s. 416). Pomieszenie nazewniczej materii, odnoszącej się do Prus Zakonnych znajdziemy w *Krzyżakach 1410*; co prawda w narracji i dialogach pojawia się „Malborg” (tak wymawiali Polacy jeszcze w okresie powojennym nazwę niegdyś krzyżackiej stolicy), a nie „Marienburg”. W powieści jednak trasa postaci jest określona za pomocą nazw niemieckich i polskich (niekiedy w formie już historycznej, lecz zbliżonej do nam współczesnej):

I wyciągnął rękę milcząc po pierścień: Ofka go z lekka cofnęła. – Dam go – rzekła – ale służyć mi musisz... jeszcze raz. Zaniesiesz poselstwo do Michała Kochmeistra, wójta Nowej Marchii, ażeby śpieszył pod Koronowo; dasz znać, że Osterod [Ostróda – przyp. Z. Ch.], Niedborg [Nidzica – przyp. Z. Ch.] i Działdów [Działdowo – przyp. Z. Ch.] odebrane, Morąg się nie utrzyma, Sztum musi się poddać; Koronowo niech idą i odbiorą: siła jest mała⁵⁴⁹.

Późniejsze zainteresowanie Gerssa Kraszewskim zbiega się w czasie ze wzmoczoną obecnością twórczości polskiego pisarza w Niemczech, wywołaną jego słynnym jubileuszem jesienią 1879 roku oraz uwięzieniem i procesem w Lipsku w latach 1883–1884⁵⁵⁰. W tym kontekście doszło do swego rodzaju dialogu między Gerssem a Kraszewskim, w którym pierwszy mówił, a drugi przede wszystkim słuchał. Zaoczne kontakty, a raczej próby ich nawiązania, zachodziły przy bardziej lub mniej jawnym udziale osób trzecich⁵⁵¹.

548 W książce występują też inne nazwy miejscowości Warmii, tylko w wersji niemieckiej: Brunsberg (czyli Braniewo) (s. 103) i Frauenburg (czyli Frombork) (s. 109).

549 J. I. Kraszewski, *Krzyżacy 1410*, Warszawa 1882, s. 227.

550 O niemieckiej „modzie na Kraszewskiego” pisał m.in. S. Burkot w szkicu *Tłumaczenia Kraszewskiego na języki obce*, w: tegoż, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988, s. 152–156.

551 Ciekawe, że w tym samym czasie ze środowiska kaszubskiego wyszła inicjatywa, aby Kraszewski zwrócił uwagę na literaturę Kaszubów. Otóż H. Derdowski dedykował i wysłał właśnie Kraszewskiemu swoje dzieło *O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł* (Toruń 1880), które odegrało dużą rolę w emancypacji literatury kaszubskiej. Pisarz całkowicie zlekceważył poemat, Kraszewski nie odpowiedział wszak na żaden z listów kaszubskiego

Faktograficznej rekonstrukcji relacji Gerss–Kraszewski i towarzyszących im okoliczności podjął się Grzegorz Jasiński, ogłaszając rękopis listu mazurskiego redaktora do polskiego pisarza z 31 stycznia 1882 roku⁵⁵². Gerss składa w nim podziękowanie Kraszewskiemu za to, że ten w „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 291) z 23 lipca 1881 roku opowiedział się za podtrzymaniem języka polskiego na Mazurach i zaapelował do polskiego społeczeństwa o pomoc finansową na rzecz wydawania „Gazety Leckiej”. Jak się okaże, podzięką była pretekstem do kolejnej prośby.

Z ustaleń Grzegorza Jasińskiego wynika, że Kraszewski z sytuacją Mazurów pruskich zapoznał się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, współpracując z Towarzystwem Moralnych Interesów. Pisarz w sprawie mazurskiej wypracował realistyczny, lecz niezbyt popularny wśród Polaków pogląd. Jego zdaniem ludność mazurską kompletnie pozbawioną polskiego poczucia narodowego trzeba zjednywać na drodze szacunku do jej protestantyzmu⁵⁵³. Nieprzypadkowo osiągnięcia ruchu polskiego na Mazurach były zazwyczaj mizerne. Mazurzy obawiali się o to, że ich współpraca z Polakami będzie w perspektywie oznaczać przymus przejścia na katolicyzm. Kraszewski ponadto „jedyną możliwością uratowania polskości Warmii i Mazur widział w ludzie wiejskim”⁵⁵⁴.

Ciekawe jest to, że wzmiankowana wypowiedź prasowa Kraszewskiego odnosiła się do listu adresowanego do Karola Żółkiewskiego⁵⁵⁵ z 21 maja 1881 roku. Gerss opowiada w nim o aktualnym stanie swojego zdrowia oraz pisarskich przedsięwzięciach:

pisarza, z aprobatą wypowiadał się o podobnym dziele, śląskiego poety, ks. Norberta Bonczyka, pt. *Stary kościół miechowski* (1879).

552 G. Jasiński, *List Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009, s. 91–97. Badacz rękopis znalazł w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (zob. *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego. Seria III. Listy z lat 1861–1867*, t. 42: (Gadomski-Güller). Rkps 6502 IV, k. 363–364.

553 Zob. J. I. Kraszewski, *List drezdeński*, „Kraj” 1871, nr 68 (pozostałe listy z tego cyklu w numerach: 4, 9, 12, 19, 20, 24, 31, 45, 50, 52, 59, 60, 61, 67). Na problem ogólnikowo i w duchu klasowego spojrzenia na kulturę i narodowość, ale nie bez racji zwrócił uwagę W. Danek (*Publicystyka Józefa I. Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Wrocław 1957, s. 189), pisząc: „jedyną możliwością uratowania polskości Warmii i Mazur [Kraszewski] widział w ludzie wiejskim”.

554 W. Danek, *Publicystyka Józefa I. Kraszewskiego*, s. 189.

555 Karol Władysław Żółkiewski jest postacią zapomnianą. Zmarł młodo. Był lwowskim studentem, próbował sił w literaturze. Pod wpływem W. Kętrzyńskiego (mieszkającego i pracującego we Lwowie) był b. zainteresowany kwestiami polskimi w Prusach Wschodnich (zob. jego biogram zredagowany przez W. Chojnackiego w książce *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, s. 44.

Oprócz redagowania „Gazety Leckiej”, którą sam jeden piszę, piszę kronikę dawnego powiatu leckiego [współcześnie: giżyckiego – przyp. Z. Ch.], za czasów krzyżackich, do którego w onych czasach nie tylko terazniejszy powiat [...] lecki należał, ale i powiat oleckowski i części powiatu łeckiego [Lyk] [Ełk], węgoborskiego [węgorzewskiego], jansborskiego [piskiego] i rastemborskiego [kętrzyńskiego]. A tak trzeba do prac tych wiele czasu i trudu. Polski język był już w pierwszych czasach krzyżackich w Prusiech, bo Krzyżacy przyjmali i Polaków za osadników⁵⁵⁶.

Gerst przedstawia siebie zgodnie z prawdą jako pracowitego miłośnika polszczyzny (języka niemieckiego zaczął uczyć się dopiero po ukończeniu dziesiątego roku życia): „Kocham bardzo mowę polską, bo śliczna, jakby ją filozofowie utworzyli. I moja mowa macierzyńska jest polska, choć mazurska”⁵⁵⁷. Scharakteryzował sytuację językową Mazurów i ich stosunek do Polaków. Poinformował, że Mazur prawie nic nie wie o dziejach Polski. Wyliczył tytuły swoich utworów, książek, wydawnictw periodycznych, a wreszcie opisał opłakany stan finansowy „Gazety Leckiej”, redagowanej „nie dla zysku, ale dla idei”⁵⁵⁸ nieomal bez przerwy w okresie 1875–1892. Nie omieszkał zwierzyć się ze swoich planów pisarskich. Zamierzał wydać: powieści dla Mazurów, słownik i gramatykę mazurską.

Gerst całą tę faktografię sporządził jako materiał, którym miał się posłużyć Żółkiewski, pisząc artykuł do „Gazety Polskiej” (jej współtwórcą był Kraszewski). Mazurski redaktor kończył swą korespondencję:

W. Pan może z listu tego tak wiele wyjąć, ile chce; i w «Gazecie Polskiej» umieścić, ale tak, jakby W. Pan Dobrodziej o mnie pisał, a nie ja o sobie⁵⁵⁹.

Ostatecznie to Kraszewski, pisząc swoją odezwę w Dreźnie 26 czerwca 1881, obszernie zacytował słowa Gersta, tylko pozornie nie oglądając się na wolę nadawcy z Leca. Jego wypowiedź opatrzył krótkim wstępem, w którym niejako dał sobie prawo do wskazania społeczeństwu na sytuację języka polskiego w Prusach Wschodnich, a nie tylko na Mazurach.

Kraszewski o równouprawnienie językowe upominał się już dużo wcześniej, w swoim czasopiśmie „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny”.

556 *Listy Gierza do Żółkiewskiego*, w: *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, s. 162–166. Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie.

557 Tamże, s. 163.

558 Tamże, s. 174.

559 *Listy Gierza do Żółkiewskiego*, s. 165.

W zgodzie z intencją Gerssa wyeksponował odrębność mazurskiej polszczyzny – zdefiniował ją najzwięźlej: „odmiana mowy naszej wspólnej”.

Kraszewski nieco się sumitował:

Nadużyciem to może jest, iż z pisma tego nie przeznaczonego wcale, aby było drukowanym, dajemy wyjątki, lecz to, co byśmy my mogli napisać o tym, nie starczyłoby za to, co pisze sześćdziesiąt lat pracujący p. Gers [sic!], który za redakcją tygodniowego numeru ma czystego dochodu... talaria!! Możeż być co wymowniejszego nad fakty w jego liście zawarte⁵⁶⁰.

Wsparcie „Gazety Leckiej” Kraszewski potraktował w kategoriach „spełnienia obowiązku względem braci...”⁵⁶¹ (ponad czterdzieści lat później „bracią” nazywał Polaków mazurski poeta, Michał Kajka).

Apel Kraszewskiego nie odniósł spodziewanego skutku z przyczyn od niego niezależnych⁵⁶². Ale Gerss ośmielony jego życzliwością, pisał w Królewcu do Żółkiewskiego w liście z 28 lipca 1881 roku z prośbą, świadczącą o potrzebie posiadania polskich książek:

Dopiero [teraz] niech mi Wielmożny Pan Dobrodziej przypisać raczy, jaki jest stan rzeczy naszej i co czyni Pan Kraszewski, on sławny pisarz polski. Może by raczył przysłać w dar kilka dzieł swoich. Nie mogę ich kupić, bo nie mam za co⁵⁶³.

Gerss dopiero pół roku później za pośrednictwem Wojciecha Kętrzyńskiego wystosował, jak już wspominałem, ogłoszony przez Grzegorza Jasińskiego, list z podziękowaniem wybitnemu pisarzowi „za łaskę okazaną w «Tygodniku Ilustrowanym»”⁵⁶⁴. Wdzięczność okazana dopiero po pół roku sugeruje, że nie o nią w pierwszym rzędzie chodziło. Podobnie rzecz się ma z okazywaniem szacunku z powodu jubileuszu Kraszewskiego – pięćdziesięciolecie pracy literackiej obchodził 3–7 października 1879 roku. Gerss spóźnił się nie pierwszy raz, bowiem sprawozdanie Antoniego Sozańskiego z jubileuszowych uroczystości pisarza w Krakowie zamieścił w „Gazecie Leckiej” po ponad trzech miesiącach po fakcie:

560 „Tygodnik Ilustrowany” (nr 291) z 23 lipca 1881 r., s. 50.

561 Tamże.

562 Problem nieskuteczności odezwy pisarza analizuje G. Jasiński w cytowanym wyżej artykule.

563 *Listy Giersza do Żółkiewskiego*, s. 170.

564 List Gerssa do Kraszewskiego analizuję w wersji podanej przez G. Jasińskiego.

Z innych nowin galicyjskich mam powiedzieć o jubileuszu Kraszewskiego, który się odbył na początku października w Krakowie. Kto jest Kraszewski? Kraszewski jest sławny polski pisarz czyli autor, który więcej jak 400 książek napisał i dał drukować. Otóż ten Kraszewski 50 lat ciągle pisze i wydaje różne dzieła, a wszyscy bardzo lubią jego dzieła czytać. Nawet Niemcy wiele z jego dzieł na niemiecki przetłumaczyli język. Aby mu uczcić pięćdziesięcioletne [sic!] prace pisarskie Kraszewskiego, zaproszono go do Krakowa, dokąd w październiku przyjechał z Drezna, gdzie zwykle mieszka i w Krakowie przez trzy dni, robiono Kraszewskiemu największe uroczystości, wyprawiono bale, obiady, wieczerze itd. Znoszono mu ze wszystkich części dawnej Polski rozmaite śliczne podarunki, nawet cesarz austriacki przysłał mu z Wiednia order złoty do Krakowa. Tegoż czasu odbyły się w Wiedniu jeszcze inne uroczystości⁵⁶⁵.

Relacja spełnia wymogi prusko-niemieckiej poprawności politycznej. Nie jest obojętne to, że „w latach przed jubileuszem i w roku samego jubileuszu w Prusach dojrzewała myśl użycia Polaków przeciwko Rosji”⁵⁶⁶. Echo tej polityczno-militarnej idei odbiło się w wierszu *O macierzyńskim języku*, napisanym 10 marca 1883 roku, najbardziej czynnego korespondenta „Gazety Leckiej”, Jana Luśtycha z Małych Zawad pod Oleckiem, który przekonywał o przydatności mowy polskiej w świetle interesów państwa prusko-niemieckiego i w razie konfliktu zbrojnego z Rosją:

Niech nieprzyjaciele tak sławnej polszczyzny
I też naszej pruskiej kochanej ojczyzny,
Od nas się dowiedzą, żeśmy nie tchórzami,
Ale walecznymi, cnymi Prusakami.

Jeśli raz wojna z Rosją nastąpi,
A armia pruska tam wmaszerowała,
Żołnierze, co dobrze po polsku umieją,
Wszędzie się zgadają, to naszą nadzieją [...] ⁵⁶⁷.

565 Dalej mowa o połączeniu jubileuszu z otwarciem odremontowanych Sukiennic i „piętnastu tysięcy różnych osób najprzedniejszych z dawnej Polski”, Śląska, Czech oraz przybyłych „rosyjskich panach” S. [Antoni Sozański], „Gazeta Lecka” 1880, nr 8 (z 20 lutego 1880). Na temat Sozańskiego zob. *Sprawy Warmii i Mazur w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, s. 323. Zarówno autor korespondencji, jak i Marcin Gerss raczej nie zdawali sobie sprawy z tego, że literatura polska w tłumaczeniach na język niemiecki „przypominała akty osiemnastowiecznej grabieży, podtrzymywała trwanie «problemu polskiego»”, na język niemiecki przełożono 54 utwory – zob. S. Burkot, *Tłumaczenia Kraszewskiego na języki obce*, s. 142, 147.

566 S. Burkot, *O jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: tegoż, *Kraszewski*, s. 270–271.

567 J. Luśtych, *O macierzyńskim języku*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 18.

Sprawozdanie Sozańskie dostosowane jest do mentalności Mazura pruskiego, który z relacji galicyjskiego korespondenta dowiedział się, że Kraszewski mieszka w Niemczech i doceniają go „nawet Niemcy”, podczas krakowskich obchodów pisarz od wielu osób otrzymał podarunki, a także od cesarza (co prawda Franciszka Józefa, a nie Wilhelma I) otrzymał „złoty order”.

Mazurski redaktor lubił w swoich periodycznych wydawnictwach opisywać przebieg jubileuszy obchodzonych na Mazurach przez nauczycieli, duchownych, urzędników z okazji wykonywania swoich służbowych obowiązków przez 50 lat. Stałym elementem uroczystości były właśnie podarunki od społeczności lokalnej i odznaczenie od króla pruskiego (od 1871 roku również cesarza), ale także wspólne śpiewy religijne, oprawa liturgiczna, kazania, wiersze okolicznościowe, obecność przedstawicieli notabli powiatu rodzimego i ościennych itd.

Wróćmy do listu z 31 stycznia 1882. Gerss dwukrotnie zwraca się w nim do adresata *per* „Dobrodziej Jubilat” – oraz omownie: „Wielmożny Pan Dobrodziej już więcej niż 50 lat poświęcił żywot swój oświacie ludu”, która jest drugą kwestią podnoszoną kilkakrotnie przez redaktora z Leca. Nacechowany nadmiarem czołobitności wobec uznanego i wpływowego pisarza tekst zdradza nieskromną intencję, aby zestawić się z nim, wpisać w krąg wspólnych idei i dokonań, szczególnie związanych z oświecaniem ludu.

Pierwszą część listu Gerss zamyka bowiem słowami:

I ja pracuję już przez 50 lat, abym Mazurów oświecał, pisząc pisma w języku polskim. I póki istnieją Mazury w Prusiech, to jeszcze żaden inny tyle im nie napisał jak ja, krom różnych przeszkód i powinności.

W tej samoocenie nie ma pustosłowania, Gerss w latach 1860–1895 wydawał liczącą grubo ponad sto stron druku „książkę roczną” – jako integralną część „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” – zapełnianą artykułami, opowiadaniem, wierszami z reguły przez niego samego „ułożonymi”. Tak płodnego autora, piszącego po polsku, jak on – Mazury nie znały, toteż mimo oczywistych różnic, innej rangi, skali, zasięgu pisarstwa, zapracował na miano mazurskiego Kraszewskiego.

Jeszcze 26 września 1890 roku z nadzieją pisał do Wojciecha Kętrzyńskiego: „Jeśli doczekam 1892 roku, to po Nowym Roku będę onego czasu obchodził 60-letni jubileusz autorski. Oprócz Kraszewskiego nikt jeszcze [tego – przyp. Z. Ch.] pewnie nie dokazał”⁵⁶⁸ (Gerss zmarł 25 marca 1895 roku).

⁵⁶⁸ *Listy od Marcina Giersza, w: Sprawy mazurskie w korespondencji, s. 73.*

Obaj fascynowali się współczesnością i historią, interesowali się folklorem, byli nieomal rówieśnikami, uwielbiali Ignacego Krasickiego, fascynowali się (co prawda inaczej) postacią Fryderyka II, polemizowali z ultramontanizmem, obaj uczyli języka polskiego, każdy w swoim środowisku był człowiekiem-institucją, autorytetem, prowadzili obfitą korespondencję, redagowali gazety, współpracowali z czasopismami itd. Na pewno dzielił ich całkowicie odmienny stosunek do prusko-niemieckiego państwa i jego polityki. Gerss (osoba dwujęzyczna, świadoma polskiego pochodzenia przodków, ale patriota pruski), mimo że prawdziwie cenił literaturę polską, nie podpisałby się pod sztambuchowym antypruskim (odnoszącym się do losów powstańców listopadowych w Prusach Wschodnich) wierszem Adama Mickiewicza *Do Wielkopolanek*, który Kraszewski opublikował w swoim periodyku „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny” (1871, nr 21):

Hańba, hańba polskiej córce,
Co cnotą gardzisz rodową
I tak czystą ust twych różę
Brandeburską brudzisz mową!

Nie dla cię słowa stworzone
Zębołomne, dziko brzmiące,
Sadzą knastru okopcone
I dymem fajek cuchnące!

Krzywdzi, depce przodków kości,
Już jest w duszy niewolnikiem,
Czerni się błotem podłości,
Kto mówi wrogów językiem.

W twojem zaciszu domowem
Bądź nam od wrogów ochroną,
Odepchnij go polskim słowem
Jak czarta wodą święconą!

Polko! Polko! broń nas szczerze!
Tarcza twoja w twojem słowie;
Stoisz skałą przy twej wierze –
Stój posągiem przy twej mowie!

Matki! matki przyszłych matek!
Dumne z świeżych synów sławy,

Zapisać to w duszach dzieciak
Ogniem gromów, krwią Fiszawy⁵⁶⁹:

„Że kto wroga w dom wprowadza,
Siebie bluźni, lud swój zdradza,
I każdym tchnieniem prusczyzny
Pluje na grób swej Ojczyzny!!”⁵⁷⁰

Mazur z Leca rozumiał niestosowność w stawianiu siebie obok Kraszewskiego, toteż wyjaśniał:

Nie ponieważ się przyrównać się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, który już dawno swój obchodził jubileusz, ale upraszam rozważyć przeciwności moje, przeciwności położenia mojego i przeciwności z inąd.

Istotną intencję listu GerSS wyłożył w ostatnim (najobszerniejszym) akapicie. Prosi mianowicie o pomoc Kraszewskiego jako tego, który 2 lutego 1882 roku miał przybyć do Lwowa na okoliczność założenia z jego inicjatywy Macierzy Polskiej⁵⁷¹. Pierwszym kuratorem Rady Nadzorczej tego stowarzyszenia, mającego na celu wydawanie literatury oświatowej, został Kraszewski. Mazurski

569 Fiszawa, niem. *Fischau*, współcześnie Fiszewo – wieś pod Malborkiem. Po upadku powstania listopadowego pruscy napastnicy zastrzelili tutaj 27 stycznia 1832 roku ośmiu Polaków, a dwunastu ranili. Tragedię tę upamiętnia stojący w wiosce pomnik. (zob. U. Machowska, *Fiszewa już nie ma – współczesny obraz wsi żuławskiej*, w: *Krajobraz kulturowy i społeczny Żuław Elbląskich*, red. A. W. Brzezińska, U. Wróblewska, P. Szewiec, Opalenica [2012], s. 54). Z Fiszawą związany jest też mord polityczny dokonany przez Zakon Krzyżacki: „Również człowiek niejaki, zwany Rutchem, został w Fiszawie schwyty i powieszony, ponieważ chciał dochodzić prawa przeciw Zakonowi w kurii rzymskiej” (informacja pochodzi ze spisu krzywd z 1453 roku – *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych*, red. K. Górski, Poznań 1949, s. 19).

570 Kraszewski wiersz Mickiewicza napisany „w albumie pani Szo...” przedrukował za: *Wiersz Adama Mickiewicza niedrukowany dotąd [Do Wielkopolek]*, „Strzecha” 1871, nr 5.

571 GerSS o celach Macierzy Polskiej i roli w nim Kraszewskiego musiał dowiedzieć się od kogoś innego, być może od Wojciecha Kętrzyńskiego, który wiedział o usiłowaniach mazurskiego pisarza, aby wydać swoje utwory literackie w dwóch tomach. Z „Dziennika Poznańskiego”, na który powołuje się GerSS we wstępie listu do Kraszewskiego, dowiadujemy się tylko i wyłącznie: „Kraszewski przybędzie do Lwowa dla wprowadzenia w życie Macierzy Polskiej dnia 2 lutego br. I będzie przez tutejsze Koło Literackie uroczyste powitany. Na cześć jego urządzi Koło także bankiet. Pobyt dostojnego gościa w mieście naszym będzie też połączone z uroczystym obchodem 80-letniej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego” (w rubryce

pisarz liczył na to, że za wstawiennictwem autora *Chaty za wsią*, Macierz Polska opublikuje dwa tomy „powieści” dla Mazurów, a co więcej, wspomże kolejne przedsięwzięcia pisarsko-edytorskie adresowane do Mazurów pruskich. Prośba pozostała bez odpowiedzi. A wydaje się, że w tamtym czasie za sprawą Kraszewskiego Marcin Gerss ani wcześniej, ani nigdy potem nie wykazywał tak dużej chęci zbliżenia się do Polaków i polskości. Gerss w tym samym dniu (31 stycznia 1882), w którym pisał do Kraszewskiego, wystosował list do Kętrzyńskiego, w którym wyłożył wprost swoją intencję, aby Kraszewski

przy konstituowaniu Macierzy Polskiej i na Mazurów wspomniał i mię w wydawnictwie ksiąg dla Mazurów wspierać raczył, bo i Mazurom oświaty potrzeba. Chcę się obowiązać baczyć na dane mi wskazówki i nawet dzieje narodu polskiego Mazurom napisać⁵⁷².

Zarówno kompozycja listu, jak i jego treść, pokazują, że Marcin Gerss w zabiegach o pomoc w swoich przedsięwzięciach nie był zupełnym amatorem.

Zreferowany swego rodzaju dialog ma jeszcze jedną płaszczyznę i wiąże się z rozproszonymi w wydawnictwach Gerssa bardziej lub mniej drobnymi publikacjami dotyczącymi Kraszewskiego. Najbardziej obszerną jest przedruk bajki *Dziad i baba* w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” na rok 1881⁵⁷³. Ten fakt bibliograficzny potwierdza niezwykłą popularność tej „drobnostki”⁵⁷⁴, a w rzeczy samej „arcydzieła w tym rodzaju poezji”⁵⁷⁵, nawet na Mazurach. Została ona przedrukowana w „Gazecie Ludowej” (1898, nr 76) w wersji skróconej. Przeszła do kultury oralnej i pieśniowej, gdyż na początku lat pięćdziesiątych XX wieku zanotowano jej uproszczoną wersję podczas zbierania folkloru w Gietrzwałdzie, który leży na Warmii, co nie wyklucza, że była śpiewana przez Mazurów. Jej zadomowienie w wiejskiej kulturze wynika z tego, że „Bajka Kraszewskiego jest bajką utrzymaną w poetyce ludowej opowieści i ludowego obrzędowego dramatu”⁵⁷⁶. Utwór, zaliczony do pieśni popularnych, zaśpiewała Anna Gramsz, urodzona w 1879 roku:

„Korespondencja Dziennika Poznańskiego”, „Dziennik Poznański” 1882, nr 17 (z 21 stycznia 1882).

572 *Listy od Marcina Giersza*, w: *Spawy mazurskie w korespondencji*, s. 60.

573 J. I. Kraszewski, *Dziad i baba*, „KKPE” 1881, s. 120–123.

574 „Popularność tej bajki w latach osiemdziesiątych [XIX wiek – przyp. Z. Ch.] jest już faktem oczywistym” – J. Cieślowski, *Był sobie dziad i baba*, „Prace Literackie” 1968, t. X, s. 111.

575 Z. Przesmycki, *Twórczość poetycka J. I. Kraszewskiego*, „Życie” 1887, nr 24.

576 J. Cieślowski, *Był sobie dziad i baba*, s. 118.

Był tu dziód i baba, | bardzo starzy oboje,
óna kaszłunca, stara, | :ón skurczóny we dwoje:].

Mnieli chatka ubogo, | tak jak óni oboje,
jedno było okienko, | |:a jedyn był wchód do niyj:).

Żyli bardzo szczyńśliwie | i myśleli, jak w niebie,
ja sie tymu nie dziwie, | |:bo przywykli do siebie:)⁵⁷⁷.

Wybór *Dziada i baby* do publikacji przez Gerssa poniekąd wynika też z jego własnych poszukiwań literackich. Jest on bowiem autorem parafrazy bajki ezopowej, która uchodzi za jeden z „prawzorów” utworu Kraszewskiego; chodzi o zawarty w *Ezopie* Biernata z Lublina tekst *Śmierci koždy się boi*. Gerssową wersję opowiadki, w której główna postać woła o śmierć, nosi tytuł w formie przysłowia: *Nie każdy śpi, co chrap i nie każdy chce w prawdzie umrzeć, co śmierci woła*⁵⁷⁸, z innymi wariantami opowieści o starych ludziach stojących wobec śmierci łączą „grzech obłudy”⁵⁷⁹:

W O s t r y m k o l e⁵⁸⁰ mieszkał kiedyś starzec owdowiały.
Osiemdziesiąt lat mający, wcale osiwiwały.
I przy kiju tylko chodził, słabym był na nogi.
Był rzetelny i pocziwy, ale i ubogi.

Ten jednego razu poszedł – a to było – w maju –
Z laszczką⁵⁸¹ swoją i z powrozem do ślicznego gaju,
Chcąc nazbierać dreweków sobie, aby nimi warzył
Wiedząc dobrze, że go za to nikt nie będzie swarzył⁵⁸².

Nazbierawszy sobie berde⁵⁸³ związał ją powrozem
I leszczową laszczkę piękną urznął sobie nożem.
I przetknąwszy ją pod powróż, włożył wsio na bary⁵⁸⁴,
A, na kijek się wspierając, szedł do domu stary.

577 *Warmia i Mazury V. Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002, s. 153

578 KKPE 1874, s. 90–91.

579 J. Cieślowski, *Był sobie dziad i baba*, s. 115.

580 Wieś kościelna w powiecie ełckim.

581 Laszczka – laska.

582 Swarzyć – tu: krzyczyć.

583 Berda – płachta z zawartością związana pod szyją i niesiona na plecach.

584 Bary – plecy.

Było tego dnia gorąco, słońce z góry piekło,
 Iż się bardzo sfatygował, że aż z niego ciekło.
 A stanąwszy nieboraczek, drwa na ziemię złożył,
 I żądając odpoczynku przy nich się położył.

Już dopiero zachciało się jeść nieborakowi,
 Więc cokolwiek odpocząwszy chciał iść ku domowi.
 I chciał sobie drewka zadać, ale był za słaby.
 I zawołał: „Cóż tu po mnie? Gorszym jest niż baby!

Do nalżejszych robot nawet jużci nie mam siły!
 Co tu po mnie na tej ziemi? Już mi świat niemiły!
 I zaprawdę przysły na mnie nieprzyjemne lata.
 Śmierci! Przyjdźże jak najprędzej! Weź mi z tego świata!”

Śmierć, te słowa usłyszawszy, zaraz się zjawiła.
 „Czego żądasz? Widzisz bowiem, żem posłuszną była.
 I przybiegłam, choćem bardzo mało czasu miała!
 „Życzę – odpowiedział starzec – byś mi drwa zadała!”

Intryguje to, że bohater (osiemdziesięcioletni wdowiec) ma błogą świadomość, że wróciwszy do chałupy, nie będzie musiał wysłuchiwać swarliwej żony. Ta miniaturowa fabuła daje podstawę do zobaczenia utworu jako opisu sytuacji po zdarzeniu opowiedzianym przez Kraszewskiego – śmierć, jak można przypuszczać, wybrała w pierwszej kolejności „babę”.

Marcin Gerst podpiisał przedruk *Dziada i baby* zdaniem: „Ułożył Kraszewski sławny autor i poeta polski”, a następnie poprzedził wstępem „ku lepszemu wyrozumieniu” przez mazurskich ziomków (jak to wielokrotnie potwierdził, uporczywie wyjaśniał czytelnikom ogłaszane w swoich wydawnictwach teksty). Krótkie przedślowie do bajki Kraszewskiego jest w rzeczy samej streszczeniem utworu:

Poemat ten powiada, że dziad i baba, rozmawiając między sobą o śmierci, pospierali się między sobą, kto wprzód ma umrzeć. On życzył, żeby wprzód umarł, a ona życzyła, co by najprzód zesła z świata tego. Ale gdy potem śmierć we drzwi zakołatała, to nie chciał nikt drzwi jej otworzyć, albowiem nikt nie chciał spomiędzy nich wprzód umrzeć. A nawet wcale umierać nie chcieli, bo się oboje przed śmiercią skryli⁵⁸⁵.

585 KKPE 1881, s. 120.

Gerss, ogłaszając *Dziada i babę* najpewniej na podstawie edycji z 1843 roku⁵⁸⁶, popełnił kilka drobnych, głównie leksykalnych oraz interpunkcyjnych, odstępstw od oryginału; zrezygnował również z podziału na czterowersowe strofy.

„Poprawianie” przedrukowywanych utworów stanowiło niepisany zwyczaj redaktorski w gazetach i kalendarzach dla Mazurów. Ingerencje mogły mieć na celu skrócenie dystansu mazurskiego odbiorcy do podawanego tekstu. Niewykluczone, że niektóre „ulepszenia” językowo-stylistyczne powstały na skutek błędnego przepisania lub omyłki zecera⁵⁸⁷.

Marcin Gerss tekstu *Dziad i baba* nie opatrzył przypisami – zwykł był je mnożyć aż do przesady pod tekstami, których sam nie napisał. Jak można domniemywać, uznał, że bajka jest przystępna i mazurski czytelnik zrozumie ją dobrze. Podanie tekstu tym razem nie wymagało zastosowania informatywności wewnętrznej.

Po 1882 roku Gerss o Kraszewskim wypowiadał się w dwóch kwestiach. Pierwsza dotyczyła aresztowania i procesu pisarza przed Najwyższym Trybunałem Rzeszy w Lipsku toczącego się od 12 do 19 maja 1884 roku, druga zaś już jego śmierci.

Mazurski redaktor nie ferował wyroku. Niedługo po uwięzieniu Kraszewskiego uspokajał: „O co tam prawie [prawdziwie, rzeczywiście – przyp. Z. Ch.] idzie, nie można wiedzieć. Przebakują, że tam idzie o buntowanie się, ale prawdy nie można się dobać”⁵⁸⁸. Już w trakcie posiedzenia Trybunału stawiane zarzuty określił mianem „zdrady stanu”, polegającej na podawaniu „tajemnych wojskowych rzeczy [...] do znajomości cudzym [obcym] rządóm Francji, Rosji i Austrii”. Notatkę swą Gerss zakończył nadzieją, że oskarżenia sąd nie potwierdzi, ale i stanowczym przekonaniem, że Trybunał będzie sprawiedliwy: „Wszyscy są ciekawi na przebieg procesu tego. Wielu mówi, że pewnie sławny Kraszewski nie winien. W procesie wszystko się wykaże”⁵⁸⁹. Jak zauważył Wincenty Danek, miał on charakter poszlakowy⁵⁹⁰. Gerss, oczywiście, nic nie

586 J. I. Kraszewski, *Dziad i baba*, w: J. I. Kraszewski, *Poezje*, t. 1, Warszawa 1843, s. 274.

587 Zestaw różnic między mazurską publikacją w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” a wersją oryginalną przedstawia się następująco: „**Tak starą**, jak oni”/„Taką starą, jak oni”; „**Razem?** To być nie może!”/„Razem! To być nie może”; „Byle nie ona”/„Byle tylko nie ona”; „**Pokryje** lada ranku”/„Przykryje lada ranku”; „**Ja wprzódy** – mnie kochanie!”/„Mnie przódy! – Mnie, kochanie!”; „**Aż we** drzwi – puk! powoli”/„**Aż do** drzwi! – puk powoli!”; „**Któż** tam?” – Otwórzcie proszę!”/„Kto tam? – Otwórzcie, proszę”; „**Posłusznam** waszej woli”/„Posłuszna waszej woli”; „**Fe!** Śmierć na deszczu stoi”/„**Fi**, śmierć na słońcu stoi”.

588 „Gazeta Lecka” 1883, nr 27 (z 6 lipca 1883).

589 „Gazeta Lecka” 1884, nr 20 (z 16 maja 1884).

590 W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, s. 382–389.

wspomina o wielomiesięcznym uwięzieniu pisarza i konfiskacie jego mienia przez Niemców przed zapadnięciem wyroku. Autocenzura redaktora dopuściła w tej kwestii jedynie stwierdzenie: „wszystkie jego [Kraszewskiego – przyp. Z. Ch.] pisma także pod areszt wzięto”⁵⁹¹.

Ostrożność mazurskiego komentatora politycznego była uzasadniona i niejako przyniosła spodziewany skutek. Gerss surowość orzeczenia Trybunału stonował. Zasadnicza wina spadła na „kapitana pozasłużbowego [Augusta] Hentscha”, zaś Kraszewski jako tylko współnik „jest na półczwarta lata [trzy i pół roku] do festunku [na karę przebywania w twierdzy] skazany. Dziennikarz z Leca dodawał, że sławnemu pisarzowi „wiele nie dokazano [nie udowodniono]”, więc „łżejszą otrzymał karę”. Więzienie („cuchthauz”), słusznie zaznaczył, hańbi – „kara festunkowa dogodniejsza i łżejsza”. A ponadto, wyjaśniał, okolica, gdzie znajduje się twierdza wyznaczona do odbycia kary, czyli Königstein, „ma czyste powietrze. A Kraszewski niezupełnie zdrowy”⁵⁹².

Notatkę informacyjną kończy empatyczne wobec Polaków: „Naród polski ubolewa, że Kraszewskiemu tak poszło, mając go za niewinnego”⁵⁹³.

W doniesieniach „Gazety Leckiej” o sprawie Kraszewskiego utrwaliła się tendencja, aby wyekspozować, jak łagodnie obeszły się z pisarzem władze niemieckie, a szczególnie wspaniałomyślnie cesarz Wilhelm I. Informacje o aresztowaniu pisarza, procesie i wyroku kończy znamieną dla procesarsko usposobionych Mazurów spekulacją:

Gdy jeszcze procesu przeciw [Kraszewskiemu] nie było, to już prosił – bodaj książkę Radziwiłł – cesarza, aby Kraszewskiego ułaskawił. Na to cesarz miał odpowiedzieć: „Sądów wstrzymać nie mogę; ale kiedy wyrok będzie wydany, tedy zobaczymy, co się stanie”. Może cesarz będzie wzgląd miał, na tak sławnego i sędziwego poetę i autora⁵⁹⁴.

Gerss w ostatnich przekazach o Kraszewskim nie wspomina o żadnych sądowych faktach. Nekrolog w „Gazecie Leckiej” wyraża współczucie dla Polaków, podziw dla zmarłego pisarza, a także żal z powodu nieszczęśliwego biegu wydarzeń, które przyspieszyły zgon twórcy:

591 „Gazeta Lecka” 1883, nr 27.

592 „Gazeta Lecka” 1884, nr 22 (z 30 maja 1884). Uzupełnienia w nawiasie kwadratowym pochodzą ode mnie.

593 „Gazeta Lecka” 1884, nr 21 (z 23 maja 1884).

594 „Gazeta Lecka” 1884, nr 22.

Polacy ponieśli wielką szkodę śmiercią sławnego autora wielu pism i poety Józefa Ignacego Kraszewskiego, który dnia 19 marca roku 1887 o godzinie trzeciej, minut 38 po południu w Genewie [Gens] w Szwajcarii umarł, a to w siedemdziesiątym i piątym roku, zasłużonego żywota swojego. Sam jeden pisał i tworzył, tyle że niejednemu społeczeństwu starczyłoby to na całą literaturę. Cała Europa dziwowała się, że tak wiele ksiąg zdołał napisać. Przez 58 lat był autorem starającym się o oświatę ludu. Przed ośmiu laty obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz autorstwa swojego. Mieszkał w ostatnich czasach w San Remo we Włochach, a tam ucierpiał wiele czasu trzęsienia ziemi. Trzy dni musiał na dworze mieszkać, gdyż z mieszkania swego musiał uciekać. A to przyspieszyło śmierć jego. Odjechał do Genewy i tam zakończył życie swoje. O nim jeszcze więcej drugim powiemy razem.

To „więcej”⁵⁹⁵ to jedno zdanie: „Kraszewskiego, poety i autora, ciało zawieziono do Krakowa i tam go świetnie pogrzebiono”⁵⁹⁶.

Kto jak kto, ale Gerss doskonale wiedział, że pisarski dorobek tytana pióra wydaje się bardziej obszerny niż dziewiętnastowieczna literatura mazurska. Jeszcze w 1889 roku mazurski redaktor zachęcał do zakupu dwóch książek Kraszewskiego: *Starej Baśni* i rozprawki *O pracy*, w Księgarni Józefa Hajkowicza, mieszczącej się po drugiej stronie granicy niemiecko-polskiej, w sąsiedzkim Grajewie⁵⁹⁷.

595 „Gazeta Lecka” 1887, nr 13.

596 „Gazeta Lecka” 1887, nr 17.

597 *Książki Polskie dla Ewangelików*, KKPE 1889, s. 235–236.

◆ Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki)

Dociekania nad życiem i twórczością Michała Kajki zdominowała przed 1980 rokiem refleksja historyczna i wtórująca jej publicystyka, wpisująca mazurskiego pieśniarza w polską świadomość narodową, w martyrologiczną tradycję walki o polskość w żywiole prusactwa, a także – co było wymuszone przez ideologię komunistyczną – o rozumiane przewrotnie „wyzwolenie społeczne”. Wraz z opublikowaniem w 1982 roku kolejnego, jak dotąd najwartościowszego, choć nie pozbawionego wad, wyboru wierszy Kajki Z *duchowej mej niwy...* kierunki badań nad nimi zmieniły się. Większą uwagę zaczęła przykuwać ich problematyka literacko-religijna, filologiczna, kulturowa, a nade wszystko swoistość mazurska, ukształtowana przez historię, zapóźnienie cywilizacyjne, folklor pogranicza południowej części Prus Wschodnich. Tę zmianę zainteresowań wzbudza i wzmacnia chęć nowego spojrzenia na utwory „wioskowego pieśniarza”, potrzeba odkrywania w nich świadectw mentalności człowieka pogranicza, dla którego formowanie własnej, osobniczej i etnicznej tożsamości nie wykluczało postawy otwartej na to, co odmienne, a co więcej, sprzyjało asymilacji przynajmniej niektórych wpływów zewnętrznych. W tym duchu pisałem w drugiej

połowie lat osiemdziesiątych zarys monograficzny *Michał Kajka. Poeta mazurski*, wydany w 1992 roku. W pracy nad tą książką natrafiłem na materiały dowodzące słuszności hipotezy postawionej przez Janusza Jasińskiego i Tadeusza Orackiego. Tak jak obaj badacze przypuszczali, analiza porównawcza ujawniła, że wiele wierszy Kajki to przeróbki tekstów z gazet, kalendarzy i książek docierających do „kompozytora” z Mazur z różnym natężeniem przez całe długie jego życie⁵⁹⁸. Wcześniej sporadycznie wskazywano na konkretne Kajkowe utwory jako parafrazy.

Książkowo-gazetowa geneza niektórych motywów, całości, struktur daje między innymi możliwość rozpoznania w tej twórczości pewnych preferencji tematycznych, moralnych i sytuacyjnych. Co zrozumiałe, wynikają one z mentalności polskojęzycznego wiejskiego rzemieślnika, uformowanej przez wyznaczenie luterzańskie, wschodniopruski legalizm i regalizm, rodzenie się świadomości etnicznej. Nie chciałbym jednak analizować bardziej lub mniej domyślnych uwarunkowań umysłowości i postawy Kajki. Do tej pory zbyt rzadko patrzono na reprezentowaną przez niego duchowość przez faktyczną zawartość jego tekstów. Bez większego ryzyka stwierdzić można, iż stosunkowo często odnotowywana u niego skłonność do parafrazowania daje prawo do opinii, że zasadniczą rolę inspirującą odegrało tu słowo pisane, zwłaszcza w wypadku wierszowanych utworów narracyjnych. Przetwarzanie zastanych tekstów, jak pokazują to dopiski przy niektórych publikacjach gazetowych i kalendarzowych, autor z Ogródka zaznaczał podając źródło (na przykład przy „poemacie” *O zburzeniu Jaworówki na Litwie* jest uwaga: „podług *Czarnej księgi*”). Przypuszczam, że redaktorzy, ogłaszając drukiem jakiś utwór Kajki (będący efektem przeróbki), opuszczali odautorską adnotację.

Kajkowa *Bitwa pod Grunwaldem* powstała na skutek przekształcenia fragmentów *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza z podtytułem *Powieść historyczna z 9 ilustracjami*. Utwór ten opublikowano w wersji opracowanej specjalnie dla czytelnika mazurskiego nakładem wydawnictwa „Mazur”, a drukiem Seweryna Pieniężnego (pod szyldem „Gazety Olsztyńskiej”) w 1930 roku. Egzemplarz tej książki znajdował się w bibliotece Kajki. Poeta zaraz po wydaniu i przeczytaniu powieści napisał swoją *Bitwę pod Grunwaldem*. Rzecz tę wydrukowano w tygodniowym dodatku „Gazety Mazurskiej” dla młodzieży „Nasz Świat” z lipca 1930. Pośpiech, z jakim tę jakby balladę Kajka napisał i natychmiastowe wydrukowanie świadczyłyby o tym, że tekst ów powstał na zamówienie przedstawicieli ruchu polskiego w Prusach Wschodnich, zapewne Emilii Sukertowej-Biedrawiny

⁵⁹⁸ J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki* [wstęp], w: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, s. XXXIII.

(redaktorki „Gazety Mazurskiej”, która w latach 1924–1925 opracowała i wydała dwa skróty *Krzyżaków*)⁵⁹⁹. Powód zamówienia jest oczywisty: 515. rocznica grunwaldzkiej bitwy.

Wypada wspomnieć o istnieniu kilku śladów Sienkiewiczowskich u Kajki. Czytał on *Bartka Zwycięzcę*. W swoim artykule o niemczeniu nazwisk polskich na Mazurach przywołał sytuację z tego opowiadania, oddając mechanizm zniekształcania ortografii i brzmienia nazwisk polskich przez przedstawicieli urzędów niemieckich. Publikacja ta ukazała się w piątym numerze „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” z 1923 roku. W zachowanej części księgozbioru ludowego poety jest egzemplarz *Bartka Zwycięzcy*. Ale nie z niego korzystał autor spod Ełku, gdyż zarówno ta pozycja, jak i powieść *W pustyni i w puszczy*, wydana była przez Seweryna Pieniężnego w 1933. I jeszcze jedno o fałszywym śladzie Sienkiewiczowskim: opowiadka wigilijna *Sierota* Kajki nie jest przeróbką *Jamioła* Sienkiewicza. Oba utwory łączy motyw sierocy, podejmowany częstokroć w literaturze dziewiętnastowiecznej, lecz brak między nimi związku bezpośredniej zależności⁶⁰⁰. Wróćmy do *Bitwy pod Grunwaldem*.

Zastanawiające jest to, że Kajkowa parafraza Sienkiewiczowskiej wizji nie ma wymowy narodowej, lecz moralno-religijną. Współbrzmi ona z przekonaniem mazurskiego psalmisty, że pycha, hardość i wyniosłość to najcięższe grzechy przeciwko Bogu i ludziom. Postawę tę określają treści *Psalmu 138*, na który Kajka powoływał się w przedmowie do swoich *Pieśni mazurskich* (1927): „A choć wywyższony jest Pan, wszakże na unizonego patrzy, a wysokomyślnego poznawa” (Ps 138, 6). Porzucanie przez społeczność mazurską języka macierzystego, czyli „mowy cnoty i pokory”, rozumiał jako skutek rozprzestrzeniania się pychy i hardości; jedno i drugie dostrzegał w „teraźniejszych modach”, przychodzących z niemieckich miast, a lektura *Krzyżaków* ukazała przed nim karygodne i potępione, zatrute owoce wyniosłości w historii.

Znamienne jest i to, że Kajka wiąże zło z konkretnymi czynami, a nie z taką czy inną nacją, z takim czy innym wyznaniem. Nie stosuje więc zamiennie, jak Sienkiewicz, określeń „Krzyżacy” i „Niemcy”, lecz tylko i wyłącznie: „krzyżackie hordy”, „krzyżacka buta”, „Krzyżak hardy”, „krzyżacka pycha”. W oczach Mazura Zakon Najświętszej Panny Maryi nie był zły sam z siebie, ale dlatego, że wśród rycerstwa zakonnego powiększała się „pycha bez miary”, a nieliczenie się z wolą i dobrem ludzi, ujarzmianie ich za pomocą miecza były zasadami działania.

⁵⁹⁹ Kajka już w tym czasie otrzymywał honorarium i był związany organizacyjnie z ruchem polskim w Prusach Wschodnich. Zob. Z. Chojnowski, *Michał Kajka. Poeta mazurski*, s. 39 i nast.

⁶⁰⁰ O motywie sierocym napisano obszerne studium — M. Jonca, *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław 1994.

Wyrazista, nieomal czarno-biała wizja Sienkiewiczowska przekonała Kajkę i do tego, że Krzyżacy posługiwali się zdradą i w ogóle byli przeciwieństwem przyjaznej, uczciwej, łagodnej i cierpliwej „ziemi lackiej”. Uosobieniem tych cnót, jak w powieści, jest król Władysław Jagiełło. Kajka wyeksponował pobożność władcy, bo ten poddaje się Boskiej opiece, stawia „kapliczki nowe”, pada ze swoim rycerstwem na kolana, błagając Boga o męstwo lub pokojowe rozstrzygnięcie polsko-krzyżackiego konfliktu. Moralistyczno-religijne widzenie historii sprawia, że twórca spod Ełku ujmuje bitwę pod Grunwaldem jako obraz walki dobra ze złem.

Parafraza Sienkiewiczowskiej narracji pokazuje, że „mazurski słowik” nie miał talentu batalisty (objawił się on jedynie w jego *Poemacie na Boże Narodzenie w czasie wojny*), co współgra z niemilitarystycznym usposobieniem poety. Bitwę przedstawia on zgodnie z kolejnością wydarzeń w powieściowej wersji, ale skrótowo, oszczędnie, bez rozmachu i malowniczości. Jednak w porównaniu ze stosownymi fragmentami powieści parafrazę Kajki cechują liczne opuszczenia poszczególnych faz bitwy. Jej przebieg jest zredukowany do kilku wybranych etapów: ataku wojsk litewskich, włączenia się w walkę rycerstwa polskiego i śmierci mistrza Zakonu Ulricha von Jungingena na placu bitwy. Przypuszczam, że ta niepełność i wynikająca stąd nieskładność utworu Mazura być może wynika z ingerencji redakcji, która nie mogąc opublikować w gazecie całości zapewne nader obszernego dziełka, zredukowała je do dwudziestu ośmiu strof. Taki fragment mógł się zmieścić na kolumnie w gazecie. Za taką hipotezą przemawia też i to, że Kajka we wszystkich znanych mi parafrazach, nawet stosunkowo długich utworów, nie pomijał istotniejszych szczegółów narracji, zachowując chronologię wydarzeń. Ten charakter przeróbek stworzyła również metoda przekształcania pierwowzoru, polegająca od strony technicznej na przetwarzaniu ściśle określonego fragmentu prozy w zrymowaną strofę. Za przykład niech starczą dwa poematy *O zburzeniu Jawórowki na Litwie* i *Zbrodnia okrutna*, które są zwierszowanymi przeróbkami dwóch reportaży martyrologicznych, wyjętych z *Czarnej księgi Władysława Czaplickiego*⁶⁰¹. Że w *Bitwie pod Grunwaldem* obowiązują podobne zasady przekształcania, dowodzi analiza porównawcza. U Sienkiewicza: „zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie [...], na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta” (s. 533)⁶⁰².

⁶⁰¹ O tych dwu utworach pisałem w swojej pracy *Michał Kajka. Poeta mazurski*, s. 60—66.

⁶⁰² Liczby podane w nawiasach odnoszą się do stron w wydaniu: H. Sienkiewicz, *Krzyżacy. Powieść historyczna z 9 ilustracjami*, Olsztyn 1930.

U Kajki:

Brzękły oręż,
Zawrzała bitwa.

U Sienkiewicza: „Większa część wojska [litewskiego – przyp. Z. Ch.] pierzchła w stronę jeziora Lubiecz, i za nią pognały główne siły niemieckie, czyniąc kośćbę tak straszłą, że całe pobrzeże pokryło się trupami” (s. 534).

U Kajki:

Lecz przed Krzyżakiem
Litwa tył bierze,
Cofa się szlakiem
Aż ku jeziorze.

U Sienkiewicza: „Trup jął padać coraz gęstszy, krew lała się strumieniami na zdeptaną ziemię” (s. 542).

U Kajki:

Zewsząd się lała
Krew strumieniami
I uścielała
Ziemię trupami.

Za Sienkiewiczem idzie Kajka, gdy sygnalizuje możliwie jak najkrócej bitność Zawiszy Czarnego, Powały z Taczewa czy Zbyszka z Bogdańca. Epicką swadę, plastyczność i dynamizm powieściowej narracji Mazur zamienił na zredukowane do minimum tropy stylistyczne:

Czarny Zawisza
I też Powąła,
Ten walką dysze,
Ów jakby skała⁶⁰³.

Dziwne, że wioskowy lirnik jako człowiek „kochający się w przyrodzie”, nie podjął używanych przez klasyka powieści historycznej porównań świata

603 Por. z cytowaną powieścią *Krzyżacy*, s. 536–537.

ludzkiego ze światem zwierząt i roślin. Toteż Zbyszko z Bogdańca nie rzuca się w wir bitwy „jak dzik” (s. 537), lecz idzie „do tańca [...] z Krzyżakami”.

Opis walki kończy śmierć wielkiego mistrza von Jungingena, która symbolizuje złamanie „krzyżackiej pychy”. Ta ostatnia sekwencja podkreśla układ obrazkowy tej parafrazy, podporządkowany tezie postawionej w środkowej strofocze:

Lecz pod Grunwaldem
Z pomocą Boga,
Tam król z Witoldem
Pobili wroga.

Ów motyw pomocy Boga, przewijający się przez nieomal całą twórczość Mazura, i tu jest bardzo ważny, co akcentuje najbardziej samodzielna część *Bitwy pod Grunwaldem* – trzyzwrotkowe pouczenie moralno-religijne. Twierdzi się w nim, że zwycięstwo nie zależy w pierwszym rzędzie od uzbrojenia i pieniędzy, lecz od ewangelicznych cnót: prostoty, cichości i skromności. Bóg jest srogi dla „hardego narodu”:

Ani oręż,
Ni datek hojny,
Ni zbrojne męże
Nie wygra wojny.

On Sędzia srogi
W niebieskim grodzie
Pokruszy rogi
W każdym narodzie.

I poprowadzi
Lud prosty, cichy,
I tam posadzi,
Gdzie nie masz pychy.

Wspomnijmy, że w drugiej połowie XIX wieku, a więc na długo przed omówioną przeróbką autorstwa Kajki, powstał na Mazurach opis bitwy pod Grunwaldem Marcina Gerssa. Został zatytułowany *O batalii pod Stembarkiem (Tannenberg) między Krzyżakami i Polakami dnia 15 lipca 1410 roku i o oblężeniu zamku malborskiego przez Polaków* i wydrukowany w „Kalendarzu

Królewsko-Pruskim ewangelickim” na rok 1867. Jak to przedstawił Grzegorz Jasiński, opis jest opracowaniem popularyzatorskim opartym na kronikach i pracach historycznych autorów uznanych w Prusach Wschodnich XIX wieku⁶⁰⁴. Wymowa *O batalii pod Stembarkiem...* jest akurat odwrotna niż u Kajki: Krzyżacy są dobrzy, bogobojni, sprawiedliwi, a Polacy źli, bezbożni, okrutni. Przyczyny bezkrytycznego poddania się „wioskowego pieśniarza” Sienkiewiczowskiej wizji tkwią w tym, że świadomość Grunwaldu u Mazurów nie była utrwalona, gdyż nie miała zarówno „oparcia w tradycji ustnej, jak i wiedzy uzyskanej w szkole”. Nie wolno też zapominać, iż w okresie nasilenia się polityki germanizacyjnej po stronie niemieckiej i polskiej „bitwa grunwaldzka weszła na stałe do zasobu argumentów” w polemikach i akcjach propagandowych⁶⁰⁵.

Każde odkrycie, że utwór wiejskiego pisarza jest parafrazą, osłabia pogląd, że tematy czerpał z zasłyszanych i rzekomo żywych w tradycji mazurskiej ludowych anegdot i bajek⁶⁰⁶. Można przypuścić, że jeśli nie wszystkie, to większość narracyjnych utworów Kajki powstała w wyniku przetworzenia pisanych tekstów literackich i paraliterackich. Dotyczy to bezsprzecznie „historii uciesznych”, których bezpośrednia zależność od pierwowzorów, funkcjonujących w piśmiennictwie mazurskim i dla Mazurów, staje się coraz bardziej oczywista.

Skupię się jedynie na kilku przeróbkach krótkich opowiadań satyrycznych, zamieszczonych w książeczce Józefa Chociszewskiego *Polski Sowizdrzał* (1889), w której posiadaniu Mazur z Ogródka był. W tym wypadku analiza porównawcza wykaże swoistą i nieprzypadkową staranność w wyborze tekstów do przetworzenia i pewną specyfikę powstałych w ten sposób utworów, na przykład to, że przypominają one jakby gawędy. Uzyskujemy tu również konkretny przykład powrotu tekstu, opracowanego na podstawie przekazów folklorystycznych, do pierwotnego środowiska. W tym należy upatrywać przyczyn, z powodu których parafraza Kajki jest lepsza pod niektórymi względami od oryginału.

604 G. Jasiński, podając do druku opis Gerssa, napisał, że „nie ma [on] praktycznie żadnego znaczenia jako źródło dla dziejów Wielkiej Wojny polsko-krzyżackiej [...]. Ale praca *O batalii pod Stembarkiem* jest interesującym źródłem zarówno do badań nad świadomością historyczną dziewiętnastowiecznego społeczeństwa na Mazurach, jak i nad poglądami samego Marcina Gerssa, jednego z nielicznych przedstawicieli tamtejszej inteligencji, przyznającego się do mazurskości” — G. Jasiński, *Marcina Gerssa opis bitwy pod Grunwaldem*, „Studia Grunwaldzkie” 1991, t. 1, s. 160 (tutaj też na stronach 162–171 tekst grunwaldzki Gerssa).

605 Tamże.

606 Należy zweryfikować tezę, że „wiele tematów czerpał poeta z zasłyszanych i funkcjonujących w tradycji mazurskiej ludowych anegdot i bajek” — J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki*, s. XLIII.

Sowizdrzał i sknera jest przeróbką dwóch minifabuł z pracy Chociszewskiego: *Sowizdrzał i sknera* oraz *Sknera z przyczyny Sowizdrzała jadł trawę*⁶⁰⁷, ale od razu trzeba przyznać, że Kajkowa narracja toczy się żwawiej niż w pierwowzorze, ponadto autor parafrazy dąży do opowiedzenia anegdoty o tym, jak przebiegły Sowizdrzał dał nauczkę skąpcowi, własnymi słowami, co czyni świat przedstawiony bardziej przedmiotowym; nie pisze „bogaty chłop”, lecz „gbur”, nie „znowu”, lecz „zasię”, zamiast „miał głód wielki”: „w brzuchu kiszki mu brząkały”. Wspomnianą wyżej niby-gawędowość sugerują, nieobecne u Chociszewskiego, staropolskie, a przecież dla dziewiętnastowiecznych Mazurów jeszcze swojskie, zwroty: „dowcipnie dogodził”, „co ty bajesz”, „ja kontenty”, „dobrze na waszmości za to”, „waszmościa czeka tu mogiła” itp. W parafrazach Kajki zaznacza się dążność do uwiarygodnienia narracji poprzez uszczegółowienie niektórych realiów, rozbudowanie dialogów, drobne próby zindywidualizowania postaci. U Chociszewskiego (*Polski Sowizdrzał*, s. 8–9):

Razu pewnego pojechali w daleką drogę. Sowizdrzał znowu prosi o strawne, ale kutwa jeszcze go wykrzyczał. Jechali dzień cały i nie jedli, sknera ze skąpstwa, a Sowizdrzał, że niby nic nie dostał, choć tajemnie jadł chleb ze szperką, co mu nie przeszkadzało wyrzekać na głód okropnie, że mu flaki piszczą itd.

Nazajutrz wjechał w bór ogromny i umyślnie zabłądził. Jeździł dzień cały i nie mógł wyjechać. Sknera się gniewał, ale nic to nie pomogło. A tu głód dokucza, gdyż poprzednio jedli w domu tylko śniadanie. Sowizdrzał miał wprawdzie ukryty chleb w siedzeniu, ale oczywiście nic o tym nie mówił, tylko raz po raz się zniżał i ów chleb zjadał.

Widzi to sknera. „A co ty tam jesz, bracie, może chleb, daj mi też trochę”, rzecze. Na to Sowizdrzał: „Oj jegomość, głód tak mnie dręczy, że oto robię wiechetki z trawy i jem, bo cóż mam robić z głodu. A może i jegomość spróbuje. Wybiorę ładnej, świeżej trawy, a choć nie będzie to bardzo wyśmienita potrawa, przynajmniej nic kosztować nie będzie”.

U Kajki:

A więc po jakimś czasie
Pojechali w podróż zasię,
Więc Sowizdrzał od skąpego
Dopomina się strawnego.

⁶⁰⁷ J. Chociszewski, *Polski Sowizdrzał czyli zbiór ucieśnych i dowcipnych powiastek, historyi, anegdot, dykteryjek, figli, żartów, przy tem ciekawych i niezwykłych opowiadań. Nowe wydanie zupełnie przerobione i wielu rycinami ozdobione*, Poznań 1889.

Sknera rzecze: „Co ty bajesz,
Dosyć, gdy się w domu najesz!”
Lecz Sowizdrzał po kryjomu
Nabrał sobie chleba z domu.

A jechali dzień i drugi,
Aż wjechali gdzieś w bór długi.
Sknera przekleństwami rzuca:
„Głód siarczyście mi dokuczal!”

Ach, Sowizdrzał chleb zajada!
Widząc to, sknera zagada:
A co wy tam pożywacie,
Może czasem chleba macie?

A Sowizdrzał rzecze: „Panie!
Ja kontenty i na sianie,
Kiedy głód nas dotknie ciosem,
To i siano jest smakoszem.

Może waszmość zje co z tego,
Ja wybiorę wam świeżego,
Choć niewyśmienita strawa,
Jednak tania to potrawa”.

Wszystkie te prawidłowości, uwidaczniające się chociażby w powyższym zestawieniu, występują w parafrazie opowiadki *Przygody dwóch wędrowczyków*⁶⁰⁸ pod tym samym tytułem. Zwłaszcza w tej drugiej dostrzec można autorskie staranie, aby tam, gdzie to możliwe, realia choć trochę przypominały codzienną rzeczywistość mazurskiej wsi. Kajka, parafrazując gazetową opowiadkę, nadał jej pewien swoisty charakter, co już przejawia się w tym, że przetworzony tekst jest ułożony do rymu (zastosował tetrastych ośmiozgłoskowy, typowy dla wierszowanej twórczości ludowej, o toku trocheicznym, układ rymów żeńskich aabb). Jakkolwiek mazurska przeróbka zachowuje związek z oryginałem, nie jest ona wierną jego substytucją. Autor parafrazy wykazał się co prawda ograniczoną, ale faktyczną inwencją językową. Przejął tytuł

⁶⁰⁸ Opowiadka *Przygody dwóch wędrowczyków* ukazała się anonimowo w dwóch częściach w 28 i 29 numerze „Nowin” (wcześniej „Nowin Szląskich”) z 1888 roku, które Kajka znał i z którymi współpracował. Tekst być może zaczerpnięto z książeczki J. Chociszewskiego, *Polski Sowizdrzał czyli zbiór uciésznych i dowcipnych powiastek, historyi, anegdot, dykteryjek, figli, żartów, przy tem ciekawych i niezwykłych opowiadań*, Poznań 1883, s. 29–32.

utworu, a także kilka innych zwrotów i wyrażeń. Interesujące jest to, że Kajka parafrazował na zasadzie znajdowania określeń bardziej zwięzłych, dobitniejszych i w większym stopniu nacechowanych emocjonalnie.

Opowiadanie opublikowane w „Nowinach” składa się z 697 wyrazów, natomiast ujęta w rymy liczba wynosi 322. Zauważona różnica wynika też z tego, że w tekście przetworzonym niektóre motywy zostały pominięte, a przede wszystkim autor nie uwzględnił drugiej części przygód, co nie znaczy, że jej nie znał (była ogłoszona w następnym numerze „Nowin”). Poza tym wierszowana opowiadanka Mazura odróżnia się od oryginału większą dynamiką narracji i dramaturgią poszczególnych scenek, uzupełnionych o drobne (niewystępujące w oryginale) motywy obyczajowe. Zdarzenia prowadzą ostatecznie do morału o obowiązku pracy, sformułowanego przez Mazura w sposób jednoznaczny przemawiający do wyobraźni moralnej. Przypomnijmy, że etos pracy był jedną z najważniejszych wartości, na których opierał się świat mazurskiego – z ducha protestanckiego przecież – piśmiennictwa XIX wieku. Aksjologiczny rys parafrazowanego tekstu czy też podzielenie przez Kajkę reprezentowanych w nim poglądów i postaw przyczynić się mogło do jego decyzji o przetworzeniu znajdującego w „Nowinach” utworu w celu wyostrenia upowszechnianych w nim wartości.

Przyjrzyjmy się pierwszym zdaniom opowiadania napisanej prozą:

Wędrowało sobie dwóch czeladników. Co prawda nie chciało im się bardzo robić, więc też chodzili od chałupy do chałupy i żebrali. Były to tęgą, silne, zdrowe chłopcy, dlatego rzadko gdzie im dano jałmużnę.

Mowa tu o wędrowaniu dwóch darmożjadów, którzy mimo że byli „tędy, silni, zdrowi”, woleli żebrać lub w inny niegodny w ich sytuacji sposób znajdować środki do przeżycia. Ich młody wygląd zachęcał mało kogo do dawania im czegokolwiek.

Kajka, jak się pozornie wydaje, powtarza tylko swoimi słowami tę inicjalną treść anonimowego opowiadacza:

Wędrowali w okolicy
Raz dwaj młodzi czeladnicy.
Prowadzili podłe życie,
Chociaż w młodości rozkwicie.

W każdym z utworów mamy odmiennie rozłożone akcenty treściowe, nieco inne nastawienie do „bohaterów”, choć w obu tekstach semantyka rzeczownika

„czeladnik” odnosi się do mniej znanego (wtórnego) znaczenia – nie chodzi tu o chłopaka czy młodego mężczyznę, który przyucza się do rzemiosła u majstra, lecz „parobka, także chłopca nie mającego domu ani ziemi, komornika”⁶⁰⁹. Kajka jako luteranin bez skrupułów źle ocenia postępowanie „czeladników”, chodzących po prośbie, co uzasadnia to, że w tradycji protestanckiej, opartej na kulcie pracy i obowiązku, od początku potępiano żebraków⁶¹⁰. Każdy zdrowy człowiek powinien pracować na swoje potrzeby. Państwo pruskie nagannie traktowało włóczęgostwo, co ilustruje pewien fakt z końca XVIII wieku. Gdy w 1798 roku „majątkarz” Albrecht von Brandt postanowił podnieść z ruin kaplicę, zbudowaną na Polach Grunwaldu niedługo po słynnej bitwie, władze pruskie nie wydały pozwolenia na odbudowę. Urzędnicy uzasadnili odmowę tym, że ludność pielgrzymowałaby do tego świętego od XV wieku miejsca, przyzwyczajając się do nieróbstwa i włóczęgostwa.

W następnej strofie wyjaśnia się, że „podłe życie” to marne, liche życie – takie, w którym głód jest skutkiem lenistwa, nieobyczajnego prowadzenia się. Kajka pisze o parze nierobów niby to ze współczuciem, ale zaraz potem z ostrą naganą: „Nieraz głodem przymierali, / Bo roboty to się bali”; w ten sposób cieniuje emocjonalnie narrację, czego opowiadacz w tekście wyjściowym unika.

Żeby wskazać na realne, wynikające z wieku, możliwości „wędrowczyków”, mazurski autor eksponuje metaforycznie to, że znajdowali się „w młodości rozkwicie” (w tym stałym związku wyrazowym daje znać o sobie językowe upodobanie Kajki do metafor, porównań, obrazów, skojarzonych z kwitnieniem i kwiatami). Młodość ponadto jest przedstawiana tu jako faza życia, w której człowiek powinien prowadzić się dobrze, czyli pracować i nie być ciężarem dla nikogo.

Dostrzec trzeba jeszcze pewien szczegół leksykalno-retoryczny. Pojawienie się na początku drugiego wersu słówka „raz” – w znaczeniu „kiedyś”, „pewnego razu” – wprowadza nacechowany apelatywnie element gawędowy, sygnalizujący

⁶⁰⁹ *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 1: A–Ć, red. Z. Stamirowska, A. Basara, Wrocław 1987, s. 280.

⁶¹⁰ Zjawisko żebrania w Prusach zwalczano za pomocą prawa: „Idea krajowych (prowincjonalnych) domów biednych zrodziła się w Prusach w 1786 r. i znalazła wyraz w postanowieniach pruskiego prawa krajowego z 1794 r., które nakładało na państwo obowiązek zapewnienia obywatelom wyżywienia i opieki przez umieszczenie osób bezdomnych i bez środków do życia w domach pracy o charakterze karno-wychowawczym. **Kodeks surowo zabraniał żebractwa i włóczęgostwa, wprowadzał obowiązek pracy oraz stwarzał możliwość jego egzekwowania przez karne osadzanie osób biednych, włóczęgów i żebraków w domach resocjalizacyjnych** [podkr. Z. Ch.]” – Z. Szultka, *Rola stanów w powstaniu i działalności publicznych domów resocjalizacyjnych na Pomorzu Zachodnim na przełomie XVIII–XIX wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2013, nr 2, s. 48. Zob. też: K. Król, *Żebractwo – rys historyczny, uwarunkowania oraz wybrane regulacje prawne*, „Probacja” 2017, nr 3, s. 102.

tekstową obecność odbiorcy. Mazurski autor jednosylabowym leksemem, który chętnie stosował w swoich utworach, jakby chce bezpośrednio wzbudzić u słuchaczy zainteresowanie.

W wierszu Kajki dobitniej niż w tekście parafrazowanym została zarysowana sytuacja życiowa, bytowa i moralna „dwóch wędrowczyków”. Dopiero po tej ekspozycji mowa jest o tym, że zmęczeni młodzieńcy postanowili odpocząć. Kajka konkretyzuje przyczynę utrudzenia – ból i zmęczenie nóg: „Gdy raz uszli kawał drogi, / Nie chciały im służyć nogi” – czego nie czyni narrator w miniaturze prozatorskiej, stwierdza bowiem jedynie: „Pewnego dnia usiedli sobie na łące pod drzewami”. W mazurskim opracowaniu użyta jest stosowana jeszcze w XIX-wiecznej polszczyźnie, choć wypierana, forma „usiedli się”, czyli usiedli sobie⁶¹¹, a „łąka” została wymieniona na „murawę”; wyraz był obecny w mowie i piśmiennictwie Mazurów, a oznaczał „trawę; przestrzeń porośnięta trawą, łąkę, często podmokłą”⁶¹². Także w innych wierszach Kajki pojawiają się słowa bliskoznaczne: „murawa”, „łąka”, a także gwarowo nacechowana „biel” („łąka, często podmokła, bagnista; pastwisko; łąka, na której się bieli płótno; miejsce moczenia lnu”⁶¹³).

W scenie odpoczynku w prozie z „Nowin” zwięźle zarysowane są okoliczności przyrody: „Było to latem, drzewa cień rzucały, wietrzyk łagodny ich chłodził”. Mazur je pomija, włącza natomiast w sytuację motyw snu. Człowiek zmęczony i znużony, a przy tym urodzony leń – lubi spać, toteż czytamy: „Już sen począł kleić oczy”. Trudno głodnemu zasnąć: „Jednak głód ich bardzo tłoczy” (czasownik ten ma dużą frekwencję w twórczości Kajki, a tu oznacza: ciśnie, dokucza; współcześnie zwykło się mówić, że „głód ścisną komuś wnętrzności, kiszki, żołądek”, czyli „ktoś odczuwa silny głód”). Uczynienie „wędrowczyków” osobami pragnącymi zasnąć jest inwencją Kajki. Wprowadzenie senności pozwoliło wprowadzić efekt zaskoczenia. Mimo że dwaj lenie zasypiają (od zmęczenia, gorąca, głodu), jeden z nich dostrzega chałupę z dymiącym kominem, co budzi nadzieję na znalezienie „darmowego” posiłku.

Wypowiedź jednego z amatorów łatwych zdobyczy przytoczona w opowiadaniu wyjściowej jest retoryczna, opisowa, wręcz jakby zaczerpnięta z niewysokich lotów jednoaktówki dla ludu:

611 *Słownik języka polskiego*, t. VII: T–Y, red. W. Niedźwiedzki, Warszawa 1919, s. 363. W poemacie A. Asnyka *Odłamowi Psyche Praxytelesa* czytamy: „Na przechylonej z melancholią twarzy, / Co czystych linii przyświeca profilem, / Żadna namiętność usiąść się nie waży...” – El...y [A. Asnyk], *Pisma*, t. 2, Warszawa 1898, s. 135.

612 *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 4: L–N, red. H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, U. Dobrzyńiec-Konarska, Kraków 2002, s. 199–200.

613 *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 1: A–Ć, s. 180.

Dobrze to leżeć, żeby się jeno tak jeść nie chciało. Żołądek się kurczy i woła o pożywienie, a skąd tu go wziąć. Wiesz co, kolego, tam z komina tej chałupy na górze dym się kurzy. Pewnie obiad gotują. Idź, a może dostaniesz choć trochę jadła na zaspokojenie głodu.

Kajka przetworzył te trzy zdania, nadając słowom swojego „wędrowczyka” charakter żywej mowy zróżnicowanej intonacyjnie, w wiązkę aktów dyrektywnych – prośb, rozkazów, żądań, rad, pytań, poleceń⁶¹⁴ – które stanowią główny sposób porozumiewania się dwóch nierobów. Mówiąc krótko, za pomocą aktów dyrektywnych uprawiają psychologię, czyli zrzucają pracę, winę lub odpowiedzialność za coś na innych oraz uciekają od obowiązków, nierzadko dopuszczając się manipulacji.

W opowiadstce z „Nowin” pojawia się tylko: *Idź*. A Kajka rozbudował ten akt dyrektywny: „Słuchaj, miły mój kolego, / Hejże, mój kolego drogi, / Zbieraj za pas nogi”; ten ostatni zwrot przykładowo pokazuje, że poeta z Ogródka lubił przekształcać wzięte z oryginału słowa w formuły peryfrastyczne, jak tu: „idź” w „zbieraj za pas nogi”. Predylekcja Kajki do stosowania, świadczącej o inwencji językowej, konstrukcji omówieniowych jest cechą jego stylu, przyczyniającą się do narracyjno-opisowej dynamiki i obrazowości utworu.

W analizowanym fragmencie znalazło się też miejsce na odczucia sensualne i inne szczegóły, których nie ma w prozatorskiej wersji *Przygód dwóch wędrowczyków* – są one czynnikiem uprawdopodobniającym przedstawiane wydarzenie:

„Słuchaj, miły mój kolego,
Zjadłoby się coś smacznego!
Zapachniała mi słonina:
Tam się wznosi dym z komina.

Może obiad zgotowali?
Gdyby nam cokolwiek dali?
Hejże, mój kolego drogi,
Zbieraj za pas twoje nogi!”

⁶¹⁴ W aktach dyrektywnych nadawca skłania odbiorcę do podjęcia działań, oczekiwanych od niego przez nadawcę – J. R. Searle, *Umysł, język, społeczeństwo. Filozofia i rzeczywistość*, przeł. D. Cieśla, Warszawa 1999, s. 230–239. Jak ustaliła D. Pytel-Pandey dyrektywne akty mowy to: „żądania, nakazy, zakazy, rozkazy, komendy, polecenia, regulaminy, przykazania, przymuszenia, szantaże, groźby, zarządzenia, recepty, przepisy, propozycje, pobudzenia/zachęty, prośby, błagania, wskazówki, rady, przestrogi, instrukcje, ostrzeżenia” – D. Pytel-Pandey, *Dyrektywne akty mowy w Nowym Testamencie*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2013, t. 13, s. 96.

Jeden z głodomorów w Kajkowym ujęciu informuje wprost najpierw o swoim powonieniu: „Zapachniała mi słonina” – nic o niej nie ma ani w tej, ani w dalszej części tekstu wyjściowego; Kajka tę postać, która wpada na pomysł udania się po prośbie, czyni wrażliwym na zapachy, zwłaszcza związane z jedzeniem, co rozumiałe: człowiek głodny jest wyczulony na woń bardziej niż syty. Wrażenia zapachowe zostały skojarzone z „dymem z komina”, który uruchomił wyobraźnię i przypuszczenia o gorącym daniu; smażone kawałki słoniny, nazywane przez Mazurów skrzczkami lub skwarkami, należały do ich przysmaków. Ten, który poczuł nosem potrawę, podstępnie, serią aktów dyrektywnych zachęca, kusi kamrata do wejścia do zagrody, ale nieskutecznie. Namawiany jest mimo to tak leniwy, że nawet perspektywa pełnej miski nie skłania go do podjęcia wysiłku. Ten, który namawia, rad nie rad sam udaje się do chałupy z nadzieją na zaspokojenie głodu: „Tedy pierwszy bez odwłoki⁶¹⁵ / Zmierzył na to miejsce kroki”⁶¹⁶. Anonimowy autor, aby przedstawić zaistniałą sytuację, potrzebował użycia większej liczby słów, a także przysłowia, które Mazur pominął być może dlatego, że było nieznane jego grupie etnicznej:

Ten drugi leń wielki iść nie chce, bo do niego można by zastosować przysłowie: Jadłby kot ryby, ale nie chce mu się ogona zamaczać⁶¹⁷. Tak tedy pierwszy czeladnik widząc, że ten leniwiec nie pójdzie, zabrał się i szedł do chałupy.

Pojawienie się wygłodniałego „wędrowczyka” w chłopskiej izbie przez Kajkę jest opisane barwniej, plastyczniej i szczegółowiej niż w tekście prozatorskim, w którym mowa jedynie o tym, że próżniak nikogo w chałupie nie zastaje: „Wchodzi, a tu nie ma nikogo”. Mazurski opowiadacz zaspokaja ewentualną ciekawość czytelnika, pragnącego znać wszystkie ważniejsze okoliczności zdarzenia, więc w swojej parafrazie odwołuje się do swoich doświadczeń, związanych z pracą w obejściu na wsi mazurskiej. Gospodyni, nazywana tu gwarowo „białką”⁶¹⁸, „była wybieżała”⁶¹⁹, wyszła po domowników, którzy właśnie „Pracowali

615 W wierszach Kajki nierzadko nierzadko występuje wyrażenie „bez odwłoki” w znaczeniu: bez zwłoki, od razu, natychmiast.

616 „Zmierzył na to miejsce kroki” – konstrukcja omówieniowa.

617 „Popularna w XVII w. przypowieść mówi o lenistwie kota i jego niechęci do wody, zaś zbudowane na tej potocznej wiedzy o kocie, aktualne do połowy XX w. przysłowie brzmi – «Jadłby kot ryby, ale nie chce ogona maczać»” – J. Anusiewicz, *Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie*, „Etnolingwistyka” 1990, nr 3, s. 123.

618 Białka – kobieta, często też żona – *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 1: A–Ć, s. 171.

619 Kajka posługiwał się formami czasu zaprzeczonego, których brak w tekście wyjściowym.

na oborze” (w gwarze mazurskiej „obora” to „podwórze, przestrzeń między budynkami gospodarskimi”⁶²⁰). „Wędrowczyk” uwierzył w to, że „szczęście mu posłużyło”, gdyż „W izbie nikogo nie było”. Kajka uruchomił tu ekspresywny akt mowy, który otwiera i zamyka dwie kolejne czterowersowe zwrotki; emocje złodzieja jedzenia wywołuje miłe zaskoczenie i radość niespodzianki wobec tego, co zastał. Mógłby powiedzieć: marzenia się spełniają, darmowe jedzenie znajduje się na wyciągnięcie ręki. Strofy przekazują znowuż odczucia węcho- we intruza, których nie ma w narracji z „Nowin”; w większym stopniu niż ona do wyobraźni przestrzennej przemawia tu opowiadka Kajkowa:

Wchodzi, a tu nie ma nikogo, a na kominku stoi potężna miska z kluskami i dzban z ma-
ślanką. Wędrowczykowi z radości aż ślina płynęła. Niewiele myśląc, łapie miskę i dzban
i niesie na łąkę.

I znalazł to, czego życzył,
Czego pragnął, na co liczył:
Misa klusek zeskwarzona
Była na stół postawiona,

Z których para wychodziła,
Wdzięczna woń się rozchodziła.
I potężny dzban z maślanką,
Oj, było to niespodzianką!

„Wędrowczyk” z „Nowin” dostrzega tylko „potężną miskę z kluskami i dzban z maślanką”, natomiast „czeladnik” Mazura na kluskach widzi również świeżo usmażone i parujące skwarki, „Z których woń się rozchodziła”. Co więcej, Kajka modyfikuje znaczący drobiazg gramatyczny tekstu wyjściowego; wskazuje się w nim, że naczynia z potrawami po prostu stoją na *kominku*⁶²¹, zaś w para- frazie postawione są na stole. Użycie strony biernej w zdaniu o tym, że misa „Była na stół postawiona”, ujawnia, wydawałoby się, oczywisty fakt, że obiad przez kogoś został przygotowany. Ta drobna zmiana gramatyczna wpływa na koherencję mazurskiej wersji opowiadki, zarówno w warstwie zdarzeniowej,

⁶²⁰ *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 5: *O-Ó*, red. H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, U. Dobrzyniec-Konarska, Warszawa-Kraków 2006, s. 32.

⁶²¹ Słowo „kominek” ma tu specjalne znaczenie, którego nie ustaliłem – dosłownie rozumiane wprowadza niejasność. Żadne ze znaczeń wyrazu „kominek” podanych w *Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 3: *H-K*, red. H. Perzowa, A. Basara, Warszawa-Kraków 1993, s. 261–262, nie wskazuje, aby można było na „kominku” postawić misę lub dzban.

jak i moralnej, podporządkowanej przecież etosowi pracy i odpowiedzialności za swoje czyny.

Kajka stylistycznie poprawia opowiadkę z gazety, gdy niezręczną zbitkę „potężna miska” zastępuje „misą”. Językowa ekonomia w utworach Mazura wypowiedzi wypływa z dwóch źródeł. Jedną nich jest to, że autor, dążąc do zachowania ośmiosylabowego wersu o toku trocheicznym (tu i ówdzie zaburzonym), z zasady poszukuje wyrazów jedno- lub dwusylabowych; choć nie unika czterosylabowych, które tworzą parę trochejów, zaś do trzysylabowych dołącza słówko jednosylabowe, tworząc proklityki lub enklityki.

Akcja wyniesienia naczyń z obiadem w ujęciu prozatorskim jest opowiedziana nadzwyczaj krótko: „wędrowczyk”, „Niewiele myśląc, łapie miskę i dzban i niesie na łąkę”. Kajka ten odcinek zdarzeń przedstawił dramatycznie zgodnie z powiedzeniem: na złodzieju czapka gore. Sprawca kradzieży jednak – zdaniem Mazura – myślał, skoro

Oglądał się na wsze strony,
Czy go czasem kto nie goni.
Przybył do kolegi swego
Na murawie leżącego.

Ten, który ukradł posiłek, chcąc uniknąć spodziewanej kary za kradzież, a także zemścić się na kompanie, w obu wersjach opowiadki stawia mu ten sam warunek: zjesz, jeśli odniesiesz do chaty naczynia i podziękujesz gospodyni, przy czym formę podziękowania Mazur – w odróżnieniu od anonimowego autora historyjki – dookreśla: „Panią w ręce pocałujesz” (tym samym wydaje dyrektywę, aby ekspresywny akt mowy został podparty szarmanckim gestem). Po zawarciu tej ustnej umowy „wędrowcykowie” szybko opróżnili misę i dzban, co w obu tekstach jest opisane podobnie.

Akcja przenosi się znów do izby. W gazetowym wariancie przekazu dopiero teraz wyjaśnia się, dlaczego była możliwa kradzież: „Gospodyni, ustawivszy kluski i maślanę, poszła wołać domowników na obiad”. Gdy wszyscy przyszli zjeść posiłek, stwierdzili, że „kluski i maślanka zginęły”. U Kajki przybyłych do izby ogarnia dodatkowo zdziwienie, a gospodyni jest przedstawiana jako kobieta krewka i przerażona, wydawałoby się, niewytłumaczalnym zdarzeniem, wpada w szal. Gospodyni w tekście prozą tylko sobie myśli: „A czy czary, czy co?” (w mazurskiej parafrazie: „A czy czary, cóż się stało?”), zaś Kajkowa postać wypowiada się dosadnie i głośno, „łaje”, przeklina. Gdy nagle do izby wchodzi przekonany o swej niewinności „wędrowczyk”, w tekście wyjściowym

domownicy mówią asertywnie jednym głosem: „A tuś mi, złodzieju rabuśniku – krzykną wszyscy – robić ci się nie chce, a obiady kradniesz ludziom, co ciężko pracują. Poczekaj, że popamiętasz ruski miesiąc”.

U Kajki pod adresem wędrownego leniwca padają aż cztery inne mocne określenia: „Ty łajdaku, ty cyganie, / Ty próżniaku, ty szatanie!”. Zbiorowe pojęcie, wypowiedziane przez pozbawionych obiadu, w mazurskiej przeróbce jest szersze i bardziej zróżnicowane; domownicy okradzeni z jedzenia ganionego sprawcę kojarzą bowiem nie tylko z łajdackim postępowaniem i próżniactwem, ale też ze stereotypem Cygana (jako osobnika okradającego dom pod nieobecność jego mieszkańców)⁶²², oraz przypisują „wędrowczykowi” konszachty z diabłem. Kajka pominął groźbę (akt dyrektywny): „popamiętasz ruski miesiąc” (doświadczysz kary dotkliwie, zapamiętasz karę na długi czas) – być może dlatego, że frazeologizm ów był dla Mazura pruskiego niezrozumiały. Łajkanie w parafrazie puentuje skarga i próba odwołania się do sumienia złoczyńcy: „My, co ciężko pracujemy, / To dla ciebie głodem mrzemy?!” – w ten sposób w tym dwuwierszu splatają się trzy akty mowy: ekspresywny, dyrektywny i deklaracyjny.

W mazurskiej realizacji tekstowej pominięta została podjęta przez tego, który odniósł naczynia, próba wskazania pomysłodawcy i prawdziwego winnego kradzieży jedzenia.

Sekwencję zdarzeń kończy obraz wykonania chłosty, która w rzeczy samej jest samosądem rolników okradzionych z posiłku: „Rozciągnęli go na ławie // I pięćdziesiąt batów prawie⁶²³ // Bez litości naliczyli, / Bez litości bili, bili!”. Kajka dobitnie oddał obraz bezwzględności wymierzenia, jak można być pewnym, niewspółmiernej do przewiny kary, który przeraża i odstrasza, jakby odnosił się już nie tylko do złodziejskiego czynu, ale do naruszenia fundamentalnych etycznych zasad wspólnoty.

Jak ludzi powinni postępować, poucza morał:

Niechaj nikt więc nie próżnuje,
Tylko uczciwie pracuje,
Niech nie szuka w lesie chłodu,
Nie będzie przymierał z głodu.

622 M. Kajka napisał historię ucieśzną, opierającą się na stereotypie Cygana jako notorycznego oszusta, pt. *Cygan za rajka* – M. Kajka, *Mały kancjonał mazurski*, s. 395–397; ta opowieść komiczna jest parafrazą opowiadki pt. *Cygan w swatach*; była ona publikowana w gazetkach dla ludu: „Kmiotek” 1862, nr 34, s. 267–268; „Dzwonek” 1862, nr 14, s. 224.

623 „Prawie” w polszczyźnie Mazurów znaczyło tyle co „rzeczywiście, naprawdę”.

Pouczenie, jak przystało na dyrektywny akt mowy, brzmi jasno i nie jest obciążone ani komplikacją składni, ani szumem informacyjnym. Jedno i drugie występuje w morale kończącej opowiastkę z „Nowin”: „Niech każdy uczciwie pracuje, a nie puszcza się na kręactwa, bo inaczej zawsze próżniaka spotka wstyd i hańba”.

Podsumujmy: ułożone do rymu *Przygody dwóch wędrowczyków* Michała Kajki są twórczą parafrazą opowiastki pod tym samym tytułem. Obie wersje opowiastki realizują przeważnie dyrektywne akty mowy, jakkolwiek w tej mazurskiej występują w nieco szerszym zakresie także ekspresywne i deklarytywne.

Autor opracowaną przez siebie narrację ułożył do rymu, ale przede wszystkim nadał jej własny styl, wynikający z dążenia do zwięzłości i obrazowości, a także realistyczno-obyczajowego i poniekąd psychologicznego uprawdopodobnienia opowiadanej fabuły.

Z tekstu wejściowego do własnego wiersza Kajka nie przeniósł elementów językowych, których mazurski czytelnik mógł nie zrozumieć (leksemów, przysłów, frazeologizmów). Autor natomiast wprowadził do strof konstrukcje omówieniowe i gwaryzmy – niekiedy sąsiadują one z wyrazami z polszczyzny ogólnopolskiej.

Językowa inwencja mazurskiego poety w przetwarzaniu *Przygód dwóch wędrowczyków* polega na swoistym stylistycznym „poprawianiu” tekstu wyjściowego, czynieniu go atrakcyjniejszym literacko i bardziej wiarygodnym, nadawaniu mu za pomocą gwaryzmów i motywów obyczajowych kolorytu mazurskiego. Kajka dzięki swojej inwencji podporządkował swoją wersję *Przygód dwóch wędrowczyków* głoszeniu etosu uczciwej pracy. Mazurski autor, pragnąc po swojemu opowiedzieć wyczytaną historyjkę, naznaczył ją nie tylko językowym opracowaniem, plastycznymi detalami realistycznymi, ale także wyznaczanymi przez siebie wartościami.

Przedstawione wyżej teksty są tak sparafrazowane, aby wyraźnie zilustrować głupotę i środki prowadzące do jej zapobieżenia. Wszak głupi nie widzi swej głupoty. Wybór dialogu *Żydek w sądzie* (*Polski Sowizdrzał*, Poznań 1883, s. 65–67) za przedmiot parafrazy został podyktowany dodatkowo być może tym, że traktuje ono o pewnych realiach obszaru przygranicznego, jaki Kajka przecież zamieszkiwał. Swoją przeróbkę zatytułował *Żydek przed sądem* i nie zmienił przesłania utworu, mówiącego o Żydie-przemysłowiku, który złapany na granicy przez strażników i postawiony przed sądem zaprzeczał wszystkiemu, zbyt dosłownie wykonując polecenie ojca, aby się wykpić w razie wpadki. Dochodzi do spiętrzenia absurdalnych stwierdzeń: „nie jestem urodzony”, „wcale ja nie mieszkam”, „nie kawaler ani wdowiec / I nie jestem rozwiedziony, I też

wcale ja nie żyję”. Śmieszność sytuacji zakrywa to, co już wyraźniej występuje w historii uciesznej *O żydowskim koniu*. Mowa tu o niechętnym stosunku do Żydów z powodu ich nieuczciwości, wzbogacania się poprzez spekulację. To też pisze Kajka:

Jednak czasem się to przyda,
Że można zgłupić i Żyda.

Inne opowiadki komiczne, których pierwowzorów nie udało się jeszcze ustalić, dotyczą spraw bliskich Kajce. Wierszowane satyry *Jak Tomek oszukał stolarza* oraz *Wielka głowa* mówią o relacji między cieślą-murarzem (którym mazurski pieśniarz był) a pracodawcą.

Jak można przypuszczać, dopiero przebadanie większej liczby tekstów Kajki, historii uciesznych i innych, odkrycie ich genezy i pierwowzorów, pozwoli gruntowniej omówić parafrazy jako świadectwa mentalności ludzi wschodnio-prusko-polskiego pogranicza.

Badania nad parafrazami w twórczości Kajki są konieczne z kilku względów: dowodzą, że był bardziej lirykiem niż epikiem, narratorem; odsłaniają hierarchię wartości Mazura, ale też to, co akceptował, a co odrzucał; wreszcie są cenną pomocą w dociekaniach filologicznych i językowych nad dochodzeniem do poprawnego kształtu utworów mazurskiego wierszopisarza. Chodzi też o nie intuicyjne i życzeniowe, lecz udokumentowane, nieemocjonalne i niekoniunkturalne ustalenie właściwego wymiaru i rangi jego dorobku, jak również genezy piśmiennictwa mazurskiego.

Jako przykładową ilustrację omawianych zjawisk językowo-stylistycznych podają obydwie wersje *Przygód dwóch wędrowczyków*.

Wędrowało sobie dwóch czeladników. Co prawda nie chciało im się bardzo robić, więc też chodzili od chałupy do chałupy i zebrali. Były to tęgie, silne, zdrowe chłopcy, dlatego rzadko gdzie im dano jałmużnę. Pewnego dnia usiedli sobie na łące pod drzewami. Było to latem, drzewa cień rzucały, wietrzyk łagodny ich chłodził. Jeden z nich się odezwie: „Dobrze to leżeć, żeby się jeno tak jeść nie chciało. Żołądek się kurczy i woła o pożywienie, a skąd tu go wziąć. Wiesz co, kolego, tam z komina tej chałupy na górze dym się kurzy. Pewnie obiad gotują. Idź, a może dostaniesz choć trochę jadła na zaspokojenie głodu”.

Ten drugi leń wielki iść nie chce, bo do niego można by zastosować przysłowie: Ja dłby kot ryby, ale nie chce mu się ogona zamaczać. Tak tedy pierwszy czeladnik widząc, że ten leniwiec nie pójdzie, zabrał się i szedł do chałupy. Wchodzi, a tu nie ma nikogo,

a na kominku stoi potężna miska z kluskami i dzban z maślanką. Wędrowczykowi z radości aż ślina płynęła. Niewiele myśląc, łapie miskę i dzban i niesie na łąkę. Jego towarzysz aż oczy z podziwu wytrzeszczał na taki wspaniały widok. Jął się tedy żwawo do walki z kluskami, lecz ten co przyniósł, powiada: „Słuchaj, bratku, ja przyniosłem, ale że mnie bardzo prosili, aby odnieść dzban i miskę, przeto pozwolę ci jeść tylko pod tym warunkiem, że te naczynia odniesiesz i pięknie podziękujesz”.

Leniuch zgodził się chętnie na to, więc też zaczęli zajadać, a wkrótce zjedli cały obiad, choć to dla kilku ludzi było przeznaczone. Tymczasem zobaczymy, co się dzieje w chacie. Gospodyni, ustawivszy kluski i maślankę, poszła wołać domowników na obiad. Ci przychodzą, a tu nie ma co jeść. Szukają wszędzie, ale na próżno: kluski i maślanka zginęły jak kamfora bez pieprzu. „A czy czary, czy co?” – myśli sobie gospodyni, aż wtem wchodzi ów wędrowczyk, oddaje dzban i miskę i dziękuję ślicznie za obiad. „A tuś mi, złodzieju rabuśniku” – krzykną wszyscy – robić ci się nie chce, a obiady kradniesz ludziom, co ciężko pracują. Poczekaj, że popamiętasz ruski miesiąc”. Nadaremnie im się tłumaczy, że to nie on porwał, ale jego towarzysz. Nic nie pomogło, gdyż parobcy rozłożyli go na ławę i wyrzneli mu 50 oblewanych batów, że aż krew szła z niego. Krzyczał, wrzeszczał, ale daremnie. Potem go wyrzucili za drzwi.

Po niejakej chwili odszukał towarzysza i opowiedział o batkach. Ten się niby nad nim litując, powiada, że się to pewnie stało przez pomyłkę. „A, tak” – odpowie zbity – „omyłka, szkoda tylko że się na mojej skórze omylili, wolałbym, żeby na twojej”. Dorozumiał się, że szanowny kolega wprowadził go w to błoto, ale nie dał nic poznać, a zaczął nad tym rozmyślać, aby oddać wet za wet.

Wędrowali znowu kilka tygodni pospołu, a o batkach już ani wzmianki nie było. Przychodzą razu pewnego na drogę wysadzoną świeżo młodymi drzewkami i widzą tablicę, a na niej napis: „Za umyślne psucie drzewek wymierza się sprawcy 25 batów, kto poda winowajcę dostanie 5 talarów nagrody”. Czeladnicy czytają raz i drugi. Dobrze zarobić 5 talarów, ale kto baty odbierze? Namawia jeden drugiego, aż wreszcie rzecz ten, co odebrał owe smarowidło za obiad: „Słuchaj, kolego, ja dostałem niewinnie 50 batogów, to byś ty mógł dzisiaj przyjąć te 25, a za to dostaniesz 4 talary, gdyż ja się zadowolnię choć jednym talarkiem”.

Zgoda. Zaraz tedy złamał ów pierwszy dwa drzewka, a ten drugi go chwytą i prowadzi do dozorczy, udając, jakoby go wcale nie znał, że tylko przypadkiem spostrzegł szkodę. Wzięli ich do protokołu, a niedługo skarżący dostał 5 talarów, tego drugiego zaś rozciągnęli i uczciwie mu 25 batów wypalili.

Odebrawszy karę, winowajca idzie szukać towarzysza, aby odebrać pieniądze. Było mu bardzo dziwno, że go nie mógł znaleźć. Woła go na wszystkie strony i pyta nawet przechodzących ludzi. Wtem idzie jakiś pan poważny, któremu opowiedział cały wypadek, nic złego nie przeczuwając. Dałże sobie nie chleba, gdyż ów pan był to najstarszy urzędnik nad drogami. Kazał go tedy zaraz schwytać, wyróżnąc mu za oszukaństwo drugie 25 batów i wsadzić na tydzień do komórki o chlebie i wodzie. Już więcej w życiu nie spotkał swojego kochanego kolegi.

Niech każdy uczciwie pracuje, a nie puszcza się na krętactwa, bo inaczej zawsze próżniaka spotka wstyd i hańba.

Michał Kajka

Przygody dwóch wędrowczyków

Wędrowali w okolicy
Raz dwaj młodzi czeladnicy.
Prowadzili podłe życie,
Chociaż w młodości rozkwicie.

Nieraz głodem przymierali,
Bo roboty to się bali.
Gdy raz uszli kawał drogi,
Nie chciały im służyć nogi,

Usiedli się na murawie
Niedaleko wioski prawie.
Już sen począł kleić oczy,
Jednak głód ich bardzo tłoczy.

„Słuchaj, miły mój kolego,
Zjadłoby się coś smacznego!
Zapachniała mi słonina:
Tam się wznosi dym z komina.

Może obiad zgotowali?
Gdyby nam cokolwiek dali?
Hejże, mój kolego drogi,
Zbieraj za pas twoje nogi!”

Lecz ten drugi był leniwy,
Choć do jadła chłop chętny;
Tedy pierwszy bez odwłoki
Zmierzył na to miejsce kroki.

I znalazł to, czego życzył,
Czego pragnął, na co liczył:
Misa klusek zeskwarzona
Była na stół postawiona,

Z których para wychodziła,
Wdzięczna woń się rozchodziła.
I potężny dzban z maślanką,
Oj, było to niespodzianką!

Białka była wybieżała,
By na obiad zawołała

Domowników, co w tej porze
Pracowali na oborze.

Więc szczęście mu posłużyło:
W izbie nikogo nie było.
Porwał wszystko bez odwłoki,
Zmierzył nazad swoje kroki.

Oglądał się na wsze strony,
Czy go czasem kto nie goni.
Przybył do kolegi swego
Na murawie leżącego:

„Możesz jeść pod tym warunkiem,
Że odniesiesz wsio z szacunkiem:
Misę, dzban i podziękujesz,
Panią w ręce pocałujesz”.

I też po niejakej chwili
Wszystko, co było, spożyli,
I wszystko się wypróżniło,
Choć na kilku ludzi było.

Lecz jak wielce się zdziwili,
Którzy na obiad przybyli.
Gospodyni przerażona
Lata, łaje jak szalona:

„A czy czary, cóż się stało?
Gdzie to wszystko się podziało?”
Wtem wędrowiec w izbie staje,
Próżny dzban z misą oddaje

I gospodyni dziękuje,
Co tak hojnie ich częstuje.
„Ty łajdaku, ty cyganie,
Ty próżniaku, ty szatanie!

My, co ciężko pracujemy,
To dla ciebie głodem mrzemy?!”
Rozciągnęli go na ławie
I pięćdziesiąt batów prawie

Bez litości naliczyli,
Bez litości bili, bili!

* * *

Niechaj nikt więc nie próżnuje,
Tylko uczciwie pracuje,
Niech nie szuka w lesie chłodu,
Nie będzie przymierał z głodu.

Część IV



Między polską a mazurską literaturą ludową

◆ Między parafrazą a plagiatem (z problemów autorstwa i oryginalności literatury mazurskiej)

Oczekująca wciąż na rzetelną inwentaryzację i przebadanie literatura mazurska wymaga stawiania wielu pytań o podstawowe fakty tekstowe. Istnieje w niej problem autorstwa nawet w odniesieniu do utworów, podpisanych imieniem i nazwiskiem. W czasopiśmiennictwie mazurskim drugiej połowy XIX wieku i późniejszych dziesięcioleciach popełniano plagiaty, pozornie lub faktycznie przywłaszczano sobie cudze autorstwo⁶²⁴. Śledzenie zjawisk, związanych z odpowiedzią na pytanie, kto ułożył dany tekst mazurski, stanowi przyczynek do dziejów kształtowania się świadomości autorstwa. Nie była ona tak oczywista. Znane Mazurom na pamięć pieśni w *Nowo wydany kancjonale pruskim* podane są anonimowo.

Kwestia autorstwa urosła do rangi praktycznego i poniekąd moralnego zagadnienia w XIX wieku, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, kiedy to setki

⁶²⁴ Z. Chojnowski, *Plagiaty, przedruki, zapożyczenia – ustalenia bibliograficzno-tekstowe (ze studiów nad piśmiennictwem mazurskim)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2011, nr 4, s. 697–702.

Mazurów ubiegały się o druk rękopisów, których oryginalność, mówiąc na razie eufemistycznie, była różna. Niektóre publikacje były niepodpisywane, opatrywane kryptonimem, pseudonimem lub nazwiskiem, które błędnie lub fałszywie wskazuje na autora. Najpracowitszy pisarz i redaktor mazurski XIX wieku, Marcin Gerss anonimowe ogłaszanie tekstu uważał za wyraz braku odpowiedzialności⁶²⁵. Problem autorstwa więc wszedł w zakres refleksji etycznej; jednak z historycznego punktu widzenia jest zjawiskiem tekstologicznym oraz stylistycznym, które otwiera potrzebę analizy stylometrycznej.

Dotychczasowe wyniki badań potwierdzają hipotezę, że nie miała część literatury mazurskiej stanowiąc parafrazy tekstów zaczerpniętych z literatury polskiej⁶²⁶ i niemieckiej⁶²⁷; nie zawsze odnotowywano miejsce źródła pierwotnego. Dopiero odnalezienie utworu wyjściowego i analiza porównawcza pozwalają ustalić stopień ingerencji i kreatywności autora, posiłkującego się pierwowzorem.

W czasopiśmiennictwie mazurskim drugiej połowy XIX wieku i późniejszych dziesięcioleciach popełniano plagiaty, pozornie lub faktycznie przywłaszczano sobie cudze autorstwo⁶²⁸. Na początku 1885 roku kwestia w sensie praktycznym stała się przedmiotem polemiki między Marcinem Gerssem, który wypomniał redaktorowi „Mazura Wschodnio-Pruskiego” Janowi Karolowi Sembrzyckiemu, iż ten opublikował „poemat” Franciszka Quassa z Rogali, zawierający dwie nie jego strofy. Gerss nazwał ten zabieg „**kradzieżą literacką**” i że jest to „oszukaństwo ludzi i Pana Boga”⁶²⁹. Redaktor „Gazety Leckiej”, przytaczając 2. i 3. zwrotkę wiersza Quassa, pyta retorycznie: „Czy te wiersze Quass ułożył?”, a następnie wskazuje, że gospodarz z Rogali „parę słów odmieniwszy”⁶³⁰, przejął dwie strofy z pieśni 814. (od słów „Duchy próż-

625 M. Gerss, *Przestroga redaktora*, „Gazeta Lecka” 1886, nr 7. Zob. też rubrykę tegoż *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1882, nr 8; 1883, nr 10; 1885, nr 15 i in.

626 Zob. rozdział *Gerssa przeróbki niektóre*.

627 Np. zachował się przekład ballady F. Schillera *Die Bürgschaft*, zob. F. Michalzik, *Poręka, w: Pieśni duchowne i poemata światowe. Antologia literacka*, wypisy, oprac. i wstęp Z. Chojnowski, Gołdap 2004, s. 97–101.

628 Z. Chojnowski, *Plagiaty, przedruki, zapożyczenia – ustalenia bibliograficzno-tekstowe*.

629 [M. Gerss], *Nowiny z prowincyi. Lec*, „Gazeta Lecka” 1885, nr 3, s. 11.

630 Gerss podaje jedną różnicę między wersją kancjonałową a tą Quassa:

(K): „Spiewajmy mu psalm podany” – (Q): „Spiewajmy: On pan nad pany”,
ale jest ich więcej:

(K): „I ty kwitnąca młodości” – (Q): „Tak ty kwitnąca młodości”,

(K): „Jego sława wyższa nieba” – (Q): „Jego chwała wyższa nieba”,

ne śmiertelności”) z *Nowo wydanego kancjonału pruskiego* (1741), zwanego tu „kancjonałem naszym” (funkcjonowało też określenie „kancjonał mazurski”).

Analiza porównawcza pozwala sformułować hipotezę, że charakter drobnych odstępstw wersji Quassa od kancjonałowego oryginału prawdopodobnie wynika z tego, że w swojej pieśni na Nowy Rok cytował go z pamięci. Mógł go znać w postaci przeinaczonej na skutek przekazywania tekstu ustnie. Praktyka wykonywania pieśni i piosenek, na przykład kolęd, zwłaszcza tych dawnych, dostarcza przykładów, że słowa utworu w społecznym obiegu ulegają bardziej lub mniej drobnym przekształceniom.

Gerss chciał skończyć sprawę autorytatywnym stwierdzeniem: „One wiersze nie ułożył Quass, ale **Jan Kochanowski**”⁶³¹ (gospodarz z Rogali nie musiał wiedzieć, że poetą, który ułożył pieśń 814., a właściwie parafrazę Psalmu 148., jest Jan z Czarnolasu, gdyż w *Nowo wydanym kancjonału pruskim* autorstwo pieśni konsekwentnie pomijano).

Polemika ta była jednym z przejawów rywalizacji pomiędzy redaktorami gazet, które adresowane były do tego samego odbiorcy.

Kiedy indziej Gerss, występujący w roli redaktora „Gazety Leckiej”, zganiał jakiegoś niedoszłego współpracownika, który *Pieśń poranną* Franciszka Karpińskiego podał jako utwór własny:

Przysłał nam ktoś piosnkę: „K i e d y r a n n e w s t a j ą z o r z e”, powiadając, iż on ją ułożył. Nie mogliśmy się z tego dość nadziwować. Pieśń tę bowiem nie on ułożył, ale sławny poeta polski Karpiński. W kalendarzu naszym na rok 1882 podaliśmy na stronie 58 obraz poety tego, a na stronie 59 i 60 pieśń tę: „Kiedy ranne wstają zorze”, i napisaliśmy tamże, że Karpiński ją ułożył. Nie godzi się, czyje poemata sobie przywłaszczają⁶³².

Gerss nie był jednak znawcą poezji polskiej doskonałym. Tropiąc jeszcze jedną „kradzież literacką”, niefrasobliwie podał, że autorem popularnej na Mazurach pieśni żniwnej rozpoczynającej się od słów „Pola już białe, kłosa się kłaniają” jest Jan Kochanowski⁶³³, gdy w rzeczywistości ułożył ją Bernard

(K) „On jako Pan dał, co trzeba” – (Q): „On jak Pan dał nam co trzeba”,

(K): „A my, Jego lud wybrany” – (Q): „A my Jego lud poddany”.

631 [M. Gerss], *Nowiny z prowincyi, Lec*, s. 11.

632 M. Gerss, *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1885, nr 23.

633 [M. Gerss], *Nowiny z prowincyi, Lec*, s. 11.

Rostkowski. Publikowana była ona w *Nowy wydany kancjonale pruskim* jako pieśń 243. w rozdziale *O sprawach stworzenia na wiosnę i w lato*. Jej motywy odbijają się echem w poezjach Michała Kajki i Erwina Kruka.

Żeby jednak Gerssowi oddać sprawiedliwość, warto wskazać, że kiedy korzystał z fraz „kancjonałowych”, robił to świadomie, powołując się na *Nowo wydany kancjonał pruski* jako autorytet tekstowy. Powieść ucieszną *O lekarzu zębów w Mieruniszkach* rozpoczyna od swego rodzaju wewnątrztekstowego przypisu czy też zaznaczenia, do jakiego źródła autor się odwołuje:

Toć w kancjonale naszym pięknie napisano,
Aby lud nasz już w młodości pilnie nauczano.
Wiemy bowiem, że nauka skarb i klejnot drogi,
Którą nigdy nam nie wydrze nieprzyjaciel srogi.

Nauczony z książętami tu i tam zasiada,
Ale który nic nie umie, temu wszędzie biada,
Taki człowiek w rozmaite wierzy zabobony,
Gdyż rozumu talent drogi jest nieoceniony⁶³⁴.

Chodzi tu o *Pieśń żaczków po kołędzie chodzących*, która w *Nowo wydany kancjonale pruskim* jest pieśnią 271. Gerss sparafrazował z pewnym wdziękiem trzy jej pierwsze strofy:

Kto da dziatkom swym w nauce wychowanie,
To lepiej niżby zbierał skarby na nie.
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
Ale nauki żaden nie potraci.

Nauka klejnot, nauka skarb drogi,
Tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi;
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkim innym panuje przygoda.

Uczony człowiek z książęty zasiada:
Kto nic nie umie, temu wszędy biada.
Stąd my to bacząc, zwycięstwem się cieszymy,
Pańskiej bojaźni i mądrości strzeżmy!

⁶³⁴ Utwór cytuję na podstawie przedruku *Pieśni duchowne i poemata światowe. Antologia mazurska*, s. 61–64.

Gerss bez podawania źródła cytatem z tej pieśni reklamował „Gazetę Lecką”: „Czytaniem stawają się ludzie mędrszymi. Nauka klejnot, nauka skarb drogi”⁶³⁵.

Wróćmy do polemiki Gerssa, który (jakby w gniewie) zapomina, że „kancjonał mazurski” był dla ich użytkowników, a zwłaszcza rodzimych poetów – skarbnicą języka poetyckiego, z którego czerpali bez potrzeby zaznaczania tej czynności i tłumaczenia się z niej, bo w społeczności mazurskiej było to zrozumiałe samo przez się.

Sembrzycki bronił swego współpracownika „zamożnego gospodarza i wójta, męża ze wszech miar i pod każdym względem zacnego, czciwego i poczciwego”, wyjaśniając, że mazurski rymopis uznał, iż przytoczenie poezji Kochanowskiego było stosowne pod względem kompozycyjnym⁶³⁶. Ale już nie bronił Quassa argumentem o powszechnej znajomości wśród Mazurów pieśni z *Nowo wydanej kancyonału* (może był on zbyt oczywisty), co sprawiło, że redaktorska adnotacja o pożyczce literackiej nie była konieczna. Sembrzycki naganę Gerssa (podobnie jak wcześniej tenże redaktor „Gazety Leckiej”) potraktował jako możliwość zdyskredytowania swojego rywala na polu wydawania gazet dla Mazurów poprzez wskazanie na jego rzekomo jawną i oczywistą nierzetelność.

Redaktor z Tylży trafnie zauważył, że Gerss swoje „opowiadki” publikowane obficie w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” przejmował z literatury niemieckiej lub krążących anegdot, a tylko zlokalizował je w miejscowościach mazurskich. Postępowanie Gerssa Sembrzycki ujął obrazowo:

Jest to tak, jak gdybym figurę z wosku, która jest własnością sąsiada, przerobił na inną figurę; wtedy kształt tylko figury się zmienił, wosk pozostał ten sam i należy zawsze sąsiadowi, czego powinienem nie przemilczeć, aby ludzie nie myśleli, że to mój wosk⁶³⁷.

Ostatecznie Sembrzycki upomina się o to, aby Gerss za każdym razem, kiedy tworzy utwór w języku polskim poprzez przekształcenie, przeróbkę, parafrazę tekstu niemieckiego, dodawał do tytułu: „ułożył podług niemieckiego” (takiej strategii pisarskiej nie uważał za „kradzież literacką i oszukaństwo”, jakkolwiek słusznie zauważył, że niejedynemu Mazur po przeczytaniu „opowiadek” z „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” już zawsze będzie

635 M. Gerss, *Dokończenie. Słowa do czytelników*, KKPE 1880, s. 157–158.

636 J. K. Sembrzycki, *Odpowiedź panu Gerssowi na ciężkie zarzuty w numerze 3ym „Gazety Leckiej”*, „Mazur Wschodnio-Pruski” 1885, nr 4.

637 Tamże.

myślał o tym, że ich akcja rozegrała się w jego krainie; czytelnicy „kalendacza leckiego” święcie wierzyli, że wszystko, co w nim wydrukowane to nie są żadne bajki, lecz szczerą prawdą). Jak można się przekonać, Gerss często, ale nie w każdym wypadku, tę formułę umieszczał. Dopiero badania nad genezą tekstów oraz dociekania komparatystyczne umożliwiają określenie stopnia oryginalności i wtórności Gerssowych „poematów” i innych utworów Mazurów pruskich.

Opinię Sembrzyckiego o genezie opowiadań trzeba nieco skorygować. Redaktor z Leca bowiem przetwarzał twórczo nie tylko niemieckie, także polskie teksty, nadając im koloryt mazurski, czego przykładem jest *Lichy zysk*. Jest to parafraza opowiadania *Kto wygrał zakład?*⁶³⁸.

W literaturze mazurskiej znajdziemy wiersze jej przyswojone i uznawane za rodzime. Historie ich przyswajania zaskakują, jakkolwiek uwidaczniają rozwój kultury mniejszości etnicznej, która już na początku XVIII wieku, wraz z powstaniem państwa pruskiego, została skazana na ewolucyjny zanik z powodów politycznych, religijnych, ekonomicznych itp. Tłumiono i wygaszano głębokie impulsy kulturotwórcze, płynące od mieszkańców Królestwa Prus, posługujących się polszczyzną, czytających i piszących po polsku. W drugiej połowie XIX stulecia były one jeszcze dostatecznie żywe, aby zachodziły w sposób ograniczony procesy literackie, skutkujące pomnażaniem rodzimego piśmiennictwa w języku polskim.

W piśmiennictwie mazurskim znajdują się „rodzime” wiersze, których Mazurzy nie ułożyli. Przykładem zadomowienia się „obcego” tekstu w literaturze mazurskiej jest liryk *Jesień*, przypisywany Tobiaszowi Stullichowi. Był to zacny i utalentowany poeta mazurski ze Staczy (w powiecie ełckim), gdzie był wójtem i członkiem rady kościelnej. Żył w latach 1841–1906. Jak stwierdził Erwin Kruk:

W wierszach [...], które opublikował Tobiasz Stullich, chwali on każdą porę roku. Jeden z najpiękniejszych wierszy Tobiasza Stullicha to utwór *Jesień*, zamieszczony w „Gazecie Leckiej” w 1888 roku [nr 42] [z 19 października 1888 – przyp. Z. Ch.]⁶³⁹.

⁶³⁸ Utwór znajduje się w książce *Wesoły Figlarz zawierający uciężne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. Dla rozweselenia i uczciwej zabawy*, które zebrał Józef Chociszewski (Poznań 1884, s. 33–35). Gerss korzystał z wcześniejszej publikacji tego tekstu. Problematyka tej parafrazy jest omawiana w rozdziale *Gerssa przeróbki niektóre*.

⁶³⁹ E. Kruk, *Stullich Tobiasz* [artykuł hasłowy], w: *Polski słownik biograficzny*, t. XLV, Warszawa–Kraków 2008, s. 163–164. Zob. także: T. Oracki, „Rozmówiłbym kamień...”, s. 225–227; tegoż, *Słownik Mazur, Warmii i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, s. 300.

Ten wiersz nieomalże w tej samej postaci ukazał się rok później w „Nowinach” (1889, nr 47, s. 170) z 21 listopada 1889, ale został podpisany „Minasowicz”. Kto zatem jest autorem *Jesieni*?

Pozornie nie ma podstaw, aby twierdzić, że Stullich splagiatował tekst Minasowicza, a dokładnie Józefa Dionizego Minasowicza⁶⁴⁰ (zwłaszcza że żaden z czterech tomów jego utworów poetyckich nie zawiera utworu nawet podobnego do *Jesieni*⁶⁴¹). Przedruki jego drobnych utworów ukazywały się już w „Przyjacielu Ludu Łeckim”⁶⁴², jak można przypuszczać, za sprawą redaktora ks. Gustawa Gizewiusza. Stullich zaś należał do poetów mazurskich, których najczęściej i najchętniej publikował wychodzący we Wrocławiu tygodnik ewangelicki „Nowiny Szląskie” (a potem „Nowiny”).

W grę wchodzi pomyłka redaktorska czy plagiat? Tadeusz Oracki zauważył (bez podania przykładów), że Stullich „przerabiał różne teksty z polskich wydawnictw ewangelickich dla Mazurów”⁶⁴³. A właśnie znany i upowszechniony⁶⁴⁴ liryk *Jesień* podpisany przez Stullicha różni się nieznacznie od wersji podanej w „Nowinach”, która brzmi:

Już lato mknie,
Dni króćą się,
A z nimi radość znika.
I pozbył kwiat
Swych cudnych szat
I ucichł szmer strumyka.

Już w cieniu drzew
Słowika śpiew
Zmarł, dawno nie słyszany.
I trawka schnie,

⁶⁴⁰ Józef Dionizy Minasowicz (3 października 1792 – 26 sierpnia 1849) – kształcił się w Warszawie i Lipsku, prawnik, poeta, tłumacz dzieł Schillera (jako pierwszy z Polaków przetłumaczył jego *Odeę do radości*), a także Goethego, Horacego i innych.

⁶⁴¹ Zob. *Twory Józefa Dyonizego Minasowicza* (t. 1–4), oprac. przez Jana Nepomucena Bobrowicza, Lipsk 1844.

⁶⁴² Np. *Przebudzenie kwiatków, Powrót wiosny*, PLŁ 1844, nr 5, s. 35–36, 39. O obecności utworów J. D. Minasowicza w prasie dla Mazurów wzmiankował T. Zienkiewicz w swojej pracy *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, s. 108 i 113.

⁶⁴³ T. Oracki, *Słownik Mazur, Warmii i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, s. 300.

⁶⁴⁴ Znalazła się ona nie tylko w artykule E. Kruka, ale także w dwóch antologiach: T. Oracki, *Poezja ludowa Warmii i Mazur*, s. 87–88; *Pieśni duchowne i poemata światowe*, oprac. Z. Chojnowski, Gołdap 2004, s. 52.

Bo zimno tchnie
Na łąki i na łąny.

Prześpijcież ten
Wasz długi sen,
Wy kwiatki, zioła, krzewy!
A po tym śnie
Zbudzicie się
I wkoło zabrzmia śpiewy.

Pochwalim Go,
Co sprawił to
I dary swymi dziwi.
W swej łasce chciał,
By człowiek miał,
Co tylko go szczęśliwi.

Ustalenia stylistyczne i chronologiczne pozwalają stwierdzić, że powyższy liryk, drukowany w „Gazecie Leckiej”, jest nieznaczną przeróbką *Jesieni*, której słowa są tłumaczeniem Józefa D. Minasowicza niemieckiej pieśni Johanna Gotloba Schulza (1762–1810) *Der Herbst heginnt*, włączonym przez ks. Gustawa Gizewiusza do *Śpiewnika szkolnego i domowego dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*⁶⁴⁵. Artur Wycisk zauważył, że „w *Śpiewniku* Gizewiusza znalazły się głównie pieśni niemieckie [...]. Wiele z nich znanych jest byłym uczniom szkół pruskich, uczono ich jeszcze obowiązkowo w latach 10. i 20. naszego stulecia [XX wieku – przyp. Z. Ch.]”⁶⁴⁶. Uwaga ta do pewnego stopnia wyjaśnia, dlaczego utwory ze zbioru Gizewiusza cieszyły się wśród Mazurów popularnością aż tak długo.

Zmiany wprowadzone przez Stullicha są drobne, jakkolwiek uwidoczniają intencję, aby przekład niejako zaktualizować. Wers inicjalny „Już lato mknie” w przeróbce Stullicha ma postać odwołującą się do blednięcia i znikania: „Już lato niknie” (wyraz „mknie” Gizewiusz opatrzył przypisem, w którym wyjaśniał, że chodzi tu o znaczenie: „prędko schodzi, ucieka”⁶⁴⁷). „Kwiaty” w przekładzie Minasowicza pozbywają się „cudnych szat”, a u Stullicha „cudnych lat”

645 G. Gizewiusz, *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*, Lipsk 1848, s. 71–72). Pierwsze wydanie w 1846. Gizewiusz podał też zapis nutowy i kompozytora muzyki do tej pieśni, którym był Friedrich Ludwig Aemelius Kunzen (1761–1817).

646 A. Wycisk, „*Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*” Gustawa Gizewiusza, „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*” 1960, nr 2, s. 225.

647 G. Gizewiusz, *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*, s. 71.

(Mazur wyeksponował tym samym upływ czasu, przemijanie materialnego piękna); u pierwszego cichnie „szmer strumyka”, u drugiego „szum” (zmiana została podyktowana innym znaczeniem wyrazu „szmer” w polszczyźnie Mazurów, Gizewiusz proponował, by rozumieć go jako „mruczenie”⁶⁴⁸). Mazurowi księga-autorytet, czyli *Nowo wydany kancjonał pruski*, podpowiadał jednoznacznie: „wody w rzekach szumią wdzięcznie”⁶⁴⁹.

Stullich „trawki” i „kwiatki” zgrubił, co o tyle jest zaskakujące, że autorzy mazurscy zazwyczaj stosowali zdrobnienia i spieszczania; wymienił czasownik „Zmarł” na „Znikł”; nawiązał w ten sposób do inicjalnego wersu, ale też odpersonalizował ptaszka słynącego z pięknego śpiewu, ale też używając czasownika „znikł”, zaznaczył nadzieję (jeśli coś zniknęło, to jak można przypuszczać, znówu się za jakiś czas pojawi). Wersja wyjściowa: „Słowika śpiew / Zmarł, dawno nie słyszany”, wywołuje wrażenie definitywnego końca. W drugiej strofice Mazur zastosował inicjalne „I” (nawiązujące do cechy stylu biblijnego), które zastąpiło powtórzenie rozpoczynającego liryk nostalgicznego „Już”.

Pierwszy wers trzeciej strofy ma w obu pozornie identycznych wierszach inne znaczenie; tak w pierwodruku, jak i w wersji późniejszej wskazuje się na tęsknotę za wiosną; w wariancie znanym z „Gazety Leckiej”, niejako ponagla się przyrodę, aby jak najszybciej przespała sen zimowy („Przyśpieszcie ten / Wasz długi sen”), w publikacji z „Nowin” ktoś oczekujący na wiosnę wykazuje cierpliwość („Prześpijcie ten / Wasz długi sen”). W tej samej zwrotce w przekładzie Minasowicza dla uzyskania regularności rytmicznej trzeci i szósty wers składają się z siedmiu sylab, podobnie jak wszystkie trzecie i szóste wersy w pozostałych strofach. U Stullicha odpowiednie wersy tylko w trzeciej strofie są wydłużone o jedną sylabę i są ośmiozłotkowe.

Mazur ze Staczy, podając wezwanie do dziękczynienia Stwórcy za powrót wiosny („Pochwalmyż”) w trybie rozkazującym z dodaniem partykuły -ż, uczynił apel bardziej zdecydowanym niż forma zastosowana przez Minasowicza („Pochwalim”). Stullich, wymieniwszy „Zbudzicie się” na „Wzbudzicie się”, przywołał słowo żywe w mowie dziewiętnastowiecznej społeczności mazurskiej (występuje w strofach Michała Kajki, na przykład: „I dźwięk ptasząt wkoło, / Co ze snu się wzbudziły”⁶⁵⁰).

Poprawka w ostatnim wersie dotyczy wymiany partykuły „tylko” na zaimek „zawsze”, dzięki czemu Stullich oddał nieco inne rozumienie szczęścia, którym obdarza człowieka Bóg. Ten kształt puenty w przekładzie Minasowicza

648 Tamże, s. 72.

649 Pieśń 246. (od słów „Wynidź serce moje”) w dziele *O sprawach stworzenia na wiosnę i lato*.

650 M. Kajka, *Pieśń poranna*, w: tegoż, *Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne*, s. 274.

uwypukla nie ciągłość bycia szczęśliwym, lecz to, że Bóg w swej łasce chce, by człowiek miał to, co sprawia mu jedynie szczęście. Stullich wskazuje na to, aby człowiek „czuł”, że Stwórca zawsze go uszczęśliwia (nawet jeśli dana osoba nie jest tego świadoma). Tak mazurski autor, jak i tłumacz osiągają w zakończeniu ten sam skutek: zachęcają do bycia wdzięcznym Bogu.

Kto więc jest autorem *Jesieni*? Pytanie ma charakter retoryczny. Dziwi fakt, że Marcin Gerss jako redaktor „Gazety Leckiej”, czuły na punkcie kwestii autorstwa, dopuścił się redaktorskiego zaniedbania.

Podobnie rzecz się ma w stosunku do wiersza Stullicha *Życie wieśniaka*, opublikowanego w „Gazecie Leckiej” (1888, nr 22, s. 84). Utwór ten wszedł do antologii *Poezja Warmii i Mazur*⁶⁵¹, choć – jak okazuje się po ponad stu latach – nie zasługuje na przykład twórczości oryginalnej. Stullich i tu bowiem posłużył się pieśnią *Życie wieśniaka*, znajdującą się w *Rozdziale wtórym* z podtytułem *Szczęśliwość wieśniaka w Śpiewniku szkolnym* Gizewiusza:

Szczęśliwym ja w każdej porze!
Na wiosnę me pole orzę.
 Wtenczas mi skowronek nuci,
 Moją pracę pieśnią króci.

Przyjdzie lato, ciepłe, miłe,
Kłosem zdobić żywną bryłę:
 Widok piękny, widok tkliwy,
 Hojne pola, złote niwy.

Po Jakubie ostrzym kosy
I sieczemy w polu kłosa.
 Rażne dziewczki, krzepkie chłopcy
 Zwożą mi z rozkoszą snopy.

W jesieni – to prawe gody:
Owocu pełne ogrody.
 Co tylko wzrok, serce bawi,
 Tym mnie Pan Bóg błogosławi.

Przyjdzie zima lodowata:
Śniegiem pokryta ma chata.
 Pole spoczywa od płodu
 Pod pierzyną śniegu, lodu.

⁶⁵¹ *Poezja Warmii i Mazur*, s. 86–87.

Tedy w boru się narobię,
Aż przy piecu siądę sobie:
 Żonka za kądzielą, dziatki
 Wkoło niej, ozdoba chatki.

Kiedy dzwon w niedzielę woła,
Idę cicho do kościoła.
 Dusz nabożnych tam śpiewanie
 Rozczula mię i kazanie.

Potem rozmawiam z sąsiady,
W książkach szukam dobrej rady,
 Zabawy między rodziną:
 Tak mi szczęsne chwile płyną.

Nie znam cierpień, życia głogu;
Serdecznie dziękuję Bogu.
 Pod tarczą Jego starania
 Spokojnym aż do skonaniam⁶⁵².

Gizewiusz w nawiasie podał, że tekst jest tłumaczeniem niemieckiej pieśni od słów „Ich bin das ganze Jahr vergnügt”. Ponadto w przypiskach wyjaśnił, że „niwy” znaczy „pola”, „gody” – „czas wesołości”, „chata” – „domek”, „rozczuła” – „rorzewnia”, zaś sens metafory „Nie znam cierpień, życia głogu” wytłumaczył jak „wszystko co boli i boli”.

Stullich zmodyfikował pieśń pod względem językowo-formalnym bez naruszania jej kompozycji i semantyki. Zmiany polegają na przestawianiu szyku wyrazów (niekiedy kolejności wersów) i podmianach leksykalnych; te idą tylko częściowo w myśl przypisków Gizewiusza. W trawestacji Stullicha więc zamiast „niwy” jest „pole”, ale pozostałe słowa wyjaśniane przez redaktora *Śpiwnika szkolnego* nie weszły do przeróbki Mazura ze Staczy. Jego stylistyczne innowacje w sferze słownictwa pokazują, że przyświecała mu intencja uprzystępnienia tekstu mazurskiemu czytelnikowi.

Zarówno wers, że „skowronek” „Moją pracę pieśnią króci”, jak i pozostałe frazy, został przetworzony według dwóch podstawowych zasad: dążenia do szyku przestawnego i używania wyrazów brzmiących Mazurowi swojsko. Linijka ta po transpozycji uzyskała kształt: „skowronek” „Pracę moję pieniem króci”. „Pieniem” w mazurskiej, zarchaizowanej polszczyźnie, znaczy: „śpiewaniem”.

652 G. Gizewiusz, *Śpiwnik szkolny*, s. 4–5.

W następnej zwrotce Stullich „żyzną bryłę” zamienia na „zimną bryłę”, co akcentuje zjawiska pogodowe, ich nagłość i wpływ na glebę. Mazurski autor dynamizuje nieco obraz zbóż gotowych do żęcia: „Pole piękne przede⁶⁵³ żniwy” (analogiczna linijka brzmi: „Hojne pola, złote niwy”). Ponadto Mazur odnotowuje, że „po Jakubie”, czyli po 25 lipca, kiedy rozpoczynano żniwa: „klepiem kosy” (w wariantcie wyjściowym „ostrzym”), „ścinały [...] kłosy” (tam „sieczemy”). Przy żniwach pracują „skrętne dziewczki, żwawe chłopcy”, to jest pracowite, sprytnie, skrętne, dokładne w pracy młode kobiety i energiczni mężczyźni (tam: „Rażne dziewczki, krzepkie chłopcy”). W mazurskim tekście zlikwidowany został pański punkt widzenia, jest: „Zwożą do stodoły snopy”, zamiast: „Zwożą mi z rozkoszą snopy”.

Jesienne „ogrody” u Stullicha są „pełne darów”, tam „owoców”. Ta różnica poglądowo uwidacznia bardziej religijne podejście Stullicha do dóbr użyczanych przez przyrodę. Stanowią one w jego pojęciu zawsze dar Stwórcy, które zgodne jest z śpiewanym w kościołach na Mazurach przez wieki *Hymnem do Boga* Jana Kochanowskiego⁶⁵⁴.

Ciekawe, że autor polskiego tłumaczenia odwołuje się do zmysłu wzroku, Mazur zaś pomija ten motyw, od razu przechodzi do duchowego sedna sprawy: „W czym się tylko serce bawi, / To nam Pan Bóg błogosławi”.

W kolejnej „zimowej” strofie ziemia odpoczywająca od rodzenia płodów rolnych w wariantcie mazurskim jest „Pod przykryciem mocnym lodu”, zaś w *Śpiewniku szkolnym* zamiast ciężkości jest lekkość, toteż czytamy tu: „Pole spoczywa [...] / Pod pierzyną śniegu, lodu”. Mazur pomija kwestię pracy w borze, od razu zachwala uroki siedzenia zimą w ciepłej chacie „przy kominie” (nie zaś „przy piecu”) oraz dodaje, że wówczas „w wesołej siedzi minie”⁶⁵⁵. Píše też, że „żonka” przędzie, a nie, że jest „za kądzielą”.

W opisie niedzieli istotna modyfikacja polega u Stullicha, że idzie on do kościoła „chętnie”, a nie „cicho” (jak podmiot w *Śpiewniku szkolnym*), uzupełnia, że podczas nabożeństwa „rozczuła” go nie tylko wspólny śpiew i kazanie, ale również „gra organów”.

Przedostatnią strofę przepisał Stullich z drobnymi zmianami, z których największa ma charakter leksykalny. Mazur oddaje swój błogostan wyrazem nowszym: „Tak mi w szczęściu chwile płyną”, rezygnując z określenia „szczęsne”⁶⁵⁶

653 W gwarze mazurskiej „przede” znaczy „dla”.

654 Pieśń ta w *Nowo wydanyim kancjonale pruskim* znajduje się pod numerem 816. w dziale *Psalmy Dawidowe*.

655 Konstrukcja jest formą archaiczną lub skutkiem wpływów języka niemieckiego.

656 Mimo że w *Nowo wydanyim kancjonale pruskim* występuje ta forma, np. w pieśni 640. od słów „Szczęsna wieczności!”.

chwile”, co wskazywałoby na to, że parafraza mazurska nie zawsze jest determinowana przez tendencję do archaizowania języka. Uwidacznia się ona jednak w przedostatnim wersie utworu. W wersji wyjściowej czytamy, że „szczęśliwy wieśniak” „Pod tarczą Jego [Boga] starania” jest „spokojny”. Mazur czuje się „spokojniuchny” „pod szczytem” Stwórcy („szczyt” w zaginionej polszczyźnie to „obrona”⁶⁵⁷ i „tarcza”).

Trudno jest dociec, czy swój wiersz *Rolnik przez wszystkie pory roku* Friedrich Zimmek oparł na pieśni z Gizewiuszowego *Śpiewnika szkolnego* czy na jej wariacie pochodzącym spod pióra Tobiasza Stullicha:

Wesołym ja przez cały rok,
Gdyż mię wiedzie łaskawy Bóg,
A to od pory do pory.
Ma wszystko z czasem bieg spory.

W wiosnę według Bożej woli
To robi każdy na roli,
Skowron się wzbija wysoko,
I śpiewa pieśń nam wesołą.

Gdy przyjdzie lata czas miły,
Jak tedy błogo będzie mi,
Kiedy nad polem ustanę,
Tysiące kłosów tam widzę.

Jakuba dzień to żeńcia dzień
Do żniwa śpiesza każdy weń,
To sieką i śpieszno wożą,
Stwórcy przy tym nie zapomną.

W jesieni to owoc złoty
Z drzew trzęsiem tak bardzo słodki,
Tam gruszki, jabłka i śliwy,
Pan za doczynek nam płaci.

A tedy przyjdzie zima wraz,
Jestci to nieprzyjemny czas,
Na dachach, polach, już biało.
Na łąkach lód, tak jakby szkło,

⁶⁵⁷ Zob. *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, s. 323.

A tak to idzie rok po rok;
Niech będzie pochwalony Bóg!
Ja zawsze wesołej myśli,
Wszystko dobrze, co Bóg czyni! Amen⁶⁵⁸.

Transpozycji Zimmka nie cechuje klarowność językowa dwóch wcześniejszych wariantów. Autor zachował kompozycję dyktowaną naturalnym cyklem rocznym, od wiosny do zimy, następstwo obrazów i motywów, przesłanie o nieustannej wesołości rolnika, ale starał się temu wszystkiemu nadać własny (co nie znaczy bardziej trafny) wyraz językowy (wiersz składa się z siedmiu zwrotek, a nie dziewięciu; mniejsza ich liczba być może wynika z tego, że redaktor KKPE (Otto Gerss) wykreślił je z braku miejsca lub innych powodów). Zimmek eksponuje wpływ Boga (Jego łaskawość, to, że bieg życia rolnika toczy się „według Bożej woli”, to, że podczas rolniczych prac wieśniacy pamiętają o Nim, który za „doczynek”, a więc włożony w uprawę ziemi trud, płaci owocami). Tok wypowiedzi poprowadzony jest tak, aby ujawniła się ufność pokładana w Stwórcy. Końcowe „Amen” dobitnie uwydatnia intencję, aby utwór miał co najmniej znamiona modlitwy.

Wersja Zimmka jest w mniejszym stopniu niż warianty poprzednie wygładzona literacko, o czym świadczą rymy niedokładne („wysoką”: „wesołą”; „czas miły”: „będzie mi”; „wożą”: „zapomną”; „złoty”: „słodki”; „śliwy”: „płaci”; „biało”: „szkło”; „rok”: „Bóg”; „myśli”: „czyni”). Charakterystyka językowa *Rolnika przez wszystkie pory roku* zdradza pewną nieporadność autora i związek sposobu pisania z mową potoczną. Zimmek ratuje rytm ósmiozłoskowca, wstawiając w tok wypowiedzi nieistotne dla treści wyrazy jednosylabowe (w części inicjalnej wersów spójnik „a”, w różnych miejscach zaimki „tam”, „to” czy partykułę „tak”). O braku kunsztu świadczy też powtarzanie w bliskim i nieco dalszym sąsiedztwie słów identycznych lub pokrewnych („Wesołym”, „wesołą”, „wesołej”; „każdy” – dwukrotnie; „śpiesza”, „śpieszno”; „żeńcia” „żniwa”), a także form gwarowych. Zimmek bardziej dobitnie niż we wcześniejszych wierszach o życiu „wieśniaka” zaznaczył swój gospodarski punkt widzenia, oparty na konkrety. Nie rozkoszuje się pięknym widokiem łąnów, lecz tym, że ma przed sobą „tysiące kłosów”. Nie zadowalało go stwierdzenie, że „Owocu pełne ogrody” lub „Pełne darów są ogrody”. Metaforyczny obraz ujednoznaczniał i uszczegółowił, wspominając na słodycz „gruszek”, jabłek i śliw”. Kategorycznie wypowiedział się o zimie jako „nieprzyjemnym czasie”, używając banalnego porównania lodu do szkła. Wiersz Zimmka

658 F. Zimmek, *Rolnik przez wszystkie pory roku*, KKPE 1907, s. 156–157.

cechuje pewien urok; nie wywołuje go jednak sielski liryzm, lecz praktycystyczny i modlitewny charakter postawy autora. Posłużenie się niejako matrycą tekstową przez niego można uznać za przejaw podparcia się wartościowym wzorcem stylistyczno-kompozycyjnym w celu udokumentowania w mowie wiązanej osobistych i wspólnotowych doświadczeń i przeświadczeń.

Sprawa korzystania przez Zimmka z gotowych tekstów nie kończy się na przykładzie powyższym. Mazur z Borowego podpisał się pod wierszem *Cześć rolnikowi*, którego autorstwo należy do kogoś innego:

Niech żyje gospodarski stan,
Bądź rolnikowi cześć,
Za wszystkich on obrabia łąn,
Aby mieli co jeść.

Któżby na świecie panem był,
By gbur nie robił nań;
By król i ksiądz, i żołnierz był,
On płaci z roli dań.

Nim słońce weszło z nieba bram,
On idzie już na siew,
Choć w mieście śpią, on robi sam,
Ku niebu wznosząc śpiew.

W nadziei Bożej on sieje,
Otuchy nie traci.
A Bóg za jego robotę
Siedmkroć mu zapłaci.

Niech żyje gospodarski stan,
Rolnictwo niech słyńie!
Błogosławieństwo niech da Pan,
Które z nieba płynie!⁶⁵⁹

Od Erwina Kruka dowiedziałem się, że Zimmek przejął znaczną część utworu *Pochwała stanu rolniczego*⁶⁶⁰. W oryginale jest to pieśń niemiecka od incipitu „Der Bauer ist ein Ehrenmann”⁶⁶¹ autorstwa Gottloba Wilhelma Burmanna

659 KKPE 1907, s. 156.

660 „Nowiny Szląskie” 1889, nr 42.

661 G. Gizewiusz, *Śpiewnik szkolny i domowy*, s. 6.

(1737–1805). Jej słowa Gizewiusz przetłumaczył z niemieckiego. Zimnek przepisał od Gizewiusza pierwszą, trzecią i drugą zwrotkę (właśnie w tej kolejności), wprowadzając nieznaczne zmiany. „Chłopa” wymienił na „gbura”, „wojaka” zaś na „żołnierza”. Pozostałe zmiany wyglądają na niewiele znaczący retusz stylistyczny. Dopisał jedynie dwie strofy, które prawdopodobnie już ułożył sam. Rozwinięty jest w nich motyw pochwały stanu chłopskiego. Zwięzłe opisane prace polowe łączą się z duchowo-religijnymi przekonaniem ich wykonawcy, czyli rolnika. Ta część wiersza być może jest tłumaczeniem jakiejś innej apologii trudu gospodarza.

W przekładzie Gizewiusza w finałowych dwóch zwrotkach zawiera się wykład o urządzeniu świata i czynieniu według przynależności stanowej, a także zachęta do patriotyzmu, wyrażającego się przez pracę i gotowość złożenia najwyższej ofiary za kraj ojczysty:

Tak Pan Bóg rozdał dziatkom swym
Nierówny w świecie dział;
Lecz chce, by każdy w stanie wszym
Zasługę równą miał.

Więc niechże słyńniem z p r a c y swej,
A t y z n a u k i s ł y ń;
Ty zaś krew za ojczyznę lej;
A każdy swoje czyni!⁶⁶²

Tekstologiczna i stylistyczna analiza porównawcza pokazuje, że literatura mazurska rozwijała się, odnosząc bardziej lub mniej twórczo do prototekstów bez wskazywania na nie lub ze wskazaniem. W obręb tekstów mazurskich wprowadzone są z prototekstu cytaty lub inne jego składniki. Proste operacje stylistyczno-językowe czy kompozycyjne w stosunku do prototekstów umożliwiają obserwację autorstwa ograniczonego, które niekiedy zbliża się niebezpiecznie do plagiatorstwa. Wyrafinowane intelektualnie i literacko gry z prototekstem w piśmiennictwie mazurskim nie są obecne. Literatura mazurska miała charakter użytkowy i okolicznościowy. Styl jej dziewiętnastowiecznych autorów znajdował się dopiero w początkowej fazie indywidualizowania się. W prześlizgniętych plagiatach i tekstach bardziej lub mniej sparafrazowanych jest tyleż naiwności, a niekiedy kształtującego się wyczucia językowego, ile nieposkromionej żądzy bycia autorem.

⁶⁶² Tenże, *Pochwała stanu rolniczego*, w tegoż, *Śpiewnik szkolny*, s. 6.

◆ Syndrom uprzystępniania (utwory z „Kmiotka” w „Gazecie Leckiej”)

Utwory przywykliśmy wartościować, biorąc pod uwagę ich oryginalność, a przy tym rodzaj odstępstw od wzorów i norm. Autor ulega wpływom, korzysta z cudzych wypowiedzi, uprawiając literaturę popularną, której odmianą w XIX wieku była literatura dla ludu. „Powtórzenie” tekstu już sprawdzonego przynajmniej potencjalnie gwarantuje sukces czytelnicy, a w rezultacie komercyjny. To oczywiste, wszelka powtarzalność opisuje kulturę popularną, toteż należąca do niej literatura „powtarza wypróbowane schematy i stereotypy, jedynie je odświeżając lub po prostu trywializując”⁶⁶³. Powtórzeniom w piśmiennictwie oddziałującym na ludowego adresata towarzyszą mniejsze lub większe ingerencje oraz naruszenia tekstu wyjściowego.

Powtarzanie, jak to obserwuję w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie Mazurów pruskich, wiąże się z gamą zjawisk, które pozwalają śledzić kwestie językowe, religijne, moralne, obyczajowe, polityczne; te z kolei rzutują światło na obecność w komunikacyjnej przestrzeni społeczności mazurskiej obowiązującej poprawności politycznej, cenzury, mody. Przykładowo: w piśmiennictwie

⁶⁶³ M. Bujnicka, *Fabula a synkretizm literatury popularnej*, w: *Fabula utworu literackiego*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1987, s. 64.

mazurskim nie ustępował oficjalny wymóg panegiryzmu wobec dynastii Hohenzollernów, a krytyczny i negatywny stosunek do Francji i Francuzów. To, co było zgodne z racją stanu Prus, było na ogół jedynie słuszne w utworach Mazurów.

Posługiwanie się powtarzaniem jako sposobem na wzbogacanie rodzimej literatury było w piśmiennictwie mazurskim tyleż typowe, ile konieczne. Mazurzy odczuwali brak utworów w języku polskim, a zwłaszcza takich, które odpowiadałyby im pod względem językowym, mentalnościowym, a zwłaszcza religijnym. Wszak byli w przygniatającej większości ludnością polskojęzyczną wyznania ewangelickiego wierną królowi pruskiemu i cesarzowi niemieckiemu bez krzty polskiego poczucia narodowego. Dlatego powtarzanie tekstów literatury polskiej w gazetach i kalendarzach mazurskich nie polegało tylko i wyłącznie na rzetelnym przedrukowywaniu ich, lecz łączyło się z bardziej lub mniej głębokimi ingerencjami leksykalnymi, stylistycznymi, kompozycyjnymi, a jednocześnie z uruchamianiem i rozszerzaniem funkcji metajęzykowej, a precyzyjnie, informatywności wewnętrznej. A to z kolei służyło samokreowaniu się autora, ale też kształtowaniu odbiorcy.

Kreatywna redakcja jest jedną z podstawowych czynności osoby, która zasila obieg słowa drukowanego, posiłkując się gotowymi narracjami. Ich dobór przez dysponenta wynika z jego przekonań, programu, ideologii, rozpoznania społeczności adresatów.

Wydaje się, że twórca literatury popularnej, a w tym tej dla ludu, zakłada istnienie odbiorcy zbiorowego, który wymaga odpowiedniego potraktowania, nie tyle w sposób partnerski, ile arbitralny. W dziewiętnastym wieku ta nierównorzędna sytuacja wynikała z misji oświatowej, a mówiąc inaczej, z realizacji potrzeby autorytatywnego powtarzania i głoszenia sztywnych norm religijnych, moralnych, obyczajowych, społecznych. Twórca literatury dla ludu przyjmował rolę redaktora, który chciał mieć pewność, że jego intencja zostanie zrozumiana literalnie i bezdyskusyjnie. Wszelkie ingerencje służą wzmocnieniu odredakcyjnego kategoriycznego impulsu: to co czytasz trzeba rozumieć tak a tak, a nie inaczej. W przeznaczonym dla określonej wspólnoty piśmiennictwie ludowym zatem między tekstami dopuszczonymi do obiegu zamiast dialogiczności szerzy się alegacja. Toteż powtórzenie danej narracji ugruntowuje jednogłosowość i przeświadczenie, że dana sprawa może być rozstrzygana w jeden właściwy i jedynie słuszny sposób. Pisanie w trybie alegacyjnym nie znosi wątpliwości, ani wyjątków od reguły. Ludowy odbiorca miał czerpać przyjemność z poznawania zrozumiałego, przewidywalnego i jakby z góry oraz na zawsze ustalonego porządku świata.

Żeby zapobiec miejscom i chwilom niedookreślonym, sprzyjającym dialogowi czytelnika z tekstem, autor-redaktor literatury dla ludu przyjmował rolę

kogoś wyposażonego w pełne prawo i kompetencje do jedynie słusznego rozumienia upowszechnianej narracji oraz wyciągania z niej jakby bezspornie prawidłowych wniosków i wskazówek, mających silny związek z codzienną praktyką życiową. Arbitralizm piszącego i mówiącego sprawia, że w danej wypowiedzi wszelkie pytania są pytaniami retorycznymi.

Ale też zauważmy, że przedmiotem odniesienia bywa tekst powtarzany z odmiennego obszaru historyczno-kulturowego, co stwarza sytuację dialogową, charakterystyczną dla pogranicza. Mimo że powtarzanie – czy też przenoszenie tekstu odbywa się w obrębie zróżnicowanego regionalnie języka polskiego (pomijam wpływy niemieckiej, które w piśmiennictwie mazurskim wynikały chociażby z tej prawidłowości, że mazurscy autorzy byli dwujęzyczni, jak na przykład Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, Gustaw Gizewiusz, Marcin Gerss, Jan Marczówka, Jan Karol Sembrzycki, Michał Kajka).

Modelowym przykładem pisarza-redaktora, owładniętego wręcz manią, aby czytelnik publikowanych przez niego tekstów wszystko w nich zrozumiał „tak jak trzeba”, był Marcin Gerss. W setkach publikacji literackich i paraliterackich „ojciec mazurskiej literatury ludowej” wypracował metodę, służącą – jak sam informował – „ku lepszemu wyrozumieniu” utworów przez jego ziomków, czyli Mazurów pruskich. Sposoby wyjaśniania czy też zabiegi prowadzące do właściwego pojmowania przez mazurskich czytelników narracji upowszechnianych przez Gerssa nazywam syndromem uprzystępniania. Ten zespół skutków działań na powtarzanych tekstach wynikał z tego, że redaktor „Gazety Leckiej” i „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” przepuszczał każdy utwór przez własny filtr językowo-kulturowy i poczucie szeroko rozumianej stosowności. Toteż jego pozyskiwanie tekstów spoza mazurskiego kręgu, czyli pochodzących zarówno ze środowisk pisarzy polskich, jak również niemieckich, dla polskojęzycznej ludności ewangelickiej Prus Wschodnich wiązało się zawsze z ich częściowym przetwarzaniem i przekomponowywaniem, uzupełnianiem bądź redukowaniem.

Jeśli idzie o utwory z obszaru polskiego, poniekąd fizycznym i fundamentalnym przejawem tej swoistej teleportacji tekstowej była konieczność dokonania transliteracji tekstów wyjściowych. Mazurzy pruscy bowiem czytali książki, czasopisma, kalendarze tłoczone czcionkami gotyckimi, ukształtowanymi na dodatek przez lokalną tradycję drukarską (innego kroju czcionki Mazurzy w większości nie tolerowali).

Tekstowy import powodował, że literatura mazurska XIX wieku była w niewielkiej części wtórna. Powtórzenie jakiegoś utworu z literatury polskiej lub niemieckiej (tu dodatkowo po uprzednim spolszczeniu) oznaczało przystosowanie go w odpowiedni sposób do mazurskiego stylu odbioru czy też mazurskich

realiów językowo-kulturowych. Toteż w wydawnictwach dla Mazurów pruskich karierę zrobił przyimek „podług”; używano go pod tytułem utworu, aby wskazać na wzór literacki podawanej niżej publikacji⁶⁶⁴.

Marcin Gerss wzbogacał piśmiennictwo mazurskie, czerpiąc z wielu źródeł, m.in. z polskich książek i prasy dla ludu. Mazurom udostępnił w odcinkach opowiadanie *Mały Tomek z Jabłonny* Klementyny Tańskiej⁶⁶⁵ czy „legendę” i „powieść z czasów zburzenia miasta Jeruzalemu roku 70 po narodzeniu Jezusa Chrystusa” *Miryra* „Tworzymira z Wielkopolski”, czyli Józefa Chociszewskiego⁶⁶⁶ („Gazeta Lecka” 1889, nr 24–42).

Co ciekawe, z prośbą o publikację w „Gazecie Leckiej” znalezione gdzieś utwory przysyłałi Gerssowi terenowi współpracownicy i czytelnicy. Samuel Rafalski z Bitkowa „spisawszy [...] z jakiejś polskiej książki” powieść pt. *Jak pan Karasiński po rajbie pojechał i jak się z rajby tej powrócił*, nadesłał ją redaktorowi; ten „przeinaczył ją miejscami” i wydrukował w kolejnych numerach „Gazety Leckiej” (1880, nr 5–8). Podobnie postąpił Gerss, gdy Wilhelm Michalczyk z Ripów przekazał mu *Powieść o pięknej Karolinie*; redaktor „poprawił ją” i ogłosił („Gazeta Lecka” 1888, nr 9–16).

Gerss stosunkowo najczęściej korzystał z krótkich form narracyjnych zaczerpniętych z numerów „Kmiotka. Pisma Tygodniowego Ilustrowanego”, wydanych w roku 1862⁶⁶⁷. Charakterystyczne jest to, że opowiadania i opowiadki,

664 To jedno ze znaczeń przyimka „podług”, które odnotowuje *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego (t. IV, Warszawa 1908, s. 374).

665 *Mały Tomek z Jabłonny. Ułożyła pani Klementyna Tańska, Polka. Powieść wyjęta z Książki Ludu Polskiego, drukowanej w Lesznie, roku 1863*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.

666 Tworzymir z Wielkopolskiej [Józef Chociszewski], *Miryra. Powieść z czasów zburzenia Jeruzolimy*, w: tegoż, *Książka dla ludu polskiego. Część III*, Leszno 1864, s. 7–36. Powiastkę *Stary wójt i jego trzech sy[n]kowie* („Gazeta Lecka” 1888, nr 47 i 48) Gerss zaczerpnął ze zbioru Tworzymira *Książka dla ludu polskiego. Część I*, Leszno 1863, s. 26–29 (tu: *Stary wójt Szczepan i jego trzech synowie*).

667 Spis opracowanych przez Gerssa opowiadań: *Jak Pan Bóg karze tych, co męczą jego stworzenia, czyli marna śmierć Kuby Gniaździarza z Nowojowej Góry*, „Gazeta Lecka” 1880, nr 45–47 [dalej: JPB]; *O wystrzeganiu się gorzałki*, „Gazeta Lecka” 1881, nr 3 i 4; *Król Jan III. W Jaworowie*, „Gazeta Lecka” 1881, nr 23; *Dobry strach sierżant ale lepszy sierżant*, „Gazeta Lecka” 1882, nr 19–21 [dalej: Dss]; *Wypędzone nieszczęście*, „Gazeta Lecka” 1882, nr 25–27 [dalej: Wn]; *Postronek*, „Gazeta Lecka” 1882, nr 49–52, 1883, nr 1–3 [dalej: P]; *Smutna i prawdziwa powieść o Kubie i o Jadze, złej żonie jego*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 48–52, 1884, nr 1–3; *Jak błazen Stańczyk królowi Zygmuntowi dokazał, jakich ludzi najwięcej jest na świecie*, „Gazeta Lecka” nr 38–41; *Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej*, „Gazeta Lecka” 1885, nr 2–8; *Spalona karczma*, „Gazeta Lecka” 1886, nr 5–7; *Dobra rada, albo*

na które zwrócił uwagę Gerss, należą do nurtu literatury popularnej XIX wieku, zwanego „płodami pożytku”⁶⁶⁸. Ich autorami są działacze-pisarze, pracujący na rzecz oświecenia społecznego, jak Władysław Ludwik Anczyc, Józef Chociszewski, Emilia Lejowa. Marcin Gerss chętnie utożsamiał się z postawami przez nich reprezentowanymi, którym patronował Józef Ignacy Kraszewski.

Jeśli idzie o drugi nurt dziewiętnastowiecznej literatury popularnej, określany jako „płody skandalu” i zorientowany na osiągnięcie celów merkantylnych, to mazurski redaktor zasilał go, sięgając po wzorce z literatury niemieckiej. Swoim czytelnikom proponował lektury ułożone „podług niemieckiego”, zabarwione gotycyzmem w postaci motywów związanych z zabobnem, grzechem, pokutą, śmiercią, ukazywaniem się duchów. W pierwszym roczniku (z 1875) „Gazety Leckiej” znajdują się opowiadania, takie jak: *O dziewczynie w szafie zamkniętej* (numery 17–21), *Powieść prawdziwa o straszylkach (Spuk) czyli o duchach umarłych się pokazujących* (22–24), *O sklepie dla umarłych w Kolonii i co dziwne rzeczy się w nim stały* (25–27) itp.

Gerss dobrze rozumiał, że literatura popularna świetnie się nadaje do utrzymania redagowanych i wydawanych przez niego tytułów. Na ich stronach znajdziemy przeróbki *Baśni z tysiąca i jednej nocy*⁶⁶⁹, opowieści o tematyce egzotycznej, lokalnej i innej.

Powtarzane teksty, czerpane z podanych i niepodanych źródeł, redaktor, jak już wspominałem, odpowiednio przystosowywał do potrzeb i możliwości odbiorczych mazurskich czytelników. Przy wyborze utworów do powtórzenia w obiegu mazurskim Marcin Gerss kierował się kryterium tematycznym, to znaczy ich problematyka musiała zbiegać się z upowszechnianymi przez redaktora ideami. Ich propagowanie miało charakter akcji na rzecz podniesienia Mazurów pruskich na wyższy poziom religijno-moralny, ale również utrwalenia w nich poczucia z jednej strony odrębności wobec kultury polskiej, a z drugiej

wódka cudowna, „Gazeta Lecka” 1886, nr 51–53, 1887, nr 1–3; *Jak Maciejowi Gałasowi poszło z puszczaniem krwi*, „Gazeta Lecka” 1888, nr 6–8; *Krótką powieść Czy gorzałka dodaje siły, czy odbiera zdrowie?*, „Gazeta Lecka” 1888, nr 20; *O nawiedzonej, czyli od diabła opętanej kobiecie*, „Gazeta Lecka” 1888, nr 21–24; *Kiedy nieszczęście największe, to pomoc Boża najbliższa. Powieść prawdziwa*, „Gazeta Lecka” 1889, nr 9–12; *Dziedzic i kmiemie*, „Gazeta Lecka” 1889, nr 12–14.

⁶⁶⁸ Podział literatury popularnej XIX wieku na „płody pożytku” i „płody skandalu” uwzględniam na podstawie ustaleń Janusza Dunina, zob. jego artykuł hasłowy *Literatury popularnej*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 497–500.

⁶⁶⁹ *O Ali Babie i o czterdziestu rozbójnikach. Z Tysiąc i jednej nocy ułożył M. Gerss w Lecu*, „Gazeta Lecka” 1887, nr 30–51.

ducha przynależności do monarchii pruskiej i Cesarstwa Niemieckiego oraz zależności od nich.

Do kanonu tematów, preferowanych przez Gerssa, należało: przestrzeganie Dekalogu, wystrzeganie się nadużywania alkoholu, tępienie zabobonności, napiętnowanie złych relacji małżeńskich i rodzinnych, potrzeba dbania o zdrowie, negatywny stosunek do samobójstw itp. Narracje te skonstruowane są wokół odpowiednio rozumianego i funkcjonującego *curiosum*. Jak pisał Piotr Kowalski:

Curiosum to coś, co skupia na sobie uwagę dlatego, że wykracza poza doświadczenie potoczne i w jakimś stopniu nie mieści się w przyjętych procedurach poznawania i eksplikowania świata. *Curiosum* dziwi, bo wskazuje na coś niestosownego, niemożliwego, prowokacyjnego. Jednocześnie gest wyodrębnienia takich ekscesów natury i historii potwierdza ład, konserwuje system, w ramach którego rzeczy takie są nie do przyjęcia⁶⁷⁰.

Opowiadki serwowane czytelnikom „Gazety Leckiej” cechuje kuriozalność w sferze zdarzeniowej i wyraziste przesłanie moralizatorskie, a mimo to ogłaszane narracje od początku do końca znajdują się pod niebywałą redaktorską kontrolą. Na wstępie poprzedza je oświadczenie, że „powieść wyjęta z «Kmiotka», obrazkowego tygodnika w Warszawie roku 1862 drukowanego [...]. Nadpisy i wiersze M. Gerss w Lecu”.

Uwagę przykuwa słówko „wyjęta”, które sugeruje (jak się okaże, mylnie), że przedstawiany utwór jest przedrukiem. W dziewiętnastowiecznej polszczyźnie czasownik „wyjąć” oznaczał „zrobić wyciąg, wypis, wyjątek, wyciągnąć, wypisać, wynotować”⁶⁷¹ (u Lindego jeszcze „ekscerpować”⁶⁷²), a więc powtórzyć jak najdokładniej to możliwe. Faktyczna praktyka redakcyjna Gerssa wyraz „wyjąć” każe rozumieć (przynajmniej do pewnego stopnia) w znaczeniu osiemnastowiecznym, sformułowanym przez Abrahama Troca, czyli „wziąć, zapożyczyć”⁶⁷³.

Zapowiadana pierwsza deklaracja redaktorska wprowadza w błąd, ale już druga część wprowadzenia, mówiąca o śródtytułach („nadpisach”) i wierszykach (najczęściej czterowersowych ośmioletkowskich) poprzedzających każdą, wydzieloną przez Gerssa część kompozycyjną, już nie. Redaktor rzadko

670 P. Kowalski, *Cudowność i zwyczajność. Świat Andrzeja Komonieckiego, wójta żywieckiego*, w: *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 157.

671 *Słownik języka polskiego*, t. VII, s. 878.

672 S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814, s. 596–7.

673 Podaję za słownikami Lindego i tzw. warszawskim.

(także w odniesieniu do wielu innych „powtarzanych” utworów) nie podawał autora „wyjętego” opowiadania.

Sumując powyższe uwagi, nie ma wątpliwości, że Gerss dopuszczał się zgłaszanych i niezgłaszanych ingerencji w przejmowaną narrację, niekiedy zmieniał lub modyfikował tytuł opowiadania, dopisywał wstępy i końcowe komentarze-pouczenia. Powodowany chęcią uatrakcyjnienia czytelniczego, ze zdań wielokrotnie złożonych tworzył pojedyncze, wyodrębniał większą liczbę akapitów, poprawiał interpunkcję, wprowadzał (zdawkowe lub rozbudowane, objaśniające bądź erudycyjne) przypisy wewnętrzne i zewnętrzne, wprowadzał elementy stylizacji biblijnej, modyfikował formy fleksyjne oraz zamieniał słowa, zwroty i wyrażenia na takie, które brzmią „po mazursku” czy też mogły być lepiej rozumiane przez Mazura pruskiego, włączał nawiasowo w powtarzany tekst rozmaite odredakcyjne uwagi, komentarze, uzupełnienia i rozszerzenia.

Przykładowy fragment uprzystępnionego mazurskiemu czytelnikowi utworu *Wypędzone nieszczęście* (w wersji z „Kmiotka”, a poniżej w powtórzeniu Gerssa) wygląda następująco. Najpierw podaję fragment pierwowzoru, a po nim odpowiadającą mu wersję po redakcji Gerssa:

Było to raz na samej jesieni, obszerne pola zieleniły się już od dawna wschodzącą zimą, lub sterczały ostatkiem pościnaanej słomy, a ludzie na gwałt krzatali się dokoła kopania ziemniaków, bo już rankami mroźny szron osiadał na trawie, a ciężkie szare chmury sunące w powietrzu zdawały się lada dzień śniegiem zagrażać⁶⁷⁴.

Było to raz w samej jesieni. Obszerne pola zieleniły się już od dawna wschodzącą zimą, **to znaczy zimowymi zasiewami, albo [...] były na niej rżyska**, ostatki pościna-
ných zasiewów. A ludzie na gwałt krzatali się dokoła kopania ziemniaków [**to znaczy kartofel**], bo już rankami mroźny szron **zasiadał** na trawie, a ciężkie [...] chmury [**czyli obłoki**] sunące w powietrzu, zdawały się, lada dzień, śniegiem zagrażać.

Redaktor dodaje wykład, że szron jest zmarzła rosa.

(Wn)

Wyłuszczone druk wskazuje na miejsca dodane lub zmienione, zaś wielokropek w nawiasie kwadratowym elementy opuszczone. Jak widać, wtręty utrudniają płynną lekturę, zatrzymują bieg narracji, powodują, że przesłaniają na jakiś czas tekstowa obecność redaktora (długość i sposób przesłaniania zależą od jego arbitralnych decyzji, dotyczących zasadności ingerencji tekstowej).

⁶⁷⁴ E. Leja, *Wypędzone nieszczęście (Z prawdziwego zdarzenia)*, „Kmiotek” 1862, nr 42, s. 334–336.

W powtórzonym tekście pojawia się redundancja, która tu należy do syndromu uprzystępniania. Był on wynikiem programowego założenia działalności redakcyjno-pisarskiej Gerssa. Wszak przy wielu okazjach rzeczowo w trzeciej osobie liczby pojedynczej określał on swoje zadanie: „Redaktor ma powinność, aby wszystko czytelnikom swoim objaśnił, a z tej przyczyny się to zawsze stanie, ale spokojnymi słowy i bez wszelakiej namiętności”⁶⁷⁵. Ta deklaracja bezstronności i zawieszenia emocji nie zawsze zgadzała się z linią postępowania redakcyjnego Gerssa.

Powtarzane przez niego w „Gazecie Leckiej” utwory „wyjęte” z „Kmiotka” przeobrażały się w opowiadania w odcinkach. Redakcja „Kmiotka” zamieszczała daną narrację w całości w jednym numerze lub dużo rzadziej w dwóch, zaś Gerss rozbił ją umiejętnie na miniaturowe podrozdziałiki, drukowane w kolejnych numerach swej gazety. Rozczłonkowanie krótkich opowiadań na kilku- lub kilkunastozdaniowe części niejako dopominało się o wstawki (śródtytuły i wiersze-streszczenia), które zwielokrotniają redundantność powtózonego tekstu. Co więcej, stanowią rodzaj presji na czytelnika, aby ten właściwie rozumiał przekazywane treści. Toteż wzmiankowane śródtytuły i rymowanki przybierały kształt pouczeń, maksym, sentencji, przysłów, wskazówek, krótkich powiadomień o opisanych poniżej zdarzeniach. Niesamodzielność literacko-semantyczną tych odredakcyjnych wstawek unaocznia prosty zabieg. Uszeregowane śródtytuły lub wierszyki wprowadzające czytelnika w treść odcinka w oderwaniu od właściwej narracji nie układają się w autonomiczny tekst. Za przykład niech posłużą czterowiersze poprzedzające „powieść” *Postronek*, które, jak się łatwo przekonać, w oderwaniu od opowiadania nie tworzą logicznego przekazu:

Nie bądź, człecz, zazdrosnym,
Ale ludziom wciąż życzliwym.
Ciesz się, bracie, czasu wszego,
Z szczęścia im darowanego.

Powinnością jest każdego,
Zawsze kochać brata swego
Bo kto brata nienawidzi,
Ten z przykazań Bożych sztydzi.

⁶⁷⁵ M. Gerss, *O konstytucji, jej ważności i o prawach ludu podług konstytucji*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 2.

Ojciec, idąc z świata tego,
Woła ich do łoża swego;
Każe, by się nie kłócili,
Lecz w jedności z sobą żyli.

Jan po śmierci ojca swego
Za nic nie ma słowa jego.
Franek pilnie mu pracuje,
Lecz go skąpy oszukuje.

Skąpość zawsze ludziom szkodzi,
Wiele bowiem złego rodzi.
Nie dba ni na brata swego,
Ni na Ojca niebieskiego.

Franek radzi skrzywdzonemu,
Pocziwemu bratu swemu,
Aby w stan małżeński wstąpił
I nie będzie jemu skąpił.

Franek w wielkiej jest niewoli,
Że go mocno głowa boli,
A tak ma przyczyny dosyć,
Franka o wspomogę prosić.

Janek czart z samego piekła,
A natura jego wściekła.
Skąpość bowiem grzechy rodzi
I do złego lud przywodzi.

Franek, choć rozpaczający,
Ale Boga się bojący,
Dusza dobra, wierna, szczerza,
Życia sobie nie odbiera.

Kto się Pana Boga trzyma
I chytrego serca nie ma.
Tego, choćby był i w biedzie,
Pan Bóg dziwnie z niej wywiedzie.

Człowiek, który złości broi,
Pana Boga się nie boi,
Nie ma nigdzie spokojności
Lecz zgryzoty i tęskności.

Janek ma i nadto biady,
Bo sumnieniu nie da rady.
Robak to nienasycony,
Sędzia nigdy nie uśpiony.

Franek dobry się zlitował,
Wroga swego wyratował.
Za złe dobrem mu oddawa
I pomocą mu się stawa.

Pan Bóg grzeszny lud ratuje,
Kiedy szczerze pokutuje,
Nie chcąc, aby był zgubiony
I na wieki potępiony.

Z tych swego rodzaju „dodatków” trudno skleić sensowną całość, bo nie nadana jest im możliwość istnienia poza tekstem, do którego się odnoszą. Elementem, której je spaja, jest to, każdy z nich zawiera pouczenie, dotyczące, jak człowiek powinien się zachowywać.

Narrator opowiadki *Postronek*⁶⁷⁶ opowiada o dwóch stryjecznych braciach, odwołując się do biblijnego przekazu o bratobójstwie, a dowodzi i poucza, jak zła i niepożądana jest zazdrość. Frankowi w dzieciństwie umarł ojciec, więc sierotę przygarnął stryj, który miał syna Janka. Obaj chłopcy byli wychowywani w podobny sposób, ale Janek wykazywał interesowność i zazdrość. Gospodarz na łożu śmierci prosił obu o wzajemne pomaganie sobie. Janek nie wykonuje woli ojca, lecz pognębia Franka i doprowadza go do krytycznego stanu. Kupuje w pobliskim miasteczku stryjecznemu bratu postronek, aby ten powiesił się w lesie. Franek nie chce popełnić samobójstwa, które z pobudek chrześcijańskich uważa za czyn grzeszny. Modli się i nieomal natychmiast znajduje w korzeniach spróchniałego dębu kocioł z pieniędzmi (na Mazurach żywe było wierzenie o „pieniądzach gorejących”, które rzekomo można było tu i ówdzie znaleźć).

Zły Janek wraca do domu. Budzą się w nim wyrzuty sumienia. Wraca w miejsce, gdzie pozostawił z powrozem Franka. Przeraził się tym, że doprowadził swego bliźniego do śmierci, i wiesz się. W samą porę po resztę znalezionej skarbu przybywa Franek, który odcina niedoszłego denata. Janek rozpoznaje swoje zło, wyznaje żal i skruchę, a Franek dzieli się z nim znalezionymi cudownym sposobem pieniędzmi. Odtąd bracia żyli w przyjaźni i pokoju.

⁶⁷⁶ *Postronek*, „Kmiotek” 1862, nr 15, 16, s. 118–120, 127–128.

Starotestamentowa historia w opowiadaniu dla ludu przekształciła się w przypowieść o miłosierdziu Boga i zwycięstwie sprawiedliwości oraz miłości nad zazdrością i nieliczącą się z nikim i niczym żądzą zysku.

Gerss w *Postronku* publikowanym w „Gazecie Leckiej”, tak jak w pozostałych tekstach powtórzonych, nie zmienia zdarzeń, ani ich czasu i miejsca, nie dodaje postaci, lecz za pomocą zabiegów redakcyjno-pisarskich eksponuje pewne treści ważne dla niego, ale również – w jego mniemaniu – dla mazurskich czytelników. Aby uwydatnić niemoralność Janka-Kaina i nieprzestrzeganie przez niego testamentu ojca, Gerss pisał jakby zamieniał się w aktora mówiącego na stronie do widzów: „Redaktor dodaje: Co to za bezwstydnosc onego skąpielca [skąpca – przyp. Z. Ch.], że śmiał Frankowi w oczy powiedzieć, że się z nim z ojcowizną podzielił”. Tym samym zaznacza się tu swego rodzaju solidarność redaktora z czytelnikiem w podzieleniu oburzenia na nieczne postępowanie postaci.

Kiedy indziej Gerss w swoich powtórzonych tekstach daleko wykracza poza ich świat przedstawiony. W *Postronku* jest mowa o tym, że Janek i Franek bawili się w łapanie w sidła ptaków, co „ojciec mazurskiej literatury ludowej” napiętnował. Jedną z powtórzonych za „Kmiotkiem” opowiadań już w zmodyfikowanym względem oryginału tytule *Jak Pan Bóg karze tych, co męczą jego stworzenia, czyli marna śmierć Kuby Gniaździarza z Nowojowej Góry* (JPB) zawiera stosunek do chłopięcych zabaw, polegających na pastwieniu się nad zwierzętami. W stosownym akapicie „powieści”, gdy narrator pisze obojętnie o „zabawkach” Franka i Janka, Gerss nadrabia jego opieszałość w reagowaniu na naganne zachowania i przypomina wtrąceniem:

Redaktor dodaje, że grzechem wielkim jest chwywanie ptaszków śpiewających i ludziom pożytecznych, jakeśmy raz o tym powiadali. Dopiero jest chwywanie takich ptaszków pod sztofsem [karą – przyp. Z. Ch.] zakazane. (P)

Jak bardzo zależało Mazurowi na ptaszkach, świadczy jego redakcyjna troska, aby fragment o nich zabrzmiał możliwie najbardziej swojsko. Podał nawiasowo, że „trznadle” to „po mazursku strzynagle”. Ale już w odniesieniu do dwóch innych ptasich gatunków stosuje nazwy niemieckie: „czyżyki (Zeisig) i gile (Dompfaffen)”. Nie za często, lecz sporadycznie Gerss posiłkował się niemieczyzną, gdy ingerował w tekst wyjściowy. W opowiadaniu *Dobry strach sierżant ale lepszy sierżant* (Dss), komendy wojskowe podał po polsku i po niemiecku. Trzeba pamiętać, że w drugiej połowie XIX wieku mężczyźni ze społeczności mazurskiej służyli w armii pruskiej, walcząc za króla, a po 1871 roku

również cesarza niemieckiego. Główny bohater opowiadki *Dobry strach sierżant...* woła: „Baczność! Stój! Równaj się! Oczy w prawo”, a redaktor w nawiasie dodaje: „Achtung! Still gestanden! Richten auch! Augen rechts!”; co więcej, opatruje własne uzupełnienie przypisem: „Przytoczyliśmy do polskiej komendy i komendę niemiecką, która w «Kmiotku» nie stoi”. W charakterystyce żołnierza mowa o tym, że nosi on „szpadę” i tu redaktor podaje w dopisku wyraz niemiecki „Degen” z dolnym przypisem, w którym czytamy: „Polacy nazywają szpadą oficerską broń przyboczną, u Mazurów szpada to rydel” (Dss)⁶⁷⁷. Nie jedyne to powiadomienie redaktora z Leca, zaznaczającego rozmaite (nie tylko językowe) różnice między Mazurami pruskimi a Polakami. Wyeksponowane przez Gerssa mazuryzmy stanowią bogaty materiał leksykograficzny do koniecznego uwzględnienia przy badaniu mazurskiej polszczyzny XIX wieku.

W warstwie językowo-gramatycznej *Postronek* powtórzony względem tekstu wyjściowego różni się umiarkowanie, co oddaje poniższe zestawienie:

- ◆ „Kmiotek” (dalej: K): „łakomcze” – „Gazeta Lecka” (dalej: GL): „łakomco”,
- ◆ K: „dla marnej mamony” – GL: „dla pieniędzy i skarbu”,
- ◆ K: „obwiesił” – GL: „powiesił”,
- ◆ K: „miesiączek” (księżyc) – GL: „miesiąc”,
- ◆ K: „następna” – GL: „ostatna”,
- ◆ K: „braci stryjecznych” – GL: po tym wyrażeniu wyjaśnia się: „(Mazurzy nazywają takich półbratami)”,
- ◆ K: „towarzysze wspólnych rozrywek” – GL: „towarzysze wspólnych zabawek”,
- ◆ K: „szczupaczki”, „ślizy”, „jazgarki”, „płocie” – „po mazursku szczubelki”, „to jest śmerle”, „jezgarki”, „płociczki” (Gerss opuścił nazwę gatunkową ryb „świnki”, być może nie znał jej lub nie znajdował ani mazurskiego, ani niemieckiego odpowiednika dla niej),
- ◆ K: „krzywdził” – GL: „okrzywdzał”.

Tekstowy import połączony ściśle z jawną potrzebą uprzystępniania narracji i ukrytą intencją kontrolowania jej języka, stylu, wymowy, semantyki,

⁶⁷⁷ Strategię wyjaśniającą, choć na mniejszą skalę, i w innym celu przyjął J. K. Sembrzycki, który spodziewając się, że znaczenia niektórych wyrazów mogą być nieznanne Mazurom, po prostu objaśniał je, nie akcentując różnic pomiędzy językiem polskim a „językiem mazurskim”: „apetyt (chęć do jedzenia)” – „Mazur” 1884, nr 17; „zaadoptować (przyjąć jako własne)” – „Mazur” nr 1884, nr 20; „mechanik (mechanik to człowiek zatrudniający się robieniem sztucznych maszyn i narzędzi)” – „Mazur” 1984, nr 23. W. Kuzińska nazwała te mikrodefinicje dygresjami sformułowanymi w celu wyjaśnienia wyrazu (W. Kuzińska, *Dzieje „Mazura” i „Mazura Wschodnio-pruskiego” Jana Karola Sembrzyckiego w latach 1883–1885*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1965, nr 3, s. 362.

interpretacji w piśmiennictwie mazurskim wydobyl heterogenicznosc mazurskiej kultury. Gerss w swoich ingerencjach odslanial rozbieznosci miedzy tym, co mazurskie, polskie i niemieckie. Jednakze „wymowanie” opowiadań z „Kmiotka” przez redaktora „Gazety Leckiej” nie suponowalo drazliwych kwestii narodowych ani rozdarcia tozsamosciowego. Uprzystępnianie treści spoza społeczności Mazurów w postępowaniu Gerssa było jednocześnie aktem uzgadniania zbieżności i odstępstw w ramach wspólnych i jeszcze nieznacjonalizowanych chrześcijańskich i wiejskich fundamentów kulturowych.

◆ Gerssa przeróbki niektóre

Marcin Gerss przetwarzał polskie teksty, nadając im koloryt mazurski, czego przykładem jest *Lichy zysk*⁶⁷⁸ – to przeróbka krótkiego opowiadania *Kto wygrał zakład?*, opublikowanego przez Józefa Chociszewskiego.

Lichy zysk

Ułożył M. Gerss w Lecu

1. Chwalił się Jan przed Berkiem żydem, Szmułką zwanym,
Że jest w zręczności wielkiej mężem zawołanym;
Że czarną część pazura nożem uciąć umie,
A palca nie poruszy, że się każdy zdumie.
2. I wezwał żyda Szmułkę, by się z nim założył,
I w zakład po talaru każdy z nich położył.
„Gdy wygram, wezmę zakład. To nie żadne czary,
Lecz gdybym nie wykonał, twoje dwa talary”. –
3. Z radością to usłyszał Berek pożądlivy
I jak u żydów bywa, grosza bardzo chciwy.
„Nie wygrać, człowiek dumny!” – tak pomyślił w sobie,
A tak, bez wszego trudu, zakład ten zarobię!”

⁶⁷⁸ M. Gerss, *Lichy zysk*, KKPE 1879, s. 82–83.

4. Oświadczył, że przystanie. I się ugodzili,
I na stół po talaru oba policzyli.
I podniósł żydek palec. Jan ciął z całej siły;
Lecz kawał palca uciął. Taki cios nie miły.

5. Jan rzecze: „Do kaduka! Toto sfalszowałem!”
„Aj waj!” zaś krzyczy Berek. „J e d n a k j a w y g r a ł e m.”
Jak to przysłowie mówi: „Mieniał nasz pan stryjek,
Aż na ostatku dostał za siekierkę kijek!”⁶⁷⁹.

Podobieństwo opowiadki Chociszewskiego i Gerssa jest oczywiste, jeden i drugi tekst opiera się bowiem na identycznej anegdocie. Przyczyny daleko idącej zbieżności między dwiema miniaturami narracyjnymi wynikają albo z tego, że obaj autorzy – piszący przecież dużo i często dla ludu – korzystali z tego samego pierwowzoru (prototekstu), albo raczej to Gerss sparafrazował opracowanie Chociszewskiego. Opowiadam się za drugą możliwością, zwłaszcza że kontynuatorem tego sposobu czerpania z dorobku pisarsko-wydawniczego (m.in. Chociszewskiego) był pilny uczeń „ojca mazurskiej literatury ludowej” (właśnie Gerssa) Michał Kajka⁶⁸⁰.

Napisana wierszem anegdota *Lichy zysk* odwzorowuje zasadniczą osnowę miniatury epickiej *Kto wygrał zakład?* Jest nią głupi zakład, odpowiedni dla bywalców karczmy, spryciarzy szukających okazji do zrobienia czegoś dla hecy lub łatwego zysku (w licznych opowiadkach Gerssa występują negatywni bohaterowie, rozmaitego autoramentu oszuści, „huzarzy”, „pankowie”, wędrowni naciągacze, fałszywi lekarze itp.). Postacie z tej opowiadki są siebie warci. Jedną z nich jest „żyd” (w wersji podanej przez Chociszewskiego – dalej: Ch – nazywa się „Mosiek Abram”, a u Gerssa – dalej: G – „Berek Szmułka”), zaś drugą „parobczak”, „parobek” (u Ch „Wojtek”), „w zręczności wielkiej mąż zawołany” (u G „Jan”). Opis stereotypu ogromnej chciwości zysku wśród żydowskiego społeczeństwa w miniaturze prozą zajmuje jedną czwartą całego tekstu:

⁶⁷⁹ Tekst zawiera książeczka dla ludu *Wesoły Figlarz zawierający uciechne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. Dla rozweselenia i uczciwej zabawy*, które zebrał Józef Chociszewski, (Poznań 1884, s. 33–35). Gerss korzystał z wcześniejszej publikacji tego tekstu, której adresu bibliograficznego nie udało się ustalić. Fragment wyspacjowany tak, jak w tekście Gerssa.

⁶⁸⁰ Zob. rozdział *Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki)*.

Był pewien żyd, bardzo chciwy na pieniądze, na których widok aż mu serce drgało z radości. Nic to dziwnego, bo większa część żydów jeszcze dotąd, równie jak już ich przodkowie na puszczy [na pustyni – przyp. Z. Ch.], czci złotego cielca, jako swego bózka, i nie pyta się: czy to grzech lub nie, jeno przemyśliwa nad tym, gdzie by kogo okpić i grosz wyłudzić. Otóż i ten starozakonny był znany na całą okolicę z wielkiego łakomstwa na pieniądź i niech było, co chciało, a choćby i zdrowia sobie nadwerężyć, on musiał parę złotych zarobić i zgarnąć do kieszeni. – Ale tylko posłuchajcie, jak go Pan Bóg ukarał za tę chciwość nienasyconą⁶⁸¹.

W mazurskiej narracji skrótowo charakteryzuje się „żyda” jako „pożądliwego / I jak u żydów bywa, grosza bardzo chciwego”, bez stopniowego wprowadzenia w przebieg akcji, a wreszcie bez informacji, że „żyd” żywił wątpliwości i obawiał się o skutki zakładu. Narrator w przeróbce obywa się bez wstępu, z miejsca przystępuje do opowiadania anegdoty. Przechwalający się „Jan” proponuje „żydowi” umowę. Jeśli „parobek” utnie mu ostrym nożem paznokieć bez szkody (u Ch „najdłuższy”, u G „czarną część pazura”), otrzyma za to „talara”. Jeśli jednak „żyd” zostanie skaleczony, to on dostanie tę nagrodę. Opis kulminacyjnego zdarzenia to fragmenty najbardziej podobne:

Ch: „[...] parobek dobywa swego noża – żyd wyciąga palec, u którego był najdłuższy paznokieć. – Jak się więc nie zamierzy Wojtek, jak nie palnie nożem, odpadł paznokieć i pół palca odpadło. – I przegrał zakład, boć nie o palec chodziło, jeno o paznokieć, a pół palca odciąć każdy potrafi, choć nie tyle w tym biegły, co ów parobek. Żyd aż na jaki łokieć podskoczył z bólu w górę, zakrzyknął okrutnie, ale chwycił za talara, co leżał na stole, wołając: a j w a j , j a w g r a ł e m z a k ł a d ”⁶⁸².

G: I podniósł żydek palec. Jan ciął z całej siły;
Lecz kawał palca uciął. Taki cios nie miły.

Jan rzecze: „Do kaduka! Toto sfałszowałem!”⁶⁸³
„Aj waj!” zaś krzyczy Berek. „J e d n a k j a w y g r a ł e m”.

Zauważmy, że spośród kulturowych zewnętrznych wyróżników żydowskości, które obejmowały strój (kożuch barani, chałat, czapkę z lisiego futra), zarost (brodę i pejsy) oraz język (hebrajski, jidysz), do obydwu wariantów przedostał się typowy zwrot i wykrzyknienie „Aj waj!”; jedynie u Chociszewskiego mowa

681 *Kto wygrał zakład?*, s. 33.

682 Tamże, s. 34.

683 Sfałszować – tu: nie trafić.

jeszcze o „pejsach”, zaś tylko u Gerssa o „czarnej części pazura”, wskazującej na obecne w stereotypie niechlujstwo „żyda” i niehigieniczny tryb życia⁶⁸⁴.

Obydwa teksty, mimo zbieżności i rozbieżności językowo-literackich, łączy bez wątpienia wspólna im funkcja, polegająca na bezkrytycznym powielaniu stereotypu „żyda” jako przedstawiciela grupy społecznej nadzwyczaj chciwej i niedbałej o własne zdrowie w imię łatwych i szybkich zysków.

Antysemickie ostrze w wersji Chociszewskiego pozornie stępią nieco porównanie zachowanie „żyda” do sytuacji pewnego „jenerała”, który co prawda bitwę wygrał, ale do swego króla napisał: „wygrałem bitwę, ale jeśli jedno takie zwycięstwo odniosę, sam jeden powrócę do stolicy”⁶⁸⁵. Gerss wymienił tę puentę na zupełnie inną. Jako miłośnik przysłów chętnie włączał je w swoje narracje. Sens nagannego postępu „Berka” znalazł w jednym ze swoich ulubionych, odnoszących się do niemądrego handlowania czy też pozbawionej rozsądku wymiany towarowej: „Mieniał nasz pan stryjek, / Aż na ostatku dostał za siekierkę kijek!”. Mazurski pisarz i tu posłużył się przekształceniem przysłowia, które w najzwyczajniejszej postaci brzmi: „dał siekierkę, wziął kijek”⁶⁸⁶. Na naganność proceduru wskazuje bliskoznaczne przysłowie: „Kto się mienia, ten nic nie ma”⁶⁸⁷.

Jak wspominałem, Gerss opublikował dziesiątki utworów bez podania informacji, skąd zaczerpnął pomysł lub na jakim tekście oparł swój własny. Nie był to jego konieczny obowiązek. Ale jako krytyk tych, którzy przekształcali, przyswajali lub naśladowali cudze wzory, jest wart przysłowia: „przyganiał kocioł garnkowi”.

684 Bibliografia na temat stereotypu Żyda jest dość obfita, zob. m.in. Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu* (zwłaszcza rozdział: *Stereotyp etniczny i fenomen „obcego” w kulturze ludowej. „Obcy” wewnątrz grupy*), Kraków 2000, s. 177–192; J. Mieczkowski, *Kształtowanie się negatywnego stereotypu Żyda w Polsce powojennej*, w: *Mity i stereotypy w kulturze, literaturze i języku*, red. M. Kozłowski i E. Tierling, Szczecin 1993, s. 281–289; A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992; A. Cała, *Stereotyp Żyda i Niemca – trwałość i zmiany*, w: *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, red. M. Kofta i A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001, s. 249–261. M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa–Kraków 1986; S. Grodzka, *Stereotyp Żyda i Cygana w przysłowiaach polskich*, „Prace Językoznawcze” 2001, z. 3, s. 39–46.

685 *Kto wygrał zakład?*, s. 35.

686 *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, zebrał i oprac. S. Adalberg, Warszawa 1884–1894, s. 496.

687 Tamże, s. 304.

◆ Michał Kajka wobec utworów Marcina Gerssa

Nieprawdą jest, że Michał Kajka⁶⁸⁸ miał żal do Marcina Gerssa⁶⁸⁹ za to, że ten jako redaktor nie zamieścił żadnego utworu poety z Ogródka w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim”⁶⁹⁰. Zachował się list Gerssa do Kajki, na którego podstawie przywykło się sądzić, że redaktor z Leca miał jednoznacznie krytyczny stosunek do tekstów młodego cieśli i murarza. Ale Marcin Gerss ostatecznie z życzliwością odniósł się do wierszy słanych z Ogródka. W liście do swego czytelnika i potencjalnego autora oraz współpracownika redaktor zachęcał go do pisania i obiecywał: „Pierwszy poemat umieszczę w przyszłym roku”⁶⁹¹. Tak też się stało⁶⁹².

⁶⁸⁸ Zob. m.in.: J. Oleksiński, *Bard ziemi mazurskiej*, Warszawa 1972; J. Jasiński, *Michał Kajka 1858–1940. Droga do Polski*, Suwałki 1990; Z. Chojnowski, *Michał Kajka. Poeta mazurski*, Olsztyn 1992.

⁶⁸⁹ Na jego temat pisali: W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „tek”*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, z. 5, s. 102–135; E. Martuszewski, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1978, nr 1, s. 3–25; K. Szczeciński, „*Teka Toruńska*” Marcina Giersza. *Analiza materiału nazewniczego*, Gdańsk 1994 i in.

⁶⁹⁰ Zob. K. Hałun, *Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 3, s. 201–215.

⁶⁹¹ OBN, Zbiory Specjalne, PTH-R. 147.

⁶⁹² Z. Chojnowski, *Zapomniany epizod współpracy Michała Kajki (Kayki) z Marcinem Gerssem i jego rezultat*, „Prace Literaturoznawcze” 2016, t. IV, s. 281–290.

Współpraca pomiędzy tymi dwoma mazurskimi autorami zaczęła się układać, ale redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” niedługo po zadzierzgnięciu współpracy zmarł. Kajka zachował twórczą więź z Gerssem, parafrazując jego utwory.

Zagadnienie przetwarzania, modyfikowania, opracowywania gotowych tekstów jako sposobu uprawiania wierszopisarstwa wśród Mazurów należy do problemów znanych, ale słabo przebadanych⁶⁹³. Ta – niekiedy bezceremonialna – metoda pisania może wywoływać konsternację, zresztą niepotrzebnie. Dwudziesty wiek wytworzył i upowszechnił mylne wrażenie, że utwór literacki powstaje niejako od zera i że jego wartość rośnie tym bardziej, im bardziej różni się on od tekstów wcześniej napisanych. Konserwatyzm i tradycjonalizm Mazurów ukształtowanych w XIX wieku nakazywał im adaptować zastane wzorce układania wierszy i fabuły do współczesnych sobie czasów w zgodzie ze swoimi doświadczeniami i potrzebami. Wynikało to z niepisanego, ale głębokiego przekonania, że człowieka, religię, kulturę, panujące stosunki społeczne, ustrój polityczny (monarchię) cechuje niepodważalna stabilność. Porządek świata został ustalony przez Boga na samym początku i nie do ludzi należy jego zmiana. Świat Mazurów w XIX stuleciu znajdował się w fazie przedmodernizacyjnej i mało komu nie przychodziło do głowy, że może być inaczej. Zadaniem chrześcijanina, luteranina, poddanego jego królewskiej mości, Mazura pruskiego było ponawiać i potwierdzać usankcjonowane przekonania na temat władzy, życia społecznego i religijnego. To ponawianie wytworzyło formy zachowań tekstowych od plagiowania do umiarkowanego nowatorstwa w duchu wierności rodzimej tradycji literatury ewangelickiej na Mazurach.

Literatura mazurska potwierdza wędrowność motywów, wątków, fabuł, toposów, które znajdują się nie tylko w utworach polskich czy niemieckich, ale są charakterystyczne w ogólności dla piśmiennictwa europejskiego. Skąd dokładnie przywędrował taki czy inny wątek, trudno dociec. Ciekawsze i bardziej rozsądne niż niekiedy jałowe i nieweryfikowalne dociekania nad genezą pomysłów i rozwiązań literackich – jest śledzenie dynamiki przetwarzania przez mazurskich autorów zastanej tradycji pieśniowej czy epickiej. Nieprzypadkowo wędrowne motywy przetwarzane były w tekstach, napisanych w konwencji bajki – gatunku, którego wyznacznikiem jest podatność na zmiany, modyfikacje, przeróbki, a zarazem – tak jak nakazywała tradycja antyczna – hołdowanie postawom zachowawczym. O popularności bajek wśród Mazurów świadczy spostrzeżenie dziewiętnastowiecznego historyka Mazur, Maxa Toeppena:

⁶⁹³ O przetwarzaniu przez Kajkę cudzych tekstów literackich pisałem w swojej książce *Michał Kajka. Poeta mazurski*, Olsztyn 1992 – oraz zob. rozdział *Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki)*.

Rozpowszechniony jest tu obyczaj wspólnego przedzenia kądzieli przez młode dziewczęta podczas długich zimowych wieczorów. Przy wyborze domu na takie spotkanie zwraca się głównie uwagę na umiejętność snucia przez jego właścicieli opowieści i bajek. [...]. Najlepszy gospodarz musi wielokrotnie powtarzać swe historyjki i przeważnie robi to dobrze, nie zapominając o żadnym szczególe⁶⁹⁴.

Chęć Mazurów do słuchania bajek potwierdzają zarówno ogłaszane w wydawnictwach do nich adresowanych utwory własne, jak i przedruki bajkowych utworów Ignacego Krasickiego, a także Ignacego Kraszewskiego⁶⁹⁵ czy Adama Mickiewicza.

Michał Kajka chętniej sięgał nie po bajki, lecz po takie wzorce tekstowe, które można ująć w ramy zbliżone do przypowieści. Na to, że czerpał inspirację, jak wielu jego poprzedników i współczesnych mu Mazurów, zwracano zaledwie minimalną uwagę. Ze skrywanym (acz niepotrzebnym) zażenowaniem o Kajkowej „wtórności” pisali Janusz Jasiński i Tadeusz Oracki⁶⁹⁶. To nie jest winą Kajki, że przypisywano mu autorstwo niektórych wierszy – to redaktorzy polskich gazet i kalendarzy na Mazurach publikowali je w taki sposób, który sugerował mylnie autorstwo pieśniarza z Ogródka. Poza tym, jak można tego dowiedzieć, nie zawsze zamieszczali odautorskie dopiski, w których Kajka podawał źródło wykorzystanego tekstu.

Zamiast jednak utyskiwać na uchybienia redaktorów i zaniedbania badawcze, lepiej się przyjrzeć swego rodzaju dialogowi twórczemu pomiędzy Michałem Kająką a Marcinem Gerssem. Analiza porównawcza pokazuje szczegółowo kierunki naśladowania i przetwarzania utworów mistrza przez ucznia, tekstów przedstawiciela pokolenia starszego przez przedstawiciela dużo młodszej generacji (Kajka urodził się 50 lat po narodzinach Gerssa).

Przyjrzyjmy się utworom Kajki, napisanym w konwencji przypowieściowej, które są parafrazami opowiadań Gerssa: *Huzar kręcony*⁶⁹⁷, *Druga Ewa* i *Trzy życzenia*. Omawiane utwory nie realizują już tylko znamion gatunkowych bajki;

694 M. Toeppen, *Historia Mazur*, s. 393, 397.

695 Zob. rozdział *Kraszewski i Gress*.

696 J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia życia i twórczości Michała Kajki*, w: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, s. XXXII–XXXIII.

697 *Kręcony* – krętacz, oszust, złodziej. Jan Luśtych (zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, s. 197) to określenie stosuje do pewnego posuniętego w latach złodziejstwa; „staruch skrętny” jest złym bohaterem opowiadki pt. *O lisie na dwóch nogach* (KKPE 1876, s. 138–139). Był to rzekomo mieszkaniec wsi Mazury, położonej między Ełkiem a Oleckiem.

zachowując niektóre z nich, przełamują alegoryczność, nie dopuszczają do dwuznaczności i stają się w większym stopniu parabolami, anegdotycznymi ilustracjami prawd religijno-moralnych, odwołującym się do codzienności mazurskiego życia.

Swoją powiastkę pouczającą *Huzar kręcony* Marcin Gerss opublikował w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim ewangelickim” na rok 1882⁶⁹⁸. Była to już druga, tym razem wierszowana wersja opowiadania, a więc autoparafraza; ukazało się ono wcześniej prozą ze stosunkowo obszernym wstępem, w którym Gerss wyłożył mylność katolickiej nauki o świętych, posługując się pięcioma argumentami: nie potwierdza jej Biblia, tylko Bóg „wszystkowiedzący” (wszystkowiedzący) słyszy modlitwy, jedynie Bóg jest święty, pośrednikiem między Nim a ludźmi jest tylko Jezus Chrystus⁶⁹⁹. Nie znam źródła tekstu wyjściowego. Przypuszczam, że został zaczerpnięty z polskiej literatury ludowej.

W obu wariantach tekstu Gerss ośmiesza kult świętych wyznawany przez katolików (Mazurzy w krajobrazie sąsiedniej Warmii czy przygranicznych obszarach Kongresówki widzieli kapliczki czy figury świętych). O antykatolickiej intencji informował sam autor za każdym razem. Najpierw bardziej wprost: „Jak prosty lud katolicki o tak nazwanych świętych, ręką ludzką uczynionych, twierdzi, i jak w nie wierzy, uczy nas powieść następująca” (KKPE 1877); po raz drugi bardziej uczenie: wiara katolicka

uczy, iż są dopiero w niebie umarli święci ludzie, do których się modlić trzeba, aby za tych, co się do nich uciekają, Pana Boga prosili i za nich się ujęli. Świętym wystawiają posągi, albo z drzewa, albo z kamienia wyciosane, albo z metalu ulane. A lud i przed nimi się modli. Na obrazie naszym widać po prawej posąg świętego Alfonsa w budzie⁷⁰⁰ (KKPE 1882).

Chodzi prawdopodobnie o bardzo popularnego w XIX wieku św. Alfonsa Marię Liguori, który podkreślał szczególną rolę modlitwy w życiu chrześcijanina. O tym wszystkim „huzar kręcony” zdaje się wiedzieć, powołuje się bowiem na niezawodność modlitw adresowanych do św. Alfonsa.

Kajkowe opracowanie (opublikowane w „Mazurze” 1938, nr 3) pt. *Huzar i gbur*, choć w podtekście zachowało krytyczny stosunek do kultu świętych, to eksponuje dramatyczne emocje ogłupionego przez huzara rolnika. Obaj

698 KKPE 1882, s. 132–134.

699 Zob. KKPE 1877, s. 121–123.

700 Buda – tu: kapliczka.

mazurscy autorzy posłużyli się tym samym przebiegiem akcji: niebogaty gospodarz po sprzedaniu siana, na którym zarobił 100 zł, zostaje zatrzymany przez „huzara”, czyli wędrownego spryciarza w ubraniu żołnierza. Tenże wykorzystuje strach i łatwowierność chłopca, wywołuje w nim litość i przekonanie o braterstwie w biedzie. Nieopodal znajdowała się przydrożna kapliczka z figurą św. Alfonsa. Huzar tę okoliczność wykorzystał, aby wyłudzić od rolnika 50 zł. Na motywie modlenia się do „drewnianego bożka” jako przejawie pogaństwa oparł Jean de La Fontaine bajkę *Człowiek i bożek drewniany*⁷⁰¹.

Gerss i Kajka – jak w bajce – postawili naprzeciwko siebie postać mądrą, a właściwie przebiegłą, cwana, cyniczną i głupią, a dokładnie chciwą, tchórzliwą, strachliwą. Jednakże zadbawszy o charakterystyczne wiejskie realia, „odbajkowili” fabułę. Poza tym sposób opracowania tej scenki rodzajowej przez każdego z wierszopisów w szczegółach się różni, co rzutuje na odmienne ukształtowanie niektórych znaczeń w obu utworach. Kajka w przeciwieństwie do Gerssa zrezygnował z nazwiska huzara, który nazywał się „Wieczorek”⁷⁰² oraz geograficznej lokalizacji opowiadania, co niekiedy czynił w swoich minifabułach. Gerss nie tylko podał, że akcja rozgrywa się w Pradze czeskiej, ale też we wstępie prozą zwięźle scharakteryzował miasto i kraj, w którym ono leży⁷⁰³; przebieg zdarzenia oddał głównie za pomocą dialogu, a jego huzar i gbur (chłop) mówią więcej niż odpowiednie postacie u Kajki (jego wersja ma mniejszą objętość, liczy 80 wersów 8-zgłoskowych, zaś Gerssowa 72 wersy 10-zgłoskowe).

W celności wypowiedzi, w prowadzeniu wartkiej narracji oraz co do zarysowania tła całego zajścia rymopis z Ogródka przewyższa trochę redaktora z Leca. A ponadto o osobach uczestniczących w opisanym zajściu dowiadujemy się nieco więcej od „naśladowcy” niż od autora „oryginału”. Gerss podaje, że siano

⁷⁰¹ J. La Fontaine, *Człowiek i bożek drewniany*, przeł. J. Rogoziński, w: tenże, *Bajki. Wybór*, Warszawa 1971, s. 85–86.

⁷⁰² Wieczorek to nazwisko popularne na Warmii.

⁷⁰³ „Ku lepszemu wyrozumieniu podajemy parę słów wstępnych.

C z e c h y (po niemiecku Böhmen) były kiedyś królestwem samowładnym, ale dopiero należą cesarzowi austriackiemu. Najgłówniejszą rzeką w Czechach jest Ł a b a czyli E l b a, mająca zdrzodła swoje na górach, K a r k o n o s z e m (Riesengebirge) zwanych, która potem przez królestwo saskie i królestwo pruskie i przez Hambork płynie do Północnego Morza wpada. Do pobocznych rzek (Seitenflüssen) należy rzeka Mołdawa (Moldau), nad którą miasto Praga leży, dawna stolica królów czeskich.

Nazywają ją Pragą czeską. Albowiem i w Polsce jest miasto, imieniem Praga, która jest przedmieściem Warszawy. Praga polska leży na jednej stronie Wisły, a Warszawa na drugim, a to lewym brzegu” – M. Gerss, *Huzar kręcony*, s. 132.

sprzedano zostało nietanio, za 100 zł, było „śliczne” (udane) – warto pamiętać o tym, że autor napisał swą powiastkę w czasie, kiedy była prowadzona swego rodzaju kampania edukacyjna wśród mazurskich chłopów, aby ci nie sprzedawali siana, a tym samym nie pozbawiali swego żywego inwentarza paszy zimą.

Gerss, charakteryzując w opowiadaniu *O Malinie, mężu cierpliwym, i o złej żonie jego w Skorupkach pod Rynem i o cudownej odmianie jej*⁷⁰⁴ postać dobrego gospodarza, wskazywał na jego zapobiegliwość w gromadzeniu karmy dla przychówku:

Wygnoił dobrze rolę
I zasiał swoje pole;
Choć nie za tęgie było,
To jednak mu rodziło.

Bo wiele bydła chował
I dobrze go pilnował.
A siana nie przedawał,
Lecz bydłu wciąż poddawał.

I pastwy⁷⁰⁵ przykupywał
I ślicznych⁷⁰⁶ krów nabywał,
Więc czeladź dobrze miała
I chętnie pracowała.

W tym kontekście nie ma wątpliwości, że sprzedaż siana przez rolnika jest czynem nierozumnym, niegospodarskim, a przy tym świadczącym o chciwości i braku roztropności.

W opowiadaniu Gerssa gbur (zwany tu „kmiotkiem”) spotyka „młodego żołnierza”; prosi on o pieniądze na „funcik tobaki” (w wersji prozą także „na gorzałkę”), bo w kieszeni nic nie ma, a potem już tylko swoją lisią gadką i fałszywym zachowaniem wyciąga od chłopca 50 zł. Na koniec dowiadujemy się, że gbur „zadrzał, jak liść klonowy”, a wreszcie autor podsumował jego nierozumne poddanie się woli „huzara kręczonego”, przypominając znane przysłowie, które połączył z motywem biblijnym o „kąkolu w zbożu”: „Głupich siać nie brak”⁷⁰⁷,

704 KKPE 1887, s. 154–157.

705 Pastwa – pasza, żywność.

706 Śliczne – tu: dorodne.

707 Nie brak – tu: nie trzeba.

sami się sieją, / Jak w zbożu kąkol, jeszcze istnieją”. Bycie głupim jest stanem grzesznym, przy czym głupim jest i ten, który pozwala się oszukać, jak i ten, który wierzy w kult świętych.

Kajka – korzystając także z prozatorskiej wersji Gerssa *Huzara kręczonego* – opowiada z nieco większą swadą, starając się o uwiarygodnienie fabuły poprzez włączenie do narracji drobnych realiów obyczajowych. Kajkowy „wieśniak” „zaraz z rana” pojechał do miasta sprzedać siano. Uczynił to nie z jakiegoś nieznanego powodu, został do tego zmuszony przez „wydatki”, których „wiele było”. Narrator od razu powiadamia, że utargowane 100 zł gospodarz schował z zadowoleniem do kieszeni i z myślą o swej żonie wracał do domu. U Kajki „huzar” nie pojawia się na zasadzie *deus ex machina* (jak u Gerssa), lecz w sposób nazwany konkretniej i od razu wywołujący w „wieśniaku” strach: młodzian w żołnierskim ubraniu zabił furmankę (wypadł z nienacka z kryjówek i – jak można się domyślać – złapał za uzdę konia). Jego złe intencje są rozpoznane natychmiast, gbur wie, że prośba o „wspomogę” jest na niby. Prośba o papierosy jest tylko wybiegiem, aby uzyskać od zastraszonego wieśniaka sumkę, za którą „huzara” będzie stać na zaspokojenie swoich przyjemności. W gruncie rzeczy chodzi o okup. Gbur Kajki „się boży i przysięga, / Iż nie ma ani szeląga, / Iż nic mu nie pozostało”. W zgodzie z tekstem Gerssa, również u Kajki zatrzymany chłop odmawia przekazania datku. W prozatorskiej wersji mowa wprost o tym, że gdyby powracający do domu rolnik nie okazał swego skąpstwa, wydarzenie miałoby dla niego przebieg bardziej pomyślny: „Pewnie by się był huzar uspokoił, gdyby mu gospodarz aby grosz był dał. Ale będąc sknerą, bożył i przeklinał się⁷⁰⁸, że ani złamanego szeląga nie ma przy sobie, gdyż ostatnie grosze w najbliższej wsi powydawał” (1877). Do takiego odczytania tej wersji zachęca opublikowany obok niej figlik Mikołaja Reja *Skąpielec i marnotrawca*. Chłop nie zastosował się do prawdy życiowej:

Najpiękniejszy kształt, kto miary używa,
Ten zawsze sławny, zawsze wesół bywa.

Fabuła *Huzara kręczonego* przypomina też do pewnego stopnia konstrukcję bajki Jeana de La Fontaine’a *Skąpiec i złodziej*. Skąpiec i złodziej są siebie warci jak „huzar” i „gbur” z mazurskich tekstów.

Krętacz tak pokierował uwagę sknery, ale też osoby zastraszonej, że obaj stanęli pod figurą świętego. Kajka kreśli zachowanie się przed posągiem. Huzar

⁷⁰⁸ Przeklinać się – zaklinać się.

i gbur zdejmują czapki z głów i to dwukrotnie, niby to głęboko się zamyślają, co wywołuje efekt komiczny. Pod powierzchowną powagą sytuacji kryją się przecież niereligijne intencje wędrownego oszusta. Emocje rolnika, niejako podkreślane przez huzara, pokazane są ze stosowną przesadą (chodzi o takie powiadomienia jak: „Głęboko się zamyślili”, „Nastała grobowa cisza, / Gbur z radości ledwie dysza, / Gdyż był żądny i ciekawy, / Co to wynijdzie z tej sprawy. / Huzar podskoczył z radości”; trochę później huzar podskakuje z radości „Jako cielę w swej młodości” – tak przed przestraszonym rolnikiem udaje naiwniaka.

Nieumiarkowana żądza otrzymania pieniędzy bierze u chłopą górę nad rozumem i gdy osiąga apogeum, huzar wyciąga od sknery połowę kwoty, jaką rolnik zarobił na sianie. U Gerssa ta sprawa pokazana jest konsekwentnie jako wynik wiary chłopą w to, że huzar rozmawia z figurą św. Alfonsa. Kajka zaś zajęście przedstawia inaczej, opisuje jak to oszust przymusza fizycznie swą ofiarę: „Gbura za kołnierz przytrzymał, / Aż swą połowę otrzymał”. Kajkowa wersja daje co prawda prosty, lecz sugestywny obraz postaci, w której skąpstwo, chęć łatwego zysku oraz łatwowierność pomieszały się ze strachem i tchórzostwem.

Jak widać, każda z wersji ma nieco inaczej rozłożone akcenty. Gerss w swoich dwóch wariantach tekstowych podtrzymuje spór między luteranizmem a katolicyzmem, ośmiesza przede wszystkim naiwną wiarę „ludu” w cudowne działanie świętych posągów. Kajka anegdotyczną fabułę z udziałem huzara i gburą ukształtował tak, aby pokazać spryt i przebiegłość jednego oraz strachliwość, skąpstwo i głupotę drugiego, a ostatecznie to, że przemoc fizyczna to nierzadko faktyczny i pewny argument ludzi żerujących na cudzej krzywdzie. Konflikt międzywyznaniowy w opowieści wierszopisarza z Ogródka schodzi na dalszy plan. Dziwne to, ale *Huzar i gbur* Kajki jest pozbawiony moralizatorskiego wstępu i zakończenia, które zwykł był umieszczać w swoich utworach ten autor w swoich miniaturach epickich. Sterował moralnym odczytaniem swego wiersza, jak czyniło to wielu innych piszących poezje Mazurów. Ta kontrola etycznego kształtu narracji, przekazywanych do upowszechnienia drukiem, była u nich formą autocenzury.

Trzeba zweryfikować hipotezę Janusza Jasińskiego i Tadeusza Orackiego, że wyjściowy wariant opowieści *Druga Ewa* Michał Kajka „zaczerpnął prawdopodobnie z jakiegoś przekładu [niemieckiego] drukowanego w dostępnych mu kalendarzach” (jak zauważyli, zabawna historyjka o Adamie i Ewie została zapisana po niemiecku już w XV wieku)⁷⁰⁹. Poeta z Ogródka znowuż sięgnął do

709 J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia*, s. LIX.

„Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego”. W jego wydaniu na 1867 rok znalazł *Drugą Ewę* Marcina Gerssa – jedną z wielu opowiadań, traktujących o życiu małżeńskim.

Relacje rodzinne są tematem niejednej bajki, w *Małżeństwie* Krasickiego mowa o mrzonce, jaką jest szczęśliwe pożycie:

Chwalaż Bogu! Widziałem małżeństwo niemodne,
Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne.
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu –
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu.

La Fontaine stwierdza w jednej z swych bajek, że „bogini Niezgoda”, nie mając gdzie osiąść, wprowadziła się do „komnat małżeńskich”⁷¹⁰.

Bohaterką zarówno *Drugiej Ewy*, jak i *Trzech życzeń*, jest obok nierozgarniętego męża kłótniwa, głupia, leniwa, zrzędząca, z trudnym do zaakceptowania charakterem żona – postać jedna z najczęściej występujących w „powieściach” i bajkach należących do folkloru epickiego na Mazurach⁷¹¹.

Motyw obwiniania pierwszej kobiety za całe zło świata był opracowywany przez innych literatów. Kazimierz Gliński (autor z przełomu XIX i XX wieku) w wierszu *Replika Ewy* nadał mu kształt liryczno-żartobliwy – w tym ujęciu znika jakakolwiek postać mizoginizmu: upatrywanie w Ewie zguby ludzkości jest niesprawiedliwe, w raju nie było żadnego węża, lecz tylko Adam, za którego przyczyną stało się to, co się stało:

– „Matko Ewo! czemuś w raju
Trzymała się obyczaju,
O którym dziś mają zwyczaj
Mówić, że to zły obyczaj?
Przez ciekawość raj zburzyłaś,
Przez łapczywość szczęście ziemi –
Nie; marzyłaś i nie śniłaś,
Co się stanie, z dziećmi twemi.
A wąż rajski wciąż się wije
Pełen żółci, złości, zdrad...
Płacze róże i lilije,
Słodkich trucizn sączy jad.

⁷¹⁰ J. La Fontaine, *Niezgoda*, przeł. S. Komar, w: tenże, *Bajki*, s. 150–151.

⁷¹¹ Zob. T. Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995.

Matko Ewo!... czyś nie w siłach
 Była krew powstrzymać w żyłach?
 Czy w węzowych łusk przeguby,
 Skryty uścisk, był tak luby,
 Że w omdleniu, zapomnieniu,
 Nie zważając już na skromność,
 Dany owoc zgryzłaś w cieniu
 I zgubiłaś tym potomność?
 Wąż w podstępu zwiódł cię szale
 Dał twym członkom zgubną mdłość”...
 „Nie było tam węża wcale,
 Tylko Adam był – to dość!⁷¹²

W satyrycznym liryku Glińskiego – nieomalże rówieśnika Kajki – niejako ulega zmianie przebieg biblijnej przypowieści o pierwszej parze ludzi. Na tego rodzaju modyfikację sensu losów pierwszych rodziców opisanych w Biblii Mazur raczej nie przystałby.

Druga Ewa Kajki nosi ten sam tytuł i ma tę sama liczbę strof (28), co tekst Gerssa, a niektóre wersy brzmią tu i tu identycznie lub podobnie, mimo tych formalnych podobieństw, są to teksty o odmiennej wymowie. W parafrazie Kajki jeszcze wyraźniej niż w przeróbce *Huzara kręconego* pojawiły się niektóre tendencje, jak zastępowanie wyrazów, wyrażeni i zwrotów dawniejszych nowszymi. Wierszopis z Ogródka w miejsce form użytych przez Gerssa stosował odpowiednio świeższe i nowsze językowo, u Kajki małżonkowie nie „zagowali”, lecz „piłowali”. Miał autor *Pieśni mazurskich* poczucie form dawniejszych, archaicznych, które jeszcze w języku Mazurów XIX wieku były na co dzień używane. Przeróbki Kajki polegają również na zabiegach redakcyjnych, przekształceniach stylistycznych, na opuszczeniu lub dodaniu wersów, fraz, strof.

W zdarzeniu bierze udział mąż z żoną – „Andrzej” i „Maryja” „Nowakowie” z Jagodnego⁷¹³ (u Kajki „Jegodnego”). Oboje narzekają na konieczność wykonywania ciężkiej pracy. Za niepomysłny obrót spraw obwiniają biblijną Ewę. „Maryja” zapewnia, że postąpiłaby całkiem odwrotnie. Wtem słyhać głos Boga, który ofiarowuje małżonkom „życie szczęśliwe”. Stawia jeden warunek. Szczęśliwcy otrzymają siedem zamkniętych mis z potrawami, ale z tej siódmej jeść nie mogą. Małżonkowie mają wszystko, co trzeba do dobrego życia bez pracy. Siódmego dnia (u Gerssa ósmego) nieprzeparta ciekawość „Maryi” powoduje,

⁷¹² K. Gliński, *Bajki Niekrasickiego*, Warszawa 1910, s. 104.

⁷¹³ Jagodne – wieś w powiecie giżyckim.

że zakaz jest złamany. Bóg wypędza z miejsca szczęśliwości „Andrzeja” i „Maryję”, jak niegdyś Adama i Ewę.

Ta, inspirowana Biblią, fabuła mówi o niezmienności grzesznej natury człowieka. Gerss całe fantastyczne zajście skwitował morałem, włożonym w usta „Andrzeja”: „Każdy dureń ganić może, / Lecz lepiej zrobić nie z moźe!” Mimo nawiązań biblijnych, Gerss opowiastkę puentuje myślą świecką, piętnując głupotę, próżne gadanie i lenistwo (można tę przypowiastkę zaliczyć do grupy tekstów epickich leckiego autora, podejmujących temat pracy jako podstawowej powinności człowieka).

Kajka nadał swojej wersji *Drugiej Ewy* charakter religijno-obyczajowy. Uczynił to już w dodanym od siebie wstępie, w którym wyrzeka na zakłamanie oraz niepobożność ludzi. Człowiek „co dzień grzeszy, lecz zabaczy”, zapomina o swojej niedoskonałości, stawia siebie w lepszym świetle niż na to zasługuje:

Widzim jak u wielu ludzi
Chęć obłudy do cna ludzi.
Myślą, że są pobożnymi
I wielce sprawiedliwymi,

Lecz owocu pobożności
Mało znajdziesz w tej niskości.
Każdy tylko zawsze widzi
Żdźbło na bliźnim, z niego szydzi,
Ale belki swej nie baczy.
Co dzień grzeszy, lecz zabaczy...

Tak się dzieje na tym świecie
Od początku o tym wiecie.

Kajka przywołuje znaną z Ewangelii wypowiedź Jezusa Chrystusa: „A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem, nie baczysz?” (Mt 7, 3) – i łączy ją z biblijną przypowieścią z Księgi Rodzaju o Adamie i Ewie (niejedyny to przykład analogii między Starym a Nowym Testamentem, które dostrzegał Kajka).

W narracji Kajka posłużył się metodą uszczegóławiania, to, co w pierwotnym wzorze opisane jest ogólnie, on podaje w sposób ukonkretniony, jak tu: „Nowacy” u Gerssa „Poniechali swojej pracy, / Statki swoje pociskali”, a u Kajki: „Zaniechali swojej pracy, / Piłę, topór pociskali”; tenże chętnie uszczegóławiał te miejsca tekstu, w których postanowił przedstawić pewne zjawiska obyczajowe, związane z życiem małżeńskim. Gerss zaledwie sygnalizował je lub nie

uważał za stosowne pisać o nich. Fabuła Kajce daje pretekst do ukazania nieco bardziej realistycznie codzienności małżeńskiej na Mazurach. Toteż poeta z Ogródka więcej miejsca poświęca na odtworzenie sytuacji, w której „Maryja” łamie nakaz Boga i staje się „drugą Ewą”. „Andrzej” najpierw słownie, a potem ręcznie pragnie wybić z głowy żony niezdrową ciekawość:

„A ty szelmo nic dobrego...
Znowu ciekawaś do złego?
Baczysz coś wtedy gadała
Jakieś drzewo piłowała?”

Mąż swą żonę mocno sfukał,
Pięścią po bokach wystukał.

Mimo próśb, kłótni i rękoczynów, „Maryja” – tłumacząc, że zaspokoi ciekawość niepostrzeżenie – narusza zakaz. W obu wersjach z odkrytej misy wybiegają (u Gerssa) „Dwa siwiuchne myszki”, (u Kajki) „Dwie nieduże, szare myszki”. W starszym wariantcie moment po zaspokojeniu ciekawości jest skwitowany:

Tedy oni wyskoczyli,
Aby myszki uchwycili,
Lecz te tylko się mygnęły
I do jamki się wsunęły.

Kajka zaś spożytkował ten motyw, rozbudowując sytuację komiczną. Małżonkowie uganiają się za parą gryzoni, dialogując zabawnie. Mąż wścieka się na głupią żonę, ta z kolei już spotulniała i bezradna prosi go o pomoc:

„Łapaj, łapaj, mężu drogi,
Uciekają ci pod nogi...”

„A ty szelmo, babo zgniła,
Widzisz, cóżeś narobiła!”
Mąż i żona wciąż biegają
Myszki złapać się nie dają.

„Ach, ratuj, mój mężu miły,
Ja już łapać nie mam siły”
„Masz to, czegoś sama chciała!
I cóż teraz będzie z nama?”.

To właśnie łoskot i hałas sprawiają, że Pan Bóg dowiaduje się o całym zajściu i przybiega na miejsca zdarzenia jak właściciel domu, który wynajął mieszkanie niesfornym lokatorom. Decyzję o wymówieniu „Nowakom” podejmuje także z powodu ich kłótności:

Hałas, łoskot już od rana
Dochodził do uszu Pana.

Pan zmiarkował zaś przyczynę,
Przebiegł prędko oficynę
I wpadł raptem do tej sali,
Gdzie mąż z żoną się ganiłi

I zawołał do nich: „Fora!...
Wraz wychodźcie z mego dwora!
Gdy się spierać mi będziecie,
To po grzbiecie dostaniecie!”

Mimo skarg i żalów, małżonkowie muszą opuścić raj. Narrator (czego także nie ma u Gerssa) lituje się – z przekąsem – nad „Andrzejem”: „I tak poszło Nowakowi / Jako niegdyś Adamowi”. Tak oto mąż z Mazur został drugim Adamem.

Puenta jest pouczeniem, wynikającym ze wstępu (zapowiedzianego morału) i przebiegu historyjki, adresowanej do czytelnika, który nie powinien sądzić innych za to, że zdradzili; powinnością ludzką jest poznać swoje zło, swoje grzechy i wykazywać się pokorą. U Kajki wiara, wiedza religijna i sposób postępowania, codzienna praktyka życiowa wzajemnie się przenikają i warunkują. Wersja Kajkowa – wydaje się – zawiera sugestywniejszą dawkę realizmu i humoru niż ta Gerssa.

Michał Kajka opublikował także trawestację *Trzech życzeń (przepowiadki)*⁷¹⁴ Marcina Gerssa. Jest ona czymś więcej niż skróceniem i opowiedzeniem „tego utworu zupełnie innymi słowami”⁷¹⁵ tej małżeńskiej opowiadki, podobnej pod względem zasadniczej wymowy do znanej bajki o rybaku i złotej rybce: żyje sobie para biedaków, cudownie zjawia się siła, która pragnie ją uszczęśliwić, daje więc jej prawo do wypowiedzenia życzeń, a następnie są one źle spożytkowywane; szczęście było tak blisko, ale się nie ziszcza.

714 M. Gerss, *Trzy życzenia (przepowiadka)*, KKPE 1883, s. 132–134.

715 J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia*, s. XXXIII.

Trzy życzenia Kajki⁷¹⁶ (nie mają podtytułu w postaci gatunkowej specyfikacji⁷¹⁷) liczą 22 strofy czterowersowe (ośmioletkowiec), Gerssa zaś 18 zwrotek czterowersowych (czternastoletkowiec). Formalne różnice skrywają szereg innych, bardziej ważkich odmienności. Gerss nasycił swoją opowiastkę, która ma charakter bajki, elementami, tworzącymi wrażenie, że fantastyczne zdarzenie odnosi się do konkretnych miejsc na Mazurach. Początkiem akcji jest, jak w *Drugiej Ewie*, narzekanie małżonków na swój los, na biedę. Gress opowiada:

Smolich szewc był w Jorze Wielkiej, w czasach starodawnych,
Ten miał żonkę Małgorzatę, córkę ludzi sławnych.
Lecz choć pilnie pracowali, wiele biedy mieli,
Może bowiem Pana Boga wcale zapomnieli.

Bo bez Jego pożegnania⁷¹⁸ nie ma nic na świecie.
Tedy darmo pracujemy w ziemskim tym namiecie.
Może to, co zarobili, ciułać⁷¹⁹ nie umieli;
Może żona się srómota⁷²⁰ usiąść do kądzieli.

Tedy na nieszczęście swoje mocno narzekali,
A w dolegliwościach wielkich nieraz zapłakali.
I gadali dnia jednego, siedząc przy kominie:
„Biada nasza, jak się zdaje, nigdy nie przeminie...” –

„Szewc Michalczyk w Rastemborku⁷²¹ dosyć ma pieniędzy,
Wcale nie zna ni kłopotu, ani jakiej nędzy.
A zaś Bilski w Mikołajkach ma swój dom i rolę,
A ty biedny szewcu w Jorze jedz kartofle z solą!” –

A i Michał Górny w Rynie mocno jest bogaty,
Ma dwa domy, włókę roli, las i piękne szaty.
I w Ządzborku⁷²² Fryc Nadolny siada między pany,
A ja siedzę w jamie mojej nędzny i stroskany.

716 M. Kajka, *Trzy życzenia*, „Życie Młodzieży” 1929, nr 8.

717 „Przepowiastka”, czyli przypowieść jest krótkim utworem epickim, opowiadany m.in. ku przestrodze.

718 Pożegnanie – błogosławieństwo.

719 Ciułać – oszczędzać.

720 Srómotać się – wstydzić się (tu ironicznie).

721 Rastembork – współcześnie Kętrzyn.

722 Ządzbork – współcześnie Mrągowo.

Kajka zrezygnował z lokalizacji czasowej i przestrzennej, posługując się bajkową fabułą do zilustrowania zjawisk ogólniejszych, zależności między modlitwą, wiarą i sposobem życia, gdy Gerss zwrócił uwagę na relację między rozumem, rozsądnym postępowaniem a poziomem życia. Dobitnie autor ten stwierdza myśl w końcowym pouczeniu „przepowiedki”:

Człowiek, co rozumu swego prawie nie używa,
Na tym miłym świecie Bożym zawsze biednym bywa.

Z przebiegu akcji wynika też morał, że Pan Bóg dopomaga jedynie myślącym, bo ci wiedzą, co w życiu warto wybierać, aby zostać szczęśliwymi. Śmieszne jest to, że Smolichowie wciąż narzekają, nie potrafią zmobilizować się do myślenia nad tym, jak wyjść z biedy – nawet wtedy, gdy los podsuwa im możliwość polepszenia swego bytu. „Przepowiedka” Gerssa jest satyrą na kłótliwych małżonków, ale też przestrogą przed manią narzekania, do którego skorzy są ludzie leniwi i gnuśni. Narrator niby to przypuszcza, że małżonkowie nie lubią pracować, ale to niewyszukana ironia.

Utwór opiera się na kanwie powiedzenia: „Dlaczego biednyś? Boś głupi. Dlaczegoś głupi? Boś biedny”. Trudno wydostać się z diabelskiego koła nieracjonalnego postępowania. Bycie głupim biedakiem zarazem wydaje się dożywotnim przekleństwem, na co – wydaje się – nie ma rady.

U Gerssa ponadto pojawia się pewien rys obyczajowy, dotyczący jedzenia. Biedota je „kartofle z solą”, „niekraszone”, a kielbasa (w innych utworach „pieczonka”) oznacza marzenia kulinarne, wyobrażenia o wykwintniejszym jedzeniu, które przyczyniły się do zmarnowania trzech możliwości nagłej i niespodziewanej poprawy swego bytu.

Marcin Gerss w opowiadance *O Malinie, mężu cierpliwym, i o złej żonie jego w Skorupkach pod Rynem i o cudownej odmianie jej* pisze o tym, że Mazurzy żywność trzymali w „szafie”, do której klucze miała zazwyczaj gospodyni. W tym meblu-spiżarni u bogatego gospodarza znajdowały się „kielbasy, kołaczki i pieczonki”. Na gorąco jedzono „kartofel ze skrzeczkami”, czyli skwarkami – oraz „kluski z kielbasami”. Do picia było „mleko słociuchne” i „piwo porządne”.

Kajka przebieg akcji, na jakiej opierają się *Trzy życzenia* Gerssa, zachował. Jednak nie trwanie w narzekaniach, nie lenistwo, nie brak rozumu uczynił on tematem swojej wersji. *Trzy życzenia* Kajki są obrazem nieumiejętnego modlenia się. Motyw ten występuje w jego *Dumce*, która jest w istocie zachętą do częstej i szczerzej modlitwy. Kajkowe *Trzy życzenia* rozpoczyna krytyczna refleksja nad zwracaniem się do Stwórcy:

Często ludzie wnoszą
I Boga o pomoc proszą.
Nieraz proszą dniem i nocą,
Choć sami nie wiedzą o co.

Osoby uważające siebie za chrześcijan nie potrafią prosić o to, co dobre. Modlą się o modne stroje dla córki, o uszkodzenie bliźniemu, o pomoc w czynieniu zła, czego ilustracją są złodzieje. Żyd zaś modli się w swoim sklepie o to, aby goj dał się oszukać. Ludzie więc nie proszą o to, co najważniejsze w życiu człowieka – o to, żeby „Bóg uchylił nieba”, pomógł osiągnąć zbawienie. Z punktu widzenia Kajki realia życia duchowego są bardziej godne przywołania niż geograficzne (w rzeczy samej zewnętrzne, drugorzędne wobec rangi zarysowanego problemu).

Mazur z Ogródka stawia przed czytelnikiem parę narzekających małżonków, którzy mają pretensję do Boga o niesprawiedliwe rozdzielanie dóbr. Gdy jednak dochodzą do wniosku, „Iż pomimo ciężkiej pracy, / Grozi nama kij że-braczy”, niemalże jak w raju nad głowami Adama i Ewy rozlega się „Wtem jakiś głos tajemniczy”. W Biblii czytamy: „A wtem usłyszeli głos Pana Boga chodzącego po sadzie z wiatrem dniowym” – Rdz 3, 8). Warto zauważyć, że Kajka wprowadził tym samym do akcji element powagi biblijnej, rezygnując z magiczności (cudowność jeśli już u niego występuje, jest niejako regulowana przez odniesienia biblijne i rozsądek). Gerss ten ciąg wydarzeń przedstawił fantastycznie, baśniowo: po serii narzekań Smolichów zjawia się bezimienna wróżka:

[...]. I stało się w oka mgnieniu,
Że wraz do nich panna weszła, śliczna na wejrzeniu;
Jak królewna przyodziana, z pięknym czarnym włosom.

Mowa „głosu tajemniczego” u Kajki jest zwięźlejsza niż wróżki. Poza tym u Kajki akcja toczy się zwawiej, skupiając uwagę na tym, że małżonkowie zamiast przemyśleć to, o co poprosić, rzucają się w wir kłótni i wyzywisk. „Żona z jadem węża” krzyczy do męża, że „głupszy jest nad osła” (u Gerssa to Smolich łaje swoją połowicę: „»Niech przyrośnie ci kiełbasa pod twym, małpo, nosem!«”). Kajka tak jak w *Drugiej Ewie* bardziej uwydatnia właśnie swarzących się małżonków (ten fragment jest stosunkowo rozbudowaną scenką rodzajową). Gerss z sarkazmem, z ironiczną litością relacjonuje zmarnowaną przez Smolichów sposobność do poprawy swego losu:

Lecz choć co dzień o tej sprawie razem rozmyślali,
Jednak, biedni Smolichowie, nic nie udumali.
– Raz kartofel na wieczerzą żona uwarzyła
I na misie, niekraszone, na stół postawiła.

A oboje małżonkowie podle⁷²³ stołu stali
I na los swój nieprzyjemny narzekali.
Narzekali na swą biadę i na liche czasy
I że często jadać muszą wcale bez okraszy.

Tedy w niebaczości wielkiej żona przemówiła:
Gdyby do kartofel suchych i kiełbasa była!”
Ale ledwo co nieboga mówić poprzestała,
To kiełbasa w okamgnieniu na misie leżała.

A tak biednym nieborakom szczęście nie płużyło⁷²⁴,
Bo dopiero już po pierwszym ich życzeniu było.
Tedy Smolich, rozgniewany, krzyknął wielkim głosem:
„Niech przyrośnie ci kiełbasa pod twym, małpo, nosem!”

Ledwie co te słowa wyrzekł, ażże kiełbasisko
Pod jej nosem wraz przyrosło, jakoby wąsisko.
– Dwa życzenia już przepadły, jedno pozostało,
Lecz już teraz szczęścia życzyć wcale się nie dało.

Bo odżyczyć trzeba było wąsy spod jej nosa,
A tak nie zyskali nawet złamanego grosza.
I musieli biadę klepać, jaką dotąd mieli,
Gdyż pewnego szczęścia swego znaleźć nie umieli.

Narrator Gerssa już po szkodzie podpowiada, że Smolichowie powinni poprosić o rozum. Kajka miał inne poczucie humoru, toteż napisał, że kiełbasa przyrosła mężowi (tu w większym stopniu wykorzystał komiczność zestawienia kiełbasy z nosem), a nie żonie, a ponadto przedstawił scenkę w ruchu, w goniwie:

Tedy mąż rozweselony
Rzeczę rażno do swej żony:
„Słyszysz, moja miła żono?

723 Podle – obok.

724 Płużyć – obfitować (np. w szczęście, w dostatkach).

Z naszą biedą już skończono!
Odtąd będziem hojnie żyli,
Smaczno jedli i też pili,
A więc teraz zdałaby się
Nam kiełbasa na tej misie!”
Kiełbasa się potoczyła
Na misie się położyła.
Tedy żona z jadem węża
Skoczyła do swego męża:
„Tyżeś głupszy jest nad osła,
By ci do nosa przyrosła”.
Jak życzyła, tak stało się.
Już kiełbasa jest przy nosie.
Tedy mąż z nią jak szalony
Lata na wszystkie strony.
I żona za nim latała,
Bowiem ją oderwać chciała.
Daremnie się usiłowali,
By kiełbasę oderwali.
Kiełbasa przy nosie wisi
Tak jak niby ogon lisi,
Gdyż się całkiem zrosła z nosem.
Mąż dotknięty takim ciosem
Tedy powstał na swą żonę:
„Dwa życzenia wypełnione,
Lecz nama nic nie przyniosły,
My oba jesteśmy osły.
Teraz mamy wiecznej biady
I też nie ma innej rady,
Aby tylko odleciała
I nie uszkodziła ciała”.
Kiełbasa wraz odleciała,
Jakby we mgle się rozwiała.
Trzy życzenia się spełniły,
Lecz chciwych nie zbogaciły.

Kajka wskazuje mniej ogólnie – nie przede wszystkim na brak rozumu u małżonków, lecz na ich chciwość i kłótność. To one uniemożliwiły bycie szczęśliwym. W pouczeniu moralnym, które zamyka całą tę historyjkę, Mazur z Ogródka w opowiedzianym zdarzeniu dostrzega to, że przedstawieni bohaterowie nie poddali się z ufnością Panu Bogu, nie wykazali się pokorą, nie podtrzymywali w swoich sercach wiary, nadziei, miłości. Fabule wziętej od Gerssa

Kajka nadał sens religijny, a zarazem biblijny, ale też uzupełnił ją o szczegóły obyczajowe i rozbudowywał nieco elementy budujące komizm sytuacyjny oraz niekiedy (poprzez hiperbolę) wydźwięk satyryczny. Komizm Kajki jest żywszy, świeższy niż u Gerssa, ale też wynika z twórczego naśladownictwa wzorów tego drugiego.

Tendencje do ureligijnienia i ubiblijnienia w parafrazach utworów redaktora z Leca uobecniają się w *Drugiej Ewie* i *Trzech życzeniach* jako odautorska inicjatywa Michała Kajki. Prawidłowości te świadczą, że religia, chrześcijaństwo, wyznanie luterańskie jako przestrzegana twardo praktyka życiowa zajmowało istotne miejsce w myśleniu mazurskiego poety.

Jednakże ta odautorska inicjatywa nie była całkowicie samoistna. W niektórych (mniej licznych) opowiadaniach bowiem Marcin Gerzss uwydatnił sensy religijne, podawał je wprost, jak w tekście *O Malinie, mężu cierpliwym, i o złej żonie jego w Skorupkach pod Rynem i o cudownej odmianie jej*. Bohaterami tej wierszowanej narracji są małżonkowie, z których jedno nadużywa alkoholu. U Gerssa (nie tak, jak u Lafontaine'a w bajce *Pijak i jego żona*) to życiowa partnerka alkoholizuje się nadmiernie, zaniedbując męża i gospodarstwo – w mazurskiej twórczości XIX wieku znajdują się utwory przeciw picciu gorzałki. Gdy u francuskiego bajkopisarza siłą pragnącą przerwać nałóg (zresztą bezskutecznie) jest małżonka, to u Gerssa radykalną przemianą u pijaczki wywołuje zdarzenie, przypisywane Stwórcy. W wierszach Mazurów „gromem Bóg przestrzega”. Po tym, jak koń ciągnący furmankę, na której jechała pijaczka, został rażony piorunem, kobieta porzuca gorzałkę. Powrót do trzeźwości, wywołany lękiem przed wiecznym potępieniem, piekłem, jest równoznaczny z powrotem do wiary. U Lafontaine'a żona, by wydobyć z nałogu męża, sama przebrawszy się za „sługę szatana”, wmawia małżonkowi, że znalazł się w otchłani piekielnej. „Pijak” bierze to za dobrą monetę: skoro jest w piekle, prosi o „zdrożną wodę”⁷²⁵. Ani Gerzss, ani Kajka nie kończyli swych utworów moralną dwuznacznością.

725 J. de La Fontaine, *Pijak i jego żona*, przeł. W. Noskowski, w: tenże, *Bajki*, s. 61–62.

◆ *Wesele ptasząt.* *Piosenka mazurska*

Wesele ptasząt. Piosenka mazurska wywodzi się z tradycji układania utworów z udziałem ptaków. Siega ona średniowiecza. „Ptaki” obrazują skłonność ludzi do kłótni i robienia zamieszania. Żywotności tego sposobu obrazowania stosunków międzyludzkich dowodzą wiersze dla dzieci, Juliana Tuwima *Ptasie radio* czy Jana Brzechwy *Ptasie plotki*.

Tekst *Wesela ptasząt* został opublikowany w „Nowinach” (1889, nr 21, s. 84), gazecie adresowanej do polskojęzycznej ludności wyznania ewangelickiego⁷²⁶. Mazurzy (obok Ślązaków) chętnie publikowali w niej listy, poezje, bieżące informacje z okolic najbliższych, zagadki. Wśród mazurskich współpracowników znajdowali się: Tobiasz Stullich ze Staczy, Samuel Donder z Lipińskich, Michał Kajka z Ogródka i inni.

Jak można domniemywać, utwór redakcji „pisma dla ludu ewangelickiego” przekazał Jan Karol Sembrzycki (Sembritzki). W „Nowinach” zamieszczał w miarę regularnie, podpisane pseudonimem „Jan Oleckowski”, korespondencje z Prus Wschodnich, dotyczące bieżących wydarzeń lokalnych i stosunków językowych. Geonim wziął się stąd, że Sembrzycki urodził się w Olecku w 1856

⁷²⁶ Na temat czasopisma zob. obszerny artykuł Jadwigi Domagały „*Nowy Szląskie*” – wrocławski tygodnik dla ludności ewangelickiej, styczeń 1884-czerwiec 1891 r., „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1964, nr 3–4, s. 302–328.

roku (zmarł w 1919 w Kłajpedzie⁷²⁷). Po ojcu, nauczycielu Janie Sembrzyckim, odziedziczył talent do układania wierszy, ale także kontynuował jego dzieło zbierania folkloru mazurskiego. Część jego zapisów przekazał Oskarowi Kolbergowi. Artykuły etnograficzne publikował między innymi w „Wiśle”. Jak już wspominałem, opracował *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670 (1888)*⁷²⁸.

Drogę *Wesela ptasząt* prześledził Jan Karłowicz:

Znany autor zbioru przysłów dolnoniemieckich, H. Frieschbier, zamieścił w tomie XXI nowego pocztu zbioropisma *Altpreussische Monatsschrift* (s. 59 do 80) dziesięć pieśni mazurskich po polsku, z przekładem niemieckim. [...] jak widać z przedmowy Frischbiera (s. 59), pieśni tych dostarczyli mu panowie Sembritzki (tak) z Margrabowej (N. 1, 2, 3, 4, 8, 9, 10) i Sakowski z Tylkowa [Scheufelsdorf w powiecie Szczycieńskim, N. 5, 6, 7], wzięwszy je z ust ludu. Dr. Jul. Ossowski przejrzał i ustalił tekst, zacierając [dodaje to od siebie] drobniejsze odcienie wymawiania gwarowego, dodał także objaśnienie wyrazów trudniejszych, z którego w części korzystam w uwagach po tekście zamieszczonych⁷²⁹.

Wesele ptasząt jest naprawdę „piosenką mazurską”; „pieśniami”, „piosenkami” lub „piosnkami” mazurscy poeci nazywali swoje rymowane utwory, układane zazwyczaj pod jakąś melodię. Melodię, na jaką można by zaśpiewać *Wesele ptasząt*, podaje się w cz. IV zbioru pieśni *Warmia i Mazury* (s. 121).

O mazurskości *Wesela ptasząt* świadczą słowa, zwroty i wyrażenia, których używali polskojęzyczni mieszkańcy Mazur pruskich: „mętoperz” (nietoperz), „placmistrz” (pierwszy drużba), „gracz” (grajek, muzykant), „balk” (belka), „szanować” (zapraszać gości przy stole do jedzenia), „kitel”, „klejd” (suknia, sukienka), „bitwa” (bójka, bijatyka) itd. W języku obecne są archaizmy, np. fleksyjne („doma”, „do proga”) i formy gwarowe („obaczywszy”, „strumenta” i inne).

W humoresce operuje się alegorycznymi znaczeniami ptaków. Zwierzęce postacie i zdarzenia oddają nonsens sporów, których gwałtowność jest niewspółmierna do przyczyny.

⁷²⁷ D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki 1856–1919*.

⁷²⁸ Wznowienie studium w opracowaniu G. Jasińskiego ukazało się w książce *Dzieje literatury mazurskiej*, Dąbrówno 2009. Dodajmy ponadto, że Sembrzycki redagował gazety: „Mazur” (1883–1884) i „Mazur Wschodni-Pruski” (1885), oraz „Kalendarz Królewsko-Pruski” (1883–1885) i „Kalendarz Ewangelicko-Polski dla Mazur, Szląska i dla Kaszubów” (1886–1890). Pasję badawczą łączył z wykonywaniem zawodu aptekarza. Był osobowością na rozdwoju, przechodził z ewangelicyzmu na katolicyzm, od niemieckości do polskości, aby umrzeć jako szanowany obywatel społeczeństwa niemieckiego, zamieszkującego Prusy Wschodnie.

⁷²⁹ J. Karłowicz, *Dziesięć pieśni mazurskich*, Warszawa 1987, s. 1.

Akcja opowiadki rozwija się od obrazu zgodnej pracy i współdziałania do scen rozgardiaszu, nieporozumienia, wzajemnej niechęci i rękoczynów. Ptasie przebrania, zresztą odpowiadające naturalnej kolorystyce upierzenia, pozwalają wyobraźni zobaczyć spotykaną w przyrodzie wrzawę ptaków, ich donośne i przenikliwe śpiewy w okresie godowym, głośnie sejmiki w koronach drzew. A jednocześnie *Wesele ptasząt* zachowuje od początku do końca charakter obrazka rodzajowego.

Każdy tutaj wykonuje przypisaną mu pracę lub oddaje się jakiemuś określonemu zajęciu. Jedni warzą, drudzy toczą piwo, inni zapraszają do stołu, družbowie roznoszą pieczone mięsiwa, ktoś się modli, łakomczuch przedstawiony jako „mucha”, nie oglądając się na nic, pierwszy próbuje potraw. Niektórzy oddają się pozornie niewinnej, a popularnej w XIX wieku na Mazurach, zabawie strzelania z flinty. Typowa w mazurskim krajobrazie „czapla przynosi / Ryb pięknych kobiałkę”. Robione jest miejsce dla tancerzy, przygrywiają weselni (stosunkowo liczni) muzycanci. Zaczynają się tańce, widać skutki wypitego piwa i wina. „Kur zaś wyrażliwie gadał, / Gdy spostrzegł jastrzębia”. Ni stąd, ni zowąd „ptaki” biorą się za łby, mimo że tu i ówdzie rozlegają się prośby o spokój, a również erotyzmem podszyte zaproszenia (m.in. lubieżnej „przepiórki”) do spoczynku nocnego. Napięcie rośnie i zdarzenia nabierają dynamiki:

A tak całe ich wesele
W końcu się zmieszało:
Wadzili się, pobili się,
Wszystko się rozwiało.

Jedną z przyczyn końcowej rozróby były uwidocznione w tekście stosunki językowe: „Jaskółka, siedząc na oknie, / Śpiewa po niemiecku”. To skłoniło „sowę”, która wcześniej mówiła coś o bójce, do wywołania rwetesu. Konsekwencje były natychmiastowe.

„Sowa” uosabia weselnego zabijakę, aktualizując ciemną symbolikę tego ptaka, kojarzonego z „wcieleniem diabła”, „towarzyszem czarownic”, „grzesznikiem”. Jego złowróżbność zawiera się w przysłowiu: „Sowa na dachu kwili, komuś umrzeć po chwili”⁷³⁰. W *Weselu ptasząt* ponadto odzwierciedla się naturalne zjawisko, sowa bowiem jest nielubiana przez inne ptaki, które przepędzają ją ze swego grona z głośnym krzykiem.

⁷³⁰ Zob. artykuł hasłowy SOWA w: S. Kobielius, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 300–302.

Uobecniony charakter „sowy” wyjaśnia, dlaczego jest ona niepożądana w najbardziej popularnej na Warmii i Mazurach wersji „wesela ptasząt”, liczącej osiem wariantów⁷³¹. W każdym z nich śpiewa się o tym, że na wesele „wróbla z żabą” (lub „dudka z pawó”, czyli „pawiem”) zaproszono wszystkie ptactwo oprócz „sowy”. Na biesiadę przybyła jako nieproszony gość. Raz mowa o tym, że „wróbel” wziął ją do tańca i nadepnął na palec, co spowodowało przykre skutki. W innej odmianie opowiada się o tym, że „sowa” wypowiadając się w językach obcych (po łacinie, po niemiecku lub po francusku), wywołała burdę⁷³².

Jedynie wariant podany przez Mazura z Hejdyka (w powieście piskim), Gustawa Optacego⁷³³ pokazuje „sowę” pozytywnie. To goście weselni się rozochocili i narobili szkód („stoły, stołki wywrócili”), a „wróbel” obwinił za wszystko „sowę”. Jej widok w kajdankach wprawił „wróbla” w desperację i uświadomił mu, że wybrał niewłaściwą towarzyszkę życia; młodożeniec myśli: „żaba” całą zimę siedzi w mule, toteż pyta retorycznie: „do kogo się ja przytulę”. Co najgorsze, dochodzi do żonkosia prawda oczywista: „Łatwa rzecz się dać ożenić, / Ale ciężko się odżenić”. „Sowa” na koniec rezygnuje z bycia weselnikiem i tylko w tej przypowieściowej piosence odzyskuje symbolikę mądrości⁷³⁴.

Wesele ptasząt jest przede wszystkim pełne komizmu. Humor wywołuje już postawienie obok siebie postaci zwierzęcych w rolach ludzi. Drużbowie, słynący z pięknego głosu „skowronek” i „kanarek”, są komiczni, ponieważ niby to pomagali nosić „pieczonki” na stół, ale zaraz potem ściągali je zapewne po to, aby je jak najszybciej skrycie zjeść. Komizm sytuacyjny przewija się przez cały utwór, jak w strofie opisującej różne zachowania weselników przy zastawionym stole: „papuga” się modli, „przepiórka” zaprasza do jedzenia, „mucha” zaś bezceremonialnie próbuje potraw. Komiczną wartość tworzy trójka całkowicie niepasujących do siebie lękliwych śmiałków: „chrząszcz kulawy”, „mętoperz” i „świerszcz”. Uśmiech wzbudza „seroka” tańcząca z dużo mniejszym „wróblem” i towarzysząca im zazdrość (lub gderliwość) „pliszki”.

„Ptasie” strofy opisują scenki życia rodzinnego, które mimo satyrycznego rysu, wzruszają familijnością. Chodzi tu o zgodnych małżonków („wronę”

731 Gwarowe warianty ujęte są w dziale „pieśni rodzinnych” w zbiorze: *Warmia i Mazury. Część IV. Pieśni rodzinne i taneczne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002, s. 118–121.

732 Zauważył to Tadeusz Oracki w książce „Rozmówiłbym kamień...”, s. 51.

733 Gustaw Optacy, leśniczy, działacz mazurski, zbieracz folkloru, gawędziarz i pieśniarz ludowy, autor wspomnień o pobycie w niewoli rosyjskiej, żył w latach 1892–1979. Zob. R. W. Pawlicki, *Gustaw Karol Optacy (1892–1979)*, „Rocznik Mazurski” 2016, t. 20, s. 117–123.

734 Tekst G. Optacego w: *Warmia i Mazury. Część IV*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, s. 121.

i „szczygła”) i pracowitą kurzą rodzinę. Im bliżej końca, tym bardziej nierealna i pozorna wydaje się naszkicowana na początku idylla.

Bajkowość, rodzajowość, symbolika, komizm, familijne uczucia *Wesela ptasząt* są osadzona na dynamicznej akcji. Przesuwają się zdarzenia, miga ubarwienie zwierząt, zaskakują ich zachowania i czynności – odsłania się na wesoło prawda o trudnościach bycia we wspólnocie.

Jan Karłowicz stwierdził, że *Wesele ptasząt* (znane też pt. *Wesele ptaków*) występuje „w licznych postaciach w różnych okolicach kraju naszego; odmianka, przez Frischbiera podana, należy do najzupełniejszych”. Pieśń tę znali Białorusini, Ukraińcy, Litwini, a także Niemcy⁷³⁵.

Utwór w oryginale wydrukowany jest czcionką gotycką. Na potrzeby niniejszej publikacji dokonano transliteracji, uwspółcześniono interpunkcję, poprawiono błędy drukarskie. Wyjaśnienia pod wierszem mają głównie charakter leksykalny.

Wesele ptasząt Piosenka mazurska

W dobre lata żeniło się
Ptasząt bardzo wiele,
Orzeł będąc wielkim królem,
Zrządził im wesele.

Stara wrona piwo warzy
W śniadawej kapelce⁷³⁶,
Szczygieł jej wodę donosi
W pstrokatej kamizelce.

Kokosz doma piwo toczy,
A kur na stół nosi,
A kurczęta pomagają,
Kto je pięknie prosi.

Skowronek z kanarkiem we dwu
Placmistrzami⁷³⁷ byli,
Którzy na stół i ze stołu
Pieczonki nosili.

⁷³⁵ J. Karłowicz, *Dziesięć pieśni mazurskich*, s. 12.

⁷³⁶ Kapelka – rodzaj czepca lub czapki noszonej przez kobiety zamężne, zwykle z białego muślinu.

⁷³⁷ Placmistrz – pierwszy drużba, starosta weselny (z niem. *Platzmeister*).

Papuga paciórek mówi,
Przepiórka szanuje⁷³⁸;
Mucha, usiadłszy na misie,
Najpierwej smakuje.

Bąk ochotny z wołu strzela,
Kot flintę ładuje;
Bocian stoły powynosił,
Do tańca rumuje⁷³⁹.

Dudek tam, siedząc na balku⁷⁴⁰,
Pięknie gra w piszczałkę,
Tymczasem czapla przynosi
Ryb pięknych kobiałkę.

Żuraw gra w strumenta swoje,
Słowik mu pomaga;
Sowa, siedząc na przypiecku,
Ta o bitwie⁷⁴¹ gada.

Kruczysko, siedząc na żarnach,
Przygrywa na basie;
Drozd ochotnie wygwizduje:
„Wesele w tym czasie”.

A seroka wzięła wróbla,
Idzie z nim do tańca,
A pliszka to obaczywszy,
Wyrzuca na gracza⁷⁴².

Jaskółka, siedząc na oknie,
Śpiewa po niemiecku,
A sowa ją usłyszawszy,
Skacze na przypiecku.

Czajka usiadła na piecu,
Sowę za łeb chwyta;
Gąsior, przyszedłszy do izby,
Gości pięknie wita.

738 Szanuje – prosi, by jedli.

739 Rumuje – robi wolne miejsce.

740 Balk – belka.

741 O bitwie – o bójce, bijatyce.

742 Na gracza – na grajka, muzykanta.

Czyżyk jako oblubieniec
Wino im donosi,
Sikora oblubienica
O spokój ich prosi.

A dzieciół w czerwonych buksach⁷⁴³
Tym się bardzo pysznił,
Trznadel w żółtym brustlacu⁷⁴⁴
Także o tym myślił.

Gołąbek pomykając się⁷⁴⁵,
Dziatkom swoim grucha,
A lelek, stojąc za drzwiami,
Tylko z dala słucha.

Kukawka uczciwość czyni,
Za obiad dziękuje,
A kawka w gładkim kitelku⁷⁴⁶
Pościel im szykuje.

Kuropatwa w burym klejdzie⁷⁴⁷
Wszystkim się skłaniała,
A przepiórka wszystkich gości
Do spania wabiła.

Kur zaś wyraźliwie gadał,
Gdy spostrzegł jastrzębia;
Aby kogo w nocy nie wziął,
Tak w nocy ostrzega.

Chrząszcz kulawy stał na warcie
I mętoperz⁷⁴⁸ w rzędzie,
A świerszcz mówi: „Stójcie, bracia,
We trzech śmiało będzie”.

A trzcionek⁷⁴⁹ świecę pucuje,
Wcale ją obalił –

⁷⁴³ Buksach – spodniach.

⁷⁴⁴ W żółtym brustlacu – w żółtej kamizelce.

⁷⁴⁵ Pomykając się – usuwając się.

⁷⁴⁶ W gładkim kitelku – w sukni bez desenia.

⁷⁴⁷ W burym klejdzie – w burej sukni, sukience (z niem. *Kleid*).

⁷⁴⁸ Mętoperz – nietoperz.

⁷⁴⁹ Trzcionek – pokrzewka świegotka.

Sowa najbliższej siedziała,
To jej łeb opalił.

Kania za to w łeb mu dała,
Że osmalił sowę.
Także sęp to obaczywszy,
Poglądał surowo.

Czyżyk do nich porwawszy się,
Nie gadając wiele,
Mówi: „Cóż wam uczynili,
Moi przyjaciele?”

Wrona mruga na łobuza:
„Bij, co nie uciecze!”
Kobuz sowę za łeb porwał
Do proga ją wlecze.

A tak całe ich wesele
W końcu się zmieszało:
Wadzili się, pobili się,
Wszystko się rozwiało.

◆ *Do skowronka* Theodora von Łaskiego

Skowronek jest jednym z najczęstszych ptasich bohaterów w mazurskich utworach o wiosnie i pracy na roli⁷⁵⁰. Symbolika skowronka zbiega się z tą, która ukształtowała się w wyobraźni ludowo-chrześcijańskiej, a w tym polskiej. Ptak ten zwiastuje wiosnę, jak w lirycznej piosence Michała Kajki *Tęskność za wiosną*: „Pójdź, bo tęskni już skowronek, / Co powrót wiosny głosi”⁷⁵¹; jego śpiew dawał znak, że trzeba rozpocząć roboty polowe. W spolszczonym z niemieckiego przez ks. Gustawa Gizewiusza kazaniu, zatytułowanym *Skowronek* (w kwietniowym „Przyjacielu Ludu Łeckim” z 1842 roku), zwiastun radosnej pory roku obrazuje Mazurom porzucenie powierzchownego życia oddanego marnościami uduchowionego istnienia oddanego Stwórcy.

Interesujące jest to, że Gizewiusz tekst kaznodziejski zaopatrzył w poetycką klamrę. Motto stanowi anonimowo podany czterowiersz, który jest częściowo przeróbką strofy z tomu *Poezje Litwina* (1834) – pod pseudonimem „Litwin” kryje się polski poeta, satyryk, przyjaciel Adama Mickiewicza, powstaniec listopadowy, Antoni Gorecki. Jego skowronkowa zwrotka rozpoczyna *Pieśni pisane w czasie powstania Litwy w roku 1831*:

⁷⁵⁰ Zob. artykuł: Z. Chojnowski, *Pochwała „stanu gospodarskiego” w wierszach Mazurów*, „Studia Angerburgica” 2007, t. 14, s. 46–58.

⁷⁵¹ M. Kajka, *Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne*, s. 134.

Wiosenny wietrzyk powiewa,
 Śnieg niknie, skowronek dzwoni,
 Słyszysz, Litwinie, co śpiewa?
 „Do broni czas już, do broni!”⁷⁵².

Gizewiusz, wprowadzając zmiany w dwóch ostatnich wersach, przekształcił strofę będącą zawołaniem bojowym w zachętę do modlitewnego skupienia, zaś „skowronek” z ptaka dzwoniącego na wojnę przemienił się w stworzenie przekazującego prawdy od Najwyższego:

Wiosenny wietrzyk powiewa,
 Śnieg niknie, skowronek dzwoni,
 Słyszysz, człowiecze, coć śpiewa?
 Jakie prawdy z nieba roni?⁷⁵³

Skowronkowe kazanie zamyka zaś „nagrobek” siedemnastowiecznego poety, Jana Gawińskiego, pochodzący z książki, wydanej w Lipsku w 1837 roku: Szymona Szymonowica i Jana Gawińskiego *Poezye*:

Dobry dzień, skowroneczku, już ty śpiewasz sobie,
 I ja pocynam także o twej robić dobie:
 Rano, w południe, w wieczór ty śpiewasz, ja orzę,
 Dobranoc, mój śpiewaku, czarne wstają zorze⁷⁵⁴.

Gizewiusz tym razem wydłużył nieco oryginalny tytuł, eksponując więź między rolnikiem i latającym towarzyszem niedoli: *Oracz do skowronka*⁷⁵⁵. Ponadto przypominał, że sprzyjającą uprawom pogodę zapewnia Bóg. Dodatkowo „skowronek” poświadcza w liryku istnienie pewnego ludowego wierzenia: pojawienie się tego ptaszka nad zagonem przynosi urodzaj.

„Skowronek” przedstawia się tu również jako towarzysz gospodarza, który łagodzi skutki fizycznego trudu. W podobny sposób w wierszu Łaskiego odzywają się echa legendy o „skowronku”, któremu rolę swoistego pomocnika

752 [A. Gorecki], *Pieśni pisane w czasie powstania Litwy w roku 1831*, w: tegoż, *Poezye Litwina*, Paryż 1834, s. 3.

753 Cyt. za: *Skowronek*, przeł. G. Gizewiusz, PLŁ 1842, nr 4, s. 26.

754 J. Gawiński, *Oracz*, w: Sz. Szymonowic, J. Gawiński, *Poezye*, Lipsk 1837, s. 177.

755 Cyt. za: ks. G. Gizewiusz, *Skowronek*, s. 27.

w ludzkim znoju wyznaczył sam Stwórca po wypędzeniu Adama i Ewy z Raju⁷⁵⁶. Motyw ten znajdziemy w twórczości Michała Kajki:

Już zabrzmiały wiosny dzwonki,
Budzi się wsio z ukrycia,
Zanuciły nam skowronki
Przyjemną piosnkę życia.
Dźwięk ich przyjemny, radosny
Zwiastuje nam powrót wiosny⁷⁵⁷.

Jednak skowronek mazurski nie tylko uprzyjemnia rolniczy mozół, lecz przede wszystkim staje się chwalcą wytrwałej pracy, która stanowiła jedną z kluczowych wartości pobożnego ewangelika na Mazurach. Ptaszek ten zarówno w wierszu Łaskiego, jak i w innych utworach religijnych, występuje jako żywy łącznik człowieka z Bogiem, ziemi z niebem, a to ze względu na swój charakterystyczny nieomal pionowy lot i zawisanie nad ziemią. W sposobie przedstawiania Stwórcy jako Dawcy darów bez miary w strofie 8. pojawia się trop czarnoleski, odwołujący czytelnika, jak to często bywa w tekstach Mazurów pruskich, do słynnego hymnu Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*. Tak oto przedstawia się piosenka Theodora van Łaskiego.

Do skowronka

Nuć, skowronku, powrót wiosny,
Ona wszystkim szczęście niesie,
Niechajże twój śpiew radosny,
Rozlega się w całym lesie.

I nad dachem gospodarza
Zaśpiewaj, ptaszyno miła,

⁷⁵⁶ „Kiedy Adam został wypędzony z raju, to wtedy zaczął pracować na ziemi. Ciężko było i przecież musiało na... wtedy pracować na utrzymanie swojej tej Ewy. Ale raz stanął przed nim Pan Bóg i pyta: «Jak ci się powodzi Adamie?». A Adam nic nie powiedział więcej tylko: «Ciężko Panie» i zapłakał. I wtedy Pan Bóg wziął grudkę ziemi, na której padł pot Adama i podniósł do góry i podrzucił. I zaświergotał ptaszek, skowronek. I on uprzyjemniał życie Adamowi, jak ten ciężko pracował” [Czesław Maj, Motycz 2011] – cyt. za: P. Lasota, *Etnografia Lubelszczyzny – ludowe wierzenia o zwierzętach*: http://teatrnn.pl/leksykon/node/4197/etnografia_lubelszczyzny_ludowe_wierzenia_o_zwierz%C4%99tach#2 [dostęp: 8 kwietnia 2015 r.].

⁷⁵⁷ M. Kajka, *Wiosna*, w: tegoż, *Mały kancjonał mazurski*, s. 141.

Że nam Pan Bóg ciepło zdarza,
By pszeniczka się krzewiła.

Kiedy w czoła swego pocie,
Pilnie zagon swój przewraca,
Ty mu śpiewaj przy robocie,
Niech się mu nie przykrzy praca.

Potem w okienko każdego
Zapukaj, ptaszku, w przelocie,
Nucąc: „Cóż jest najlepszego,
Praca w czoła swego pocie”.

A tak wiosną upojony,
Śpiewaj zawsze wdzięcznym głosem,
A niech człowiek zachęcony,
Śpiewu twego jest odgłosem.

Do pracy wszelkiej na ziemi,
Do której go Bóg przeznaczy,
Niech pracuje wraz z bliźniemi.
Owoc wkrótce sam obaczy.

Gdy nam miła minie wiosna
I lato ciepłe przeleci,
Jesień przyjdzie nam radosna,
Wiele dóbr mu w sąsiek⁷⁵⁸ wleci.

A co większa, Bóg łaskawy,
Dawca wszelkich dóbr bez miary,
Dziatek swoich ojciec prawy,
Wszystkie nam pożegna⁷⁵⁹ dary.

Nuż więc ptaszku, nuć radośnie,
Śpiewaj wdzięcznie z nas każdemu,
Bo niezadłuż⁷⁶⁰, a żałośnie
Zagrzmie zima po swojemu⁷⁶¹.

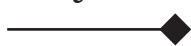
758 Sąsiek – miejsce w stodole do składowania snopów zboża, siana lub słomy.

759 Pożegnać – pobłogosławić.

760 Niezadłuż – niezadługo.

761 T. von Łaski, *Do skowronka*, KKPE 1868, s. 102.

Część V



**Zamiast podsumowania,
czyli gesty krytycznoliterackie
w polskojęzycznym
piśmiennictwie Mazurów
pruskich (1842–1895)**

Polskojęzyczne piśmiennictwo na Mazurach, czyli w południowej części Prus Wschodnich, w porównaniu z innymi regionami polszczyzny, było ubogie. Pozostawiło utwory wierszowane i pisane prozą, artykuły, tłumaczenia z języka niemieckiego, co nie zostało ujęte w żadnej systematycznej i pełnej bibliografii. Opublikowano je w gazetach i kalendarzach, w wydawanym w latach 1842–1845 miesięczniku „Przyjaciel Ludu Łecki”⁷⁶², w „Nowinach Szląskich” (później „Nowiny”), „Gazecie Leckiej”, „Mazurze” (Jana Karola Sembrzyckiego), a także „Gazecie Ludowej”, „Pruskim Przyjaciół Ludu” i innych⁷⁶³. Obfitego materiału dostarcza nade wszystko „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki”, redagowany w latach 1860–1895 przez Marcina Gerssa⁷⁶⁴, a potem przez jego kontynuatorów: Ottona Gerssa i Paula Hensla, aż do roku 1931. niesprawiedliwością byłoby uznanie literatury mazurskiej XIX wieku za pośledni i nic nieznaczący przejaw wiejskiego folkloru literackiego.

Przypomnijmy. Polszczyznę utrwalił tutaj luteranizm. Rozwijała się ona przez kilka wieków swoim torem. Wyznanie ewangelickie, lektura Biblii, znajomość staropolskich pism i pieśni religijnych, żywe tradycje kaznodziejstwa, posługiwanie się literaturą religijną tłumaczoną z języka niemieckiego, szkolno-oświatowe działania na rzecz ludzi z niższych stanów – sprawiły, że wśród Mazurów pruskich w XIX wieku wyłoniła się kilkusetosobowa grupa autorów, którzy pochodzili z kręgu pastorów, oraz innych mieszkańców miasteczek i wsi,

⁷⁶² Szczegółowe omówienie historii i zawartości czasopisma: G. Jasiński, *Wstęp*, w: *Przyjaciel Ludu Łecki (ełcki). Roczniki 1842 i 1844 wraz z „Przydatkiem”*, s. 5–71.

⁷⁶³ T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii. 1718–1939*, Olsztyn 1964; *Prasa Mazur (1842–1939) w procesie komunikacji literackiej (z zagadnień polityki literackiej pism)*. *Sesja naukowa nt. Społeczne uwarunkowania instytucjonalne życia literackiego*, red. T. Zienkiewicz, Olsztyn 1977; W. Chojnacki, *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1983; M. Strzyżewska, *Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718–1939*, Olsztyn 1991.

⁷⁶⁴ K. Hałun, *Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1860–1895*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 3, s. 201–215; *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009.

głównie nauczycieli, gospodarzy, rzemieślników. Oni wszyscy odgrywali rolę inteligencji społeczności mazurskiej, choć trudno ich uznać za inteligencję w pełnym znaczeniu tego słowa⁷⁶⁵. Wśród piszących znalazły się zarówno osoby tej miary co Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855) czy ks. Gustaw Gizewiusz (1810–1848), jak i prawie całkiem zapomniani, jak chłopci: Jan Jenczio z Markowskich czy Jan Luśtych (Lustig) z Małych Zawad (obaj z okolic Olecka).

Co oczywiste, wielokrotnie liczebniejsza była publiczność czytająca. W drugiej połowie XIX wieku mogła obejmować ok. 100 tys. osób; szacunek ów opieram na fakcie, że najpoczytniejszy „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” ukazywał się w nakładzie do 11–12 tys. egzemplarzy; jeśli założymy, że jeden egzemplarz „kalendarza leckiego” miał mniej więcej 10 odbiorców, to uzyskujemy liczbę ok. 100 tys. czytelników; egzemplarze gazet i kalendarzy ze względu na oszczędność⁷⁶⁶ pożyczano sobie, w zwyczaju było też gromadne słuchanie głośnych czytań tych wydawnictw⁷⁶⁷.

Moim zamiarem nie jest odniesienie się do tych najważniejszych wystąpień w XIX wieku o literaturze mazurskiej⁷⁶⁸, lecz objęcie refleksją badawczą gestów, zachowań tekstowych mazurskich autorów, które mają znamiona lub załączki funkcji krytycznoliterackich. Różnorodnie i obficie, a jednocześnie modelowo występują one w nader rozległym dorobku pisarsko-redakcyjnym Marcina

⁷⁶⁵ Ks. G. Pobłocki pisał z pewną przesadą o Mazurach: „Pozbawieni są oni wszelkiego przewodnictwa skutkiem zupełnego braku inteligencji własnej, rodzimej. Ma tu bowiem miejsce, co się w społeczeństwach nierozwiniętych zdarza: kto się ponad sferę wiejskiego, a co najwięcej małomiejskiego pożycia wybije, ten całą siłą wszelką tradycją mazurską od siebie odpycha i do ostatniej nitki z niej się wyzuwa” – H. Pobłocki, *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1897, t. 4, s. 11–25.

⁷⁶⁶ M. Gerss, apelując o prenumeratę „Gazety Leckiej”, stwierdzał: „choć [lud mazurski] lubi czytanie, to nie chce wydać grosza na Gazety i na księgi. Anie nie żałują wywalać grosze na gorzałkę. Czytaniem stawa się człek mędrszym, a gorzałką głupszym. Radziemy więc wszystkim, aby się – jak Pan Lumma z Linowa – usiłowali, aby Gazeta była ro[z]szerzono: Nie bądź, panie, taki dziwny! / Nie żałuj piąććwerci grzywny, / Jak świadomo, to czytanie / Czyni mądrym, Mości panie” („Gazeta Lecka” 1877, nr 13).

⁷⁶⁷ Zob. na ten temat Z. Chojnowski, *Mazurskie życie społeczne w tekstach Karla Leścińskiego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2006/2007, t. 8–9, s. 90–112.

⁷⁶⁸ W XIX wieku literatura mazurska doczekała się pewnych omówień. Przypominam, że chodzi o rozprawki: Jana Karola Sembrzyckiego, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670* (nakładem Redakcji „Przyjaciela Ludu”), Wiedeń–Cieszyn 1888 i Juliusza Jana Ossowskiego, *Przyczynek do literatury mazurskiej* (1882–1883). Są to przeglądy o charakterze bibliograficznym i krytycznoliterackim, Ossowski wypowiada się wartościująco o stylu, tematach, poziomie pisarskim tekstów Mazurów pruskich. Zob. *Dzieje literatury mazurskiej*.

Gerssa, które uprawiał przez ponad sześćdziesiąt lat (okres jego aktywności pisarskiej pokrywa się z czasem najpomyślniejszym dla literatury mazurskiej). Funkcje krytycznoliterackie nadawał on różnym dopiskom metajęzykowym, wstępom, przypisom, objaśnieniom, towarzyszącym publikowanym utworom literackim. W tych okołotekstowych dodatkach obsadzał się (nie bez pewnej racji) w roli autorytetu i pośrednika między „poematem”, „powiastką” a czytelnikiem. Dążył do jednoznacznego objaśnienia publikacji, zgodnego z obowiązującymi w społeczności mazurskiej i pożądanymi przez nią normami moralnymi, religijnymi, społecznymi, państwowymi. Pośrednictwo to wynikało z przeświadczenia, że Mazurzy pruscy posługują się tylko sobie właściwą polszczyzną i reprezentują odrębną świadomość i kulturę zarówno wobec Polaków, jak i Niemców. Wyznawał pogląd, że Mazur pruski, Prusak, czy też Staroprusak mówiący po polsku, zachowując swoją tożsamość, powinien być dwujęzyczny. Znalazło to odbicie w późniejszych wierszach mazurskich autorów, takich Jan Luśtych, który w utworze *O macierzyńskim języku* oznajmiał, że:

Macierzyński język wszyscy poważajmy,
I bez niemieckiego się nie oby w a j m y,
Bo kto po niemiecku i po polsku może,
Ma więcej oleju, niż ten, co nie może⁷⁶⁹.

Antagonizm albo koegzystencja polszczyzny i niemczyzny stanowią jeden z powtarzających się motywów w utworach Mazurów. Problem ten pojawia się po raz pierwszy w artykule ks. Gustawa Gizewiusza *Umiejętność drukowania książek* (1842)⁷⁷⁰. Uwzględnił w nim autor ruch wydawniczy w Prusach Książących, przypominając m.in. działalność Jana i Hieronima Maleckich (Maletiusów) w Ełku. Gizewiusz kwestię stosunków językowych omówił, posiłkując się cytatami z *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza:

Prawdać – panowie tego świata, w pogardzie mają j ę z y k w a s [z] o j c z y s t y. Żal się Boże! Niejeden z was, bacząc to, ulękniomy woli się wyrzec języka ojczystego i łamać się z niemczyzną, aniżeli na takowe prześladowania się wystawić, choć w sercu jeszcze mieszka święta miłość ku słodkobrzmiącej mowie macierzyńskiej, i mówi taki u siebie:

⁷⁶⁹ „Gazeta Lecka” 1883, nr 18 [„w Lecu” 4 maja 1883].

⁷⁷⁰ PLŁ 1842, nr 3, s. 19–21; nr 4, s. 27; nr 5, s. 35–37. Zob. rozdział *Mazurskie mickiewicziana Gustawa Gizewiusz i inne*.

Tu tylko, w sercu, tu się schroniło,
 Co w mej ojczyźnie najlepszego było: –
 I te ubogie dawnych skarbów szczątki
 Chcecie mi wydrzeć, Niemcy, z mej pamiętki!?

Alboż nam z żalem i gniewem słusznym powstawać na takie bezprawia nie wolno? Kiedy lud zbałamucony tym koniecznym i poniewolonym narzucaniem niemczyzny poczyna zaniedbywać pięknej, ojczystej mowy swojej, tworzą się z niego dziwne jakieś mieszańce, którzy ani to po polsku, ani po niemiecku nie umiejąc, dziczejają; a tak gaśnie pobożność i uczciwość obyczajów, ojcom naszym właściwa⁷⁷¹.

Język polski w literaturze mazurskiej w XIX wieku funkcjonował jako *lingua sacra* i gwarant moralny tamtejszej społeczności. Od połowy XIX wieku wśród społeczności mazurskiej zaczął się rozpowszechniać i utrwalać pogląd, że Mazur pruski powinien uczyć się po niemiecku, do czego nawoływał w wierszu *Względna rada* Jan Marczówka⁷⁷². Na tę publikację ks. Gustaw Gizewiusz zareagował wyjątkowo, ogłosił bowiem wydany własnym sumptem „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” z 30 stycznia 1844. Na jego pierwszej stronie przytoczono wiersz Marczówki („szkólnika”, czyli nauczyciela) z komentarzem:

[...] Marczówka [...] wyrwał się jak Filip z konopi z następującymi wierszami, tak opaczoną myśl usiłuje wmówić w pocziwych Mazurów pruskich, że niektórzy prawdziwi przyjaciele ludu, aby zapobiedz [sic!] dalszemu zgorszeniu, za rzecz konieczną i słuszną poczytali, nie zostawić słowa P. Marczówki bez odpowiedzi. Tenże wzmocnił wymowę utworu zachęcającego do uczenia się niemieckiego stwierdzeniem: „Doświadczenie uczy, że i z niskich stanów wiele osób wysokich dopięło stopni, w Prussach ale tylko, jak mówiono, za pomocą ję z y k a n i e m i e c k i e g o, jako ojczystego”.

Z przesłaniem Marczówki nie godził się ks. Gustaw Gizewiusz, który ułożył polemiczny i kunsztowny (z zastosowaniem monorytmu) wiersz *Odpowiedź panu J. Marczówce, troskliwemu o zarzucanie kraju Mazurskiego niemieckim gnoiem, aby się na mazurskich, polskich piaskach czem prędzey rodziła pszenica niemiecka*. By unaocznić, że pozostanie Mazura pruskiego przy polszczyźnie wynika z powinności chrześcijanina ewangelika, utwór poprzedził cytatami biblijnymi (Mt 7, 15; Mt 4, 4; Mt 16, 26; Dz 10, 34 i 35; Rz 3, 29; Rz 10, 12)⁷⁷³. Wierność

771 PLŁ 1842, nr 5, s. 35.

772 PLŁ 1842, nr 3.

773 Inne kwestie poruszanej sprawy omawiam wcześniej.

językowi polskiemu była jednocześnie według Gizewiusza dbałością o „życie duszy”, a także darem od Boga, którym nie wolno kupczyć. Przekonania i myśli swe o konieczności zachowania mowy polskiej przez Mazurów pruskich (zwanych tu Polakami mieszkającymi w Prusach) rozwija redaktor w *Odpowiedzi drugiej na dziwną radę Pana Marczówki*. Znajdują się w niej kolejne argumenty przemawiające za wyjątkową wartością języka polskiego w porównaniu z niemiecką:

[...]. Alboż można np. w jakiej mowie nowszej lepiej ową prawdę wiary naszej odmawiać: Kto się Pana Boga boi i na Jego drogach stoi itd.? Są tu prawie [prawdziwie – przyp. Z. Ch.] niebiańskie, anielskie słowa, idące od serca do serca. Po cóż więc mamy zamieniać naszą, tak wyborną, starą, wyrobioną i gładką mowę na dosyć twardą a nieraz szorstką niemiecką⁷⁷⁴.

Tak świadomość odrębności, jak i pragnienie zgodnego współistnienia z Niemcami oraz sąsiadującymi przez granicę Polakami – i poczucie misji oświatowej, przyczyniały się do redagowania dopisków okołotekstowych. Pojawiały się one regularnie obok przedrukowywanych nie tylko przez Gerssa utworów z wydawnictw ukazujących się na obszarze rdzennej Polski. Anonimowy „poemat” pt. *Nagroda jałmużny*⁷⁷⁵, jak się dowiadujemy, „wyjęty z *Wyboru Poezyi Polskich* przez Nietschke, drukowanych w Grodzisku w Poznańskim 1864 r.”⁷⁷⁶, redaktor opatrzył charakterystycznym i systematycznie stosowanym w takich sytuacjach zdaniem: „W miejscach, Mazurom niezrozumiałych, gdzieniegdzie przeinaczył M. Gerss w Lecu”. Gerss we wstępie opowiedział prostymi słowami fabułę, nie omieszkałszy w celu skuteczniejszego przemówienia do wyobraźni ludowej ze „staruszka” uczynić „diabła”, który już w zgodzie z intencją anonimowego autora zamienił się w „Anioła”. Nie bez filologicznego zacięcia następnie podawał w przypisach: „Minka znaczy postać twarzy wyrażająca, albo smutek, albo wesołość, albo wyraz spokojny”; „»Z plecy szat grubych spadła powłoka« znaczy: odzienie dziadowskie spadło z niego”; „Skroń znaczy spik u głowy”. W redaktorskiej uwadze znajdziemy uzupełnienie, którego celem jest bardziej obrazowe, plastyczne ukazanie wspaniałości „Anioła”, czytamy tu bowiem: „Na spikach miał Anioł gwiazdy”⁷⁷⁷.

774 G. Gizewiusz, *Odpowiedź druga na dziwną radę Pana Marczówki*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” 1844, nr 30, s. 3–6.

775 Wybór tej przypowieści zapewne wynikał m.in. z tego, że jej sedno religijne opiera się na Ewangelii (zob. Łk 16, 9).

776 [autor anonimowy], *Nagroda jałmużny*, KKPE 1887, s. 131–133.

777 Tamże.

Gerss w dopiskach okołotekstowych starał się o zachowanie bezstronności i obiektywizmu, czego przykład znajdujemy w stosunkowo obszernym wstępie-streszczeniu do utworu, „poety polskiego”, Ignacego Hołowińskiego (1807–1855) *Krówka Jaremy*⁷⁷⁸. Sens tego wprowadzenia jest ten sam, który ma podtytuł dopisany już przez samego redaktora: „*Krówka Jaremy (albo: Nie ma przęstepstwa bez kary)*”.

By utrwalić przesłanie *Krówki Jaremy*, redaktor przywołał w swoim komentarzu parafrazę przysłowia „Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy”. W przypisach leksykalnych, erudycyjnych, etymologicznych wyjaśnił kilka miejsc w utworze, odwołując się do Biblii („płowy, płowa znaczy brunatny. Mazurzy nie znają wyrazu płowy, choć i w Objawieniu Jana napisany”), dziejów Prus, a szczególnie do biografii nadzwyczaj popularnego wśród Mazurów Fryderyka Wielkiego, zwanego przez nich „Starym Frycem”. Wyjaśniał:

Tortura to była maszyna, na której ludzie bardzo męczono, kiedy się do zbrodni, której ich obwiniano, przyznać nie chcieli, Frydryk Wielki, którego i Starym Frycem zwano, skasował torturę i zakazał jej używać w Prusiech. Bo z bólu nieznośnego na torturze, przyznał się niejeden do zbrodni, której nie popełnił [...].

Odwołując się do języka rosyjskiego, podawał: „Słowo drużyna nocna znaczy kamractwo nocne, bo słowo rosyjskie *drug* znaczy przyjaciel”.

Liczba przypisów zredagowanych przez Gerssa jest ogromna, idzie w tysiące. Nie są one przebadane, a stanowią wdzięczny obiekt do refleksji nad przykładem informatywności wewnętrznej tekstów, swoistej krytyki tekstu, podporządkowanej misji oświatowej, ale również związanej z osobistymi upodobaniami i zamiłowaniem redaktora. Bywa i tak, że w na poły amatorskim aparacie krytycznym odwołuje się on do badań onomastycznych czy elementów językoznawstwa porównawczego.

Do dopisków okołotekstowych o charakterze instruktażowym należą wskazania przy akrostychach, że można z nich odczytać dane o jego autorze. Pod poematem o dżumie w 1709 roku w Prusach jest „przypisek”, w którym redaktor podaje:

⁷⁷⁸ „Gazeta Lecka” 1882, nr 8 (publikacja książkowa w: X. I. Hołowiński, *Legends*, Wilno 1843, s. 9–13). Gerss nie ujawnił, że autor był duchownym katolickim. Postępował tak samo, gdy umieszczał bajki I. Krasickiego. *Krówka Jaremy* miała walor tekstu podręcznikowego, jako przykład „legendy” przytacza go H. Cegielski w swoim dziele *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcenniejszych wzorów poezji polskiej do teoryi zastosowany*, wyd. 4, Poznań 1869, s. 465–466.

Kto pieśń ułożył, ona sama dokazuje. Z pierwszych liter każdego wiersza, grubo wydrukowanych, można wyczytać:

„Michał Grodzki, rektor z Cichów, komponował”.

Słowo komponował znaczy ułożył⁷⁷⁹.

Gerss ze stosowaniem wypowiedzi okołotekstowych spotkał się podczas współredagowania miesięcznika „Przyjaciel Ludu Łecki”. Gustaw Gizewiusz, przedrukowując z kancjonału elbląskiego wspomniany poemat Grodzkiego, opatrzył go *Przypiskiem*, w którym podał informacje biograficzne o autorze i przebieg opisywanej w utworze epidemii⁷⁸⁰.

Na liście przedruków dokonanych przez Gerssa są fragmenty utworów, które służą zobrazowaniu jakiegoś zagadnienia pozaliterackiego, np. *Jerozolima wyzwolona* Torquatto Tasso w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego unaocznia historię wypraw krzyżowych⁷⁸¹, bajka Krasickiego *Mysz i kot* jest przykładem nierealistycznych rachub politycznych⁷⁸², wyimki z *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska pokazują królewskie zamiłowanie Jana III Sobieskiego do wydry, ale też ilustrują przekazywaną wiedzę przyrodniczą o tym zwierzęciu⁷⁸³. Gerss w sobie właściwy sposób zatytułował drukowane fragmenty: *Powieść o wydrze, którą zowią wydrą polskiego króla Jana III. Sobieskiego, tegoż, co pod Wiedniem 1683 Turków zwyciężył i Wiedeń i całe chrześcijaństwo wyzwolił. Wyciąg z pamiętników szlachcica Jana Paska, onego czasu żyjącego. Napisy i wstęp ułożył M. Gerss w Lecu*⁷⁸⁴.

Wstępy historyczne do tekstów literackich niekiedy są znacznie rozbudowane w stosunku do publikowanych utworów, jak w *Krociuchnej wiadomości*

779 M. Gerss, *Przypisek*, KKPE 1886, s. 130.

780 G. Gizewiusz, *Przypisek*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 8, s. 63.

781 M. Gerss, *O krucjatach czyli pochodach krzyżowych (Kreuzzüge)*, „Gazeta Lecka” 1878, nr 50 i 51. Szkic mazurskiego miłośnika dziejów zawiera informacje z historii literatury: „sławny poeta włoski, imieniem Torkwato Tasso, ułożył o tym poemat bardzo długi – całą księgę – pod tytułem *Jerozolima Wyzwolona*. Przetłumaczył go na język niemiecki poeta niemiecki Grys (Gries), a na język polski przełożył, już 300 lat temu, poeta polski Piotr Kochanowski, brat Jana Kochanowskiego, który w kancjonałe naszym się znajdujące psalmy i pieśni ułożył: «Pola już białe, kłosa się kłaniają»” (Gerss w kilku miejscach błędnie przypisał Kochanowskiemu autorstwo tej pieśni żniwnej; ułożył ją w XVIII wieku B. Rostkowski).

782 [M. Gerss], *Zdarzenia we Francji*, „Gazeta Lecka” 1877, nr 34.

783 KKPE 1889, s. 106–108.

784 KKPE 1889, s. 108–116.

o polskim królu Janie III, Sobieskim i poemat o nim⁷⁸⁵. Anonimowy poemat o upadku Rzeczypospolitej, zapamiętany przez Gerssa w dzieciństwie, poprzedza napisana przez niego rekonstrukcja przyczyn i przebiegu kolejnych rozbiorów Polski z uwzględnieniem wydarzeń w Europie i Stanach Zjednoczonych, stosunkowo dużo miejsca zajmuje biografia Tadeusza Kościuszki⁷⁸⁶. Jak się można domyślać, „Stary Fryc” jest tu przedstawiony jako ten, który nic złego z Polską nie chciał uczynić – to sami Polacy winni są upadku własnej państwowości.

Bywało, że Gerss w sprawach literackich się mylił. Nie wiedzieć czemu, autorstwo popularnej na Mazurach *Pieśni żniwnej* od słów „Pola już białe, włosy się kłaniają” przypisywał Janowi Kochanowskiemu. Ułożył ją bowiem polski pastor w Prusach Bernard Rostkowski (1690–1759). Utwór ten, znajdujący się pod numerem 245. w wyżej wzmiankowanym *Kancjonale*, śpiewano na melodię pieśni kościelnej zatytułowanej incipitem „Kto się w opiekę”⁷⁸⁷.

Na podpisywanie fałszywych autorów cudzych wierszy – przepisanych z „kalendarza leckiego” – zwrócił ironiczną uwagę Jan Gwiazda z Lelesiek pod Pasymiem we fragmencie tekstu *O ułożeniu poematów* (KKPE 1914):

Łatwo pieśń ułożyć, gdy już jest gotową,
Toć już przy tym swoją nie pracuje głową.
Tylko odpisuje, to mu wnet się stanie!
Toć to z prawdy lekkie takie układanie.

Niektóre i żonki taki talent mają
I też na tą modę widać układają.
Bo w różnych śpiewnikach różne pieśni stoją,
Co tylko odpiszą i poślą jak swoją.

Paul Hensel – redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” – w przypisie do wiersza Gwiazdy ubolewał:

Redakcja spuszcza się na rzetelność nadsyłających takie poematy, a nie może przebadać starych roczników innych ksiąg i kalendarzy. Dlatego podkreślamy powyższe napomnienie także z i naszej strony.

⁷⁸⁵ KKPE 1882, s. 141–142.

⁷⁸⁶ M. Gerss swój wstęp, jak i „poemat” umieścił w dziale *O niektórych bardzo wysokich i sławnych mężach*, KKPE 1867, s. 6–30. Zob. też: Z. Chojnowski, *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich*.

⁷⁸⁷ Być może взгляд, że „Kto się w opiekę” jest Psalmem 90. przetłumaczonym przez J. Kochanowskiego kazał mylnie przesądzać Gerssowi, że *Pieśni żniwnej* właśnie on ułożył.

W okresie, kiedy Hensel redagował „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki”, popełniono sporo plagiatów. Apel Hensla nie został przez wszystkich potraktowany poważnie⁷⁸⁸. Przykładem wcześniejszej dbałości o uczciwe podanie źródła drukowanego tekstu jest dopisek Gerssa do pieśni *Jak dobrą rzeczą jest, aby rodzice dzieci swoje pilnie do szkoły posyłali*:

Następującej pieśni autor jest mi nieznajomy. Miałem już w dziecińskich latach moich ją w rękę i podałem ją w druku roku 1832 w osobliwej książce z pieśniami rozmaitymi⁷⁸⁹. Umieściłem ją także w „Przyjacielu Ludu [Łeckim], w piśmie r. 1842 w Ełku wychodzącym i wydaję ją znowu czytelnikom łaskawym dla pożyteczności jej i ku uwadze wszystkim rodzicom⁷⁹⁰.

Jak widać, informacji o utworze towarzyszyło przekonanie, że świetnie się on nadaje do celów dydaktycznych i wychowawczych. Zapiski okołotekstowe ukierunkowywały lektury i akcentowały propagowane treści społeczno religijne, na przykład przeciw niektórym zwyczajom katolickim (*Huzar kręcony*) lub zabobonom. „Opowiadkę” niejakiego M. Kapuścińskiego⁷⁹¹ z Myślenic „w Galicyi” pt. *O bogienkach* poprzedza zapewnienie, że publikowana wierszowana historyjka słusznie tępi wiarę w zabobony⁷⁹².

Ideologiczne sterowanie lekturą przybierało też formy bardziej wyszukane. Gerss czasem segmentował utwór prozatorski, wydzielonym cząstkom nadawał tytuły i podawał syntetycznie treść wydzielonych fragmentów w formie zrymowanych dwu- i czterowierszy, np. *Mały kadi*, „Powieść arabska wyjęta z *Tysiąca i Jednej Nocy*. Podług niemieckiego ułożył M. Gerss w Lecu. Nadpisy i wiersze własnego ułożenia jego”⁷⁹³.

⁷⁸⁸ Autorstwo utworu *O podróży na pewne wesele. Powieść żartowliwa nauczyciela z Wydryn („w obwodzie żądzbońskim”)* Krupy (KKPE 1867, s. 84–89) przywłaszczył sobie M. Sukowski z Milewa, która podał go jako swój w KKPE 1925 (s. 129–132). Jest to dowód na to, że Mazurzy przez dziesiątki lat przechowywali wydania KKPE.

⁷⁸⁹ Chodzi tu o debiut książkowy M. Gerssa pt. *Pieśni na dwa i na trzy głosy dla szkół z niemieckiego na polski język przełożone*, Królewiec 1832.

⁷⁹⁰ KKPE 1864, s. 2–7.

⁷⁹¹ Prawdopodobnie chodzi o Michała Kapuścińskiego, który współpracował także z „pismem tygodniowym dla ludu ewangelickiego”, czyli „Nowinami”. Tu opublikował m.in. liryk *Maj* („Nowiny 1891, nr 20), wierszowane odpowiedzi na zagadki („Nowiny 1891, nr 21), utwór *Sobótki* („Nowiny” 1891, nr 23) czy opowiadki i *Maliny* („Nowiny” 1891, nr 24) i *Wspomnienie z lasu (zdarzenie prawdziwe)*, („Nowiny” 1891, nr 25).

⁷⁹² KKPE 1893, s. 146–148.

⁷⁹³ KKPE 1890, s. 130–139.

Na uwagę zasługują dopiski okołotekstowe, które Gerss poczynił, publikując literaturę najwyższej próby, ballady: *Lilie Adama Mickiewicza*⁷⁹⁴ czy *Lenore*⁷⁹⁵ i *Dzkiego łowczego*⁷⁹⁶ Bürgera, a także *Nurek Fryderyka Schillera*⁷⁹⁷ czy Aleksandra Chodźki *Maliny*⁷⁹⁸. Czytelnik mazurski nie był więc „skazany” tylko na twórczość własną i dla ludu pisaną. Gerss informował w swoich wydawnictwach o książkach, które ukazywały się „w Hartungskiej drukarni w Królewcu”. Wielokrotnie powtarzana była nota o cenionych wśród bardziej religijnych Mazurów pruskich „Jana Arnta” (właściwie: Johanna Arndta) *Czterech księgach o prawdziwym chrześcijaństwie z książką modlitew [do] Ducha Świętego pełnych Rayjski Ogrodeczek nazwana, tudzież zawierająca w sobie dokładne reyestry, nowo ułożone i obszerniejsze, niż w starych wydaniach*⁷⁹⁹. Gerss zachęcał:

Zalecamy tę książkę wszystkim czytelnikom kalendarza naszego i gazety naszej. Jest bardzo pożyteczna ku czytaniu i zbudowaniu się w domach. Ktokolwiek się o nią zgłosi, niechaj razem powie, czy pieniądze mają postsorsiosem być przy przysłaniu wciągnione.

Ponawiano też zachętę do kupna *Rozmyślań nabożnych* doktora Jana Gerharda. Dużo rzadziej redaktor umieszczał anonsy o książkach spoza obszaru ewangelickiego, jak na przykład przekład poezji Wincentego Pola, dokonany przez Wojciecha Kętrzyńskiego *Das Lied von nuserem Land* (Posen 1870)⁸⁰⁰. Znajdowało się też miejsce na pozycje innego rodzaju, reklamowano „powieść” pt. *Sprawa miłości nad wypuszczonym więźniem* z dodaniem, że „Pismo uwieńczone nagrodą od Reńsko-Westfalskiego więziennego towarzystwa, wydane po polsku przez towarzystwo wewnętrznej missyi we Wschodnich Prusach”⁸⁰¹.

794 KKPE 1879, s. 107–114.

795 KKPE 1883, 123–127.

796 G. A., Bürger, *Dziki łowczy – po mazursku jegier dziki. Powiastka. Z niemieckiego poety Bürgera przetłumaczył wolnym wierszem M. Gerss w Lecu*, KKPE 1886, s. 154–158. Na temat m.in. mazurskich tłumaczeń niemieckich ballad zob. M. Żółtowska-Sikora, *Przetłumaczony świat: mazurskie transfery językowe (1860–1939)*, „Meritum” 2009, t. I, s. 93–113.

797 F. Schiller, *Nurek, Z niemieckiego poematu Szyllera (Schiller), sławnego poety niemieckiego, przetłumaczył M. Gerss w Lecu*, KKPE 1889, s. 128–136 (utwór poprzedza wyjaśnienie: Scylli i Charybdy, a następnie streszczenie ballady).

798 KKPE 1882, s. 117–119.

799 Egzemplarz tej książki wydanej w Poznaniu 1834 znajduje się w Muzeum Michała Kajki w Ogródku.

800 Wszystkie informacje na podstawie danych zamieszczonych w „Gazecie Leckiej” 1875, nr 27.

801 Na podstawie: „Gazeta Lecka” 1875, nr 11.

Gerss polecał też swoje wydawnictwa, np. zbeletryzowaną *Historię o wojnie między Francją i Niemcami 1870 i 1871 r.*⁸⁰² Kompletnie wypisanie „ksiąg zalecanych” dałoby zapewne obraz preferencji czytelniczych nie tyle Mazurów pruskich, ile redaktorów wydawanych dla nich gazet i kalendarzy.

Wśród wypowiedzi na rozmaite tematy znajdziemy grupę tekstów o poetach i pisarzach zarówno polskich, jak i niemieckich, katolickich i protestanckich, czyli o Janie Kochanowskim⁸⁰³, autorze *Postylli* Samuelu Dambrowskim⁸⁰⁴, Franciszku Karpińskim⁸⁰⁵, Wojciechu Kętrzyńskim⁸⁰⁶, Józefie Ignacym Kraszewskim⁸⁰⁷ czy Marcinie Lutrze⁸⁰⁸, Janie Gerhardzie, Fryderyku Schillerze⁸⁰⁹, Johannie Wolfgangu Goethem⁸¹⁰, Ernście Moritzu Arndcie⁸¹¹, Karlu Theodorze Koernerze⁸¹², Immanuelu Kancie⁸¹³, a także innych.

802 W „Gazecie Leckiej” 1875, nr 10.

803 Zob. A. Staniszewski, *Tradycja czarnońska na Mazurach*.

804 „Gazeta Lecka” 1884, nr 13, a także KKPE 1885, s. 150–151 (w dziale *O sławnych mężach i autorach*).

805 „Gazeta Lecka” 1880, nr 44, 45, 46, a także 1881, nr 37. M. Gerss, *O Franciszku Karpińskim, sławnym poecie polskim*, KKPE 1882, s. 82–84. „Książkę roczną” otwiera pomnik poety na stronie KKPE, na której najczęściej gościł wizerunek „Starego Fryca z kulasem”, czyli Fryderyka II. Trzeba zauważyć, że to właśnie utwory F. Karpińskiego najczęściej były przedrukowywane w miesięczniku PLŁ (1842–1845), nieco rzadziej publikowano pieśni i fraszki J. Kochanowskiego oraz (ale już anonimowo) bajki I. Krasickiego. Sporadycznie znajdziemy tu utwory m.in.: W. Bogusławskiego, A. Goreckiego, J. Lompy, J. D. Minasowicza, G. Piramowicza, a także parafrazy z B. Zaleskiego i A. Naruszewicza.

806 „Gazeta Lecka” 1884, nr 17; KKPE 1885, s. 155–156 (w dziale *O sławnych mężach i autorach*)

807 „Gazeta Lecka” 1884, nr 20. W KKPE 1881, s. 120–121, Gerss przedrukował bajkę tegoż *Dziad i baba* z własnym wstępem-streszczeniem.

808 Ks. G. Gizewiusz, przypominając postać dr. M. Lutra, podaje przyczyny, dlaczego na nowo przetłumaczył z języka niemieckiego na polski jego pieśń *Dufanie wiernych bojujących w sprawie dobrej* (PLŁ 1842, nr 6, s. 41 i 42. Zob. też: M. Gerss, *O Doktorze Lutrze*, KKPE 1875, s. 59–61).

809 M. Gerss, *Szyller (Schiller), jeden z najślawniejszych poetów niemieckich*, KKPE 1883, s. 84–85. Artykułik poprzedza publikację ballady tego poety *Łowczy (jegier) alpejski* w tłumaczeniu „superintendenta Andersa w Rynie” ze wstępem Gerssa (KKPE 1883, s. 84–87).

810 M. Gerss, *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, s. 114–115. Mowa tu o spotkaniu Napoleona z Goethem w Weimarze: „Napoleon, pan bardzo mądry, wiedząc, że poeci mają wielki wpływ na lud, przedsięwziął z Gietem [sic!] i Wylandem mieć pogadankę”.

811 Tamże, s. 108, 175–177, 182, 184, 189, 200.

812 Tamże, s. 190, 191, 203, 210, 223.

813 M. Gerss, *Immanuel Kant*, KKPE 1881, s. 81–84.

Przedmiotem bardziej lub mniej drobnych informacji, uwag i omówień były utwory i biografie mazurskich autorów: Tomasza Molitora⁸¹⁴, Michała Grodzkiego⁸¹⁵, Jana Jenczio⁸¹⁶, Jana Luśtycha⁸¹⁷, Ottona Gerssa⁸¹⁸, Michała Kajki⁸¹⁹, a nade wszystko Marcina Gerssa. Liczba listów i wierszy o jego działalności pisarskiej, redaktorskiej i wydawniczej, a jednocześnie na cześć jego osoby, talentów i zasług – idzie w grube dziesiątki. Te pochwalne teksty należą w całości lub częściowo do typu utworów, podnoszących kwestię czytania i czytelności. To również zagadnienie krytycznoliterackie. Jednym z najcelniejszych wierszy w tej grupie jest utwór nauczyciela z Rakowa pod Białą Piską Teodora von Łaskiego pt. *Wartość czytania*⁸²⁰.

Przejawem wykonywania gestów krytycznoliterackich w publikacjach utworów mazurskich jest opatrywanie ich nazwami genologicznymi. Świadomość genologiczna w dużym stopniu nawiązuje do genologii staropolskiej, ale ma również nacechowanie regionalne. Dużą frekwencję wykazuje się „poemat” w „znaczeniu archaicznym, wywodzącym się z antyku: wszelki utwór poetycki, niezależnie od jego przynależności gatunkowej i rozmiarów”⁸²¹. W podobnym znaczeniu używano wyrazu „poezje”⁸²². Działy z utworami wierszowanymi częściej opatrywano zapowiedzią „poemata” niż „poezje”. Poematy dzielono na

814 G. Gizewiusz, *Nadgrobek Tomasza Molitora*, PLŁ 1842, nr 9, s. 65–66; M. Gerss, *O Tomaszu Molitorze oraz jego „odwrotny poemat”*, KKPE 1887, s. 127–130.

815 G. Gizewiusz, *Przypisek*, PLŁ 1842, nr 8, s. 63; M. Grodzki, *Poemat, opisujący mór w Prusiech, w roku 1709*, KKPE 1886, s. 127–130.

816 KKPE 1885, s. 157 (w dziale *O sławnych mężach i autorach*).

817 Zob. O. Gerss, *Odezwa pośmiertna*, KKPE 1903, s. 165. Tu również „słowo pośmiertne” ks. von Popowskiego: „Już po wszystkim twem śpiewaniu / I też gospodarowaniu. / Mój poeta ukochany, / Wszystkim nam niezapomniany! / Bóg otworzył ci na gody / Drzwi do niebieskiej gospody. / Tam, wolny od wszech krewkości, / Duch twój w zupełnej radości / Halleluja wieczne będzie / Bogu śpiewał w świętych rządzie”.

818 M. Gerss, *Ottom Gerss, superintendent w Żądzborgu*, KKPE 1889, s. 145–146 (w dziale *O sławnych mężach i autorach*).

819 Ciekawym przykładem wypowiedzi o poetach mazurskich są fragmenty wierszowanego opisu podróży po południowej części Prus Wschodnich „Starego Mazura” (prawdopodobnie H. Bahrkego), w których mowa o poetach mazurskich, o Kajce zob. *Podróż po Mazowszu*, „Gazeta Ludowa” z 15 sierpnia 1900.

820 KKPE 1867, s. 91–92. Zob. rozdział *Wartość czytania według Theodora von Łaskiego z Mazur*.

821 *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3 poszerz. i popr., Wrocław 2000, s. 395.

822 „[...] W epokach dawniejszych określenie wszystkich dzieł zaliczanych do literatury pięknej, co się wiązało z faktem, że składały się na nią w większości dzieła wierszowane”, tamże, s. 402.

„duchowne” i „światowe”, czyli religijne i świeckie⁸²³. Jeśli idzie o tę pierwszą grupę, to w jej ramach wyróżniano „pieśni nabożne”, układane na coroczne święta kościelne przewidziane w kalendarzu liturgicznym, a wyposażane w powtarzalne tytuły, takie jak np.: „na Adwent”⁸²⁴, „na Gody” (na Boże Narodzenie), „o Męce Pańskiej”, „na Wielkanoc”, „na Świątki” (na Zielone Świątki), „na Niedzielę Umarłych”⁸²⁵ (na ostatnią niedzielę przed adwentem, kiedy to w Kościele ewangelickim obchodzona jest Niedziela Wieczności, związana z rozpamiętywaniem zmarłych i eschatologii chrześcijańskiej). Wśród utworów „duchownych” wyodrębniano grupę „pieśni nabożnych, które w polskim kancjonale nie stoją”. Chodziło tu o zaznaczanie, że publikowana pieśń religijna nie znajduje się w powszechnie używanym przez Mazurów pruskich od drugiej połowy XVIII do połowy XX wieku w *Nowo wydany kancjonale pruskim*.

Mimo że protestanci odrzucili hagiografię, to w piśmiennictwie mazurskim znajdziemy utwory określone jako „legandy”. Nie chodzi tu o przekazy ludowe ani żywoty świętych Kościoła katolickiego. Skąpa definicja „legandy” Marcina Gerssa, że jest to „powiastka ściągająca się na osoby święte, albo na dzieje święte”⁸²⁶, może być myląca, gdyż w istocie chodzi tu o pseudoapokryficzne narracje oparte na wątkach biblijnych. Gatunkiem zaczerpniętym z Biblii jest „podobieństwo”⁸²⁷ i „przepowiadka”⁸²⁸.

Wśród „poematów światowych” największą frekwencję ma „powiastka” (wymienne z „powieścią”), na ogół wierszowana, jednowątkowa, schematyczna, często naznaczona dbałością o prawdopodobieństwo zdarzeń i moralizatorstwem,

823 Zob. *Poemata duchowne i światowe. Antologia mazurska*. W pierwszej specyfikacji pobrzmiwa tytuł pierwszego polskiego śpiewnika (kancjonau) luteranckiego *Pieśni duchowne a nabożne*, wydane w roku 1547 przez Jana Seklucjana.

824 Zob. Z. Chojnowski, *Pieśni religijne Mazurów pruskich w związku z rokiem kościelnym ułożone (na przykładzie „piosnek adwentowych”)*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej”, Seria 16, 2010, s. 77–90.

825 Z. Chojnowski, *Listopadowe niedziele w pieśniach Mazurów Pruskich*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Ełk 2017, s. 285–298.

826 M. Gerss [w dopisku do własnego utworu] *Zabawka w sabbat. Legenda*, KKPE 1875, s. 109. Zob. też M. Gerss, *O chustce potowej świętej Weroniki czyli o obrazie ręką ludzką nie uczynionym. Powieść którą Weronika sama opowiada. Legenda*, KKPE 1887, s. 134–136.

W artykule hasłowym nt. „legandy” zanadto kategorycznie brzmi sąd: „Bezwzględnie natomiast zwalczała l. reformacja jako sprzeczne z jej poglądem na świat” (A. Gawron, *Legenda*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 380).

827 Np. KKPE 1884, s. 120–121.

828 Np. KKPE 1883, s. 132–134.

niekiedy nabiera znamion „bajkowych”. Odmiany specyfikowano odpowiedni: „powieść prawdziwa”, „żartowliwa”⁸²⁹, „turecka”⁸³⁰.

Swoistą odmianą gatunkową jest „powieść spisana” i (analogicznie) „pieśń/piosenka spisana”. O tym zjawisku socjologiczno-genologicznym pisał Marcin Gersts:

w rękach wielu mieszkańców mazurskich znajdują się piosenki i powieści, które jeszcze nie były drukowane, lecz od dawnych lat w książkach pisanych są zawarte. Słusznie nazywają je pieśniami spisanyymi. Niektóre z nich nie mają wielkiej wartości, wielką część ich jest dobra i godna ku czytaniu⁸³¹.

„Książki spisane” wskazują na to, że czytelnictwo polskojęzycznych Staroprusaków opierało się również na rękopisach.

Ulubioną lekturą Mazurów były „bajki”, o czym świadczą liczne przedruki m.in. bajek Krasickiego (w „Przyjacielu Ludu Łeckim” 1842–1845 publikowano je anonimowo z dopiskiem „bajka nowa”)⁸³². Niestęchanie liczne w piśmiennictwie mazurskim są „zagadywki” (względnie „zagodywki”). Rozpowszechnionym zjawiskiem było układanie wierszyków jako odpowiedzi na „zagadywki”.

W obfitym dorobku pisarsko-redakcyjnym Marcina Gerssa znajdują się uwagi, zamieszczone w rozmaitych odezwach i „słowach” do czytelników, które spełniały funkcję „poczty literackiej”, a zarazem stymulowały ich aktywność pisarską⁸³³.

Uwagi o charakterze krytycznoliterackim w piśmiennictwie Mazurów pruskich znajdują się w rozproszeniu, sformułowane bowiem zostały przygodnie. Marcin Gersts oburzał się w Lecu (dzisiejszym Giżycku) 2 października 1881 roku:

W „Gazecie Hartungskiej”, w Królewcu wychodzącej stoi w dodatku do numeru 228. napisano, że mowa angielska należy do tych mów, w których najlepiej poemata ułożone

829 Np. Fryc Pezara, *Dziwaczna przygoda*, KKPE 1864, s. 86–87; Krupa, *O podróży na pewne wesole*, KKPE 1867, s. 84–89.

830 KKPE 1879, s. 83–84.

831 Ze wstępu Gerssa do: *O Żynce albo jak oblubienica oblubieńca swego zamordowała. Powieść spisana*, KKPE 1864, s. 80–81.

832 Zob. rozdział *Autorska mazurska bajka zwierzęca*.

833 Na ten temat szerzej zob. E. Kruk, *Marcin Gersts i jego mazurscy korespondenci (na przykładzie „Gazety Leckiej”)* i Z. Chojnowski, „Słowa do Czytelników” (*przyczynek do biografii Marcina Gerssa i wiedzy o „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim”*, oba artykuły w: *Marcin Giersz (Gersts). Człowiek z pogranicza*, s. 61–90.

być mogą. – To prawda, co o angielskim jest mówiono języku. Ale w Niemczech pewnie mało kto o tym wie, że i polska mowa do ułożenia poematów w niej, bardzo jest zdatna. i Polacy mają wiele sławnych poetów.

W ostatnich latach powiedział jakiś szlachcic na sejmie niemieckim, że Polacy ani autorów, ani poetów nie mają. Twierdził o rzeczy, której tyle zna, jak krowa nową bramę, którą zbudowano, gdy na polu była.

Dziwną jest rzeczą, że są tacy ludzie, co o rzeczach twierdzą, których wcale nie znają⁸³⁴.

Piśmiennictwo mazurskie nieznacznie wychodziło poza obieg regionalny. Szczególnie w latach osiemdziesiątych XIX wieku spotykamy się ze sporadycznymi objawami zainteresowania twórczością Mazurów poza Prusami Wschodnimi. Sprzyjało to powstawaniu załączków polemiki literackiej, którą determinował spór o tożsamość narodową mazurskiej społeczności. Warto tu wymienić artykuł z 1881 roku Wojciecha Kętrzyńskiego *Mazurzy Pruscy i M. Giersz*⁸³⁵, w którym na tle historycznym i współczesnej sytuacji społeczno-politycznej naszkicowana jest charakterystyka piśmiennictwa mazurskiego. Kętrzyński podaje tu, że Gerss planował m.in. napisanie historii literatury mazurskiej. Artykuł był jedynym rozsądnym głosem o Mazurach pruskich. Czytamy w nim:

Stańmy w obronie mowy i narodowości Mazurów ze stanowiska humanitarnego; starajmy się o ich oświatę, o obudzenie miłości do własnego języka, szanując przekonania ich religijne i polityczne, a nie ulega wątpliwości, że przyjdzie czas, gdy Mazur pruski powoli przejrzy czym był, czym jest i czym być powinien⁸³⁶.

Po ukazaniu się tego artykułu, którego publikacje zbiegały się z pięćdziesięcioleciem pracy pisarskiej Marcina Gerssa, w polskiej prasie ogłosił swój polemiczny *Przyczynek do literatury mazurskiej* Juliusz Jan Ossowski (1882–1883), zaś w 1888 Jan Karol Sembrzycki wydał – dystansujący się od ocen – *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków*⁸³⁷. Nieliczne publikacje w związku z literaturą mazurską znajdziemy w „Gazecie Toruńskiej”. Jeszcze w roku 1880 ogłoszono tu stosunkowo obszerną korespondencję,

834 „Gazeta Lecka” 1881, nr 40.

835 „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 298, s. 175–176, i 299, s. 180–181. Artykuł przedrukowała „Gazeta Toruńska” 1881 w numerach 240–243. Przedruk w: *Marcin Giersz (Gerss)*, s. 154–165.

836 Tamże, s. 164

837 Zob. przypis 6.

w której anonimowy autor sarkastycznie i kąśliwie odnosi się do pisarsko-wydawniczej działalności Gerssa, a następnie szczegółowo omawia zawartość „Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego” na rok 1880. Publicysta z Królewca dyskredytuje teksty Gerssa ze względu na pruski patriotyzm, ale swój wywód opiera na pobożnych życzeniach i słabej orientacji w realnych uwarunkowaniach życia ludności mazurskiej:

Cały ruch literacki Mazurów skupia się w wydawnictwach znanego p. Marcina Gerssa w Lecu, który uczucie i przekonanie stara się wpajać w poczciwe serca polskiego ludu mazurskiego. Od przeszło dwudziestu już lat działając w tym kierunku, wsparty skrzętną pomocą luterskiego duchowieństwa i władz rządowych, nie widzi przecież tych owoców, których się po tak długoletniej pracy swej był spodziewał, bo mimo spaczzonego ducha narodowego polskich Mazurów tkwi jeszcze iskierka, przypominająca im, że i oni są dziećmi jednej polski matki, która sama będąc w niedoli niezdolna macierzyńską otoczyć ich pieczę, dzięki nieszczęsnym politycznym stosunkom⁸³⁸.

Półtora roku później w „Gazecie Toruńskiej” znalazł się pozornie nieco bardziej rzeczowy, niechętnie nastawiony wobec wyznania luterańskiego i niemal wszystkiego, co niemieckie, artykuł podpisany pseudonimem „Mazur” pt. *Stosunki mazurskie*⁸³⁹. Autor popełnia podstawowy błąd, utożsamiając Mazurów pruskich z Polakami, ale tych pierwszych, a przy tym ich kulturę i literaturę, bierze w obronę przed niemieckim ich dezawuowaniem. Rzeczywiście, w tamtym czasie w rozmaitych pracach niemieckich historyków, etnografów czy wizytatorów o polskojęzycznych ewangelikach z Mazur jawią się oni jako ludność egzotyczna i stojąca na wyraźnie niższym poziomie kulturalnym niż Niemcy. Tej tendencji (w imię swoich racji narodowych) przeciwstawia się autor publikacji z „Gazety Toruńskiej”:

Niemcy, którzy tak bardzo lubią wyśmiewać Francuzów z powodu szczuplej ich znajomości geograficznej, piszą o Mazurach, że ludzie tam w dołach ziemnych mieszkają, gorzałkę z misek łyżkami jedzą, ryby łowione na dachach suszą, że tam tylko ogromne bory, ożywione wyłącznie przez wilki i dzikie konie itd. [patrz Bernhard Cotta, *Deutschlands Boden, sein geologischer Bau etc.*, 1854, i *Was man in Deutschland ueber Mazuren denkt*, „Hartungsche Ztg.” 1881]. Dlatego też lud mazurski ma to sobie mieć za wszelki zaszczyt, że panowie Niemcy raczyli mu przynieść «kulturę» i piękny język niemiecki”. Dalej autor udowadnia, że Mazury nie są gorszą częścią Prus Wschodnich, przytaczając

838 *O Mazurach polskich w Wschodnich Prusach*, „Gazeta Toruńska” 1880, nr 35.

839 *Mazur, Stosunki mazurskie*, „Gazeta Toruńska” 1882, nr 262, s. 2–3.

w całości udany wiersz mazurski od słów „Chwalcie wy inne kraje”⁸⁴⁰. Opatruje go komentarz: „W taki sposób brzmi jedna z nader wielkiej liczby mazurskich pieśni. Niemcy, szydząc z niej, mówią, że to tylko piśmidło jakiegoś wierszoklety [«Dichterling»], bo w Mazurach nigdzie się nie znajdują «Kalkgebirge» [wapienne góry]”⁸⁴¹.

A mimo wskazania na utwory mazurskie, autor „Gazety Toruńskiej” wyjaśnia, że z powodu braku szlachty oraz inteligencji „nie mogła zakwitnąć w Mazurach polsko-mazurska literatura”. W artykule ostatecznie za wszystkie niedostatki Mazurów, a także za brak literatury mazurskiej, obarcza jedynie Niemców (sam sobie zaprzecza, gdyż na początku artykułu informuje o „wielkiej liczbie mazurskich pieśni”). Konkluduje: „Literatury więc na Mazurach nie ma”. Mimo artykułu Wojciecha Kętrzyńskiego, nie dostrzegano jej nadal. Ponadto kolejny raz Gerss został niesłusznie spostonowany. Określanie go jako „niby mazurskiego [Włodzimierza] Spasowicza” obnaża niewiedzę publicysty o faktycznych „stosunkach mazurskich”. Tak samo sądzenie, że Gerss „wydawał różne książeczki, gazetę i kalendarz dla Mazurów [...] w czysto niemieckim duchu”. W polemice sztywne przekonania narodowe i religijne idą w parze z całkowitym niezrozumieniem sytuacji Mazurów pruskich. Zgodzenie się z faktem, że w XIX wieku w Prusach Wschodnich istniała literatura mazurska, byłoby uznaniem, że ta społeczność, licząca wówczas co najmniej 300 000 osób, wytworzyła własną kulturę i odrębność, która nie pasowała do wyobrażeń Polaka jako katolika koniecznie uznającego w Niemczech odwiecznego wroga.

Dyskusje i polemiki literackie pomiędzy Mazurami pruskimi a Polakami, jak widać, z przyczyn narodowo-ideologicznych nie rozwinęły się. Dlatego w piśmiennictwie mazurskim formy wypowiedzi o charakterze krytycznoliterackim pozostały w stanie załążkowym. Dopiero wiek XX przyniósł wybitną twórczość mazurską w języku polskim, chociażby książki Karola Małłka czy Erwina Kruka.

⁸⁴⁰ Jest to utwór Karola Sembrzyckiego (1823–1886), mazurskiego nauczyciela, poety i folklorysty, zaczerpnięty z KKPE na rok 1866, współpracownika M. Gerssa, szerzej o autorze: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, s. 284.

⁸⁴¹ *O Mazurach polskich w Wschodnich Prusach*.

◆ Nota edytorska

Historia Mazurów i ich język, w: P. Szatkowski *Mazurski Fébel abo mazurská fibla czyli elementarz mowy mazurskiej*, Ełk 2019, s. 5–15.

Mazurzy pruscy wobec odzyskania niepodległości przez Polskę w tekstach wspomnieniowych i literackich, w: *Polacy w Prusach Wschodnich i Zachodnich w latach 1918–1920*, red. W. Zawadzki, Pelplin 2019, s. 177–189.

Materiały i notatki do badań nad życiem i twórczością Teodora von Łaskiego (edycja utworów z komentarzem), „Prace Literaturoznawcze” 2015, t. III, s. 335–346.

Biblia – „skarb wiekuisty” Mazurów, w: *W kontekstach kultury, historii i geografii*, red. L. Hull, Olsztyn 2001, s. 129–134.

Z tekstu do tekstu. Mazurskie „wyjmowanie” ze Starego Testamentu, w: *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska. Stary Testament*, red. E. Jakiel, J. Mosakowski, Gdańsk 2014, s. 241–262.

Biblia w piśmiennictwie Mazurów pruskich XIX wieku, w: *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – Pozytywizm – Młoda Polska*, red. E. Jakiel, J. Mosakowski, Gdańsk 2013, s. 377–396.

„Starzy i młodzi”, czyli wychowanie młodzieży jako temat wierszy Mazurów, w: *Człowiek w świecie kultury, języka, edukacji*, red. D. Pluta-Wojciechowska, W. Adamczyk, Bielsko-Biała 2006, s. 383–396.

Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska w piśmiennictwie Mazurów pruskich, w: *Aplauz najzaczniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewskiej i A. Roćko, Olsztyn 2017, s. 381–396.

- Autorska mazurska bajka zwierzęca*, w: *Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej*, red. A. Mianecki, V. Wróblewska, Toruń 2011, s. 193–204.
- Mazurskie mickiewicziana Gustawa Gizewiusza i inne*, „Ruch Literacki” 2012, z. 4–5, s. 547–568.
- Kraszewski i Gerss*, w: *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, red. J. Ławski, K. Czajkowski, P. Kuciński, A. Janicka, Białystok 2014, s. 311–322.
- Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki)*, w: *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski i B. Tarnowska, Olsztyn 1998, s. 100–109.
- Gerssa przeróbki niektóre (z problemów autorstwa i oryginalności literatury mazurskiej)*, „Prace Językoznawcze” 2012, z. 14, s. 55–62.
- Kajkowe parafrazy opowiadań Marcina Gerssa*, w: *Tradycja i współczesność. Folklor – język – kultura*, D. Czubała, M. Miczka-Pajestka, Bielsko-Biała 2009, s. 205–220.
- „*Wesele ptasząt. Piosenka mazurska*” (edycja z komentarzem), „Prace Literaturoznawcze” 2013, t. I, s. 289–295.
- Formy i tematy wypowiedzi krytycznoliterackich w polskojęzycznym piśmiennictwie Mazurów pruskich (1842–1918)*, w: *Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół „Słownika polskiej krytyki literackiej” (2)*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2012, s. 265–286.

◆ Bibliografia (wybór)

Literatura

- Anusiewicz J., *Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie*, „Etnolingwistyka” 1990, nr 3.
- Arndt J., *Rajski ogródeczek*, Królewiec 1900.
- Balicki W., *Jeszcze słów kilka o sztuce drukowania książek*, „Przyjaciel Ludu Łeccki” 1845, nr 1.
- Bartoszewicz D., *Przyczyna trudności w odczytaniu inskrypcji z Księgi Daniela (5, 25)*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2003, z. XVI.
- Bazydło J., *Gizewiusz (Gisevius) Gustaw Herman Marcin*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989.
- Bądzio J., *Czytania nabożne ku chwale Boga*, Johannisburg [Pisz] 1852.
- Bełza W., *Dobry sen. Bajka sprzed lat tysiąca*, „Mazur” 1884, nr 22–28, 31–32, 34–36, 39–40.
- Bendzulla G., *Stroje tęgie są przyczyną biedy wielkiej*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1892.
- Benedyktowicz Z., *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.
- Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza według edycji Biblii Gdańskiej w roku 1632 wydanej ułożone a teraz dla pożytku zborów polskich protestanckich podług Biblii Królewieckiej w roku 1738 wydanej na nowo przedrukowane*, Berlin 1810.
- Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Królewiec 1823.

- Bieńkowski W., *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, Olsztyn 1983.
- Biernat z Lublina, *Ezop*, oprac. i wydał I. Chrzanowski, Kraków 1910.
- Bobrowicz J. N. red., *Twory Józefa Dyonizego Minasowicza* (t. 1–4), Lipsk 1844.
- Bogdan J., *O strasznej śmierci dwojga małżonków w Olecku*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1881.
- Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. K. Brakoniecki, W. Lipscher, Olsztyn 1999.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
- Brastberger I. G., *Ewangeliczne świadectwo prawdy*, przeł. O. Gerss, Królewiec 1904.
- Brodowicz M., *Cud rzadki w świecie, / Że pijak przecie / Statkuje; / Już żyć zaczyna, / Wódkę przeklina, / Żałuje / Majster hulacki, / Cechmistrz pijacki / Nie pije, / Brodowicz Michał, / Co od niej zdychał, / Już żyje*, [b. m. wyd.] 1810.
- Brodziński K., *Dzieła*, t. 7, Wilno 1843.
- Brzezina M., *Polszczyzna Żydów*, Warszawa–Kraków 1986.
- Bujnicka M., *Fabuła a synkretyzm literatury popularnej*, w: *Fabuła utworu literackiego*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1987.
- Bunyan J., *Podróży pielgrzymujących do góry Zion czyli do zbawiennej wieczności*, przeł. O. Gerss, wyd. 2, Królewiec 1897.
- Bunyan J., *Ta Swenta Woyna, prowadzona od Pana Boga przeciwko Diabłowcy albo Utrata i Nazatwigranie tego Mnasta Człowzeci-Dusi od Jana Buniana nowo obrozona i widana od chrześcijańskiego Zwionsku Zmorcisnowy stroni Kraiu Nemneckego w Nemneckem Jenziku przetłomaczona na Polski-jenzik, w Staro-Pruski-Mowzie przez Jacuba Szczepana*, Herne 1900.
- Burkot S., *Tłumaczenia Kraszewskiego na języki obce*, w: tegoż, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988.
- Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
- Cała A., *Stereotyp Żyda i Niemca – trwałość i zmiany*, w: *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, red. M. Kofta i A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001.
- Cegielski H., *Nauka poezji zawierająca teorią poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcenniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastosowany*, wyd. 4, Poznań 1869.
- Chociszewski J., *Polski sowizdrzał czyli zbiór uciesznych i dowcipnych powiastek, historyi, anegdot, dykteryjek, figli, żartów, przy tem ciekawych i niezwykłych opowiadań. Nowe wydanie zupełnie przerobione i wielu rycinami ozdobione*, Poznań 1889.
- Chodźko A., *Maliny*, oprac. M. Gerss, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1882.

- Chojnacki W., *Szkice z dziejów polskiej kultury na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1983.
- Chojnacki W., *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „Tek”*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, z. 5.
- Chojnacki W., *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1983.
- Chojnowski Z., *Autorska mazurska bajka zwierzęca*, w: *Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej*, red. A. Mianecki, V. Wróblewska, Toruń 2011.
- Chojnowski Z., *Fryc Zimpek – mazurski poeta ludowy z Borowego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2004/2005, t. 6/7.
- Chojnowski Z., *Listopadowe niedziele w pieśniach Mazurów Pruskich*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Ełk 2017.
- Chojnowski Z., *Mazurskie życie społeczne w tekstach Karla Leścińskiego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2006/2007, t. 8–9.
- Chojnowski Z., *Mazurzy pruscy przeciw zabobonom*, w: *Zjawiska magiczno-demoniczne na terenie dawnych ziem pruskich na tle porównawczym*, red. K. Grążawski i J. Gancewski, Olsztyn 2014.
- Chojnowski Z., *Michał Kajka. Poeta mazurski*, Olsztyn 1992.
- Chojnowski Z., *Napoleon i jego wojska w oczach Mazurów*, „Napis”, Seria 13, 2007.
- Chojnowski Z., *Otto Gerss – germanizator i poeta tworzący w języku polskim*, „Znad Pisy” 2010/2011, nr 19–20 [tutaj aneks: *Wybór wierszy Ottona Gerssa*, wyszukał i oprac. Z. Chojnowski].
- Chojnowski Z., *Plagiaty, przedruki, zapożyczenia – ustalenia bibliograficzno-tekstowe (ze studiów nad piśmiennictwem mazurskim)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2011, nr 4.
- Chojnowski Z., *Pochwała „stanu gospodarskiego” w wierszach Mazurów*, „Studia Angerburgica” 2007, t. 14.
- Chojnowski Z., *Przypomnienie Fritza Skowronka*, Żytkiejmy 2013.
- Chojnowski Z., *Tematy, wartości, przekonania w utworach mazurskich z powiatu szczycieńskiego*, w: *Powiat szczycieński. Przeszłość – współczesność*, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki i A. Misiuk, Szczytno 2006.
- Chojnowski Z., *„Teraźniejsze mody” w wierszach Mazurów pruskich*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wiek*, t. 6: „*Moda i styl życia*”, red. J. Kitwa, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.
- Chojnowski Z., *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*, Olsztyn 2014.
- Chojnowski Z., *Z dziejów bajek i „opowiadań” na Mazurach (Marcin Gerss i Michał Kajka)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2008, nr 1.

- Cieślak T., *Prasa polska na Mazurach i Warmii. 1718–1939*, Olsztyn 1964;
- Cieślakowski J., *Był sobie dziad i baba*, „Prace Literackie” 1968, t. X.
- Clark Ch., *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2009.
- Claudius M., *Die Geschichte von Goliath und David, in Reime bracht*, w: tegoż, *Werke in einem Band*, München [1976].
- Czemu Pan Bóg, lubo nas kocha, wiele na nas utrapienia dopuszcza?*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 3.
- Dambrowski S., *Kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok*, Toruń 1866.
- Dambrowski S., *Kazania albo wykłady porządne*, Lipsk 1728.
- Dambrowski S., *Postylla chrześcijańska*, Toruń 1620–1621.
- Danek W., *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973.
- Danek W., *Publicystyka Józefa I. Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Wrocław 1957.
- Denkwürdigkeiten des Johann Chrysostomus Passek. Aus den Regierungsjahren der Könige Johann Kasimir, Michael Korybut und Johann IV, von Polen vom Jahre 1656 bis 1688*, przekład na język niemiecki G. A. Stenzel, Breslau [Wrocław] 1838.
- Domasz J., *O jażdżdzie na welocypedach*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1914.
- Domasz J., *O terażniejszych módach*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1925.
- Donder J., *Jak się żołnierzom pruskim w Buwe (Bouvais) we Francji po zawarciu pokoju 1871 r. powodziło*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1875.
- Donder J., *Jak żołnierze naße we Francji gody 1870 r. i wielkąnoc 1871 r. przeżyli*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1872.
- Donder J., *O wojnie między Niemcami i Francuzami r. 1870 i 1871*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1874.
- Donder J., *O wojnie roku 1870 i 71*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1872.
- Dunin J., *Literatura popularna*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Dzieje literatury mazurskiej*, wprowadzenie i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2009.
- Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorów życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006.
- Ewangelia na 1. Niedzielę po 3 Królach*, „Prawdziwy Ewangelik Polski” 1860, nr 1.
- Ewangelia Nikodema czyli krótka wiadomość o żywocie Odkupiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa, którą napisał Nikodem. Książę Żydowski, Jak on sam*

- był widział i doświadczył, gdyż był nie tylko Rabinem i nauczycielem [!] Żydowskim, ale oraz tajemnym uczniem Jezusowym. Oprócz tego wiele innych ważnych powieści i zdarzeń, o których Ewangelistowie nipamiętali. Tudzież rozmaite ciekawe czytania i nabożne pieśni. Zebrał z różnych ksiąg starożytnych i dał wydrukować Wylhelm Michalczyk, Ostróda 1854.
- Fontaine J. La, *Bajki*. Wybór, Warszawa 1971.
- G. [Antoni Gąsiorowski], *Moloch Hebrajczyków starych i ich ofiary*, „Ewangelicki Religijno-Patriotyczny Kalendarz Narodowy” 1866.
- Gizewiusz G., *Odpowiedź druga na dziwną radę Pana Marczówki*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu” 1844, nr 30.
- Garczyński S., *Poezye*, t. 1, Paryż 1833.
- Gerss M., *Cokolwiek o Jeruzalemie i Betlehemie i okolicy jego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1889.
- Gerss M., *Do Pana wójta Kukielki w Borzymach. Odpowiedź na list jego do redakcyi*, „Gazeta Lecka” 1876, numery od 17 do 20.
- Gerss M., *Historja o wojnie między Francją i Niemcami roku 1870 i 1871*, Królewiec 1871.
- Gerss M., *Jak Jezus mękę swoją opowiada, jak Żydzi radzili, aby go zabili, i o pomazaniu jego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1891.
- Gerss M., *Jakim sposobem pogrzebywano umarłych u ludu izraelskiego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1887.
- Gerss M., *Jest Bóg!*, wstęp i oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn–Białystok 2020.
- Gerss M., *Jeszcze o rozwiązaniu zagodywek*, „Gazeta Lecka” 1889, nr 15.
- Gerss M., *Logogryf*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.
- Gerss M., *Na obronę zwierząt*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1891.
- Gerss M., *Na Świątki* [„Obiecałeś wylać wody”], „Gazeta Lecka” 1889, nr 23.
- Gerss M., *Na Świątki* [„Panie, Boże miłościwy”], „Gazeta Lecka” 1888, nr 20.
- Gerss M., *Na świątki*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1887.
- Gerss M., *O Ali Babie i o czterdziestu rozbójnikach. Z Tysiąc i jednej nocy ułożył M. Gerss w Lecu*, „Gazeta Lecka” 1887, nr 30–51.
- Gerss M., *O czarach*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1888.
- Gerss M., *O Doktorze Lutrze*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1875.
- Gerss M., *O konstytucji, jój ważności i o prawach ludu podług konstytucji*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 2.
- Gerss M., *O krucjatach czyli pochodach krzyżowych (Kreuzzüge)*, „Gazeta Lecka” 1878, nr 50 i 51.
- Gerss M., *O lekarzu zębów w Mieruniskach*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1880.

- Gerss M., *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, wstęp i oprac. G. Jasiński, Olsztyn 1997.
- Gerss M., *O naukach w szkole*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1881.
- Gerss M., *O obracaniu się Ziemi około siebie i około słońca*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1886.
- Gerss M., *O pięćdziesięcioletnim jubileuszu nauczyciela Mrocza w Chelchach w powiecie łeckim i o złotym weselu jego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1892.
- Gerss M., *O wojnie między Prusakami i Francuzami r. 1870*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1871.
- Gerss M., *O wyborach*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 33.
- Gerss M., *Pieśni na dwa i na trzy głosy dla szkół z niemieckiego na polski język przełożone*, Królewiec 1832.
- Gerss M., *Przestroga redaktora*, „Gazeta Lecka” 1886, nr 7.
- Gerss M., *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1882, nr 8.
- Gerss M., *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 10.
- Gerss M., *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1885, nr 15.
- Gerss M., *Uwagi redaktora*, „Gazeta Lecka” 1884, nr 44.
- Gerss M., *Wydra (Fischotter)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1889.
- Gerss M., *Zagodywka*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 30.
- Gerss M., *Zdrączyjni*, w: tegoż, *Nowa Delila Dziwnych przygód pewnego Francuza na ostrowie Borneo*, „Gazeta Lecka” 1881, nr 28.
- Gerss M., *Żaby, kloc i bocian*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 33.
- Gerss O., *Na nowy rok (podług 67 psalmu), Pragnę (podług 42 psalmu), Miasto Boże (podług psalmu 48)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1900.
- Gerss O., *O języku polskim używanym na pruskich Mazurach. Przyczynek Mazurra*, w: *Mazury. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie A. Kossert, przekł. z niemieckiego E. Kaźmierczak, W. Leder, Olsztyn 2002.
- Gerss O., *Odkupiciel mój*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1897.
- Gerss O., *Pasterz mój (podług 23go psalmu), Skosztujcież a obaczcie (podług 34go psalmu)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1897.
- Gizewiusz G., *Klagen eines Masuren. Eine vor dem Provizialschulkollegium der Provinz Preußen geführte Selbstverteidigung von Gustav Gisevius, evangelischer Prediger an der polnischen Kirche zu Osterode in Ostpreußen*, „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” 1848, nr 52–71.
- Gizewiusz G., *Odpowiedź panu J. Marczówce, troskliwemu o zarzucanie kraju mazurskiego niemieckim gnojem, aby na mazurskich, polskich piaskach czem prędzej rodziła pszenica niemiecka*, „Przydatek do Łeckiego Przyjaciela Ludu”, Lipsk 1845.

- Gizewiusz G., *Pochwała stanu rolniczego*, „Nowiny” 1889, nr 42.
- Gizewiusz G., *Skarga Mazura. Samoobrona Gustawa Gizewiusza ewangelickiego kaznodziei polskiego kościoła w Ostródzie w Prusach Wschodnich przeprowadzona przed Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym prowincji pruskiej*, przeł. E. Martuszczyński, Olsztyn 2004.
- Gizewiusz G., *Skowronek*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 4.
- Gizewiusz G., *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej*, Lipsk 1846.
- Gizewiusz G., *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej*, Lipsk 1848.
- Gizewiusz G., *Umiejętność drukowania książek*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 3–5.
- Gizewiusz G., *Wezwanie do wstrzeźliwości*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 7.
- Gollub F., *Pieśń człowieka utrapionego i do śmierci się gotującego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1903.
- Gorecki A., *Chrystus po zmartwychwstaniu*, „Mazur” 1883, nr 1.
- Gorecki A., *Chrystus po zmartwychwstaniu*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 8.
- Gorecki A., *Poezye Litwina*, Paryż 1834.
- Gorecki A., *Bajki i poezye nowe*, Paryż 1839.
- Górecka M., *Biblia Lutra. Biblia w literaturze niemieckojęzycznej*, „Studia Nauk Teologicznych PAN” 2009, t. 4.
- Gregorovius F., *Idea polskości*, przeł. F. Jeziołowicz, Olsztyn 1991.
- Grodzka S., *Stereotyp Żyda i Cygana w przysłowiaach polskich*, „Prace Językoznawcze” 2001, z. 3.
- Grodzki M., *Poemat, opisujący mór w Prusiech, w roku 1709*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1886.
- Grygier T., *Seminarium Polskie w Królewcu [1728–1901]*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957, nr 3.
- Grzybowski A., „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1891.
- Grzywacz, *Napomnienie dla dzieci*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1899.
- Gustaw Gizewiusz, *apostół polszczyzny w Prusiech Wschodnich*, „Światło” 1898, nr 42.
- Gwiazda J., *Napomnienie dla młodzieży*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1909.
- Gwiazda J., *Pieśń do Ewangelii na niedzielę po Św. Trójcy*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1910.
- Gwiazda J., *Poemat dla młodych i starych*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1911.

- Gzella G., *Czasopisma w działalności redakcyjno-wydawniczej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, nr 5/1.
- Hałun K., *Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1860–1895*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 3.
- Harrington W. J., *Klucz do Biblii*, przeł. J. Marzęcki, wyd. 3, Warszawa 1995.
- Hensel P., *Masuren ohne Zweifel nicht polnisch*, Johannisburg 1920.
- Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011.
- Hołowiński I., *Legends*, Wilno 1843.
- Høystad O. M., *Serce. Historia kultury i symbolu*, przeł. M. Gołębiowska-Bijak, Warszawa 2011.
- Hryniewicz M., *Księgozbiór i spuścizna Michała Kajki w zbiorach Biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 1.
- J. P., *W Sieńnię diabeł matki daje*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1905.
- Jasiński J., *Recepcja Krasickiego w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001.
- Jacubczyk A., *Późna pokuta*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1898.
- Jan Pasek i jego pamiętniki*, oprac. J. Bystrzycki, Kraków 1893.
- Jana Chryzostoma Paska „Pamiętniki” dla młodzieży*, skrócił i objaśnił Romuald A. Bobin, Lwów [?] 1895 (drugie wydanie 1900).
- Jana Seklucjana Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe...*, wstęp i oprac. A. Kalisz, Kraków 2007.
- Jasiński G., *Dziennik Ottona Kirchnera, ewangelickiego duchownego z Miłomłyną, z 1854 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 4.
- Jasiński G., *Kościół ewangelicki na Mazurach (1817–1914)*, Olsztyn 2003.
- Jasiński G., *List Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009.
- Jasiński G., *Marcina Gerssa opis bitwy pod Grunwaldem*, „Studia Grunwaldzkie” 1991, t. 1.
- Jasiński G., *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994.
- Jasiński G., *Polityka germanizacyjna i obrona przed nią w Prusach Wschodnich i Zachodnich*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. III (1815–1850), cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, Poznań 1996.
- Jasiński G., *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2015.

- Jasiński G., *Żywoty nierównoległe. Gustaw Gizewiusz i Marcin Gerst – znani lecznicze?*, „Masovia” 2016, t. XIV.
- Jasiński J., *Michał Kajka 1858–1940. Droga do Polski*, Suwałki 1990;
- Jasiński J., *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XIX wieku*, Olsztyn 2003.
- Jońca M., *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław 1994.
- Jutrznia mazurska na Gody dla domów, szkół i zborów ewangelickich*, zebrał i oprac. K. Małek, Olsztyn 1931 (następne wydania w latach 1939, 1946, 1980).
- Kajka M., *Baranek Wielkanocny w Starym Testamencie – a Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*, „Kalendarz dla Mazurów” 1927.
- Kajka M., *Dwa pagórki*, „Życie Młodzieży” 1928, nr 4.
- Kajka M., *Kolęda*, „Mazurski Przyjaciół Ludu” 1927, nr 102.
- Kajka M., *Mały kancjonał mazurski i opowieści uciężne*, oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008.
- Kajka M., *Nowy poemat do młodzieży polskiej*, „Życie Młodzieży” 1927, nr 19.
- Kajka M., *O kulturze włoskiej*, „Mazur” 1936, nr 9.
- Kajka M., *O terażniejszych modach*, „Kalendarz dla Mazurów” 1931.
- Kajka M., *Pieśni mazurskie*, Olsztyn 1927.
- Kajka M., *Pieśń poranna*, w: *Mały kancjonał mazurski i opowieści uciężne*, red. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008, s. 274.
- Kajka M., *Pobudka do szanowania mowy ojczystej*, „Gazeta Olsztyńska” 1924, nr 48.
- Kajka M., *Skarga gospodarza Mazura z powiatu łeckiego*, „Mazur” 1908, nr 65.
- Kajka M., *Śmierć krzyżowa*, „Kalendarz dla Mazurów” 1931.
- Kajka M., *Terażniejsze czasy*, „Kalendarz dla Mazurów” 1936.
- Kajka M., *Z duchowej mej niwy...*, wiersze zebrali i oprac. J. Jasiński i T. Oracki, Olsztyn 1982.
- Kajka M., *„Zebrałem snop plonu...”. Wybór utworów wydany w setną rocznicę urodzin poety*, oprac. i wstęp J. Jasiński, T. Oracki, Warszawa 1958.
- Kajka M., *Życzenia noworoczne*, „Życie Młodzieży” 1928, nr 1.
- Kantecki A., *Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego*, Poznań 1884.
- Karłowicz J., *Dziesięć pieśni mazurskich*, Warszawa 1887.
- Karpiński F., *Dzieła*, z. 1–3, Kraków 1862.
- Karpiński F., *Wybór Pieśni Nabożnych Franciszka Karpińskiego oraz Psalmów w jego tłumaczeniu*, zebrał i oprac. ks. A. Reginek, wstęp M. Pawłowiczowa, Katowice 2001.
- Kasperek D., *Jan Karol Sembrzycki 1856–1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Olsztyn 1988.

- Kętrzyński W., *Encyklopedia wychowawcza*, t. IV, Warszawa 1890.
- Kętrzyński W., *Na kresach mazurskich*, „Kurier Naukowy i Literacki” 1876.
- Kętrzyński W., *Przyjaciół Ludu Łecki*, „Przegląd Naukowy i Literacki” 1880.
- Kętrzyńskiego W., *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi = Die polnischen Ortsnamen der Provinzen Preussen und Pommern: und ihre deutschen Benennungen*, Lwów 1879.
- Kiermasz wieśniacki. *Utwór pierwszej połowy XVII w.*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1902.
- Kobielus S., *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002.
- Kochanowski J., *Iż pijaństwo jest rzecz sprośna a nieprzystojna człowiekowi*, „Prawdziwy Prusak, Ewangelicki, Religijno-Patriotyczny Kalendarz Narodowy” 1859.
- Kopczyński K., *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczki w zaborze rosyjskim w latach 1831–1855*, Warszawa 1994.
- Kossert A., *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2004.
- Kossert A., *Prusy Wschodnie: historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, wyd. 2, Warszawa 2017.
- Kowalski P., *Cudowność i zwyczajność. Świat Andrzeja Komonieckiego, wójta żywieckiego*, w: *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004.
- Kozłowski [?], *Boże, cóż na nas przepuszczasz! czyli biada nam Mazurom*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1844, nr 12.
- Kozłowski A., *O sądzie ostatecznym*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1925.
- Kozłowski J. B., *„Ta święta wojna” Jana Bunyana w tłumaczeniu Jacuba Szczepana jako pomnik gwary mazurskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2020, nr 3.
- Kraśńska I., *Ruch abstynencki w Wielkopolsce w latach 1840–1902*, „Folia Historica Cracoviensia” 2013, vol. XIX.
- Kraska L., *Słowa pociechy w nowym roku, które ojciec domowy ma do swych przynależących mówić*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1942, nr 1.
- Kraszewski J. I., *List drezdeński*, „Kraj” 1871, nr 68
- Kraszewski J. I., *Krzyżacy 1410*, Warszawa 1882.
- Kraszewski J. I., *Kartki z podróży 1858–1864. Księga II*, Warszawa 1874.
- Kraszewski J. I., *Krasicki. Życie i dzieła. Kartki z dziejów literatury XVIII wieku*, Warszawa 1879.

- Kraszewski J. I., *Poezje*, t. 1, Warszawa 1843.
- Król K., *Żebractwo – rys historyczny, uwarunkowania oraz wybrane regulacje prawne*, „Probacja” 2017, nr 3.
- Kruk E., *Poezja religijna Kajki – jej geneza*, „Studia Warmińskie” 1983, t. 20, (druk 1991).
- Kruk E., *Stullich Tobiasz* [artykuł hasłowy], w: *Polski słownik biograficzny*, Tom XLV, Warszawa–Kraków 2008.
- Kruk E., *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003.
- Kruk E., *Warmia i Mazury*, Wrocław 2003.
- Kruk E., *Znikanie*, Olsztyn 2005.
- Kukiełka P., *Korespondencja*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.
- Kuzińska W., *Dzieje „Mazura” i „Mazura Wschodnio-pruskiego” Jana Karola Sembrzyckiego w latach 1883–1885*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1965, nr 3.
- Legenda o Ahaswerze. Antologia tekstów*, wstęp, wybór, oprac. W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2008.
- Leja E., *Wypędzone nieszczęście (Z prawdziwego zdarzenia)*, „Kmiotek” 1862, nr 42.
- Lenartowicz T., *Jak to u nas na Mazurach?*, „Kalendarz Prusko-Polski Ostródzki” 1885.
- Lenz S., *Muzeum ziemi ojczyznej*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Olsztyn 2010.
- Leyk F., *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, Warszawa 1969.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: P, Warszawa 1811.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814.
- Lipka S., *Pieśń na Nowy Rok*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1914.
- Litwin [Gorecki A.], *Poezje Litwina*, Paryż 1834.
- Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przeł. bp K. Romaniuk, Poznań 1989.
- Luśtych J., *O macierzyńskim języku*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 18.
- Luśtych J., *O zgonie pewnego męża w Dybowie, co okrutnie z bydłem postępował. Na korzyść towarzystwa względem ochrony bydła*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1878.
- Luter M., *Dufanie wiernych bojujących w sprawie dobrej*, „Przyjaciel Ludu Łeccki” 1842, nr 6.
- Łaski T. von, *Do skowronka*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1868.
- Łaski T. von, *Do skowronka*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1868.
- Łaski T. von, *Korespondencja*, „Gazeta Lecka” 1876, nr 23.
- Łaski T. von, *Wartość czytania*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1867.

- Łaski T., [bez tytułu], „Gazeta Lecka” 1876, nr 23.
- Łaski T., *Wartość czytania*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1867.
- Łoziński W., *Laska zaczarowana*, „Mazur” 1884, nr 18–19.
- Łoziński W., *Trafiła kosa na kamień*, „Mazur” 1884, nr 3–5.
- Machowska U., *Fiszewa już nie ma – współczesny obraz wsi żuławskiej*, w: *Krajobraz kulturowy i społeczny Żuław Elbląskich*, red. A. W. Brzezińska, U. Wróblewska, P. Szwiec, Opalenica 2012.
- Majorkiewicz J., *Historia, literatura i krytyka*, Warszawa 1847.
- Małłek K., *Opowieści znad Mazurskiego Gangesu*, Warszawa 1964.
- Małłek K., Kant A., *Mazurski śpiewnik regionalny*, Olsztyn 1947.
- Małłek K., *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890–1919*, Warszawa 1967.
- Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. F. Wysocka, Kraków 2003.
- Małyńska M., *Działalność wydawnicza oficyny Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego*, „Prace Literaturoznawcze” 2016, t. IV.
- Marcin Giersz (Gerss). *Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009.
- Marczówka J., *Na Wielki Piątek*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1844, nr 4.
- Marczówka J., *Względna rada*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1842, nr 12.
- Marczówka [J.], *Jakim sposobem Nowy testament jedyne go syna pewnej wdowy na wojnie między Niemcami i Francuzami roku 1870 i 1871 od śmierci wybawił*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1875.
- Martuszeński E., *Die polnische Sprachfrage in Preussen jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach*, Olsztyn 2001.
- Martuszeński E., *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1978, nr 1.
- Mazury*, „Brzask” 1913, nr 9 [autor nieznany].
- Michalczyk W., *Prawdziwa historia o bolesnej męce i śmierci, o cudownym zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Odkupiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież inne nabożne i ciekawe czytania*, Johannisburg 1855.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod*, przeł. K. L. Kannegießer, Leipzig 1834.
- Mickiewicz A., *Lilie*, oprac. M. Gerss, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1879.
- Mickiewicz A., *Przedmowa*, w: S. Garczyński, *Wacława dzieje*, Paryż 1868.
- Mickiewicz A., *Wiersz Adama Mickiewicza niedrukowany dotąd [Do Wielkopolanek]*, „Strzecha” 1871, nr 5.
- Mickiewicz, A., *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, wyd. 3 zm., Wrocław-Kraków 1991.
- Mieczkowski J., *Kształtowanie się negatywnego stereotypu Żyda w Polsce powojennej*, w: *Mity i stereotypy w kulturze, literaturze i języku*, red. M. Kozłowska, E. Tierling, Szczecin 1993.

- Minasowicz J. D., *Przebudzenie kwiatków, Powrót wiosny*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 5, s. 35–36, 39.
- Minasowicz J. D., *Twory Józefa Dyonizego Minasowicza* (t. 1–4), oprac. przez Jana Nepomucena Bobrowicza, Lipsk 1844.
- Mocarski Z., *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach pruskich*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1939, nr 6–9.
- Morawski F. D., *Bajki*, Poznań 1860.
- Mrongowiusz K. C., *Rocznik kazań chrześcijańskich, to jest zbiór mów duchownych na niedziele i uroczyste święta całego roku, według ewangeliów*, Gdańsk 1802.
- Muthmann J., *Wierność, Bogu i cesarzowi, czasu powietrza morowego należąca*, Brzeg 1716.
- Naruszewicz A. S., *Poezje zebrane*, t. 2, wydała B. Wolska, Warszawa 2009.
- Nowo wydany kancjonał pruski*, red. J. Wasiański, Królewiec 1741.
- O chustce potowej świętej Weroniki czyli o obrazie, ręką ludzką nie uczynionym. Powieść, którą Weronika sama opowiada. Legenda*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1887.
- O Mazurach polskich w Wschodnich Prusach*, „Gazeta Toruńska” 1880, nr 35.
- Obitz K., *Dzieje ludu mazurskiego*, wprowadzenie i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2007.
- Ogrodziński W., *Ślązak znakomitym stylistą czasów saskich (Samuel Ludwik Zadius)*, „Komunikaty Instytutu Śląskiego” 1936, nr 13.
- Oleksik K., *Czarownica znad Beldan*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1968.
- Oleksiński J., *Bard ziemi mazurskiej*, Warszawa 1972.
- Olsiewski [Olszewski] F., *Dzięki za pokój przywrócony*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1872.
- Olsiewski F., *O deszczach nawalnych roku 1844*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1867.
- Oracki T., *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976.
- Oracki T., *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995.
- Oracki T., *Polska w pieśni i poezji Mazurów i Warmiaków. Antologia*, Warszawa 1980.
- Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983.
- Orłowski H., *„Polnische Wirtschaft”. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przeł. I. Sellmer, S. Sellmer, Olsztyn 1998.
- Paek J., *Powieść o wydrze, którą zowią wydrą polskiego króla Jana III Sobieskiego, tegoż co pod Wiedniem 1683 Turków zwyciężył i Wiedeń i całe*

- chrześcijaństwo wyzwolił*, oprac. M. Gerss, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1889.
- Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, wydane z rękopisu przez Edwarda hr. Raczyńskiego czcionkami Drukarni Karola Pompejusza, Poznań 1836 (kolejne edycje ukazały się w 1837 i 1840).
- Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Poznań 1840.
- Pamiętniki Jana Chryzostoma z Gosławic Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III (1656–1688)*, przejrzał i wstępem i spisem rzeczy opatrzył Z. Węclewski, Lwów 1877 (drugie wydanie 1879).
- Pan Twardowski*, „Przyjaciel Ludu” 1834, nr 1 [brak autora].
- Pasek J., *Pamiętniki*, wstępem i objaśnieniami opatrzył W. Czaplński, wyd. 5 zm. i uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- Pasek J., *Polacy szturmują zamek nieprzyjacielski*, oprac. J. K. Sembrzycki, „Mazur” 1884, nr 47.
- Pawlicki R. W., *Gustaw Karol Optacy (1892–1979)*, „Rocznik Mazurski” 2016, t. 20.
- Pezara F., *Dziwaczna przygoda. Powieść żartowliwa*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1864.
- Pezara F., *O pierwszej cholery w Jansborku roku 1830 i 1831*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1864.
- Pezara K., *List pewnego żołnierza do przyjaciela swego Kruski*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1877.
- Pflugbeil Ch., *Gustaw Gizewiusz und Michał Kajka Ihr Bemühen um den Erhalt der polnischen Sprache vor dem Hintergrund der Germanisierungspolitik im 19./20. Jahrhundert*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 4.
- Piassek A., *Pieśni o dziełkach Bożych*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1912.
- Pieśni duchowne i poemata światowe. Antologia mazurska*, wypisał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Chojnowski, Gołdap 2004.
- Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G. G. Cz. 1, Rękopis*, posł. W. Ogrodziński, oprac. red. W. Walecki, Kraków–Olsztyn 2000.
- Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej, zbierane od 1836 do 1840 roku*, z rękopisu oprac., wstępem i komentarzami opatrzyła D. Pawlak, Poznań 2000.
- Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X[iędza] G[ustawa] G[izewiusza]*. Cz. 3, *Zapis*

- muzyczny, wstęp, odczytanie rękopisu, opatrzenie koment. i zaadapt. zapisu nutowego Z. Rondomańska, Olsztyn 2001.
- Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1846-go roku przez X[iędza] G[ustawa] G[izewiusza]. Cz. 2, Zapis słowny, oprac. i wstępem wraz z aneksami opatrzył W. Ogrodziński, Olsztyn 2001.*
- Pieśni z kancjonałów Jana Seklucjana (1547, 1550, 1559) oraz z różnych druków ok. 1554–ok. 1607, przygotowali do wydania A. Kocot i P. Poźniak, Kraków 2012.*
- Pietrzak-Pawłowska I., *Gisevius (Gizewiusz) Gustaw Herman Marcin (1810–1848)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959–1960.
- Piotrowski W., *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, Słupsk 1996.
- Piramowicz G., *Nauka obyczajowa dla ludu*, Warszawa 1829.
- Pobłocki H., *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1897, t. 4.
- Pobudka do boju z pijaństwem*, przeł. ks. G. Gizewiusz, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 7.
- Podręczna encyklopedia kościelna. G. T. XIII–XIV*, red. ks. Z. Chełmicki, Warszawa 1907.
- Poezja ludowa Warmii i Mazur. Antologia*, wybór i oprac. T. Oracki, Warszawa 1957.
- Prasa Mazur (1842–1939) w procesie komunikacji literackiej (z zagadnień polityki literackiej pism). Sesja naukowa nt. Społeczne uwarunkowania instytucjonalne życia literackiego*, red. T. Zienkiewicz, Olsztyn 1977.
- Prochaska A., *Konrad Wallenrod w poezji a w dziejach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1875.
- Przesmycki Z., *Twórczość poetycka J. I. Kraszewskiego*, „Życie” 1887, nr 24.
- Przygody Jana Chryzostoma Paska według jego pamiętników opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys, drzeworyty A. Zaleskiego*, Warszawa 1882 (drugie wydanie 1898).
- „Przyjaciel Ludu Łecki” (ełcki). *Roczniki 1842 i 1844 wraz z „Przydatkiem”*, wstęp i opracowanie G. Jasiński, Ostróda 2010.
- Pytel-Pandey, *Dyrektywne akty mowy w Nowym Testamencie*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2013, t. 13.
- Rambach J. J., *Rozpamiętywania o Radzie Bożej Zbawienia ludzkiego, której świętej pamięci autor kazał na czwartkowych kazaniach w miejskim kościele w Giessen* oprac. przez Johanna Philipa Freseniusa, przeł. z języka niemieckiego redaktor „Gazety Ludowej”, K. Bahrke i ks. J. Badura, Ełk 1896.
- Reginek A. ks., *Recepcja religijnych pieśni Franciszka Karpińskiego w wybranych zbiorach ewangelickich*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, z. 2.

- Reszty rękopisu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska, deputata z powiatu lewowskiego na Koło Rycerskie za króla Michała Korybuta, a pierwszej towarzysza pancernego (1656–1688)*, z egzemplarza w Cesarskiej Publicznej Bibliotece w Petersburgu znajdującego się, spisane i wydane przez S. A. Lachowicza, Wilno 1843 (wznowienia w latach 1854, 1861, 1881).
- Roguski P., *„Słodkie imię wolności...”. Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011.
- Roguski P., *Tułacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831–1845*, Warszawa 1981.
- Roschkowski W., *Na gody. Jutrznia, w domach, βkołach i kościołach chrześcijańskich ku wzbudzeniu miłości ku Zbawicielowi naβemu*, do druku podał i wstępem opatrzył G. Jasiński, Olsztynek 2014.
- „Rześki szedłem i wesoly Do Zawad do wiejskiej szkoły” czyli Kronika szkoły w Zawadach Oleckich (1883–1944) i wybrane pisma Jana Luśtycha (1833–1901) z Zawad Małych*, zebrał i oprac. R. Maluchnik, przeł. E. Łukasik, Kowale Oleckie 2018.
- Salmonowicz S., *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 2005.
- Schilling H., *Marcin Luter. Bohater w czasach przełomu*, przeł. J. Kałużny, współpraca M. Kałużna, Poznań 2017.
- Schultz E. H., *Dzieje zbawienia*, Warszawa 1883.
- Searle J. R., *Umysł, język, społeczeństwo. Filozofia i rzeczywistość*, przeł. D. Cieśła, Warszawa 1999.
- Sembrzycki J. K., *Gorzalka*, „Mazur” 1884, nr 37.
- Sembrzycki J. K., *Odpowiedź panu Gerssowi na ciężkie zarzuty w numerze 3ym „Gazety Leckiej”*, „Mazur Wschodnio-Pruski” 1885, nr 4.
- Sianko J., *O ogniu w Wojnach, wsi pod Białą w powiecie jansborskim d. 20 maja 1850 r.*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1871.
- Sienkiewicz H., *Krzyżacy. Powieść historyczna z 9 ilustracjami*, Olsztyn 1930.
- Skowronek*, przeł. G. Gizewiusz, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1842, nr 4.
- Skowronnek F., *Księga Mazur*, wybór i oprac. R. Traba, przeł. A. Jachimiak, Olsztyn 2002.
- Skubich A. F., *Witanie „Łeckiego Przyjaciół Ludu” (Przy odebraniu pierwszych pięciu numerów tego pisma)*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1942, nr 9.
- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 1: A–Ć, red. Z. Stamirowska, A. Basara, Wrocław 1987.
- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 3: H–K, red. H. Perzowa, A. Basara, Warszawa–Kraków 1993.
- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 4: L–N, red. H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, U. Dobrzyniec-Konarska, Kraków 2002.

- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 5: *O-Ó*, red. H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, U. Dobrzyniec-Konarska, Warszawa-Kraków 2006.
- Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. VI: *P-Pre*, red. K. Górski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Słownik języka polskiego*, t. IV, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1908.
- Słownik języka polskiego*, t. VII: *T-Y*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki Warszawa 1919.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Słownik staropolski*, t. IX, z. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982.
- Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3 poszerz. i popr., Wrocław 2000.
- Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952.
- Sroka M., *Oj, Mazur*, „Kalendarz Prusko-Polski Ostródzki” 1885.
- Staniszewski A., „*Nasz kochany Jan Kochanowski*”. *Tradycja czarnoleska w zaborze pruskim 1795-1939*, Warszawa 1988.
- Staniszewski A., *Nowy zestaw wierszy Michała Kajki*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 4.
- Staniszewski A., *Polska tradycja kulturalna, literacka i ludowa na łamach prasy mazurskiej (1875-1914)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1981, nr 2/4.
- Starck J. F., *Ręczna księga na każdy dzień, czasu dobrego i złego to jest: pobudki, modlitwy i pieśni, wyroki i westchnienia dla zdrowych, dla zasmuconych, dla chorych, dla konających: z nabożeństwami na uroczyste święta, z wielą pięknymi modlitwami pokutnymi, spowiedniami, komunijniami i powietrznymi, z nabożeństwami porannymi i wieczornymi na każdy dzień w tygodniu, z modłami pociechy i posilenia*, przeł. O. Gerst, Królewiec 1898.
- Stopniak F., *Kantecki Antoni*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2: *H-Ł*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1982.
- Strzyżewska M., *Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718-1939*, Olsztyn 1991.
- Stullich T., *O trzech mężach w piecu ognistym*, „Gazeta Lecka” 1884, nr 19-22.
- Stullich T., *Pieśń na dzień narodzin Najjaśniejszego cesarza, króla i pana naszego d. 22 marca 1884 r.*, „Gazeta Lecka” 1889, nr 11.
- Sukertowa-Biedrawina E., *Karty z dziejów Mazur. Wybór pism*, t. 2, Olsztyn 1972.
- Sukertowa-Biedrawina E., *Michał Pogorzelski. Pieśniarz mazurski*, Warszawa 1956.

- Synowiec J. St., *Wprowadzenie do Księgi Psalmów*, Kraków 1996.
- Szczesny K. L. ks., *Nie gardź jałmużną, choć lichą*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 8.
- Szczesny K. L. ks., *P. Bóg opuszczonym dobrych ludzi w pomoc posyła*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 5.
- Szczesny K. L. ks., *Umiejętność lekarska środkiem odkrycia niewinności, posądzonej o zbrodnię*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1844, nr 9.
- Szulc K., *Życie Gizewjusza*, „Biblioteka Warszawska” 1854, t. 1.
- Szultka Z., *Rola stanów w powstaniu i działalności publicznych domów resocjalizacyjnych na Pomorzu Zachodnim na przełomie XVIII–XIX wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2013, nr 2.
- Szymonowicz Sz., Gawiński J., *Poezye*, Lipsk 1837.
- Tańska K., *Mały Tomek z Jabłonny. Ułożyła pani Klementyna Tańska, Polka. Powieść wyjęta z Książki Ludu Polskiego, drukowanej w Lesznie, roku 1863*, „Gazeta Lecka” 1883, nr 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.
- Toeppen M., *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej. Według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstęp G. Jasiński, Olsztyn, Olsztyn 1995.
- Traktat wersalski* [reprint], Działdowo 2014.
- Trześniowski D., *W stronę człowieka. Biblia w literaturze polskiej (1863–1918)*, Lublin 2005.
- „*Ubogim Ewangelia opowiadana bywa*”, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 8.
- W. A W. [Włodzimierz Adolf Wolniewicz], „Przyjaciel Ludu” 1836.
- Wachowiak B., przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001.
- Walka o Mazury i duszę ludu mazurskiego*, „Dziennik Poznański” 1918, 17 grudnia.
- Warda E., *Antoni Gąsiorowski – drukarz i wydawca z Johannsburga w Prusach Wschodnich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2018, z. 109.
- Warmia i Mazury. Część IV. Pieśni rodzinne i taneczne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002.
- Warmia i Mazury. Część V. Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, Warszawa 2002.
- Wesoły Figlarz zawierający ucieśne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. Dla rozweselenia i uczciwej zabawy*, zebrał J. Chociszewski, Poznań 1884.
- Wiechert. E., *Dzieci Jerominów* przeł. T. Ostojki (t. 1), J. Ptaszyński (t. 2), Olsztyn 1972 (właśc. 1973).
- Wlotzki Ch., *O sprawiedliwości Bożej*, „Kalendarz dla Mazurów” 1930.

- Wojtkowski A., *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855)*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933.
- Woźnowski W., *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa 1990.
- Wrzesiński W., *Polska – Prusy Wschodnie. Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 2010.
- Wycisk A., „*Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej Gustawa Gizewiusza*”, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2.
- Wynalazek sztuki drukarskiej*, „Przyjaciel Ludu” 1834, nr 13.
- Z pamiętników Jana Paska, polskiego szlachcica, który żył przed dwustu laty (około 1686)*, oprac. J. K. Sembrzycki, „Mazur” 1884, nr 47.
- Zacharias [brak imienia], *** („Jam spłodzona jest od wieku”), „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.
- Zacharias A., *Trębacz pod Vionville (z francuskiej wojny)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1905.
- Zacharias, *** („Jam spłodzona jest od wieku”), „Gazeta Lecka” 1876, nr 17.
- Zapomniani. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*, red. J. Malicki i G. Szewczyk, Katowice 1992.
- Zienkiewicz T., *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1985.
- Zientara-Malewska M., *Wiersze zebrane*, oprac. H. Sawicka i J. Chłosta, Olsztyn 2004.
- Zimmek F., *Cześć rolnikowi*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1907.
- Zimmek F., *Rolnik przez wszystkie pory roku*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1907, s. 156–157.
- Zimmek F., *Pieśń na to słowo: „Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, a wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie”*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1910.
- Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych*, red. K. Górski, Poznań 1949.
- Zwierzyniec mazurski. Bajki*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Chojnowski, Dąbrówno 2016.
- Zylla G., *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa (1 Piotr. 5, 5)*, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1908.
- Źródło zdrowia czyli historia o Baruchu*, przeł. [W.] Balicki, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 9.
- Źródło uzdrowienia albo niebezpieczna podróż w pustyni. Powieść*, oprac. M. Gerst, „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki” 1890.
- Żółtowska-Sikora M., *Przetłumaczony świat: mazurskie transfery językowe (1860–1939)*, „Meritum” 2009, t. I.

Rękopisy

Bogdan J., *Pieśń o olbrzymie Goliacie; O marnotrawnym Synie, O czasach terażniejszych morderskich i O czasach terażniejszych, albo iak się podczas w świecie plećie*, w: Zbiory Hieronima Łopacińskiego, Biblioteka Naukowa PAU i PAN, sygn. PAN Kr. rkps 2266, t. 1, k. 410–415, 488–489.

Gerss M., *List do J. I. Kraszewskiego*, w: Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego. Seria III. Listy z lat 1861–1867. T. 42: (Gadomski-Güller)*. Rkps 6502 IV, k. 363–364.

Kajka M., OBN, Zbiory Specjalne, PTH-R. 147.

Źródła internetowe

Die Geschichte von Goliath und David, in Reime bracht, <http://www.zeno.org/Literatur/M/Claudius,+Matthias/Gedichte+und+Prosa/Asmus+omnia+su+a+secum+portans/Dritter+Teil/Die+Geschichte+von+Goliath+und+David,+in+Reime+bracht>.

Lasota P., *Etnografia Lubelszczyzny – ludowe wierzenia o zwierzętach*, http://teatrnn.pl/leksykon/node/4197/etnografia_lubelszczyzny_ludowe_wierzenia_o_zwierz%C4%99tach#2.

Parallel Bible Searcher, [http://biblia.apologetyka.com/search?utf8=%E2%9C%93&q=czcij+ojca&transl=pl&bible\[\]=bg&book\[\]=all&refonly=0&bold=1&step=10&sort=1](http://biblia.apologetyka.com/search?utf8=%E2%9C%93&q=czcij+ojca&transl=pl&bible[]=bg&book[]=all&refonly=0&bold=1&step=10&sort=1).

◆ Abstract

The monograph entitled *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim. Recepcja i wypisy [Polish literary heritage in Mazurian writing. Reception and extracts]* presents the results of analyses of Polish texts written by Prussian Mazurians in the 19th century. In terms of religion, the texts are part of Protestant literature within a broad meaning of the term. The literature developed on the basis of the Gdańsk Bible of 1632 and Polish songs present in the local traditions of the Evangelical Church. This literature was influenced by Lutheran religious writings and (especially in the 19th century) Polish and German poetry, epic poetry, journalism and folk literature. As long as a minority of the Mazurian population spoke German, there was a relatively large demand for writings in Polish in Mazury. German texts were translated into Polish and relevant Polish texts were also printed.

When writing their texts, Mazurian authors drew on Polish and German literature, as well as on their native literature. If the original did not meet the religious, moral, social or political expectations arising from Lutheranism or Prussia's national interest, or it diverged from the Polish language used by the Mazurians, or it contained beliefs, notions or ideas contrary to Prussian patriotism, Protestantism, customs or ethos, it was then modified appropriately – transformed, reduced or supplemented and instructive comments were supplied. It is a manifestation of control over literary communication, but also of a striving to construct one's own, Mazurian identity, or at least an emerging conscious feeling of being a distinct community.

Ascertaining that Mazurian editors or authors made use of Polish literature entails a non-biased examination of its local processing and functionalising.

Wprowadzenie [Introduction] outlines the historical, cultural, linguistic and social circumstances that determined the relations of Mazurians with Polish literature. Subsequently, each of the main parts of the book includes selected circles of the presence, influence and absorption of Polish literary language into Mazurian writing. The first part focuses on the references to the Gdańsk Bible in the texts. It discusses the biblical motifs referred to by Mazurians. The Holy Scripture provided the foundation of their spiritual life and allowed for making decisions on distant and close, everyday and extraordinary issues. The second part takes stock of the Mazurian references to classical Polish literature, but it mainly presents fragments absorbed in Mazurian writing concerning issues of importance to Mazurians. The third part exposes and reconstructs the processes of adapting 19th-century Polish folk and popular literature by Mazurians for Mazurians or, more broadly, for the Polish-speaking “Evangelical people”.

The *Introduction* touches on the attitude of Prussian Mazurians to using the Polish language and to the regaining of independence by Poland in 1918.

An important and prestigious skill in the Mazurian communities was the ability to read, as is shown in Theodore von Łaski’s poem entitled *Wartość czytania [The value of reading]*. The presence of the Gdańsk Bible in Mazurian writing is shown in the chapters: *Motywy biblijne w mazurskiej poezji ludowej [Biblical motifs in Mazurian folk poetry]*, *Pożytki z Biblii płynące [Benefits gained from the Bible]*, *Biblia jako uniwersalny poradnik etyczno-obyczajowy [The Bible as a universal ethical and moral guide-book]*, *Mazurskie małe narracje biblijne [Minor Mazurian Biblical narratives]*, *Opieranie się na Starym Testamencie [The Old Testament as the basis]*, *Starotestamentowe motta modlitw do Ducha Świętego [Old-Testament mottos in prayers to the Holy Spirit]*, *Aluzje biblijne w wierszach o wychowaniu [Biblical references in poems on education]*.

The part entitled *Z klasyki literatury polskiej [From the classical Polish literature]* concerns paraphrases of Jan Chryzostom Pasek’s *Memoirs* in Prussian Mazurian writings, Mazurian animal fables, Mazurian writings based on Mickiewicz’s poetry of such authors as Gustaw Gizewiusz and other Mazurians, the relations of Józef I. Kraszewski and Marcin Gerst and selected paraphrases of Polish writings in Michał Kajka’s works.

The part entitled *Między polską a mazurską literaturą ludową [Between Polish and Mazurian folk literature]* deals with the authorship and originality of Mazurian literature in the context of 19th-century Polish folk literature.

The outline of the history of Polish literary traditions in Mazury is completed with an attempt to unify the beginnings of historical and critical reflection

in the local circulation. This is covered in the chapter entitled *Zamiast podsumowania, czyli gesty krytycznoliterackie w polskojęzycznym piśmiennictwie Mazurów pruskich (1842–1895)* [*Instead of a summary – critical gestures in Polish-language writings of Prussian Mazurians (1842–1895)*]. An ambition to express even modest opinions on works and their authors was a sign of achieving a slightly higher level of expertise in the literature creation process shown by a few Mazurian authors.

The book contains extracts from (or complete texts written by) Prussian Mazurians. They are an integral part of the considerations presented in it.

◆ Indeks osobowy

A

Abraham 63
Absalom 90, 142
Adalberg Samuel 298
Anczyc Władysław Ludwik 285
Anusiewicz Janusz 252
Arndt Ernest Moritz 343
Arndt Johann (Arnt Jan) 43, 44, 342
Asnyk Adam 250
Augustyn św. 15, 52

B

Bachórz Józef 285
Badura Jerzy 84
Bahlcke Joachim 43
Bahrke H. 344
Bahrke Karol 84
Balicki Wincenty 83, 86, 93
Bartoszewicz Dariusz 106
Basara Anna 249, 253
Bazydło Jan 190
Bądzio Jan 47

Bełza Władysław 160
Benedyktowicz Zbigniew 298
Bendzulla Gotfryd 143, 144, 150
Bentkowski Feliks 189
Bernatowicz Feliks 174
Bieńkowski Wiesław 206
Biernat z Lublina 175, 178, 233
Bobin Romuald A. 159
Bobrowicz Jan Nepomucen 271
Bogdan Johann 88, 97, 100, 112, 114–116
Bogusz Kazimierz 64, 345
Bohomolec Franciszek 174
Bolecki Włodzimierz 286
Bolesław I Chrobry 207
Bonaparte Napoleon 57, 180, 343
Borowicz Tomasz 79
Boryś Wiesław 179
Brandt Albrecht von 249
Brachvogel Bernhard 49
Brakoniecki Kazimierz 58
Brastberger Immanuel Gottlob 44
Brodziński Kazimierz 93, 94, 191, 217

Brzechwa Jan 319
Brzezina Maria 298
Brzezińska Anna Weronika 231
Bujnicka Maria 281
Bukowiecki Stanisław 221
Bunyan John (Jan) 20, 21
Burkot Stanisław 224, 228
Burmenn Gottlob Wilhelm 279
Bürger Gottfried August 342
Byron George Gordon 214
Bystrzycki Jan 159

C

Cała Alina 298
Cegielski Hipolit 338
Chełmicki Zygmunt 190
Chłosta Jan 199
Chociszewski Józef 245, 246, 270, 284,
285, 295–298
Chodźko Aleksander 210, 213, 342
Chojnacki Władysław 187, 189, 191, 195,
200, 202, 206, 213, 225, 299, 333
Chojnowski Zbigniew 10, 30, 56, 60, 64,
82, 94, 96, 100, 119, 160, 168, 170,
177, 180, 192, 225, 241, 265, 266,
271, 299, 327, 333, 334, 340, 345, 346
Chrzanowski Ignacy 178
Cieśla Dominika 251
Cieślak Tadeusz 333
Cieślakowski Jerzy 232, 233
Clark Christopher 23, 42, 134
Claudius Matthias 112, 114
Cotta Bernhard 348
Czaplicki Władysław 242
Czapliński Władysław 158, 159, 164, 171
Czarnecki Stefan 166
Czubek Jan 158, 164

D

Dambrowski Samuel 48, 83, 85, 86, 343
Danek Wincenty 225, 235
Daniel 86, 106, 111, 112, 116

Dantyszek Jan 174
Dawid 70, 71, 90, 133
Derdowski Hieronim 224
Dobrzyniec-Konarska Urszula 250, 253
Domasz Jan 146, 149
Donder Jan 56, 160
Donder Samuel 19, 160, 319
Dorsz Jan 84
Dziubieli Marcin 32

E

Ezechiel 125
Ezop 174, 178, 233

F

Feliński Alojzy 174
Fresenius Johann Philip 84
Frieschbier Hermann 320
Franciszek Józef 229
Fryderyk I Hohenzollern 18
Fryderyk II Hohenzollern 183, 188, 230,
338, 343
Fryderyk IV Wilhelm Hohenzollern 196
Fürst Rebeka 190

G

Gancewski Jan 82
Garczyński Stefan Florian 204
Gawiński Jan 328
Gawrecki Dan 43
Gawron Agnieszka 345
Gazda Grzegorz 345
Gąsiorowski Antoni Alojzy 79, 84, 85, 88,
213
Gebethner Gustaw 222
Gerhard Jan 342, 343
Gerss Marcin 10, 19–21, 29, 30–32, 34,
35, 37, 43, 45, 48, 56, 76, 83, 86–90,
93–95, 100, 101, 103–105, 116, 125,
128–132, 134, 135, 138, 139, 144,
158–161, 165, 168–171, 173, 175–
180, 185, 188, 192, 206, 207, 209,

210, 213, 223–237, 244, 245, 266–270, 274, 283–288, 291–293, 295–317, 333–335, 337–349

Gerss Otto 21, 44, 91, 95, 96, 119, 121, 123–124, 152, 214–217, 229, 278, 333, 344

Getzuhn Jan Salomon 213

Gizewiusz Gustaw 16, 19, 33, 41, 68, 69, 74, 81, 86, 158, 161, 173, 187–207, 213, 217, 218, 271–275, 277, 279, 280, 283, 327, 328, 334–337, 339, 343, 344

Gizewiusz Marcin 189

Gliński Kazimierz 307, 308

Goethe Johann Wolfgang 204, 205, 209, 271, 343

Goliński Zbigniew 160

Gollub Friedrich 119, 121

Gołębiowska-Bijak Maria 126

Gorecki Antoni 71, 72, 159, 160, 178, 193, 209, 327, 328, 343

Górecka Marzena 91

Górski Karol 231

Górski Konrad 199

Gramsz Anna 232

Grążawski Kazimierz 82

Gregorovius (Grzegorzewski) Ferdynand 213, 214

Grodzka Sylwia 298

Grodzki Michał 15, 16, 58, 60, 339, 344

Grossner Johann 84

Grzybowski August 100

Grzywacz 142, 177, 185

Gubrynowicz Bronisław 158

Gustaw II Adolf 100, 165

Gutenberg Johannes 86

Gwiazda Jan 51, 62, 141, 142, 151, 340

Gzella Grażyna 85

H

Hajkowicz Józef 45, 237

Hałun Krystyna 299, 333

Harrington Wilfrid J. 61

Hartung Gottlieb Lebrecht 43, 342

Harych C. H. 191

Hensel Paul 25, 340, 341

Hentsch August 236

Herder Johann Gottfried 93, 94

Herodot 89

Hiob 87

Hohenzollern Albrecht 15, 18

Hołowiński Ignacy 338

Horacy 271

Hossenstein 85

Høyjstad Ole Martin 126, 134

Hryniewicz Monika 222

Hünefeld Andrzej 41

I

Ihnatowicz Ewa 183

Izajasz 84, 128

J

Jachimiak Anna 110

Jacubczyk August 140

Jan Apostoł 71, 93, 94

Jan II Kazimierz 14, 162

Jan III Sobieski 158, 162, 168, 284

Jasińska-Kania Aleksandra 298

Jasiński Janusz 26, 50, 160, 173, 188, 195, 196, 240, 245, 299, 301, 306, 311

Jasiński Grzegorz 14, 41, 45, 48–50, 60, 68, 75, 83–85, 96, 100, 165, 166, 184, 187, 188, 192, 195, 207, 214, 225, 227, 245, 320, 333

Jebramczyk 91

Jencio Jan 334, 344

Jewan Adam 180, 183, 185

Jezus Chrystus 26, 47, 50, 54, 56, 59, 61, 64, 65, 70–72, 74, 85, 90, 91, 101–104, 106, 119–123, 126, 140, 152, 178, 215, 284, 302, 309

Jonca Magdalena 241

Jungingen Ulrich von 242, 244

K

Kaczmarek Ryszard 43
Kajka Michał 10, 16, 18, 19, 21, 26–28, 43,
44, 50, 51, 55, 56, 59, 60, 64–66, 69, 70,
89, 117, 118, 129, 135, 150, 160, 175,
177, 197, 204, 221, 222, 227, 239–257,
259, 268, 273, 283, 296, 299–303, 305,
306, 308–317, 319, 327, 329, 342, 344
Kalisz Anna 157
Kamieński Andrzej 23
Kannegießer Karl Ludwig 194
Kant Arno 34
Kant Immanuel 343
Kantecki Antoni 160, 161
Kapuściński Michał 341
Karłowicz Jan 284, 320, 323
Karpiński Franciszek 10, 15, 71, 188, 193,
209, 267, 343
Kasperek Danuta 161, 217, 320
Kaźmierczak Elżbieta 215
Kętrzyński Wojciech 29, 171, 188–190, 192,
207, 225–229, 231, 232, 342, 343, 347,
349
Kirchner Otto 84
Kisielewski Tadeusz 25
Klonowic Sebastian 174
Kniaźnin Franciszek Dionizy 174
Kobielus Stanisław 321
Kochanowski Jan 10, 15, 33, 34, 52, 79,
95, 119, 120, 157, 160, 174, 193, 215–
217, 267, 269, 276, 329, 339, 340, 343
Kochanowski Piotr 174, 339
Kocot Anna 157
Koerner Karl Theodor 343
Kofta Mirosław 298
Kolberg Oskar 16, 193, 320
Kołodziejczykowa Danuta 250, 253
Konopka Ludwik 176
Kopczyński Onufry 189
Kopczyński Krzysztof 192
Kossert Andreas 23–25, 57, 180, 187–189,
215

Kostka Potocki Stanisław 174
Kostkiewiczowa Teresa 160
Kościuszko Tadeusz 220, 340
Kowalczykowa Alina 285
Kowalski Piotr 286
Kozłowska Mirosława 298
Kozłowski August 151
Kozłowski Janusz Bogdan 20
Kozłowski (Kosłowski) 60, 95
Krasicki Ignacy 10, 73, 74, 83, 160, 173–
178, 188, 189, 193, 217, 224, 230,
301, 307, 338, 339, 343, 346
Kraśnińska Izabela 160
Kraska Leopold 84
Kraszewski Józef Ignacy 10, 223–237, 285,
301, 343
Krieger Fryderyk Tymoteusz 189
Król Kazimiera 249
Kruk Erwin 10, 22, 50, 195, 222, 268,
270, 271, 279, 346, 349
Kryński Adam 284
Krzyżaniak Barbara 34, 138, 233, 322
Kudrzycki Zbigniew 184
Kukiełka 29, 30
Kunzen Friedrich Ludwig Aemilius 272
Kuzińska Wanda 292

L

La Fontaine Jean de 184, 303, 305, 307, 317
Labuda Gerard 195
Lachowicz Stanisław August 158
Langbein August Friedrich 103
Laskarys Jerzy 159
Leder Wiktor 215
Leja (Lejowa) Emilia 285, 287
Lenartowicz Teofil 162, 217
Lenz Siegfried 25, 26
Letkiewicz-Ćwiklińska Maria 43
Leyk Fryderyk 25
Liguori Alfons Maria 302
Linde Samuel Bogumił 199, 286
Lipka Samuel 52–54, 119

Lipscher Winfried 58
Lompa Józef 343
Lurker Manfred 51
Luśtych (Lustig) Jan 16, 18, 56, 77, 88, 131,
228, 301, 334, 335, 344
Luter Marcin 15, 41, 43, 48, 52, 83, 89, 91,
110, 121, 174, 343

Ł

Łaski Teodor (Theodor) von 29, 30, 32,
33, 35, 95, 328–330, 344
Ławski Jarosław 64, 345
Łazarz 63, 91, 132
Łopaciński Hieronim 19, 100, 115
Łoziński Walery 160
Łukasik Elżbieta 77
Łukaszewicz Józef 204

M

Machowska Urszula 231
Maj Czesław 329
Majorkiewicz Jan 192
Malecki (Maletius) Hieronim 15, 157, 335
Malecki (Maletius) Jan 15, 157, 335
Malicki Jan 43
Małuchnik Robert 77
Małłek Karol 10, 25, 34, 166, 349
Małyska Marta 85
Marczówka Jan (Johann) 18, 33, 41, 56, 64,
68, 69, 93, 94, 201, 203, 283, 336, 337
Martuszewski Edward 191, 192, 195, 299
Mensing Karl Michael Otto 85
Mentzel Wilhelm 193
Meusel von 132
Michał Korybut Wiśniowiecki 158, 159,
161, 162, 166, 170
Michalczyk Wilhelm 47, 284
Michalzik Fritz 266
Mickiewicz Adam 10, 174, 188, 189–207,
209, 210, 213–222, 230, 231, 301, 327,
335, 342
Mieczkowski Janusz 298

Minasowicz Józef Dionizy 271–273, 343
Misiuk Andrzej 184
Mocarski Zygmunt 223
Mojżesz 58, 59, 65, 89, 132, 202
Molitor Tomasz 15, 57, 60, 133, 165, 344
Morawski Franciszek Dzierżykraj 184
Mroczek Jan Bieniamin 44, 45
Mroczek Amalia 45
Mrongowiusz Krzysztof Celestyn 16, 86,
158, 173, 191, 204, 206, 215, 283, 334
Mrowitzki Johannes 50
Murzynowski Stanisław 157
Muthmann Jan 43

N

Nabuchodonozor 107, 109, 111, 112, 116,
117
Naruszewicz Adam 81, 82, 174, 193, 343
Niedzielski Czesław 281
Niedzielski Jan 190
Niedźwiedzki Władysław 250, 284
Niegolewski Andrzej 204
Niemcewicz Julian Ursyn 168, 189
Niemczyk Józef 140
Niemczyk Zuzanna 140
Nietschke 337
Noskowski Władysław 184, 317
Nowodworski August 143
Nycz Ryszard 286

O

Obitz Kurt 14
Ogrodziński Wincenty 43, 194
Okuń Fryc 57
Oleksik Klemens 217
Oleksiński Jerzy 299
Olsiewski (Olszewski) Fryc 57, 60, 95
Optacy Gustaw Karol 322
Oracki Tadeusz 26, 31, 50, 68, 70, 143,
173, 190, 240, 245, 270, 271, 301,
306, 307, 311, 322, 349
Orłowski Hubert 26

Ossowski Juliusz Jan 48, 49, 75, 85, 320,
334, 347

Ostojski Tadeusz 153

Ostrowska Barbara 24, 57

Otto Rudolf 55

P

Paczoska Ewa 183

Pasek Jan Chryzostom 158, 159, 161–171,
339

Paweł Apostoł 48, 67, 69, 70, 79, 83, 86,
87, 106, 142, 197

Pawlak Aleksander 34, 138, 233, 322

Pawlak Danuta 194

Pawlicki Ryszard Wojciech 322

Pawłowiczowa Maria 71

Pelka Hermann 214

Perzowa Henryka 250, 253

Pezara Fryc 88, 175, 346

Pezara K. 56

Pflugbeil Christina 197

Piassek August 152

Pieniężny Seweryn 240, 241

Pieńkowski Fryderyk 96

Pietrzak-Pawłowska Irena 190

Piłsudski Józef 27

Piotr Apostoł 68, 69, 145, 166

Piotrowski Wojciech 103

Piramowicz Grzegorz 72, 73, 79, 80, 193,
343

Plater Emilia 220

Pniewski Władysław 204

Pobłocki Gustaw 334

Pogorzelski Michał 31

Pol Wincenty 193, 342

Poncjusz Piłat 101

Popowski von 344

Posalla Karl 91

Potocki Wacław 174, 189

Poźniak Piotr 157

Prochaska Antoni 201

Przesmycki Zenon 232

Pszczółka Paweł 140

Ptaszyński Jerzy 153

Pytel-Pandey Danuta 251

Q

Quass Franciszek 160, 266, 267, 269

R

Raczyński Edward 158, 159, 161–167,
170, 171, 204

Rafalski Samuel 130, 284

Rambach Jan (Johann) 84

Rautenberg C. L. 196

Reginek Antoni 71, 188

Rej Mikołaj 15, 83, 157, 175, 305

Roguski Piotr 190

Rondomańska Zenona 194

Roschkowski Wilhelm 166

Rostkowski Bernard 89, 267, 268, 339,
340

S

Sakowski (z Tylkowa) 320

Salmonowicz Stanisław 23

Salomon 61, 177

Sarbiewski Maciej 174

Saul 71, 142

Sawicka Hanna 199

Schiller Friedrich 209, 214, 266, 271, 342,
343

Schilling Heinz 52, 110, 121, 174

Schultz (Szulc) E. H. 45

Schultz (Szulc) Franciszek Albert Woj-
ciech 41, 42

Schulz Johann Gotlob 272

Szczepan Jacob (Szczeban Jakub) 20, 21

Searle John Rogers 251

Seklucjan Jan 157, 345

Sembrzycki (Sembritzki) Jan Karol 18,
19, 41, 45, 47, 70, 158–167, 170, 171,
189, 217, 266, 269, 270, 283, 292,
319, 320, 333, 334, 347

Sembrzycki Karol 189, 349

Sianko Jan 88

Siemieński Lucjan 209
Sienkiewicz Henryk 165, 216, 221, 240–243, 245
Sikorra Paul 140
Skarga Piotr 174
Skowronnek Fritz 110, 170
Skowronnek Max 25
Skubich Adolf Friedrich 16, 50, 67, 104
Sławiński Janusz 344
Sozański Antoni 227–229
Spasowicz Włodzimierz 349
Speina Jerzy 281
Spener Philipp Jakob 43
Sroka Marcin 162
Stallmach Karol 140
Staniszewski Andrzej 33, 52, 55, 188, 193, 343
Starck Johann Friedrich 44, 65
Starowieyski Marek 130
Stasiewicz Krystyna 160
Staszic Stanisław 174
Stenzel Gustaw Adolf 159
Stopniak Franciszek 160
Strzyżewska Małgorzata 333
Stullich Tobiasz 106, 109–112, 114–116, 132–134, 270–277, 319
Sukertowa-Biedrawina Emilia 31, 149, 189, 190, 240
Synowiec Juliusz Stanisław 120
Szczesny Karl Ludwig 57, 75, 76
Szczęśniak Krystyna 223, 299
Szembek Stanisław 162, 163
Szewczyk Grażyna 43
Szkudliński Jan 23, 42, 134
Szturc Jan 140
Szulc Kazimierz 190
Szultka Zygmunt 249
Szwiec Piotr 231
Szymańska-Jasińska Małgorzata 48, 191
Szymonowicz Szymon 328

T

Tańska Klementyna 284

Tasso Torquato 339
Teschner Ernst Theodor 45
Tetwin Jan 166
Tierling Ewa 298
Toeppen Max 48, 49, 64, 89, 300, 301
Towiański Andrzej 210, 214
Traba Robert 110
Trentowski Bronisław 174
Troc Abraham 286
Trzeźniowski Dariusz 88
Turk Sonja 25
Tuwim Julian 319
Tynecka-Makowska Słowinia 345

W

Wachowiak Bogdan 23
Wallenrodt Martin von 189
Waltnicki 131, 132
Warda Elwira 85
Wesołowski 184, 185
Węclewski Zygmunt 158
Wiechert Ernst 13, 153
Wierzbowski Teodor 164
Wilhelm I Hohenzollern 90, 133, 134, 229, 236
Wilhelm II Hohenzollern 24
Władysław Jagiełło 242
Wlotzki Chrystian 58, 59, 61
Wojnar Paweł 140
Wojtkowski Andrzej 191, 204
Wolniewicz Włodzimierz Adolf 193
Worgitzki Max 27
Woźnowski Waclaw 176, 178
Wróblewska Urszula 231
Wrześniński Wojciech 24
Wycisk Artur 272
Wyczawski Hieronim Eugeniusz 160
Wysocka Felicja 36

Z

Zacharias (Zacharyaß, Zachariasz) 31, 32
Zaleski Antoni 159
Zaleski Bohdan 209, 231, 343

Zasadius (Zassadius, Sassadius) Samuel
Ludwik 43
Zienkiewicz Tadeusz 192, 220, 221, 271,
333
Zientara-Malewska Maria 199, 202
Zimmek Fritz (Fryc, Friedrich) 54, 119,
120, 151, 176, 277–280
Zipper Albert 205
Zuber Dariusz 64, 345
Zygmunt I Stary 15, 284

Zylla Gottlieb 96, 144, 145

Ż

Żelecki Stanisław 162, 164
Żółkiewski Karol Władysław 189, 207,
225–227
Żółtowska-Sikora Magdalena 342

Oprac. Tomasz Chlewiński